1777

1-233

1

Rocznik

na 1862 rok

Spis rzeczy zawartych.

Dziennik.

Listy. Treść listów wypłanych.

Kassa Dziennik przychodu i rozchodu wszelkich pieniędzy.

Rachunki: I A. Kapitały
I A^b. Kapitały w mojem rządzie złożone.
A. moich pieniędzy.
A^b z rozmaitemi osobami.
B. Metalowych Michała i Walentyny dzieci Michała Römera.
I B. Ich Kapitały.
B^1 Jeziorskiej Opieki.
B^2 Brzezickiej Opieki.
B^3 Nienależny do urzędowej Opieki
C. Spadku po ś/p. Antonim Römerze.

Zbiór wyjątków przychodu rozchodu i pozostałości.

r. 1862.

Szereg przedmiotów w Rocznikach zawartych.

No

Styczeń.

1. Oddalenie od domu. — Wybór w drogę. — Bank. — Opera włoska. — Szachno. — Powrót do domu. — Pokrewnie. — Pietkiewicz. — Edwardek. —
2. Gromada Pokrewieńska. — Ogólne niepokoje we włości. — Włościanie. — Włość Popielska Kościałkowskiego Janusza. — Parobcy Abelscy. — Wójt i Starsi Gminy Rakiskiej. — Zabawka świąteczna. — Włość Birżańska. — Popiel Kościałkowskiego. — Posługa dworna w Antonoszu. — Kroszty. — Pokrewnie. — Opejkiszki. — Krewno. —
3. Schwytanie Michajłowa i Profesora, jego współtowarzysza. — Krosztańska gromada. — Gromady Użukrewieńska, Antokrewieńska i Krosztańska. — Machwitze. — Chojnowski Tytus. — Mrozy. — Pożaryska. — Gromada Alexandrowska — Rachunki Grynhofa. —
4. Kleczkowski Jan. — Katar. — Pietkiewiczowi dane upomnienie od Księdza. — Dalej o browarach i trzeźwości. — Dołubowski. — Gromada Abelska. — Zosi cierpienia. — Mój katar. — Zosi wątpliwości. — Słabość Zosi. — Katar. — Sąd zjazdowy. — Powrót do domu. — Obmyślenie pracy w rachunkach dla Izydora, z ulgą dla siebie. — Izydor. —

Luty.

5. Gmina Rakiska. — Rustejko. — Butrym. — Podróż do Kowna. — Podróż po kolei. — Kolej żelazna niezorganizowana. — Wilenko. — Katar. — Kowno. — Przegląd domu. — Nabożeństwo. — Zosia. —

Marzec.

6. Antonosz. — Kończowie. — Baranowska. — Jaroszewicz. — Sterniszki. — Ks. Marcin Jursza. — Powrót Alfreda. —
7. Komoryszki. — Zyliński. — Rostowski. —
8. Spowiedź i błogosławieństwo Kościoła. — Rocznica ślubu naszego. — Odjazd gości. — Zjazd powiatowy. —

Powrót

N.

r. 1862.

Marzec.

8. Powrót. — Maciej z Popiela. — Michał Walulis. —

9. Pierwsze listy nadawcze w Junkunach. — Zosia. — Daraszkiewicz. — Michał Walulis. — Pojęcia włościan. — Nowa zima. — Wywrót Zosi. — Salmonowiczowie. — Panna Kamińska. —

10. Dbałość Rossyjska o pomyślność krajową. — Zosia. — Imieniny. — Zosi słabość. — Gromada Bohdańska.

Kwiecień. — Pokrewieńska Gromada. — Nasz układ papierów po Rusku pisanych. — Zosi cierpienia — Janopolskie rządy. — Stan wiosny. — Moje dolegliwostki. —

11. Napastniczy proces o jezioro Sortis. — Wyprawa młodzieży na cietrzewie. — Kowaliszki b. Marszałka Leopolda Komorowskiego. — O rodzaju ludzi wolnych Skarkowego porządku. — Moszkow. — Wylew w Dynaburgu. — Listy nadawcze Opejkiskie. — Zosi cierpienia. — Testament.

12. Opejkiska gromada. — Organizacya włościan. — Gromady Bortkiska i Autokrewieńska. — Gromada Pokrewieńska. — Budowa Kościoła Abelskiego i Komitet. — Dydeliska i Degucka gromady. — Gromada Antonoska. — Wybór Zosi za granicę. — Gromada Krosztańska. — Trudność położenia we wszystkiem. — Nieposłuszeństwo włościan. — Examina Edwardka. —

Maj.

Okolnik do trzech Gmin, o nieposłuszeństwie i przedsięwziętych środkach. —

13. Objaw ciepłej pory. — Jeziorosy. — Cecha organizacyi Sądów zjazdowych. — Gromada Suwiecka. — Ks. Skorupski. — Wieczór u Wróblewskich. — Porozumiewanie się na zjeździe. — Książa Skorupski, Kociłowski i Rudzki. — Jan Kleczkowski. — Rodzina Chodorowskich. — Michał Wejssenhoff. — Drezynka. — Przybycie do Janopola. — Las Janopolski. — Gromada Janopolska. — Młynek. — Piwowarnia. — Stajnia. — Henryk Dłużniewski.

14. Przybycie do Wilna. — Wilno. — Włóczęga po Wilnie. — Czynność —

№ r. 1862.

14. — Barany Angielskie. — Kombinacya pomiędzy Stanisławem Römerem i Napoleonem Chomińskim. — Janopolskie sprawy. — Bohdanowicz Pośrednik. — Piłsudski Stefan. — Ubiory żeńskie. — Demonstracye wojenno policyjne. — Żyliński i Kułakowski przed Nazimowem. — Napoleon i Stanisław. — Burgielska. — Tomasz Snarski. — Przybycie do Wilna Synowca Michała. — Tomasz Snarski. — Stanisław i Napoleon. — Michaś Römer. —

15. Podróż do Kowna. — Matusewiczowie. — Skrzyński. — Spotkanie Żylińskiego i Kułakowskiego w Kownie. — Sprawy włościańskie. — Skarżyński. — Dom zleceń spółki Nadniemeńskiej. — Fara Kowieńska. — Łotr Kognowicki. — Ból nogi. — Sprawy włościańskie. — Znękanie. — Michaś synowiec. — Kazimierz Szalewicz. — Zawiązek domu zleceń w potrzebach rolniczych. — Pośrednik Butrymowicz. —

16. Uwagi Marszałka Gubernskiego o wychowaniu publicznem przesłane Ministrowi. — Powrót. — Dom. — Zaskarżenie Noniewicza Ekonoma. — Gromada Pokrewieńska. — Bohdaniska z Pokrewieńską gromady. — Exekucya. — Wpływ kary. — Reumatyzm. — Bohdaniska gromada. — Gromady Antonoska i Krewieńska. —

Czerwiec.

Goście. — Krewno. — Nabożeństwo gminowe. — Ku czemu nas wiodą wypadki. — Major Zass. — Ból nóg. — Opadnięcie sufitu w korytarzu. — Umieszczenie Edwardka. —

17. Ojciec z czterma synami. — Michał z Bohdaniszek. — Izydor. — Kłótnie domowe rodu babiego. — Wyjazd Zosi i Izydora. — Piorun. — Iłłukszta. — Burza. — Interes Jatelun i Ponar. — Ból ucha. — Marcin Ostrowski. — Dachy papierowe. — Rakiszki — Hamulecki Dr. — Gmina Oknistska. — Źródła żelaznych wód w Okniście. — Zatkanie ucha. — Opejkiska gromada. — Nowy dach na dom Antonoski. — Kalwarya w Rakiszkach. — Po

rakisz-

№ r. 1862.

17. rakiszki. — Lisieccy. — Gromady: Krosztańska, Skrobiska, Litwiniska, Łaszowska, Dogilska i Rakiszecka. — Urodzaje. — Druczkus z Opejkiszek. —

18. Wiadomości od Zosi i Izydora. — Ignacego Klukowskiego grobowa tablica. — Tarnow. — Gromada Jużynka. — Mateusz Makuszewicz z Mieżuszek. — Gospodarstwo Tarnowskie. — Piotrowski. — Grądzki. — Gaczany. — Baron Lotar Brincken. — Podróż do Komoryszek. — Gromada Komoryska. — Gromada Gudzka. — Moja kasza. — Granice z Włościanami. — Podróż Zosi i Izydora. — Rakiszki. — Sprawa Olsetska. — Kalwarya. — Rakiskie listy nadawcze. — Administracya. —

Lipiec.

19. Wygnanie Leonarda Noniewicza. — Gromady Komajska, Pietraszyska i Hermaniska. — Popłoch w Bohdaniszkach. — Wyjazd mój i dzieci różnemi drogami. — Jeziorosy. — Pietkiewicz Ludwik. — Przewidywanie klęsk. — Zosia i Izydor. — Pietkiewicz. — Chłód w drodze. — Uciana. — Wiłkomirz. — Łukina. — Burza. —

20. Burzliwe wypadki. — Ćwierćwiekowa rocznica ślubu Kończych. — Wyjazd. — Przygoda Michała. — Noniewicz. — Cmentarz przerobiony przez Gubernatora na ogród. — Sprawa z Żukowską. — Dom zleceń Nadniemeńskich. — Medekszowie. — Zatrudnienia. — Wilno. — U Nazimowych w Zwierzyńcu. — Wyswobodzenie Noniewicza. — Janopolskie sprawy. —

21. Odwiedzenie grobu mojej Anny na Rossie w rocznicę śmierci Brata Henryka. — Listy z za granicy. — Mieszkanie dla Edwardka. — Przed odjazdem z Wilna. — Jeziorosy. — Powrót do Antonosza. — Krewno. — Ślub Malwiny z Pokrewnia. — Michał Bohdaniski. — Tarnow. — Antuzów-Ledochowscy. — Powrót. — Ciapiński i Lefler. — Czy dwór, czy goście Pietkiewiczowscy. — Bohdaniszki. — Pietkiewicz. — Polowanie. — Edwardek krnąbrny. — Burza. — Kąpiel i Edwardek. —

22. Znów

N r. 1862.

22. Znów wyjazd. — Jeziorosy. — Wiadomości z zagranicy o moich. — Służba dyliżansowa żydowska. — Chodorowscy. —

Sierpień.

Rzeżyca Janopól. — Xawery Römer. — Xawerek. — Janopól. — Leszczyński. — Podbereski, Adamowicz. — Michał synowiec. — Podpalanie w Dynaburgu. — Michał. — Powrót. — Wianek żniwiarek. — Pies wściekły. — Baranowska

23. Młynek ogrodowy. — Abele i Ludwik Pietkiewicz. — Michał. — Bitwa parobków Krewieńskich z Pokrewieńskimi. — Listy nadawcze w Gminie Krewieńskiej. — Nabożeństwo doroczne. — Roboty w Antonoszu. — Bronisław syn mój. — Imieniny w Tarnowie. —

24. Rocznica śmierci brata mego Michała. — Pietkiewicz. — Ożyński. — Klimański i siostra jego Wanda. — Sprawy włościańskie i dworskie w Pokrewniu. — Odjazd Edwardka do Gymnazyum. — Wolność uczenia dzieci. — Pietkiewicz. — Rewizya. — Porządkowanie się w Wilnie. — Restauracya Jodki. — Porządkowanie się. — Obchód unii Litwy z Koroną. — Niezdrowie. — Przedajność naukowa. — Szkółka śpiewu. — Zakład machin i narzędzi rolniczych. — Stan pogody i barometr. — Syrokomla. — Muzeum archeologiczne. — Werki. — Przygoda Alfreda. — Strachy. —

25. Trzecia rocznica urodzin Elżusi. — Strachy. — Bernardyni i Ks. Lampe. — Stołowanie się u Pieślaków. — Przechadzka. — Niestrawność Edwardka. — Koledzy szkolni i professorowie. — Swiejkowskiego fotografia — Szkółka śpiewaków. — Cuvier fotograf. — Wypadki. — Krzyż w Kownie. — Szpejer Gubernator. — Orkiestra Wileńska. — Albumy starożytności Bayera w Muzeum. — Zmiany w Wilnie. — Edwardek. — Józ. Alex. Grimm. — Zjazdy powiatu Wileńskiego. — Arżawin. — Dyrektor Kurnatowski. — Noniewicz. — Tytus Maleszewski Malarz. — Szkółka śpiewaków. — Muzeum i Katedra. — Nabożeństwo i muzyka w Kościele Swiętego Jana. — Rosa. — Alfred. —

Wrzesień

25. Wrzesień. —

o listach. —

26. Zugarzewski. — Odjazd. — Dobkiewicz Franciszek. — Jeziorosy. — Ból w ręku. — Przeszkody co do mego paszportu za granicę. — Imieninowa uroczystość w Abelach. — Przed wyjazdem za granicę. — Odjazd. — Powrót. — Zosia. — Julian Zawrzymowicz pułkownik. — Komitet budowy abelskiego kościoła. — Sawicki Rotmistrz.

27. Michał synowie — Nowicewicz. — Tarnow. — Gmina Jezyncka. — Gedroizki Salmonowiczów. —

Listopad.

28. Początek organizacyi dróg gminowych. — Mateusz Trembel. — Posiedzenie powiatowe. — Nabożeństwo za Syrokomlę. — Burzliwy napad na Pietkiewicza. — Pozierski. — Pietkiewicz. — Podróż do Wilna. — Edwardek. — Tyzenhauz. — Trud. — Kowno. — Sprawa z Żukowskimi. — Nowicewicz. — Interes wódki. — Dom zleceń. — Butkiewicz. — Dymszowie. — Powrót. — Narady.

29. Narady. — Starzyński. — Ks. Berranowski Antoni. — Proces Zenowicza o moją ściankę. — Ciechanowicz organista z dziećmi. — Grimm. — Malowidło w domu Wolskiego. — Julia Ostrowska. — Malarz Matejko. — Nowicewicz. — Ostatki zjazdu. — Nowicewicz. — Powrót. — Drogi. — Zosia z dziećmi. — Kowniny od wieży. — Zosia. — Karoliny. — Ludwik Pietkiewicz. — Krupski Adam. — Kłótnia babie.

30. Wezwanie starego Grynhofa. — Bohdaniszki. — Piotrowski plenipotent Żukowskiego. — Chrzanowicz. — Pietkiewicz. — Sprawy włościańskie. — Głosowanie powszechne. — Ślizgawka po jeziorze. — Krewno. — Mateusz. — Gmina Okmiańska, Tyzenhauza na arbitra powaja. — Wyrypka skrofuliczna u dzieci. — Michał Wejssenhoff. — Wejssenhoffowe. — Poczta. —

Grudzień.

Przyjęcie nas w nory. — Katar żołądkowy u dzieci. — Pani Wanda Wejssenhoffowa. — Katar. — Sprawa z Żukowskimi. — Labudź. —

Komi-

№ r. 1862.

30. Komitet budowy Kościoła. — Leonard Noniewicz. — Mój katar. — Broniś. — Moi organiści.

31. Wypadki Mińskie. — Wiktor Hugo. — Pisanie Dzienników. — Jan Grynhof. — Odjazd. — Janopolski proceder. — Baron Brincken. — Dynaburg. — Podróżni. — Janopol. — Sprawa z Żukowskimi. — Janopolskie sprawy. —

32. Wypadki Mińskie. — Zjazd w Szczukiszkach. — Polskie naukowe zakłady. — Starzyński Marszałek. — Podróż do Witebska. — Zorza północna. — Moje dolegliwości w nocnej podróży. — Zudra Marszałek — Witebsk. — Archirej Łużyński. — Unici. — Zahorski. — Wypadki Mińskie. — Bogucki i Mohuczy. — Lenkiewicz. — Drozdowski. — Kłopot. — Sprawa Janopolska. — Odjazd z Witebska. — Wyszyński. — Podróżni. — Utrudzająca podróż. — Ostrow. — Dogodności pocztowe. — Powrót. — Niezdrowie. —

33. Zjazd w Muśnikach. — Emil Umiastowski i Cezary Giedroić. — Interesa gminowe. — Michalina niańka. — Ludwik Pietkiewicz. — Branie w rekruty. — Zjazd. — Hemoroidy. — Wernusowska sprawa Krzywca. — Sprawa Smołwieńska. — O trzeźwości. —

34. Chałupkowa sprawa. — Zawieja. — Powrót do domu. — Generał żandarmów v. Drebusz. — Cierpienia. — Wycieczka do Krewna. — Tytus Chojnowski. — Materyał na most Abelski. — Przyjazd Edwardka na święta. — Broniś. — Elżusia — Alfred. — Izydor. —

Rok 1862.

„Kiedy na nieszczęsne narody przychodzą dnie próby i męczeństwa, widzimy w dziejach świata, jak Opatrzność jednocześnie wzmaga w nich siłę żywotną i cierpliwą;"...

„Zachowana ich pamięć z pokoleń do pokoleń przekazuje im wolę, możność, porę wyzwolenia się kiedyś nawet z pieczar mniemanego grobu"

Str. 2. Żywot J. U. Niemcewicza p. Ks. A. Czartoryskiego.

№ Styczeń	Przedmiot
1. 1. Środa 1861. Grud. 20.	
W Petersburgu rok nowy mię zastał w rozłące z moją Zosią i dziećmi. Jednego Alfreda mam tylko przy sobie, a obaśmy trapieni procesami, z boleścią, że najważniejszy, w drogach Opatrzności dla nas zakreślony, jeszcze się niekończy. - Z nim razem pozbylibyśmy się wszystkich podrzędnych, a nawet, gdyby kosztem przegranej wszystkich, można było wygrać główny; nie żal byłoby w biedzie, dorabiać się chleba dla swej chudoby. - Bóg da, miejmy nadzieję.	Oddalenie od domu.
Wybieraliśmy się tak jak w drogę, ja się spakowałem jak najśpieszniej; Ciapiński prawie żadnego niema ładunku lecz jego przepisywacz prośby apellacyjnej zawodził i o ośmej umówionej roboty nieprzyniósł; Alfred, otoczony	Wybór w drogę

№ Styczeń r. 1862. Przedmiot

1. czony jest z nałogu, mnóstwem drobiazgów które niełatwo się składają, zatem i pośpiechu niema. – Prócz tego Alfred musiał jechać do Generała Remezowa żeby przez niego uprosić prezydującego Senatora Orensa o nowe rozpatrzenie sprawy. – A tymczasem odwiedzali nas po kolei, to Terajewicz pierwszy skrzypak z orkiestry, to Kruniewicz Doktor Dworu Cesarskiego, to Bereśniewicz Biskup Rektor Akademii. Wszystko nas opóźniało, i ja niewierząc abyśmy mogli wyjechać dzisiaj, przekonywałem się o niepodobieństwie do tej gotowości. – Wyjechałem do Mianowskiego lecz za późno i nie zastałem.

Byłem w Banku, w jakimś wydziale Kassy, gdzie można wymienić kilkadziesiąt rubli papierowych na drobne srebro. Od urzędnika bierze się karteczka z napisem ile mają mi dać, a żołnierze wysłużeni i przysięgli, których Szczoczykami nazywają, na obszernym stole dębowym liczą pieniądze. Na cisk ludu musi być ciągły, przy powszechnym niedostatku monety w całem Państwie. Bank.

Przechodząc przez riady czyli magazyny towarów, trochę drobiazgów kupiłem do domu. Mam też nową czapkę i czamarkę przez francuza uszytą, za co mię zdarł ten petersburski francuz, bardzo grzecznie obcujący z każdym.

Gdym wrócił do domu, przekonałem się że wyjechać dziś niepodobno. Zatem z Alfredem ułożyliśmy się pójść na operę. – O mało co nas nieprzetrzymał za długo Malewski Franciszek, jednak niezapóźniliśmy się. Grano Traviata Verdi'ego, wdzięcznych miejsc ledwo kilka jest w trzech aktach, bardzo nudnej samej przez się sztuki. – Wykonanie piękne podtrzymuje jedynie tę sztukę wartą zapomnienia. Na miejsce zmarłej śpiewaczki Bosio, występowała Fioretti, a Calzolaja ten Opera Włoska

sam

№	Styczeń r. 1862.	Przedmiot
1.	sam który w 1857 roku tu śpiewał. – Po teatrze, wieczerzaliśmy jeszcze u Dominika.	

2. Czwartek 1861. Grud. 21.

Mając ranek wolny, kiedy Alfred z Ciapińskim pojechali do Banku po drobną monetę, ja pomknąłem pożegnać jeszcze Mianoskiego i Szachny. – Pierwszy, ma mi załatwić interes przez wyjeżdżającą wkrótce za granicę Ks. Boratyńską. – U drugiego spotkałem się jeszcze raz z Rektorem Bereśniewiczem. – Domyślam się, że Szachno musiał być zaczepiany przez którychkolwiek z przeciwników naszych i rad im swoich udzielać; bo chociaż prośbę apellacyjną do Izby Cywilnej Witebskiej, bardzo dobrze i mocno dla nas zredagował, sam, nie w jednym punkcie wątpi o prawnej mocy naszej sprawy i wielką pilność zaleca. Niewypadało mi spierać się z tak gorliwym pomocnikiem w tej chwili, ale czułem w sobie pewność, że przekonałbym go na każdym kroku o prawności i sprawiedliwości naszej Janopolskiej sprawy. – Jemu się zaś zdaje że przeciwnicy nasi, niemając głowy zdolnej do prowadzenia, sami sprawę poplątali i stanowisko jej pogorszyli. – Szachno.

U Dominika, każden z nas zjadł oddzielnie, Alfred najpóźniej i wówczas przybył do domu, kiedyśmy już wszystkie ruchomości podróżne do karety spakowali. – Wszakże w Debarkaderze mieliśmy godzinę czasu do odejścia pociągu. Spotkaliśmy się tam z obu Gorajskimi, Jaśnieca Uniwersytet i jedzie tymczasem do Pożaryskiego. – Z nami razem, bardzo wielu Polaków wracało do domu na Święta. Irene Ogiński, alem go niewidział, Michał Szostakowski, Szyszko z którym się u Kruniewicza poznałem, Stanisław Wejssenhoff, Władysław Dąbrowski z Rakiszek i wielu innych. Wszędzie język polski odzywał się w wagonach. – Z nami trzema powrót do domu.

byli

№ Styczeń r. 1862. Przedmiot.

1. byli tylko Rossyanie. Brat Hallera Rządzcy Kancellaryi Nazimowa, do Preobrażeńskiej stacyi. Jakaś dama z pod Taganrogu z jedenastoletnim synkiem z Korpusu z powodu słabego zdrowia na lat pięć wiezionym do południowej Francyi do Po.. Oficer Artyleryjski do Warszawy, drugi do Dynaburga, zmieniali się inni, ale ciągle Rossyanie. – Spało się jak mogło, szczególniej mnie z temi wystającemi trzema zębami raniącemi dziąsła.

3 Piątek 1861 Grud. 22.

Ciapiński w Rzeżycy oddzielił się do Janopola, zkąd zaraz list od Zosi otrzymałem. Na jego miejsce przysiadła jakaś Panna do Ruszony, ale z drzemiącymi przedrzemała aż do Dubna i musiała najętemi końmi powracać. – O trzy godziny pociąg bez żadnego powodu opóźnił przybycie do Dynaburgu. Przejeżdżając w dwóch najętych wozach do Chodorowskich, spotkaliśmy Józefa naszego już pochmielonego i dowiedzieliśmy się że mamy i netyczankę i kary pod rzeczy. Ale nasz podochocony tak z zaprzęgiem narodził że Pani Chodorowska już dwa śniadania nam dała, a koni niebyło. – Musiałem pójść napędzać Józefa i ledwo koło południa wyjechaliśmy z Grzywki. – W Iłłukszcie na popasie zjechaliśmy się z Alexandrem Chodorowskim który z Antonosza powracał. – W Subocz odwiedziliśmy jeszcze Dra Daraszkiewicza, który nas herbatą przyjmował; a po najgorszej drodze w nocy, dowiózł nas Józef w całości na jedenastą do Antonosza.

Jeszcze ani Zosia, ani dzieci niespały, toż radośnego powitania było ze wszystkiemi oprócz Ezmi której budzić niechciałem.

4. Sobota 1861. Grud. 23.

Jużeśmy w domu, ale obracamy się tak jak-

byś-

№ Styczeń r. 1862. Przedmiot

1. byśmy się sami z tłomoków wydobywali, niewiedząc gdzie siebie mamy posadzić od czego zacząć robotę, której po niebytności chwilowej, zawsze ogrom przybywa.

Samo czytanie listów czekających na mój powrót, i opowiadanie wzajemne czasu niebytności zajęło nam ranek. Po spożyciu kucyi, graliśmy w czekino, z czego się wzbogaciła karbonka biednych.

5. Niedziela 1861. Grud. 24.

W domowej kapliczce modliliśmy się z Zosią, bośmy za późno wstali na to żeby do Kościoła jechać. – Śniegu trochę dziś przysypało i byłoby go dosyć na niezłą sannę, gdyby wiatr niepozwiewał z drogi. – Probowaliśmy jej ku Abelom, wieczorem Izydor Rodziców powoził podjezdkami i przez jezioro wracał. – Zacząłem czytać dla Zosi, Rozbitka Z. Kaczkowskiego.

6. Poniedziałek 1861. Grud. 25.

Saniami jezdziliśmy na mszę i śniegu przybywa. – Baranowska uprosiła abym do Pietkiewicza wstąpił na chwilę. – Księża i z Abel i z Krewna do nas na obiad przybyli, z sąsiadów był Chojnowski. Wieczorem Pietkiewicz, Baranowska z córką i Abramowicz preferans na dwóch stolikach, czekino na trzecim, a znużenie wszędzie.

7. Wtorek 1861. Grud. 26.

Do Kościoła tylko Izydor ze służbą jezdził, myśmy wypoczywali po trudach wczorajszych. – Zacząłem rachunki obrabiać, co mi w tym roku, przy obowiązkach pośrednika, niezmiernie trudno przyjdzie się spełnić aż do zamknięcia rocznego. – Alfred wieczorem odjechał do Krewna, a wkrótce później, nadjechał Michał Wejssenhoff, ze zdaniem

N° Styczeń r. 1862. Przedmiot.

1. niem sprawy z zastępstwa i z urzędowemi papierami.

8. Środa r. 1861 Grud 27.

Ranek nad rachunkami i nad papierami pośredniczemi. – Po śniadaniu zaś pojechaliśmy na obiad do Pokrewnie, ze złożeniem powinszowań Janowi Weissenhoffowi. Sąsiedztwo się tam zgromadziło jak co rok, tylko że dom coraz starszy i włość złego usposobienia odmawiająca pomocy w dostarczeniu opału, przyczyniły chłodu w pokojach więcej niż bywało. – Nacieraliśmy wspólnemi siłami na Pietkiewicza za odkrycie browaru, przeciw własnemu wnioskowi na zjeździe Jezioroskim, żeby przez dwa lata nikt z obywatelstwa wódki niepędził. – On się tłumaczył że to ofiara daremna, kiedy z Kurlandyi wódkę dowożą. – Przyrzekł jednak wódki nieprzedawać, póki Minister nieda odpowiedzi, co do ochronienia nas od wódki obcej. – I tymczasem on ma rozpoczynać hałas na piśmie. – Transporenta z cyframi zajaśniały po obiedzie, układane na wzór ołtarzyków, i Ks. Szyłejko powiedział: – czemuż nieklękacie, to i modlcie się – Później, służący wyprawili scenę niedźwiedzia z niedźwiednikiem i bębenkiem. I zabawna rzecz, człowiek człowieka tak dobrze udawać niepotrafił, jak tańcującego i mruczącego niedźwiedzia, któremu niemożno było nic zarzucić w dokładności naśladowania.

Pokrewnie.

Pietkiewicz.

Edwardek jakąś pryszczkę strwożył się i rozpłakał, myśląc że go szkarlatyna grasująca objęła.

Edwardek

9. Czwartek r. 1861 Grud. 28.

Mróz z rana do 22° dochodził. A że to dzień, raz na zawsze przez Alfreda obrany do obchodzenia w czasie świąt, musieliśmy

jechać

№ Styczeń r. 1861. Przedmiot

1. jechać do Krewna. – Niemożemy się wszakże uskarżać, gdyż słońce świeciło i wiatru nie było żadnego, drogę tylko jeszcze mamy nie przetartą. Dzieci Edwardka i Bronisia z Zosią w karetę wsadziłem, sam jechałem saniami. –

Z Księżmi i z Michałowskim grałem w preferansa. – Oprócz nas, byli Wejssenhoffowie z Pokrewnia i z Tarnowa. Na noc niedaliśmy się zatrzymać. Alfred ubawił jodełkę u illuminowaną i obwieszaną cukierkami; podejmował obiadem, wieczerzą, herbatą, lodami, konfiturami. –

2. W ciągu zabaw, doprowadziłem do posłuszeństwa gromadę włościan Pokrewieńskich, którzy oświadczyli się że ani na robotę nie pójdą ani płacić za ziemię niebędą. Już byli upominani przez Michała Wejssenhoffa mego zastępcy i Wójt gminy odraportował że słuchać niechcą i pięciu przywodzców wymienił. – Kazałem na dziś, powołać żony tych gospodarzy zuchwałych, w przewidywaniu że z płaczem do mnie przybiegą kiedy mężów do więzienia wtrącić każę, wezwawszy policyę do pomocy. – Baby nieprzyjechały, ale mężowie tej ostatecznej próbie ulegli

Gromada Pokrewieńska

10. Piątek r. 1861 Grud. 29.

Trudności z włościanami się mnożą. Moje są w tém, że tylko ustną zgodę co do czynszów otrzymuję, a dogadzając włości mam robociznę tylko do nowego roku starego stylu. Parobków zaś w Antonoszu tylko dwóch umówionych. – Od Sawrymowicza z Bortkiszek przysłano dziś raport że ani czynszów ani roboty od nowego roku uiszczać niebędą. – Pietkiewicz z Abel także wezwał mię do siebie, sprowadził Ożyńskiego Assessora i biedzi się z parobkami. – Pod wieczór tam pojechałem; zebrało się parobków siedmdziesiąt kil-

Ogólne niepokoje we włości.

11/2

№ Styczeń r. 1862. Przedmiot

2. kilku, powstała wrzawa, hałas, wszyscy oświadczyli że dalej służyć niebędą. – Pan Assessor mniej cierpliwy, parę razy jak niedźwiadek łapami, po za uchu parobka zajechał i do rożek już się zabierał z pomocą policyi; alem ja wstrzymał wykonywanie rozkazów i kazałem spisywać pojedyncze skargi i zażalenia, obiecując że krzywdy nie dopuszczę. – Po ściślejszem rozpatrzeniu Abelskiej sprawy z parobkami, pokazało się że z siedmdziesięciu kilku, około trzydziestu tylko jako zapisanych w dworowych skazkach będzie mógł przemocą zatrzymać do 19 Lutego 1863. Wszyscy inni po skończeniu roku, służbę porzucą.

11. Sobota r. 1862 Grud 30.

Przez te dni kończącego się roku podług starego kalendarza, zewsząd mam sprawy włościańskie do załatwienia. Ekonom z Opejkiszek, przyjeżdżał z prozbą abym doprowadził z włościanami innowę; naznaczyłem następujący wtorek do zjazdu. Bohdaniska gromada i gospodarze z wiosek Ostrowia i Kielezior, choć się umawiali z moim zastępcą i pomocnikiem Izydorem, przyszli jeszcze do mnie z ostatkiem swych uwag że im za ciężko, choć gorzej położone wioski, te same warunki z ufnością poprzyjmowały. – Wszakże na ogół biorąc, to włościanie mego Ojca rozsądniej się tłumaczą, więcej wiary mają i nie tyle stają oporem co inni. – I Tyzenhauzowscy takoż są dobrzy i wyrozumiali, tylko się obcym poszeptom na chwilę łatwiej podali.

Włościanie.

Po południu byłem w Bortkiszkach u Sawrymowicza, gdzie czterech gospodarzy dosyć wstrętnie stawiających się do posłuszeństwa skłaniałem

Na wieczór znów pojechałem do Abel.

Parob-

№ Styczeń r. 1862. Przedmiot

12

2. Parobcy niby przyzwoitości chcąc dopełnić, wtłoczyli się całą gromadą do pokoiku Pietkiewicza na górze i tam mu za chleb za sól podziękowali, twardo obstając przytém że dalej służyć niebędą. – Pietkiewicz odpędził ich do sieni, mówiąc że zdał to na urzędową drogę, zatem że ani on ani oni, rozstrzygać tego zajścia niebędą. – Niebyłem świadkiem ani tych słów ani tego najścia, tylko kiedym ich w sieniach zobaczył, było mi widoczne, że złe ich usposobienie wzrosło do potęgi. – Wrzeszczeli, wyrzekali, złorzeczyli, hałas chmury piorunowej i gradem niszczącej, rozlegał się w sieni. – Probowałem łagodzić, tłumacząc na jakie nieszczęścia siebie, żony i swoje dzieci narażają, jakich korzyści dostąpią przez czternaście miesięcy cierpliwie zniesionych, a i przez ten czas służby żadnej krzywdy wyrządzić im niedopuszczę. Czemuż mi niewierzą, czemu niewybiorą jednego lub kilku, żeby mi spokojnie, wszystkie przez nich doznane krzywdy wygadał. – Krzywdy! – Krzyknął któryś głośniej, rozpychając otaczających, i stanął przede mną groźnie, zuchwale, z rozkudłanemi włosami, z załzawionemi oczami iskrzącemi się w zapale. Głos jego z głębi piersi szedł drżący ze zniewagi. – Krzywdy! – My jemu wszystkie darujem, niech mu Bóg przebaczy. My byliśmy gospodarzami jak inni, gdzież nasze chaty, gdzie ziemie, gdzie prawa nadane pozostania przy własności? – Wszystko to zniszczył, ledwo przy życiu utrzymał, a ciągłą pracą we dnie i w nocy, cóż nam dał zarobić? Darujem mu wszystko, ale służyć niebędziem, pójdziem nędzarze, szukać kawałka chleba, u niego zostawać niechcemy. – Kto go prosił o zapisywanie w Skazki dworne, jakim prawem my do niego należym, kiedy

ojco-

№

Styczeń r. 1862. Przedmiot

12/2

2. ojcowie nasi byli gospodarzami po chatach. W tych gorzkich wyrzutach rozżalonego serca, prawie wszystko było prawdą, choć ona by się dała i na drugą stronę obrócić. Ale krzywda czy człowiekowi, czy narodowi zadana, pod okiem opatrzności Bozkiej, wykiełkuje prędzej lub później: miejmy w tem otuchę. – Groziłem więc znowu, że nie ja dalej tę sprawę będę roztrząsać, lecz policya, lecz wojsko. – A co nam wojsko, krzyknęli, chleba niemamy, karmić żołnierza niebędziem.. Niech biją, niech zabiją, niech zsyłają, niech udręczą, ale jemu służyć, jego słuchać niebędziemy. – Wszyscyśmy się rozeszli przerażeni upartem stanowiskiem parobków, których już zmuszać do posłuszeństwa prawu było potrzeba, ale odzyskać dobre ich usposobienie zdawało się niepodobieństwem. – Jednak przywołałem Trembela pisarza Gminowego, zaleciłem mu wpływać na uspokojenie, złagodzenie pojedynczych, użyć tych włościan którymby więcej ufali, wezwać księdza żeby im zdrową podał naukę, wyczerpać wszystkie środki na odwrócenie od nich samych nieszczęścia. –

Dzisiaj przejechali przez Abele półkownik żandarmów Skwarcow, Sprawnik Siesicki oddział wojska i za sobą pociągnęli Ożyńskiego Assessora, na uśmierzenie włościan w Popielu, majątku Janusza Kościałkowskiego. Pietkiewicz miał w pogoń za nimi, raport o swoich parobkach posyłać, żeby wracając z tamtąd i jego nieposłusznych karali.

Włość Popielska Kościałkowskiego Janusza.

12. Niedziela r. 1861 Grud. 31.

Gdym wstał, oznajmiono mi że kilku parobków Abelskich do mnie przyszło. – Ucieszyło mię to niezmiernie. Rozmawiałem z nimi długo, łagodnie, spisałem krzywdy podawałem dogodne warunki odmian na przy-

Parobcy Abelscy.

2. przyszłość, przyrzekłem wyjednać ulgi, skłoniłem do cierpliwości, sprostowałem ich błędne pojęcie rzeczy co do Skazek dwornych, owszem zamiast mniemanych strat, wskazałem jakie oni mieć będą korzyści.

Oni zwykli się dopytywać swych praw u wszystkich nieznajomych, i rozmaite zdania słysząc, bałamucą się w swych pojęciach. Jeden opowiadał, ja w Alexandrowskiej karczmie, pokłonili się dwóm przejezdnym panóm prosząc aby im objaśnili co im z prawa należy, czy na wieki mają słuchać pana czy od nowego roku mogą się od niego uwolnić. – Panowie mieli zapytać: – a kto waszym jest sowietnikiem (miało to być pośrednikiem). – Pan Reymer – O to rozumny pan, jego słuchajcie on wam dobrze poradzi. Cóż wy o tego durnia dbacie, kiedy macie pana Reymera. –

Niebyło co karcić za tę dykteryjkę, byle się ufność zyskiwała. Jakoś niezleśmy się porozumieli i już z nadzieją zgody pojechałem naprzód na mszę, potem do dworu do Abel. Nieskończyło się to na pobieżnem przejrzeniu spisanych warunków i niezwłocznem otrzymaniu zgody. – Pietkiewicz miał też swoje sprawiedliwe uwagi, których niemożno było odrzucić. – Zostałem na obiad, i spisywałem warunki Pietkiewicza.

Po obiedzie zwołałem parobków do Kancellaryi Gminowej. Gdy się w tłumie zebrali, znowu układy były trudniejsze i przerwały się wrzawą zbuntowanych stróżówek które krzyczały, śmiały się i płakały, same niewiedząc czego. – Odprawiłem je do Pietkiewicza, bo w dodatku do trudności, jeszcze się i ta wmieszała, że te dziewki nigdzie nie są zapisane w skazkach i że on w dodatkowych ma zamiar je podać z opłatą sztrafu za opuszczenie. –

Tak

No Styczeń r. 1862. Przedmiot

2. Tak między parobkami a dziedzicem układając się cierpliwie, zdobywałem powoli coraz lepsze z obu stron usposobienie. Gdy z kancellaryi przeszedłem znowu do dworu a za mną parobcy; Piętkiewicz już był się ułożył ze stróżówkami, ale wzburzony chodził z mniej łagodnemi wykrzyknikami i w miarę uległości strony przeciwnej, on się nadymał. – Niewyrozumiawszy zatem, z czem do niego przychodzę, napadł na parobków w sieni, zaprzeczył temu, w czem ja ich od jego imienia uręczyłem, zburczał i zhasał Antoniego Trumpę jako głównego burzyciela, kiedy ten właśnie najlepiej mi pomagał i za siebie zdał się zupełnie na mój sąd. – Słowem całodzienną robotę kilku słowami pod wieczór mi popsuł.

Niemogłem więc i ja wytrzymać; parobków odprawiłem, Piętkiewicza odwołałem i na stronie w obecności Baranowskiej i Płowskiego z Rakiszek, prawie złajałem, mówiąc z gniewem że on od spowijaczów aż do grobu, gwałtownej niecierpliwości się niepozbędzie i sam sobie wszystko popsuje. – Niewiedząc co dalej mam robić, czy odjechać do domu, czy na nowo opracowywać zgodę, oparłem się zamyślony o krzesło. – Ludwik upokorzony, podkradł się i w gołą rękę mię pocałował. Ja mu plackiem rozciągnąłem się na ziemi, zrozumieliśmy się, przebaczyliśmy sobie nawzajem i zaśmieliśmy się uściskając w objęciach. – Wezwałem zatem Antoniego Trumpę i przez niego, wkrótce układ doprowadziwszy do końca, ugodliwy kontrakt, obowiązujący na rok, z zastrzeżeniem uwolnienia parobków na początek roku 1863, napisałem i jako pośrednik stwierdziłem. – Było to dobrem powinszowaniem w wigilią nowego roku.

W domu znalazłem gości, Weyssenhoffów z Po.

2. z Pokrewnia, z nimi pomodliliśmy się razem przed obrazem Matki Bozkiej, osładzając poczucie bied naszych w składanych sobie życzeniach.

13. Poniedziałek 1. —

Tak mało teraz mam czasu dla siebie, a tyle do spełnienia obowiązków domowych że jak się z rana do nich dorwę, to i o ubieraniu się zapomnę. Bóg mi przebaczy że i na mszę dziś niepojechałem, pogrążywszy się w moich papierach leżących w nieładzie. — W takiej chwili, oznajmiono mi że Mejnelis Wójt Gminy Rakiskiej do mnie przyjechał. — Wyszedłem do przedpokoju, aż ich tam sześciu, ludzi tęgiej budowy stoi. Pomyśliłem że nowe sprawy walą mi się na kark — Cóż u was słychać? — Wszystko dobrze Panie, przyjechaliśmy powinszować nowego roku i podziękować panu za jego łaski i ojcowską nad nami opiekę. — Serce się rozradowało, na wdzięczne wyrazy, zatrzymałem nader miłych dla mnie gości, kazałem im obiad na prędce zgotować i butelkę wina posłałem.

Wójt i Starsi Gminy Rakiskiej.

Sąsiedztwo się dzisiaj zebrało dość licznie w Abelach u Piotkiewicza. Nasza młodzież, Izydor i Malecki, poprzebierali się w damskie ubiory, Grynhof wymalował się po twarzy, okulary na nos wsadził i później nadjechali niby z Antonosza za nami. Przeprosiłem Ludwika, że z naszego powodu ma gości nieproszonych, on wybiegł na spotkanie dam obcych niepoznał, myślał że to Witkowski z emigracyi, przemówił, wprowadził. Dopiero w śmiech kiedy ich poznano.

Zabawka świąteczna.

Wiktor Chylewski przyjechał tam ze stron Birżańskich. Powiada że Tyszkiewicz ani czynszów ani posługi żadnej niema, w kassie tylko

Włość Birżańska

№ Styczeń 13d. r. 1862. Przedmiot

14/2

2. tylko kilkanaście rubli, drzewa opałowego nikt niedostarcza, służba pokojowa z zahodowanych i pielęgnowanych dotąd parków, najpiękniejsze drzewa do pieców rąbie, a włość tnie bezkarnie strzeżone wzorowie lasy. – Plaga ta od rozległych majątków Tyszkiewicza, szerzy się do koła po wszystkich sąsiadach, włości cudze takoż dopomagają niszczyć Tyszkiewiczowskie lasy. – Sam dziedzic, pan jakich mało, siedzi zbolały, nędznieje z boleści, zamknął się i nikogo do siebie nieprzyjmuje. – U Kościałkowskiego w Zośnicy, kłosy od zboża odcinają żeby mieć słomę na przekarm bydła; ponieważ do młocenia ani z powinności ani najemnika dostać niemożno.

Popielska włość, niejest nieposłuszną jak mówią. Tylko wzbraniała się od jakichś powinności lub opłat, mówiąc że im odstąpione były przez Janusza Kościałkowskiego, i powoływała Pana do stawienia się osobistego i zrzeczenia się obietnicy lub zadania fałszu zeznaniom włości. – Gdyby się Pan na taki krok podły zdobył, oświadczyli że pieniądze mają i natychmiast zapłacą. – Lecz w swem postanowieniu byli nieugięci a pan z Mieżyszek dojeżdżać niechciał, puściwszy Popiel w dzierżawę niemcowi. – Pośrednik Komorowski, niemogąc ich przekonać, zaskarżył do Sprawnika, gdy Sprawnikowi hardo się stawili ten sprowadził wojsko. – Takie było opowiadanie Chylewskiego.

Popiel Kościałkowskiego.

14. Wtorek 2. –

Kiedy obce sprawy rozważam i dla pamięci spisuję je sobie; toż i w domu kiedy się obudziłem, słyszę jak usłużne Karolina i Rozalia, głowę mojej żonie kłopocą: – a co to będzie pani? Czeladzi niemamy, krowy niepodojone, bydło nienakarmione, dziewki które są i gospodyni nowo najęta, chcą służbę porzucić.

Posługa dworna w Antonoszu.

Jedna

2. Jedna chce kuzincha, druga powiększenia pensyi, trzecia że niepodobno podołać za wielkiej robocie, i tak zaczęta poranna rozmowa, która się często powtarza, prawie końca dziś niemiała. – Wstałem z łóżka przywołałem Grynhofa i na niego się nawaliłem, upominając, że jeśli każda dziewka, każdy parobek o moję żonę opierać się będą, to ją najpewniej zgniotą. A on cóż? Czemu nieobmyśla jak co ma być? Po wioskach jeździć, Sołtysa i Wójta przywołać, służby więcej się starać a choćby przepłacać aby moja żona była od tego wolna. Wszystkim, których bydło darmo z litości karmię, oznajmić żeby swoje żywioła przyjmowali, albo do obory dodali pomoc. Jeżeli służby za mało, to obory za nadto, więc wybrakować i za bezcen przedać. Czy on nie widzi żem ja gotów wszystko poświęcić aby mieć w domu spokojność i dobry z włością stosunek, a czasu sam na to niemam abym szczegóły porządkował. Gdzież jest zarząd jego? Łzy mu w oczach się zakręciły, poczerwieniał ze wzruszenia, herbaty niejadł, pobiegł, pojechał zaradzać. – Izydor takoż w drugą stronę jeździł i popowracali, z przekonaniem że u nas wszystko się zrobi i teraz i na wiosnę. Wójt gminy uręczył, że moje zboże stać na polu niebędzie i każda pomoc w gospodarce się spełni. – Kilku gospodarzy oświadczało się z tem, że synów swych dadzą na tydzień na dwa, na ile potrzeba. Ależ mnie nie o łaski chodzi lecz o zarząd.

W tem młody Bukowski z Kroszt do mnie przyjechał ze skargą że żadnego posłuszeństwa niema. Na robotę włościanie nie idą zapobiegają żeby się najemnik nigdzie nie znalazł, grożą temu któryby poszedł na robotę. – Bukowski w obawie o swą oborę gotów byłby po rublu od dnia roboczego zapłacić, gotów koszt ponieść na sztafetę z Raportem

Kroszty.

№ Styczeń 14d r. 1862 Przedmiot

2. tem do Gubernatora, aby groźbą wojskiem, exekucyą ochronić się od grożącej klęski.

15/2

W Pokrewnie na robotę dziś niewyszli, a o czynsze się niemówili. Weyssenhoff najemnikiem zboże swe młócił, szczęściem że go dostał po 25 groszy. Pokrewnie.

Pod wieczór jeździłem do Opejkiszek, gadałem nakłaniałem do posłuszeństwa, do jakichkolwiek układów włość zgromadzoną nic niepomogło. Burzliwości w rozmowie ani skarg na uciążliwość niebyło, ale za 21½ dziesięciny oświadczyli się płacić tylko po 20 Rubli. – Niewiem czy mi się dalej uda obchodzić bez policyi i bez wojennej pomocy. – Tam Romanowski podał mi Skargę że w Antokrewnie włość jest tak samo wzburzona. Naznaczyłem mu czwartek do kancellaryi Gminowej z jego gromadą. Opejkiszki.

Alfred dziś w Krewnie umawiał się ze swymi o czynsze. I ci co są najzamożniejsi, na najlepszych ziemiach siedzą i co się dotąd pysznili że są Römerowscy, że nikomu nieustąpią pierwszeństwa, po 15 rubli za włokę dać mu tylko przyrzekli. Posłałem rozkaz do najściślejszego odbywania w Krewnie pańszczyzny i do Ledóchowskiego wezwanie, jako do sąsiedniego pośrednika, aby zjechał, porządek w majątku mego syna przywrócić. Krewno.

Zmęczą mię ci ludziska swym uporem ogłupiałością, niepojmowaniem rzeczy. – Daremnie tłumaczę że sprawiedliwość Boska, ani od ich samowolności, ani od wymagań obywateli, ani nawet od Ustaw ludzkich zależeć niemoże. Bo jest sama w sobie prawdą nienaruszoną. – Niechcą mi zaufać że jej dla nich pilnuję.

15. Środa 3. –

3. O dekretowanym w czasie mojej bytności

w Pe-

№ Styczeń r. 1862. Przedmiot

3. w Petersburgu d. 14 Grudnia v. st. Michajłowie kollaboratorze Wieliko Rusa, inne teraz i podobniejsze do prawdy opowiadanie słyszałem. Policya mając o nim i o jego towarzyszu jakimś profesorze, ~~[illegible]~~ poszlaki, przyszła i powiedziała że ma rozkaz dopełnienia rewizyi. – Lecz ze współczuciem dla niego, niczego się niedotykając, odraportowała że rewizya dopełniona i że się nic podejrzanego nawet nieznalazło. Przebiegła i chytra, wiedziała z góry, że u Michajłowa nic by nieznalazła, więc w dobre porozumienie się wdając, dodała, że jeszcze zrewidować musi profesora, lecz że on teraz na lekcyi, to w takiej a takiej godzinie do niego przybędzie. Pastka tym sposobem nastawiona, wydała skutki. Michajłow niby ze złej doli wyswobodzony pobiegł towarzysza ostrzegać i od niego zabrać swoje papiery. Policya zaś pilnująca jego obrotów, zamiast do profesora, do niego się zwróciła na nowo i z papierami zabrała. – Początek zaś nieszczęścia poszedł od profesora, który, otrzymawszy artykuły i list od Hercena z Anglii, zaprosił kilku znajomych i czytał im świeże wiadomości. – Poczem śpiesząc do kogoś, zabrał papiery, niektóre pochował a list Iskandera (Hercena) na stoliku zapomniał. – Skład jego tajony mieścił się w gipsowem popiersiu Mikołaja. Gdy wrócił z miasta, ani listu, ani papierów w popiersiu nie znalazł. Pyta więc u kadeta, któremu z miłosierdzia dawał przytułek, a ten mu powiada że jest biedny i że chce korzystać z tego co mu los zdarzył. Prosi zatem o trzy tysiące rubli za zwrót pochwyconych a bardzo obwiniających papierów. – Zkądże ci wezmę, kiedym sam biedny? – Masz znajomych którzy Cię podźwigną. – Profesor postarał się o pieniądze, podły kadet je wziął jakby zadatek niegodziwego uczynku, ale papiery już

Schwytanie Michajłowa i profesora, jego współtowarzysza.

były

3. były w ręku Policyi.

Dzisiaj zjeżdżałem do Kroszt. i tamtejszej krnąbrnej upartej gromady, miałem włość powołaną. – Byłem też sroższym niż zwykle tłumaczeń już nie słuchałem, wydawałem rozkazy. Sołtysa niedbałego zmieniłem, aresztowałem pięciu i jutro w Kancellaryi gminowej, mających najwięcej zaległości dni roboczych, podobno na plagi osądzę. – Bukowski Dzierżawca już najemnikami miłości: dostał kątników po 25 groszy ale ze dwornym przekarmem. Ci co na własnym chlebie, zgodzili się po groszy 50, ale nie przyszli. – Kłopot to jest wielki, po nocach jeździć i szukać kogoby nająć ze stron nieodległych, a i tych jeszcze włościanie mają w nienawiści, za to że się najmują.

Krosztańska gromada.

Wracając do domu byłem na herbacie i na gawędzie u Chojnowskich.

16. Czwartek 4. –

Na tyle mi dziś w domu wystarczyło czasu, że małoletnich dzieci Michała spisałem rachunki i odesłałem Deszkleniewiczowi do połączenia z gospodarskiemi i przepisania na czysto.

Pod wieczór już pojechałem do Kancellaryi Gminy Abelskiej, dokąd byli zwołani włościanie gromady Antokrewieńskiej. – O czém słysząc Koziełłowski z Użukrewnia Ekonom, z raportem się stawił i swoich nieposłusznych do mnie powołał. Rozpocząłem więc sądy od Użukrewieńskich; opowiedziawszy potocznie jak można najzrozumialej, jakie im prawa służą, co mogą, a czego niemogą, komu ufać i kogo słuchać powinni; upomniawszy Sołtysa że swego obowiązku albo nie zna, albo spełniać niechciał; po kolei zapytywałem pojedyńczych sześciu: – czy będzie mię słuchał albo nie? – Ani jeden nieodpowiedział mi czysto

Gromady Użukrewieńska, Antokrewieńska i Krosztańska.

~~№~~ Stycznia r. 1862. Przedmiot

3. to, jasno, za siebie samego, lecz każdy się wy-
krzyczał jak w tgarstwie podszmiany i koniszt
nalem: – jak drudzy, tak i ja. – Po kolei wszyt-
kim przejść kazałem na drugą stronę i powie-
działem: wszystkich nas bić niebędą, niema
potrzeby; dosyć mi będzie dwóch tego ukarać
aby dziewięciu strachało. Ale kogo? – to losy
pokażą. Kazałem spisać imiona na oddziel-
nych kartuszkach, skręcone wrzucić do
czapki, ale przed losowaniem powtórzyłem
pytanie i każdy za siebie odpowiedział, że
słuchać będzie. – Pogroziłem i odprawiłem
ze zdobytą obietnicą posłuszeństwa. – Powo-
łani Autokrewieńscy, kiedym ich gniewnie
badał, wypchnęli z pomiędzy siebie naprzód
mowcę polskiego, który spokojnie i wyraź-
nie, jeden za wszystkich wyrzekł, że u nich
niema nieposłuszeństwa i Sołtys im to za-
świadczył. – Zwróciłem się do Romanowskie-
go z zapytaniem: – cóż znaczą pańskie
zaskarżenia? – On na to, rejestr zaległych da-
tków spisanych wydobył, a wtoszczanie przyznali
że z powodu świąt, zmiany czeladzi, dni po-
zalegały i że oni zgadzają się je podbywać.
Ale Romanowski nastawał że od nowego ro-
ku wcale nicidą i posłuszeństwa nieobiecują.
– Jakże Panicze, rzecze mówca, czyż nie pan
sam na zgodę rękę podałeś, że my czynsze od-
tąd płacić będziemy, jakie komu wypadły, a
i z górą po piędziesiąt rubli niektórzy. Toż-
my z dobrą wiarą i czeladzi dla siebie nie zmawia-
li, ufni w przyrzeczenie panięcowskie. – Pa-
nicz na to, że wam się zachciało przy tej in-
nowizie drzewo mieć darmo, a tego niemożno.
– Zapewne niemożno, rzekłem, to do oddziel-
nowej należy; jakże u panów bywało dotąd?
– Za dwa szążnie wyrąbane, zwiezione, dwakroć
my trzeci darmo? – Więc dla czego by i teraz
niemiało być tak samo? – I wtoszczanie się
zgodzili, ale Romanowski, bez zgody swego oj-

ca

17/2

№ Styczeń r. 1862. Przedmiot

3. ca, żadnego uręczenia dawać czy niechciał czy nie śmiał; a włościanie od razu zwątpili, jak tylko się to zawróciło ku panu staremu, którego tu powszechnie do koła mają za łotra. – Ale Cezary Romanowski zobowiązywał się wstawiać u ojca aby zgoda się wznowiła. – Dobre usposobienie tych włościan, żal we mnie wzbudziło że te majątki od mego ojca przeszły w obce ręce; choć Krosztańskich upor i surowość, łatwo mię od tegoż żalu leczą. – Nareszcie dekret pisałem na pięciu obwinionych mocniej w nieposłuszeństwie Gromady Krosztańskiej, a kiedym ich razem z urzędowym papierem miał do Assessora Ożyńskiego odsyłać, litość zdjęła Wójta Szyrwisa względem Bałuczysa i zaczął się wstawiać za nim. – A któż mu winien, czemuż tak długo, wyraźnych moich rozkazów niespełniał? Czemu czterech rubli niewniosł, które się z jego chaty uzyszczą z przetrzymaniem go pod aresztem? – A gdyby zapłacił. – Tobym go uwolnił natychmiast. – Zwinął się Szyrwis i pieniądze przyniosł. – Trzech więc tylko posłałem na karę cielesną po 20 rózeg, bo najwinniejszy, Onufry Urbanas Paulukas, pod pozorem choroby, przedemną się niestawił. – Posłałem do niego Michałowskiego felczera, aby chorobę poświadczył.

Gdym wrócił do domu, to na mnie już czekał z raportem z Nielubiszek Sołtys Pajoda, dobrze już mi znajomy. – Zdziwiłem się, bo się włości umówiła była na czynsze z Machwitzami, lecz jedna wioska się niezgodziła na wymaganą opłatę. Połociszki z Lenoupola folwarku Xawerego. Za co przez zemstę Narcyz Machwitz poradził, aby byli pędzeni na robotę nie do przyległego Lenoupola, lecz do odległych ztamtąd Nielubiszek. – Dałem urzędowe pismo, że na to niepozwalam i że robocizna w Lenoupolu tylko ma się odbywać. Machwitze.

17 Bież

№ Styczeń r. 1862. Przedmiot

3.

17. Piątek 5.—

Pasmo ciężkich mrozów przebywamy ciągle od początku świąt podług starego kalendarza. Mieszkania nasze wyziębły, nakrycia w łożach potroiliśmy i jeszcze mało nas wygrzewają. Gdy piszę, nogi w worze futrzannym ciągle trzymam, a ręce mi stygną. Mrozy.

Dziś ani wyjeżdżałem, ani ubierałem się nawet, ale spraw włościańskich do rozbierania miałem dosyć w domu. Wójt z Jużynt. delegowani od Gromady Autokrewieńskiej i inni pojedyńczy przyjeżdżali. Prócz tego czytałem projekto do oczynszowania przygotowane przez Jana Weyssenhoffa i z memi uwagami je odesłałem. — Alfred nas z Krewna odwiedził i odjechał; już umowę o czynsze ze swymi włościanami ukończył i z niewątpliwemi oznakami przychylności i dobrego stosunku u wielu pojedyńczych ludzi.

18. Sobota 6.—

Mój Pan Sekretarz Chojnowski uwolniony przeze mnie na parę tygodni, za długo nie wraca i z tego powodu niemogę wszystkiemu podołać, papiery bez odpowiedzi mi zalegają. Chojnowski Tytus.

Niebyłem na nabożeństwie, pomodliłem się z Zosią w domu. — Niema dnia żeby się sprawy włościańskie o mnie nieocierały więc były i dzisiaj, ale mniej ważne łatwo się rozstrzygały na miejscu.

19. Niedziela 7.—

Nad rachunkami rocznemi najwięcej przesiaduję, sprawy włościańskie przez dni świąteczne są mi tylko przerwą. Na mszę jeździłem. — Po obiedzie odwiedziła nas Pani Pożaryska, z młodym synem rządząca

się

3. się a tak dobrze umiejąca zaradzić trudnościom czasu obecnego bez nadwerężenia wyrozumiałego stosunku z włością. Ona już i kontrakta o robociznę pozawierała i wniosła w księgi gminowe, co jest osobliwością w naszych stronach, bo włość na żadne się pisane warunki niezgadza. Pożarycka.

Pod wieczór jeździłem do Abel na wezwanie Ludwika Pietkiewicza, mającego rozrachunki z Gromadą Alexandrowską. Jest tam trochę nieporozumienia, lecz się rozstrzyga z poszanowaniem wzajemnem bez uiszczenia dobrego stosunku. Gromada Alexandrowska.

Chojnowski Tytus wieczorem powrócił, będzie mi lżej z mojemi zatrudnieniami.

20. Poniedziałek 8.–

Nad rachunkami siedzę, moich kasyerów Grynhofa i Izydora, na nieporządkach łowię z własną moją szkodą, z życzeniem tylko aby im to posłużyło na naukę w pilności. Rachunki Grynhofa

Siedzę, bo i chodzić niebardzo dziś mogę. Wpadł mi ból w lewą nogę, między kostką a małym palcem, jakby w sustawowem wiązaniu.– Mogło to wyniknąć od trzymania nóg w futrze, od rozegrzania ich w ciągu mrozów i od podniesionej ztąd łatwości do zaziębienia. Ból poczułem po nocy.

21. Wtorek 9.–

Ból w nodze się zwiększył. Niewyłażąc z łóżka, dałem nacierać zimną wodą i szorstkiemi rękawicami.– Niepomogło nic, chodzę jeszcze gorzej.

Włościanie z rozmaitych stron, niedali mi dziś pisać. W ich liczbie przybyli aż z Komajek Rudominowscy, probować: czy nieuda im się znaleźć we mnie podpory do nieposłuszeństwa i ulg wymarzonych. Lecz niełudząc ich wcale, zapowiedziałem że winni są posłuszeństwo Komajkowska gromada.

№ Styczeń r. 1862 Przedmiot

3. two i że pańszczyznowi, bez zgody i zezwolenia dworu, na czynszowych samowolnie przejść niemogą, aż dopiero po upływie dwóch lat od wprowadzenia ustawy i to nie inaczej jak płacąc połowę wyliczonego czynszu z góry. — Ledwo zakończyłem ich przekonywać, gdy nadjechał P. Piotrowski z Komajek, rządzca i pełnomocnik w trzech częściach dziedzicznych tego majątku i administrator całości z ciągłą kłótnią z Mieczysławem Rudominą, który się z ruską babą ożenił, ogromnie rozpłodził, matkę swą, braci i siostry wypędził, zawładał, póki niezostał pokonany prawnemi krokami Piotrowskiego. — Włościanom powtórzyłem moje przestrogi w obecności Piotrowskiego, a po obiedzie on do domu, ja do Pokrewnia pojechałem.

Włość Chorążego Wejssenhoffa zgromadzona z mego rozkazu już na mnie czekała. Zaskarżeni o samowolny wyrąb drzewa już stali jak winowajcy, z obliczeniem tego tylko co się u każdego w chacie z zapasów drzewa znalazło. — A że na ogół nieposłuszni, samowolnie przestali iść na robotę do dworu i o czynsze z panem niechcieli się umawiać; zaleciłem Kluczwojtowi Swirskiemu, aby tam był z dziesiętnikami i z pękami rózek, jak Rzymscy Liktorowie. — Wszakże obeszło bez użycia kary, choć już i los byliśmy ciągnęli, kogo mamy otrzepać na zdobycie dobrego usposobienia. Ale los wypadł na chromego Adamanisa z Boninszek, którego Wejssenhoff pożałował i wyprosił, lecz odtąd i układy wszystkie łatwiej poszły. — Wszyscy włościanie na czysty czynsz przeszli, od którego na początek Wejssenhoff dziesięć procentów darował. — Po wieczerzy odjechałem do domu.

22. Środa 10. —

Cały dzień zszedł na pisaniu listów, tak jak me-

3. memu Sekretarzowi Chojnowskiemu na przygotowywaniu na pocztę urzędowych papierów. Na ręce Wołogoskiego Gubernatora Stanisława Chomińskiego przesłałem papiery i projekta tyczące się mojej wsi Perchuriewa.

23. Czwartek — 11. —

Czułem się dosyć mocno zakatarzonym, alem się niekładł do łóżka, owszem trochę pracowałem koło stolika.

4. Wieczorem z Krewna przyjechali Rządzca Alfreda Sawicki z Janem Kleczkowskim, na którego w przeszłym jeszcze tygodniu odbywało się polowanie żandarmeryi i policyi. — Jest on teraz Lustratorem w Ministerstwie dóbr państwa i miał się żenić z Kołyszkówną córką Antoniego. Już było po zaręczynach, ale Dołubowski dzierżawca Rakiszeczek, także z Kołłyszkówną żonaty i spekulujący na spadek po dwóch siostrach żony, jeśliby za mąż niewyszły, był temu przeciwny. — Padło więc na niego podejrzenie, że Kleczkowskiego pokątnie władzom Rządzącym zaskarżył, jako bardzo niebezpiecznego człowieka. — Kleczkowski, gdy się dowiedział że Członek Ziems. policyi Mojżesz Kiełpsz z Żandarmem z Kowna przysłanym szukają go po powiecie, sam do nich przyjechał, oddał się pod areszt i po dopełnionej, w jego mieszkaniu w Jeziorosach, rewizyi papierów, został uwolniony. Kleczkowski Jan.

24. Piątek 12. —

W nocy miałem gorączkę, po przebudzeniu się ból głowy i nos zatkany, zatem przeleżałem cały dzień w łóżku. Katar.

Do Izydora przyjechali jego koledzy, Władyś Pożaryski i Jaś Gorajski. U mnie zaś przy łóżku z rana był Sławski Rakiski Administrator

№ Styczeń r. 1862. Przedmiot

4. trator, a wieczorem Antoni Przeciszewski emigrant, potrzebujący abym mu brata Hieronima przejednał.

25. Sobota -13.-

Sprawy włościańskie wyciągały mię z łóżka, ale wracałem i choć mi dziś lepiej, większą część dnia przeleżałem. Przeciszewski rano wyjechał, a Pożaryski i Gorajski po obiedzie. - Wieczorem czytałem dla Zosi

Katar.

26. Niedziela 14.-

Na mszę niejeździłem ale w domu modliłem się z Zosią. - Naszych chłopców Ksiądz Paszkiewicz zatrzymał na obiad, bo to u niego dziś jest Imienia Jezus. Jakiś Ksiądz z Poniewieża Pietkiewiczowi wymawiał pędzenie w browarze i powiadał, że przy takiem rozerwaniu działań, zamiast wspólności w utrzymaniu dobrych postanowień ludu, księżom nic innego niepozostanie, jak wzbronić służby przy browarach i z takiego nieposłuszeństwa rozgrzeszać. -

Pietkiewiczowi dane upomnienia od księdza.

Izydor przywiózł z Plebanii Baranowską na wieczór, tośmy z nią grali w czekino.

27. Poniedziałek 15.-

Rozpytałem się dziś że to nie jeden, ale dwaj byli Księża, którzy żwawo na Pietkiewicza natarli za browar. Ksiądz Lewicki Proboszcz nie wiem jakiej parafii i Ksiądz Mackiewicz Komendarz parafii Suwejniskiej, z Poniewieża przeprowadzony. - Rozmowa ich i do Pietkiewicza i do Baranowskiej się stosowała; on, z lekka się opierał i przycichł, a ona zasłaniając się żarcikami, zapraszała księży na wodeczkę. Izydor nareszcie stanął skuteczniej w obronie Pietkiewicza, dowodząc, że nie tyle wódka ile jej użycie, jest złem nieprzebaczonem. Zatem stosowniej byłoby Księżom, zwrócić uwagę na

Dalej o browarach i trzeźwości.

№ Styczeń r. 1862. Przedmiot

4. na Abelskiego Proboszcza Księdza Paszkiewicza, który w rzeczy wstrzemięźliwości w trunkach, najgorszy z siebie przykład daje.– Prawa gościnności niepozwalały w tę napaść się wdawać, a gospodarz na ustroniu będący udawał że tej rozmowy niesłyszy.

Powiadają że Dołubowski w Rakiszeczkach, za fałszywe zaskarżenie Kleczkowskiego, uległ sztrafowi pięćdziesięciu rubli, który u niego już uzyskano.– Dołubowski.

W mojem życiu siedzącem i to stało się osobliwością że dziś przeszedłem się do oficyny, byłem u Chrzczonowicza i u Deszkleniewicza i u Chojnowskiego.– Po obiedzie Izydor woził mię saneczkami do Miszkiń i do Powerja.

28. Wtorek 16.–

Znowu roczne rachunki rozplątuję, a to nie mała robota. Oprócz innych drobniejszych przerw, Abelska włość się zgromadziła, więcej badać coby jej można było, niż uskarżać się lub prosić. A jednak wolałaby zamiast dni roboczych w cenie, wolałaby na czyste pieniądze mieć wyliczenie i mego o to wstawienia się do Pietkiewicza zapotrzebowała. Pojechałem natychmiast do Abel, lecz Pan, mój sąsiad, niebył w usposobieniu odstępstw, miotał się w niejednostajnym humorze, ale zawsze ustawami się podpierał zamiast chęci do układów. Przyznał tylko, że może dni robocze drożej zaliczyć. Gromada Abelska.

Zosia peryodów dostała, skarżyła się na ból głowy i nogi. Niestawała już jej dziś cierpliwości na znoszenie trudów życia.– Ja znów mocno zakatarzony jestem i miodem z oliwą się leczę od ciężkości piersiowej. Zosi cierpienia.

29. Środa. 17.–

Zosia przez całą noc zasnąć niemogła, zapalała świecę, płakała, ledwo zdrzemała nad

ran-

№ Luty r. 1862. Przedmiot

4. ko przepisuje. Bez nich dwóch, nierównie dłużej za każdą razą musielibyśmy przesiadywać na zjeździe. Jakoż i na dzisiaj wszy już ukończyli, a niektórzy z pośredników puścili się na noc do domu.

Wejssenhoff Michał mocno na żołądek wczoraj przecierpiał, takie miał bole że Doktora Frąckiewicza wzywać musiał, aleśmy go dziś odwiedzali i wszystko mu przeszło.

6. Czwartek 25.–

Pięć listów miałem do napisania i z tego powodu, niewyjechałem z rana. Do Marszałka poszedłem na obiad po ułożeniu mego tłomoka, ale taka była zawieja, tyle śniegu naniosło że się obawiałem po obiedzie wyjechać. Piotuch moje wahanie się skłonił do reszty; choć było nudno siedzieć bezczynnie i tęskno, czując że w domu czekają odłożyłem wyjazd do jutra.– Znowu więc graliśmy w wista wieczorem.

Niewiem czy dobrze wyjdę na tej zmianie, bo mróz się na noc zwiększył, a wiatr wcale nieustał.

7. Piątek 26.–

Wściekły wiatr wschodnio północny; szczęściem że niebędzie wiał w oczy.

Na przestrzeni sześciu mil dobrze znajomej nam drogi, ale prawie niemającej dzisiaj przesladku, a w niektórych miejscach, tak zawianej, że sami musieliśmy ją torować, zbłądziliśmy w odległości półtorej mili od jezioros.– I Józefowi i mnie zdawało się że gościniec nasz został na lewo, rzeczywiście zaś był na prawo, a zatém dalej i dalej brnęliśmy pomiędzy zaściankami, aż do spotkania się z żydem kramarzem, który

Powrót do domu.

4. który nazad nas zawrócił. O resztę dopytaliśmy się w chacie. – Mieliśmy zatem ze cztery wiorsty naddatku złej drogi, wiatr mroźny nieraz bił w oczy, przeszywał odzienie, ziębił. Hołobla jedna po razy kilka się odrywała, wiązana niemocno skrzepłemi rękami, konie się plątały i wyprzęgały; a kiedyśmy na gościniec wrócili nie od razu zgadliśmy w którą stronę mamy jechać, takeśmy się obałamucili w błądzeniu. – Toż wśród dnia białego i iskrzącego się słońca i z bardzo wyraźną wskazówką północnego wiatru; w pochmurny i spokojny dzień po takiej zawiei, anibyśmy się postrzegli, jak po trudnych przeprawach, ze zmęczonemi końmi wrócilibyśmy się nazad. – Gościniec niewiele był wyraźniejszy od bocznych dróżek i też same przygody nam się powtarzały, oprócz błądzenia. Dwa razyśmy się wywrócili; co mnie z futrzanym worem na nogach, bardzo zabawną daje postać, gdyż bez pomocy, prawie poruszyć się na śniegu niemogę bez dodanej pomocy. – W czasie wytchnienia koni w Suwicku, w ciasnej szynkowej izbie i szkarpetki i rękawiczki wygrzewałem na piecu, a żołądek ratafią i posilałem się jajecznicą. – A jednak przyjechaliśmy na parę blizko godzin przed zachodem słońca. –

Obiad miałem zostawiony, trochę go zjadłem, ale najwięcej wygłodniały byłem na ciepło. Wkrótce więc położyłem się w łóżku i pijąc herbatę pod nakryciem trzech kołder, używałem wczasu. – W łóżku przejrzałem rachunki Ciapińskiego z Janopola i przejrzawszy je do przepisywania oddałem. On od dwóch dni na mnie tu czekał, wieczorem pożegnał, gdyż dzieci chore w domu zostawił i żonę niespokojną.

Spiesz-

N Styczeń r. 1862 Przedmiot

4. rankiem.

Hemoroidy mi się poruszyły, a siedzenia mam bez przerwy, póki niepokończę rachunków.

30. Czwartek 18.—

Rozbolało się gardło, głowa mi ciąży, oczy ropieją, katar opuszczać mię niechce ale nad rachunkami siedzę od rana do wieczora. Już je wczoraj zamknąłem i przepisałem dziś na czysto, ale mam jeszcze roboty z przejściem na nowe. Mój katar.

Zosia uskarża się, że więcej cierpi tą razą, że opisać niemoże tego co się w głowie dzieje, że noga mocniej boli i w oczach jej się ćwiło jakby od uderzenia krwi do głowy. Zosi wątpliwości

31. Piątek 19.—

Na dziś przypadło najwięcej linowania regestrów. Ból gardła trwał, jednak z Zosią jeździłem saneczkami po borach za jeziorem i sam powożąc w ręce ziąbłem.

Luty

1. Sobota 20.—

Zosi tak się słabo zrobiło przy ubieraniu się, tak się sama przelękła, że choć to wszystko minęło po wypiciu wody i po natarciu skroni wódką kolońską, po Daraszkiewicza posłałem. Wieczorem przy modlitwach prawie to samo się powtórzyło. Daraszkiewicz przypisuje to brakowi użycia ruchu i powietrza a ztąd niedostatkowi krwi. — Ma przepisać żelazne krople. Słabość Zosi

Znowu Zosię w saneczkach woziłem pod Stasiemy. Był dziś u mnie groszowy preferans z Chojnowskim i Michałowskim, a wieczorem po-

№ Luty r. 1862 Przedmiot

4. pomnożył się, gdy nadjechał Ludwik Pietkiewicz z Kazimierzem Rutkowskim. Katar dręczyć mię nieprzestaje.

2. Niedziela 21. —

W nocy przebudziłem się od drapania w gardle i kaszlu. Użyłem płynnej lukrecyi w kroplach i Edwardkowi ich dałem, który też się zbudził ze chrypką. — Gardło boli po przebudzeniu się; trzeba będzie wyjazd do Jezioros na jutro odłożyć. Katar.

Przez cały dzień płókałem gardło i pisałem listy. Zosia z Izydorem przejażdżki użyła. Wieczorem grali śmy w czekino.

3. Poniedziałek 22. —

Po kawie wyjechałem, drogę miałem niezłą i przybyłem do Jezioros na koniec rannego posiedzenia. Jeszcze byli wszyscy i Marszałek i Posiednicy w mundurach i niewszyscy włościanie się rozeszli, a miało być ich ze dwóchset na wysłuchanie ogłoszenia, że innej wolności wyglądać niemają, nad tę jaką otrzymali w przysłanej w roku przeszłym ustawie. Sąd Zjazdowy

Obiad u Marszałka Piotucha. Posiedzenie poobiednie i wist wieczorem także u Marszałka.

4. Wtorek 23. —

Dni bardzo jednostajnie nam schodzą posiedzenia mamy dwa na dzień, spraw i skarg rozmaitych wiele. Obiadową i wieczorną porę nawet do późna przesiadujemy u Marszałka, chociaż nie wszyscy.

5. Środa 24. —

Najwięcej u nas pracy ma Sekretarz Siemaszko, on i we dnie i w nocy, żurnały i postanowienia pisze a jeden Norejko.

No Luty r. 1862. Przedmiot

4. Spieszno mu więc było do domu.

8. Sobota 27.—

Izydor pojechał do Dynaburga odwożąc Ciapińskiego do żelaznej kolei.

Zosia przed obiadem jeździła sama saneczkami, po obiedzie ze mną. Dzień nie równie lepszy od wczorajszego, a jednak w ręce ziąbłem wożąc Zosię i chłodno mi było w domu przy każdem zatrudnieniu.

9. Niedziela 28.—

Byliśmy na mszy w Abelach. Po obiedzie z Zosią i z Edwardkiem jeździliśmy do Krewna, gdzie nas, choć bez Alfreda przyjmowano piwem, konfiturami i herbatą. — Mróz na noc bardzo się zwiększył Edwardek mię wiózł szczędząc moje ziębnące ręce, ale za to koło Norwidziszek wywrócił. Wieczorem graliśmy w czekino w zmniejszonem gronie.

10. Poniedziałek 29.—

Skończyłem dziś wszystkie dodatki do przeszłorocznego rocznika i przygotowałem rejestra na rok nowy. W tych przygotowaniach, miałem wzgląd i na ulgę dla siebie. Część porządków Kassy, mianowicie co do rachunków z rzemieślnikami i najemnikami, a także opłat służbie i czeladzi, oraz kategorycznego rozpisywania, zwaliłem na mego Izydora, żeby się trochę pomocował w pracy. — Ale to nie na długo, bo jeśli mi się uda pasport dla niego uzyskać, wyszlę go na nauki do Krakowa. Wówczas znów i za siebie i za niego robotę spełniać będę, aż póki on mi silniejszy i uczeńszy, do lepszej pomocy niewróci. Tymczasem napisałem mu instrukcyę.

Obmyślenie pracy w rachunkach dla Izydora, z ulgą dla siebie.

Mróz znacznie zelżał, ale zawieja drogę popsuła. Woziłem Zosię drogą zimową Suboc-

ką

4. ką przez bór aż do Pokrewnia wioski niegdyś do Abelskiego probóstwa należącej, teraz skarbowej. – Mały był prześladek, pomimo ciągłej jazdy w dzień targowy. Rozmijanie się było dosyć trudne i częste.

11. Wtorek 30 Stycz.

Znowu się gotuję w drogę do Wilna i do Kowna, a tymczasem Sołtysom po gminach i Wójtom rozdaję instrukcye po Litewsku z Ustawy wypisane i medale służbowe na szyje i na piersi. – Zacząłem od Gminy Abelskiej. – Po posiedzeniu, odwiedziłem Baranowskę, która takoż nierada byłaby przeniesieniu Kancellaryi Gminowej do domu Mateusza, ale cierpliwiej się trzyma niżeli Pietkiewicz, który głupstwa wyrabia, zapędziwszy się w zyski wódczane.

Przejażdkę poobiednią odbyliśmy do Pokrewnia ale bez wysiadania. Wietrzno i mroźno dziś było, a na wieczór zerwała się silna zawieja i oczekiwany już od wczoraj Izydor z Dynaburga, niewrócił do domu. – Jest to wieczna historya bałamuctwa młodych, której nielubię i tak mi się widzi żejej w mem życiu niemiałem. Bo nas Matka trzymała groźnie i stanowczo; rzetelność nigdy chwiać się niepowinna ani za młodu Izydor.

12. Środa 31 Stycz.

Jeździłem dziś z rana do gminy Krewieńskiej rozdałem medale i rozwiązałem schadzkę na postanowienie co do próżnujących parobków i innych gospodarskich rozporządzeń. – Odwiedziłem księży, na obiedzie byłem u Alfreda, choć bez mego kochanego gospodarza, który w Petersburgu do nas tęskni. Na herbatę zajeżdżałem do Pokrewnia.

Wróci-

№ Luty r. 1862. Przedmiot

4. Wróciłem do domu z nadzieją że Izydora powitam i pogderam za nierzetelność, ale już i mnie trochę to dręczy że go dotąd niema. – Wprawdzie najgorszą mieliśmy drogę przez te wszystkie dni, jednak gdyby jechał toby jako tako do domu dociągnął. – Wpadam na wnioski czy go niezwabiła kolej żelazna czy do Wilna, czy do Petersburga, czy nareszcie choćby do Janopola. Może wiatry w głowę młodemu zawiały, a staremu troska ze wsząd wyroście.

Powietrze zaczęło się łagodzić, śnieg niby zwilgotniał, ale jeszcze odligi niema.

13. Czwartek 1. –

Gdzie tam odliga? Taki dziś mróz pocisnął że niechciało mi się z domu wyjeżdżać. Jednak pojechałem do gminy Rakiskiej, gdzie moje przybycie było zapowiedziane.

5. Rozdałem Wojtowi i Sołtysom służbowe medale, które wnet sobie poprzypinali. – Usposobienie we włości znowu burzliwe znowu fale rozkołysane jakiemś nurtowaniem niewidomem, pienią się na powierzchni. – Znowu włość krzyczy: niechcemy doktora Salmonowicza, którego, Hrabia oświadczył że ze swego utrzymuje, a tu widzimy że z naszego zboża, któreśmy sami sypali i z naszych pieniędzy, któreśmy sami składali, a których nam nieoddają. – Naszym zbożem wypełniają magazyn w Sołach, spichrz Pietkiewicza i inne dają pożyczki i mówią że to nie do nas nienależy. – Dostrzegłem łatwo że moje usiłowania zaprowadzenia zgody pomiędzy władzami Rakiskiego miasteczka, poszły w niwecz. Niepostrzegają zaślepieni, jak od nich szerzy się zgorszenie. Zamiast zgody i jedności, upodobali sobie żyć w nienawiści i rozterce. Zamiast ofiary z własnych namiętności, ciągną na ofiarę poniewier-

Gmina Rakiska

5. wierki, dobre imię bliźniego. Każdy siebie tylko ceni, swego poniżenia strzeże, o drugiego nie niedba, albo we współkę swych uczuć i przekonań ciągnie, żeby tem skuteczniej rozrywać jedność i zgodę. Za nimi jakby za przywódźcami, całe masy ludu się chwieją i w obłędzie nie szukają tego, co mają miłować, co uwielbiać; lecz przeciw czemu wyrzekać, przeciw komu potępienie ciskać. – I na czele tego, stoi pasterz, kapłan ksiądz proboszcz, i tego niepojmuje, niewidzi co się złego dzieje i o ile on się sam, a może najwięcej, może głównie on się sam, przyczynia. Ksiądz Rustejko; jakże inaczej go sobie wyobrażałem przed parą laty. – Żołnierz Chrystusowy, maluczki w duchu, padł, osłabiał i spazmatycznemi ruchami targany został, po dopełnionej rewizyi jego papierów. A gdzież w nim gotowość męczeństwa za prawdę! – Przed parą tygodni z rozkazu Rządu, zjeżdżał do Rakiszek Żandarm Szczerbakow w towarzystwie Siesickiego Sprawnika, na przetrząsanie papierów Księdza Rustejki i Doktora Butryma. Wykonawcy oba łagodni, grzeczni, rozsądni; spełniający polecenie ściśle ale ze względem na trwogę i słabość niewinnego człowieka. I to mu zdało się tak strasznym tak przerażającym wypadkiem, że omdlał nieborak. A gdy się ocucił, szukał w swej myśli i sercu, sprawcę tego nieszczęścia, żeby go podać na wzgardę i zniewagę. I znalazł kogo mu było potrzeba; piastowana nienawiść, bezecne plony hojnie wydała. Zamiast zwracać się do Boga, zamiast przedzierać się z pracą i trudem do oglądania Bozkiego oblicza, szukał, jakby kapłan ciemnoty pogańskiej, kogoby miał potępić. I potępił całą Administracyą Rakiską, złożoną z odstępców, złodziejów, szpiegów, do-

Rustejko.

nosz

No Luty r. 1862. Przedmiot

5. mię wiadomością otrzymaną przez depeszę telegraficzną, że pociąg aż we środę ztąd wyjdzie; już zamierzałem był pocztą prosto puszczać się do Kowna, Ale Pan Alexander mając w tem doświadczenie, uręczał że to być niemoże aby drugi telegram nienadszedł na urządzenie wcześniejszego pociągu. – Jakoż wkrótce przyniesiono i jutro pociąg ma być ztąd odprawiony. – Bolesław w nocy do Janopola wyjechał.

16. Niedziela 4. –

Stałoby czasu na najdłuższe przybory podróżne, póki się przygotowania do odejścia pociągu nieurządzonego i bezpłatnego porobią. Jakoż i niespieszyliśmy się: Chodorowski wprzód w domu nakarmił, a potem długośmy chodzili po pustych jeszcze budowlach Kałkuńskiej stacyi i po zasypanych śniegiem drogach i ścieżkach. – Koło jedenastej wyjechaliśmy. Inspektorem pociągu, był Slepikowski, bardzo grzeczny młodzieniec, Konduktorem Drozdowski, z którym się niezapoznałem. W wagonie Inspektorskim dostałem siedzenie z Janem razem, były dwie damy, jedna z Petersburga wracała, druga Pani Mazurkiewiczowa mówna i dobrze tłumacząca się przysiadła się w Dukształach, Krajewski urzędnik i jakiś odstawny Preobrażeńskiej Gwardyi oficer, mówiący niezle po polsku i tylko w tym języku z nami rozmawiający. – Pieczeń na zimno zdała mi się bardzo, a gdy w cichości jeść ją zacząłem, grzeczniejsza odemnie Petersburska dama, wyjęła obfite zapasy i wszystkim je z wdziękiem rozdawała. – Pomimo padającego śniegu, bardzo dobrze szedł pociąg, mosty w Santokach na Wilij i w Rekanciszkach na Wilejce już od kilku dni gotowe; z Wileńskim pociągiem rozminęliśmy się w Bełenach, przybyliśmy do Wil-

Podróż po kolei

5. do Wilna przed piątą. – Niema i tu posługi saneczkowej, ale zdzierstwo najbezcenniejsze, za zabranie się z tłomokiem do domu, trzeba było rubla zapłacić.

Z Pieślakiem spotkałem się na dziedzińcu mego domu i do niego wysiadłem, mając zamiar tam nocować, aż niespodzianie zajęto. Tam mi się rzucił na szyję Michał Podbereski, w drugim pokoju powitała Kazimira Platerowa, która u Pieślaków zajęła mieszkanie i w tej norze, przyjmowała wizytę Nazimowowej. – Wkrótce poszło oznajmienie i nadjechała siostra Anna Podbereska i nadszedł Brat Seweryn. – Podpalone mieszkanie moje dymiło, a Seweryn mię zaprosił do siebie; więc odwiedziłem Tyzenhauza i na herbatę do Sewerynów i już na noc wróciłem.

17. Poniedziałek 5. –

Z rana Narbutt Edward, Dalewski Franciszek i Hrebnicki ~~Mikołaj~~ Justyn. – Więc z Justynem do Stanisława Szumskiego i do Odyńca gdzie z Bowkiewiczem prałatem się spotkałem. Jeden do Nazimowa i przyjęty zupełnie po dawniejszemu. Widziałem ścinkę Illińskiego Adjutanta, Domejkę Marszałka, Żylińskiego Wincentego, Bolesława Jeleńskiego wracającego z Petrozawodska i Pskowa i Karpińskiego Alexandra. – Pani Nazimowa także przyjęła, tam spotkaliśmy się z Bolesławem Römerem. – Byłem w Dobroczynności dwa razy, żeby mi zdali examin ze śpiewów, u Nowomiejskiego w domu Śniadeckiego, znów u Tyzenhauza na herbacie i u Zawadzkich cały wieczór

18. Wtorek 6. –

Sprawdzanie moich biletów na kolej żelazną, i tego który z sobą miałem i drugiego, który dostałem wczoraj od Nazimowa, sprawiło

to

5. noszczyków. – Ledwo wierzyć mogłem, nawet niewierzyłem, kiedy Sahnonowicz Doktor, skargę na Księdza zanosił, że go mianował sprawcą potajemnej do Rządu skargi. – Byłem sam, zapytałem z ostróżnością: – A któż? rzecze ksiądz, jeśli nie on, który raz już na mnie do Biskupa pisał. I zaczął wyliczać wszystkie podejrzenia, prawdopodobieństwa, pozory, które tak łatwo oplątać umieją słaby umysł rozdąsanego człowieka. – Cóż pomoże księdzu Rustejce, co chwila odzywać się, że ja się do niczego nie mieszam, ja jestem sługa Boży, to do mnie nie nienależy; kiedy kąkol zagłuszył wzrost jego czynności i wybujały wschodzi na wszystkich uczuciach owieczek jego parafii. – Co zasiał, to mu i wzrosło, a niemogłem wstrzymać się żebym mu niepowiedział: siej zgodę i miłość, choćby rola była najniepłodniejsza, Jegomość nieprzestawaj rzucać dobre tylko ziarno. –

Z Butryma zgorszyłem się, ale i to Księdza jest działanie. Sam mię wezwał, abym był świadkiem rozliczenia się z włością, ponieważ ma zamiar odjechać z tych stron. Ja go powołuję, a on wobec zgromadzonych włościan, oświadcza że się rozmyślił i ponieważ kontrakt jego uznałem, postanowił pozostać na miejscu przez lat trzy. – Błazen co siebie niemnie szanować, niczyka poszanowania u drugich, i dobre swoje skłonności zniweczy. – Pojął był moje działanie stanął z gotowością do pomocy, a teraz w brew przeciwko temu się zawrócił. – Oj trzeba bicza do chłostania tych, co w społeczności siebie tylko widzieć umieją, kiedy właśnie siebie niweczyć dla dobra drugich powinniśmy. Butrym

Gdym wrócił z Rakiszek wieczorem, pierwsze moje zapytanie było o Izydorze. – Niema

jesz-

5. jeszcze. – Już i mnie ta odpowiedź codzienna od dni trzech zaczyna przerażać. Wszystkie domysły i w nich szukanie pociechy, były dla nas przykre: aż w parę godzin z Estellą Chodorowską zdrów i cały przyjechał.

14. Piątek 2. –

Przeszło od dwóch tygodni, mniej albo więcej poboliwa mi gardło ale przeszłej nocy, tak mi się nasada języka rozbolała że ze snu się przebudzałem i miałem zamiar po Daraszkiewicza posyłać. – Nad rankiem ból się zmniejszył.

Zosia jeździła do kościoła, ale już nigdzie więcej bo chłodno było. Wieczorem Panna Marya Weyssenhoff, a później Baranowska, przyjechały i graliśmy w czekina.

15. Sobota 3. –

Pożegnawszy swoich po dziewiątej wyjechałem, a dla większej wygody w podróży, wziąłem z sobą Jana Kozłowskiego. – Mróz był do 20° ale bez wiatru i słońce podegrzewało. Jechaliśmy na Alexandrów, Gudy, Sidermujżę i Iłłuksztę. Nieznałem tego zakątka, ale i na nim odbija się lepsza gospodarność Kurlandyi, mianowicie odznaczająca się poszanowaniem lasów

Podróż do Kowna.

W Iłłukszcie od wczorajszego dnia trwa jarmark, lecz dzisiaj bardzo mało targowego ruchu mający z powodu szabasu żydowskiego. – Trafiłem na zwadę szlachty pijanej, i z pijana udawaną kłótnię, obrazę, pojedynek na zdobycie kilku butelek porteru. Lecz że napastowany był trzeźwym, wytrzymał pogróżki i zamiar spełz na niczem.

Do Grzywki mogłem przyjechać na godzinę siódmą wieczór. Chodorowscy mię ze znajomą uprzejmością powitali, ale zatrwożyli

mię

N° Luty r. 1862. Przedmiot.

5. mróz zwiększył się i wiatr przykry się podnosił. Mnie był dobrze z nogami w futrzannej torbie, Janowi zdawało się że mu nogi odmarzną tak ziąbł.

Stanęliśmy w hotelu Litewskim u Pani Czaplińskiej, aleśmy i u niej wielkie nieładу i cenę wysoką znaleźli, zupełnie w trybie żydowskiego kapcaństwa. – Nigdzie nie wychodziłem, ale podjadłszy położyłem się spać.

20. Czwartek 8. –

Wiedziałem już wczoraj, że mam w hotelu mieszkanie obok mieszkania Kletego Burby, ale zasnąłem pierwej niż on do domu powrócił. – Dziś więc z rana w szlafroku odwiedziłem mego sąsiada, podczas jego pacierzy i z nim oraz z Walerym Janczewskim piliśmy herbatę. – O południu poznałem się z Gubernatorem Krigerem. – Byłem u niego w mundurze z Generalskim Burby kapeluszem i jego szpadą. – Gdym wrócił do domu, nadjechał Jakub Giejsztor z wymówką że nie do niego zajechałem, dałem się więc zabrać na nowe miasto do domu Juszkiewiczów. – Ale byłem wprzód na Sądzie zjazdowym, tuż koło mnie w mieszkaniu Pustowskiego, tam widziałem się z Adamem Medekszą, z Francuzewiczem z Kudrewiczem, Suchomłynowem i Antipowem. – Widziałem jeszcze i Statkowskiego Prezydenta, który się obronił od zastępstwa Gubernskiego Marszałka, choć powiatowego urząd spełniać musi. –

Obiad jedliśmy u Giejsztora z kilku pośrednikami i z Szymonem Syrucim, który także razem mieszka. –

Odwiedziłem Prezesa Izby Cywilnej w tymże domu mieszkającego i o sprawie pogadałem. – Roboty niewiele daje się zrobić, gawęda cały czas pochłania. Herbatę popijaliśmy prawie do jedenastej.

Kowno

21. P.

21. Piątek 9.–

Ranek tak samo nad kawą jak wieczór przy kawie, zszedł nam gładko.– Koło jedenastej wszyscy trzej pojechaliśmy za Niemen do Domu zleceń.– Odwiedziliśmy też Oboje Dyonizych Skarżyńskich. Ona jest przystojną kobietą, ale słabego zda się być zdrowia, córeczka kilkumiesięczna śliczniutka. Prześladowanie Rządowe, niedaje rozwinąć Skarżyńskiemu, założonych kantor handlowych w Grodnie i w Wilnie, choć Gildyę opłacił.

Byłem u Ciszkiewicza i dowiedziałem się o rachunku pieniędzy Tyzenhauzowskich, któremi za niego to Dowgird to Chomiński rozszafowali.– Odwiedziłem też Stanisława Szemiotha którego na ulicy spotkałem.

Sawicki i Statkowski u nas siedzieli wieczorem a Medeksza na noc przyjechał, gdyż Giejsztor z nim i z Syrucim jutro jadą do Zenona Giejsztora.

22. Sobota 10.–

Zostałem jeden na kwaterze Giejsztora i już tu nic niemam do robienia. Jak tylko mi się niendało dojechać do Citowian i z mego przyrzeczenia danego Prozorowi, uiściłem się listem do Hieronima Przeciszewskiego w interesie jego brata Antoniego, to mi czasu za wiele zostało.– Gdyby kolej żelazna była zorganizowana, najniewątpliwiej o parę dni byłbym wcześniej w domu niż założyłem. Już mi bardzo tęskno do żony i do dzieci. Po obiedzie przeprowadziłem do Stacyi, Giejsztora, Medekszę, Syrucia, Gadona i Billewicza Hipolita którzy wszyscy razem do Wiłkowyszek pojechali i mnie namawiali z sobą, alem się nie dał.– Odwiedziłem Skarżyńskiego i gdy wróciłem, to mi tak pusto jednemu w domu, że radbym natychmiast wyjeżdżać; ale trzeba

jeszcze

N° Luty r. 1862 Przedmiot

5. to, że mi odmawiają miejsca i za żadnym nie wiozą. – Niewygodnie jest opierać rachunek na tem co się jeszcze niezorganizowało zupełnie; pojechałem osobiście do Blarenberga, spotkał mię Pan Elie, ale pomimo próśb na dziś miejsca niedał i aż na niedzielę obiecywał. – Tylko otrzymałem bilet trzeci na powrót z Kowna do Dynaburga.

Kolej żelazna nie zorganizowana.

Wezwany, pojechałem naprzód do Tyzenhauza, który w łóżku dziś leży. Przetrzymał mię do obiadu, w chłodnym, pustym, niezamieszkałym pokoju i bolu głowy z katarem napędził. Był tam przez chwilę Alexander Wańkowicz. – Gawęda jakkolwiek treściwa o całym czasie rozstania się naszego, tylko przerwaną i odłożoną być mogła. Rozstaliśmy się z nim zatem tylko do siódmej w wieczór.

Obiaduję u Seweryna z Podbereską i Michałem razem. Floryan Danowski, Zienkiewicz Dalewski, są tymi których u Seweryna też spotykałem. Panna Dybowska, Ks. Zdanowicz, ale to wszystko, niedogadane jak sztuczki zmykające, jak przedmioty mijane w przelocie po kolei. –

Byłem u Chomińskich, gdzie mię czekano, u Czechowicza z którym się niespotkałem u Szumskiego, gdzie wnuczkę jego Zosię Łopacińskę przy Pannie Fok hodującą się poznałem. U Węsławowiczów, trochę o Paryżu. Eugienia chodzi jak ludzie po torturach przedstawiani w cyrku w sztuce zdobycia Pekinu. Wyrosła i wyładniała w tych mękach. – Byli tam Bolesław Jeleński ze swą narzeczoną Kiniewiczówną, Kiniewicz Hieronim, Panna Marya i Ks. Stulgiński i Henryk. – U Tyzenhauza znowu aż do pół do dwunastej, a kiedy senny do domu śpieszyłem, czekał na mnie u Seweryna z nim razem, Hrebnicki Justyn i Michał Podbereski. Znowu zatem gawęda

Wilenko.

aż

№ Luty r. 1862. Przedmiot
5. aż za północ

19. Środa 7. –

Z bolu głowy i kataru, po nocy poczułem ból gardła, który przez tę zimę ostatecznie opuścić mię niechce. Katar.

Jak to mówią, z cudzego konika do błota zsadzają, tak i ja posłałem dziś na pocztę Tyszkiewiczowską i po za kolei konikami pojadę długo, niewygodnie o chłodzie na mrozie.

Z razu z Wilna do Lantwarowa dostały się nam i konie dzielne, które chciałyby drwić z parowej machiny. Możeby i zadrwiły gdyby miały drogę tak gładką jak tamta, ale na śnieżnej sannej były wyboje za wybojami o któreśmy się tłukli w rozpędzie. Świadczą one o dobrym ruchu transportów handlowych między Wilnem i Kownem, ale dla podróżujących bardzo są niedogodne, bo i ślady po nich zostają głębokie, pokrzywione i obładowane wozy ciężarami, ciągle trzeba przez wielkie śniegi wymijać. – Z razu jeszcze i Lantwarów na pocztowej stacyi jakby zagranicę udawał, ozdobnie wylepionym pokoikiem zgrabnym mebelkiem; choć prawdę mówiąc byłoby stosowniej i wolałbym, równie ciepłą izbę, podłogę czysto wymytą, ajerem lub jedlinką wysypaną, ławy szpalerowym dywanem zasłane itd. Ale dobre i to co się tam znajduje, chociaż nieswojskie. – Dalej, konie miewaliśmy coraz gorsze, śladów brudnego pijaństwa po gościnnych izbach coraz więcej. A ceny za to wszystko co wstrętem i obrzydliwością przejmuje, nakręcone są do stopy najwyższych wynalazków. – Toż chyba do wynalazków policzyć można w Jewiu, kieliszek wódki dla służącego i jajecznica sadzona z dziesięciu jajek za trzy złote. – Zmierzchło nam aż za Rumszyszkami; słońce już dobrze we dnie ogrzewało mroźne powietrze, na noc

mróz

№ Luty r. 1862. Przedmiot

5. jeszcze przenocować.

23. Niedziela 11.—

Gotowość z naszej strony to sprawiła żeśmy bardzo rano wstali i dosyć wcześnie przyjechali do Debarkaderu. Przejezdnych i protegowanych było wielu, więc wagony lepsze natychmiast się zapełniły, a mnie nieznajomego ciasno wepchnęli w budkę trzeciej klassy, gdzie się i Jan Kleczkowski znalazł. W Jewiu zostawiłem Jana do wtorku, aby braci swych odwiedził. Blizko pięciu godzin jechaliśmy do Wilna. Tunel pod Kownem jest bardzo długi, a ponarski niewielki ledwo piątą część długości pierwszego zawiera.

Ledwom przyjechał, to mię Seweryn na posiedzenie archeologicznego towarzystwa pociągnął. — Po obiedzie odwiedziłem Hrebnickiego, Księżnę Ogińską, Księdza Szyłejkę i Rajnolda Tyzenhauza.

24. Poniedziałek 12.—

U Piotkiewicza wczoraj bilet zostawiłem i on raniutko dziś do mnie przybył, potem Jeleński Antoni, Sołtan Stanisław, Plater Michał, a ja ciągle nieubrany i ani rusz do niczego. — Po południu z Sewerynem byliśmy we Dworcu gdzie ogromny szereg idących i wracających pojazdów, wiózł winszujących dnia urodzin Pani Nazimów. I Pani Awerkiew z Petersburga wczoraj przybyła Haller prosił na wieczór a gdym powiedział że będę, fuzye dać obiecał mnie i Alfredowi. Byłem u Czechowicza i u Zawadzkich. Podbereska i Michaś u Sewerynów byli na obiedzie.

Wczoraj odbyło się wesele Bolcewicza z Uciany z Panną Rossochacką.

25. Wtorek 13.—

Czas mi schodzi łatwo, po hultajsku, jakbym

był

5. był za granicę wysłany na odpoczynek, a w dodatku, za nie niepłacił. Co mi było poleconem już zrobiłem wczoraj a na dziś czekam przybycia Stanisława, z resztą nic nie mam do robienia i gdyby służba kolei żelaznej była w porządku, dziś, zaraz bym świsnął do Antonosza. – Byłem dziś u Hrebnickiego gdzie się zszedłem z Benisławskim Teofilem i z Edmundem Sulistrowskim i z Onufrym Pietraszkiewiczem. U Benisławskich. – U siostry Podbereskiej spotkałem się z Rudominową. – Zaleskiego Antoniego nie zastałem, tylko był Mika wyrostek. – U Zienkiewicza malarza oglądałem głupie obrazy Pietkiewiczowskie, szczególniej zły byłem na obraz Willemsa. – U Tyzenhauza odwiedziny przyjemne. – U Czechowicza herbata z Sewerynem i Kejtem.

26. Środa 14.

Był u mnie Chrulkiewicz ex bazylian, niegdyś Ks. Witalis. Tyzenhaus, Danowski, Zaleski Antoni nareszcie Stanisław z mappami i projektami podziału z Chomińskim spadku po Wirginii. – Byłem więc z temi dokumentami u Napoleona Chomińskiego. Spotkanie się z Mostowskimi. – Obiad z Sołtanem i Stanisławem Romerem. A Pieślak, a Chodorowski a Pawłowicz, Oskierko Alex. – ach! pora mi uciekać. –

Po obiedzie z Sewerynem obeszliśmy niemałe kółko znajomych lecz mało kogo znaleźliśmy w domu. Hrebnickiego, Giejsztora, Oskierkę, Prałata Bowkiewicza, Lubańskiego niezastaliśmy, a tylko u Pietraszkiewiczów obu braci i u Szumskiego i Łopacińskiego posiedzieliśmy trochę jakby na odpoczynek. Tam widzieliśmy się z Panią Adamową Monikę Benisławską. – Po ulicach spatykaliśmy się z tęgim i przystojnym młodzieńcem Pawłem

Ga-

5. Gawarczewskim, naszym prawie wychowankiem Ustińskim. Z Anicetym Renigerem który mi się wydał odmłodniałym, jak gdyby pamięć swych nieszczęść z siebie otrząsł z Tomaszem Bułhakiem, który dzierżawę gdzieś wziął, łapki na tem przypiekł, zdał komuś i wraca do Wilna, nierad ze swego zdrowia i z zawodu w przedsięwzięciach. –

Na herbacie byliśmy u Tyzenhauza który chciał nas mieć na obiedzie, ale Seweryn niedopuścił, więc na herbatę zaprosił. Przy oddzielnym stole, naprzód przepatrywanie dzieł architektonicznych, archeologicznych wydania działyńskiego i dokumentów wydawanych z Archiwum watykańskiego. Potem podanie konfitur, jabłek, sera, ciast z herbatą. – Zaproszony Justyn Hrebnicki, niedał się złowić po mieście, a Seweryn od siebie namówił ~~od siebie~~ Stanisława Sołtana i przyciągnął czém skwasił jednemu i drugiemu cały wieczór, gdyż oni do siebie nieprzystają pomimo wzajemnego szacunku. – Z nami był też Pan Karagaliski, tojest Stanisław Römer z nami zaproszony.

27. Czwartek 15. –

Odbyłem dziś przegląd całego domu mego. Smutne to mi sprawiało wrażenie, gdyż wszędzie brudno, pobito, nalano, nigdzie najmniejszej niema dbałości, wyjąwszy mieszkanie Pieślaka. – Drewniane domki, nierównie są teraz milsze od obu murowanych. Pieślak się rozprzestrzenił i z ptastwem i z dziećmi. – Kazałem wszystko to spisać co potrzebuje naprawy i przesłać mi rachunek. Przegląd domu

Tyzenhauz cały ranek ze mną przesiedział. Nadjechał ze wsi Konstanty Gie-

cza-

5. czewicz i z nami obiadował.

Powiadano mi że nabożeństwo żałobne odbyło się we wszystkich kościołach za poległych w Warszawie jak w smutny dzień rocznicy. Msze były światłe, ale odmówiono litanię za umarłych i odśpiewano „Anioł pański". Żołnierze bez broni byli w kościołach. Nabożeństwo.

Około drugiej z Pieślakiem, Pawełkiem Kończym i z Janem, pojechałem na kolej żelazną. P. Chodorowski był nam pomocą w tém abyśmy niedoznali trudności. Pieślak nas pożegnał, a w Dynaburgu czyli na Stacyi w Kałkunach, mój syn Izydor powitał. I najechaliśmy dom poczciwych Chodorowskich, którzy nas i napoili i nakarmili natychmiast.

28 Piątek. 16.-

Izydor z Pawełkiem, wcześnie obudzić siebie kazali i razem z Janem pojechali do debarkaderu Petersburskiego na spotkanie Alfreda.- Ale wrócili bez niego - i niema się czemu dziwić, bo list, którym do niego pisał z oznajmieniem kiedy się z nim chcę spotkać, z Dynaburga niewyszedł. Chodorowski miał postanowienie jechać do Petersburga, więc jemu do rąk list oddałem, on zaś w domu pozostał, a listu nieodsyłał. Więc Alfred nic niewie że go czekałem.-

Do domu wracaliśmy na Sidermujżę bez popasu. Hemoroidy mi się poruszyły i nabawiły kłopotu w Alexandrowie.-

Zosia nas spotkała w Wojejciach w śnieg i zawieję, aleśmy się niewitali aż w domu. Na drodze aniśmy sobie w oczy spójrzeć niemogli.- Zosieńka wiele w domu pracowała bezemnie; wszędzie szyk, ład, Zosia.

porzę-

5. porządek, ozdobna przyzwoitość, obmyślenie wygód i zapasów, na przyjęcie spodziewanych gości. – Znać że moja gosposia przyłożyła ręki, ale sama znękana i osłabiona, płacze, wątpi o sobie, skarży się że peryody za wcześnie jej przyszły.

Marzec.

1. Sobota 17 Lut.

6. Od razu w tryb życia powszedniego wszedłem, bo i Gromady z Komoryszek i z Gud miałem ze sprawami, i Chojnowski brzemię papierów do rozpatrzenia przyniósł i Izydor raport kaszy podał i poczta wysypała z torby niemało rozmaitych listów i najpożądańsze z Paryża. Ale się od pracy ciągłej otrząsłem jeszcze, listy odczytałem, obiad zjadłem i powiozłem Zosię saneczkami po lasach, a Edwardek za nami, wywracał się w saneczkach i krzyczał i pędził się dwa razy za nami. – Obrachowałem wieczorem mój wydatek w podróży, i gazety czytałem, pozwalając dzieciom przeszkadzać. – Izydor z Pawełkiem do Pokrewnia jeździli. Antonosz.

2. Niedziela 18. Lut.

Rzetelność moich ukochanych Kończych w potocznych wypadkach życia, ma największe podobieństwo do dziejów bajecznych każdego narodu. Czyta się je z przyjemnością nieraz dla wdzięku jaki w sobie mają; ale w końcu i gniew ogarnia, gdy się spostrzega że nie są zgodne z rzeczywistością z prawdą; i że samemi złudzeniami, ani ciała, ani ducha się niekarmi, choć one miewają dla umysłu ponętę. – – Spieszę do Ciebie – przed Bożem Kończowie.

6. przed Bożem narodzeniem, pisze do mnie Medard. — Zaczekaj, nim wrócę z Petersburga, ja mu odpowiadam. — Oznajmuję że wróciłem? — Piłka w rozczynione ciasto wrzucona, kozła niedaje; a wszakże z tego ciasta, byłby chleb karmiący rzesze, tylko je w piec gorący włożyć. — — Niech Pan z sobą zabiera Pawełka, mówi mi Pieślak w Wilnie, Pan Marszałek prosił żeby go do Antonosza na zapusty odesłać, to z Rodzicami nazad powróci. Pytam Pawełka; on potwierdza że taki był układ z ojcem. Wiozę i wierzę, że lada chwila po przybyciu w Antonoszu uścimę Kończych. — Czyż to nie są historyczne ślady, naszych chęci i postanowień; a przecież z tego nie historya, ale fantasmagorya wynika, jakby cieniów po ścianie z szenekatrynki puszczonych. Przyjeżdżam do domu, co za ład, co za porządek w gościnnych pokojach! Łóżka przy łóżkach stoją i wielkie i małe, umywalnie świeżutko przez stolarzów porobione, obmysł wygód najdrobniejszych. W spiżarni zapasy pościągane z Rygi, z Petersburga z Dynaburga i z Wilna. Narady z kucharzem odbyte, każdy dzień opisany, co ma zkąd iść na podejmowanie gości najdroższych a rzadkich. — Bo już, kiedy się moja Zosieczka weźmie do czego od serca, to wszystkiemu zaradzi, jak Królowa Sabba na podziw Salomona. Bolesław Król, kiedy do Gniezna, czekał przybycia Ottona Cesarza, pewno się tyle nienakłopotał i tyle nieobmyślił, co moja Zosieczka. Ale żaden historyk w te się domysły niewdaje, coby Bolesław począł, gdyby go Otton był zawiódł. A szkoda, mielibyśmy we własnej historyi choćby domniemany wzór do naśladowania. — Moje ty serce, moja ty duszko, pytam u żony, jakież ty miałaś dokumenta

o tem

№ Marzec r. 1862. Przedmiot

29

6. o tém że Kończowie do nas przyjadą? Na tyle Twojej pracy, tyle obmysłu i zachodu należało mieć pewnik matematyczny. — — Wszakże siostra do mnie, rzecze, pisała sama, że się niewcześniej aż koło zapust wybierze, żeby tydzionek zabawić i w Antonoszu pozostać, aż do naszego srebrnego wesela, które na d. 9 Marca przypada. — Bawiłaż i siostra Pańska u mnie, podczas gdyś jeździł do Kowna i z nią o całym układzie przegadaliśmy nieraz. Jak Kończowie oboje i z dziećmi, spotkają się ze swym Pawełkiem. Jak Marszałek odjedzie żeby prezydować na zjeździe pośredników i powróci znowu na rocznicę naszego ślubu. — Gdyby nie to, toć jeszcze Jaś Grynhof tak niedawno powrócił i ostateczne prawie ciepłe słowa z Łukiny przywiózł: że wyjechać mają w Piątek, najdalej w sobotę, zatém najdalej pierwszego dnia świąt w Antonoszu będą. — W istocie, niema o czém wątpić. Zawieja wprawdzie i taka, żeśmy z żoną do kościoła niepojechali, ale jak narzeczeni pomodlili się w parze.

Stół długi a pusty,
Cóż to za zapusty.
Mięsiwa w brod,
To tyle szkód,
Gdy jeść niema komu....

Doprawdy nudno było siadać do stołu jeszcze z tym zmienionym szykiem, że obiad nazywa się śniadaniem. — Na co niespójrzym dokoła, wszystko zdaje się z nas szydzić. Abramowicz sąsiad prosi do siebie na chrzciny — odmawiam, pod zasłoną najważniejszego powodu że czekam u siebie gości. — Panna Marya Weyssenhoffówna przyjechała, grała z nami w czekino. Obiad o siódmej, półmiski olbrzymie obnoszą się, nikt nie je. — O jak wesoło! Panna Marya, za-

pra-

№ Marzec r. 1862. Przedmiot

6. prasza do siebie na jutro — odmawiamy, nam niewypada z miejsca się ruszać, my obowiązani jesteśmy najpoważniej czekać na miejscu, wyglądać obiecanego przybycia, choćby nam los szczutki miał dawać za to przez wszystkie dni świąteczne. I niech Kończowie w popielec do nas przyjadą prochem trupich kości osypać głowy dwudziestopięcioletnich nowożeńców, jeszcze podziękujemy Bogu, że nas w oczekiwaniach niezawiódł, choć ludzie zawiedli tak jak zawodzili dotąd przez wszystkie lata naszego życia i pożycia. —

Zajechałem dalej niż chciałem, to nie z Kończemi już rzecz. Ludzie zawodzili i zawodzić będą, od Kończych zaś tego rodzaju zawodu nigdyśmy niedoznawali i doznawać niebędziemy, gdyż oni zawsze z Bogiem są a nigdy przeciwko niemu. —

I znowu plącze się węzeł jak w dziejach bajecznych, jak w mythologii, co to ni się bigos, ni się flaki. — Religią nie jest, a prawdopodobieństwem błyska. — Kończowie pobożni, niema co mówić, a zacóż przeciwnam wypadają, jakby w jakiej natrętnej kabale przez wróżkę rzucanej. — Gdzie po bożemu, to i trawa rośnie zielono i drogi życia się nie przecinają, ale zgodnie płyną jak rzeki od zrzódła ku ujściu, nigdy wstecz. — Czemuż te słowa które z ust wypłynęły gładko, mają mieć prawo cofania się wstecz i serce drapać kolcami mowy skłamanej; kiedy to więcej boli niż psu głaskanie, pod szerść.

Ha! przesiedzieliśmy dzień cały, z takiem uczuciem zawodu, jak mój profesor nieboszczyk Lisowski na walizie, czekając koni które po niego przyjść miały, żeby profesora na wakacyę do zamożnego domu Piotkiewiczów, zabrać. — Czekał on pono dni parę, i my możemy tyleż poczekać. — Niedoczekał

6. kał koni, możemy i my niedoczekać gości. — Jemu tę psotę wyrządził uczeń Ignacy Kościałkowski, potrzebujący promocyi z drugiej klassy do trzeciej; to się i zdobył w studenckim koncepcie na sfałszowanie listu od Matki do Profesora. — A nam jakiż student tego figla płata? — Czy to takie drużki i swacie splatają wieniec przedślubny dwudziestopięcioletnim małżonkóm Nowożeńcom, którzy się jeszcze z sobą nie połączyli, same błazeństwa rozkwitają w róże pełne zapachu. Staruszkóm po latach dwudziestu pięciu pożycia, gdy liście i barwy czarodziejskie poopadały, zostają nasiona i kolce. Z nich koronę cierniową łatwo jest zwinąć, lecz gdy cześć Boska i miłość ludzka w waszem sercu przechowywała się jak świętość pańska, to i drobne przeciwnostki wam w ozdobę życia się zmienią i z nasion wypielęgnowanych dostaniecie na starość barw pociechy zacnej, o jakiej się młodym ani śniło.

Jedźcie lub niejedźcie do nas drodzy Kończowie, rzeczy się Boskie przez to w niczém niezmienią i naszej krzywdy nie wyniesiem pod sądy opatrzności. Tylko z mej strony postanowiłem być rzetelnym: miałem z wami przepędzić zapusty i przepędzam myślą a prawie dotykalnie, obrabiając was piórem po swojemu. — Już nie czkawka na zaręczyny ale i kolka was chwyci, jeśli opóźniać się będziecie, a ja mego warsztatu w kąt nie odstawię, póki was niedoczekam. Popamiętacie sobie że nasze ślubowiny były waszemi zaręczynami.

3. Poniedziałek 19. Lut.

Zmieniony szyk dzienny z powodu spodziewanych gości, znowu nas bez nich

do

No Marzec r. 1862 Przedmiot

6. do śniadania zapędził, i już spożywszy wczorajsze niedojedzione mięsiwa, a pozostałe w wielkiej obfitości, zabieraliśmy się do odegrzewanych pączków, jakby do sromotnej przymówki, żeśmy je nie dla siebie przygotowywali, a sami zjadać musimy przypiekane powtóre.... gdy, buda w koń przed koń zaprzężona, zajechała pod ganek.

Jedni mówią, Izydor wraca, bo do Pokrewnia był wyjechał; drudzy, że Panna Marya Wejssenhoffówna. – Ale nie oni, krzyczą bystrzejsi, tam budy niema, a tu i druga się sunie i sanki, coś nakształt oderwanej resztki kulika z dawniejszych czasów. Zerwaliśmy się wszyscy na spotkanie, aż z sań wydobyła, obwiązana, otulona Paulina Kończyna: – „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus" – „na wieki wieków amen." odpowiadamy. – Cóż tak nagle, niespodziewanie, powiadam. Za nią córki jedna po drugiej trzy, Anna Leonora, Paulina. Dalej Ratowtówna, a nakoniec i Medard. Nuż się uściskać, całować, opowiadać. Jak w Sobotę wyjechali na noc do Onikszt do plebanii Ks. Ferdynanda Stulgińskiego, nazajutrz popasywali w Sawiczunach Pomarnackiego a dziś z Komaj od Dziekana Macewicza, przez Rakiszki sunęli; a wszędzie droga zawiana, ledwo do przebycia podobna. – Bóg zapłać za Waszą wytrwałość i za trudy poniesione w podróży dla nas. –

A dalej na cóż mi pisać, kiedy rozmowy tylko się mówią. – Była Panna Marya Wejssenhoff, w gry grała młodzież, staruszkowie przy kominku gwarzyli.

4. Wtorek 20 Lut.

W pomnożonem dwóch domów kółku przebyliśmy i trzeci dzień zapust. Panna Marya Wejssenhoff takoż przyjeżdżała na obiad i cały wie-

6. wieczór z nami przepędziła. – Mateusz okarmiał nas wybornie sporządzonemi potrawami, a że w zmianie szyku, przez te trzy dni miewamy jakby po dwa obiady, my z Medardem czujemy się nieco obciążeni zbytkiem pokarmów. –

Baranowska w Abelach mając też niewiem jakich gości, urządziła szlichtadę z sań około dziesiątka i puściła się szeregiem po naszém jezierze, przez nasze dziedzińce, koło samych domów. – Przed sobą niemogę wyznać inaczej, jak że ten koncept jest niesmaczny, nieprzyzwoity, nie Litewski ani polski. – Może to przymówka, czemu niezapraszamy, ależ odwiedzić można bez zaprosin i mieć wzgląd należy na słabość sił mojej Zosi, o którą bez tego jestem w obawie aby się nieutrudziła zbytecznie. – Baranowska.

Z Rakiszek sprowadziłem nauczyciela szkółki, niedawno przeniesionego z Poniewieża, który w dodatku do nauk, posiada muzykę i stroi fortepiana. Jest to Pan Jaroszewicz syn znanego mi niegdyś alcisty z Wileńskiej orkiestry. Jaroszewicz

5. Środa 21 Lut.

Medard po ranniejszej niż zwykle herbacie wyjechał swemi końmi na Dangiele, dalej ~~[illegible]~~ pocztą do Wiłkomirza. Przeprowadziłem go Sterniszek, gdzie się zmartwiłem niedbałością gospodarczego oka. Cóż robić? Słusznie mię Medard pożegnał temi słowami: – bądź zdrów mój koniu wierzchowy, wprzężony do sochy i brony". – Sterniszki.

Na mszy byliśmy z Izydorem w Krewnie i tam głowy nam posypano popiołem. Zosia z Pauliną jeździły do Abel. – Ale Zosi dwa razy dzisiaj słabo się zrobiło.

Mnie się krzyż rozbolał po obiedzie, głowę mi ściskało, chłód czułem w ciele jakby mię

ziębi-

6. ziębiło, nakoniec uległem pociągowi do łóżka niby poczytać i wnet zasnąłem. Spałem kilka godzin, jużem się rozegrzał pod szlafrokiem ale głowa nieco bolała, skóra była sucha na dłoniach i krzyż, prawie poruszyć się niedawał. – Przyjechała Baranowska z Abel, dzieci zaczęły tańcować, Mamunie chciały z razu wzbraniać, jako w popielec i w żałobę, lecz ja dozwoliłem. Bo i w Ewangelii dzisiejszej powiedziano: gdy pościcie niebądźcie jako obłudnicy. – Otoż za dobrym przykładem dzieci i maniunie w tan poszły. Moja Zosieczka i kadryle i krakowiaki wycinała z synem Izydorem w parze. – Jam w szlafroku wylazł z łóżka popatrzeć.

6. Czwartek 22 Lut.

O robocie niewiele się przez te dni myśli, kiedy pod bokiem dzieci z sobą się bawią. Nie długo zatem siedząc nad papierami wdałem się w czekino i dałem się zgrać na pociechę. – Po obiedzie w pięć sanek puściliśmy się gęsiora, oddając wet za wet odwiedziny zapustne Baranowskiej. Przemknęliśmy wszyscy mimo okien i pojechaliśmy dalej, a zawróciwszy nazad na folwarku, wracaliśmy przez jezioro. – Za tę psotę musieliśmy ze trzydzieście ogromnych w miasteczku wybojów przejechać. –

Pod wieczór zawitał Ks. Jursza Marcin, jedyny jaki miał do mnie interes, była prośba abym mu kapitału niespłacał, a ma złożonych półtoratysiąca rubli na czwartym z dołu procencie, który mu natychmiast opłaciłem. Zjadł miseczkę konfitur, herbaty nie doczekał i zdaje się że w pośpiechu z sobą zabrać musiał garniec owsa, który dać kazałem na popas koniowi, bo za mało było czasu aby zjadł. – Ks. Marcin Jursza.

Ks. Jursza koło ogrodu, rozminął się z wracają-

6. cającym do nas synem Alfredem, któregośmy wkrótce z radością serca witali i podzieliliśmy z nim dziecinne zabawy nasze. – Sprawa jego jeszcze w zawieszeniu, ale w ręku Popowa który z Wileńską Jogichesówną żonaty. Powrót Alfreda. 32

7. Piątek 23 Lut.

7. Zapowiedziany był na dzisiaj mój przyjazd do Komoryszek na rozsądzenie skarg i spraw z Komoryszek Brinckena i Gud Rostowskiego. Pojechałem z Chojnowskim, przewidując że bez pisania się nie obejdzie. – Przyjął nas Pan Żyliński dzierżawca i plenipotent Brinckena, w bardzo przyzwoicie przybranych pokoikach, obwieszanych niezłemi widokami Szwajcaryi i lithografowanemi kopiami Wouwermanna z Drezdeńskiej galeryi. Po kilku słowach rozmowy można było poznać że Żyliński jest niemcem i zapewne lutrem, jednak niewielkim czcicielem przywilejów Kurlandskich, ani osobistym swego pryncypała Barona Brinckena, którego ma za łgarza i człeka złej wiary. – Na wstępie zgadł, że Brincken nieprzyjedzie, że nagle zachoruje, choć wczoraj gdy mu list mój zawieziono, niebył w domu; z Tłukszty jeździł był do Dynaburga. – Jakoż w pół godziny przez faktora żyda otrzymałem list, zupełnie potwierdzający domysł Żylińskiego; Brincken przeziębł i zachorował: niechże będzie zdrów. – Zabawnie mi było z tym niemcem który swego nazwiska po niemiecku napisać niemoże i obcuje z przerodzonym od lat dwóchset Kurlandczykiem, który też nie dba o prerogatywy Rycerskiego Szlachty Komitetu, choć niemi od dawna jest zaszczycony. – Trochęśmy się poprobowali kto zacz jesteśmy i łatwo nam szła rozmowa pierwszej znajomości. – Fortepiano piękne i roz-

Komoryszki

Żyliński.

rzu-

7. rzucone damskie robótki, już mi od dawna świadczyły że dom niejest pozbawiony kobiecej ręki do utrzymania ozdoby i czystości. Jakoż wkrótce wyszła żona pana Szylińskiego w świeżym czepcu staroświeckiego kroju, wykrochmalonym i świeżemi wstęgami opiętym, przemówiła długie powitanie po niemiecku, na które odpowiedziałem po polsku i ona mi dosyć czysto odpowiedziała. Za nią weszły dwie dziewczynki, a do stołu siadły trzy panny w dodatku, z kolorowemi barwami ubiorów, od których oko polaka w tych latach żałoby powszechnej i moskiewskiego prześladowania, odwykło. – Obiad był krótki, smaczny ale z mięsem i bez przeżegnania się przed i po przyjęciu darów Bożych. –

W czasie obiadu nadjechał z Gud młodziutki chłopiec Rostowski. Ten był w czamarce z polskim orzełkiem u czarnej chustki i zapoznał się jako uczeń Dynaburskiego Gimnazyum i Uniwersytetu Petersburskiego, coby też możnobyło odgadnąć z dosyć zepsutej lub zaniedbanej wymowy. Rostowski.

Sądy moje odbywały się w obszerniejszej izbie na drugiej stronie domu i trwały prawie do zmierzchu. Oprócz spraw ziemskich dostały mi się dwie sprawy małżeńskie zabawnie powikłane, a niedobrze świadczące o czystości obyczajów, na tem pograniczu kilku wdzierających się narodowości. Ludność włościańska wszakże wcale nieźle po polsku mówi i jest katolicka, a charakter ma wyrozumiały i pojętny. –

Wracając do domu, na ukosie góry przewróciliśmy się z saniami. Ja wskoczyłem w głąb śniegu na nogi, ale tak daleko, że zostało dosyć miejsca na sanie i na wywrót do góry nogami, Józefa furmana i Chojnowskiego. – Przypadek ten żadnego bo-

lu

7. lu nam niesprawił.

Na trzy godziny przed moim powrótem przybyła oczekiwana Pani Zawadzka z Matyldą Chodorowską. A gdyśmy się spać położyli nadjechał Jan Grynhoff z Gruż jednego dnia o jednym popasie, tak mu gołoledzią pokryta droga posłużyła.

8. Sobota 24 Lut.

8. Jedziemy z Zosią do spowiedzi do Krewna Alfred na nas i damy nasze czeka z kawą u siebie.

Spowiedź i błogosławieństwo Kościoła.

Po odbytej spowiedzi u Księdza Giergowda po wysłuchaniu mszy Stej i przyjęciu Najświętszego Sakramentu, Ks. Józef Szyłejko Proboszcz Krewieński, mający w tym roku doczekać na piędziesięcioletnie Święcenie kapłańskie, odczytał nad nami błogosławieństwo Kościoła. – Tylko jeden Alfred na koniec mszy przyjechał nikogo więcej niebyło.

Na kawę pojechaliśmy do Alfreda i wkrótce w siedm sań część zgromadzenia Antonoskiego nadjechało. Po śniadańku wracaliśmy w sań ośm. – W Antonoszu postne śniadanie już było przygotowane. Obiad spóźniliśmy aż do godziny ósmej, spodziewając się przybycia niektórych gości, jakoż nadjechali Komornik Bajkowski z Tarnowa, Kończa Medard z Ks. Oniksztyńskim Dziekanem Ferdynandem Stulgińskim, a najpóźniej Kazimira Tańska. – Franciszek służący i chłopiec Benedykt mieli najwięcej do czynienia, bo im późno nadjechała pomoc Jana z Krewna i Ignacego z Łukiny. – Ale kucharz Mateusz Bałużys, to i pomocy niema niczyjej.

9. Niedziela 25 Lut.

Ogromna odliga spędzać chce drogę, już była wczoraj od rana, przez noc ciepłem

dmuch-

8. dmuchnęła a z rana we mgle się zachmurzyła, jakby dżdżem śnieg zabierała się spłukiwać.

Postne przysmaki i zmiana trybu życia, musiały mi wczoraj zaszkodzić. Czułem się słaby i po pacierzach po zapisaniu dziennika położyłem się na nowo i usnąłem. Żołądek mi się popsuł, słabo mi było; a kiedym powtóre wstawał już moi goście byli poubierani i nieubranemu powinszowania składali.

Do kościoła niespóźniliśmy się bynajmniej. Ks. Przyjałgowski miał mszę czytaną u bocznego ołtarza, summę zaś celebrował Ks. Dziekan Oniksztyński Ferdynand Stulgiński. Służyli mu do mszy Paweł Kończa, Izydor Römer Jaś Grynhof i Gorgonius Malecki, przybrani uroczyście, w ozdobnie haftowane komże. – Po suplikacyach, na naszą intencyą odśpiewali Księża Hymn S. Ambrożego: „Ciebie Boże chwalimy."

Rocznica ślubu naszego.

Gdyśmy wrócili śniadanie było już zastawione oprócz ciepłych potraw, które później przyniesiono. Z przyjezdnych dnia tego byli: Adelaida z Pietkiewiczów Baranowska z córką Klemensią, Michał Wejszenhoff z Tarnowa z Wandą z Lubieńskich, Władysław Wejszenhoff z Mohylewskiej Gub. z żoną Józefą, Panna Marya Wejszenhoffówna, stary Tyszko, Justyn Rozen z Gaczan, Józef Sawrymowicz z Bortkiszek, Julian Abramowicz i Bajkowski, Ludwik Daraszkiewicz Doktor z Subocza. Moi włościanie Szeszko Felix ze Stasinu, Zybalis z Undrum i Sadowski z Ozierzenciszek, winszowali nam przede mszą. – Po nabożeństwie poprzyjeżdżali księża Abelscy Proboszcz Paszkiewicz komendarz Przyjałgowski i Krewieńscy, Proboszcz Józef Szyłejko, komendarz Giedgowd. – W Krewieńskim Kościele spodziewano się widzieć obrządek srebrnego wesela Pana Pośrednika i zbiór ludu był niezmiernie wielki. – Później, gdy nas nie

do-

8. doczekali, dostojnicy Gminy Krewieńskiej pod przewodnictwem Wójta Zacharewicza, przybyli do Antonosza i winszowali. – Obiad był o siódmej, wieczerza cukrowa z herbatą aż koło północy. Dzieci i młodzi w gry grali, starzy gwarzyli, jeden stolik służył grającym w karty, na którym i ja drugą groszową pulkę zgrałem, bo mi się noga lewa rozbolała nieznośnie, że nietylko chodzić ale i siedzieć ledwo mogłem. – Pijatyki żadnej niebyło, bardzo skromne toasta węgrzynem: 1. zdrowie starych nowożeńców 2. Starych narzeczonych Kończych 3. Wszystkich obecnych i nieobecnych których kochamy.

10. Poniedziałek 26. Lut.

Kobiety więcej wytrzymują znużenia od mężczyzn, bośmy po obiedzie wszyscy spać poszli, a kobiety pojechały saneczkami, użyć świeżego powietrza. – Droga tak się psuje że i mała przejażdka nieobeszła się bez przygody. Sanie na jeziorze zaryły się w śnieg mokry i konie wyciągnąć niemogły. Zawadzkę i Zosię chłopcy na rękach przenosili do drugich sań, po wodzie.

Spać położyliśmy się wcześniej.

11. Wtorek 27 Lut.

Kończowie, Tańska, Ks. Stolgiński i Grynhoff w dziesięcioro sań puścili się w drogę. Izydor, Grynhof i Edwardek w trzech sankach pojechali przeprowadzać. – Ja się zaraz wybieram do Jezioros. Tylko Zawadzka z nami jeszcze została. Odjazd gości.

W parę godzin po wyjeździe Kończych i ja się wybrałem na zjazd do Jezioros. Droga była przesuwista, na jeziorach pełno wódy, na wzgórkach goła ziemia, wyboje nieznośne w zaspach śniegu. Z tem wszystkiem dowlekłem się przed zachodem słońca. – Zjazd

zaś

Nº Marzec r. 1862. Przedmiot

8. zaś już swoję czynność w trzech posiedzeniach ukończywszy, miał się ku domowi a dwaj Bobrowski i Bohdanowicz, już nawet odjechali. – Odwiedziłem Marszałka, z nim razem i Klimańskim odwiedziłem chorego Majewskiego, gdzie byli też Pizani, Ledóchowski, Rutkowski, Magnuszewski i Kwinta. – Tam się z rozmowy dowiedziałem, jakie przedmioty rozbierały się na zjeździe. Zjazd powiatowy.

Rozeszliśmy się wcześnie do domów; a że w domu czułem niestrawność, odbijanie się zgniłego jajka po wypiciu rannej kawy, wyjechałem nic niejedząc, tylko po wypiciu gorzkiej centuryi i wątroba bolem czuć się dawała, to głód mię dojmował jak łazarza jakiego tęskniącego choćby do owsianki. Gdyż w Jeziorosach tylko trzy szklanki herbaty wypiłem, bez śmietanki i ciasta. Musiało to być dobrze, bo i żołądek się uspokoił, odbijanie się i ból wątroby ustały.

12. Środa 28 Lut.

Odczytuję żurnały i podpisuję wszystkie. Ledóchowski mię namówił żebym do Antuzowa na noc dziś jechał. – Był Majewski Bajkowski i Dołubowski, każdy w swoim interesie. – Noc była z tęgim przymrózkiem, dzień pogodny.

Postny obiad miałem u Marszałka, gdzie widziałem się ze Sprawnikiem Siesickim z jego bratem Władysławem, z Kiełpszą i Wróblewskim. A jedliśmy z Siemaszką i z jakimś gatunkiem Ciapińskiego, to jest z Dzierżawcą dóbr Marszałka w Witebskiej Gubernii w Lepelskim Powiecie. Powrót

Podróż nasza odbyła się jeziorami, dosyć pomyślnie, bo się żaden z nas w wodzie nieskąpał. – Ledóchowski, trojgiem małych saneczek, poprzedzał moje parokonne szydłem zaprzężone. Droga była wcale niezła

przez

8. przez Imbrody, przez błota, płaszczyzny i lasy aż do Czyczyrskiego jeziora; dalej, wstyd dobrych słów na opisanie zalanych lodów po dołach, wezbranych ruczajów i gołych gór gleistych. – O zachodzie słońca dociągnęliśmy do Anturowa. – Pan Maciej chłop Popielski przy herbacie i wieczerzy z nami wieczór przegawędził. – Ma być bardzo wierny, przywiązany, a znać że roztropny, tylko już mu swoi nieufają, jako zaprzyjaźnionemu z panem.

Maciej z Popiela.

13. Czwartek 1. –

O szóstej wstaliśmy oba z Ledóchowskim i zaraz po żołniersku byliśmy oba ubrani. Po kawie pożegnałem go i jeziorami na Krewno, bardzo pośpieszną jazdą lekko przejechałem. W Pokrewnie jeszcze wszyscy spali gdym przejeżdżał, a w Antonoszu, zabierali się jeszcze do rannego śniadania. –

Użyłem trochę przechadzki po borku i ogrodzie. –

Alfred był u mnie i do domu odjechał.

Nieładem zszedł mi dzień, urywkami zatrudnień przerywanych gawędą z Zawadzką i rozmaitemi a mordującemi sprawami urzędu Pośrednika. – Do tego jeszcze pod wieczór położyłem się spać. –

14. Piątek 2. –

Wybierałem się z rana do Gminy Krewieńskiej, gdzie miałem spełnić srogi wyrok na zaskarżonym o knowanie spisków na władze miejscowe Michale Walulu, lecz mi doniesiono że on do Dynaburga wyjechał. Więc się to zwlekło do powrotu.

Michał Walulis.

Ostatni nasi goście Zawadzka i dwie Chodorowskie po wieczornej herbacie odjechały do Dynaburga, korzystając z mroźnej i świa-

tłej

8. tłej nocy. Zatem od przybycia Pawełka Kończy licząc do dnia dzisiejszego, upłynęło nam dwa tygodnie, które przyczyniły zmęczenia i osłabienia, troskliwej w podejmowaniu Zosi, a mnie nieładu w papierach listach nieodpisanych, rachunkach nieporobionych, przez zupełny brak czasu. Nie uskarżamy się jednak wcale, bośmy z przyjemnością poobcowali z ukochanymi krewnymi i znajomymi.

15. Sobota. 3.–

9. Listy nadawcze dziś mi z Junkun Bonifacego Chojnowskiego podane, sprawdziłem na gruncie. Powagi medalu pośredniczego pierwszy raz w dzisiejszej czynności użyłem, nie z najlepszym wszakże skutkiem. – Sześcin gospodarzy gromady Junkuńskiej, najzgodniej się umowiło z dziedzicem o ziemie i warunki opłaty czynszów; lecz gdy przyszło się sprawdzać dobrowolne umowy, już jakaś niepewność, wahanie się dawało się postrzegać we włościanach. Przy podpisaniu jeszcze większa okazała się trudność i jeden z ~~[illegible]~~ sześcin niezgodził się podpisać. Ustawa zatem musi przechodzić na potwierdzenie zjazdu z powodu jednego opponenta. Zabrało to nam cały dzień czasu w Junkunach gdzieśmy i obiad zjedli i herbatę pili. Z nami byli z sąsiedztwa, Klimański i Bukowski. –

Pierwsze Listy Nadawcze w Junkunach

Na mój powrót długo czekał w Antonoszu P. Wacław Lisiecki, chcąc się naradzić co do interesów Opejkiskich.

16. Niedziela 4.–

Sam Zosię woziłem do kościoła saneczkami, nie w jednem miejscu po błocie i żwirze. Obojgu nam trochę było za chłodno, bo teraz trudno dogodzić zimowe odzie-

nie

9. nie za ciężkie, wiosennego za mało.

Zosia ciągłą w sobie czuje słabość; dziś po kilka razy kładła się na kanapie. Prócz tego, powieki jej mocno świerzbiały. – Mnie się zdaje być to wypływem wiosennej pory i zbytecznem zmęczeniem się w podejmowaniu gości. Zosia.

Wieczorem odwiedzili nas, Pietkiewicz Ludwik z siostrą Baranowską.

17. Poniedziałek 5. –

Stan mojej Zosi, dzisiaj się pogorszył, słabość nieustawała, puls bił drobno, ona utyskiwała na ten upadek sił prawie ciągły, ja zaś niemiałem czem jej pocieszyć. Po obiedzie w sali, gdym siadł brząkać u fortepianu, ona nieopodal siedząc z pośpiechem mię powołała; podbiegłem tulić ją i podtrzymywać. Była blada, opadająca, chłód i ciepło, jakby walkę w jej ciele odbywały. Otarliśmy octem mocnym, pulse i skronie, położyłem ją na kanapce i dałem zamąć z godzinę lub więcej, a posłałem do Subocza po Daraszkiewicza Dra. – W tych dniach, ona w nocy bardzo dobrze sypiała, ale to i dawniej, w pierwszym roku jej choroby bywało, że sen, zamiast przynoszenia jej posiłku, zdawał się odejmować. – Doktor nasz, pospolicie niezadaje sobie trudu, wyciągania pociechy z rozmaitych wniosków, których ani wyszukuje; trzeba mu je nastręczać. – Otóż z moich, przystał na ten jeden, że to pochodzi od zmęczenia się Zosi w czasie podejmowania gości, od walki ze swemi siłami i od ich naprężenia sztucznego przez podniesienie woli. – Radził, niebardzo na to zważać, przechadzek ile można częściej używać i zmywania ciała zimną wodą przedłużać. Daraszkiewicz.

Dzisiaj pośrednikiem najwięcej byłem w domu. Odbywałem sądy w sali; naprzód

padł

9. padł wyrok na stawionego przedemną Michała Wahula, którego uprzedziła żona jego z drobnem dziecięciem u piersi. A ma ich ośmioro. – Bogu dzięki, po wybadaniu wiernego, wyrok niemógł być tak straszny jak mi się zdawało. Nieudowodniło się obwinienie o knowanie spisków, zatem sprawka popijanemu dopełniona, skończyła się na otrzepaniu rózgami na trzeźwo i na zapłaceniu trzech rubli sztrafu. – Potem Piętkiewicz przysłał trzech obwinionych o kradzież lasu, ale że sam ich niebadał, to się uniósł w zapędzie, bo oprócz opieszałości w spełnianiu rozkazów, żadna inna wina, niedała się udowodnić. – Dalej inni się stawili, Tyzenhauzowscy i moi, z zastarzałemi sprawami których przyjmować niemogłem, ale i ranek mi zszedł na tej czynności.

Michał Wahulis

Pod wieczór z synami i z Chojnowskim naradzaliśmy się nad sposobem pisania Ustawy Ziemskiej dla włościan. I to rzecz nie łatwa; gdyż Rząd obcy, niezrozumiały dla nas w wymiarach sprawiedliwości po swojemu, po Rossyjsku, taką miarę dał w ustawach, że chcąc krzywdy ludzkiej uniknąć, trzeba fałszem osłaniać ilość ziemi wydzielaną na używalność. – Z prawideł krępowanych w Petersburgu, wynika to, że im kto się lepiej obchodził ze swą włością w czasach ucisku, tem więcej traci po ich wyzwoleniu. A włościaninu im większy ma nadział ziemi, tym mniejszym czynszem może być obłożony. –

18 Wtorek. 6. –

Daraszkiewicz z rana odjechał i z Suboczą dwa rodzaje kropel miał przysłać; żelazne do brania trzy razy nadzień na cukrze i Hallera na drugi dzień w wodzie też razy trzy. I tak na przemiany.

Dzień

9. Dzień był pogodny, ale powietrze chłodne z ostrym wiatrem. Jednak i z rana i po południu z Zosią przechadzałem się koło spichrza od południowej ściany i woziłem ją też dwa razy za jezioro, po borach, gdzie droga jeszcze wyborna, doskonale wyjeżdżona wożeniem drew. –

Mieliśmy u siebie P. Chojnowskiego, Panią Pożaryskę i Władysława Weyssenhoffa.

19. Środa 7. –

Chciałem dziś pozbyć się zaległości korrespondencyjnych i poodpowiadać na listy, od dawna w kupie u mnie leżące. Ale gdzie tam! Ledwo trzy napisałem, wśród nieustannych przeszkód i spraw ze stron rozmaitych. A i Zosię wodziłem na przechadzkę koło spichrza. Powietrze było łagodne, dzień pochmurny, wieczorem deszcz padał.

Pod wieczór powiozłem Zosię do Pokrewnia, dokąd i Ludwik Pietkiewicz z Baranowską nadjechał, a w noc ciemną po wieczerzy wszyscy razem wracać musieliśmy.

20. Czwartek 8. –

W nocy śnieg na nowo pokrył gołą ziemię, wiatr wirem unosił zawieję. A po południu kiedym Zosię woził pod Stasiuny, Abele i Dydeliszki, już wiatr stale od pół nocy dąć zaczął i powietrze stawało się coraz chłodniejsze i obsłony chmur podejmowały się na czystą mroźną pogodę. To nam zimę na dni kilka zapewne utrwali.

21. Piątek 9. –

Koło nas dokoła wznowiła się zima i drogi tak dobre się stały, jeziora tak gładkie i mocne, jak przedtem niebyły i rozmijanie się teraz jest łatwe, bo stary śnieg stopiony zamarzł, a młody niejest głęboki. Ale w no-

cy

No Marzec r. 1862 Przedmiot

9. cy było mrozu 15°, a przez cały dzień na słońcu niżej 5° niespadł i nigdzie się wilgoć pod śniegiem nieznalazła tak tęgo mróz trzymał.

Z rana po kawie, woziłem Zosię do Bohdaniszek, gdzie być i dać rozporządzenia Noniewiczowi, miałem potrzebę. – Wracając do domu, w wioseczce, przewróciły się sanie w stronę Zosi i ja na nią padłem, a nogi jej były w worku futrzannym. Z dziesięć minut czasu upłynęło nimeśmy się uporządkowali w saniach na nowo.

Po obiedzie miałem włościan z Komoryszek, więcej dla gawędy, niż dla potrzeby. Jechali mimo i wstąpili, pogadać i poradzić się trochę. – Nigdzie niechcą plenipotentów do wprowadzenia Ziemskiej Ustawy wybierać, obawiają się długoletności, tych lat 20 przeznaczonych na nową rewizyę, w ciągu których mogą być klęski nieurodzajów, a dwornej opieki już niebędzie. Wątpią czy wystarczą wszystkim zobowiązaniom się czy stanie im sił na pobudowanie się kiedy drzewo drożeje, a kupować je muszą nawet na opał. – Powtarzam im, że mieć będą ręce wolne, głowę swobodną i obrócą swe siły na to żeby ziemia lepiej rodziła bydełko zdrowiej się hodowało i niejedna rzecz się przeda z tych które teraz marnie giną, a zapas z lat pomyślnych niech się zaszczędzi w zbiorze, na klęski. – Nareszcie nienależy zrywać stosunków z ludźmi jakiegokolwiek bądź stanu, i starać wzajemnie sobie pomagać zawsze, to w zgodzie społecznej, miłości chrześciańskiej, gotowości w posłudze i klęski straszne niebędą. – Niemam wszakże tego za złą cechę, że czują ból w porze zrywania patryarchalnych dawniejszych stosunków, które mniej ludzkiego obmysłu w sobie miały, były nieporządne, pokrywały nadużycia

Pojęcia włościan.

9. życia bezecne; ale gdzie się po Bożemu spełniały, miały w sobie zawsze ten bochenek chleba nigdy niezjedziony i starczący w przygodzie, tę sakiewkę z której ostatni grosz nigdy się niewytoczy i to ognisko błogosławione które Pana i sług jednem ciepłem zagrzewało. – Na to miejsce podstawione prawo cudze, nie przez nas stanowione i nie z naszych potrzeb czerpane, rachunek zimny, organizacyą po której pojęcia jeszcze niekrążą; zdają się to być wszystko szatańskie wynalazki. I walka złego z dobrem, sprawia tę gorączkę, w której trwamy od roku.

22. Sobota 10. –

Zawieja silna. Ja się nieubierałem wyjrzawszy przez okno i pisałem listy za granicę do Klukowskiego, Wrotnowskiego i Prozora. Zosia miała odwagę wyjechać po obiedzie. Woził ją Izydor. – Po przyjściu poczty czytałem gazety. Nowa zima.

23. Niedziela 11. –

Nowa zima zupełnie, drogi prawie bez prześladku. Nawet włościańska ludność nie licznie się do kościoła zjechała; my byliśmy aleśmy zziębli. – Niższe szyby okien pozawiewane do koła; pokoje ochłodły jak wśród zimy. – Alfred nas odwiedził i ztądo do Klimańskich jeździł wieczorem. A Izydor z Grynhofem jeździli do Pokrewnia.

24. Poniedziałek 12. –

Dwa razy dziś Zosię woziłem po lasach za jeziorem, oba razy torując sobie nową drogę przez pola, którą wiatr natychmiast zanosił, zostawując tylko ślady domysłu że tędy ktoś przejechał. – Od chłodu pokojowego kataru dostałem. – Pozbywam się codzień zaległości listowych, ale zaległości służbowe

zabe

9. za to mi rosną przez nadsyłanie Ustaw Ziemskich, które mam sprawdzać i wprowadzać.

25. Wtorek 13.-

Powiadają, że w nocy gdy wiatr ustał, było dziś 17° mrozu.

Alfred do Krewna odjechał, a ja Zosię wożąc pod Stasinny po zawianych i krzywo utartych drogach, dwa razy wywróciłem. Wywrót idzie gładko do miękkiego śniegu; ale wstawanie, dźwiganie się, wyswobodzenie nóg w worek spętanych przytrzymanie konia rwącego się, na to nas dwóch z Józefem furmanem zdaje się być za mało do pomocy.- Pierwszy raz, to i ja przez wierzch na Zosię wypadłem. Drugi raz utrzymałem się na saniach, alem ją zgubił. Potem gdyśmy ją w sanie posadzili, nim ja sam na połówce siadłem, koń targnął mnie wywrócił i ciągnął po śniegu, bom lejców niewypuścił.- Wywrót Zosi.

Uczę się śpiewu Sgo Wojciecha „Bogarodzica dziewica" z wydania Adama Münchheimera.

Wieczorem w budzie pojechaliśmy z Zosią do Abel. Tam był Ożyński Prystaw, Abramowicz takoż.- Ludwik zamierza starać się o rękę Panny Maryi Weyssenhoffówny i nam wdzięczen żeśmy więcej za nim jak za Perynem Syzmatykiem.

26. Środa 14.-

Zosia w nocy peryodów dostała, zupełnie w porę wyliczoną zawczasu.

Zajęty byłem odpisywaniem na ostatni list z kupy zaległości korrespondencyjnej którą już do porządku przyprowadzałem. A że Zosi dziś wywozić niechciałem, ani myśliłem o ubieraniu się, domowemi sprawami zaprzątniony, z nieuchronnemi prze-

szko-

9. szkodami sypiącemi się z obowiązków Pośrednika. Gdy dwoje sań przesunęło się mimo okien i weszli do pokoju Sahnonowiczowie z Gudziszek Kajetan i Ludwik, Ojciec z synem dorosłym, który był Izydora szkolnym kolegą. – Trochę mi wstyd było gości zacnych, w porze obiadowej przyjmować w szlafroku i kiedym pomocy Zosi i Izydora doczekał, to i ubrać się pośpieszyłem. – Później gdyśmy u stołu siedzieli, znów podjechały sanie, z kobietą obwiązaną. Była to Panna Emilia Kamińska współdziedziczka Trumpiańc ze swą siostrą Rutkowską. – I pierwsi i druga byli gośćmi po raz pierwszy przyjmowanemi w Antonoszu, przybywający w celu naradzenia się względem pisania Listów Nadawczych. – Zaradziło się temu jak mogło i Chojnowskiemu dostało się ich pisanie dla Panny Kamińskiej, niemającej środka, sobie inaczej poradzić.

Sahnonowiczowie

Panna Kamińska

Wieczorem konie z Łukiny przyszły po zostawioną budę ze szczegółowemi opisami trudnych przepraw jakie mieli Kończowie w powrócie do domu po rozpływającej się drodze.

27. Czwartek 15.

Dziś ledwo pokończyłem zaległości korrespondencyjne, nagromadzone, od czasu mego wyjazdu do Wilna.

Przejażdkę odbyliśmy z Zosią i dziećmi w troje sań. Nowych dróg pełno, a mało ujeżdżonych. Przy zawracaniu się na Zybalskich polach konia zasadziłem po szyję do sumiotów

Alfred z Krewna przyjechał.

28. Piątek 16. –

Już i rachunkami mogłem się dzisiaj zająć, pierw-

9. pierwszy raz od nowego roku. I dobrze się stało że wejrzałem w skład mojej kassy i w jej stosunek do potrzeb i ciężarów. Kto wie czy później będę miał dosyć na to czasu.

10. Mejnelis z Jezioros wracając po opłacie podatków, przywiózł mi kilka Rządowych papierów i między niemi jeden przez sztafetę wysłany.– Było to wezwanie mię do Kowna na 24 Marca, od Gubernatora, dla narad o środkach przyśpieszenia do wprowadzenia Listów Nadawczych.– Styl tego papieru jest podobnej treści: „Minister Spraw Wewnętrznych widząc z raportów, nadzwyczajną opieszałość w podawaniu Ustawnych Gramot w Guberniach Wileńskiej, Grodzieńskiej, Kowieńskiej, Mińskiej, oraz w powiatach Dynaburskim, Rzeżyckim, Lucyńskim i Drysieńskim Gubernii Witebskiej; strwożył się bardzo i błagał o szczególniejszą łaskę dla tych krajów u Najjaśniejszego Pana. To jest o to, żeby mu dane było posłuchanie. Monarcha w dobroci niewyczerpany, skłonił się najmiłosierniej do wysłania Rzeczywistego Radzcę Stanu Sołowiejowa, dla obmyślenia środków jak temu zaradzić. Zatem proszę Pana abyś przybył do Kowna na dzień naznaczony i uszczęśliwił mię zebraniem swych uwag, we względzie tej pomyślności kraju, zależącej jedynie od podania kłamliwego papieru w dzień naznaczony w ustawie.–

Dbałość Rossyjska o pomyślność krajową.

29. Sobota 17.–

To co uszczęśliwiło P. Ministra Wałujewa, mnie zgrozą i oburzeniem przejęło. Zastanawiając się nad tem, jakie mam dać uwagi Gubernatorowi, przekonywałem się że, choćby coś najpożyteczniejszego dla kraju Rząd obmyślił i tego bez szkody kraju doprowadzić do skutku nie umie. Plaga to jest nasza

10. sza, że my siebie nigdy niezrozumiemy bo różnimy się wiarą, prawami, zwyczajami i wszystkiem, czem się różni prześladowanie doznawane ciągle od nieustannie zadawanego gwałtu i ucisku. – Straciłem czas na kreśleniu mych uwag, których podać niemożno bo są zgodne z prawdą. Jedynie fałsz nam posługuje do utrzymania stosunków wstrętnych nawzajem.

Zosia moja w ciągu tych peryodów słabszą się czuje. Na powietrzu zawsze jej jest lżej niż w pokojach, to ją i dzisiaj woziłem choć po coraz bardziej psującej się drodze. Edwardek z Bronisiem za nami jeździli. Zosia.

Wieczorem przyjechał Alfred i Michał Wejssenhoff złożyć powinszowania moich imienin.

Ulewny deszcz w nocy.

30. Niedziela 18. –

Droga zupełnie się psuje, na ruczajach staje się niebezpieczną. Do kościoła tylko synowie młodsi jeździli i wrócili błotem obrzucani. Ja zostawałem przy Zosi leżącej, choć ubranej, tak jej było słabo.

Powinszowania i życzenia odbieram najszczersze i najmilsze, bukiety od dziatek, torty od Mateusza kucharza. – Śniadanie zjedliśmy w domowem towarzystwie, tylko z Michałem Wejssenhoffem. Nadjechali później Ludwik Piętkiewicz, Bonifacy Chojnowski, Wejssenhoffowa Alexandra z Czyżów wdowa po Franciszku, Wejssenhoff Ja z córką Maryą i z Tyszką Ignacym, Ks. Paszkiewicz A w ciągu obiadu Adelaida z Piętkiewiczów Baranowska wdowa po Antonim, Julian Abramowicz i Assessor Ożyński. Po obiedzie Józefat Tupalski. Graliśmy w groszowego i półgroszowego preferansa na dwóch stolikach, a damy z młodzieżą Imieniny.

w cze-

10. w czekino. Bawiono się dosyć do późna, odjechano do domu w deszcz. – Święty Józef podług Ruskiego kalendarza, każe nam kończyć drogę zimową.

31. Poniedziałek 19. –

P. Michał Wejssenhoff dzisiaj odjechał. – Alfred takoż, z nim Izydor i Grynhof pociągnęli do Księdza Józefa Szyłejki na powinszowanie imienin. Droga coraz gorsza, wody coraz więcej, są miejsca trudne do przebycia. –

Zosię woziłem pod Abela i pod Dydeliszki. – Ona ciągle doświadcza wielkiej słabości wątpi o sobie, często płacze z obawy o ten upadek sił, który nareszcie życia utrzymać niezdoła. – Obaczymy po przejściu peryodów i przejściu Marca, który od dawna musi być złą porą, kiedy przechowało się w przysłowiu: Cieszy się starzec,

Że minął Marzec.

Zosi słabość.

Trzeci dzień, jak układam moje uwagi do przesłania Gubernatorowi. – Gromada Bohdaniska na dziś, powołana była do mnie za najazd na kancellaryą gminową z krzykiem, łajaniem, narzekaniem w przeszłą sobotę. Wynikło to, z obawy przesłanych rozkazów o wybieranie plenipotentów, których oni usłuchali i wybrali, a inni za nie się niezgadzają; ztąd narzekania na Bohdaniskich, albo drwiny i szyderstwa, tak, że się im zdało iż w matnię najniewinniej wpadli. Oskarżeni o hałas i wrzawę, wysłali Sołtysa sami uradzili niejechać. Ostro Sołtysa przyjąłem, wytłumaczyłem mu na jaką odpowiedzialność się naraża i wysłałem go do Bohdaniszek nazad, żeby gromada cała, kto kolwiek jest w domu, przyjechała dziś, zaraz, natychmiast i księgę żeby przywiozła. Gdyż Sołtysowi księgę podstępem wykradli, w której zapisani byli wybrani plenipotenci do pod-

Gromada Bohdaniska.

10. podpisania mających wejść w użycie Listów Nadawczych. – Nim my wróciliśmy z przejażdki, już oni wszyscy zjechali się do Antonosza. – Mówiłem z nimi groźnie ale cierpliwie, wytłumaczyłem rzecz i o plenipotentach i o pijaństwie, ponieważ drugie postanowienie w księdze skradzionej tyczyło się trzeźwości i zyskiwania sztrafów od wykraczających. – Księgi jednak nie złożyli od razu, aż dopiero wówczas kiedy zawołałem Chojnowskiego z papierem, piórem i zapisywać kazałem imiona i nazwiska tych których badam. Wówczas Jachomowicz, prosił abym pisać niekazał i po księgę do sanek posławszy przynieść i oddać kazał.

Upominałem też dziś i Pokrewieńskiego Sołtysa za nieporządki w jego gromadzie. Doniesiono mi bowiem że włościanie wybierali z chat jajka i złotówki żeby dar złożyć popowi Ruskiemu w Iłukszcie i prosić o wytłumaczenie prawideł, które z kancellaryi wzięli. – Pokrewieńska Gromada.

Kwiecień.

1. Wtorek 20 Mar.

Pracowaliśmy z Chojnowskim przez dzień cały nad ułożeniem pisma do Gubernatora, które ja po polsku napisałem, jemu zaś dałem do tłumaczenia. – On pisze nieźle expedycye urzędowej formy, ale do innych rezonowanych opisów mało ma zdolności; w tłumaczeniu więcej pilnuje się wyrazów niż myśli i rzeczy, zatem powstaje gmatwanina trudna do pojęcia. – Poprawiałem ile mogłem, żeby nadać pismu więcej potocznego szyku, lecz nareszcie postanowiłem jeszcze posłać do przejrzenia i popra- Nasz układ papierów po Rusku pisanych.

No. Kwiecień r. 1862. Przedmiot

10. prawienia Siemaszce w Jeziorosach, zkąd wyprawić do Kowna.

I zdaje się moskalom czy sławiano filom, że kazić dzieło rąk Bozkich, z dwóch plemion jednego pochodzenia u źrzodła, robić jedno koryto w ich biegu, jest rzeczą łatwą albo godziwą. – Kiedy całe nasze kształcenie się, cały pęd życia narodowego, są zupełnie inne, wbrew z ich życiem sprzeczne. Toż to tylko papier ułożyć a już jest trudno, a cóż mówić, gdy życie całego narodu wypaczać i przełamywać się musi. Cóż to pomoże gdy skóra i płótno, są produktami z jednego miejsca pochodzącemi: niech szewc nicią rządową sposzyje bóty w połowie ze skóry, w połowie z płótna, szwaczka niech takie same z płótna i skóry poszyje koszule; nikomu ani się takie obuwie ani taka bielizna na nic nieprzydadzą. – Mogą więc i Moskale mieć zdolność od Boga, ale inną nie naszą i wszelkie sposzywanie nas będzie zawsze przeciwne Bozkiej woli, a męczarnią dla nas.

Daraszkiewicz Dr był dziś sprowadzany do Zosi i nazad odjechał. – Doradził wanny ajerowe, po dwa razy na tydzień, a od szarowania szczotkami skóry zimną wodą kazał się powstrzymać. – Przeszłych peryodów Zosia w tém dopuściła się nieostrożności. Piątego dnia zaczęła te chłodne i szorstkie operacye odbywać i peryody zapewne z tego powodu do dziewięciu dni się przedłużyły. – Co bardzo mogło wpłynąć na jej osłabienie w ciągu miesiąca i na skrócenie peryodów następnych, które cztery dni tylko trwały. Zosi cierpienia

2. Środa 21. Mar.

Zosia dziś wannę przyjęła z ajeru, którego

funt

10. funt się w garnku zaparza i rozlewa się z wodą nagrzaną do 25 lub 27°. – Noc nie dobrze przebyła przedtem, długo zasnąć nie mogła a ja dla niej czytałem. – Drugi dzień jak nigdzie niewyjeżdżamy i niewychodzim. Niebo pochmurne, wody się ruszyły, lody na jeziorach podniesione, drogi niema żadnej.

Rozmowa z Kotkowskim Ekonomem Janopola spsuła mi dobre usposobienie przez opisanie bardzo dobitne wielkich nadużyć Ciapińskiego. – Między innemi, jest wycięcie porębu sosnowego, przeszło na 3000 rubli, wartości, pomimo że na to niepozwoliłem. I ztąd to urosła napaść od Opieki na podaną prośbę przez Mackiewicza, z zaskarżeniem o niszczenie lasów w majątku spornym. – Choć to do niego wcale nienależy. Trudno mi rozerwać się na tyle potrzeb ze wszystkich stron, ale Ciapińskiego może i przyjdzie się zmienić. – Janopolskie rządy.

3. Czwartek 22 Mar.

Przebywamy pasmo dni pochmurnych, mglistych, słońca niewidujemy, chyba na chwilę koło zachodu. – Że jednak dziś wiatr był niewielki i dosyć ciepło i z rana i po południu Zosię wyprowadzałem do borku gdzie od południa, wiele ziemi jest oczyszczonej. – Z rana zachodziliśmy do praczkarni, pod wieczór do obory; opatrywanie młodych cieląt, koźlątka i innych stworzeń dodało rozrywki. – A w skutku mieliśmy to, że ciepło obu nóg Zosi, gdy się rozbierała, było jednostajne. Zwykle zaś przy dłuższem siedzeniu, chora noga jej ziębnie. – Przez jezioro tylko piechotą chodzić można, przebrawszy się z trudnością przez wodę po brzegach. Stan wiosny

4. Piątek 23. Mar.

Powietrze jednostajnie ponure, a my z Zo-

sią

10 się poszedłszy do borku przed wzięciem ajerowej wanny, jeszcze bardziej samiśmy się zasępili, od otaczającego nas powietrza. – Powodem do tego, było zastanawianie się jak w tym roku jej wyjazd za granicę uskutecznić, kiedy ja towarzyszem jej być niemogę, niemając pomocnika, do bronienia fortun w trapiących nas interesach. – Spłakaliśmy się, całowaliśmy się, posmutnieliśmy, ale zaradzić niepotrafiliśmy. – Taki mi żal puszczać ją z małą pomocą w usłudze, a być jej towarzyszem niema sposobu.

Izydor konno pojechał powinszować Alfredowi imienin i poprowadził w darze odemnie ogierka Kiejstutem zwanego, od Zosi ma tylko oświadczyć że trzyletni byczek z jej krowy ryżej, będący w Sterniszkach jest na jego usługi do Krewieńskiej obory.

5. Sobota 24 Mar.

Jeszcze powietrze pochmurne, i dosyć łagodne; dwa razy przechadzaliśmy się z Zosią po borku.

Alfred i Izydor konno z Krewna na obiad dziś przyjechali.

Nie zupełnie zdrowym się czuję; przyjmowałem wina reubarbarowego dwie łyżeczki i pół, ale skutku nieczuję. Zosia koniecznie chce żebym przestał pościć, ale się jeszcze trzymam. Moje dolegliwostki

6. Niedziela 25 Mar.

Do kościoła Zosia w bryczce jeździła bezemnie, towarzyszyło jej sześciu konnych. Ja zostawałem w domu, czując jakby zatkanie górnego żołądka, ckliwość, niby wstręt do jedzenia połączony z apetytem. Kawa ranna odbijała mi długo z kwasami, choć ją piłem bez ciasta. Na obiad jadłem bulon bez chleba, aż pod wieczór poprosiłem

o parę

10. o parę kawałków bifsztyku, a na wieczerzę jeszcze kawałek cielęcej pieczeni spożyłem. Tego skromnego jedzenia, już mi się znowu zdawało, i za nadto i za mało.

Była u nas Baranowska, grała z synami i z młodzieżą w czekino, ja odszedłem wcześnie do łóżka i Zosia takoż za mną czując spazmatyczne w sobie duszenie. Nam obojgu gorzej kiedy patrzymy na siebie cierpiących.

7. Poniedziałek 26 Mar.

Zawsze to samo jeszcze trwa z mojem zdrowiem, jakieś zatkanie żołądka, które nie ustępuje od zmiany pokarmu. Dziś już zostawałem na bulonie i bifsztyku, ze szlafroka niewyłaziłem, ale mi lżej przed zjedzeniem niż po zjedzeniu.-

Dzień pogodny ale wietrzny. Zosia z synami była na mszy i na przechadzce po południu.

Wieczorem po zjedzeniu bifsztyku, zamiast herbaty wypiłem ciepłą wodę jarzębinową którą lubię. Może ona nieprzypadała do mego żołądka, ale mię w poty wybiło podczas pacierzy, promotorstwo mię męczyło, obawiałem się żebym nieskończył i nie nastraszył żony.

8. Wtorek 27. Mar.

Dzień pogodny choć trochę wietrzny dobrze nam do przechadzek służył. Byliśmy z Zosią w starym ogrodzie, gdzie jeszcze wiele jest śniegu i mokro chodzić, ale nas ciekawość ciągnie do drzewek do dębczaków młodych które pod imionami naszemi i naszych dzieci od lat kilku hodujemy. Koło folwarku karmiliśmy pentardy i przypędziliśmy je pod ganek żeby się i Uzusia niemi nacieszyła.

Alfred

No Kwiecień r. 1862. Przedmiot

10. Alfred konno do Krewna odjechał jutro i my mamy go tam odwiedzić, a pod wieczór do niego pociągnęli Izydor, Gryzhof i Malecki z zamiarem strzelania cietrzewi na Barszańskich tokach.

Zosia trzecią wannę ajerową przyjęła, ja zażyłem reubarbarum w nieco zwiększonej dozie i czuję że mi to ulży.

Po południu znów z dziećmi użyliśmy przechadzki ale już po borku, gdzie śniegu jest mniej i najczęściej tak osłonione tam miejsca że wiatru nieczuć. Trzy ławeczki w przeszłym roku sporządzone i pomalowane na dróżkach rozstawić dziś kazałem. Mam ich więcej, ale jeszcze za wcześnie.

9. Środa 28 Mar.

11. Załatwiałem dziś domowe kontrakta i do Krewieńskiej plebanii procent i moje ofiary odwiozłem. Dowiedziałem się przytém, że wstęp do jeziora Sortis z Dokumentu Rudominowej z Sulistrowskich r. 1686 Księdzu dobrze wiadomu i dotąd się uskutecznia. Nadto jeszcze że podobne wstępy ukazem są zostawione w używalności księży i nie przeszły na własność Skarbu. Zatem Izba Dóbr Państwa powinna dostać w sądzie naukę za swą niewiadomość rzeczy i napaść na mnie wymierzoną.

Napastniczy proces o jezioro Sortis.

Zosia ze mną do Krewna jeździła bryczką czterma końmi zaprzężoną; ale ona sama przez cały dzień była mocno cierpiącą. Miała nieustanne spazmatyczne duszenia i reumatyzm w łopatce

Wyprawa młodzieży na cietrzewie, najzupełniej się niepowiodła. Z wielkiego zapędu zbyt rano wyszli na polowanie, zatem z nudy i znużenia w lesie na śniegu pozasypiali. Malecki po wyspaniu się takiem, słysząc

Wyprawa młodzieży na cietrzewie

że

11. że cietrzewie tokują i postrzegłszy przez krzaki, coś czerniejącego, wystrzelił do kamienia. Inni strzelali w lot bez względu na odległość. Wrócili z niczem. – Grynhof konno do Powesyja pojechał i tam przeleżał z ziębieniem i gorączką. – My wróciliśmy do domu po zachodzie słońca.

10. Czwartek 29. Mar.

Po obiedzie dzisiaj, prawie zmuszając się, wybrałem się w bryczce czterokonnej do b. Marszałka Jeziorskiego Leopolda Komorowskiego, mieszkającego w Kowaliszkach za Rakiszkami. – Od dawna mam polecenie od Gubernialnego Komitetu zbadać na miejscu skargę ludzi, tak nazwanych wolnych, dawnego porządku rzeczy podług wynalazku Moszkowa.

Kowaliszki b. Marszałka Leopolda Komorowskiego.

Za nadto mię straszyli złą drogą. Miałem trochę śniegu trochę błota, ale zdaje się że tych trzech mil, niejechałem trzech godzin. Zajeżdżałem w Rakiszkach do Pławskiego na godzinkę a przed zachodem słońca byłem na miejscu.

Kowaliszki są dobrze zabudowane, starannie utrzymane, ozdobnie pomalowane, nieco w tym smaku co to z gumna chciałby robić podobieństwo Katedry Wileńskiej. Ale wszędzie czysto w domu ciepło. – Wstąpiwszy, chwal tylko Boga i gościnność Litewską, która się w wielu miejscach tłumaczyła w kuchni dosyć smakowicie i okazale przez szereg uczniów znakomitego Szytlera. – Marszałek pomimo tylu klęsk zadanych, przez rozmaite porządki wolności Moskiewskich, od Moszkowa aż do obecnych czasów, jeszcze nieabdykował zwyczajów polskiego Szlachcica. – Jeszcze u niego święcie się trzyma przysłowie stare: – gość w dom Bóg w dom.

Sier.

№ Kwiecień r. 1862. Przedmiot

11. Siermięga jeszcze niewtargnęła do pokojów pańskich, jeszcze sukno na plecach się trzyma nawet na służbie dworskiej. – Ryzkie zapasy w spiżarni i sklepie niewypustoszyły się jeszcze; w alfabecie potraw, kartofle parzone i mleko kwaśne dotąd niemają swej litery. Służba rękę wysiadającemu podaje, na ganek wprowadza, sprawia się zwinnie, cicho przyzwoicie, jakby od razu kochała i szanowała każdego przybywającego. Gospodarz czeka u progu i wita uniżenie a grzecznie. –

Tak byłem przyjęty przez Komorowskiego; mój Sekretarz Chojnowski o kilka stopni niżej, ale bardzo względnie. – Zastałem Asesora Ożyńskiego i sąsiadów, Władysława Tura i Wacława Lisieckiego. – Herbata i wieczerza o czterech potrawach była podana bez żadnego uchybienia co do wykreślonego przez gospodarza planu. – Złożyła się partya groszowego wista; graliśmy do pierwszej w nocy.

Znalazłem jednak chwilkę potrzebną do objaśnienia się w interesie powierzonym mi przez Komitet i z pociechą dowiedziałem się, że Gubernator przekonał się iż ludzie wolni przez Ukaz Senatu, niepodlegają prawom nadziału ziemi, zatem rozkazem późniejszym przez policyą całą rzecz już ukończył, przed otrzymaniem mojej odpowiedzi.

11. Piątek 30 Mar.

Gość w Kowaliszkach tak jest strzeżony i pilnowany, że niema sposobu sam sobie się oddać w odosobnieniu. Stary zwyczaj tego nieznosił i to u Komorowskiego zostało w poszanowaniu. Ledwo się poruszyłem na łóżku, już się i jeden i drugi służący zjawili, podali mi meszty szlafrok i drzwi otworzyli do przyległego pokoju, gdzie gospodarz podobnież w szlafroku czekał na

mnie

11. mnie z kawą i z gawędą. – Poczem zaraz dla rozrywki służył nam bilard i partya zawzięta z Władysławem Turem. – Ani pacierza zmówić ani moich nałogowych notatek dopełnić niemiałem czasu, bo już mi oznajmiono że włość zebrana czeka na mnie. Musiałem się ubrać i łańcuch urzędowy z medalem narzucić.

Stanęło przedemną kilku łapciowych włościan i baba zuchwała, która od czasu wprowadzenia ustawy nikomu pokoju niedała. Odgrażała się przeciw Komorowskiemu, podniecała do nieposłuszeństwa wszystkich innych i nosiła się ze skargami po wszystkich władzach gubernii Kowieńskiej. –

Żeby tę sprawę choć cokolwiek zrozumieć, trzeba daleko się cofnąć i wstrętem napiętnować postępowanie Rossyjskiego Rządu który tak rzeczy poplątał, że w skutkach, nie ma sposobu swej godności zachować, w chęci udzielenia opieki włościanom.

O rodzaju ludzi wolnych skazkowego porządku.

Za czasów Rzeczypospolitej Polskiej, ludność rolnicza osiadła płaciła podatek podymny od łanu ziemi, albo od włoki. Pogłówny płacili żydzi, tatarzy, cygani; cła, ludność trudniąca się handlem. – Na duszę nikt w Polsce nieczyhał, nikt dusz nieobliczał chyba szatan kuszący człowieka. – Po rozszarpaniu Polski pod koniec XVIII w. każdy z trzech łupieżców, swego rodzaju administracyę zaprowadzał. – Rossya kazała ludność zagarnionego kraju spisywać. – Nazwanie ludności, wieczysto poddaną (крепостная) dla wszystkich było wstrętnem. – Właściciele ziemscy niewiedząc jak mają sobie poradzić z nieznanem rozgatunkowywaniem ludności; gospodarzy osiadłych po wioskach zapisywali do rzędu wieczystych; wszystkich zaś innych, służących

po dwo-

11. po dworach, parobków i rzemiosłem jakiem trudniących się nazwali wolnymi. – Tak że ojciec i syn, albo dwaj bracia albo z tego samego rodzeństwa pochodzący, do różnych klass zapisanymi byli. – Niejeden zaś, brzydząc się samem nazwiskiem poddanych po ogłoszeniu Konstytucyi 3 Maja 1791. całą ludność swego majątku podał za wolną.

Rossya jakby w szyderstwo prawne obracając ten popęd do wyswobodzania ludności, zmieniła podatek podymny na poduszny i od ludzi wolnych nakazała pobór podatku podwójny. – Praw zaś nieudzielała innych, tej tak niesprawiedliwie obciążonej ludności, jak dozwolenie przejścia do innego majątku lub miasta, przy każdej rewizyi, która, co lat kilkanaście przypadała. I to z zastrzeżeniem, żeby wyzwalający się włościanin niemiał żadnych długów zalegających w opłacie panu. – Jego wolność zatem w niczem się nieróżniła od wieczystego poddaństwa, tylko Skarbowi podwójny przynosiła dochód.

Postrzegli się właściciele majątków, jaka to pastka była zastawiona i jak się w nią dali połowić. Że zaś w Rossyi na wszystko znajdują się sposoby i ludzie pomocni. – Znalazł się i na to człowiek służący w Izbie Skarbowej Wileńskiej, nazwiskiem Moszkow, z panną służącą niegdyś u Marcinów Białłozorów, zmudzinką żonaty. Moszkow

Moszkow zatem przed rewizyą 1811 roku brał pieniądze i przerabiał wolnych na poddanych wiele się dało i niemałe miał z tego dochody. –

Po podaniu skazek, Skarb łatwo się spostrzegł że ludności poddanej zbyt wiele przyrosło, wolnej zaś zmniejszyło się w przerażający sposób. – Ze ściślejszego rzeczy badania, czy z pokątnych

11. nych zaskarżeń wypadło podejrzanego o to Moszkowa oddać pod sąd. – Smutne koleje ten człowiek przechodził w Wilnie i w Petersburskim Senacie, przez lat kilkanaście. Dziećmi osypany, musiał się opłacać sędziom i kancellaryom, pobierając zaledwie trzecią część pensyi. Wyzuł się ze wszystkiego, może się i zadłużył, ale wytrwał do końca i przez najwyższe instancye usprawiedliwiony został. Uniewinnionemu urzędnikowi wypłacono za lat kilkanaście zatrzymane pensye i kazano go zaliczyć do Ministerstwa finansów przy Wileńskiej Izbie Skarbowej, bez specyalnego obowiązku. –

Był to wyborny wstęp dla przemyślnej głowy. – Niedługo upłynęło czasu na to, żeby Moszków obmyślił sposób odwinienia tego kołowrótu, który sam był tak niepomyślnie nakręcił. – Podał projekt Ministrowi żeby wykryć ogromne nadużycia popełnione w Litwie na szkodę wolnej ludności, a mianowicie na wielkie zmniejszenie dochodów państwa. – Ministrowi to się podobało, Moszkowa zatem jako twórcę projektu na to wyznaczył i nowe polowanie się rozpoczęło w latach 183°stych. – Nuż pełzać po norach, które sam kopał, nuż z kryjówek dusze wyciągać i brać pieniądze powtóre od biednych Litwinów, potępianych w dodatku za hańbę przerabiania ludności wolnej na wieczysto poddaną. – Moszkow w jedną chwilę się wzbogacił i odegrał przegranę z lat kilkunastu, niezmieniając ani podłej gry ani miejsca pobytu.

Niemógł jednak, nie dać żadnego dochodu Skarbowi, za to błogosławieństwo, które na niego z Caratu spłynęło. – Pochwytał zatem winowajców wielkiego przestępstwa, którzy sztrafami winy swoje z ruiną fortun zmazali i odtąd płacić musieli podwójny po-

da-

№ Kwiecień r. 1862. Przedmiot

11. datek za zmianę nazwiska. – Stało się w ówczas znajomem przysłowie: że Moszka Litwę zniszczyła.

Tegoż samego Moszkowa syn Jan, siedział ze mną w więzieniu w jednej celi w roku 1838 jako akademik wileński ze sprawy Konarskiego. Sądzony w sołdaty na Kaukaz, umarł wkrótce po wywiezieniu.

Komorowskiego włościanie, byli ludźmi wolnymi z rodzaju Moszkowa. – Kto kosztu i zachodu nieżałował, miał prawo proces w obronie swej ludności wytaczać. Toż Komorowski niemało strat poniósł o 24 dusze przez Moszkowa wykryte, dekretami Sądu Powiatowego i Izby Cywilnej jemu w poddaństwie zapewnione, póki nieprzegrał w senacie w r. 1857, który Ukazem uznał ludność do 50 dusz rozrodzoną za wolną. –

Ogłoszenie tego Ukazu, przed samem pisaniem skazek ostatnich znowu groziło majątkowi upadkiem. – Trzeba było znaleźć sposób żeby policya ogłaszała przez zęby. Forma się dopełniła a włościanie o niej, zdaje się że niewiedzieli. – Aż tu wali się szczęście na poddanych wieczystych r. 1861 Lutego 19, którzy z tytułem wolności, nabywają praw nadziału ziemi. I staje się wyraźnem że lepiejby było pozostać w poddaństwie. Więc ziemia i chaty nasze, niemasz prawa usunąć panie dziedzicu. A dziedzic Ukaz Senatu na stół, a babę która mu za skórę gwałtem lazła, precz z miejsca. – Wszyscy inni choć bałamuceni, pozostali na prawach kontraktowej umowy, tylko Jasiuniowę Komorowski z chaty przepędził

Komorowski wszystkich swych gości u siebie zatrzymał i mnie do domu niepuścił. Znowuśmy w karty i w bilard grali, jedli, pili i gościnności doświadczali. –

12. So-

11. 12. Sobota 31 Mar.

Po kawie wyjechałem z Kowaliszek nie zatrzymując się już w Rakiszkach. Ale w Abelach na przejeździe mię zatrzymano wołaniem z ganku. Pietkiewicz wymawiał że go raz po raz omijam a Siemaszko przybyły z Jezioros na pisanie Abelskich listów Nadawczych, załatwił ze mną interes napaści skarbowej o wstęp do jeziora Sortis.

Na obiad wróciłem do żony i dzieci.

13. Niedziela 1.—

Jeździliśmy na mszę w koczu. Droga już obsycha i wody spadają ale chłody trwają dotąd. Pogłoski chodzą o wielkim wylewie Dźwiny w Dynaburgu przez sparcie się lodów. Mówią że kilkadziesiąt osób i wiele dzieci potonęło, bo w nocy wody się rozlały i ratunek był ciężki. — Forteca zagrożona zalaniem, ostrzegła powiatowe miasto że za trzecim sygnałem harmatnim groblę rozerwie i zaleje domy.—

Wylew w Dynaburgu.

Był u mnie Lisiecki w przejeździe do Opejkiszek, gdzie jutro listy nadawcze wprowadzać będę. — Alfred z Krewna konno przybył. — Młodzież bez niego pojechała do Pokrewnia.

14. Poniedziałek 2.—

Wprowadzenie listów nadawczych w Opejkiszkach niepowiodło się, pomimo zachowania wszystkich prawideł ułatwiających. Że włościanie plenipotentów z pomiędzy siebie niewybrali, że podpisywać niechcieli sami, to były rzeczy przewidziane, ale że oni niedopuścili do podpisania świadków sumiennych z Krewieńskiej Gminy wezwanych, którzy podług ustawy do protokułu tylko się podpisują i zrozumieć tego niechcieli czy niemogli, że to im ani

Listy nadawcze Opejkiskie.

szko-

11. szkodzi ani pomaga. – Wzburzyli się, hałasowali i w obawie jakiegoś przymusu, sprawiali się niegrzecznie a głupio. Upominanie niewiele skutkowało, po razy kilka powoływałem do milczenia i przyzwoitego zachowania się. Nareszcie jednego ze śmielszych skazałem na tygodniowy areszt z oznaczeniem pracy przy policyi. – Assessor Ożyński był obecnym i Abramowicz.

Jedliśmy z mięsem, graliśmy w preferansa na stoliku kawałkami sukna zasłanym po obozowemu. – Żołądek mi się popsuł dostałem zwolnienia. Zosia już była w łóżku, kiedym do domu o świetle księżyca przyjechał.

15. Wtorek 3. –

Przechorowałem i na żołądek i na katar i na poruszenie które mię wczoraj głęboko dotknęło. – Niemogłem otrząsnąć się od zastanawiania się nad tém, jak z jednej strony dobra chęć, gotowość do ofiar do odstępstw daleko posuwanych, spotyka w drugiej niedowierzanie, nieufność i złość grubiańską. – Jakim sposobem Boskie prawa miłości bliźniego, tak nagle sponiewierane zostały. – Pośrednictwo Rządu i zmiana Komitetowych prawideł, z uznaniem nieregowalności włościan, nam te skutki sprawiają. – Po niejakim czasie, kraj wyrobi w sobie organa, choćby niewłaściwe swemu ukształceniu, przywyknie do nich jak do ułomności, ale nim to nastąpi przechorować musi. –

Chciałbym, żeby choć do jednego rekruckiego naboru, rząd przyjął zasadę dobrowolnej umowy i kontraktu. – I gdyby to przypadało w czasie wojny napastniczej, niemogącej się uniknąć przez żadne układy

11. dy. – Możeby wówczas zrozumialszem stało się to porównanie: że naszem wojskiem jest rolnik które nasze pola obrabiał, placem boju grunta orome i łąki. Nieprzyjacielem głód i niedostatek wszystkiego dla nas i dla dobytku gdy się z pola nie zbierze co Bóg dał i gdy się w wyrobioną ziemię ziarna nierzuci na przyszłość.

Przed obiadem Zosię wodziłem po borku, ale bez ochoty. Po obiedzie, przeleżałem przedrzemałem z przeszkodami rozmaitych drobnych interesów gminowych.

16. Środa 4. –

Wybieraliśmy się dziś wszyscy do Alfreda na obiad, jako w rocznicę jego urodzin, Izydor od rana dziś w Krewnie bo i spowiedź wielkanocną tam odbył. – Ale przed naszym wyjazdem, Zosia o cztery dni raniej niż wypadało, peryodów dostała. Niezgodziłem się na to żeby jechała i sam z nią miałem pozostać, lecz w końcu pojechałem z Edwardkiem i Maleckim, a wróciłem z pośpiechem zawczasu. – Zosi cierpienia

17. Czwartek 5. –

Śnieg pokrył ziemię najzupełniej; ja przy leżącej Zosi przepędziłem cały dzień na czytaniu. Poczęliśmy zaś od passyi czterech Ewangielistów i historyę Józefa z Ksiąg Genesich. Potem czytałem gazety i akta dyplomatyczne. – Edwardek był w spowiedzi.

18. Piątek 6. –

Śniegu w nocy przybyło i chociaż go niknie od łagodnego powietrze, bez słońca i dżdżu stopnieć niemoże.

Zająłem się przejrzeniem mego testamentu, przekreśleniem kilku jego punktów i dopisaniem zmian mego postanowienia. Nadtem Testament

prze

No Kwiecień r. 1862. Przedmiot

11. przesiedziałem prawie cały dzień, rozumie się nie bez przeszkód wynikających z obowiązku Pośrednika. Trudno jest teraz mieć pasmo chwil swobodnych dla siebie, dla domu dla własnych potrzeb. – Zdawało mi się że wielki tydzień będę miał wolny od zatrudnień; najzupełniej się zawiodłem

12. Opejkiska o dziesięciu chatach gromada, tak zuchwale i z takiem wyraźnem nieposłuszeństwem stawiąca się w obec władz, w przeszły poniedziałek przy wprowadzaniu listów nadawczych, raz wykroczywszy za granice w których się trzymać była powinna, brnie coraz dalej. – Za życia Hryncewicza w roku przeszłym, włościanie jego trzech wiosek, Wojczan, Niank i Kałnoć, byli na umowie rocznej, jakby na próbę im dopuszczonej powinności mieszanej. Mieli do obrobienia dwumorgową bułkę od czterech purów wysiewu. 6 dni do grodzenia płotów, 6 do koszenia, 10 do grabienia siana. Wywożenie gnoju kolejką. – Wywiezienie do dworu ½ sążnia kamieni. Cztery drogi ze zbożem najdalej o mil pięć. Sześć belek do budowli. 15 dni do młócenia i 20 rubli gotowemi pieniędzmi z inwentarzowego nadziału ziemi po 21½ dziesięcin na chatę. – Po śmierci Hryncewicza, umowy tej zrzekli się, oświadczyli chęć płacenia czynszu bezwarunkowego, ale niewyżej nad 25 do 30 rubli z chaty. – Listy nadawcze niemiały innej podstawy do opierania rachunku, jak wyliczenie powinności inwentarzowej, ocenienie jej na pieniądze po potrąceniu 10% i naddatku z doprowadzeniem do ceny przepisanej po 3 ruble od dziesięciny. – Przy wprowadzaniu ustawy, tłumaczyłem im, że mają do wyboru, pomiędzy liczbą dni roboczych szczegółowo opisanych w ustawie, i opłatą czynszową wynoszącą z chaty po 64 rub. 50 kop. – Lecz prawi-

Opejkiska gromada.

dła

12. dla warują, ażeby włościanie o chęci płacenia czynszu, zapowiedzieli dworowi rokiem pierwej i połowę ich zgóry wnieśli w dniu 23 Kwietnia. Gdy tego niedopełnili w roku przeszłym, z obowiązku mego, nie więcej niepozostaje jak dopilnować ażeby robota należna dworowi, odbywała się najściślej, bo jest znacznie zmniejszona w porównaniu z dawniejszą. – Umowa zaś ze dworem i zgoda którąbym zatwierdził, byłaby dla mnie rzeczą najpożądańszą i dla nich pewno najkorzystniejszą. O tę trzeba się starać, trzeba swoje dobre usposobienie przynosić i w zamian łaskę i ulgi zyskiwać, zamiast stawić się hardo i otrząsać się z tego co się na próbę spełniało i co przecież z ochotą wykonywają wolni mieszkańce.

Moje przestrogi i upominania, niewywarły dobrego wpływu. Lisiecki jednak, cioteczno rodzony brat młodych Hryncewiczów, naznaczony Kuratorem niepełnoletnich chłopców, niechciał ani nam przyczyniać kłopotu, ani majątku narazić na złe opatrzenie gospodarki, przez niewczesne pozbywanie się rąk roboczych albo ich nieposłuszeństwo. – Znacznemi odstępstwami zatem potrafił skłonić włościan do zachowania przeszłorocznej umowy, którą wolni kontraktowi mieszkańce spełniają w zupełności. – Zgodził się Lisiecki na połowę pieniężnej opłaty, na odstąpienie wywozu 6 belek i ćwierci sążnia kamieni. – I z tém zaręczeniem że powierzona jego opiece gospodarka, jakokolwiek pójdzie, do domu we wtorek odjechał. Niezaniedbał jednak powiedzieć ekonomowi, żeby w razie nieposłuszeństwa nie do niego się udawać, lecz oznajmić Pośrednikowi. –

Wkrótce po jego wyjeździe, wszyscy dziewięciu gospodarze i dziesiąty Sołtys z nimi,

przy-

No Kwiecień r. 1862. Przedmiot

12. przyszli do ekonoma Sylwestra Jasinkiewicza któremu groźnie i zuchwale wypowiedzieli posłuszeństwo, oznajmując że do żadnej roboty nie staną, ale czynsz gotowemi pieniędzmi zapłacą. – Wysuwał się na przód, zauważany już przezemnie, gospodarz Justyn Bartłomieja syn Druczkus ze wsi Wojczan, który zdaje się drugim przewodzić. I w takim był zapędzie, że Jasinkiewicz do niego się odezwał w te słowa: – czy ty na moje życie przyszedłeś nastawać, na to niemam obrony. Ja służę i spełniam rozkazy, więc i o tem coście mi powiedzieli, doniosę z mego obowiązku pośrednikowi. – Ochłonęli nieco, słuchając rozsądnej mowy, a w części i z obawy. Ponieważ rozchodząc się prosili, aby kilka dni zostawił im do namysłu a do mnie skargi niezanosił.

Jasinkiewicz cierpliwie czekał do piątku, dał po wozie chrustu na gospodarza, żeby ich usposobienie złagodzić, ale dłużej czekać niemógł, gdy wiosna do rolnej gospodarki już nagli. Powołał Sołtysa, a gdy ten mu powtórzył że nikt robot spełniać nie będzie, ale czynsze mają płacić; Jasinkiewicz natychmiast do mnie z tą wiadomością przybył. –

Znając już nieraz doświadczone usposobienie Opejkiskiej gromady, stosowne przygotowania do jej upokorzenia i ukarania choć kilku winniejszych, natychmiast przedsięwziąłem. Posłałem rozkaz do Gminy Abelskiej, aby Wójt Szyrwis, stawił się jutro rano z Sołtysem Opejkiskim Pawłem Wojczanem i z obwinionymi gospodarzami Justynem Druczkusem i Augustem Wojczanem jednookiem na którego dekret już był zapadł, ale się dotąd niewykonywał. – Jasinkiewiczowi ustnie powiedziałem, że jeśliby chcieli, mogą wszyscy gospodarze razem przychodzić, wiedząc że

nie

12. niezaszkodzi jeśli się przypatrzą ścisłemu wykonaniu karzącego prawa. – Bo też od tego gniazdeczka, szerzy się po sąsiednich wioskach zaraza nieposłuszeństwa i samowolności. – Kotkowskiemu Gasprowi który był w tę porę, kazałem aby mi ze Strawy przysłał na jutro rano sześciu do ośmiu silniejszych burłaków. – Sam zaś z Zosią pod wieczór pojechałem do Abel żeby Kluczwojta Swirskiego z dwóma dziesiętnikami wezwać z zapasem rózeg i dwóch par kajdan]

Przykro to i boleśnie obmyślać takiego rodzaju przygotowania, ale dla ocalenia wielu dla uzdrowienia społecznej choroby, pojedyńczych ofiar szczędzić nietrzeba. – Wypełniła się miara mojej cierpliwości, gdy i ludzie pokątnie szemrzeć zaczynali, wątpiąc o władzy Pośrednika, kiedy jej nieużywa, lecz tylko mocą przekonywania przełamywać upór probuje. –

19. Sobota 7. –

Jeszczem się nieskończył ubierać, gdy mi oznajmiono że moi domorośli kozacy już się konno zjechali i każdy miał za cholewą lub za pasem krótką ale skuteczną nahajkę. Za nimi zaraz przybyły władze policyjne i Swirski się odraportował. – Później nadjechał Jasinkiewicz ekonóm, ale Wójta, Sołtysa i włościan nie było, pomimo srogiego rozkazu. Jasinkiewicz mówił i doradzał aby się sami stawili wierząc jemu na słowo, alego nieusłuchali. – Musiałem konno po Wójta Szyrwisa posyłać. Dognano go w Niankach już jadącego ze wszystkimi.

Opóźnienie to, Bóg mi w miłosierdziu swém zrządził, gdyż na sam najgorętszy czas, Zosię ze starszymi synami wyprawiłem do Kościoła i tym sposobem niewidziała i niesłyszała, tej walki, tych krzyków, tej

bójki

12. bójki jaka się zwarła na balkonie z wrzawą hałasem i jękiem przerażającym wszystkich do głębi. Ani jedna kobieta na miejscu nie dosiedziała, nieumiejąc wytłumaczyć co się z nią dzieje, bona Augustyna Courtois płakała i przez cały dzień była skłopotana; chociaż i wszyscy są wzruszeni smutnym wypadkiem. – A cóżby było z moją Zosią osłabioną, gdyby Bóg jej nieosłonił swem skrzydłem w Kościele.

Zacząłem od groźnego upominania Opejkiskiego Sołtysa, tłumacząc mu, jak przez zaniedbanie swego obowiązku, przez łączenie się z krnąbrnymi i upartymi, zamiast ich śmierzenia, stał się winnym tych nieszczęść jakie na nich spaść muszą. – Po długiej i ostrej nauce w obecności tylko Wójta, któremu takoż się dostało jako Gospodarzowi Gminy, powołałem całą gromadę. – Lecz gdy już wszyscy przyszli raźnym krokiem i przed gankiem stanęli; dałem rozkaz aby policya z dodaną pomocą przybyła. Wówczas wyszedłem i w mowie powolnej, określiłem wyraźnie całe ich obwinienie, które im Chojnowski tłumaczył po Litewsku. Przygotowania moje to sprawiły, że włościanie dzisiaj przyzwoiciej się tłumaczyli, a jednak niedomyślili się błagać przebaczenia i zobowiązać się obietnicą poprawy. – Biada im, biada i mnie, bo to mię boli głęboko za lud, który nie dla popisu, nie dla przechwałek demokratycznych ale dla Boga ukochałem, i nieprzeniewierzę się mojej miłości.

Po ukończeniu obwiniania, podałem na piśmie gotowy rozkaz wzięcia Justyna Druczkusa i Augustyna Wojczana, Swirskiemu, a głośno powiedziałem w obec wszystkich że ci dwaj są aresztowani.

Zamiast poddania się, włościanie skupili się do obrony i zasłaniali ściśnionym

sze-

12. szeregiem dwóch dekretowanych. – Walka nietrwała długo, bo moi domorośli Ruscy, chłopi silni, sprawni i rozkazóm posłuszni, zmiatali słabszych jakby w snopy w stodole. Wojczunas tylko skorzystał ze zgiełku, zemknął po za spichrzem a na około obiegłszy aż do przywiązanego konia popędził czwałem do domu. Najwinniejszego zaś Druczkusa po kilku minutach walki wrzaskliwej, obalono na ziemię i okuto nogi w łańcużki. – Kazałem go wieźć pod sąd oddać do Jezioros i wysłałem doniesienia do Sprawnika i do Gubernatora. – Sołtysowi kazałem do Gminy pięć rubli sztrafu zapłacić a oznajmić zbiegłemu Wojczunasowi że mu pozwalam pierwszy dzień świąt w domu przebyć, pod warunkiem że się sam stawi przed policyą w poniedziałek. –

Ojciec Wojczuna już był z ubolewaniem że syn zginął, tylko koń do domu powrócił, a on stary gospodarce niepodoła. – To są udawane sztuki. Lecz daleko smutniej było patrzeć na płaczącą i rzucającą się do nóg żonę Druczkusa choć o jej domu Wójtowi i Sołtysowi zaleciłem mieć najpilniejsze staranie. Jasinkiewicz pożyczył jej ze dworu siana bierkowiec, bo bydła w chacie niema czem karmić.

Na herbacie byli u nas Jan Wejszenhoff i Bajkowski. Oba listy nadawcze złożyli.

20. Niedziela Alleluja! 8. –

Po siódmej z Zosią, Augustyną, Adamowiczówną i Bronisiem wyjechaliśmy do Kościoła na summę. – Synowie starsi mieli być na resurrekcyi, ale zaspali i spóźnili się. – Zosia spowiedź odbyła i do komunii przystępowała.

Sąsiedztwo do nas się zjechało na święcone z Abel, z Krewna, z Pokrewnia, Bortkiszek

12. szek i Junkun. Jedliśmy skromnie, bawiliśmy się gawędką, preferansem groszowym na dwóch stolikach i trochę czekinem. –

Deszcz padał od południa ciągły.

21. Poniedziałek 9. –

Po ciepłym dżdżu powietrze ochłodło i dzień był pochmurny. – Ruscy nam przyjeżdżali winszować rozdając każdemu po kilka jajek. Byli i ci których do pomocy w wielką sobotę wzywałem i których odtąd nazywam domorosłymi kozakami. –

Na święcone znowuśmy się wszyscy zebrali do Pokrewnia. Z nami był nie tylko Broniś, ale i Elżusia, która się bardzo do Pana Jana przywiązała. –

Ziemia rozmiękła i w jednem miejscu koło Zybal, trudna jest do przejechania.

22. Wtorek 10. –

Przed samym wyjazdem do Abel, przyjechał do nas Dr Daraszkiewicz i zapoznał z nami brata swego ucznia Moskiewskiego Uniwersytetu. – W imieniu Pietkiewicza zaprosiłem ich do Abel.

P. Ludwik i świetniej wystąpił i liczniej gości zaprosił, bo już i z Rakiszek u niego byli, Ożyński i Pławski.

23. Środa 11. –

Ranek się wypogodził, rozjaśnił, ale nie ocieplał wcale. Wychodziłem z Zosią do borku, brałem z sobą upodobane nożyce do obcinania gałęzi, trochę się w to bawiłem, ale do obecnego położenia, kiedy wszystko nas nęka, ani pasterskie ani ogrodnicze zachciewanki, rozrywać niemogą. Posiliwszy się resztkami święconego i krótkim obiadem, położyłem się spać; choć od dawna niemam tego we zwyczaju

12. ju, ale kiedy troska dolega mocniej, to się chce zapomnieć o sobie choć we śnie. Włościanie u mnie przed spaniem, włościanie po wyspaniu się, oni prawie w każdej chwili, a pożytku mało ztąd komu. Toć naturalnie, że Rząd w te żmurki prawideł bawiąc się, musiał omackiem nie tam natrafić gdzie się dobra a poczciwa organizacya skryła. Po co było mu do takich celów z zawiązanemi chodzić oczami

Organizacya włościan.

24. Czwartek 12.—

Wprowadziłem dziś Listy nadawcze w dwóch Majątkach. U Sawrymowicza w Bortkiszkach byłem z rana, tam i obiad zjadłem. Od niego zaś przejechałem znów na Abele do Romanowskiego Antokrewnia. Włościanie i tu i tam sprawowali się dobrze, skromnie, przyzwoicie, grzecznie. Porozumnieli po Opejkiskich plagach. Ale jakże to smutno że groza więcej u nich waży i lepsze skutki sprawia, niż miłość i ofiara. O zmroku powróciłem do domu.

Gromady Bortkiska i Antokrewieńska.

25. Piątek 13.—

Ciemnota i ogłupiałość od jednego zacięcia się nieleczy. Tyle mieliśmy i miewamy dokoła przykładów srogości rządu za nieposzanowanie władzy i nieposłuszeństwo, a jeszcze dotąd włość nierozumie wyrazów łagodnego rozsądku.— Zjechałem dziś do Pokrewnia, gdzie włość ni razu jeszcze niestawiła się przede mną jakby jej należało.— Zapotrzebowałem był pomocy policyi, lecz ona niemogąc wystarczyć pomnożonym obowiązkóm, dzisiaj się niestawiła.— Zapotrzebowani przezemnie włościanie, aby przychodzili do pokoju wioskami, gdyż wszystkich i zmieścić nie można, nieusłuchali, kilka razy powtórzonego rozkazu.— Przez Sołtysa Orłowskiego ostrzegłem

Gromada Pokrewieńska.

12. głem że karani będą za nieposłuszeństwo, zatem żeby się w rozporządzenia niewdawali, lecz słuchali mojego, i żeby się przemocą nie dobijali własnego nieszczęścia. – Nic to niesprawiło dobrego; upór i zaciętość łatwo się nieprzekonywają. Owszem rodząc niejakie upodobanie w sobie, nabierają mocy im dalej zabrną. – Kazałem stawić się Sołtysowi i trzem Sumiennym świadkom z Gromady Alexandrowskiej, dla zrobienia aktu; już i imiść do mnie niepozwolili, pogróżkami strasząc jeśliby usłuchali. – Wówczas, niechcąc dalej probować ich złości i wyzywać na łamanie się z nimi, bez dostatecznej siły, kazałem przygotować się do pisania aktu na ganku i sam do nich w futrze i czapce wyszedłem. – Niechcieliście, rzekłem, iść do mnie kiedy was wołałem, ta ja do was wyszedłem ale na waszą biedę i nędzę, które na siebie dobrowolnie ściągacie. – Spisany akt kazałem im po Litewsku wytłumaczyć i po przeczytaniu z ganku po ostrem upomnieniu sołtysa w ich obecności, precz odprawiłem. – Wrzawy i hałasu niebyło, stali w kilka szeregów milcząc, ze zdjętemi czapkami, gdzie niegdzie kijami popodpierani, ale pomimo przestróg że to wysyłam zaskarżenie na nich które im karę, może za nadto boleśną ściągnie, nic to ich do upokorzenia się nieskłoniło. – Gdym ich odprawił, rozeszli się wesoło jakby się im najpomyślniej udało.

Od nowego roku oni żadnej powinności nie odbywają, remanentów niepopłacili, do żadnych zarobotków się nienajmowali, układów zawierać niechcieli i czynszów których połowę wnosić już trzeba niepłacą. – A układ z wielką dla nich ulgą jest spisany w zimie.

Zrażony tem nieszczęściem, gdyż przewiduję że Gubernator, po otrzymaniu mego raportu, wojsko na exekucyę i chłostę przyszle, już mia-

N° Kwiecień r. 1862. Przedmiot

12. miałem na czas jakiś wstrzymać się od wprowadzania Listów nadawczych, aby mię nie zadręczyły podobnego rodzaju wypadki. Chciałem tylko jutrzejsze rozporządzenia w Dydeliszkach zakończyć, aż zastałem w Antonoszu Pana Jozafata Tupalskiego który mię do siebie zaprasza, w obawie aby pola jego niezostały nieobsiane.

26. Sobota 14. –

Budowa Kościoła Abelskiego i Komitet.

Wczoraj wzywał mię do siebie Ksiądz Proboszcz Paszkiewicz, na to, żeby zasiąść w Komitecie wyznaczonym do budowy Abelskiego Kościoła. Żeby z powodu przybycia Architekta Helta, z nim zawrzeć umowę, przejrzeć i podpisać rachunki i kontrakta z rzemieślnikami, obliczyć kassę, obejrzeć przygotowany materyał. – Wczoraj niemogłem, więc dzisiaj to wszystkośmy dopełnili. – Pan Sędzia Bonifacy Chojnowski z Junkun, nawet i spał w plebanii, ale rachunki wszystkie i umowy wypracował, że nam już łatwo było do gotowej rzeczy przystąpić. Ks. Paszkiewicz zdał sprawę z pieniędzy i okazało się że ze swoich wiele wydatkował, lecz składkowe były nietknięte u Księdza Przyjałgowskiego i z tamtych mu zwrócono. Kościół ma założone w roku przeszłym fundamenta, w tym roku mają być wzniesione ściany z kamienia pod dach. Na to, materyału dowiezionego jest zaledwo część czwarta i niewiem czy się to da zrobić w ciągu murowania. – Drewnianego też materyału braknie z pięćset sztuk dobrego drzewa jak architekt wylicza. – Pozostałości w kassie niema stu rubli, a kosztów obliczonych na idące lato, 2000 rubli koniecznie mieć trzeba. Wprawdzie jest w ręku Biskupa złożony przez Pietkiewicza kapitał 1000 rubli z narosłemi procentami i ofiar zapisanych do uzyskania od Baranowskiej i Narbuttowej po r. 200. – Sła-

be

12. be to są siły, lecz kiedy z niemi, zdobyliśmy już takie początki Bóg pobłogosławi i reszcie. Pietkiewicz Ludwik, chociaż Prezydent Komitetu, chociaż Kollator Kościoła, ani do plebanii nieprzybył, ani siebie, Księdza z Architektem i z rachunkami, nieprzyjął. – Czy się obawiał aby niezapotrzebowano u niego 2000 rub. niewypłaconej jeszcze ofiary. –

Po obiedzie pojechałem do Dydeliszek. Trzeba było wielkiej cierpliwości mojej, żeby włość nienaraziła się na takie same objawy nieposłuszeństwa jak wczorajsza w Pokrewni. – Gdyż jednostajnie, powołana, przychodzić nie chciała szykując się na dziedzińcu przed gankiem. – Wyznawali niektórzy że się obawiają zasadzek, podstępów, zmuszania do podpisów, groźby i bicia jak Opejkiskich, których wszakże niebito. – Nieprędko i niełatwo dali się namówić do wysłuchania Listów nadawczych, których niepodobali, mówiąc, że nam nie ośm w tydzień ale trzy tylko dni odrabiać potrzeba podług księgi, której im niepokazują. – I mnie się za nich niepodoba sposób wyliczania dni roboczych, które się dodają razem z gwałtami, z furmankami zamienionemi na dni i dzielą się w takim stosunku żeby 3/5 części przypadały na letnie pół roku, a 2/5 na zimowe. Z czego rośnie liczba dni większa na lato, niż on ją dotąd odrabiał i włościanin niezwracając uwagi, na to co mu się odstąpiło, narzeka na ucisk jakiego niedoznawał. – Po napisaniu protokułu, jeszcze bardziej uparli się przy drzwiach gdy ich powołano do wysłuchania. Już myśliłem że odjadę z niczem; nawet układałem się przez Pana Bonifacego Chojnowskiego czy niezgodzą się zaczekać, póki od Gubernatora nieprzyjdzie odpowiedź na nieposłuszeństwo Pokrewieńskich włościan. Niech lepiej mają cierpliwość i uwagę w zapatrywaniu się co zrobią z drugimi, niż z własną skurą, na ciężkie próby

Dydeliska i Degunka Gromady.

12. by się narażać. Litością byłem przejęty i czekałem ich wyrozumienia i upamiętania się, ale już o podpisy świadków nienastawałem, przewidując że się zauporzą i dopuszczą się głupstwa na własną szkodę. – Po co wymagać podpisów, kiedy ich pisać i czytać nienauczono, a nadano prawa swobodniejsze od naszych, których dobrze używać nieprędko się nauczą.

W Antonoszu tymczasem Izydor, miał podobne zajścia z gromadą mego majątku, która ani się o robotę umawiać ani czynszów płacić niechce. – Tak samo do oficyny do środka wchodzić niechcieli, mniemając że tam są ukryci burłacy którzy ich bić będą. – Smutny stan, z takiem pojmowaniem rzeczy. Gromada Antonoska.

27. Niedziela 15. –

Byliśmy w Kościele ze wszystkiemi dziećmi naszemi, bo już powietrze zaczyna być do wiosennego podobne. – Po obiedzie bez futer chodziliśmy aż do borku gdzie soma zasiana przed czterma laty, gęściej obchodzić zaczyna.

28. Poniedziałek 16. –

Smutno nam, mnie i Zosi przed rozstaniem się. Nic dogodnego wymyślić niemożemy, z kim miałaby pojechać, bo zawsze na końcu musi być rozstanie z mężem, który jej nieodstępował dotąd w ciągu jej choroby leczenia się i osłabienia. – Daję jej do wyboru, czy jechać z Izydorem, czy z Augustyną i Bronisiem. I jeden i drugi układ, ma dla niej w sobie ponęty, ma i niedogodności. Wybór przepełnia ją smutkiem i udręczeniem. Wybór Zosi za granicę.

Po obiedzie z Chojnowskim Sekretarzem pojechaliśmy do Kroszt Tupalskiego i wprowadziłem tam ustawę Listów nadawczych. Włościanie zachowali się spokojnie i przy zwoi- Gromada Krosztańska.

12. zwoicie nadspodziewanie. – Czy to zimowa chłosta na nich podziałała, czy zesłanie Kluczwojta z dziesiętnikami przed moim przyjazdem, ale ani hałasowali, ani się odgrażali ani wypowiadali posłuszeństwa. Chociaż i ze spokojnego zachowania się można było poznać że usposobienie włościan względem dziedzica nie o wiele się podniosło.

Na herbatę zajeżdżałem do Junkum Chojnowskich.

29. Wtorek 17.–

Zło kiedy zakradnie się w losy człowieka, to ze wszystkich stron dociska. – Niedobre usposobienie włościan, potrzeba uciekania się do pomocy rządowej, do wojennej exekucyi, jest wprawdzie złém obecnie najgorszém, przy którem niedostatek poszoru, padanie bydła od złego utrzymania, kupowanie zgniłego siana, nie prawie nie znaczy. Na to zaledwo się zważa. Lecz dzisiaj najgłówniejszą czynnością moją było ułożenie kontraktowego bilansu i z tego się pokazał niedostatek pieniędzy, z bardzo małemi środkami do jego zapełnienia. A zaglądanie w przyszłość gospodarki naszej przeraża, bo włościanie nie niedotrzymują z zawartej dobrowolnie umowy i strzegą zbiorowie, żeby żaden nie ośmielał się oddzielnie w czem służyć dworowi. –

Trudność położenia we wszystkiem

30 Środa 18.

Doczekałem nareszcie i tego, że Sołtysowie Sobolewski z Krewna i Ostrowski z Pokrewna podali mi urzędowe raporta że nic zaradzić nieposłuszeństwu włościan niemogą. Że włościanie jedni płacić niechcą, drudzy niemogą, a do umowy o zarobotki o pomoc dworną żaden przystępować niemyśli. – Słowem że klęska rozpostarła się tuż nad nami przez ogłu-

Nieposłuszeństwo włościan

12. ogłupiałą zaciętość, przez zmowy na cudzą szkodę i krzywdę, przez niewiarę że władza na poskromienie tak zgubnej swawoli pośrednikom jest dana, lecz że do niej, do używania ostatecznych środków wzdrygali się uciekać. – Wszakże, nic mi innego niepozostało jak słać do Kowna trzeci raport o tém, że moje domowe środki i policyjnej władzy pomoce już niewystarczają.

Z rana wysłuchałem examinu Edwardka z postępów w arytmetyce, historyi, geografii, naukach przyrodzonych i deklamacyi. Udało mu się nieźle, choć zakres nauk na jego wiek ani głęboki ani daleki niejest i zapędu z nadwerężeniem zdrowia w nim się niespodziewam.

Examin Edwardka.

Maj.

1. Czwartek 19. Kw.

W przedmiocie nieposłuszeństwa włościan dałem jeszcze okolnik do trzech gmin Krewieńskiej Abelskiej i Jużynckiej, ponieważ Rakiska zachowuje się spokojnie. – Okolnik to w sobie zawiera: iż ci włościanie, którzy ani połowy czynszu z góry niezapłacili, ani o odrobienie tej należności panu się nieumówili, uważają się tak jakby umowę z dworem zerwali. Zatem od nich się należy pańszczyzna od Nowego roku do Sgo Jerzego, zaległa za szesnaście miesięcy. Którą odbywać zalecam po dwa dni uprzężne i po trzy piesze aż do zupełnego niszczenia należności. Tym więc którzy statecznie tę powinność odbywać będą, dozwalam pierwszą ratę czynszów z dołu w jesieni zapłacić. – Że mię nie usłuchają jestem przekonany zawczasu, ale niesłuchają też w niczem, a nieposłusznych kazałem spisywać i podawać mi na to, aby

Okolnik do trzech Gmin, o nieposłuszeństwie i przedsięwziętych środkach.

byli

12. byli karani, gdy się już rządowe środki obmyślą.—

Ja z Zosią Izydor z Karoliną Bałużową i Grynhof z Kligiową w kościele Abelskim, trzymaliśmy do chrztu córkę Franciszka Malca który się w roku przeszłym ożenił z Kligiówną. Ksiądz Paszkiewicz ochrzcił imionami Małgorzaty i Maryanny.— Dzień był ciepły, pogodny bez wiatru, przez miasteczko, gdyśmy nazad wracali, szliśmy piechotą aż do domu Mateusza, któryśmy obejrzeli. Po obiedzie Elżutkę tylko zostawiliśmy w domu, a ze starszemi dziećmi przepłynęliśmy do Rudzian do chaty Kligia gdzie Franciszek nas przyjmował, winem, piwem, serem, ciastami i herbatą.— Zosia chylania się batu na wodzie obawiała, więc nazad z nią i Bronisiem w bryczce odjechaliśmy.

Rozmaitego rodzaju rachunki przed kontraktami załatwiam.

2 Piątek 20 Kw.

13. Wszystkiemi otworami wiosnę w dom wprowadziliśmy i sami wyszliśmy przyjmować ją pod gołem niebem. Za taką piękną i rozkoszną majówkę jaką od dwóch dni mamy, wszystko co żyje Bogu hołd oddało.— Od rana wydobywała się przednia ściana szklanna naszego ganku, potem wszystkie okna podwójne. Dzieci zdają się rosnąć i pęcznieć na powietrzu, takie szczęśliwe, a do domu zapędzone takie kapryśne.— Od południa i my z Zosią używaliśmy tej przyjemności.— Wczoraj usłyszeliśmy kukawkę i jaskułkę powitaliśmy w domu.

Objaw ciepłej pory.

3. Sobota 21. Kw.

Alfred do Jezioros i na Dynaburg do Wilna wyjechał z rana, a ja z Izydorem tąż samą drogą na drabiastym wozie po obiedzie.— Tylkośmy jego

№ Maj r. 1862. Przedmiot

13. go na popasie już niedościgli. Wieczór przegawędziliśmy u Rutkowskiego i Komorowskiego, którzy po nas nieco później przyjechali. – Włościanie z Opejkiszek z płaczem i padaniem do nóg przywlekli się aż tutaj Druczkusa zbawiać, kiedy los jego odemnie przestał zależeć. Jeziorosy.

4. Niedziela 22 Kwiet.

Ledóchowski przez wszystkie drzwi pozamykane przebił się o godzinie 6éj rano, obudził i niema końca gawędzie. Później nadszedł Suchomłynow, a wkrótce i posiedzenie się odbędzie.

Niedziela nam nieprzeszkodziła do odbycia dwóch posiedzeń, przed nabożeństwem i po po południu. Spraw czysto włościańskich z powodu niepodpisywania się mamy zewsząd. Powołani włościanie i w obec Zjazdu nie mędrsi; do podpisu zaświadczeń chyba po niewoli idą, albo się na sztraf i na areszt narażają. – W turmę wsadzonych oprócz mego Druczkusa jest kilku, ale od Gubernatora żadnego niema rozporządzenia, choć już niektórzy od miesiąca przysłani. – Ledochowski osadził dwóch, za podburzanie i najście gromadne w celu zrzucenia wójta gminy i pisarza. Rutkowski jednego, za kradzież grochowin dawanych w zamian za słomę kulową i rozbicie głowy pałką ekonomowi, który chciał złodzieja przytrzymać. – Trudno dociec czy ta opieszałość Władzy, gdy trzeba jest wymierzyć karę niezwłoczną, przywrócić porządek, dobrowolną jest ze strony Rządu, czy osobistą niedbałością Gubernatora Krigera. – Wszystkie postanowienia pośredników i sądów zjazdowych, jak tylko na korzyść obywatela padają, już w Komitecie Gubernialnym łamią się wbrew przeciw sprawiedliwości, a im dalej pójdą tém gorzej szlachcie. – Mnie się zdaje, że w ostateczności, gorzej z tém i włościanom

Cecha organizacyi Sądów Zjazdowych

13. nóm i najgorzej temu krajowi rządzonemu przez nieprzyjaciół; bo wszystko musi być przeciw Bogu, co tylko sprawiedliwość obala. Jestem przekonany, że Rząd dobrowolnie wprowadził rozdwojenie klass, które w miłości przyczyniałyby sobie wzajemnego pożytku, pomyślności krajowej i błogosławieństwa Bozkiego. – Lecz w takich razach odwiecznie, szatan omamia, oślepia ludzi i doprowadzi aby się jemu kłaniali, gdy powaśnieni szukają siły, nie na nieprzyjaciół swych upokorzenie, lecz na przeciwników podług ciasnego swego pojęcia.

Bobrowski odjechał wczoraj, Ledóchowski dzisiaj po rannem posiedzeniu, Bohdanowicz dotąd nieprzybył. Pizani po obiedzie nadjechał i Łopaciński kandydat z Suwieka z młodym Koską, i ze znanemi powszechnie kłopotami, z nieposłuszeństwa włościan, które się rozwinęły w Suwieku, bez wrzawy, hałasu, ale stanowczo że robić nie pójdą. Gromada Suwiecka.

W Kościele słuchałem dziś i nauki i kazania Księdza Skorupskiego, obie śmiało, gorliwie, może i skutecznie wypowiedziane bez szukania ozdób krasomówczych, ale z duszy gorącej, z poczucia nienawiści ku wszystkiemu złemu i z tej lepianki człowieka, która ani zeschłą figą, ani grobem pobielanym niejest. Ks. Skorupski.

Obiadowaliśmy w kilku u Marszałka. Odwiedziłem Majorów Siesickich, Prezydenta Majewskiego i Sędziów Wróblewskich, którzy na wieczór mię zaprosili.

Poprowadziłem z sobą i Izydora, żeby się z towarzystwem tutejszem zapoznał i z gronem dam dobrze wykształconych. Spotkałem się też sam bardzo niespodziewanie ze znajomą Francensbadeńską Panną Reginą Mikulicz, która teraz jest Panią Alfonsową Kiełpszową od Wieczór u Wróblewskich

sied-

№ Maj r. 1862. Przedmiot

13. siedmiu miesięcy i wstydzącą się swego poważnego stanu. – Dziwna rzecz, że się o tem pierwszy raz dowiedziałem aż spotkawszy się z nią samą. – Byli Sprawnikowie Sieniecy oboje, siostrajej z Pomarnackich Alexandrowiczowa, Doktor Frąckiewicz z młodziutką żoną Tokarzewiczówną, Mojżesz Kiełpsz z żoną Tiebówną, która pamięć ojca fortepianisty Wileńskiego przechowała w dobrem graniu i uprzyjemniała wieczór swą muzyką. – Było z kim rozmawiać w tem zgromadzeniu i czem się ubawić, a Pani Wróblewska, odznacza się grzecznością i przyzwoitością. Po wieczerzy rozeszliśmy się późno do spania. –

5. Poniedziałek 23 Kwi.

Zachmurzyło się i okropnie ochłodło powietrze a dżdżu z tego było bardzo mało. Na wieczór znów się rozpogodziło i nieco ocieplało. –

Znów posiedzenia dwa razy. Podpisywania wiele, słuchania za mało, na gawędzie czas schodzi. Z rana byłem na poczcie w kaznaczejstwie, u Horodniczego z Grygorem Charłamowym w jego interesie. I u Adolfów Kiełpszów, którzy mię grzecznie przyjęli. Pani Adolfowej zdawało się że przez dumę lub zapomnienie ich nieodwiedzam będąc tak dobrze znajomym. – Obiad i wieczór u Marszałka. – Izydor pilnie nad Janopolskiemi rachunkami siedzi, ja też listów dosyć pisałem odpowiadając na te które otrzymałem.

6. Wtorek 24. Kwiet.

Jeszcze jedno dziś mieliśmy posiedzenie, choć w zmniejszonej liczbie pośredników, bo tylko byli Sizani, ja, Komorowski i Rutkowski Marszałek takoż przychodził na chwilę. Najwięcej nara-

cza-

№	Maj	r. 1862	Przedmiot
13.	dzaliśmy się nad jednostajnem sposobem postępowania w przypuszczanych zdarzeniach; nad potrzebą stanowczego działania z wiedzą podług ustawy, bez zapytywania Komitetu, który tyle rzeczy odpowiedziami napsuł. I, żeby w razie wątpliwości jakich, wstrzymywać się tylko do wspólnych na zjeździe narad, a po kolei, z każdego zjazdu wysyłać po jednym pośredniku do Kowna.		Porozumiewanie się na Zjeździe.
	Po ukończeniu czynności z Izydorem poszedłem do Księdza Proboszcza Skorupskiego gorliwego w swych zacnych czynnościach kapłana. Poznałem się czyli powtóre spotkałem się z młodym Księdzem Kociłowskim, który był komendarzem w Dusiatach, a teraz Nauczycielem Szkółki w Smołwie. Jeszcze się poznałem z Księdzem Rudzkim Proboszczem Smołwiańskiej parafii, który mi w opowiadaniach najszpetniejsze świadectwa dawał o postępowaniu Jana Kleczkowskiego służącego w lustracyi dóbr skarbowych. Dopuszcza się on zdzierstw, wymagań, napaści, do tego stopnia że Ksiądz, przez długi czas starać się i pracować musiał, póki swój zegarek złoty od niego odebrał. Chciał sobie przywłaszczyć, grożąc w przeciwnym razie odebraniem części wydzielonej ziemi ze Skarbu, co bynajmniej jemu poruczonem niebyło.		Księża Skorupski Kociłowski i Rudzki. Jan Kleczkowski
	Po obiedzie u Marszałka pożegnaliśmy się ze zjazdem i pojechaliśmy do Dynaburga, czyli raczej do Kałkun, gdzie na stacyi kolei żelaznej mieszka, ze swą liczną rodziną Chodorowski. Otrzymał on miejsce służbowe w Łudze za staraniem Pana Grawe i w początkach Czerwca tam się przenosić musi. Zdaje się to być pociechą Matce, potrzebującej ulgi w wyżywieniu i utrzymaniu domu; niejakąś radością córkom mianowicie dorosłym Estelli, Matyldzie i Taidzie którym by się zmian ciągłych chciało w niespokojnościach panieńskiej; a kłopotem Ojcu, który bez pracy i służby obejść się niemoże, a córek za Moskalów wydawać nie		Rodzina Chodorowskich.

chce

N° Maj 1. 1862. Przedmiot

13. chce i tego się obawia najbardziej aby niepowychodziły tam za mąż. On chciałby je w Litwie zostawić, a one nic o tem niewiedząc i niby smucąc się: parlent de Longa comme de leur résidence prochaine.

Przy nas przybył pociąg z Wilna i bardzo potrzebne ale tylko dwuminutowej chwili miałem spotkanie z wracającym moim Kandydatem Michałem Wejszenhoffem. Wszakże, rozmówiliśmy się i o służbie i o Alfredzie którego dziś w Wilnie widział. Michał Wejszenhoff.

Przed zachodem słońca pojechaliśmy z Szydorem i z Bolesławem Chodorowskim do Dynaburga żeby telegrafować do Ciapińskiego o naszem przybywaniu w nocy i żeby nam konie z Janopola podesłał. – Za lokomotywę służył nam pojazdek nazywany drezynką. W nim my we trzech siadamy z przodu na ławie, a czterech ludzi stawa z tyłu do obracania korbami kółek którym nadaje pęd o czterdziestu wiorstach na godzinę po kolejach żelaznych, bez których ten pojazdek na nic nie służy. – Drezynka.

Po herbacie i wieczerzy, końmi i pojazdem Chodorowskiego pojechaliśmy do banhofu Petersburskiego i o pół do pierwszej puściliśmy się do Rzeżycy. Spaliśmy aż do Antonopola a w Rzeżycy już na nas czekał z końmi Niefiot i w Janopolu nadedniem Ciapiński i uszacki z herbatą. Przybycie do Janopola.

7. Środa 25. Kwiet.

Spaliśmy z Szydorem aż do dziesiątej jak mi się zdaje, położywszy się równo ze wschodem słońca. – Kawę ranną mieliśmy zaprawioną opowiadaniem Ciapińskiego, o nieładach, kradzieżach i nadużyciach Kotkowskiego. Będzież tu tego im głębiej tem więcej, im jaśniej tem widoczniej, że wszyscy tu winni.

Zaraz po obiedzie jeździliśmy z Marcinem Maurycem leśniczym do porębów leśnych, mia-

no-

№	Maj	r. 1862.	Przedmiot
13.	nowicie obejrzeć jego przeszłoroczne zasiewy sosny. Które choć tylko odgrzebywane w jamkach dają się postrzegać, za lat kilka dadzą widok pięknych obchodów. – Pni mamy dużo w porębach. Ledóchowski mówił mi że kupił za 120 rub. na rzędzie do ich wyrywania. Trzeba będzie ją zobaczyć i przekonać się o jej pożytku.		Las Janopolski.
	Już przed wyjazdem do lasu włość się była zebrała żeby ze mną się zobaczyć i pomówić przyjąłem ją w sali po powrócie. – Głównie o to jej szło, żebym ulgę jaką im zrobił, której dotąd nieczują od wprowadzenia ustawy. – Po długich gawędach, musiałem im po 5 rub na ćwierciowy gospodarski wydział darować, to jest na 11½ dziesięciny posiadanej przez włościan ziemi. Co wynosi na rok 520 rubli. Ale dar ten ma im służyć na raz jeden. Oni za to obiecali mi bezpłatną dać pomoc w zbiorze zboża; gdyż siano koszą i gnój wywożą za opłatą za nich podatków.		Gromada Janopolska.
	8. Czwartek	26. Kwiet.	
	Przezieranie rachunków i moje własne notatki zajęły mi dosyć wiele ranka, i późno wyszedłem oglądać naprzód. młyn roboty Leflera. Niewiele się na tem znam, ale robota zdaje się być czysta, dokładna, wody niewiele się zużywa i hałasu młynowego prawie niema. Koło obraca się wodą z dołu bijącą, wstecz i dwa są kamienie, które mogą i razem działać i pojedyńczo. Kosztuje postawienie jego do ośminset rubli. Przynosi całe mlewo na potrzeby dworne i 75 rub rocznej arędy, z utrzymaniem jednego konia.		Młynek.
	W piwowarni, brudno, jak zawsze u żyda i ta nam oprócz słodzin od piwa na przekarm koni i bydła, mało dochodu przynosi, bo trzeba pół tora parobka utrzymywać i po 35 sąż. kubicznych opału dostarczać.		Piwowarnia.
	W stajni stoją konie Kotkowskiego lepsze niż ja miałem kiedykolwiek, dobre Maurycа ze zrzebięciem i oprócz tych dwóch par, cztery wcale dobre		Stajnia.

№ Maj r. 1862. Przedmiot

13. bre Ciapińskiego.–

W tem opatrywaniu gospodarki postrzegliśmy że ktoś od Rzeżycy nadjechał i zostawiwszy pojazd pod gankiem, ku nam zmierza. Powitałem wkrótce Henryka Dłużniewskiego, który zjadł obiad z nami, ale niedługo bawił, a nas do Szpiel zapraszał na jutro, zkąd nam do Antonopolskiej stacyi byłoby 20 minut drogi. Podziękowałem za grzeczność ale się wymówiłem pośpiechem do Wilna. Henryk Dłużniewski.

Pod wieczór byliśmy w Spichrzu gdzie jeszcze jest zboża nieco do przedania. Oglądaliśmy szkółkę siewek drzew owocowych i okulizatek i w oborze widzieliśmy walące się ściany i podarte dachy.– Rozmawialiśmy o ściślejszem urządzeniu gospodarki, z czego wypadło rozdzielić spichrz na ogółowy i szczegółowy i oddać każdy w oddzielny dozór i rejestr.–

Najnudniejsze zostały mi na koniec konferencye pojedyńcze z Maurycem leśniczym, z Kotkowskim, z Ciapińskim i z Obojgiem Kotkowskich nareszcie, a ileby plotek, skarg, nadużyć, kradzieży, obmowy i złośliwej pokory z tego wszystkiego można było, nazbierać, to w śmiecie zrzuciwszy z gnojem bydlęcym i ze złodziejską zaprawą całe poleby się nawiozło.– Gdyby ściągać obwinienia wzajemne, toby się jedni drugich na nasz pożytek chyba powywieszali. Dosyć mi Janopola na dni dwa. Z napastniczym procederem przy reformie włościańskiej, to zaradzić temu nieładowi trudno.

9. Piątek 27 Kwiet.

14. Oba z Izydorem o 1ej w nocy obudzeni, w deszcz, pod ogromnym parasolem w bryczce, wyjechaliśmy z Janopola. w Dynaburgu napiliśmy się kawy za pół rubla, tojest za dwie szklanki z dwoma bółkami, nasłuchaliśmy się szwargotania niemców przez drogę, przedrzemaliśmy się przez godzin dziesięć i po południu, wylądowaliś- Przybycie do Wilna

No Maj r. 1862. Przedmiot

14. waliśmy z tej żeglugi parowej w Wilnie wśród tłumów nieznajomej ludności. –

Pierwszego Jasia Tyszkiewicza powitałem za ledwo mogąc go poznać zarosłego rudą brodą. Dalej witali mię poczfale Haller Generał Gubernator Grodna, Generałowa Wiatkina i Świeczyna z domu Bibikowówna. Ażem się przeląkł żeby kamieniem kto na mnie nie cisnął. Umwałem się więc z tego niebezpiecznego natłoku więcej pilnie niż zręcznie i za parę złotych przyjechałem z Izydorem do domu. – Powitał mię Alfred, Jan się znalazł do usługi. Kończowie od wczoraj, u mnie na górze, więc do nich. Witam Medarda, Paulinę, Pawełka Pannę Poradowską. Uściskam niespodziewanie kochanego Michała Kątkowskiego, Włodzimierza Piotucha; jem z Medardami obiad; brat Seweryn z Panią Mikoszyną po kweście u nas. Trochę się przebieram, spotykam się z Chodorowskim wracającym z Grodna i z Medardem idziemy do Kątkowskiego, który nam prawi o Bracickich, o Ukrainie, stanie finansowym, upadku kredytu, rozbałamucenia włościan i młodzieży. – Idziemy z naszym kulawym na jarmark, to mię nie bawi; znajomych kiedy niekiedy spotykam nie zawsze rozpoznawanych pod maską starości. – Dalej z Medardem byliśmy u Lucyana Morykoniego, który nam opowiadał o strzałach Austryackiego patrolu do ludu w Krakowie koło Kościoła Panny Maryi, po zajściu za śpiewy. U Hrebnickiego Justyna i Szemiotka Józefa. A na herbacie byliśmy u Sewerynów. – Tam widziałem Rajnolda Fyzenhauza, Napoleona Chomińskiego, Michasia Podbereskiego, Adamowicza i inny. – Wycofanie się do łóżka koło jedenastej.

Wilno.

10. Sobota 28 Kwiet.

Wstałem dosyć rano na to, abym bez przeszkody swoje notatki popisał i trochę kontraktów załatwił. Już przy herbacie trudniej szły rzeczy;

więc

№ Maj r. 1862. Przedmiot

14. więc się ubierałem przy Chodorowskim i przy Kończym, z którym razem wyszedłem

Myśl o mojej Zosi kieruje mojem pisaniem jakbym przed nią zdawał sprawę. Nizać więc będę przedmioty i osoby jakby znaki do obszerniejszego opowiadania. Naprzód byłem w kantorze Hajmana żeby się dowiedzieć o kursie papierów, niby chcąc je przedawać a mając w myśli ich kupienie. – Dalej spotkałem się z Pietkiewiczem z lekka po miejsku przybranym i z Narbuttem noszącym się niedbale po wojskowemu. – W Izbie Cywilnej dowiedziałem się że Malewski kapitał Kasi złożył. Byłem u Tyzenhauza z Medardem razem ale już po wyjściu Kątkowskiego, z którym wczorajśmy się zmówili. – U Narbutta jeszcze razem. Dalej pojedyńczo, byłem u Syxtusa Jasiewicza alem go niezastał, i dwa razy, choć dosyć długo przesiedziałem u rektora Kozłowskiego. Odyńca też nieznajdowałem i niemiałem komu złożyć pieniędzy dla Zanów. Z Biskupem Krasińskim rozmawiałem spotkawszy go w bramie. – Odwiedziłem Zawadzkę i tam spotkałem się z Pauliną i Pawełkiem. U Szumskiego i Łopacińskiego. Spotkałem też Adama Chrapowickiego, który kredytem Franciszka Platera okupił Zawierz po Mirskim. U Prałata Bowkiewicza przedmiotem była Dobroczynność i kwesta, a wszędzie, spodziewany zjazd Obywateli na 10 Maja i zamierzone narady o gospodarstwie, stosunkach z włością i stowarzyszeniu kredytowem. Niemniej takoż o stanowisku kraju, duszonego przez kwestyę włościańską.

Apetyt się wzmógł po takiem wychodzeniu się, zatem do Hotelu Niszkowskiego poszedłem na obiad i mogłem przekonać się że bez rubla, skromnego obiadu zjeść nie można. – Zaszedłem do domu kiedy Izydor wrócił z obiadu od Sewerynów, gdzie był i

Alfred

Włóczęgi po Wilnie.

№ Maj r. 1862. Przedmiot

14. Alfred. – Przesiedziałem czas jakiś u Medardów i dawszy polecenie kontraktowe Pieślakowi, choć w deszcz wyszedłem znowu do Jasińskiego Rudolfa ale jeszcze on ze wsi nie przybył. – Odwiedziłem Czechowicza, do którego i obrzydliwa jego Jejmość ze wsi przybyła. Nieraz mi się zdawało, że Sprawnik Wiłkomirski, szatańskim smrodem z pod jéj spodnicy na mnie dmucha. – Byłem raz trzeci u Odyńca i znalazłem go z żoną i córką. Więc i kontrakta Zanowskie załatwiłem. Spotkałem się z Kątkowskim, który nas na herbatę do siebie pociągnął i Medarda sprowadził. Wobec Odyńca i Hrehorowicza czytaliśmy akt usprawiedliwienia Lipkowskiego i Somowskiego przysłany mi przez Piotra Moszyńskiego. – Że zaś Kątkowski świadomy téj sprawy, a z krwią gorącą do dysput zawsze jest żwawy, to się i zawiązała i poplątała szyki wyrozumiałości, sprzeczka. Miał mój Michał kulawy trzech przeciw sobie, tylko Medard milcząco się trzymał. Wyhasał się Michaś do potu, a wiedziałem z góry że się uchodzi i stępo dobrze a poczciwie pójdzie. Jak źrebiec swawolny który musi się wybrykać, a wszakże nikogo nieuderzy, choć nań hałasują.

O jedenastej wróciliśmy do domu, gdzie znowu spokojnie pisałem, aż póki Izydor z Pawełkiem z herbaty od Tamulewicza nie nadeszli. – Izydorowi i Narbuttowi poleciłem wywiadywać się o miejscu dla osadzenia na naukach Edwardka.

11. Niedziela 29. Kwiet.

Gdybym był tego wczoraj nieprzewidział jużby mi dziś ani kilku słów zapisać niedano, z trudnością nawet ubrałem się i z domu uciekłem przed dziesiątą, bo dosiedzieć byłoby trudno. Trzebaby chyba oddać się pod cu-

dzą

14. dzą władzę na roztarganie zapominając o sobie o swoich i potrzebach najkonieczniejszych

Ledwo zmówiłem pacierze już był Napoleon Chomiński, groza moja teraźniejszego pobytu. Michaś Podbereski. – Gdym się przy nich ubrał, pobiegłem malarza Zienkiewicza odwiedzić, gdyż on leży ze zwichniętą nogą z Belwederu przywieziony, gdzie miał z osiołkiem przygodę. – Wracającego, już mię na dziedzińcu rozkrzyżowana baba Adamowiczowa zatrzymywała na każdym kroku, krzycząc: oddaj mi syna, oddajcie mi syna! – A ja odpowiadać musiałem; bierz go sobie. Jakby to łatwo było wziąść osiadłego blazna, na obowiązku organisty parafialnego, który też prawie z babą się ożenił. – Za Adamowiczową A. E. Odyniec. Za nim Józef Szyszko, za nimi brodaty i stary, którego odgadłem i rzuciłem mu się na szyję. Był to Henryk Dmóchowski, student 1831, powstaniec, emigrant, emissaryusz, więzień austryacki, obywatel Ameryki, tułacz, rzeźbiarz i złamany boleściami życia po stratach żony, dziecka i wszystkiego co drogie Litwin na swojem gnieździe. – Pogadać z żadnym niema czasu i żaden niezatrzymuje widząc mię z kapeluszem w ręku: a tu Pieślak czeka rozkazów, przy nim jakiś znajomy po nimie, choć go nigdy niewidziałem, ale tak wyraźną miał na sobie kopertę proszącego, łowczy, nauczyciel, służący, co chcesz umiejący, wrócony, gdzieś, zkądś, kiedyś z poleceniami Księżnej Ogińskiej, Hrabiów etc. – Na przeciwnej stronie za przedpokojem Cezary Giedrojć, z dopytywaniem pożyczki pieniędzy. – Grzecznie, niegrzecznie alem się pozbył i zmykał, sądząc że na mszę do Dobroczynności trafię. Przybiegłem prawie, śpiesząc, tylkom po drodze wexlarzowi Chaimowi Rodinowi polecenia dawał. – Ale mszy, niegdyś mojej fundacyi

już

14. już od dawna niema, dla braku tych półrubelków opłacanych z urządzonej na cel szkółki składki. – Przykry to zawód mego pośpiechu, wydało mi się żem w cząsteczce mych czynności już zamarł i że to co dla wielu było pożytecznem, ktoś bez pogrzebu pochował i pamięci już nie~~[illegible]~~ zostawił. Obejrzałem salę posiedzeń gawędząc z Wyrwiczem i odszedłem.

U Świętej Katarzyny trafiłem na koniec mszy, a gdy się ludność rozeszła, odmówiłem moje pacierze i przenóciłem całą pieśń Sgo Wojciecha, Bogarodzico! Później obejrzałem prześliczne zawsze obrazy Czechowicza, którym, pamięć pierwszych w świecie galeryi, wielkiej wartości nieodejmuje bynajmniej. – Wstępowałem do kościoła Dominikanów lecz że chłodno było a tylko surdut miałem na sobie po jednym pacierzu wyszedłem. – Zaleskiego Antoniego idącego z obojgiem dzieci na ulicy spotkałem i załatwiłem interes. – Seweryna, ani żony, ani dzieci, dwa razy niezastałem. Zdybawszy Kątkowskiego, byliśmy z nim razem u Toplickich. – Eustachego Tyszkiewicza już w domu niebyło. Wróciłem więc do domu, dosyć zmęczony i wkrótce z Medardami i z synami pojechaliśmy do Zawadzkich na obiad. Pana Adama niema w mieście, on się gospodarką wiejską kłopoci. – Po smacznym obiedzie mieliśmy dobrą muzykę panny Adeli i wdzięku pełne duecik Mendelsohna, odśpiewane przez panny Helenę Żółkowską i Adelę. –

Seweryn który takoż z nami był na obiedzie pociągnął nas do malarza Kurczewskiego, którego oglądanie obrazów choćby głodnym, niedaje posiłku, a cóż dopiero sytym. Jednak, portrecik jego brata doktora ma swą wartość w dobrém studyowaniu natury.

Z Sewerynem we dwóch poszliśmy do Józefa Szyszki, tam aż do herbaty na gawędzie zostaliśmy. Siostra jego Pani Antoniewiczowa nas

przyj-

N° Maj r. 1862 Przedmiot

14. przyjmowała a byli tam Ignacy Czechowicz i Swiętorzecki.-

Wieczór do późna przesiedziałem u Sewerynów gdzie była Zanowa z dziećmi, Hrebnicki i Szemioth Józef. Panny Gorskie grały nam na fortepianie.- Seweryn, choć go nie zaczepiam i trzymam się z nim obojętnie, ile razy zmierzam w rozmowie ku interesom, tyle razy odcina się straszkiem że Kasi chce się pozbyć i niema co z nią zrobić.

12. Poniedziałek 30 Kwiet.

Dziś już trudno mi żyć. Kontrakta załatwiam posłańcy biegają, w kilku miejscach na mnie czekają, z wexlarzem Chaimem Rodinem rozliczam się i targuję, Cezaremu Giedrojciowi pieniądze pożyczam. A u mnie siedzą Michaś Podbereski, Giedrojć, Dłużniewski Julian, Toplicki, Kończa, żydzi, Tysserowa i inni w przedpokoju Godziny upływają, ja się ubrać niemogę i choć przeznaczyłem dzień dzisiejszy na stawienie się u Nazimowa, niemam czasu tego spełnić. Ale kontrakta bodaj że dziś zamknę. Czynność.

Przed dwónastą wyszedłem do Izby Cywilnej gdzie Cezar Giedrojć już na siebie pisze cerografy dla Michasia a zkąd ja mam odbierać Kasi pieniądze złożone przez Mieczysława Malewskiego. Ale jak jedno tak drugie dziś się jeszcze nie spełni.

Tyzenhauz już na mnie z niecierpliwością czekał, ale rozesłani gońce polowali po mieście na obu Römerów Edwarda i Seweryna, bo mu trzeba było aby który z nas stawał do targu w Rządzie Gubernskim o nabycie Gutta domu. Już miałem być użytym do tej gry urzędowej, kiedy spolowanego przy kwestaskach Seweryna wprowadził Dzwonkowski. On więc posłużył, a mnie trzeba było przeczytać całą bijografią Konstantego Tyzenhauza przez Wagę wścibioną bez wiedzy Rajnol-

da

No Maj r. 1862. Przedmiot

14. da do Odlogii Taczanowskiego, którą on swoim kosztem w Warszawie wydaje.

Stawiłem się przed Panią Palmirą z Puzynów Chomińską, przez nią powołany. Ona schorzała, zmieniona po ciężkim grypie a jak mówią po powtórnem zapaleniu płuc, z sypialnego pokoju niewychodzi i na fotelu jakby na łóżku siedzi. Warunki przez nią położone co do układu podziału, wcale nieułatwiły rzeczy, ponieważ prosiła aby jej mąż ze Stanisławem Römerem nigdy z sobą niebyli przy układach. – Stanisław już przyjechał, Mostowscy też tam byli, wkrótce trzeba mi się tam poddać jak wyrobnik na ciężką pracę skazany.

Na obiedzie z Kończymi byliśmy u Sewerynów. Później na posiedzeniu w Dobroczynności, a wieczór u Tyzenhauza z Oficyałem Bowkiewiczem, Sewerynem i Alfredem.

W domu na mój powrót czekał list mojej najdroższej Zosi.

13. Wtorek. 1. –

Jeszcze swojemi kontraktami i rachunkami zajmowałem się z rana, ale już mi ponanosił papierów do przezierania i uczenia się Brat Stanisław Römer. Byli u mnie w ciągu mego zatrudnienia Hrebnicki i Adam Zawadzki, byli zdaje się i inni, ale mi się już w głowie przewraca od natłoku przedmiotów.

Do Nazimowa daremnie schodziłem ciućka Illiński odszczekał mię ode drzwi i oznajmywać nieposzedł. – Pani chora takoż nieprzyjmowała. Odwiedziłem Minejkowę i Brochockę Alinę, była też Panna Kwiatkowska. –

Obiadowałem u Medardów. Oni dostali sobie Liniewiczów za 450 rubli rocznej pensyi Liniewicz emigrant wrócony, uczy muzyki a żona jego Francuzka, to już musi być guwer.

№ Maj r. 1862. Przedmiot

14. wernantką z przyrodzenia. Dostają się im od Marszałków Tukałłów, którzy z dziećmi za granicę się wynoszą.—

Po obiedzie zszedłem samotny do siebie, nawet zamierzałem spać się położyć, ale z obawy zaplątania kontraktowych rachunków porozdzielałem bilety bankowe do kogo należą.— Z Medardem poszedłem na jarmark i kupiłem barometr metaliczny cyferblatowy za 24 ruble. Odwiedziłem Tyzenhauza i o zmroku wróciłem na herbatę do Medarda. Paulina poszła do Anioli Alfred u Sewerynów był dziś na obiedzie, Izydor jadł w traktyerze a ja się z braterstwem niewidziałem dzisiaj; tylko Seweryna ujrzałem przejeżdżającego drążkami z daleka.— Skąpą miarą obdzielamy się miłością braterską.

14. Środa 2.—

Zacząłem bronę ciągać, wprzężony do interesu działu między bratem Stanisławem i Napoleonem Chomińskim.— Robota niebyła ciągła bo jeszcze wexlarz Chaim Rodin z rachunkami biletów przeszkodził i do rachunków małoletnich mię zapędził.— Znów u Nazimowa odszczekano mię ode drzwi, tylko tą razą był adjutant Slizień Woldemar i przyrzekł ustną moją prośbę o paszport dla Zosi i Izydora, w wolnej chwili przełożyć.

Niewracałem do domu, bo mi trzeba było z Izby Cywilnej przyjmować dzisiaj Kasi kapitał, a jeszcze to była za wcześnie. Byłem więc u Zaleskiego Antoniego, a choć go nie znalazłem, syn jego Mika pokazywał mi staroświeckie polskie siodła i rzędy na konia pysznie odnowione.— U Księdza Szyłejki trafiłem podczas jego obiadu i pogawędziłem. Tyzenhauza niezastałem, przechadzałem się aż pod Katedrę i na powrót do Izby Cywilnej

14. nej żeby na czas naznaczony w porę przybyć. Odwiedziłem jeszcze Ludwika Pietkiewicza, który na gwałt stara się o 1000 rubli od wczorajszego dnia i nikt mu niedaje. – Po przyjęciu pieniędzy w Izbie Cywilnej wróciłem do domu i do brony znowu.

Chciałem widzieć baranów z Anglii przez Tyzenhauza sprowadzonych dla Paszkowskiego i dla Domejki po 120 rubli sztuka, jeden z hodowlą na mięso, drugi na wełnę. Ale mi się niendało. Mają to być sztuki wzrostu olbrzymiego, dające tyle pudów mięsa ile nasze krowy, a w hodowli nierównie tańsze. Barany Angielskie

Obiad jadłem u Kończych. – Jeszcze raz broną ciągałem a koło szóstej w wieczór przeprowadziłem odjeżdżających Kończych aż na plac jarmarku. – Po drodze oddałem Hrebnickiemu ułożoną akcyę na Spółkę Pracowni Rzeźbiarza. – Z Izydorem zachodziłem do Henryka Dmóchowskiego aleśmy go nieznaleźli.

Na herbatę poszliśmy do Sewerynowej, bo Seweryn wczoraj do Dowgirdziszek wyjechał. Gdyśmy kończyli herbatę powrócił. Siedział tam długo Adolf Giedrojć, potem Tyzenhauz. A gdyśmy wychodzili, spotkaliśmy na ulicy Stanisława, Alfreda i Franciszka Dalewskiego, których Seweryn do siebie pociągnął i nas chciał na powrót zawrócić lecz myśmy się nie dali.

15. Czwartek 3. –

Cudze juki dźwigałem, czułem że dałem sobie uzdę nałożyć i popędzać się bałem do pracy, na to aby drudzy odnosili z niej korzyść. Ale ślęczącemu nad rachunkami cudzej ziemi, cudzych długów i cudzych dochodów, zasępiało się moje usposobienie i coraz mocniej poboliwał grzbiet przygarbiony od długiego siedze-

№ Maj r. 1862 Przedmiot

14. dzenia. – Nic dziwnego że ludzie szydzą i osłem tego nazywają, kto się podaje dźwiganiu cudzych ładunków. Choć z drugiej strony, w ewangelicznej prostocie, uważamy to za należną bliźniemu posługę od której wymawiać się niegodzi. – A wszakże służąc tym sprawóm pod któremi z obustron, kryją się żądze nieprawe i namiętnostki, niemogę otrząsnąć się i odegnać myśli, że więcej do osła niż do apostoła jestem podbny. I przypuszczam jeszcze że zamiast cierpliwego jej ukończenia, mogę się oślim trybem wybrykać

Kombinacya pomiędzy Stanisławem Römerem i Napoleonem Chomińskim.

Przybiegał brat Seweryn, któremu wczoraj rachunek i pieniądze na utrzymanie Kasi złożyłem, dopytywać się z daleka o dochody Janopolskie. – I potknął się o moje zadziwienie że go w czémkolwiek przecie Janopol zajmuje, ale pieniędzy niedostał, tylko upewnienie że nikomu ich niewydzielam póki kapitału wspólnego niezłożę na to aby sprawę przeprowadzić bez zaciągania naglącej pożyczki. Musiał to znieść z upokorzeniem przestając na zapewnieniu że i jego 800 rubli pożyczone na Janopolską sprawę zostają w całości

Janopolskie sprawy.

Kazimierz Wilczyński dopytując się o Alfreda, zaszedł do mnie i z pół godziny przesiedział na gawędzie.

Obiadowaliśmy u Seweryna, gdzie był Alexander Oskierko i Bohdanowicz oficer gwardyjski Pośrednik Rosieński z wydziału, w którym Retów Ogińskiego się mieści. Poznałem się z nim. Słyszałem że bardzo go chwalą. Zauważałem tylko że łatwiej i lepiej się tłumaczy po francuzku i po rusku, niżeli po polsku. Ogińska sam go był wybrał i o niego się starał, ale doświadczywszy że wcale nim władać niepotrafi, wściekłego teraz niecierpi i złośliwe psoty mu płata, wszakże pomimo najprzebieglejszych wymysłów, pozbyć się go niemoże. – Usiłowania zmienienia go na

Bohdanowicz pośrednik.

Swir-

№ Maj r. 1862 Przedmiot

14. Swirtuna Pośrednika Telszewskiego, chociaż popierane przez Gubernatora Krigera, oparły się aż w Senacie, spełzły na niczem. Ponieważ Swirtun zaprzeczył temu że się ta przemiana za jego zgodą dziać miała. – A jakie tam figle działy się na pocztach, po kancellaryach, w czynnościach policyjnych, to i fajerwerki tyle sztucznych ogniów w sobie niemają. Na to Ogiński, na zawsze pozostanie Mistrzem, któremu nikt niesprosta.

Z obiadu pociągnąłem Stanisława Römera na konfessatę. Długie i cierpliwe badanie rzeczy, nieposunęło sprawy naprzód. Po nim był u mnie Rajnold Tyzenhauz ale znużony, znękany, tak żeśmy jeden drugiego, niczem ożywić niezdołali. – Wyszedłszy wstąpiłem do Palmiry Chomińskiej i jedną ją tylko znalazłszy, przez nią prosiłem aby Napoleon do mnie jutro rano przyjść raczył. – Przeszedłem się trochę po botanicznym ogrodzie. po drodze spotkałem nadętego Ryszarda Römera z którym nigdy się niewitamy. Z Piłsudskim Stefanem, z którym ludzie witać się unikają od czasu dostawienia okutego włościanina mającego powagę gminowego sędziego, poczem wywołano go w teatrze, gdy jakaś scena okucia przypadała do jego czynności. – Nic niewiem czy on tam był winien lub nie, ale opinia go potępia a urząd włościanina uwolnił. On zaś za nieprawe postępowanie zagrożony jest sądem kryminalnym. – W ogrodzie widziałem się z Janem Butlerem, z Antonim i Ignacym Zaleskimi, z Kazimirą Tyszkiewiczą i Jej siostrą Zaleską z Michaliną Platerówną z Antonim Wołłowiczem z Oskierczyną i innymi, ale niedługo bawiąc poszedłem na wieczór do Zawadzkiej: Tam i kobiet i mężczyzn dużo wszystko żałoba, taratatki i czamarki a popielate panny, jedna tylko wyróżniała się zielonym

Piłsudski Stefan.

№	Maj r. 1862.	Przedmiot
14.	nym strojem i ta była angielką. Czy smutek czy żałoba, nie damom nieprzeszkadzają rozdymać się coraz szerszemi krynolinami. Czy to tym sposobem ma się okazać coraz większa coraz szersza boleść? Bo w istocie zabolało mię zapatrywanie się na taką przestrzeń kobiecego smutku. Były tam Janczewska Walerowa z córką, Kamińska Malwina, Minejkowa Emilia, Odyńcowa z Terunią rozdumchaną ze spodu jakby miechem kowalskim na wzgardę uczciwości. – Pochowałbyś tam niejednego gacha ale kilku dobijających się o te wdzięki, w istocie z łaski Bożej piękne. Po cóżby to psuć takiemi wynalazkami. Inne dziewice były skromniej odziane. Przepędziłem czas na gawędzie z Adamem Zawadzkim, z Kamińskim i z Józefem Balińskim.	Ubiory żeńskie.
	Gdym wracał koło północy, spotykałem się po razy kilka z kozackiemi runtami. Czujność wojenno policyjna od rana dzisiaj była powiększona, warty podwojone, czeredy zbrojnych próżniaków puszczone w obieg miasta. – Powiadają że to z powodu 3go Maja który w naszym kalendarzu dawno przeminął. Chciałżeby Rząd abyśmy pamiątkę Konstytucyi 3go Maja 1791 przerzucili na kalendarz nam obcy. – Albo pamięć tego dnia po swojemu, odznaczyć niejakąś groźbą. – Jest to najwyraźniejsza demonstracya rządowo policyjna, nierozumiem tylko, czy wywołująca czy też drażniące spokojne usposobienie mieszkańców, którzy swe pamiątki uszanują zawsze a tego demonstrować że są polakami wcale niepotrzebują.	Demonstracya wojenno policyjne.
	Dzisiaj także Generał Gubernator stawić przed siebie kazał, wyswobodzonych więźniów: Kowieńskiego Marszałka Ludwika Żylińskiego i Kapitana inżenierów Romualda Kułakowskiego. – Chciał im oświadczyć wielką łaskę Monarszą, że sądem wojennym skazanych	

No Maj r. 1862. Przedmiot

14. zanych na szeregowych żołnierzy z odjęciem praw stanu, przebacza i do domu bez kary wrócić dozwala. – Lecz Żyliński stanowczo miał odpowiedzieć, że gdy przewinienia na nich nieznaleziono, musiało się skończyć uwolnieniem. Że zaś to prześladowanie wynikło, od ulegania Generała wpływom Hallera Rządzcy Kancellaryi, zkąd się wyrodziła trudność wymierzenia innym sposobem sprawiedliwości. – Przerwał Nazimow pogróżką, że Żyliński zapomina, iż może być z woli jego napowrót wtrącony i sądzony na nowo. – O tem rzekł Żyliński, jestem przekonany najmocniej, ale to mię ~~skłonić~~ odwrócić niemoże od otwartego wyznania prawdy i mego przekonania, tak jak dotąd postępowałem. – Jedźże Pan sobie do domu, przerwał Generał i obrócił się do Kułakowskiego. A Pan znowu wdaj się w demonstracye, które czekają w Kownie na powitanie wybawionych męczenników. – Panie Generale, rzekł Kułakowski, oceniać winę naszą i sądzić nas wedle pańskiego mniemania, może do Pana z władzy należeć, ale naigrawać się z uczuć naszych niemasz pan prawa. – Takie opowiadania dzisiaj o tem krążyły, ale niespotkałem nikogo któryby był świadkiem powyższej rozmowy.

Żyliński i Kułakowski przed Nazimowem.

16. Piątek 4. –

Ledwo zacząłem pisać wczorajsze notatki z rana, gdy wezwany Napoleon Chomiński nadszedł. Z rozmowy długiej przekonałem się że i on do rzędu napastników w stopniu swej żony, zaliczonym być niemoże, gdyż ma usprawiedliwione powody domagania się dochodów po śmierci Wirginii Puzynianki, dowolnie wypłacanych przez Stanisława. – Stanisław zaś zdaje się niechcieć zdawać rachunku z lat siedmiu ale naciąga rzeczy ku obliczeniu wartości i odpowied

Napoleon i Stanisław

No Maj r. 1862 Przedmiot

14. wiedniego od niej procentu. Narady nasze trwały długo, ale równie jak wczorajsze nieposunęły rzeczy naprzód. – Podobno że osioł wymykający się będzie chwytany jeszcze za ogón.

Przerywał nam rozmowę Benedykt, stary sługa Przeciszewskich, którego od dawna kolegą uniwersyteckim przezwałem. przyszedł mię odwiedzić, cieszył się z poznania synów moich i pił z nami herbatę przypominając stare czasy. Odwiedził mię takoż Alexander Łopaciński. – O 11ej poszedłem do Wojennego z prośbą o paszport dla Zosi i dla Izydora, pełen nadziei że dzisiaj w dzień naznaczony do audyencyi będę przyjęty. Aż ze schodów mię zwrócono, zapowiedzeniem że Wojenny wyjechał na spotkanie Prezesa Rady Państwa Błudowa. – Niewiem jak to mi pójdzie dalej, bo niemając innej na to rady zwierzyłem oddanie prośby Adjutantowi Śliźniowi. – Pawełka Kończy prośbę zwrócono z nadpisem aby się udał do Ministra Oświecenia przez pośrednictwo miejscowego Kuratora Szachmatowa Szyryńskiego.

Odwiedziłem Pannę Elżbietę Burgielską która już swą siostrę wykształciła na guwernantkę i umieściła w Wilnie. – Nosi żałobę po stracie Matki. – Obiecała mi przyjechać kiedykolwiek do nas na Święta po kolei żelaznej. Burgielska

Na obiedzie byliśmy wszyscy trzej u Sewerynów. – Kazio gorączkę katarową przebywa ze smutkiem że na wyścigi konne jechać niemoże. Alfred z Izydorem i obiadu nieskończyli śpiesząc na gonitwy. Dwie Römerówny i dwie Gorskie takoż pojechały. Sewerynowie zostali a ja poszedłem do Dobroczynności żeby Snarskiego nakłonić do Janopola na zdjęcie rachunku i zaprowadzenie lepszego gospodarskiego porządku. Albo porządku jakiegokolwiek, na miejsce nieładu. – Zgodził się i jutro Tomasz Snarski.

14. tro przyjdzie umowę ze mną zawrzeć.

Wróciwszy do domu zasiadłem pisać, z zamiarem samotnej wycieczki na rosę po zapisaniu dziennika, aby pomodlić u grobu mojej Anny i wielu innych zacnej pamięci znajomych. – Lecz los mi niezdarzył, dopełnienia tej chęci pobożnej. – Nadjechał Seweryn z oznajmieniem o przybyciu Synowca Michała, który ze swą Matką Żukowską Sewerynów odwiedził. – Poszedłem natychmiast powitać Michasia ale Matki już niezastałem. – Na pierwszy rzut oka poznałem że w podróży niesypiał, że się dopuszczono nieuwagi względem jego zdrowia. Oczy miał czerwone, do rozmowy skłonność za wielką i często twarde upieranie się przy swojem zdaniu. – Żukowscy nieczuli się obowiązani dotrzymać mi obietnicy niemówienia mu nic o sprawach jakie nam wytoczyli. Owszem, przeładowali go swemi pojęciami o niej; jednak w głównej rzeczy, poszanowania Dziadów Römerów i Stryjów Opiekunów, zwichnąć go niezdołali. – Tylko chciałoby mu się natychmiast udzielić pożyczkę kilku tysięcy Matce i wygadał się także że go Żukowski nakłania do pożyczki ze swych kapitałów rubli trzydziestu tysięcy, na kupienie majątku dla swej żony a jego Matki. – Oświadczyłem że póki proces przez Żukowskę niebędzie wstrzymany na najmniejszą pożyczkę się niezgodzę, a wielkiej w marnotrawne ręce nigdy niedam, póki to odemnie zależeć będzie. –

Przybycie do Wilna Synowca Michała

17. Sobota 5. —

Dalsze skutki tych nauk matczynych, a jeszcze gorzej ojczymowych, znosić już zaczynamy. Zrana przybiegł Michaś do Seweryna i nie na to niezważając że był ktoś obcy, prawie rozkazującym sposobem dopraszał się żeby

N° Maj r. 1862 Przedmiot

14. by Stryj Kasię do Matki posłał. Niewiem w Seweryn odpowiedział, ale on dalej nacierał: – co Stryj nieposzlesz, Stryj niechcesz, Stryj niemasz prawa, Stryj niejestest Opiekun, Stryj jesteś nić! – Seweryn odprawił go do mnie.

Lecz ja byłem już w ówczas zajęty zawieraniem umowy z Tomaszem Snarskim o obrachowanie Janopola, dokąd go poszlę. Umówiłem się oprócz zwrótu kosztów podróży, zapłacić mu po trzy ruble w dzień, płacąc nie mniej jak za miesiąc, choćby robota i we dwa tygodnie miała się skończyć. Tomasz Snarski.

I Napoleon Chomiński zeszli się też ze Stanisławem Römerem i już zaostrzały się przymówki, ale się zgodzili abym z Antonosza wyrok przysyłał od którego dozwolę im, do mnie samego z parę razy apellować, póki ostatecznie sporu nieprzetnę. – Stanisław i Napoleon.

Michaś tymczasem znalazł sposób wtrącić zapytania – co to za bilety o których wczoraj Stryj mnie mówił, bo mnie Ojczym tłumaczył że to one raz niżej, drugi raz wyżej chodzą, mają kurs, kosztują taniej, czy to takie? Nic mu nieopowiedziałem, ale wziąwszy go później na stronę z Sewerynem razem, upomniałem za nieposzanowanie Stryja w dopominaniu się Kasi i za dopatrzenie brzydkiej wady, jak gdyby szpiega domowego na posługi Żukowskiego, który dla nas jeżeli nie niczym, to wstrętnym tylko być może za zniewagę jaką nam naniósł w targnięciu się na wolę ś.p. Rodziców naszych. – A teraz mamy że i to znosić, aby słowa nasze wymówione w domu u siebie, przenoszone mu były przez naszego rodzonego synowca. I to, żeby on dorosłą pannę naszą synowicę, człek obcy, w naszej obecności w twarz całował, jak to było w r. 1860. A błazen synowiec, przez niego poddmuchany, miałby się bezkarnie odważać, występować ze swemi prawami Michaś Römer

prze-

14. przeciwko nam Skrzyńskim jednego rodu, opiekunom prawodrzym i prawnym i przeciwko temu, który jeden jest tylko wtadzcą, powinowactwu w zarządzie funduszu i w baczeniu nad postępowaniem kuratorem. – Postrzegł się prędko obatamucony Michaś, zrozumiał że Skrzyńskim uchybił, natychmiast przeprosił i baczniejszym być przyrzekł.

15. Koło południa pojechałem do Bankhofu, Izydor mię przeprowadził i Michaś tam się zjawił. Spotkałem się z Tadeuszem Pirzyną, z Janem Bierzańskim Fijałkiewiczem i z Józefem z Lentowarowa, z Wróblewiczową i wielu innemi osobami. – Zjadłszy kotlet na prędce wkrótce wyjechałem. Towarzyszów w wagonie miałem pomiędzy innymi, dwóch młodych chłopców, z których starszy uprzejmie powitał mię, wziąłem ponagat, widziałem że towarzyszki młodzieniaszków znajome a przypomnieć ich sobie nie mogłem. Jednak rozmowę z nimi na wszystkie strony kierując jak koło zagadki, po niejakim czasie ich i po imionach ich nazywałem. Byli to Teodor i Wincenty, synowie Wincentego, Mateuszewiczowie z Gabryelowa, wracali do domu na kości. Ojciec ich od roku, leje tylko pod ciosami powstrzymującej się apopleksyi. Osierocili dziedzictwo Gabryelowa i to oddzielstwo, nasię wkrótce uświęcić związkiem małżeńskim Teodora z Hanusteinówną, o co jeszcze pytano dyspensę do Rzymu. –

Po pożegnaniu się z nimi, wdałem się w rozmowę i znajomość ze Skrzyńskim Kasyerem zawiedzionych dróg żelaznych od Wierzbołowa do Dynaburga. I z niejakim ludzińskim sąsiadem Edwardów Wołmerów. – Opowiadał mi Skrzyński jak wczoraj mieszkańcy Kowna licznie, strojnie, poważnie wyciągnęli na spotkanie zwracanych im imieniem Żylińskiego Ludwika i Kutakowskiego Romualda. Jak damy, kwiatami rzucały im pod nogi, na przywitanie bez przemowy

Podróż do Kowna

Mateuszewiczowie.

Skrzyński

Spotkanie Żylińskiego i Kutakowskiego w Kownie

№ Maj r. 1862. Przedmiot

15. wy, łzami wzruszenia okazywali głębokie uczucia czci i poszanowania dla niewinnie prześladowanych.

Władysław Kucewicz, wracający z pogrzebu Gustawa Szabóniewicza ze mną się spotkał i przeprowadził mię aż do mieszkania Giejsztora, które choć w nieobecności gospodarza zająłem. – Dowiedziałem się od Łojby, że Marszałek Żyliński jest na wsiadaniu i obywatelstwo go żegna u Prezydenta Chmielewskiego. Poszedłem więc niezwłocznie do tego zgromadzenia i byłem obecnym pożegnaniu i zacną rękę niezłomnego człowieka uściskałem z rozkoszą i chlubą.

Ztamtąd przeszedłem do Dymszy, gdzie się zebrało z dziesięciu pośredników i opowiadali z rozmaitych stron trapiące ich sprawy i kłopoty. Byli tam Piótuch, Majewski i Ledochowski ze stron naszych. – Najważniejszemi się zdają, zatargi Bohdanowicza z Ogińskim z niemożnością przewidzenia na czem się skończą. Drugie, poruszenia Płungiańskiej włości podmawianej przez pisarza Korpusu Żandarmów, z udowodnieniami jak chłopów obdzierał i miał za towarzysza Wojszwiłłę. Oba już aresztowani i Generał Abramowicz wysłany z Wilna na uśmierzenie. – Trzecie podmowy popa Słuksztańskiego, który i na nasze strony swój wpływ wywiera. – Od Siesickiego Sprawnika dziś przyszła sztafeta z raportem o zuchwałości Pokrewieńskiej gromady i rozkaz już ztąd posłany do użycia wojska.

Sprawy włościańskie.

18. Niedziela 6. –

Wczoraj gdym wracał wieczorem od Dymszy musiałem trochę przeziębnąć, bo po nocy czułem ból głowy i katarowe usposobienie. W pokoju od północy położonym, zdawało mi się też za zimno póki pisałem. Za to powietrze było mi najrozkoszniejsze, gdym już wyszedł z domu

№ Maj r. 1862. Przedmiot
15. mu.

Szedłem powoli przez całe prawie nowe i stare miasto, przez most tratwowy na Niemnie i dobry kawał jeszcze przez Alexotę do Kantory domu zleceń spółki Nadniemeńskiej. – Przyjął mię u siebie Kozerski, a wkrótce nadszedł Skarżyński, który wybiera się z żoną za granicę. – Gdym ją był poznał wydawała mi się być suchotnicą a dzieciątko swe karmiła. Z wiosną nastąpił katar, kaszel, konieczne odłączenie dziecka i zagrożona jest śmiertelną chorobą. –

Skarżyńska.

Interesa w spółce muszą iść opieszale. Nieopowiadam tego, bobym w niczem szkodzić ich poczciwym przedsięwzięciom niechciał, ale doświadczyłem tego na sobie, w sprowadzaniu cukru, tak nieprędko mi przysłanego. W komisie złożonego w Królewcu paczku, gdym z za granicy powracał a niemam go dotąd. I w rozrachunkach, których dokończyć niemogę nieznajdując nigdy kontrolera, choć mam przysłaną kopię upoważniającą mię do przyjęcia półósma rubla przeszło od pół roku. – A nadto jeszcze drugi raz wożę się z akcyami, niemogąc otrzymać procentu i dywidendy, obliczonych już od nowego roku. – Dopiero teraz ma być zjazd akcyonaryuszów na 25 Maja w Maryampolu i postanowienie wypłaty. – Zapraszano mię abym tam zjechał ale tego zrobić niemogę.

Dom zleceń Spółki Nadniemeńskiej.

Odwiedziłem Piotucha, Majewskiego i Ledóchowskiego. – Na mszy byłem w Farze, gdziem moje modlitwy Bogu z pokorą złożył, za wszystkich moich oddalonych i zmarłych. Piękny to i poważny gmach, przejmujący do głębi swoim ogromem a ludu był pełny.

Fara Kowieńska

Wracając wstąpiłem do Lubomira Gadona i spotkałem się tam z Dymszą który mię do siebie na obiad pociągnął. – Urządziłem się zaś był tak że ochmistrzyni Giejsztora zostawiłem rubla

i pro-

№	Maj r. 1862.	Przedmiot
15.	i prosiłem aby mi mięsa kawał zgotowała z polewką. – Trzeba było zrzec się swego jadła i pójść razem z Gadonem, Węcławskim i pięciu synkami Dymszy.	
	Po obiedzie z Gadonem i dwóma starszymi synkami Dymszy Józiem i Eugieniuszem, poszliśmy ku żelaznej kolei w nadziei spotkania mego Alfreda. Pociąg przyszedł bez niego, jednak z wiadomością o nim przez Bohdana Mostowskiego. – Alfred został w Lantwarowie i dzień jeden w Wace przepędziwszy do Kowna przyjedzie w ówczas, gdy ja będę w Wilnie z powrótem. –	
	Odwiedziliśmy jeszcze prezydenta Statkowskiego i piliśmy u niego herbatę. A gdym pod wieczór do domu powrócił, znalazłem już pośredników zjazdu Kowieńskiego, Kudrewicza, Francuzewicza i Szwojnickiego i Szawelskiego Erdmana. Giejsztor dzisiaj ma przybyć z Medekszą.	
	Giejsztor miał polecenie od Komitetu, zagodzenia podłych sprawek Kognowickiego wygnanego niegdyś z grona Obywateli w czasie Sejmików 1855 roku, za wściekle zuchwałe pogróżki, miotane publicznie na Izbę. – Jest to błazen i łotr, który Ojcu swemu za pogróżkę że go parobkóm swym obić każe, podkomendnych swych żołnierzy postawił z oświadczeniem synowskiem, że pierwej nim będzie dotknięty Ojcu da w skórę. Chłopów ciągle krzywdzi, wszystkim sąsiadom ziemie najeżdża, zabiera i przywłaszcza. – A gdy wezwani przez Giejsztora z obcych powiatów pośrednicy, Jańczewski z Rosień i Butler z Wiłkomirza, do ugody z pokrzywdzonymi włościanami skłonili, on, wisielec niepoprawny w obec wszystkich, zamiast pięciu i trzech rubli ugodzonych, ruble papierowe w ręce wpychał. Lecz ci niebrali, obawiając się oszukaństwa i tym sposobem podłość się wykryła.	Łotr Kognowicki

Przed

No Maj r. 1862. Przedmiot

15. Przed trzema dniami odbyła się tu rewizya Księgarni Gabryłowicza, z polecenia wyznaczonej na Wołyniu Komissyi do wykrycia polskich książek najtańszego wydania. – Kilka lat temu złożyła się w Żytomirzu Spółka do której Groza należał, w celu taniego wydawnictwa. Słaby był ruch tego przedsięwzięcia, któremu nadewszystko brakło pieniędzy i wprawy do handlowych obrótów. Spółka się rozwiązała, a rozbitki jej zakupił Hussarzewski i dalej rzecz prowadził. – Lecz i założyciele i ich następca w niczem się nienarażali i podejrzliwego Rządu niedrażnili. – Niechże takie sprawy na hańbę Rossyi służą i na dowód jak ona polakom tamuje rozwijanie się w najlepszych dążnościach.

19. Poniedziałek 7. –

Pierwej nim zasnąłem wczoraj, nadjechał Adam Medeksza i obok mnie się umieścił w tym samym pokoiku. – Po nim koło północy przybył Jakób Giejsztor z Tadeuszem Butlerem. Niemogłem więc wcześnie zasnąć a wstałem jednak raniej od innych. Tylko nie od Ledóchowskiego, który już był przyszedł ze starego miasta i nad łóżkiem przebudzonego Giejsztora gadał po swojemu. – Napuściłem więc go zaraz na Medekszę.

Członkowie Kowieńscy zaczęli na zjazd przybywać, lecz ja dowiedziawszy się że Heydutel półkownik przeznaczony na miejsce Danenszterna jest w mieście, piechotą aż do niego poszedłem i tylko bilet zostawiłem. Wracając zjadłem śniadanie u Czaplińskiej i w Kantorze Feinberga dowiedziałem się że ruble na talary wymieniają wexlami na 13 i coś procentów a w domu zleceń podobno niżej 12%. Po tej dużej przechadzce w upał, tak mi się noga rozbolała pod palcami że ledwo usiedzieć na miejscu mogłem. Zawsze lewa i w tem samem miejscu

Ból nogi

15. cu; jest to defekcik nowy coraz mocniej dolegający.–

Na zjeździe było osób ze dwadzieścia a z połowę blizko stanowili pośrednicy z obcych powiatów. I wiele się nadad odbywało dotyczących ogółu, najwięcej takich żeby nienarażać sprawy, przez niestosowne u Komitetu pytania, ale działać stanowczo na miejscu. Giejsztor nam dał śniadania a Dymsza mnie pociągnął na obiad.

Z Dymszą, Giejsztorem i Gadonem jeździliśmy do Kułakowskich i do Skarżyńskich na pożegnanie.– Herbatę piłem w domu z Francuzewiczem, Kudrewiczem, Erdmanem, Majewskim i Mikuliczem.– Komitet Guberński odbywa swe posiedzenie i rozbiera dziś niecne postępowanie Kognowickiego.– Noga ciągle mię boli, choć mniej gwałtownie

20. Wtorek 8.–

Przeszłej nocy powtórzyło się to samo co poprzedzającej. Byłem budzony przez późno wracających i Medekszę i Giejsztora.– Ale że się wcześnie położywszy, wyspałem przed północą, to nic mi nie przeszkodziło być już o szóstej rano na nogach z gotowością do drogi.–

Z tych zjazdów pośredniczych i działań Gubernialnego Komitetu, gdym Kowno opuszczał, to pojęcie coraz bardziej się wyświetlało, że stosunek włościan z właścicielami ziemi dotąd spokojny, religijny, poczciwy, sam przez się zepsuć się i roztargać niemógł, na zgubę i hańbę kraju, bez spraw szatańskiego ducha. Te wszystkie objawy niewiary, nieposłuszeństwa skarg, są skutkami najtajemniej poruszanych sprężyn, z których zaledwo jedna w Płungianach dała się dostrzedz, bez wykrycia zapewne głównego działacza. Te namowy, żeby ani obywatelom, ani pośrednikom, ani zjazdom ani komitetom prz. Rząd ustanowionym nie-

Sprawy włościańskie.

fać

15. fać, lecz tylko polegać na pomocy żandarmskiego Korpusu. Te znoszenia opłat i danin wybieranych a nawet pieniędzy w ręce popów, odstawnych żołnierzy, służalców kancellaryjnych pismaków próźb i zażaleń fałszywych, nie są przypadkowemi rzeczami. Połowiemi na gorących uczynkach nigdzie karani niebyli. — Krążą gawędy, tak przypadające do wypadków, że Archijerej Josif Siemaszko, sęcinę rozesłał agentów na burzenie włościan przeciw panom. — Może to kiedyś stanie się pewnikiem dotykalnie udowodnionym, lecz i dzisiaj już jest więcej niż domysłem.

Wracałem do Wilna w jednym wagonie z Piotuchem, Majewskim, Kasprzyckim wysadzonym z Kowieńskiego Rządu Gubernskiego przez Gubernatora Krigera i ze Skrzyńskim. W Zoślach znowu spotkałem się z Teodorem Matusewiczem.

W banhofie spotkał mię mój Izydor i Pieślak. — Na obudzie byłem u Sewerynów ich Kazio mocno na odrę chory, choć Matka mówi że ją miał dawniej. — Wyspałem się u siebie na oba boki i odwiedziłem Narbuttów, Tyzenhauza, Oskierkę i Gieczewicza, gdzie było kilkunaście osób, po większej części pośredników z Mińskiej i Witebskiej gubernii

21. Środa 9. —

Przez cały dzień do siebie nienależałem. — Podbereski Michaś z rana pisać mi przeszkadzał. Gdy on zabrawszy Alfreda i Izydora pojechał na fermę Rosensteina opatrywać bydło sprowadzone, zostałem na chwilkę sam jeden. — Ale zdręczony byłem ciągłem zewsząd naciskającem utrapieniem, tem bardziej gdy nadszedł Chomiński i mną a raczej resztkami mego czasu zawładał. Gdy moi synowie wrócili w obec wszystkich położyłem się spać koło dziesiątej godziny. To po-

Znękanie

N° Maj r. 1862 Przedmiot

15. poszanowanie gdy staruszek zaśnie sprawi-
ło dobry skutek. To jest, żem się wyspał, a
po obudzeniu się ujrzał się jeden w cichości.
Więc do roboty, do przepisywania rachunków
kaszy, bo jestem najpewniejszy że w domu ni-
zaraz zdołam to dopełnić. – Myślałem że pa-
ra godzin wystarczy mi na to, ale wśród
rozłożonych papierów gdy siedzę nie lubiąc
w ówczas przeszkody: Napoleon Chomiński
wpada uradowany z wiadomości że jest Jan
Chlewiński i Stanisław Römer. – Mnie zaś
to cieszyć niemogło. – Chomiński pobiegł po
Chlewińskiego i oba wnet przyszli – Roboty
mojej nieskończyłem i musiałem pójść
do Sewerynów.

Tam mię smutek jeszcze większy ogarnął
kiedy patrzałem na harde sprawowanie się Michaś synowiec
Michasia synowca, którego czy to Matka
czy jej mąż Żukowski, w nową wprawią
chorobę. – Już ze mną jechać niechce, już Sta-
nisława Römera prosi aby Kuratoryą nad
nim przyjął w celu otrzymania pożyczki dla
swej Matki. – Kasię uwolniłem dziś do Mat-
ki z Michasiem Podbereskim który ją zaprowa-
dził a o 9ej konie przysłać mieli po nią Se-
werynowie.

Zaraz po obiedzie Stanisław Römer zawiózł
mię drążkami do siebie do domu Mostowskiej
i złożył nowe papiery. O piątej do mnie Chle-
wiński przyszedł i bylibyśmy może skutecz-
niej pracowali we dwóch, ale Chomiński
ze swemi annexami, zabrał nam dobre dwie
godziny czasu. Był potem powołany przez
nas Stanisław. – Po wyprawieniu jego praco-
walibyśmy sami aż do zupełnego znużenia
lecz Michał Podbereski przybiegł od Ignacego
Łopacińskiego i prosił abym tam natychmiast
przyjść raczył. – Byłem wśród dosyć licznego zgro-
madzenia i w oddzielnym pokoiku na na-
radach z kilku pośrednikami. – Przedmiotem

narad

15. narad był: Stosunek obecny z włością i zaradzenie jemu. Towarzystwo Kredytowe. – Towarzystwo Rolnicze i domy zleceń.

Na wieczerzę poszedłem do Hotelu Niszkowskiego z Giejsztorem, Stanisławem Sołtanem i Czarniawskim. Spotkałem się z Jasiem Białłozorem i Alexandrem Romerem.

22. Czwartek 10. –

Jan Chlewiński przez cały dzień u mnie siedzi a ja przy nim rachuję, robię wyciągi i piszę. Tylko po 1ej pojechałem do Nazimowa zostałem przyjęty w gabinecie i dowiedziałem się że paszport Zosi i Izydorowi wydać kazał. – Alfreda i Izydora wyprawiłem do zgromadzenia Kowieńskie do domu Poznańskiego. – Obiad u Seweryna z Dymszą i Gadonem i Stanisławem Römerem, a Tyzenhauz przesiedział bez jedzenia. – Wracając do roboty, spotkałem na ulicy Marcina Białłozora, pocałowaliśmy się i rozeszli. – Wieczorem pojechałem do Mieczysława Jeleńskiego w tłum. – Cztery duże pokoje przepełnione. – Kwesta z tego korzysta Narada nie. Jutro znowu Gubernie naradzać się będą oddzielnie i delegatów wyszlą do wspólnego ułożenia życzeń i potrzeb, które dalej Marszałkowie mają popierać. – U Sewerynów widziałem się z Heleną Pilecką, z jej córką Zosią Gigmontówną ze Stanisławową Sołtanową z Emilką Sołtanowną wdzięcznie do Ojca podobną i z Panną Dąbrowską. A takoż ze Stanisławem i Władysławem Sołtanami. –

W mieście był pogrzeb liczny zmarłego studenta i wygnańca z przeszłorocznej daty.

Kasia znów była u Matki zaprowadzona przez Alfreda.

23. Piątek 11. –

Jeszcze w łóżku byliśmy wszyscy a synowie moi spali, kiedy Rajnold Tyzenhauz wpadł pożegnać nas. – Był potem Narbutt, Stanisław Römer

№	Maj r. 1862.	Przedmiot
15.	mer i Kazimierz Szalewicz współwięzień z r. 1838 a później więzień w Kazematach Kijowskich, wygnaniec i uczeń uniwersytetu w Kazaniu. Znów wygnaniec bez winy do Tary i Berezowa, nareszcie mieszkaniec Władimira zkąd wrócił w r. 1853. - Wesoły, zdrów, poczciwy.	Kazimierz Szalewicz.
	Po pożegnaniu Szalewicza, zająłem się rachunkami działu w oczekiwaniu na przybycie Chlewińskiego. Ale zamiast Wujaszka dotarł do mnie Konstanty Gieczewicz, wiedząc że w domu jestem i że się tylko niedopuszczam. - Za nim przyszli dwaj bracia Sołtanowie, a mój czas obliczał się zaledwo na godziny. - Gieczewicz nietylko dotarł ale i natarł, a natarłszy na mnie wyciągnął z kryjówki, jak złowionego i już on mnie napędzał do prędszego ubierania się i wywiózł do Tyzenhauza. - Szło nam o to, aby Rajnolda nakłonić, do opieki w przeprowadzeniu projektu szlachty, co do założenia Domu zleceń w potrzebach rolniczych. - Stanąć na jej czele, to jest na czele spółki lub domu się niezgodził. - Gotowość dania pieniędzy uręczył, do 200 tys. rub. ale wątpił czy pod hasłem jego imienia wspólnicy działania się znajdą, choćby do najprostszej rzeczy, rozbierania ustanowionych akcyi. Na odpowiedź przeciw temu zarzutowi, myśmy oba przy nim obok stanęli i takim sposobem stało się zaręczenie zawiązku spółki. - Z tą wiadomością rozjechaliśmy się Gieczewicz do zgromadzenia Wileńskiego w domu Müllera u Tukały Mieczysława. A ja do zgromadzenia Kowieńskiego w Hotelu Poznańskiego, aby w cichości ufności oznajmić o tem co zaszło.	Zawiązek domu zleceń w potrzebach Rolniczych.
	Oderwany od czynności działu między Stanisławem Römerem i Napoleonem Chomińskim; już do tej roboty niezasiadałem ale ją złożyłem niby na rozrywkę do Antonosza.	
	Nieczułem się zdrów, hemoroidy mi się poruszyły, poszedłem na krupnik ryżowy do	

Sewe-

№ Maj	r. 1862.	Przedmiot
15.	Sewerynów. Poznałem się tam z Pośrednikiem Pińskim Panem Butrymowiczem Sąsiadem Kurzenieckiego Józefa z Duboi. Miałem więc zręczność rozpytywania się o współwygnańcu Wołogockim i o synach jego Wiktorze i Gustawie. – Zdrowi, ustatkowali się i wzbogacili się na przestrzeni ziemskiej. – Był też na obiedzie Ksiądz Dębiński proboszcz Dukszłański, stale naszemu domowi przyjaźny.	Pośrednik Butrymowicz.
16.	Miałem tam udzieloną w kopii odpowiedź Marszałka Gubernskiego Domejki, na zasięgane zdanie od Ministra co do sposobu i warunków polepszenia wychowania publicznego. Rozprawa znamienicie napisana. Ma tę treść: że od razu rozdzieliwszy na gałęzie, pedagogiczną i polityczną, zostawuje pierwszą do roztrząsania ludziom ściśle naukowym, a uchwyciwszy drugą, wszystkie owoce z niej zbiera. Dowodzi jasno że publiczne wychowanie, tylko z domowego mieć może dobry początek. Zatem że w największej zgodzie oba być winny, gdy w Rossyi dotąd działo się wbrew przeciwnie i nieufność Rodzicielska do Instytucyi naukowych, najsprawiedliwiej doszła do ostatecznych granic. A kształcenie człowieka, bez poszanowania władzy Religii, rządu i Rodziny własnej, wydało nam ludzi grożących burzą i zamętem. – Z tego wynika konieczność rozszerzania szkółek niższych w języku miejscowym. Gimnazyów, innych zakładów i Uniwersytetu zwrót z kursami nauk wyłącznie w języku polskim wykładanych. – Kuratorowie naznaczani przez Rząd, lecz tylko z wybieranych przez szlachtę z każdej gubernii kandydatów. I Komitet czuwający nad ścisłością wykonania danych praw, takoż z wyboru szlachty. – Są tam jeszcze wtrącone trzy względy kształcenia umysłowego w Rossyi: Wielko Rossyjskie z prawosławiem; Niemieckie z Luterskiem i Polskie z Katolicyzmem: nie zupełnie	Uwagi Marszałka Gubernskiego o wychowaniu publicznem, przesłane Ministrowi

traf.

No Maj r. 1862. Przedmiot

16. trafnie, gdyż wyznania religijne niemogą określać w ciasnych swych ramach odrębnych narodowości. – A o natarczywości uzurpacyjnie panującej Religii i zaborczej w obrzydliwym sposobie, Marszałkowi z urzędu mówić niewypadało. – Rozprawa wszakże jest dobrą i słusznie ma sławę szeroko rozniesioną. Bo już niemałą i to będzie zasługą Domejki że ją podpisał i przesłał Ministrowi. Jak nie mniej i to, że do jej napisania, znalazł i wybrał zdolnego człowieka. – Mniemam nawet że Domejko z temby się nietaił kto mu pisał tę rozprawę, gdyby to w oczach wielu, a może i w pojęciach ogółu, niepsuło potrzebnego uroku. A w obec rządu nienarażało piszącego na odpowiedzialność. – Co do mnie, wyznaję że mam poszanowanie dla Marszałka za ten postępek, gdyż w nim jest dowód uznania wartości uczonego człowieka, bez zaślepienia miłości własnej, bez pychy i zarozumiałości, z czego tylko gorzkie owoce rodzą się dla społeczności. – Powiadano mi że rozprawę pisał Krzywicki w Petersburgu. – Tego mi dosyć, abym wiedział poco Tyzenhauz jeździł zimową porą na dni kilka do Petersburga.

Koło szóstej z Izydorem już byliśmy w wagonie. Ruchomostka nasza w pakach. Alfred i Pieślak nas żegnali. Jadę, lecę do Żony do dzieci, stęskniony. – O jedenastej piję herbatę u Chodorowskich w Kałkunach. Witam przybyłego Benedykta z listem Zosi i z końmi po nas. O 1ej idę spać. Powrót

24. Sobota 12. –

Sam sobie wczoraj figla wypłatałem przez nierozwagę, zamiast z Wilna do Kałkun, wziąłem bilety do Dynaburga. Nam samym łatwo było wyskoczyć z wagonów, ale rzeczy pojechały dalej. Już tylko przez protekcyę za pomocą telegrafów otrzymaliśmy je na powrót, lecz

aż

16 aż o dziesiątej godzinie. O tyle to więc opóźniło nasz wyjazd, z dodatkiem żeśmy musieli zjeść robione dla nas śniadanie.–

Dzień chłodny nieznośnie, w futrze ledwo wytrzymuję i ziębnę, bo deszcz nas moczy w dodatku. Popasujemy i posilamy się w Iłukstach.– Już zaprzęgają! siadam na wóz drabiasty śpiewać Bogarodzicę Sgo Wojciecha.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus
Na wieki wieków amen.

Żona dzieci i domowi wszyscy spotkali mię na ganku zdrowi i radośnie witali. Długo trwało opowiadanie wzajemne pókiśmy niezasnęli.– Mianowicie Zosia długo zasnąć niemogła, rozbudzona wrażeniami rozmaitych wiadomości. Dom.

25. Niedziela 13.–

Wszystko pozieleniało, rozkwitło, popiękniało w moim Antonorzu, tylko nie ma czasu przypatrywać się Boskim ozdobom, gdyż ludzkie szpetności liszajem rozlały się po Litwie i nękają pracą nieznośną a bezpłodną.– Wojska poprzychodziły mieszczą się po wioskach, policya się zagnieździła w Pokrewnie.

Mszy wysłuchaliśmy w Abelach i obejrzeliśmy kościół zaczynający się wznosić nad fundamenta. U lewego węgła zakrystyi, moja Zosia po odbytej spowiedzi i majowem nabożeństwie, kilka cegiełek i kamień wmurowała.– Wracając obejrzeliśmy mieszkanie Karoliny Puckowskiej i Karoliny Bałużysowej.– Na przeciw nich od dni kilku pomieściła się kancellarya Gminowa.– Wróciwszy do domu chodziliśmy z Zosią od klombu do klombu od drzewka do drzewka, póki do stołu nieodwołano.– Ale po obiedzie zaraz pojechałem do Pokrewnia, gdzie Sprawnik Siesicki z

Sekre-

No Maj r. 1862. Przedmiot

16. Sekretarzem Dowgiałłą, Assessor Stanu Ożyński i Urzędnik Gubernatorski Rubażewicz, objadają Weissenhoffa w siedm koni ze służbą, w ówczas kiedy w stodołach i stajniach własnych koni niema czem wykarmić, a śpiżarnie nasze są puste i niemamy czém ich zapełnić.–

Odbyliśmy narady względem urządzenia czynności na jutro i graliśmy w wista, dla ulżenia gospodarzowi w ubawianiu tylu gości niemiłych.

W Bohdaniszkach kwatera Majora Zasa od kawaleryi i z parku Artyleryjskiego niewiem jakiej rangi oficer Kobyliński mieniący siebie mazurem. Otoż ten mazur, rozpuścił szpiegów po chatach niby rybaków z niewodem i doniesiono mu przez żołnierzy że Ekonom Noniewicz czytywał i dawał włościanom książeczki i druki podburzające przeciw rządowi.– Z tego wynikł donos torem wojennej władzy, a ze strony policyi dopełniona przez Ożyńskiego Assessora rewizya papierów Noniewicza, u którego nic nieznaleziono. Z badania śledztwiennego doszło do wyznania że on znalazł zimową porą na drodze jakąś książeczkę litewską, której tytułu niepamięta, dawał ją czytać włościanom bo sam po litewsku nieczyta i dowiedziawszy się co ona w sobie zawiera, spalił.– Otoż i jest początek pożądanej na trapienie ludzi roboty.

Zaskarżenie Noniewicza Ekonoma.

26. Poniedziałek 14.–

Znowu z rana pojechałem do Pokrewnia a wieczorem wróciłem do domu. Oprócz wczorajszych przybył tam Major Zass żonaty z Jodkówną, kwaterujący w Bohdaniszkach ale bez żony, która w Traszkunach została.– Po obiedzie w oficynie wprowadzaliśmy listy nadawcze

N° Maj r. 1862. Przedmiot

16. cze. Przy ich czytaniu, były użalania się na niemożność wypełnienia warunków, ale nie było nieposłuszeństwa. Przy upominaniu zaś za dawniejsze; co do mnie, że nieprzyszli gdy im stawić się kazałem, tłumaczyli się że się obawiali ukrytych burłaków. Czemu Sumiennych Swiadków niepuścili? Musieli to przemilczeć. — Że się zrzekam nad nimi władzy i zaskarżam do Gubernatora czemu milczeli, gdy im akt ten czytałem spisany na miejscu, czemu nieprosili abym przebaczył. Znowu na to, nieumieli dać odpowiedzi. — Sprawnikowi, w oczy dowodzili, że oni się z pod aresztu niewybijali, ale szli wszyscy, a że pojedyńczo karać się nie dadzą i niedawali w ówczas, gdy on zjeżdżał bezemnie i po mojem zaskarżeniu. A gdyśmy wszystkie wioski po kolei, po przeczytaniu każdej listu nadawczego, wysyłali do Dziedzica, do upokorzenia się przed nim i do zaspokojenia należności jakąkolwiek umową lub pieniędzmi, z 63 chat, tylko dwóch gospodarzy poszło z prośbą o poczekanie do jesieni. Choć wszyscy wiedzą że oni oba są w stanie dzisiej czynsz zapłacić. — Upominanie rozpoczęło się przez Księdza Dylewicza po Litewsku, za nim po Rusku przemówił Sprawnik, dalej Rubażewicz po Litewsku i ja po polsku. Wyczerpaliśmy nasze dowodzenia i zmęczyliśmy się nic niedopiąwszy. Włościanie na ogół ani płacić ani odrabiać należności niechcą. — Trzech tylko gospodarzy przez Wejssenhaffa będzie wyjętych z pod kary.

Gromada Pokrewieńska

27. Wtorek 15. —

Imieniny mojej najdroższej Zosi, tem się odznaczają że zaraz z rana wyjeżdżam i kucharza i służącego do Bohdaniszek od niej zabieram A ona jedzie do Kościoła.

Jeszcze twardszego uporu włościan doznaliśmy

№ Maj r. 1862 Przedmiot

16. my w Bohdaniszkach i żaden układ łagodzący stosunki, niemógł nastąpić. – Przyszli w dziurawych kożuchach, brudni, bosi, jak nigdy ich niewidziałem. W ich mniemaniu stało się to potrzebą udawać nędzarzy i ubogich. – Od dziś rozciągnięta została wojenna exekucya. Kazano aresztować wszystkich oskarżonych przez gminę i przez nas ponotowanych. – Antoni Eygmin z Kroszczan został przyaresztowany jako plenipotent włości podający najkłamliwszą prośbę o okrucieństwach Wejssenhoffa. – Aresztowano też żołnierza z parku Artylleryi z pod komendy Kobylińskiego, który prośbę tę pisał. – Major Zass, wszystkim się podobał powszechnie i dwóch jego podrzędnych oficerów Gedeonowa i Prokopowicza poznaliśmy. Obiad przygotowałem ja w Bohdaniszkach.

Bohdaniska z Pokrewieńską Gromady

Do domu wróciłem dosyć wcześnie, spotkałem się z kochanym Adamem Kupściem którego do ciebie odwiozłem. Nadjechali, Michał Wejssenhoff i Józafat Tupalski, a później nasi z Wilna Alfred i Michał Römerowie.

28. Środa 16. –

Gdym z rana dziś do Pokrewnie przyjeżdżał, Szwadron ułanów otaczał karczmę opasaną łańcuchem straży piechotnej, a w niej siedzieli aresztowani. – Wszyscy już byli w gotowości i na moje przybycie czekali. – Zdarzył się nam ksiądz z Wiłkomirskiego powiatu, jego więc użyliśmy do przemówienia i sami po kolei przemawialiśmy, Sprawnik Siesicki, Urzędnik Rubażewicz i ja. Nic niepomagało, usposobienie ciągle było uparte, choć już żołnierze z bagnetami stali do koła, powołana kawalerya objechała całe gumnisko i zamknęła przystęp i wyjście konnym szeregiem. – Wprowadzono do środka, mocniej obwi-

Exekucya.

16. obwinionych, przyniesiono zydel, pęki rózg, dwóch ułanów stanęło do bicia, dwóch piechurów z artylleryi do potrzymania i jeden do głośnego liczenia. – Dwónastu było ukaranych: Antoni Zygmin, najzuchwalszy i plenipotent całej gromady, który prozbę Majorowi podawał że się Dziedzic z włościanami okrutnie obchodził, a Pośredniki Sprawnik dręczyli, wziął rózeg 100. Ze wsi Kroszczan. – Onufry Kliszanis z Bojar za przywództwo w odbiciu czterech aresztowanych przez Sprawnika 100 rózeg, Antoni Kiszunas pomocnik Sołtysa z Bojar za poduszczanie włościan, 50 róz. – Augustyn Łokcik z Bojar, główny podżegacz lecz stary 10. Justyn Bojaras z Bojar, 30. – Benedykt Putra, z Boniuszek 35. Onufry Bohdan z Kniszow 15. Paweł Adamanis z Kniszów 20. – Józef Bohdanas z Miczun, młody niezmiernie zuchwały, 50. – Benedykt Niemicki z Busiszek 15. Wincenty Pogir 15. I z szeregów nieobwinionych za odgróżki wypowiedziane Majorowi Hieronim Adamanis z Kroszczan 20. – Wszyscy inni, tak jak artylleryjscy żołnierze pokątnie uczyli, zrzuciwszy odzienie wierzchnie pokładli się i ryczeli. – Jednak po odniesionej karze, wszyscy poszli do Pana przepraszać, układać się i płacić.

Rozjechaliśmy się przed obiadem do domów, tylko Rubażewicz i Siesicki zostali w Pokrewenin. –

W gromadach Antonoskiej i Krewieńskiej trwoga i robota, płacą, umawiają się, żony z płaczem posyłają, zaklinają się że będą posłuszni. Do jutra wszystkie czynsze pownoszą. Czy przeto mniej będą winni. Czy godzi się aby we wspólnej zmowie tylko jedni zostali karani, a drudzy kosztem tamtych oswobodzeni? Wpływ kary.

29. Czwartek 17. –

Kończyna z Tramulkiem i z Tańską z rana do Antonosza zawitały. – Mam mieć u siebie na obie-

№ Maj r. 1862 Przedmiot

16. obiedzie Sztab Oficerski i Policyjne władze. Tymczasem włościanie w oficynie niszczają się ze swych należności i z Grynhofem mają do czynienia. – Ze 34 będących wczoraj na liście antonowskiej, podobno ani jeden remanentowy niepozostanie. – Po całej Gminie zarażonej zaciętym uporem i nieposłuszeństwem, rozbiegła się trwoga, w popłochu szukają sposobów pojednania się, przeproszenia, a kiedy odemnie, od mojej władzy i zarządu zależeli wyłącznie, w ówczas mi niewierzyli.

Od kilku dni deszcz pada. – Zosia w domu została z siostrami i z dziećmi; ja z synami starszymi i z Synowcem jeździliśmy do Abel na mszę. – Major Zass zachorował i na obiad nieprzybył. Wszyscy inni byli. Graliśmy w karty, a włościan ani upominaliśmy bo ich za mało zebrało się w Antonoszu. Czyli raczej, jak mnie się zdaje, z rana popłacili należności i pozmykali do domów, udając że nie zrozumieli co im było rozkazano.

30. Piątek 18. –

Schwytał mię boleśny reumatyzm za prawy bok. Reumatyzm.

W Bohdaniszkach, gdym przyjechał, już komędę wojska i wszystkich urzędników czekających na mnie znalazłem. – Usposobienie włościan w zaciętym trwających uporze, nic się prawie niezmieniło. – Franciszka Malca rano wyprawiłem z Antonosza, aby ich nakłaniał do posłuszeństwa, ale zdobyć na nich nic niemógł, musieliśmy przystąpić do smagania. – Józef Malec z Bohdaniszek wziął rózeg 60. – Antoni Malec z Rukiel 100 i prawie bez zmiany stawił się po plagach. – Kazimierz Szeszko z Wiwieliszek 50. Franciszek Szeszko z Rukiel 25. – Marcin Szeszko z Rukiel 50, za podstępnie wydobytą pożyczkę ośmiu rubli, z obietnicą obrabiania dziesięciny, któ-

Bohdaniska gromada

rej

16. rej niewziął po otrzymaniu pieniężnej pomocy. – Montowscy mieli być karani, ale zobowiązali się do jutra odnieść zaległości czynszowe i dni kontraktowe odrabiać. Najwinniejszym się okazał Stanisław Jachimowicz z Bohdaniszek i ten okuty, powieziony będzie do Jezioros pod sąd. –

Wieczorem wróciłem do domu zbolały od reumatyzmu i od wszystkiego co mię otacza.

31. Sobota 19. –

Nareszcie do Krewna zjechaliśmy, wojsko piesze i konne, urząd i włość z dwóch gromad, Krewieńskiej i Antonowskiej. Już upokorzenie, żal i odwoływanie się do łaski i przebaczenia było bardzo widoczne. Niemożno jednak było puścić obwinionych bezkarnie, przerażonych tylko cierpieniami drugich. Byli zatem bici przez wojsko: Justyn Ruzgias z Pokrewnia rózeg 25. Justyn Szlekas z Mielan r. 10. – Felix Idas z Łuksztyń r. 10. – Piotr Skwarnowicz ze Szlotyszek 25. – Wincenty Poliwan z Powrcia musiał nogi całować Sołtysowi Sobolewskiemu, za osobistą obrazę. Innym poprzebaczaliśmy. – Nieobecnym oskarżonym, którzy się pozorem choroby zasłaniali, kazaliśmy stawić exekucyę i wymierzyć karę w Gminie. –

Gromady Antonowska i Krewieńska

Obiad zjedliśmy u Alfreda i rozjechaliśmy się wszyscy. Major Zass do Traszkun, Rzebażewicz ze Sprawnikiem i sekretarzem do Jezioros, Michał Wejsenhoff i ja do domów.

Stało trochę czasu na wypoczynek i przechadzkę z Zosią Pauliną i Kazią.

Czerwiec

1. Niedziela 20. –

Od wczorajszego dnia i dziś cały ranek,

pet

№ Czerwiec r. 1862. Przedmiot

16. pełno mam włościan, na ganku, na przechadzkach, w ogrodzie, we wszystkich miejscach, padających do nóg, klęczących, wypraszających się od kar exekucyi i rózeg. – Wszystkim daję karteczki uwolnienia, ale niewiem czy wojsko bez Majora i bez Sprawnika będzie zważało na moje polecenia.

Byliśmy na mszy w Abelach. – Wejszenhoffowie po południu piechotą nas odwiedzili. Tupalski przybył z tłumaczeniem się na zaniesione od włościan skargi. – Dalej, Prokopowicz Oficer, po nim Gedeonow z Podoficerem Pajewskim, nareszcie Snarski Tomasz po którego posyłałem konie do Dynaburga. – Dobrze że Zosia miała pomoc w Kazi, do nalewania herbaty. – Sprawy włościańskie trafiały do mnie i wśród gości. Goście

2. Poniedziałek 21. –

Ze Snarskim miałem narady co do poleceń mającej się dopełnić czynności w Janopolu i zdałem mu papiery. – Później odbyłem z nim przechadzkę do młynku i do wysiewów sosnowych.

Na podwieczórek Majowy, Alfred zaprosił nas do siebie, więc się uparłem i chcącej odjeżdżać Pauliny Kończycy z Franusiem i z Tańską, niepuściłem, aleśmy wszyscy pojechali do Krewna i w piękny dzień używaliśmy chwil wytchnienia pod gołem niebem. Krewno.

3. Wtorek 22. –

Niewyspaliśmy się dobrze, bo nas zbudzono na pożegnanie odjeżdżających i wspólną z nimi herbatę. – Pożegnaliśmy Kończynę i Kazię a Zosia z dziećmi przeprowadziła je aż za Abele, gdyż Kazimierz ich furman inaczej do Komaj niewiezie jak na Rakiszki. – Człowiekowi po płaszczyznach

N Czerwiec r. 1862. Przedmiot

16 nach nawykłemu wozić, wszystkie drogi zdają się być górzyste. – Snarski takoż wyjechał na Dynaburg do Janopola. –

O dziesiątej pojechaliśmy do Krewna na nabożeństwo, na które cała gmina była wezwana, a jednak nie nader licznie się zjechała. – Widać że dostatecznego poczucia żalu jeszcze niema, kiedy się do Boga nieuciekają. – Wejsschoff Jan zdaje się mieć mię w podejrzeniu, że osłaniam włościan swojch, narażając włościan jego na ucisk exekucyi i postuje. – Gdy się na mnie użalał, chcąc go przekonać żem niewinien prosiłem aby on sam rozporządzenie jakie mu się zda lepsze napisał, a ja podpisane do wykonania podam. – Włościan od dawna nierozróżniam na moich i cudzych, ale rozstawienie wojska po wioskach odemnie wcale niezależy, o zdejmowaniu exekucyi nawet karteczki tylko wydają niewiedząc czy one skutkują. – Nareszcie i o tém, wartoby pamiętać, że od nieposłuszeństwa Pokrewieńskiej Gromady, poszły raporta i sprowadzenie wojska wynikło; że hardo się stawiła i Bohdaniska z nią razem, która jednostajnie jest karaną; Krewieńska zaś i Antonowska, nierównie więcej pokory okazały. –

Nabożeństwo gminowe.

Na śniadanie zajeżdżaliśmy do Alfreda. W Antonowszu, choć oboje z zosią czuliśmy się znużeni, korzystaliśmy z ciepłego powietrza, z chwil wolnych i użyliśmy po borku przechadzki. – Gdym później chciał zdrzemać, dzwonek oznajmił mi przybycie Sprawnika, Rubażewicza i Dowgiałły. – Graliśmy w karty na balkonie.

4. Środa 23. Maj.

Poszarpane dobre porozumiewanie się, od niepamiętnych czasów przechowywane święcie

№ Czerwiec r. 1862. Przedmiot

16 cie, wyłatało się na nowo za pomocą rózeg i exekucyi wojennych. Gdybyśmy to byli szanowali stosunki bliźnie po Bożemu, nigdyby do takich ostateczności nieprzyszło. Władze, które się widocznie po całym świecie rządóm wymykają, zdaje mi się że usiłują leczyć się, środkami tak szkodliwemi, jak trucizny zastosowywane niebezpiecznie chorym. – Same więc drą i same sposzywają tę szatę miłości, która na wzór szaty Chrystusowej krajać się niedaje. Póty dobra, póki jest cała, wyłatana nie na długo posłuży. – Bóg da nową, lecz by ją otrzymać, trzeba ludom znać Boskie przykazania i mieć w sobie jasne pojęcie Religii.

Ku czemu nas wiodą wypadki.

Rubażewicz, Siesicki i Dowgiałło, po herbacie wyjechali do Kowaliszek, gdzie, w wydziale Wiktora Komorowskiego posłuszeństwo się zerwało. –

Na obiedzie mieliśmy Majora Zassa, który z Bohdaniszek przybył na pożegnanie. Jutro, już i wojsko występuje do Kowaliszek. Major Zass, żonaty jest z Jodkówną córką Wiktora z Kotowiczówny zrodzoną. Starsza siostra jest za Hryniewieckim, a dwie młodsze panny przy Matce. – Zassowie, trzeci rok jak się pobrali i mają córeczkę. – Michał ich widział, zostając u Antoniego Kamińskiego, którego córka Swiebodzina, była guwernantką u Jodków. – Moja Zosia w r. 1855 płynąc do Królewca, była na statku parowym z Matką Zassa i dwóma jego siostrami. – Znajomość z nim łatwa i przyjemna.

Major Zass.

Po jego wyjeździe, mieliśmy trochę czasu na przechadzki i czytanie.

5. Czwartek 24 Maj.

Przecież dzień dzisiejszy już się nam zdarzył żeśmy po domowemu przebyli. Bo tego nie liczę

16. liczę ani za przerwę w zatrudnieniach, ani za potrzebę zajmowania się gośćmi, że dwaj dziedzice Bohdaniski i Krewiński do nas poprzyjeżdżali, to na obiad, to na herbatę. – Już i listów dziś popisałem dosyć i przechadzkę się nabawiłem.

6. Piątek 25 Maj.

Nogi mam bolące, nagniotki i brodawki porobiły mi się to na podeszwie w miękkich miejscach, to między palcami i utrudzają swobodę chodzenia. – Drugi dziś ranek jak Zosia, leżącemu w łóżku myje mi nogi z mydłem i osypuje krochmalem z ryżu. Wczoraj to mi niemałą ulgę sprawiło. Ból nóg.

Sprawy potoczne rozsądzam, na powietrzu drzemię, w pokoju zasypiam, do wszystkiego się lenię i wstydzę się sam siebie. A Zosia moja peryodów dostała i w podróż się wybiera.

7. Sobota 26. Maj.

Sprowadzaliśmy dziś Dra Daraszkiewicza dla napisania świadectwa lekarskiego dla Zosi a przytem i opatrzenia miejscowych chorych.

Dzień spokojnie nam przeszedł, używaliśmy ciepłego powietrza na balkonie i w przechadzkach. – W korytarzu pomiędzy naszym sypialnym pokojem i dziecinny, kawał sufitu opadł, tuż przy mojej Elżuni, którą Bóg przeprowadził nietkniętą; I Broniś także był przytem. – Dwa lata temu, kiedy odbijane sufity, na nowo kazałem podrzucać, sam z Zosią wyjechawszy za granicę, zaniechano odbijać w korytarzu, spuszczono się na to zapewne, że na małej przestrzeni, ten sam złej mieszaniny, wytrzyma. Kazałem go obić do reszty. Opadnięcie sufitu w korytarzu.

Z Zosią i z Maleckim odbywaliśmy narady co do dalszego kształcenia Edwardka, którego do Wi-

№ Czerwiec	r. 1862.	Przedmiot
16.	do Wileńskiego Gimnazyum mam posłać i o tem do Narbutta pułk. pisałem, aby wszedł w umowę z Filipowiczem, utrzymującym uczniów. – Dzisiaj zaś wpadliśmy na inny układ. To jest żeby go posłać z Maleckim, na kwaterę do naszego domu, ztamtąd do szkół wysyłać, mieć nauczycielów i domowego dozorcę, który już się do nas przywiązał. – Dałem Maleckiemu wniosek mój do namysłu.	Umieszczenie Edwardka
17.	Gdym był już w łóżku wieczorem, nadjechał Alfred i wszyscy czterej synowie na łóżku mię obsiedli, a Matka dała nam rozynek, przez Olizarenka dla Elżusi ofiarowanych. – Więc choć córki w naszym kółku niebyło, bo już spała, ona swemi słodyczami nas zasilała. Po niejakim czasie i chłopcy się podrzemali; Alfred jeden rozmawiał do późna. – Nie często się to zdarza być razem z czterma synami, dlatego to zapisuję. – Z Alfredem to już jesteśmy oba rolnicy osiadli; Izydora wyprawuję za granicę czerpać te nauki których w kraju niemamy, Edwardka wysyłam do szkół, tylko sześciolatek Bronisław ze staremi rodzicami, może się jeszcze pod jednym dachem potrzymać do czasu.	Ojciec z czterma synami.

8. Niedziela 27. Maj

Miewamy już upały i od kilku dni co wieczór burzę z grzmotami. Jasiony i dęby, jeszcze dotychczas do pełnego rozwinięcia się niedoszły. – Byliśmy w kościele; w czasie nabożeństwa trudno jest wytrzymać gorąco i zaduch, więc po summie odjechaliśmy do domu, bez śpiewania supplikacyi.

Ksiądz Józef Szyłejko z Krewna przyjeżdżał pożegnać się z Zosią i pobłogosławić ją w podróż. – Na obiad też przyjechał Michał z Bohdaniszek, któremu nieraz upomnienia dawać muszę, mianowicie za brak uszanowania dla starszych

Michał z Bohdaniszek

17. szych, czego i na sobie często doświadczam. – Smutno mi że w nim postrzegam zupełne zaniedbanie uczuć szlachetnych, miłości, przywiązania, wdzięczności, litości, tych właśnie z których cnoty się krzewią. – Czyżby to miało już być owocem instytucyi niemieckiej, zwykle na naukę tylko dającej baczenie. – Pobożność w nim jest, niewiem tylko jak głęboka: bo jeszcze odmawianie pacierzy, pilnowanie nabożeństwa, niejest świadectwem dostatecznym czci Boga i miłości ludzi. – Co do miłości kraju, Ojczyzny: onby się sam zdziwił gdyby mu kto powiedział, że się to w nim jeszcze nierozbudziło, bo od dawna słynie jako zagorzały patryota i sam się ma za takiego. Ale to się jeszcze zaczyna i kończy na oznakach zewnętrznych, na powierzchowności i na namiętnem chwytaniu tego co jest zabronione przez Rząd

9. Poniedziałek 28 Maj

Zosia pojechała do spowiedzi, a Izydora, swego towarzysza podróży do wspólnego z Matką nabożeństwa przed odjazdem w daleką podróż, namówić niemogła. – Szkoda że Zosia pierwej mi o tém niepowiedziała, byłbym to wymógł. W Abelach Ksiądz Proboszcz był jeden, Komendarz dokądś na fest został wysłany, zatem Zosia odłożyła swą spowiedź na jutro, a my z Antonosza później od niej wyjeżdżając trafiliśmy po mszy. – Izydor.

Jestem zajęty wyprawą Zosi za granicę i mam wiele pisania i liczenia a czasu mało. Zgodziłem się wszakże pojechać do Pokrewnia gdzie Zosia Brata Jana chciała pożegnać. On, córkę i Marszałkowę wysłał do Biegańskich i sam jeden w domu siedzi. Towarzyszyła nam kawalerya narodowa Alfred, Izydor, Edward, Grynhoff i Luzak z klaczą powodową, którą Izydor staraniom i opiece Alfreda zostawuje, wszyscy konno do Krewna

N° Czerwiec r. 1862 Przedmiot

17. na na noc i na nabożeństwo jutro, gdzie Izydor przed drogą spowiedź odbędzie. – Michał takoż konno, pojechał do Bohdaniszek.

10. Wtorek 29. Maj.

Z Zosią we dwoje jeździliśmy do Kościoła. Ona się spowiadała przed podróżą.

Grzmoty i deszcz prawie przez cały dzień. Synowie z Krewna popowracali na obiad. Podróżni się układali, ja ponapisywałem listy bez przeszkody, chyba tylko że się ród babi w domu naszym obrzydliwie waśni, nawet się bije i sprawy przed moją żoną wynosi. Dzisiaj się to aż do mnie wyniosło; wielkie było wezbranie natarczywych skłonności i wszystkie się wstrząsły. Najgłośniejszy był lament rozżalonej Adamowiczówny, dobrze szermującej językiem czasem kułakiem, nieznoszącej przymówek o Chrzczonowiczu. – Z Pietkiewiczówną Michaliną prawie do śmierci zamodliłby się mogły bez jedzenia, tak są gorliwe obie w pobożności podług swego pojęcia, ale z sobą być w zgodzie żadnym sposobem nie mogą. – Że się nierozumieją z francuzką Augustyną Courtois, to dla nich jeszcze dogodniej, bo się już wtedy łają bez oszczędzania słów i dowcip się ostrzy tem lepiej że wzajemnie niepojęty. To się pod naszym dachem niekończy, ale krąży po praczkarni, gdzie siedzi znamienity rycerz w spodnicy Katarzyna. O Michałowskim strzeż się we dnie wspominać, niebezpieczno, bo to samorodny don Juan a z professyi cyrulik. Fe! zawsze otoczony jakby serajem, pełno o nim i za nim historyi opowiadanych. Sam albo facetus, albo opryskliwy; albo grzeczny, usłużny, gościnny, albo za drzwi bez ceremonii wyprasza: impertynent! Omackiem, musi być człowiek ciekawy, dla tego rodu

Kłótnie domowe rodu babiego.

który

17. który mężów na drodze życia nieznajduje a dzieci przypadkowych napłodził. Bo to wszystkie wymienione są panieńskiego stanu i niektóre, nieszczęśliwe ofiary najczystszych skłonności, uwiedzione. Zkąd najobfitsze zrzódło przymówek względem tych, które uwodzicielów niemiały.

Późno wieczorem i Michaś z Bohdaniszek nadjechał.

11. Środa 30 Maj.

Kazałem siebie obudzić o 5ej ale wstałem sam o wschodzie słońca i piszę w zupełnej spokojności poranka pogodnego. – Nim wszyscy powstawali, kawy i herbaty się napili i wyruszyli w drogę już była siódma. – Zatrzymywaliśmy się w Abelach pożegnać Karolinę. Alfred konno do Abel przeprowadzał a w Iłłukszcie postrzegliśmy się że bardzo mało na popas mamy czasu bo stanęliśmy o pół do pierwszej. Po obiedzie, niedokarmionemi końmi pędziliśmy dalej. – Ledwośmy wysiedli z powozu w Kałkunach już pociąg nadszedł, trzeba było z pośpiechem kupować bilety rzeczy ważyć i siadać. Niebyło czasu żonę i syna ucałować, płaczących machina nam porwała. Wyjazd Zosi i Izydora.

Z Chodorowskim jeździliśmy w Drezynce w stronę Wilna o wiorst dziewięć, patrzeć jak piorun drót telegrafu zerwał dwa dzwonki zbił, tynk w dwóch pokojach wydarł i znikł nie niezapaliwszy ani ubiwszy nikogo. – Brałem z sobą Edwardka i Bronisia żeby się z tą jazdą poznali. Piorun.

Na noc puściliśmy się do Iłłukszty napowrót, do przygotowanych dla nas łóżek. Iłłukszta

12. Czwartek 31. Maj.

Byliśmy na mszy i Opiece Boskiej przed Ołtarzem S. Michała poleciliśmy naszych podróżnych. – Wspaniały Kościół niegdyś Missyonarzow, jest fundacyi Magdaleny z Budbergów

№ Czerwiec r. 1862. Przedmiot

17. bergów Zybergowej urodzonej r. 1712 zmarłej r. 1770, jak świadczy napis wyryty w marmurze, po prawej stronie od wielkiego ołtarza.

Burza z piorunami nas powitała wracających do Antonowa. Zerwała ona z wieży deski blachę nad słupkami od strony jeziora i rzuciła przez dach oficynki kuchennej, obłamawszy na niej galeryjkę. – Deszcz i grzmoty prawie bez przerwy trwały do wieczora. Burza.

Elżutka wdzięcznie mię przyjmuje, Matkę ciągle wspomina i prowadzi całować jej fotografię. Napisałem już listy i wysyłam jutro do Drezna do mojej Zosi i Izydora.

13. Piątek 1. –

Trudno mi idzie w tym roku z rannem wstawaniem, a z siedzeniem w szlafroku gdy wstaną, zawsze łatwo, bo do czego dotknę to będzie czynność wymagająca siedzenia. Dziś uporządkowałem bankowe bilety i spisałem regestr, które do kogo należą.

Po obiedzie z Edwardkiem, Bronisiem i Michałem poszliśmy na przechadzkę. Oglądaliśmy w ogrodzie klon pod nazwaniem Józefa na pamiątkę teścia mego Białłozora. Burza wczorajsza prawie połowę go odłamała i na ziemię zwaliła. – Oglądaliśmy dęby z żołędzi sadzone koło Dydeliszek, rosnące bardzo powoli, zapewne z tego powodu że są znaki szkód od wypasów i od świń. – Wracaliśmy przez gęste zarośle koło Daszczara i tam znaleźliśmy w dole nad ruczajem najniepotrzebniej rąbane drzewa. Po wieczerzy chodziliśmy jeszcze raz koło żyta i Malecki z nami się połączył. Zachodziliśmy do Karoliny i do Kancellaryi gminowej.

14. Sobota 2. –

W nocy deszcz padał. – Podwójna przechadzka wczorajsza musiała nas zmęczyć, bośmy wszy-

cy

17. cy trzej niespokojnie spali. I Broniś i Edwardek, targali się, przez sen gadali i budzili się ja pomiędzy nimi leżąc, także po przebudzeniu się ze snu przykrego, długo zasnąć niemogłem. Trapi mię myśl o Zosi i we dnie i w nocy.

Nie z ochoty, ale z obowiązku rzetelności, wziąłem się dziś do rachunku Ponar i Jatelun i cały mój czas bez żadnych przeszkód nad tą robotą przesiedziałem. Końca jednak tego podziału jeszcze nieprzewiduję. Interes Jatelun i Ponar

Z synami i z Maleckim pod wieczór chodziliśmy do porębów leśnych, patrzeć jak sosenka zarasta. – Przeprawialiśmy się przez przewóz. – A po wieczerzy gdy zmierzchło, obchodziłem z synami pole jarzynne. – Wszyscy byliśmy w łóżku, gdy Alfred z Bohdaniszek nadjechał. Michał niemógł mu towarzyszyć bo Noniewicza do Dynaburga wyprawił i Ostrowskiego Marcina strzeże, który zdaje się dogorywać.

Elżunia i na dzień dobry i na dobranoc, o Mamie i o Izydorze pamięta; nawet i w ciągu dnia razey kilka z krzesła mię spędzała, abym z nią szedł ich fotografie całować.

15. Niedziela 3. –

Znowu mi ucho zaległo i trochę poboliwa, a już się było oczyściło. Wnoszę że mi zaszkodziła przechadzka wczorajsza po zachodzie słońca i po dżdżu, tak jak i pierwszą razą. Podwiązałem się chustką jedwabną i w ciepłe ucho trzymam. Ból ucha.

Byłem z dziećmi i całą naszą gromadą w Kościele. Zgromadzenie było liczne nadspodziewanie. Baranowska z córką i Panną Sołłohub. Zagniewana na Alfreda za odesłanie cielęcia które mu chciano przedać za rubli piętnaście, a nędzniejsze było od jego własnych. Była Teofilowa Komarowa. Chojnowscy oboje. Komorowski Leopold, Tur Władysław i

Major

No Czerwiec r. 1862. Przedmiot

17. Major Zass. Ci trzej, domyśliłem się od razu, że do mnie jadą. Jakoż pośpieszyłem na ich spotkanie i w skok do kuchni żeby co dodał a robił więcej. Augustynie żeby win przyniosła i porteru Zosi mojej, ostatnie dwie butelki. I jakoś wylizaliśmy się z honorem o gąskach solonych i cielętach z obory, bo mięsa nigdzie dostać niemożno. – Z nimi też przyjechał Bonifacy Chojnowski. Oprowadzałem Komorowskiego po całym domu a później w wista graliśmy na balkonie. – Przyjmowałem żółtą herbatą po obiedzie, to jest wytrząsłem co tylko dało mi się przypomnieć, ale u mnie tak mało tego wszystkiego. – Odjechali wcześnie do domu, a my z Chojnowskim przyzwawszy Michałowskiego, jeszcześmy w preferansa grali.

Michał z Bohdaniszek przyjeżdżał konno ale takoż odjechał, dla oddania ostatniej posługi Marcinowi Ostrowskiemu, który całe swe życie u Römerów przebył u Antoniego, Michała Ojca mego i Józefa stryja. Dziś z rana życie zakończył. Marcin Ostrowski.

16. Poniedziałek 4. –

Miałem z Alfredem i Edwardkiem z rana pojechać do Krewna, żeby zwłoki Ostrowskiego odprowadzić do grobu i pomodlić się za jego duszę, tambyśmy się zapewne spotkali z Michałem; lecz tak ulewny i długo trwały deszcz lunął, że i konie zaprzężone, potrzymane z razu w gumnie odprawiliśmy do stajni i musieliśmy się zrzec pogrzebu.

Moje dachy papierowe, z obietnicą lat kilkudziesięciu, byle smołą często pociągane były, niedługo potrwały pomimo całej pilności i kosztu na smołę skalną łożonego. Pierwsze lato dżdżyste już mię przeraża; plamy na sufitach występują, necki pod dach nosim, a kapie jak przez sito. Miałem je- Dachy papierowe.

ła-

№ Czerwiec r. 1862 Przedmiot

17. łatać, lecz dzisiejszy deszcz i moje przerażenie pod ciekącym dachem, odwróciły mię od peckaniny. – Postanowiłem blachą niezwłocznie pokryć i listy ponapisywałem prosząc o przysłanie z Wilna blacharzów.

Po obiedzie ochłodło ale deszcz ustał. Pożegnałem dzieci pojechałem do Rakiszek. Zajeżdżałem do Abel odwiedzić Baranowskę, która się dziś niedąsała. – W Rakiskiej Gminie dałem rozporządzenie na jutro do Oknisty, gdzie mam nową gminę urządzić i Listy Nadawcze wprowadzić. Zawsze mię Pławski niezmiernie gościnnie przyjmuje, wiem mię karmi i nocleg daje. – Odwiedziłem Abramowiczów, gdzie preferansik znalazłem. Do partyi należał urzędnik Izby Skarbowej Bujnicki, Assessor Ożyński, Nauczyciel Szkółki Jaroszewicz i gospodarz Assessor Akcyzy. Są wszędzie zabawy, czemużby niemiały być w Rakiszkach. – Zapoznałem się z nowo umieszczonym Doktorem Hamuleckim z Charkowskiego Uniwersytetu, który się też bardzo niedawno ożenił z panną Walicką, córką Alfonsa Walickiego Profesora Char. Uniwersytetu, z Rosenówny zrodzoną. – Żony niepoznałem, niewyszła do bawialnego pokoju. Hamulecki przez parę lat słuchał kursów wykładanych w Paryżu.

Rakiszki

Hamulecki Dr.

17 Wtorek 5. –

Tak wygodne miałem posłanie i taką cichość, żem się lepiej wyspał niż w domu.

Dzień pogodny. – Wyjechaliśmy zaraz po kawie do Oknisty, gdzie we cztery godziny stanęliśmy. Jeszcze i włość niebyła się zjechała, lecz w przeciągu godziny gdy mi oznajmiono że jest ze stu gospodarzy czyli $\frac{5}{6}$ całej gminy, poszedłem na obrady do gumna. Podano mi pięciu kandydatów na wójta. Wotowanie odbywało się w wazonie. Włość tutejsza w trzech czwartych

Gmina Oknistska.

№ Czerwiec r. 1862. Przedmiot

17. tych częściach składa się z Łotyszów, którzy dwóch kandydatów Litwinów Czejcza Jakoba i Mikiena Jakuba przekreskowali, wybrali zaś Łotysza bardzo chwalonego Bręcza Kalwiszkisa. Na kandydata Jana Meżeranpia przekreskowali chociaż Łotysza, a wybrali bez wotów, otwartem przyzwoleniem Litwina Jana Gasiuna. Rozdzielaniem się na dwie strony, wybrano siedmiu sędziów. Trzech do urzędu, trzech na zastępców i jednego z parobków do spraw parobczannych, na co się zgodziłem na prośbę parobków. – Po obiedzie, natychmiast, przeszliśmy do gminna i ledwo nam czasu stało na wprowadzenie to jest przeczytanie i wyjaśnienie Listów Nadawczych. – Trafiła się przytem i niedokładność: włość Tyzenhauza cała, od dziewięciu lat ma obowiązujące kontrakta które jeszcze przez lat trzy trwać powinny. W drukowanych schemach kontraktowych mieści się po ośm dni roboczych z chaty, po belce 1, i po sążniu kubicznym drzewa do wywiezienia, podług umowy Rakiskiej. Okuistcy zaś poprzedzili Rakiskich i odbywali po 12 dni, wywozili po 2 belki i po 2 sążnie drzewa. a schemy mają Rakiskie, zatem odbywali więcej niż mają w wydanych kontraktach i przez to Listy Nadawcze różnią się z kontraktami. Jedna wioska Tunkiele mocno się przy tém oparła ale gdy powiedziano że Administracya odejmie im wszelkie dogodności leśne, wszystkie inne wioski oświadczyły że życzą pozostać bez zmiany jak były dotąd, a wszystkie warunki umowy znają dostatecznie i nadużycia żadnego się nieobawiają. – Bardzo przyzwoicie odbyły się i wybory i wprowadzenie Listów, ale ściemniało, przy świecach już pisać musieliśmy i zostaliśmy na noc. – Pisarzem Gminy został wybrany z liczby oficyalistów miejscowych młody Jaroszewicz. – Żałuję że niemam czasu pójść do zrzódeł żelaznych, które tak mają być

tu

17. tu silne, że za granicznym by nieustępowały w niesieniu chorym pomocy. Ale przedsiębierstwa żadnego niema, ani budowli, ani wygód życia ani rozrywek, nikt zatem probować ich niechce i mało kto o nich wie. — Źrzodła żelaznych wód w Okniście.

18. Środa 6.—

Fluxya moja uchowa i zatkanie słuchy sprawia mi bole w głowie, katar w nosie i ropienie oka z lewej strony. Prócz tego nie jakąś chęć pieszczenia się i wylegania się dłużej w łóżku niżby należało.— — Zatkanie ucha.

Niezbyt późno jednakże pożegnałem obu braci Pławskich i nieznaną mi dotąd drogą przez Kurlandyę na Subocz do domu wracałem.— W Suboczu odwiedziłem Daraszkiewicza, który mi ucho wnet ciepłą wodą wyszprycował i krople miękczące do wlewania zapisał.— Przed południem stanąłem w domu, dzieci z radością mię spotkały, Elżunia i ręki mojej niepuszczała, z nią i z Bronisiem musiałem się po dziedzińcu przechadzać. Po obiedzie położyłem się spać. Po przebudzeniu się albo grałem na melodyonie albo gazety czytałem. Nadjechał Michał z Bohdaniszek, później Wacław Lisiecki przejazdem, bo po herbacie zaraz wyjechał.—

19. Czwartek 7.—

Uroczystość Bożego Ciała obchodziliśmy z processyą do trzech ołtarzów, zewnątrz kościoła urządzonych, w Abelach.—

Poczem proboszcz mię na obiad zaprosił i na preferansie przetrzymał aż do wieczora. Drugą pulkę graliśmy z Architektem Heltem.

20. Piątek 8.—

Gromada Opejkiska przychodziła dziś z pokorną prośbą o wyswobodzenie uwięzio- — Opejkiska Gromada.

No Czerwiec r. 1862. Przedmiot

17. zionego dotąd Druczkusa. Który wynędzniał w turmie siedząc i został obity i okradziony przez rozbojników więzionych. Powinno mu to wystarczyć za dobrą naukę. Napisałem więc urzędowie do Assessora Szmurły, że jeśli inne okoliczności sprawy na przeszkodzie nie są, aby go raczył uwolnić.–

Przyjechał do mnie z rana architekt Heldt ze swym tłumaczem Aszynkowem młynarzem Abelskim. Z tego powodu, Grynhoff z Franciszkiem łazili po całym dachu z miarą, my także łaziliśmy aż na wierzch wieży po żelaznej drabinie i radziliśmy wszystkim potrzebom nowego okrycia domu. Po obrachunkach, dałem Heldtowi 800 rubli, on zaś podjął się jechać do Rygi na jarmark, kupić potrzebną ilość blachy i sprowadzić ją po żelaznej drodze na najdogodniejszy punkt przewozu do Antonosza. Podobno, że blachy na to potrzeba około 16 Berkowcy. A furmanek na transport 12. Trzeba i tym kłopotom podoływać.– Papierowy dach zaledwo sześć lat mi posłużył. Nowy dach na dom Antonoski.

Po obiedzie wyjechałem z Chojnowskim do Rakiszek, gdzie zostawiłem w gminie i w Administracyi, rozporządzenia na jutro. Obejrzałem wymurowane z kamienia i cegły trzy stacye Kalwaryi nieopodal od kościoła. Plan ich dosyć ozdobny i wykonanie dobre. Są to pojedyńcze ściany nakształt polowych ołtarzyków, z lekką wklęsłością na umieszczenie obrazu.– Takich stacyi na ogół ma być dziewiętnaście, wzniesionych z ofiar włościańskich po większej części. Kalwarya w Rakiszkach.

Na herbatę i na noc pojechałem do Porakiszek Wacławów Lisieckich, sama pani jest Tekla Golicka z domu, córka mego korrepetytora języka łacińskiego, gdym do szkół chodził. Matka jej zaś Marcinkiewiczówna z domu, Porakiszki.

po

17. po owdowieniu, wyszła była za mąż za Lisieckiego Ojca Pana Wacława i powtórnie owdowiała. Znajoma mi od dawna, w panieńskim stanie często nasz dom odwiedzająca ze swą siostrą Stryjecznorodzoną Aliną Zabianką, teraz Stefanową Platerową i z Guwernantką Panną Kotowską. Dawne to czasy. Teraz ja starzec, ona Babulka czworgiem pięknych wnucząt otoczona, spotkaliśmy się pod gościnną strzechą Lisieckich. – Zjechałem się tam z Abramowiczami z Rakiszek i z Romanowskimi Cezarem i Władysławem, którzy są spokrewnieni z tym domem. Wieczerza i preferansik, dosyć długo nas przetrzymał.

21. Sobota 9.–

Wczoraj zaleciłem służącemu memu Benedyktowi, żeby mię rano obudził cichaczem żeby wiedział gdzie Chojnowski został umieszczony i żeby Józef konie zaprzągłszy, bez hałasu wyjechał za bramę; abyśmy niebudząc nikogo, mogli bez przeszkody wcześnie do naszego obowiązku przejechać. Przezorność ta nic niepomogła, choć się w części wykonała, ale czuwająca gospodyni już była ubrana po szóstej i wnoszono samowar i imbryki z kawą pierwej, nim powstawali mężczyźni niedospani. – Jednak o siódmej jużem był wyjechał. Lisieccy.

Przed dziewiątą byłem o półtrzeciej mili dalej, w Krosztach Pożaryskiej i jej syna Władysława. – Tam włość powołana wysłuchała wprowadzanie Listów Nadawczych. Pani Pożaryska częstowała nas smażonemi karasiami i waflami z wybornemi konfiturami. Czasu nietracąc koło pierwszem byliśmy w Rogielach, gdzie czekała na nas włość z dwóch set chat Tyzenhauza, ze Skrobiszek, Litwiniszek, Łasz, Dogil i Rakiszeczek. – Załatwiliśmy się niezmiernie żwawo z temi gromadami; Gromady: Krosztańska, Skrobiska Litwiniska, Łaszowska, Dogilska i Rakiszecka

spoty.

№ Czerwiec r. 1862 Przedmiot

17. spotykając wszędzie więcej wyrozumiałości, i posłuszeństwa, po boleśnych naukach zadanych w sąsiedztwach. – Wielu nawet z Tyzenhauzowskich zgadzało się na podpisanie Listów Nadawczych, ale większość sprzeciwiająca się podpisom niedopuściła do tego aktu. – W istocie nic dziwnego że ci co czytać nieumieją, wzbraniają się od krzyżykowych podpisów. Daleko dziwniej, że Rząd tego nie raz wymaga. –

Pławski dał mi tam postny obiad, a jeszcze stało nam czasu wypić herbatę u Wejszenhoffów w Pokrewniu i przed zachodem słońca dziatki w Antonoszu powitać. –

Urodzaje jarzynne są prześliczne, żytnie wcale dobre, w wielu miejscach gradem przerzadzone mocno. Łąki też rosną, ale pozalewane niedają się kosić. Urodzaje.

22. Niedziela 16. –

Druczkus z Opejkiszek oswobodzony, przychodził przepraszać, korzyć się i dziękować żem go uwolnił Druczkus z Opejkiszek.

Na nabożeństwie byłem w Abelach z Edwardkiem o godzinie siódmej. – Nasi mężczyźni i Edwardek powtóre pojechali do Krewna gdzie się solenne odbędzie z czterma Ewangieliami.

18. Poczta wiele mi listów przyniosła. Układałem je, rozpoznawając po kopercie od kogo mi przychodzą. Przeczytałem naprzód Królewieckiego sztempla ręką Izydora zapisany, a zawierający szczegóły ich podróży najtroskliwiej przez Zosię spisane w chwilach wypoczynku w Eydkunach i Królewcu. – Chwała Bogu najwyższemu, podróż ich ma pomyślne początki, zapewne i koniec będzie pożądany. Listy ich i o nich, składam oddzielnie. Wiadomości od Zosi i Izydora.

Trzecim z kolei wziętym do czytania był list Felixa Wrotnowskiego. – Smutny, boleśny

№ Czerwiec r. 1862 Przedmiot

18. Leśny, niosący mi wiadomość o zgonie **Ignacego Klukowskiego**, mego szkolnego, uniwersyteckiego kolegi, towarzysza młodości mojej, współuczenia rysunkowej sali Rustema, przyjaciela, korrespondenta... Jakiekolwiek dawałbym mu tytuły żaden stosowniejszym nie będzie od tego, jeśli go nazwę bliźniętem moim z ducha. I takich nas coraz mniej, a tak blizkich, tak podobnych było nas tylko dwóch; zostałem po nim jeden. Tak samo, jak mi pisze Wrotnowski: — „Twój samotny, osamotniały, sam jeden jeszcze tylko tutaj, Stary". — Toć przecie i nas jeszcze dwóch jest z Felixem, a wszakże czujemy się być jedni bez naszego Ignacego.

Zmarł on w Paryżu w piątek 30 Maja, w domu drowica, na ulicy przedmieścia Sgo Dyonizego pod № 200, tamże gdzie w kwietniu przeszłego roku, umarł Gorecki Antoni, a rok temu nakaz Selewel Joachim.. Urodził się Klukowski w Wilnie, zdaje się że w roku 1804. Był zatem lat 58. — Ojciec jego odznaczał się rzetelnością w obowiązkach Pisarza Sądów Głównych, Matka Korsakówna z domu, wielce była troskliwa w jego wychowaniu i pieszczota jedynaka syna, który miał tylko cztery rodzone siostry, Ludwikę, Kantarcyę, Józefę i Michalinę. — Szkoły i Uniwersytet w Wilnie. Również też Sztuba Kancellaryjna w Prokuratoryi Radziwiłłowskiej i namiętne kształcenie się w znajomości historyi Sztuk pięknych, z zamiarem objęcia profesorskiej katedry, gdyby się Uniwersytet Wileński w tym przedmiocie rozwinął za staraniem Sekretarza Uniwersytetu Leona Rogalskiego. — Rok 1831 rozszarpał te prace, razem z nieszczęśliwym krajem naszym. I szmat tej naszej Ojczyzny, nazwany emigracyą, rzucony był na pastwę wiatrów losu, trapiących niedostatków, męczeńskiej tęsknoty.

Ignacego Kluczkowskiego grobowa tablica.

18. knoty, póki słaba tkaninka łachmanu, nie roztrzęsła się po nitce składanej ciągle do grobu. Klukowski był w Oszmianie przy rozwinięciu powstania. Potem w oddziale Radziszewskiego, w sławnym odwrócie Generała Dębińskiego. — W dalszych kolejach był w wojsku Sardyńskiem 1849 r. a zarabiał na życie przez układanie wzorów rysunkowych do fabryk, co mu dawało do 10 fr. zarobotku dziennego, lecz co go też znękało w ostatkach życia.

Po obiedzie woziłem moje dzieci do Pokrewnia. Deszcz ciągły i chłody nie dają pobawić się dzieciom na powietrzu.

23. Poniedziałek 11.—

Przewidując, że na dni kilka mam oznaczone wycieczki i że mi czasu na załatwienie poczty nie stanie, dzisiaj wszystkie listy ponapisywałem i wziąwszy je z sobą do Tarnowa, natychmiast do Jezioros wysłałem zkąd, spodziewam się świeże listy otrzymać. Od ciągłego siedzenia, od nieustannej wilgoci w powietrzu i od chłodnego mieszkania w Tarnowie, ucho mi się więcej rozbolało. Tarnow

24. Wtorek 12.—

Rozporządzenia Gminowe wczoraj się dopełniły w przejeździe przez wioskę Rozena Sztarańce. — Jeszczem się z rana nie ubrał, kiedy ludność Jużyńska i Tarnowska do oczyszczonego gumna zgromadzać się zaczęła. — Program się nasz jednak nie udał, w części przez niedokładność w spełnianiu rozkazów, w części z powodu złych dróg i niepogody. — Zamierzałem wcześnie z rana ukończyć wprowadzanie Jużyńskich Listów nadawczych i do Hermaniszek Grądzkiego pojechać, gdzie mam do rozpatrzenia dwie sprawy. — Lecz jednego z sumiennych świadków z obcej gromady Gromada Jużyńska.

N° Czerwiec r. 1862. Przedmiot

18. mady wzywanych, prawie do południa do czekać niemogliśmy i nareszcie bez niego musieliśmy się obchodzić, przeznaczając dwóch Sołtysów na świadków z dodatkiem dwoch którzy się stawili. – Deszcz ulewny przechodził przestankami aż do wieczora, to mię odstręczyło od zamiaru jechania do Hermaniszek w odkrytej bryczce, po najgorszej drodze prawie o trzy mile, odłożyłem to zatem na czas inny. – Przyzwoitość ludu zachowywała się niezle, a jednak wysokości czynszów podług ustawy wyliczonych niepodobali, a umówy piśmiennej z Panem do lat kilku przedłużać niechcieli choć nierównie jest lżejsza, Wolą przestawać na słównej z roku na rok wzajemnie sobie uręczanej. – A gdy się przyszło wzywać świadków do podpisania aktu, chcieli nie dopuszczać ich i zaczynali grozić, lecz strwożyli się gdy im następstwa na jakie się narażają za nieposłuszeństwo wypowiedział.

Mateusz Makuszewicz z Mieżuszek o własnych środkach kupił swój nadział za 800. rubli, z tych 500 już zaliczył, jeszcze 300 dłużnym zostaje. – Włościanie nielubią takich przykładów, może dla tego, że my z nich radzi jesteśmy. – Mateusz Makuszewicz z Mieżuszek.

Parę razy użyliśmy z Michałem przechadzki, raz do ogrodu, oglądać jego usiewy drzew rozmaitych owocowych i prostych. Drugi raz w pole przypatrywać się osuszonym łąkom torfiastym, po których zrzynane kępy dwóletnie rozrzucają się i równają na miejscu i zarastają bardzo pięknie pod usiewami owsa, albo mietlicy czy też dyszy oddzielonej przy młóceniu żyta. – Koniczynę takoż siał po tych łąkach i widzieliśmy gęste jej odchody dopiero się jeszcze wznoszące. Gospodarstwo Tarnowskie.

Za te ciekawostki rolnicze deszcz dobrze nas zmoczył i kataru przymnożył. Ucho

ciągle

№ Czerwiec r. 1862. Przedmiot

18. ciągle mam zaległe i z rana poddawałem je operacyi szprycowania, które Michał Weyssenhoff wybornie wykonał gumelastyczną szprycką.

Wieczorem z Panią Wandą po wieczerzy i herbacie probowaliśmy we czterech naszej zręczności na grze nazwanej: łowienie gwiazd wędką. Te gwiazdy są namalowane na kręglach, które wędką ujęte powinny się przestawiać na oznaczone miejsca bez wywrótu. – Michał okazał się najzręczniejszym.

25. Środa 13. –

Jeszcze niema z powrótem posłańca który listy zawczoraj do Jezioros poniósł. –

Pierwej nim się zbudziłem, usłyszałem gruby głos od sieni: – czy jeszcze śpią? i z cicha daną przez mego Benedykta odpowiedź, zapewne potwierdzającą domysł wyciągnięty z widoku zamkniętych okienic. – Gdy w sieniach ucichło, zawołałem Benedykta, kazałem okienice otworzyć i pytam, kto tam był, kto przyjechał: – „niewiem kto, jakiś szlakcic, musi pisarz, nie pan żaden, z chłopem przyszedł." – Niewiem z jakich względów, tak go Benedykt zadeterminował, ale wkrótce się stawił, prawie odgadnięty przezemnie Pan Piotrowski Administrator Komajek, dopytując się azali jego nieodwiedzę i przypominając mi przyrzeczenie, abym prezydował w Sądzie polubownym pomiędzy rodziną Rudominów. – Czułem się być złowionym na wędkę i targanym trochę od woli cudzej. Piotrowski. –

Przywiózł z sobą P. Piotrowski, Sołtysa Hermaniskiego Hieronima Kusty. Od nich obu dowiedziałem się o sprawie Kuzulów wolnych, osadzonych na chatach Markelisa i Kusty i tylko mi chodzi teraz o ostateczne sprawdzenie na miejscu i starcie śladów złego postępowania Pana Grądzkiego Rządzcy Grądzki.

18 cy i plenipotenta w Hermaniszkach. - Jego listy nadawcze, opisują las dany włościanom zamiast opału i nadział tego lasu wspaniały, po siedm dziesięcin na chatę. - Pytam Sołtysa i Piotrowskiego który wziął Hermaniszki w dzierżawę o tym lesie, oni mi powiadają że to jest chrust zdatny zaledwo na miotły, którego i po dziesięcinie na chatę nie wystarczy; a on, cenę naznaczył, za tego rodzaju opał, po dziewiętnaście z górą rubli co rok. - Są to pierwsze listy nadawcze, które odrzucę, nie jako pomyłkę, lecz jako fałsz obrzydliwy. - Inwentarz składa na sześć chat poddanych, Listy nadawcze na chat cztery. Włość, nieopatrzywszy się dobrze, płaci podatki i za wolnych Kuziulów. On od Kuziulów wybiera pieniądze a włości, przepłaconych niewraca. - Poznałem więc z daleka Pana Grądzkiego i wiem teraz czego się trzymać

Jeszcze miałem sprawę odstawnego żołnierza Skwarnowicza o wypasy łąk cudzych i o pobicie za to jego syna. Powołałem skarżących i oskarżonych do Gaczan.

W niepewności czy Pana Justyna Rozena w Gaczanach już znajdę, bo wiedziałem że wyjechał był do Wilna; zabrałem z sobą Michała Wejssenhoffa, ażeby w zastępstwie dziedzica Ustawne listy podpisał i przyjął na mocy plenipotencyi. - Zabawnie się złożyło że podjeżdżaliśmy pod ganek Gaczańskiego domu, razem z wracającemi z Wilna obojgu Rozenami. - Pan Justyn niewyspany musiał niespodziewanych gości przyjmować, gospodyni już się nam niepokazywała nawet, a P. Wejssenhoff widząc że jest niepotrzebny natychmiast odjechał do domu. Gaczany.

Przystąpiłem natychmiast do odczytywania Listów nadaw. wytłumaczywszy wprzód ich znaczenie. Gromada po części już i mnie znajoma z hardego usposobienia

szemra-

№ Czerwiec r. 1862 Przedmiot

18. szemrała nieco i gwar się podnosił coraz głośniejszy, w dowodzeniach o wartości ziemi i o jej klassyfikacyi. Któryś z pod pieca zaczął zaprzeczać temu co Chojnowski po Litewsku tłumaczył, że klassyfikacya na Rossyjskie gubernie jest przeznaczona. Powołałem go bliżej przed siebie. Przyszedł i ze mną zaczął się śpierać, dowodząc o tem jak ludzie mówią: że trzy ruble jest dochód z dziesięciny ziemi najlepszej, półtora rubla z miernej, a pięć złotych ze złej. – Zgromiłem, kazałem mu milczeć o rzeczach których nie zna, których nieczytał bo tego niemnie i nie wtrącać się w to co do niego nienależy. On jeszcze swoje i ząb za ząb, jak to mówią. Kto ty? – Franciszek Trembel. – Z jakiej wioski? – z Azubal. – Wójt Gminy zaprowadzi go do zarządu i da mu dwadzieścia rózeg. Dekret napisany i oddany Wójtowi. – Ta okoliczność przypadkowa, ze strony wezwanego świadka wtrącona, posłużyła nam jak najlepiej do przyzwoitego wysłuchania do końca Listów nadawczych. – A gdy i Trembel nareszcie ukorzył się i przeprosił, dekret zdarłem w obec wszystkich, oświadczając mą radość że karać niepotrzebuję.

Po obiedzie zaraz odjechałem do domu, gdzie mię dzieci z radością powitały.

26. Czwartek 14. –

Deszcz ciągły już nam zboża psuć zaczyna i pokoszone siano gnoi.

Niemiec nic temu niewinien. – Ale człowiek uległszy niepomyślnym przygodom, szuka w myśli ofiary, na którejby złość swą mógł spędzić. – Zatem wal na Barona Brinckena ile się zmieści; on jest temu wszystkiemu przyczyną. – Przed tygodniem oznajmiłem mu listem, że się wybieram do Komoryszek, jego majątku nabytego od Kuszelews.

Baron Lotar Brincken.

№ Czerwiec r. 1862 Przedmiot

18. szelewskiego dla wprowadzenia Listów Nadawczych i wzywając go aby on sam dzień dla siebie dogodny do zjechania wybrał; z przestrogą że w razie przeciwnym, w zaniesionych przeciw niemu skargach musiałbym pisać wyroki zaoczne, niemogąc dłużej na niego czekać. – Bo już mię raz zawiódł w Marcu podobno. – Niemiec, czwartek na zjazd naznacza, i barometr, jakby mu niedość było dwutygodniowej ulewy, jeszcze gorzej we czwartek kłoni się ku deszczu. Od rana, szarą chmurą zaciągnęły się niebiosa, deszcz leje bez przestanku. – Przez kilka dni ciągłej jazdy, zhasałem moje siwaki niezbyt młode i wysłużonemu rodzicielskiemu dereszowi się już dostało; jak raz we czwartek zaprzęgają mi się gniade Brak w dyszlu, od młodości przyzwyczajony do roznoszenia, z nim Juraś poważny, jedyna nadzieja statku i wytrwałości, na przyprzęgie z lewej kupiony od Jana Wejszenhoffa bardzo spokojny, ale na lewo Perkun błazen, niedawno z ogiera koń tęgi, tyle wyjeżdżony że nieraz już z drogi spychał i sprowadzał. – Pod gankiem niestoją dziwaczą się, objeżdżać w kółko zmuszają. – Siedliśmy i pojechali. Czemuż dotąd miewałem kraj płaski, drogi szerokie, albo Tyzenhauza, albo Tyszkiewicza Administracyi, teraz już potrochę zaniedbywanej; na dziś, na ten czwartek dostały mi się góry gliniaste, oślizłe śliskie i w bok z gościńca od Alexandrowa, tak prowadzone i utrzymywane żeby tam nikt niejeździł. A mianowicie Pietkiewicz dziedzic żeby niezaglądał na jakich przestrzeniach siedzą burłacy, jakie ze Szwabiskiego lasu budują chaty, jak ogromnemi otoczyli się ogrodami wyborne rodzącemi zboża. – Na czwórkę w porącz niema tam drogi, dwa konie orczykowe idą przez żyta, przez zboża, przeskakują rowy mimo mostów, plączą się po kamieniach, targają pojazd we wszystkie

Podróż do Komoryszek.

N° Czerwiec r. 1862. Przedmiot

18. kie strony, a deszcz ciurkiem po koczu po ruczajach po zbożu i po wszystkiem aż śpiewa tak leje. – Zła była droga na tytułowym gościńcu Jezioroskim, ale gdy z niego zawróciliśmy na lewo, pomiędzy góry i jeziora, to była gorsza niż żadna. – Na ten raz i mój Perkun orczykowy, wolałby być słabszy: jak się pociśnie nagle, trzy konie zepchnął z drogi, nakształt przypiecku wznoszącej się nad żytem. Hej! prru! wiu! No! nic niepomogło, za jednem kołem, spadło drugie, kocz musiał się przewrócić na żyto. Szczęściem caliśmy powstawali. – O żeby cię nawróciło Niemcze obrzydły, z ciasnych manowców na drogę prawdy. – Jakże tu uniewinnić Brinckena. Toż bez Bozkiej opieki mogliśmy karki pokręcić. Dalej jużeśmy i konie wyprzęgali żeby się niespychały.

Dziwna rzecz! Nazad po tej samej drodze jechaliśmy bez wyprzęgania, w większy deszcz, nierównie prędzej i o zmierzchu, a bez przygody. Musi być winien szołdra, jeżli nie on, to jego przodkowie warci wilczego zęba.

Był Pan Baron tą razą i na mnie czekał. Miałem go pozrzeć ze złości, ani pożarłem, ani się gniewałem. Powołałem sprawę pobitych przez niego Dejniów i przyjąłem wniosek Barona, zapłacenia im po dziesięć rubli, uważając to za słuszne wynagrodzenie choć Dejniowie się niezgadzali. – Z jakimś naddatkiem, zamiast apellacyi, Dejniowie skończyli na miejscu. – Gromada Komoryska

Listów nadawczych wprowadzić niemogłem z powodu zmniejszenia nadziału inwentarzowego; to mi dało więcej zatrudnienia niż się spodziewałem, bo musiałem sam, brulion aktu układać, a przepisywanie pomnożone spadło na Chojnowskiego. – Włościanie dosyć hardo się stawili, musiałem się i ja groźniej postawić a mój Niemiec ani się domyślał że go prze-

żen

18. żuwam jak kęsek niesmaczny, niepotrzebnie mi wrzucony z Kurlandyi. – Obyczajność, niepozwalała mi splunąć tego co mię kłopoci; sprawiedliwość, niepozwalała potępiać bez winy.

Schilinsky jeszcze pozostał na dzierżawie i podejmował gościnnie, karmiąc obiadem, kawą, herbatą i wieczerzą. Było i śniadanie, zapraszał i na noc, alem się wyniósł z niemieckiego domu.

Skromna Gromada Gudska Rostowskiego prześlicznie się odznaczyła przyzwoitością od hałaśliwej Komoryskiej. Cztery chaty wysłuchały odczytanie aktu, a potem jeden z gospodarzy w imieniu wszystkich przemówił. – Nas to Panie nic nieobchodzi, oto jest kontrakt dobrowolnie zawarty obowiązujący nas na trzy lata, w pierwszym do opłaty po 45 r. w dwóch drugich po 50. My z panem zostajemy w dobrem porozumieniu się wzajemnem. Gromada Gudska

27. Piątek 15.

Otoż masz! Czwartek minął, z Brinckenem rozstaliśmy się, barometr się podnosi, dżdżu niema, pogoda. Cieszy się gospodarz, bawią się dzieci, mnie tylko głowa po dniu wczorajszym trochę poboliwa.

Moi sąsiedzi Alfred i Michał wczoraj z Rygi wrócili i po obiedzie odjechali do siebie. Ja się wypieściłem przez cały dzień w szlafroku, na czytaniu, graniu na melodyonie i wyleganiu się na łóżku. A Edwardek dwa razy ucho mi szprycował i ból głowy się zmniejszył.

28. Sobota 16. –

Barometr ku pogodzie się zwraca ciągle, co po zmianie kwadry może być wróżbą stałej pogody. Ucho jeszcze szprycuję ale mniej się obawiam

№ Czerwiec	r. 1862.	Przedmiot
18. wiam. – Zająłem się przepisaniem regestrów kassy i obliczeniem finansowego stanu synowca mego Michała; z czego się pokazało że on już mi winien około półtorasta rubli. – Słowem że moja kassa, silne naciranie ze wszystkich stron wytrzymuje, a nikt jej nie wspiera. –		Moja kassa
Z dziećmi Bronisiem i Elżutką chodzę po ogrodach. Po obiedzie z Edwardkiem na Mildzie konno wyjechałem po borach od Stasinuskich pól. Edwardek jechał na ogierze Grynhoffa. – Włościanie wdzierając się i zaorując oznaczone im granice, kilka młodziutkich pielęgnowanych sosenek sochą wywrócili i pokrzywili linię. – Takie rozpieranie się w używalności na cudzą własność, jest teraz u nich powszechnem. – Wieczorem przechadzałem się z przybyłymi Alfredem i Michałem.		Granice z włościanami.
29. Niedziela	17. –	
Torba pocztowa już była przewieszona na moim stoliku gdym wstał z łóżka. Niedotknąłem jej jednak pierwej, aż póki nie odczytałem przypadającego Rozdziału z Tomasza a Kempis. – Chwała Bogu moja Zosia z Izydorem już są na miejscu, już ona wody żelazne popija i kąpie się w błocie i w Luisenquelle na przemiany, pod opieką Cartelierego znajomego nam Dra we Franzensbadzie. Czuła się słabą w podróży, którą przyśpieszała sobie nad siły. Po pożegnaniu naszem we środę była w Wilnie na noc. We czwartek na noc wyruszyła za granicę, z Królewca wyjechała w sobotę i noc w wagonie przepędziwszy, oparła się w niedzielę w Dreznie, a we środę z porady Dra Waltera już była na miejscu. – To i zdrowemu niełatwo wytrzymać. Ma w towarzystwie Hieronima Przeciszewskiego z córką Celiną i Wołogockich, Nikołaja Iwanowicza		Podróż Zosi i Izydora.

No Czerwiec r. 1862. Przedmiot

18. cza Brianczaninowa z córką Olgą. – Część drogi do Berlina odbywała z Billewiczową Matką Kletowej Burbiny, która w Krzyżu na stacyi została mimo woli, bo pociąg odjechał.

Z powodu festu Serca Jezusowego, obchodzonego w Rakiszkach, gdzie kościół jest pod tem nazwaniem, nabożeństwo w Abelach odbyło się wcześnie i tylko ja z Edwardkiem pojechaliśmy pomodlić się z ukochanych podróżnych naszych, po przeczytaniu ich listów. – W domu zostawiliśmy śpiących, a gdy wracaliśmy, to Alfred konno nas spotkał na Halce, a drudzy u herbaty siedzieli. Rakiszki.

Po obiedzie w netyczance, gniademi końmi pojechałem z Chojnowskim do Rakiszek gdzie bytność moja, wcześnie była zapowiedziana na czynność na dwa dni rozłożoną. – U Pławskich byli goście; Adam Kupść umyślnie się zatrzymał w przejeździe żeby ze mną się zobaczyć. Abramowiczowie Sawiccy Stryj i Synowiec, oficyaliści, dom był napełniony. – Ja się udałem do Kancellaryi na rozsądzenie wyniesionych skarg przez Piotucha Marszałka z Olsety po mieszkańców wsi Kroupie o poczynione szkody na łąkach i odebranie koni zgrabionych. Ekonom Olsetski niebardzo był rad z tego że się ostro do tego wziąłem, choć cała wygrana padła na korzyść Olsety. Ale włościanie odwet zapowiedzieli na rok przyszły, gdy nawzajem Olsetski ugor do ich łąk będzie podchodził. Sprawa Olsetska

Z Pławskim użyliśmy przechadzki pod czwartą i piątą murującą się kapliczkę kalwaryi. – Ksiądz Dziekan Rustejko, który do wielu rzeczy lubi się niewłaściwie wtrącać, zdaje się, że i w tej rzeczy, mogącej się przyczynić do rozszerzenia pobożności i do pomnożenia dochodów tak księdza jak dziedzica, a w każdym razie do wdzięcznego urozmaicenia, zatem i do rozgłosu miejscowości, był turba- Kalwarya

torem

№ Lipiec r. 1862. Przedmiot

19. obelgami pyskowali, w obec włościan i oficyalistów.

Ksiądz Dziekan Macewicz zaprosił nas na obiad i na herbatę, gdyśmy już czynność naszą skończyli.

Na parę godzin przed zachodem słońca przybyłem do Bohdaniszek i Nazimowowski piorun cisnąłem, na Michasia dziedzica i na wiernego a spokojnego sługę Noniewicza. Więzienie i wygnanie wszystko szarpie rozrywa, przygotowania żadnego nie daje. Więc i my wszyscy byliśmy przerażeni, choć dom nasz, od pół wieku prawie, ciągle prześladowany, powinienby się był oswoić z obchodzeniem się rządowem z Polakami. – W Rakiszkach jeszcze starać się zacząłem o chwilowego zastępcę Noniewicza, żeby było komu klucze zostawić i zdać zarząd gospodarski. Pławski, polecił mi Sawickiego i w nadziei że on nam tej posługi nieodmówi, bilecikiem go wezwał do Bohdaniszek. Dowiedziałem się że przyjeżdżał, rozpytywał się o mnie i pojechał dalej. Po zachodzie słońca przybył Zawierniajew jakby z loutem do nabitej na zgubę armaty. Wkrótce potem i Sawicki powrócił od rodzonej swej siostry Tomaszewskiej z Norwidziszek, którą odwiedził tymczasem. Zatrzymałem ich wszystkich na noc, dałem rozporządzenia na prędce i na noc dosyć późno odjechałem do domu.

Popłoch w Bohdaniszkach.

2. Środa 20 Czer.

Dzień dzisiejszy miałem przeznaczony sobie na przygotowanie się do dalszej i dłuższej podróży i na odpoczynek. Urządzenie jak mam dzieci wyprawić do Łukiny pod opieką Alfreda już było zrobione, z mojemi tłomoczkami załatwiłem się prędko, ale z odpoczynku tyle tylko miałem że się wyspałem

19. łem i z rana dość długo i po obiedzie. A zresztą co nas wytknę to raport, to sprawę to narady gminowe spotykam, ani krzewów rozkwitłych nieobejrzałem. Po południu przybyli Alfred i Michał z Bohdaniszek. Noniewicza z rana Zawierniajew wywiózł do Jezioros.

3. Czwartek 21. Czer.

Jeszcze i dziś przed odjazdem miałem sprawy do sądzenia. – Dzieci pod opieką Alfreda wyprawiłem w dwóch pojazdach na noc do Ks. Stulgińskiego do Onikszt i ledwo wówczas nadjechał ze Strawy, to jest z Bobryszek Grygoryi Chartamionek, który mię swym koniem i w swej karafaszce podjął się zawieźć do Jezioros, za to że się w jego interesie do Horodniczego wdaję. – Przekonał on mię co to jest, mieć dobrego konia, kiedy po górach i złej drodze dowiózł mię bez popasu prędzej, niż kiedy swemi czterma jeździłem. Ale konia on kupił za 150 rubli i wątpię czyby za 200 przedał. –

Wyjazd mój i dzieci różnemi drogami.

Listów od Zosi nieznalazłem. – Służba Marszałka Piotucha zajęła się moim losem i sporządziła mi obiad, bom się zapóźnił. Nakarmił mię więc Marszałek. Odwiedziłem Ledóchowskiego i kwaterę Mickiewicza gdzie Suchomtynów i Pizani, w karty już grali. – Koło 5ej posiedzenie pełne. – A u Marszałka wieczór, gra w karty na dwa stoliki; nasz był kopiejkowy i z zakładami, które Suchomtynów zawsze podnieca.

Jeziorosy

W ciągu gry nadszedł do Piotucha Ludwik Pietkiewicz, który się ze wszystkiemi przywitał a odemnie się odwrócił chociem powstał na przywitanie. – Niewywoływałem złości skapryszonego dziecka i dałem mu nadymać się przez cały wieczór, niezaczepiając. Jutro na posiedzeniu będzie jego wybuch, który wszystkich śmieszy, a jemu samemu jak mnie

Pietkiewicz Ludwik.

mam

18. torem i o mało całej roboty niepopsuł. Materyał do kapliczek ofiarowany jest przez Tyzenhauza, koszt ich stawienia powstaje ze składek włościańskich, niesionych pod imieniem jednego promotora, wykonanie powierzone jest Architektowi Heldtowi i jego mularzóm niemcom według kontraktu. – W ciągu zakładania fundamentów, panowie promotorowie, prosili architekta, żeby szerzej, albo dłużej, albo wyżej rozmiary pociągnął, a gdy z tego rachunek się takoż podnosił, wzbraniali się płacić i pod przewództwem księdza chcieli zerwać umowę. Dowodzili, że własnej gminy mularze, potrafią wymurować tak samo i taniej. – Architekt nigdy w niczem niepomawiany, ze swej strony takoż, niechciał dalej im służyć. Pławski z trudnością pogodził te nieporozumienia. Znowu więc Heldt muruje, a promotorowie, którzy zamiast 59 r. niechcieli 70 płacić, posunęli wynagrodzenie aż do 105 rubli, żeby tylko przesadzać drugich w ozdobie i wspaniałości. – Duch zawiści stał się silniejszym od ducha ofiary.

30. Poniedziałek 18. –

Przez całą noc deszcz padał. Pławski dał nam krytą bryczkę i pojechaliśmy do Wiżunek. Wprowadziliśmy listy nadawcze w gromadach Wysokodworskiej, Wederowszczyzny, Łukszt i Wiżunek. Gdyśmy ztamtąd po śniadaniu wrócili, czekały na nas gromady Rakiska, Julianowska i Skiemiańska. Rakiskie listy nadawcze.

Wieczorem znowu z Pławskim przechadzaliśmy się i do kalwaryi i do sześciu budujących się parobczannych dwojaków. W Administracyi Rakiskiej, jest bardzo wiele wzorowego porządku administracyjnego. I miło patrzeć jak małym kosztem, umożą się gospodarskie zapasy, rolniczych narzędzi, w zamian Administracya

za

№	Czerwiec r. 1862.	Przedmiot
18.	za dni szarwarkowe i za drogi ryskie dobrowolnie odrabiane.	

Lipiec.

1. Wtorek 19. Czer.

19. Zawierniajew Ponedelski Assessor w zastępstwie Ozyńskiego, chwilowie sprawujący obowiązek w Stanie Rakiskim, przyszedł do mnie z rana z ostrzeżeniem o mającym się dzisiaj wykonać rozkazie odesłania Noniewicza Leonarda na dwumiesięczne więzienie w Kownie i wysłanie go na wygnanie do Wiatki, jeśliby był Litwinem. Jeśliby zaś był z Królestwa Polskiego, to kazano wyprawić na miejsce urodzenia bez powrótu. – Mam nadzieję że to dwumiesięczne więzienie, da mi dosyć czasu na ubłaganie Nazimowa aby go w kraju zostawił jako człowieka zupełnie spokojnego i jedynego w gospodarstwie małoletniego Michała w Bohdaniszkach. — Wygnanie Leonarda Noniewicza.

Koło południa przybyliśmy do Komaj, gdzie były zgromadzone Komajska i Pietraszyska gromady. – Przystąpiliśmy natychmiast do odczytania Listów nadawczych, co się odbyło bardzo prędko, a gdy Chojnowski zasiadł do pisania protokołu, ja w przyległym pokoju powołałem włościan Hermaniskiej gromady i Grądzkiego Obywatela do rozsądzenia licznych skarg na niego zaniesionych o pobicia, kręcielstwa, niesprawiedliwe usunięcie od nadziału etc. – Niebyło na to sposobu, aby w czémkolwiek Grądzki mógł wygrać lub oczyścić się z zarzutów. W dodatku jeszcze się złajali od czci od wiary z Piotrowskim Administratorem Komajeckim, który jego folwark wziął w dzierżawę. – Sceny były nadzwyczaj gorszące, bo się dwaj szermierze obelga- — Gromady Komajska, Pietraszyska i Hermaniska.

No Lipiec r. 1862. Przedmiot

19. chylność radziłem, aby podniósł wysokość czynszów, o ile mu prawo pozwala, a dobrych swych chęci niezamykał w formę rządową, która gnieść nas nieprzestaje za najlepsze usposobienia. I był wziął usłuchawszy tłómaczenia cierpliwego na jego upór Narbutta. Ale się na mnie rozgniewał i nazad odesłał. – Jest to wściekłość zaślepiona, pchnięta do kąsania siebie samej. – Ja się tego domyślałem, a dziś, on sam się do tego przyznał.

Z rana mieliśmy jeszcze posiedzenie po którem po podpisaniu żurnałów, poszliśmy z Marszałkiem do Powiatowej Kassy, zabrać dla wszystkich, resztę należnej nam pensyi za rok skończony. – Kassyera obowiązek spełnia Pan Petelczyc.

Po obiedzie, nieprędko, Poczmajster Honesty przysłał mi bryczkę i parę koni. Ulewny deszcz, widoczny był w chmurach ze wszystkich stron od południa na północ sunących się, więc i mnie, po razy kilka się dostawało. Dojechałem do Uciany, nieprzemokły bo płaszcz ceratowy nie dopuścił, ale przeziębły, bo tenże płaszcz zdaje się być konduktorem chłodów. Miałem na sobie dwie koszule, dwoje gaci, spodnie, kalosze, kamizelkę, kurtkę, surdut chustkę, szarfę, podwiązanie, czapkę a na wierzch płaszcz. – Gdyby nie to przeziębienie, byłbym jechał dalej. – Podjadłem odegrzewanej pieczeni cielęcej z sałatą, trzy szklanki herbaty wypiłem i dostawszy poduszkę i kołdrę, dobrze zasnąłem.

Chłód w drodze

6. Niedziela 24. Czer.

Przed rokiem, ruch, huk, hałas w Ucianie. Co godzina nadchodził dyliżans przepełniony, oprócz przejezdnych, którzy koni niedostawali; pełno pojazdów bywało przed gan-

Uciana.

№ Lipiec r. 1862. Przedmiot

19. gankiem, gwar nieustawał ani we dnie ani w nocy, nikt spokojności do wyspania się tu niemiał. A teraz, jakby makiem kto posiał i całe szose zamienił w najodludniejszą stronę Litwy.–

Wcześnie wyjechałem z Uciany, konie dawano mi wszędzie natychmiast, bo przejezdny stał się osobliwością, którą z uprzejmością witają. Płaszcz już mi służył tylko za pewien rodzaj żaglu, którym się od wiatru zasłaniałem. Z resztą dzień był nieco cieplejszy, a koło południa i pod wieczór już chyba gorący.

W Wiłkomirzu jadę do domu Marszałka, stukam wszędzie: zamknięto do koła. Więc na pocztę.– Jem dobry obiad, dysponuję konie i perekładną, to jest bryczkę tłuczedupkę wypchaną słomą, choć już mię wstręt do niej przejmuje okrutny. Ale rady na to niema, kładę się na kanapie, czytam, drzemię, potem z resztką nadziei idę znów do Marszałka domu. Tą razą dostukałem starego Józefa, jedynego strażnika i dowiedziałem się że moje dzieci w piątek na miejscu w Łukinie stanęła, a z resztą i kucharz i Bolcewiczówna odjechali dzisiaj.– Wracam na pocztę, mówię do Josiela, każ konie zaprzęgać.– On niby nieświadomy drogi, zaczął mię rozpytywać a czy to daleko w stronę, a jak a kędy, a co pan zapłaci?– Po rublu od konia, mówię tak jak jeździłem.– Chyba trzy ruble, to tak daleko, taka zła droga.– Nieodpowiedziałem nic i zabrawszy ruchomostkę wychodzę.– Żyd w pogoń; ja Panu dam konie.– To mi przyślij do Marszałka. I wkrótce ztamtąd wyjechałem.

Wiłkomirz

Och te kilkanaście wiorst przez Uzurojście Tatkuny, Płaszewo i Pietrańce, więcej mię zbiły, niż cała droga od Antonosza.– W Łukinie stanąłem, w tę chwilę, kiedy konie po mnie przybierano się wyprawić do Wiłkomirza i Alfredowi na powitanie powiedziałem: że więcej konie szanuje niż stare kości Ojca. Ale to

Łukina.

tylko

№ Lipiec r. 1862. Przedmiot

19. mam zdrowie odejmuje. Oświadczałem mu nie raz że się na niego gniewać niebędę, a on niech sobie dogadza, kiedy ma taką chorobę namiętności niczem nieugłaskanych, która mu niedaje zachować się w przyzwoitości obcowania z ludźmi. Ja dotrzymam że się nierozgniewam. – On sobie wyobraził, że ja skrytą grę założyłem, i nadużywam władzy, kierując gminę przeciw jego woli. I zdaje mi się że na końcu on się sam splącze i zwiąże w zapalczywości, własnemi wywodami.

4. Piątek 22. Czerw.

Wszyscy w ogólności są w trwodze żeby z tego dżdżu nieustannego z tych ciągłych chłodów niegotowała się dla nas klęska, która nam nieda chleba dosyć na wyżywienie, ani poszoru na utrzymanie bydła. Jednakże ludzie szerzeniem przewrótnych nauk, niesieniem pożogi, nieszanowaniem praw, niesłuchaniem właściwej władzy, jak gazety nam głoszą, choćby najbardziej umiarkowane, pchną społeczność do czegoś gorszego, niż klęski z rąk Boga na karę grzesznych zesłane. – Obawa i trwożenie drugich, zdają się być stanem powszechnym, niespokojne oczekiwanie jakby konieczną potrzebą. Przewidywanie klęsk.

Mego Grygora z Bobryszek który mię przywiózł, wodziłem znów do Horodniczego Kłusowa, znowu dopominałem się zaległej mu u żyda opłaty i znowu to samo: wówczas rabina niebyło, teraz żyd chory, niema jak go doprowadzić do przysięgi.

Odwiedzałem Alfonsów Kupściów po drodze, ale mi niestawało rozmowy, i wysiedziałem jak gdybym prawdziwą ponosił mękę dobrowolnej ofiary, bo wprzód będąc na poczcie, trzy koperty z zagranicy ręką Izydora zapisane miałem w kieszeni, które

z pocz

19. z poczty przyjąłem i niemiałem gdzie przeczytać. A oni jeszcze przy rannej herbacie siedzieli i rozmawiali jak najpoufalej z Juliuszem Siwickim, który tylko co ze Lwowa, z Krakowa i z Poznania przybył i pewno wiele rzeczy ciekawych miałby do opowiadania. Lecz kilka pytań o uniwersytecie Krakowskim rzuciwszy, uciekłem do domu żeby czytać o mojej Zosi i moim Izydorze.

Stęsknieni, zziębli osamotnieni, płaczą niby na pociechę. Izydor na niemcach złość spędza i na niechęci do nich, dobrze pióro swe ostrzy. Tylko że młody, nieco się unosi w zapędzie nienawiści; a że młody i rozmarzony, aż drętwieje lubując się w kształtowanych obrazach z tego co ukochał i co opuścił. – Nic w tem zdrożnego niema że kocha co zacne, lecz w tych ogniach, niejeden motyl skrzydła smali i staje niezdolny do latania przez całe życie. Dobrze więc że odleciał dalej póki jeszcze cały. – Zosia i Izydor.

Z Pietkiewiczem i z Pośrednikami obiadowałem znów u Marszałka. Zdaje się że Marszałek obawiał się mego z Pietkiewiczem spotkania, więc dla ulżenia mu, wystąpiłem ku niemu, z zapytaniem, czemu się ze mną niewita. Że to nic nieprzeszkadza, mieć sprzeczne przekonania i pojęcia rzeczy, na to, żeby nie uchybić przyzwoitości. – Powołany otwarcie, musiał zmienić tryb postępowania, ale jeszcze się nieukołysał i Wejssenhoffa teraz potępia. Wieczorem po posiedzeniu byłem u Państwa Wróblewskich i znów u Marszałka gdzie z Ludwikiem i z Pizanim partyę wista składałem. Pietkiewicz.

5. Sobota 23. Czer.

Jeszcze większy postęp na Pietkiewiczu. Dziś przed Komorowskim i Rutkowskim wyznał że Listy Nadawcze znów odemnie odbierze do przerobienia; gdyż ja mu to przez przychyl-

19. tylko był wykrzyknik który mi się wyrwał z poczucia obitych boków. – Nieporozumieliśmy się dobrze. – Powitałem Medardów, dzieci ich powyrastała i Wujów Chlewińskich z Władysławem, Amelką i Józią. – Moje wszystkie też były jeszcze w Łukinie, choć Pani Janowa dobijała się o swe prawa do Elżusi. – Nadjechały z Siesik obie Dowgiałłowe i Piotuchowna, alem był mocno strudzony, więc tylko jagód się najadłem, kawał pieczeni i herbaty wypiłem i z przeproszeniem wszystkich o zmroku poszedłem spać. – Słyszałem tylko jak Zawadzka z Wilna przyjechała.

7. Poniedziałek 25 Czer.

Elżunię z Michaliną sam do Gruz dziś odwiozłem. Stary Jan wczoraj powrócił i był przy pszczołach które mu się źle roją w tym roku, Pani Marya z bolem głowy, Walunia zakatarzona, a Elżunia i wszystkich i wszystko poznała, rozporządza się tam jak u siebie, wodziła mię i pokazywała gdzie kto ma spać.

W sobotę kiedy deszcz mię zlewał jadącego pocztą z Jezioros do Uciany, widziałem że słońce na parę godzin przed zachodem znikło, za niewidzialną prawie w odległości chmurę. Wówczas już wyprowadzałem wnioski z mego postrzeżenia, które wczoraj jeszcze się niesprawdziły. Deszcz ledwo pod wieczór kropić zaczął i to umiarkowany, we dnie zaś mieliśmy upał pod chmurą która więcej ciepła niż światła przepuszczała a miała kształty nieczęsto widziane. Domyślałem się że chmura jest potężnym elektroforem przyjmującym naboje od promieni słonecznych, które rozbroić się muszą. – Właśnie dzisiaj to nastąpiło z wielkiem przerażeniem naszem kiedyśmy u obiadu siedzieli. – Ulewa była ogromna, błyskania nieustanne, pioruny, bliskie częste i huczne, w pełni dnia, zmierzchło

Burza.

19. chło nam zupełnie, a gdy jedna osoba z trwogi niedosiedziała u stołu, wszyscyśmy powstawali jedni za drugimi i przeszedłszy do pokoju Medarda zapaliliśmy gromnicę. Zawadzka odczytała cztery Ewangelie, potem padłszy na kolana w całej gromadzie, odmawialiśmy psalmy i litanie, aż póki się burza nieuśmierzyła.–

Schwytani byli przez nią jadący do Łukiny Dowgirdowie. Bystramowie zaś nadjechali później; bo przeczekali szczęśliwie w Wiłkomirzu póki nie przeszła.– Jedni i drudzy, widzieli dymy pożarów i potrzaskane piorunami drzewa.–

20. Wypadki także, o których wiadomości zewsząd nadchodzą i w gazetach się głoszą, zwiastują burze.– Pożogi i zdzierstwa podpalaczów Petersburskich. Śmierć Namiestnika Lüdersa któremu zapowiedziano że kulą w łeb dostanie jeśli podpisze dekret na śmierć na oficerów którzy byli członkami towarzystwa młodej Rusi. Podpisał, kula go przeszyła w publicznym ogrodzie, chorował, umarł.– Winowajca Rossyanin, z za granicy się obwieszcza, aby go nieszukano.– Sądzeni na rozstrzelanie, ocaleni przez nieposłuszeństwo wojska, wzbraniającego wykonać dekret.– Książę Michał powoływany na Namiestnika, za granicę się unosi zrzekając się niebezpiecznego zaszczytu.– Książę Konstanty przyjmuje nadaną władzę, ledwo wjechał do Warszawy, ugodzony jest kulą przez czternastoletniego chłopca.

Burzliwe wypadki.

8. Wtorek 26. Czer.

Dwódziesta piąta rocznica ślubu Medarda Kończy z Pauliną Białłozorówną.– W kilka pojazdów jedziemy do Siesickiego kościoła na mszę u której małżonkowie, przenajświętszy sakrament przyjmują.– Celebruje Ksiądz Bryko i silnym głosem starzec drżący Veni creator

Ćwierćwiekowa rocznica ślubu Kończych.

№ Lipiec r. 1862 Przedmiot

20. ator śpiewa. – Łzy mi płyną z wielkiego wzruszenia, Zosię moję i Izydora mam w modlitwie obecnych. Losy nasze z Medardami wspólne, napełniają wszystkie myśli i skłaniają do pobożnego rozrzewnienia w cichości i odosobnieniu. –

Chlewiński Jan, Dowgird Józef, Bystram Karol i ja, pośpieszamy naprzód i wynosimy tacę we czterech, z chlebem i solą na spotkanie Państwa Młodych na ganku. Przemówienie nieuczone lecz szczere, do tej pary pilnej w służbie Bożej, rozkrzewiającej się w cnocie przez walkę i pokonywanie złych skłonności. Życzenia aby dzieci szły wzorem poczciwych rodziców

Zjeżdżają się sąsiedzi, zjada się śniadanie Przybywają i dalsi i bliżsi, mnie znajomi i nieznajomi. Ośmdziesiąt pięć koni obcych pomieściło się w stodołach, prawie tyleż przybyłych trzeba było nakarmić. Wystarczyło wszystkiego i porządku niebrakło. Do obiadu parami szli mężczyzni z damami póki ich stało, niektórzy, w przeplataniu siadali, inni się polenili. – Węsławowicz był jeden we fraku, wszyscy inni w czamarkach już się świt przebijał, gdyśmy się żegnali po cukrowej wieczerzy. – Wielu odjechało natychmiast.

9. Środa 27. Czerw.

Pożegnania i odjazd trwały prawie do zmroku przez cały dzień. – Dom ani oczyścić się ani uporządkować niemógł. Po obiedzie gdym pożegnał Dowgirdów, Chlewińskich, Giejsztora i Elżutkę odjeżdżającą do Grucz, położyłem się spać. Wieczorem miałem pisać aż nadjechał Medardek z Horyhorek i opowiadał nam swoje przygody, mające początek w obchodzie 3go Maja. – Pawełek błazen niewiedzieć co wyrabia z Panną

Anne

No Lipiec r. 1862. Przedmiot

20. Amelią Kupfer guwernantką aż do zaślepienia rozmiłowani w sobie oboje. Dają się zdybywać i płoszyć na schadzkach w ogrodzie, tem lepiej dla nich że w słotę chłód i deszcz. Ot pociecha zacnym Rodzicom! Jeden wypędzany i wypędzony wraca do domu, drugi przed wyjazdem, ogłupiały w namiętności. – Jednego i drugiego hasam bez miłosierdzia, okrywając śmiechem, szyderstwem wstydem, sromotą.

10. Czwartek 28 Czer.

Tęsknię, wzdycham, niemam dobrego usposobienia, nawet ani zdrów niejestem. Wylegam się w łóżku bolejąc nad tem że do Zosi mojej od tygodnia prawie niepiszę i niemam gdzie przysiąść. – Już miałem wstawać i zasiąść do pisania, kiedy Grynhof Jan stary nadjechał. – Z nim idę do śpiącej młodzieży i oba na otwarte gromim Pawła za jego złe postępki. –

Medard do Wiłkomirza wyjeżdża i Pawła z sobą zabiera. Alfred z Tańską wczoraj do Burbow pojechał na dni kilka. – Po obiedzie żegnam Łukinę Edwardka i Bronisia z Augustyną pod opieką Pauliny zostawuję póki Alfred mi ich do Antonosza nieodwiezie z Elżusią. – Jadę z Michałem do Kowna, końmi Tańskiej w netyczance Medarda. – W Janowie u Michałowskiej wygodnie nocuję. Deszcz pada ciągle, a ja piszę bez ustanku, tylko z cudzego kałamarza, bom swój zostawił przez zapomnienie w Łukinie. – Dobranoc Wam moja Zosio najdroższa i moje najdroższe dzieci

Wyjazd

11. Piątek 29 Czerw.

Pożegnawszy Michałowskę w Janowie, przed południem już byliśmy w Kownie. Wzięliśmy numer w hotelu Europejskim przy szose, otrzepaliśmy się trochę z drogi a Michaś

na

No Lipiec r. 1862 Przedmiot

20. nawet się przebrał i wyszliśmy do miasta. Zauważał on, że żydzi palcem nań pokazują i dosłyszał jak mówią coś o konfederatce. W istocie miał czapkę o czterech rogach ze szmarkiem przewieszonym na ukaz, nakształt ułańskiej, i drugiej takiej niepostrzegaliśmy w mieście. – W farze jeszcześmy trafili na kazanie w połowie summy. Ja się dobrałem do znajomych mi ławek koło ołtarza, Michaś w tłumie został i niemogłem go znaleźć po nabożeństwie. Czekałem u wyjścia, obchodziłem kościół do koła, przeszedłem przez środek, gdy już był mniej ludny i szedłem ku domowi sam jeden. Wówczas Michaś mię napędził, spójrzałem mu w oczy: był nierównie oryginalniejszy niż przedtem, miał na sobie nową czapkę wybitnie szkocką, która z czamarką w zabawnej zostawała sprzeczności. Opowiedział mi, jak go kwartalny u wyjścia z kościoła na ulicy zatrzymał, jak do policyi zaprowadził. Jak go Policmejster badał i jak kazał inną czapkę kupić, a tę z rogami nosić zabronił. – To się nazywa obejście grzeczne, przyzwoite, łagodne, bo miejscowemu młodzieńcowi zostającemu w służbie kancellaryjnej kazano 25 rubli sztrafu zapłacić i w turmie dwa miesiące odsiedzieć, za rogatywkę którą chciał na swej głowie obronić. –

Przygoda Michała.

Obiadowaliśmy, każdy z osobna, on w Warszawskim, ja w Litewskim hotelu. Mnie się dostały jakieś kilkodniowe odsmażanki. –

Odwiedziliśmy Noniewicza w turmie w oficerskiej kwaterze. Niezle mu jest co do pomieszkania, ale na stół się uskarża, gdyż oprócz śledzi i chleba, nic mu niedają, a chyba oficer herbatą czasem napoi.

Noniewicz.

Odwiedziłem assessora Izby Cywilnej Szylańskiego; on mi przyrzekł dopomódz w potrzebach moich i kancellarzystę przysłać

do na-

№ Lipiec r. 1862. Przedmiot

20. do napisania próśb na komparycyę w sprawie z Żukowską i na odebranie zatwierdzonego testamentu ś.p. Antoniego Baranowskiego. Po załatwieniu tych interesów w poniedziałek będę mógł pojechać do Wilna, ratować Koniewicza jeśli się uda.

Herbatę piliśmy u Strawińskich, których zastaliśmy w ich własnym ogródku z dwóma córeczkami.

Gdyśmy od nich wyszli, zmierzaliśmy ku muzyce półkowej, grzmiącej polki i błazeńskie tańczyki na trąbach. Była to koło Gubernatorskiego mieszkania, gdzie Gubernator Chomiński z wydmy piaskowej, zostawił pamiątkę marcypanowego ogródka z trawnikami i klombami. – Kriger marynarz rozszerzył zakres miejskiej ozdoby. Dodał sztakietkę piękną ale wątłą, z bramą wchodową dobrego wzoru, ale pewno nietrwałą. – Za trawnikami i klombami, zbił mur cmentarzowy, pomiędzy wzniosłemi drzewami zhodowanemi na grobach, wygładził i wyrównał mogiły, z odłamków starych pomników, wzniósł obelisk z krzyżem na wierzchołku, ale budowniczy, niezachował pionu, więc i pamiątka niewłaściwą ręką wzniesiona, służąca nie za godło pobożności lecz na zabawkę dla przechodniów, zapewne runie. – Ocalał tam kawał grobowego muru z głębokiem wydrążeniem, który stał się przedmiotem baczniejszego rozmysłu. – Dodano mu drzew nowo sadzonych do koła, które gdy wzrosną, będą lepszemi od ludzi strażnikami pamiątki. W to wydrążenie mają przesadzić jarzębinkę wyrosłą na opustoszałym kościele po wygnaniu Dominikanów. – Jest i drugi pomniczek z błyszczącym krzyżem blachą obitym, dającym się widzieć z objęć gęstego krzaku berberysowego, który tak troskliwie objął mogiłę, że sami niszczyciele zagrobowego pokoju, uszano-

Cmentarz przerobiony przez Gubernatora na ogród

20. nować i zostawić byli zmuszeni. – Na tém pustkowiu, zmienianem w publiczną ozdobę wyglądają jeszcze jamy sklepień grobowych nie zasypane i niewyrównane. Z nich ja słyszałem hymn narodowy potężnie i poważnie odśpiewywany, a uszy niebaczne a oczy nierozważne, nie niewidziały, nie niesłyszały, tylko muzykę półkową, tylko ogródek na rozrywkę. – Tego hymnu grobowego żadna policya niewstrzyma, a błazeństwa się powywracają.

Ulewny deszcz puścił się na noc całą.

12. Sobota 30 Czer.

Grzeczny Szylański bez względu na deszcz odwiedził mię i zdał sprawę z obiecanej pomocy. – Czekają mię w Izbie Cywilnej z papierami do przezierania. – Poznałem się z Naczelnikiem Stołu Butrymem, rodzonym bratem Doktora. Czytałem wyciąg sprawy bardzo treściwie wypisany w osnowie, z opuszczeniem może umyślnem, mego ostatecznego wyłuszczenia rzeczy, o tem mianowicie że Matka Michała i Katarzyny, Pani Żukowska, nigdy opiekunką swych dzieci niebyła i ledwo starać się o to zaczęła wówczas kiedy jej syn miał lat 15 a córka 14. – Wszakże i wtenczas, opieka naznaczenia jej odmówiła. Wynikło zaś to z powodu nieudzielenia pożyczki z funduszu dzieci. – Zatem sprawy o podział majątków Rodzicielskich, pomiędzy nas przez samych Rodziców dopełniony, z Panią Żukowską mieć niemożemy. – Przygotowałem notatkę ruską na dopisanie jej w wyciągu sprawy, co w następny poniedziałek dopełnię.

Dziś jedliśmy w domu z powodu deszczu nieustannego, i choć drogo niezmiernie smaczniejszy za to mieliśmy obiad. –

Pisałem listy do Zosi i Izydora które Michas odniósł na pocztę i dowiedział się że dziś z rana bardzo wiele listów z za granicy do

mnie

sprawa z Żukowską.

No Lipiec r. 1862. Przedmiot

20. mnie odesłano, do Antonosza. – Nieprzyszło mi to na myśl, a mogłbym je tu zatrzymać i odpowiedzieć. –

Michaś odwiedzał Noniewicza i z dozorcą więzienia umówił się o posilniejszy dla niego stół, po pół rubla od obiadu. – Miłosierdzie drogie, ale na to niema rady, musi korzystać ten, który dobrego uczynku jest pośrednikiem. Ja byłem u Giejsztora, wziąłem od niego świeże gazety, ale bawić się niemi niemogłem, bo Strawiński Xawery herbatę pił z nami i długo gawędził. – Michaś poszedł jeszcze do Bartoszewicza, z czego bardzo się ucieszyłem, bo wdzięczność mieć mu powinien za jego czułe starania przed dwóma laty, gdy nam swego mieszkania bezpłatnie ustąpił.

13. Niedziela 1. –

Znów deszcz, ale już niewielki i chmury tylko straszą aż do wieczora

Byliśmy na summie w farze. W domu zleceń Spółki Nadniemeńskiej zakończyłem mój rachunek o 5 kopiejek niżej niż mi się należało, a po takiem błocie brnąłem że ledwo zdołałem utrzymać kalosze na nogach. Spotkałem się tam z Józefem i Adelą z Wieliczków Medekszami i z synkiem ich Henrykiem. – Dowiedzieliśmy się że Pani Dyonizowa Skarżyńska w Ems zmarła i ciało jej odwożą. – Procentów od akcyi jeszcze nie wypłacają ale 15go ma być zjazd w Kalwaryi: poczem wypłata i dividenda nastąpi. Zatem akcye mojej Elżusi na 300 rubli, złożyłem Jakóbowi Giejsztorowi do przyjęcia pieniędzy, których sam dotąd nieotrzymywałem.

Dom zleceń Nadniemeński.

Na obiedzie byliśmy u Jakóba Giejsztora i Ignacy Zawisza z nami razem. Niedługośmy tam bawili, bo on cierpiący i Konrad Chmielewski go leczy. Ale ztamtąd, siadłszy na

bryczk-

№ Lipiec r. 1862. Przedmiot

20. bryczkę pocztową pojechaliśmy do Romajeć coraz piękniejszych za staraniem Adama Medekszy. Ucałowałem rączki Cioteczki Teodorowej i Klementyny, poznałem młodsze dzieci Józefów, Maryanka i Antosię. – Mile czas przepędziwszy, przed północą wróciliśmy na ostatni, jak się nam zdaje, nocleg w Kownie w czasie teraźniejszej podróży. – Założyłem sobie wrócić z Wilna do Kowna po Noniewicza, jeśliby mi się udało u Nazimowa od razu uzyskać całkowitą łaskę. Medekszowie.

14. Poniedziałek 2.—

Mamy już pogodę, daj Boże stałą aż do ukończenia zbiorów rolniczych.

Michaś poszedł spełniać swoje zajęcia się, wydobywać swą rogatywkę z policyi, której mu nie oddano, odwiedzić Noniewicza, kupić dla niego książkę jaką, odnieść mój list na pocztę. Ja zaś, do Kancellaryi Gubernatora, wziąść nową podorożnę. – Tam się dowiedziałem od Bortnowskiego że Karp Gub. Marszałek, jadąc do Wilna, wziął z sobą notatkę o Noniewicza, żeby go z nieszczęścia dobywać. – Potem w Izbie Cywilnej, opłaciłem koszta zatwierdzenia testamentu Baranowskiego, przeczytałem postanowienie co do opieki nad Michałem i Kasią, że mogą sobie wybrać Kuratora, którym ja jestem i rozpisałem się pod wyciągiem sprawy wszczętej przez Żukowskiego o zniweczenie Dokumentu dzielczego moich Rodziców, podług przygotowanej w domu notatki. – Zatrudnienia

Było już w pół do pierwszej kiedy do domu wróciłem, a pierwej miałem wszystko przygotowane do drogi. – Byłem więc gotów, ale mój Michał niewracał. Zjadłem obiad, czekałem cierpliwie ale niespokojnie, a chłopiec przypominał że już czas jechać że się spóźnimy. Nieczekając dłużej na Michasia zjadłem obiad i gdy się rozpłacałem w hotelu, on wówczas nadszedł.

Mu-

№ Lipiec r. 1862 Przedmiot.

20. Musiał za to poprzestać na jednym barszczu. i w owczas śpieszyliśmy na kolej żelazną.

Udało się nam, nietylko w porę przybyć, ale i spotkać się z Kasyerem Skrzyńskim który nam miejsce w pustym wagonie wyjednał, i o przejeździe mojej Zosi i Izydora mówił.

W Wilnie przyjęła nas herbatą Pieślakowa Koło siódmej szukałem Karpia i nieznalazłszy go w domu Müllera, poszedłem do Tyzenhauza, który mię postrzegł przez okno. Nadeszli tam Domejko Alexander, Podbereski Michał i Karp Felix. Wszyscy mi wróżą że na Nazimowie zdobędę wyswobodzenie Noniewicza o którym już Karp przemawiał i do Krygera i do Nazimowa, z niejakąś nadzieją że po areszcie puszczą go na powrót. – Obrzydliwości tu dokazuje w sprawach włościańskich Stefan Piłsudski. Grabi bydło, niekarmi, pędzi do Wilna, sąsiedzi godzą go z pokrzywdzonymi włościanami za trzysta rubli; on się układa na piśmie urzędowie poświadczonem, i wszystko zrywa przez pokątnie podawaną prozbę do Gubernatora. – Nazimow wiele spraw włościańskich rozwiązuje sprawiedliwie i skutecznie, ale wszędzie ściga język Polski i miał o to wytrwale wytrzymaną przez Tańskiego Pośrednika sprzeczkę. Wilno.

15. Wtorek 3. –

Michał Podbereski przeszkadza mi pisać i wczoraj wieczór i dziś z rana. Przez co nie mogłem przygotować listu do Zosi. – Wyszedłem z nim do Domejki, do Snarskiego, których obu niezastaliśmy. Do Nowomiejskiego, który miał list gotowy do Zosi i tam spotkałem się z Panną Biaré najczulej ją wspominającą. – Wczoraj też z Michasiem byłem u Narbuttowej; bo Pułkownik z obowiązku na wieś gdzieś wyjechał. – Odwiedziłem Zawadzkich a

choć

№ Lipiec r. 1862. Przedmiot

20. choć oni zatrzymywali mię na obiad, musiałem iść do Tyzenhauza jako wczoraj zaproszony. Byłem tam w towarzystwie Justyna Hrebnickiego i zasmuciłem się widokiem tego zacnego człowieka, tak się zmienił i sposępniał że mi przywołał na pamięć Ignacego Klukowskiego.

Koło siódmej wieczór, wybieram się do Zwierzyńca gdzie lato przepędzają Nazimowowie Gościnne przyjęcie, jakiego oni nieskąpią swym znajomym, może mi ułatwi Noniewicza ratunek.

Powitanie moje z naczelnikiem kraju było u ganku. On córkę wyprawiał na przejażdkę karyolkową, sam był w surducie cywilnym narzuconym na generalskie oznaki reszty odzienia, radośnie mię po imionach w sposobie ruskim nazwał, uściskaliśmy się po dawniejszemu i wprowadził na balkon, gdzie żona, jej matka Anna Alexiejewna Awerkin i Kołubow z żoną, ubawiali Władykę Josifa Siemaszkę. Musiałem w tem kółku zasiąść, pić herbatę, jeść jagody i półgębkiem niekiedy rozmowę prowadzić to z Generałem, to z gospodynią domu to z Matką. Póki się Jeho Preoświeszczeństwo niewyniosło. – Pani po jego wyjeździe podała wniosek do przechadzki. Nazimów poprowadził Kołubowę, ja pod rękę ująłem panią, za nami szedł Padrun de Carne, Guwernantka, chroma córka. Dwie drugie konno z Adjutantami i z synem jeździły i Panna Hawkie i inne. Wszystko działo się w parku gdzie sarny i danielki gdzieniegdzie swobodnie biegały. Z parę wiorst obeszliśmy i wracaliśmy ponad wilią, po pięknych miejscach. Udało mi się Nazimowowę uprosić, gdym trochę w tyle z nią pozostał, aby moję sprawę poparła co do wyswobodzenia Noniewicza, w razie gdyby mi Generał odmawiał. – Gdyśmy z przechadzki wrócili, znaleźliśmy nowo przybyłych z

U Nazimowych w Zwierzyńcu.

mias-

No Lipiec. r. 1862. Przedmiot

20. miasta, Marszałka Gubernskiego Domeykę i Dyrektora jakiegoś z Ministerstwa Dóbr Państwa. To mi nieprzeszkodziło wcale do wyjednania posłuchania u Generała i do przekonania go w niewielu słowach o niewinności Leonarda Noniewicza, tak srogą dotkniętego karą. – Uroczył mię Nazimow że go mówi zaraz po przedstawieniu Gubernatora Kowieńskiego Krigiera, który już Karpiowi przyrzekł przedstawić. Zastrzegł tylko abym go w Bohdaniszkach nietrzymał, bynajmniej nie broniąc abym mu gdzieindziej dał obowiązek. Wyswobodzenie Noniewicza.

Wkrótce potem z Marszałkiem Domeyką pojechałem ztamtąd, prosto do Bankofu na pożegnanie odjeżdżających Oskirczynej i Mostowskich do Kranz. Spotkaliśmy się z Napoleonem Chomińskim i z Tyzenhauzem i oni wszyscy trzej do mnie zajechali przed północą, nie długo zatem bawili. – Michaś jeszcze nie spał. Ułożyłem się z nim o wyprawienie go do Kowna, żeby ustnie Noniewiczowi o zmianie jego losu donieść. – Obudziłem stróża Marcina i poleciłem aby Michasia zbudził o drugiej nad rankiem.

16. Środa 4. –

Tomasz Snarski ze zdaniem sprawy o Janopolu okradanym na wszystkie strony. – Bezecnie jest słuchać nawet o takich nadużyciach, które Seweryn zhodował, niechcąc tam oka zwrócić w mojem nieszczęściu trzyletniem. – Wszelkie zło musi wywołać reakcyą, niechże się nieubezpieczają złoczyńce, w kluby i karby już się trochę wzięli, jeśli się nieupamiętają, mogą być wypędzeni z raju. Janopolskie sprawy.

Chomiński już był i nacierał żalami swemi na Stanisława, ale ani przyrzeczenia dobrze określonego uzyskać odemnie niemógł. Michaś w nocy do Kowna wyjechał.

21. Trzydziesta czwarta rocznica dzisiaj od dnia

nieszczę

№	Lipiec r. 1862	Przedmiot
21.	nieszczęśliwego utonienia w Dowgirdziszkach brata mego Henryka. – Dla uczczenia tej pamięci, razem z dwódziesto dziewięcioletnią zgonu pierwszej mojej żony Anny z Białłozorów, koło południa w sam upał poszedłem na Rosę czyli cmentarz, dawniej Missionarskiego kościoła i zarządu. – Pomników przybywa, drzewa powyrastały; miasto grobów już i dla mnie ludniejsze być musi od miasta żyjących. Tak wiele tam tych z którymi obcowałem.	Odwiedzenie grobu mojej Anny na Rosie, w rocznicę śmierci brata Henryka.
	Na obiedzie byłem u Zawadzkich, w zmniejszonej ich gromadzie, gdyż tylko dwóch braci i Matka z córką Marynią zasiadali. Przy czytaniu listu Odyńca pisanego z Drezna przegawędziło się aż do godziny piątej. Gdy domu wróciłem z myślą spotkania Michasia i z niepewnością czy sprawi się chłopiec jak mu należy, z pociechą wkrótce go powitałem. Spełnił wszystko co mu było poleconem i od Zosi czteroćwiartkowy list przywiózł. List ten przed czterema dniami z Franzensbadu wysłany, czytałem siedząc na ganku. Pod koniec już z Michasiem razem słuchał malarz Zienkiewicz. – Zosi mojej i słabo od kąpieli i ulgę razem czuje w przerwach po przejściu słabości.	Listy z za granicy.
	Od lat kilkunastu zaklejone okna podwójne, dziś wydobyć kazałem. Z trudnością to się wykonało przez Leonka i Marcina, ale za to od razu, massę ciepłego powietrza do pokojów wpuściłem, a tego bardzo brakowało w mieszkaniu przygotowującem się dla mego syna Edwarda. – Pamięć na jego zdrowie była mi najsilniejszą do tego pobudką.	Mieszkanie dla Edwardka.
	Po przeczytaniu listów chodziłem do Domejki, do Tyzenhauza, do Hrebnickiego, Chomińskiego i Zawadzkich, odległe mieszkających od siebie. Zbiłem nogi po bruku, nikogo w domu nie znalazłem, a zatem z Michasiem do Niszkowskiego Hotelu poszliśmy na wieczerzę i	

do

21. do domu spać popijając wprzód wodę salcerską.

17. Czwartek 5.—

Ciągły stosunek z ludźmi, chęć służenia im w czem mogę, wszędzie mi daje wiele zajęcia się i odejmuje możność spokojnego używania czasu, choćbym już wszystko pokończył com sobie zamierzył.— Dziś właśnie zdawało mi się, że mi tylko zostaje napisać list do Zosi, ruchomość złożyć, rozliczyć się w drobnostkowych wydatkach i wyjechać.— Lecz kiedym pisał, przyszła naprzód Noniewiczowa z Dowgirdziszek bratowa Leonarda, dowiedzieć się o jego losie. Potem, przełożona Sióstr Miłosiernych Panna Ratowt z Joanną Łukaszewiczówną już obleczoną z wynurzeniem wdzięczności za moję pomoc przesłaną przed dwóma laty. Po nich, Narbutt poradzić się ze mną o plan na cmentarzową kaplicę w Krewnie. Przy nim, Pawłowicz z próbami atlasu. Zawiązała się dysputa o atlasie i trudnościach jego wydania, z niej nieuchronna wzmianka o Tyzenhauzie który koło 2 tyś. rubli kapitału tam wsadził. Tem więcej było drażliwości w Pawłowiczu broniącym sprawy własnej. Aż i Tyzenhauz wjeżdża we własnej osobie, za nim Zawadzki Felix. Zarzuty i odcinania się zaiskrzyły się ogniami dowcipu, logiki i mocy. Pawłowicz posmutniał i żal wzbudził, jako pracownik pojedyńczy z żoną, dziećmi, potrzebami powszedniemi bez żadnych środków.— My wszyscy choć żartowaliśmy, czuliśmy żal że skutecznej pomocy udzielić mu niemożemy.— Rozeszli się rozjechali a ja się kłopocę z układaniem tłomoków.

Przed odjazdem z Wilna.

Tyzenhauz później jeszcze dwa razy do mnie przyjeżdżał z tego powodu, że u niego miałem być na obiedzie, ale Komitetowa sessya przeszkodziła zabierając drugą godzinę. A gdy po sessyi przyjechał dla oznajmienia, że się wcześnie

N° Lipiec r. 1862 Przedmiot.

21. nie skończyła, już my byliśmy po obiedzie w Niszkowskiego hotelu i gotowi do drogi. — Był też jeszcze Paszkiewicz obywatel ze Święciańskiego Powiatu.

Kładziemy się spać po północy w Dynaburgu w Budrewicza hotelu, gdzieśmy też i wieczerzę mieli. — A w wagonie prawie ciągle zostawaliśmy we dwóch tylko z Michałem.

18. Piątek 6. —

Pocztą na trzęskiej bryczce na jedenastą przybyliśmy do Jezioros, z zamiarem wyjechania o godzinie trzeciej po południu lecz niedostaliśmy koni i na jutro wyjazd nasz odłożyć musieliśmy. — Gubernator Kriger wczoraj ztąd wyjechał i zamiast ustnego z nim rozmówienia się, musiałem list dzisiaj do niego pisać. Marszałek obu nas zaprosił do siebie na obiad. Pierwej jednak posiliłem się długiemi listami od Zosi i Izydora, które tu przejąłem. Po obiedzie z Michałem odwiedzałem powiatowe władze, ale on był wprowadzany prawie podstępem. Myśląc że się przechadzam bez celu, szedł razem i aż w sieniach dowiadywał się dokąd ma iść. — Tak byliśmy u Pocztmistrza Honestego, choć wiedzieliśmy że on na wieś wyjechał. Zapoznałem go z Alfonsami Kiełpszami i ze Sprawnikową Siesicką, bo Sprawnika znał. Tam orzeźwiliśmy się wybornemi poziemkami, a przedtem u Dawida wypiliśmy butelkę limonady gazowej, dopytując się warunków chodzącego codzień pojazdku pomiędzy Dynaburgiem i Jeziorosami, trzymanego przez Dawida we współce z Szają. — Dalej już Michaś niedał się pociągnąć, pomimo wykładanej mu teoryi o potrzebie dobrych stosunków z powiatowemi władzami. — Zatem bez niego byłem jeszcze u Majewskiego Prezydenta, u Rubażewicza i u Wróblewskich, tylkom już w domu niezastał nikogo

Jeziorosy.

21. kogo, bo dzień mamy bardzo piękny.-

Tyle chodząc dla pozbycia się po obiedniej ociężałości, z zamiarem odpoczynku przy pisaniu listów, zapomniałem, że ostatnią ćwiartkę podróżnego papieru, wczoraj z Wilna do Zosi wysłałem i niekupiłem sobie mimo sklepów tyle razy przechodząc. Musiałem prosić aby Michaś po papier schodził.

Po napisaniu wszystkich listów poszliśmy z Michałem do Marszałka, ale wprzód nas Pani Siemaszkowa napoiła nas herbatą i po pełnym spodku poziomek przebranych przysłała.- Marszałek wyprowadził nas na przechadzkę, oglądaliśmy kościół we wnątrz, a nareszcie wziął na swoję odpowiedzialność i nieznajomych zaprowadził nas do P. Sperskiego urzędnika od Akcyzy, gdzie cała społeczność wyższych urzędników była zgromadzona z żonami, na wieczorze. Poznałem się z Panną Michaliną Siostrą P. Sperskiego ale zaraz mię w karty grać posadzono, a Michaś bawił się rozmową i to trwało aż do 1ej po północy, poki niezjedziono wieczerzy.

19. Sobota 7.-

Jeszcześmy spali, kiedy konie pocztowe przyszły i Siemaszko nas obudził.- Koło drugiej godziny stanęliśmy w Antonoszu; z liczby rozproszonych mieszkańców, byli tylko z powrótem Grynhof i Malecki.- Zjedliśmy co nam zgotowano na prędce, Michał do Bohdaniszek odjechał, ja się przechadzałek po borku i po ogrodach. Smutny to powrót do domu, kiedy ani żony, ani dzieci w nim niema. Na długobym wytrzymał w takiej pustyni.- Powrót do Antonosza.

Już utyskiwałem na Alfreda, czemu się on tak zapóźnił, aż i on nadjeżdża z Edwardkiem i Bronisiem, za nimi Augustyna, Michalina i Mateusz a z nimi w oddzielnym pojeździe, wieziona czterma sznakami przez Józefa

N° Lipiec. r. 1862. Przedmiot

21. zefa: „moja dusza, moje serce, moja Ebebe" Elżbieta Römerówna. (Są to jej wyrazy których się wyuczyła przez czas rozstania się ze mną.

Już mię nic nieobchodził ani dach blachą się kryjący, ani zaskarżenie Ludwika Pietkiewicza wyniesione na Wigdora za wódkę dla blacharzy sprowadzaną, ani kupy nagromadzonych papierów. Listy Zosi przeczytałem i listy Izydora, żeby nam niczego w spotkaniu się niebrakło, pogadałem ze starszemi, pobawiłem się z małemi dziećmi i wcześnie poszedłem spać.

20. Niedziela 8.–

Bronisia i Elżunię zostawiliśmy w domu a z resztą wszyscy pojechaliśmy na fest do Krewna, Edwardek konno na szyrmunku, Michaś w swych paradnych axamitnych drążkach, wszyscyśmy się tam znaleźli w pośród ogromnego nacisku furmanek cały plac zajmujących.– Krewno.

Przedemszą odbył się ślub Panny Malwiny pokojowej Panny Maryi Weyssenhoff, wychodzącej za Ekonoma u Kościałkowskiego Starosty JPana Sieniawskiego. Nasi Grynhof i Malecki byli druhami Panny młodej, a drużkami Panna Marya Weyssenhoff i służebna Panna Róża, Panna Bielska pokojówka Pani Baranowskiej. Byli tam jeszcze Polepski Komisarz Mackiewicz, jacyś dwaj młodzi krewni, Michałowski z synem, Puckowska swacia. Z obustron orszaki strojne i przystojne. Nasi już i czwórkę gniadoszów w leje sprzęgli, dobierając Mildę do Jurki, Braka i Perkuna.– Gdyśmy z Kościoła po nabożeństwie wychodzili, P. Weyssenhoff z Panną Maryą zaprosili nas do Pokrewnia na wesele.– Ślub Malwiny z Pokrewnia.

Gdyśmy byli na wsiadaniu, wśród tłumu pojazdów, powozów i ludu, otaczającego Kościół

No Dipiec r. 1862. Przedmiot

21. ciół, nasz Pan Michał Bohdaniski niemógł doczekać podania, swego najozdobniejszego pojazdku świeżo kupionego na paradę w Rydze. Konie się zanarowiły, w stronę targały, skręcały pojazdek, a naprzód nieszły, na koziołku Franciszek z Rakiszek dotąd posługacz księdzowski, niemniał z tem sobie dać rady. Poskoczył Michał, my za nim i w tę chwilę przyszliśmy, gdy konie, łatany naszyjnik zerwały. – Nie łatwo to było młodemu, zamiast parafialnej parady znieść kompromitacyę w obec rozciekawionego ludu, to też Michał jej i niezniósł. I w głos do mnie żale wymierzył, żem mu kupił narowiste konie, żem przedał zgniłe chomąty. – Burknąłem na błazna i odjechałem z Alfredem i Edwardkiem do Krewna, a gdy mu powiązano naszyjniki i przeprowadzono konie które mu sztuków i niewprawnej do wożenia ręki niezniosą, i on za nami wnet przybył.

Michał Bohdaniski.

Rzecz jest taka, że jemuby się chciało natychmiast być zaopatrzonym we wszystkie porządki albo znaleźć je gotowe, pieniędzy zaś niebyło tyle zostawionych żeby wszystkim jego zachceniom można było wystarczyć. – Seweryn, przedał mu czwórkę kasztanów za 180 rubli i najpewniej, konie tych pieniędzy są warte. Niebyło chomątów. – Izydor mi powiedział że są cztéry stare, tej wiosny jeszcze naprawiane, które można Michałowi ustąpić. Powiedziałem żeby je obejrzał i wziął sobie jeżeli dogodne, zwróciwszy podług rejestru koszt naprawy i skór kupionych do wyłatania. –

Powołałem go w Krewnie na stronę, upomniałem groźnie za nieprzyzwoitość jakiej się dopuścił i nieuszanowanie tego którego winien kochać i słuchać jak Ojca; on zamiast upokorzenia się, przeproszenia,

stał

21. stał nadęty, w gniewie się zaciął i narzekał jak gdybyśmy go rozmyślnie oszukiwali – Odeszlijże błaźnie, rzekłem mu, konie do Dowgirdziszek, do Antonosza chomąty, będziesz miał swoje pieniądze zwrócone, za to uręczam za Seweryna i łataj się dalej jak umiesz. Kuchcików i chłopców księdzowskich niebierz do koni jeśli chcesz żeby ci się nienarowiły, łatanych starych szlacheckich chomątów niesprzęgaj z lakierowanemi kupieckiemi kariolkami, to szkody mieć niebędziesz a umiej sobie wystarczać w głupich potrzebach, z których ani kraj ani ludzie pożytku niemają. – On ciągle hardo się stawił, co słysząc z przyległego pokoju Alfred, oburzył się za Ojca ukochanego, wpadł, złajał go potężnie i widząc że i to go niesklania do przepraszania, wypchnął go za drzwi, popędził precz z domu. – Michał słowa nie rzekłszy, wyszedł, siadł koło stajni i odjeżdżał; lecz konie znowu się znarowiły i z miejsca ruszyć niechciały. – Ruszyły, a koło gumna na drodze znowu stanęły, jakby dogadzając mojej potrzebie. Gdyż ja tymczasem łagodziłem Alfreda i skłoniłem go aby Michasia, tak niewłaściwie wypędzonego nazad odprowadził. – Co też wkrótce i nastąpiło. Przyszedł przeprosił, a ja go z wolna przekonywałem, że w tem winy niema niczyjej, chyba jego własna, ze zbytecznego pośpiechu wynikająca i z niestosowności jednych rzeczy z drugiemi. – Przykre to było zdarzenie, a snać nieraz jeszcze przydzie się znosić podobne, daj Boże, niegorsze, z braku moralnego wykształcenia Michasia i tej powagi przyrodzonej, jaką Rodzice miewają dla swych dzieci, a jakiej Michaś we mnie albo nieuznawał, albo rozbałamucony Żukowskiego namowami zatracił niepostrzeżenie. – Żem na to niezasłużył, Bóg mo-

im

21. im świadkiem, bom różnicy w obchodzeniu się z nim i z dziećmi mojemi żadnej nieczynił i wiernie dochowywał najuroczystsze zobowiązanie się ś. p. Rodzicom moim i dług wdzięczności ś. p. Bratu memu Michałowi. Nieopierając się na niemniej ważnych dla mnie pobudkach wynikających z cywilnego prawa.

Po obiedzie z Krewna Michał odjechał do Bohdaniszek, my zaś na drugi obiad do Pokrewnia i na zabawy w gry rozmaite z towarzystwem weselnem.

Barometr od rana skłonił się na deszcz i w istocie po tygodniowej pogodzie choć jeszcze wody z łąk niepospływały, jeziora po za brzegi powylewane, siana mało gdzie dotąd pozbierane, deszcz na nowo lać zaczął.

21. Poniedziałek 9.–

Strzałka barometru jeszcze dalej odskoczyła na niepogodę. Wiatr świszcze, deszcz leje, Alfred odjechał. Nieład podróżny jeszcze mię obsiada, papiery urzędowe już drugi dzień czytam, a sprawy włościańskie co chwila mię odrywają od zatrudnienia. Blacharze stukają na dachu.

Nieubierałem się przez cały dzień. Porządkowałem się, pisałem do Zosi, grałem na melodyonie albo gazety czytałem.

22. Wtorek 10.–

Wczoraj z Alfredem mieliśmy ułożony na dzisiaj wyjazd do Tarnowa i dopięliśmy naszego założenia, wziąwszy z sobą Edwardka, ale tak się nam składało, że we wszystkiem musieliśmy się późnić. Tarnow

Opóźniliśmy się z obiadem, bo Alfred nie przyjeżdżał i jeść zaczęliśmy bez niego ale skończyliśmy razem. Miano konie zaprzęgać, to się Alfred spostrzegł że swój tłomok

zos-

№ Lipiec r. 1862. Przedmiot

21. zostawił. Tłomok mu przywieziono wkrótce z Krewna, ale po kluczyki umyślnego trzeba było posyłać, bo tych nieprzysłano z tłomokiem razem. Jedno z drugiem to sprawiło żeśmy wyjechali z domu o pół do szóstej. – W Tarnowie za tem działo się to samo, opóźniona wieczerza wyprowadziła opóźnione rozmowy i zabawy, tak żeśmy ledwo koło drugiej spać poszli.

Deszcz ulewny z wichrem po razy kilka się powtarzał, a raz jeden z gęstym gradem który Franciszkowi ogrodowiu nieco pozrywał, a w Antonoszu szybę wybił.

23. Środa 11. –

Ranek był piękny, dalej deszcz przechodzący po dawnemu i zimno. – Niewypuszczono nas z Tarnowa i zatrzymano na noc. Znowuśmy się zasiedzieli do późna, nad ruletką z groszową stawką. Alfred bank trzymał a Michał Wejssenhoff i Chojnowski wygrali około 5ciu rubli. Pani Wanda też cztery grosze; tylko Römerowie pobici zostali.

24. Czwartek 12. –

Po kawie około dziewiątej godziny pojechaliśmy z Tarnowa na Dusiaty do Antużowa. Po nas wkrótce nadjechał Michał Wejssenhoff. Ledóchowscy są teraz oboje i z dziećmi. To jest Franciszek, Ludwika z Platerów Zdzisław, 16 letni, Bronisław 14sto i Bogusia 11sto letnia. – Oglądaliśmy drąg do wyrywania korzeni, kupiony w Rydze za 110 rubli. Siewnik ręczny, kosy pruskie, pług jakiś, choć tam gospodarka urządzona jest na pół zysku z parobkami, a włość na czynsze. – Edwardek z młodymi w szachy grał a my rozmawialiśmy, tak jak i w Tarnowie, o głośnej teraz powieści Wiktora Hugo, pod tytułem: Les misérables. Powieść ta

Antużów – Ledóchowscy

21. ta tak powszechnie głowy zawraca kobietom że się zdaje, jak gdyby wynalazły nową religię i nowego zbawcę w potędze umysłowej i w znajomości serca ludzkiego Wiktora Hugo. Po obiedzie i po zachodzie słońca wyjechaliśmy.

Drogi bezecne, wszędzie porozmywane a kraj górzysty, niesprzyjający wcale nocnym podróżom. – Między jeziorem Sortis i Mielańskiem, drogę mieliśmy zalaną aż do połowy koła, w połączeniu się tych dwóch jezior, którego nigdy niewidziałem. Musieliśmy parę koni z czwórki odprzęgać. Na noc zatrzymaliśmy się u Alfreda w Krewnie.

25. Piątek 13.–

Koło godziny dziesiątej wróciliśmy z Edwardkiem do Antonosza, Alfred w Krewnie został. Broniś i Elżutka z klombów biegły witać się z Ojcem, a na balkonie stali Chojnowski, Malecki i z Janopola Ciapiński z Leflerem młynarzem. powrót

To spotkanie się odjęło mi ochotę i do zabawy z dziećmi i do zatrudnienia. – Odbyłem z Leflerem narady co do młynku. Przechadzałem się samotny i siedziałem przed gankiem z dziećmi memi. – Ciapiński, tak rzeczy określa, żeby kalkulacyą ściągnąć na lepszą dla niego korzyść. To jest, żeby wszystkie zło zwalić na Kotkowskiego, pozbyć się i jego i Sawicza przysłanego przez Snarskiego, cały zarząd pod siebie zagarnąć i od siebie oficyalistów osadzać. Tępe ucho mam na to wszystko, ale i gębę do łajania niewprawną. – Ciapiński i Lefler.

26. Sobota 14.–

Przy pożegnaniu Ciapińskiego dzisiaj, zdobyłem się na wymówienie mu wszystkiego co mam na sercu, prosząc o poprawę i wskazu-

jąc

21. jąc niektóre zarzuty wynikające z rachunków. Daj Boże, żeby to co pomogło, gdyż występek już mu zasmakował a może i potrzebnym stał się na jego zgubę.

Dzień zimny, wietrzny, pod wieczór się rozpogadza. Przygotowałem list do Zosi i Izydora, grałem trochę i wcale niewychodziłem. – Karwoski Komisarz przysyłany był od Pietkiewicza w sprawach Abelskich z odpowiedzią na zaskarżenie Kligisa i Kulisa że ich w swej kuźni kijem obił. – Michałowi pokazywałem teki uporządkowanych papierów, co go bardzo nęci, zachęca do pracy i przywiązuje do mnie. Tekę rodowych papierów już znał pierwej, dzisiaj oglądał alfabetyczny układ spłaconych kredytorów. Pod wieczór on wyjechał do Bohdaniszek a wkrótce po nim nadjechał konno Alfred z Krewna. – Mogę powiedzieć że doczekałem dwóch sąsiadów, z syna i synowca. Choć przed dziesięcią laty żadnego z nas jeszcze tu niebyło.

27. Niedziela 15. –

Na mszę jeździłem ze wszystkiemi dziećmi. Dzień mieliśmy pogodny. – Pietkiewicz także był na mszy, co jest jedną z największych osobliwości parafialnych. – Przed nim, w jego koczu przybyła jakaś niepoczesna para, czy to z jego dworu, czy też z liczby jego gości. Mężczyznę Alfred poznał że to był Benzel żyd w orkiestrze Kowieńskiej grywający dawniej, a teraz rozparty i dumny w Pietkiewiczowskim pojeździe z żonkiem obok niego siedzącą, która ma być Pietkiewiczówną z domu, siostrą Panny Alexandry. Plotki sobie szepcą po sąsiedztwie że Pietkiewicz sprowadził do swojej zabawy baletniczkę i skrzypaka. – Po cóżby to miało produkować się w kościele nie w żalu i pokucie, ale na popis przed światem.

Czy dwór, czy goście Pietkiewiczowscy.

My

№ Lipiec r. 1862. Przedmiot

21. My zaś po obiedzie korzystając z pięknej pogody, odwiedziliśmy Michała w Bohdaniszkach. W otwartym koczu siadłem z Bronisiem. Elżunią z niańkami Augustyną i Michaliną Alfred i Edwardek obok pojazdu konno. Michał był bardzo uprzejmy, przyjmował nas herbatą i trześniami któreśmy z drzewa sami zbierali i widocznie rad był z naszych odwiedzin. Bohdaniszki.

Wróciliśmy do domu po zachodzie słońca. Dzieci zaraz poszły spać, a do mnie przyszli jeszcze od Felczera Michałowskiego, Ks. Proboszcz Abelski Paszkiewicz z P. Bonifacym Chojnowskim, dla pomówienia o sprawach budującego się kościoła.

28. Poniedziałek 16.–

Byłebym się obudził to sprawy włościańskie już są, a co gorzej że z Abel, czegobym rad był z całego serca unikać, żeby niedać pozoru jakich złych chęci przeciw Pietkiewiczowi.– On zaś przeciwnie i plotki chwyta przeciw mnie wymierzone, i sprawy do urzędu wynosi, tak jak z Wigdorem i z wódką otwarcie dla blacharzów z Rakiszek sprowadzaną. I ztąd w błędy wpada, że nim namiętności miotają. Pietkiewicz.

Otrząsnąwszy się od spraw, wyjechałem z Mateuszem na polowanie. Zdaje mi się że od lat sześciu fuzyi w ręku niemiałem, wszystkie członki moje od tego ruchu odwykły.– Od wsi Bojar, zawróciliśmy w stronę Barszan, wysiedliśmy koło zaścianku Wejssenhoffa i ztamtąd po chrustach zaroślach i błotach szukaliśmy stad cietrzewi.– Mateusz dostał psa dobrego gatunku ale przez kilka lat nigdzie nieużywanego ani układanego w pokoju. Nazywa się Trewo. Na błocie ma dobrze służyć po chrustach, niema z niego żadnego pożytku. Więc choć znaleźliśmy w gęstwinach dwa Polowanie.

stadka

№ Lipiec r. 1862. Przedmiot

21. stadka, choć się starki obie wabiły, choć strzeliliśmy po razy cztery oba, nic do torby nie wzięliśmy. – Alfred w Krewnie czekał mię z obiadem. – Zjadłem rozebrałem się, położyłem. I pieszczony przez syna tak się po zmęczeniu wyspałem że aż po zachodzie słońca wstałem do herbaty i do Antonosza późno wróciłem.

29. Wtorek 17. –

Sądziłem kłótliwe sprawy abelskie i list do Pietkiewicza napisałem na wszystkie strony pół arkusza.

Po południu z dziećmi jakby ze stadkiem poprowadziłem się przez borek na rżysko patrzeć jak żną nasze żyto ludzie dworni i najęci z Pokrewieńskiej wioski. Przeszliśmy aż do Karoliny, która nas wodą z sokiem napoiła. Zwiedziłem i skład Wigdora gospodarskich towarów. – Po powrócie napisałem list do Izydora i powiozłem Edwardka i Bronisia do rzecznej kąpieli. Wszyscyśmy byli ucieszeni z tych rozrywek które dla mnie tak krótko trwają i ciągle od nich odrywać się muszę. Elżutka z Michaliną nazbierały agrestu i malin, rozdzieliłem tę trochę jagód na dziesięć części jak to zwykle robią Matki lub troskliwe gospodynie.

Smutne miałem zdarzenie z Edwardkiem, który zaskarżony, tak się hardo w obecności mojej stawił żem go na stronę popchnął, z parę razy w kark zwalił i za ucho pokręcił, prawiąc mu naukę obyczajności, a on mi się nieupokorzył i wyzywany do mówienia, zaciął się w milczeniu. Musiałem rózgi użyć na rozwiązanie upartego języka i tym sposobem skłaniać aby padłszy do nóg żałował i przepraszał, a klęcząc do uroczystej zobowiązał się poprawy, bo

Edwardek krnąbrny.

21. bo i za niedbałe nauki i za lenistwo był dziś do mnie przyprowadzony przez Pana Maleckiego, któremu powierzam jego dozór w Wilnie. – Skończyliśmy oba na rozczuleniu i płaczu. –

Burza wówczas zbliżała się do Antonosza od południa błyskała niekiedy i grzmiała z cicha, a ja przed gankiem chodząc koło domu wyśpiewywałem pieśń „Boga Rodzico. Burza.

Nim zasnąłem to już i ulewa nadeszła i pioruny biły potężne, huk i błysk dzieciom spać niedawały. Broniś strwożony ciągle się dopytywał czy prędko chmura przejdzie.

30. Środa 18. –

Dzisiaj wykąpałem się z synami w jeziorze za oborą. Bronisia krótko trzymałem bo zakatarzony i kaszla trochę. – Widziałem gdy się Edwardek rozebrał, na lewej jego łopatce śladnego gniewu i jakby dwa palce czerwone; pamiętam że chłopiec jęknął, że się przeląkłem tego porywczego uderzenia i to mi za karę służy. Lepiej jest rózgą oćwiczyć, niż w uniesieniu bydlęciem zostać i bić w zapamiętałości. Kąpiel i Edwardek.

22. Ułożyłem moję ruchomość do drogi, odprawiłem kilka spraw włościańskich a mając czas zbywający, wyszedłem z memi nożycami do obcinania gałęzi jako z najulubieńszą rozrywką kształcenia drzewek. – Podkrzesałem kilkoletni lasek sosnowy, że jeszcze raz się przekonać że obcinanie i sosnom nieszkodzi. – Nadjechał Michał, bo jego końmi pojedziemy do Jezioros, ale bez Alfreda siedliśmy do stołu, on konno przyleciał na Mildzie Izydora, wtenczas kiedyśmy na balkonie siedzieli póki nam koni nie podadzą. – Znów wyjazd.

Przed zachodem słońca stanęliśmy w Jezioro-

sach

No Lipiec r. 1862 Przedmiot

22. sach. Siemaszko cały dom swój wewnątrz maluje i ganek ma drągami zaparty żeby niechodzono po świeżej farbie. Pociągnęliśmy zatem do Hotelu Dawida, ale ze smutkiem z tego powodu że wziąwszy z Kancellaryi kupę papierów miałem w nich gazety i jeden list tylko z Kowna od Karpia; z za granicy jeszcze nie na nas nieczekało. – Choć w tym pociecha że Noniewicz już jest przez Krügiera przedstawiony. – Niewiedziałem co z sobą robić, jak odjeżdżać na długo bez wiadomości o mojej Zosi i Izydorze. – Posłałem jednak Chojnowskiego na pocztę i on mi wkrótce przyniósł, cztery dobrze dziane zagraniczne koperty. Stało mi czytania na cały wieczór. Zosia z Izydorem już wyjechała z Franzensbad i z Hof się dopisała. Podbereska Anna i Stanisław Römer czekają na ich odwiedziny w Kreuznach. – Sewerynowa z córką Kasią i dwóma Gorskiemi we Franzensbadzie zajęła mieszkanie Zosi. Seweryn z Kaziem przez Drezno, Pragę, Wiedeń, Paryż i Londyn, Europejskiego kawał świata objadą. – Bronisław Zaleski z Badegastu napisał.

Jeziorosy.

Wiadomości z za granicy o moich.

31. Czwartek 19. –

Wstałem z rana po piątej i popisałem listy. Naprzód w interesie wyswobodzenia Noniewicza, potem do domu odsyłając listy Zosi a nakoniec do niej. Stało mi czasu do godziny dziesiątej, w której dyliżans Dawida, codzień z Jezioros do Dynaburga wychodzi. Jest to ławica podwójna z boków otwarta, dachem przykryta, z pięciu po każdej stronie oddzielnemi przegrodami na osób dziesięć. Każy siedzący ma fartuch przepasujący go do połowy od błota, wszakże nie dający się zapinać na moje długie nogi. Jest jeszcze daszek spuszczający się na dni słotne i przestrzeń podłużna, pomiędzy dwiema ławami grzbietem do siebie obróconemi, do składania

Służba dyliżansowa Żydowska.

No Lipiec r. 1862 Przedmiot

22. Dania pakow. – Płaci się za jeden przejazd po pół rubla od osoba a trzy konie idą w zaprzęgu. Żyd źle ich używa, bo pędzi pod górę, a z góry wcale wstrzymywać niemyśli, ale jeszcze pogania rozpędzone konie nalegającym ciężarem. Hamulec z korbą u kozłów byłby koniecznie potrzebny do zabezpieczenia od mogących zdarzyć się przypadków. – Czterech żydów grzbietem do nas obróconych siedziało w pojeździe i dwoch jeszcze na kozłach oprócz woźnicy.

Koło Kałkun wyskoczyłem i poszedłem jeden piechotą do domku przez Chodorowskich zajmowanego. – Cała ich Rodzina jeszcze jest na miejscu, ale na wyborze do Ługi. Pani Chodorowska dotychczas jest chora na febrę od wyjazdu Zosi i mocno zmizerniała. Bolesław spał po bezsennej nocy w podróży z Wilna a Ojciec siano suszył i w stogi składał z najętymi robotnikami. Dzieci uczyły się przy guwernerze Drelingu, Panny starsze się ubierały, po powitaniu ich wszystkich poszedłem z Bolesławem na łąki i z Panem Alexandrem sposobiącym się do gospodarowania na sześciu dziesięcinach w Łudze, wróciliśmy nazad. Będzie on tam pobierał 1500 r. pensyi, syn 700 r. będą mieli piękny dom na mieszkanie, opał i światło, a jak powiadają że i mundurowe odzienie bezpłatne.

Chodorowscy.

W półtory godziny po mojem przybyciu Michał z Chojnowskim przyjechali z tłomokami i jedliśmy wszyscy obiad, choć moim podróżnym mówiłem aby w Dynaburgu podjedli pierwej żeby niezasiadać do licznego ich stołu. Zdaje się że moja przestroga rozprymęła się przed gościnnością Chodorowskiego i oni jedli dobrze jakby głodni. –

Po obiedzie przypomniał mi się odjazd mojej Zosi z Izydorem, w pośpiechu z jakim biedz musieliśmy do nadchodzącego wagonu żeby pierwszy raz jadącego Chojnowskiego wsadzić.

Nudno mi było u Chodorowskich. Zabawa

z Ed-

N° Lipca r. 1862. Przedmiot

22. z Edwardkiem podhodowanym dobrze na drapieżne stworzeńko, nabierające śmiałości dość dzikiej; z psinkami rozdrażnionemi i rozmiłoszczonemi przez panienki zapewne, niewiele mię rozrywała. – Poziewałem gęsto po bezsennej na twardym tapczanie nocy, żałowałem mianowicie tego czasu, który tak dobrze mógłby mi posłużyć na pisanie do mojej Zosi stęsknionej. Opowiadania wzajemne nie nadługo starczyły, musiał się w tem postrzedz i Chodorowski kiedy mię wyzwał do rumla pikieta, czego nigdy dawniej niebywało. – Gdyby pogoda służyła może byśmy poszli do Kałkuńskiego ogrodu, ale deszcz padał i powietrze ochłodło. – Tak dosiedzieliśmy do pory herbatniej i do spania, na piernacie żeby wypocząć po Dawidowym tapczanie wczorajszym.

Sierpień.

1. Piątek 20 Lip.

Po kawie o godzinie ósmej w klassie drugiej wyjechaliśmy w towarzystwie oficera jakiegoś i dwóch niemców i przedrzemaliśmy wszyscy aż do Rzeżycy. – Już najmowałem koniaz kolasą, kiedy Ciapiński po nas czwórką nadjechał. – Telegrafowaliśmy zaraz do Witebska, zapytując czy Prezydent Mohuczy jest w mieście. Rzeżyca Janopol

Poznałem Xawerka Römera syna Józefa z Klaryszek, któregośmy wzięli do Janopola na wychowanie. Przygotowawczą szkołę już przebył i otrzymał z pochwałą promocyę do klassy pierwszej. Xawery Römer

Stawił się przedemną Sawicz przysłany przez Snarskiego na obowiązek prowentowego pisarza, ale Ciapiński dotąd go niedopuszcza i kluczów od spichrza niedaje. Do stołu zasiedliśmy w siedm osób, bo Brat Ciapińskiego przy kolei

żelaz.

22. żelaznej służący jest tu takoż. – Po obiedzie Michał z Ciapińskimi poszedł oglądać gospodarkę, a ja się należycie wyspałem i spokojnie w odosobnieniu piszę. – Z radości, że nikt mi nie przeszkadza w mojem zatrudnieniu pisałem aż do zmroku, oprócz zwyczajnych mych listów do Zosi i Szydora, napisałem jeszcze do Bronisława Zaleskiego i do Anny Podbereskiej. Tylko Xawerek wróciwszy z przechadzki stał przy mnie w milczeniu dogadzającem ciekawości, ale próżniackiem wytrwale. Xawerek.

2. Sobota 21. Lip.

Już od rana słońca niewidać i deszcz pada. – Deszcz ustał przed południem ale dzień był pochmurny. – Niewychodziłem z pokoju czekając na odpowiedź z Witebska, w niepewności czy jadę czy wrócę do Antonosza. – Ze wszystkiego uważałem że jeszcze mi do Witebska za wcześnie, a gdy przyszła wiadomość że ten, do kogo telegram posłano wyjechał do Rzeżycy i ja stanowczo powiedziałem że w Październiku chyba pojadę. Janopol.

A tymczasem urządzałem się nieco. Prowent zdać kazałem Sawiczowi, bo do gospodarki on się niebardzo zdał. Niedopatrzył czynszowników zwożących siano mokre i zgrzało się w odrynie, trzeba było dziś tracić robotnika na rozrzucanie całej. – Przepatrywałem księgi, instrukcye i organizacyą Snarskiego. – Pokazywałem niektóre szczegóły z jego lustracyi, w czém kto zaskarżony został: Ciapiński i Maurycy zarzucali fałsz rachunkom leśnym Snarskiego. Maurycowi na przyszłość kazałem pobierać kwity od Ciapińskiego, na przedstawione do uzyskania sztrafy, w tym celu aby gorliwiej odbierane i nieprzebaczane były. – Po obiedzie, Marcin chciał Michasia konno wywozić po całej granicy leśnej, dla pokazania że tyle szkód w lesie niema ia ile go zaskarżono. Ale Michasia

№ Sierpień r. 1862 Przedmiot

22. niedałem, bo by się zbił w tej konnej ogromnej wyprawie, nie wiele z niej mając korzyści. – Oba pojechaliśmy na poręby budowlowego lasu, obejrzeć przeszłoroczne i tegoroczne wyborne usiewy sosnowe. – Dalej przez poręby opałowego lasu przez Dziergiłowo, Tarkiłowo, mimo biednej, koło Machoninej przez żytnie Janopolskie pole wróciliśmy do domu.

Wieczorem był u mnie i Kotkowski groźnie dosyć przyjęty. Wszyscy oni ubolewają, że wiele przecierpieli, ale każdy musiał mi przyznać że ja i moi współdziedzice ucierpieli najwięcej, przez ich nieład i nadużycia, a jeszcze najmniej się skarżę.

3. Niedziela 22 Lip.

Niewystarczało nam czasu na to, aby na mszy być i przed odejściem pociągu w banhofie stanąć. Więc pomodliliśmy się w domu, obiad zjedliśmy przed jedenastą i o pół do dwónastej opuściliśmy Janopol. –

Ciapiński i Xawerek nas przeprowadzali. Spotkaliśmy się z kupcem Leszczyńskim po drodze i musieliśmy się chwilę zatrzymać, bo on jechał aby ze mną się zapoznać i jako pogorzały wyjednać u mnie kupno dwóch dziesięcin lasu. – Powiadają, że mu młyn podpalono i cały zapas drzewa na młyn drugi. – Leszczyński.

W Banhofie niepoznaliśmy się z wejrzenia z powiatnikiem Włodzimierzem Podbereckim który spełnia obowiązek Obwodowego leśniczego w pięciu powiatach, trzech Inflantskich, Drysińskim i Połockim. Jechaliśmy z nim razem. – Jechał takoż aż za Dynaburg z nami Adamowicz Kaznaczej. – Podbereski, Adamowicz.

W Dynaburgu więcej dwóch godzin przebyliśmy w oczekiwaniu, póki Jezioroski dyliżans nieodejdzie. – Michał tymczasem z żydami i z czapkami musiał mieć do czynienia, bo mu wiatr zerwał w wagonie gdy głowę wysunął przez Michał Synowiec

fartkę

22. furtkę, tak jak Edward de mój w roku przeszłym w Bawaryi. – W podróżach ze mną, już on czwartą czapkę musi sobie kupować, gdy pierwszą rogatywkę odebrali mu w policyi Kowieńskiej w dzień S. Piotra. – Kupił zaraz Szkocką aby miał w czem wyjść na ulicę, lecz w Wilnie za dni kilka sporządził znowu rogatywkę i z nią wyjechał, myśląc że tylko w Kownie wyrządzają mu niegrzeczności. W Jeziorosach ostrzegł go Siemaszko, że w Dynaburgu sławny Generał Jełszyn na miejsce Simborskiego przysłany, bawi się we wszelkie rodzaje prześladowania polonizmu, bo to już stało się jego profesyą; zatem Michaś mógłby się nierozważnie na biedę narazić. Kupił w ówczas okrągłą mieszczankę, która zginęła na kolei żelaznej między Rzeżycą i Antonopolem. – W Dynaburgu kupił teraz w kształcie kepi francuzkiego, podług bezpiecznej formy w całem Rossyjskiem wojsku przyjętej.

W burzliwą noc przeszłego tygodnia, znaleziono w Dynaburgu o drugiej godzinie w nocy, pod trzaskowiskiem podłożony ogień z kupą siarczyków i smołą zapalą w pośród gęstych zabudowań drewnianych. – Przypadkiem dorożkarz odwożący kogoś, po zapachu smoły to odkrył i od nieszczęścia ochronił. Podpalanie w Dynaburgu.

4. Poniedziałek 23 Lip.

Wczoraj dla pośpiechu, ominęliśmy i Chodorowskich w Kałkunach i Siemaszków w Jeziorosach. Nocowaliśmy u Dawida i burzę ale nie wielką mieliśmy w nocy. Dosyć jednak jej było na to, aby napatrzyć się jak się Michał lęka i za każdem błyśnięciem od okna żegnając się odbiega. Kiedy znak krzyża powinien być świadectwem, niezachwianej ufności i bezpieczeństwa, wierzącego człowieka. – Michał.

Po załatwieniu interesów, na poczcie, w kaznaczejstwie i u Sekretarza Siemaszki, po zprzątnieniu rannego obiadu, pocztowemi koń-

mi

No Lipiec r. 1862. Przedmiot

22. mi na trzęskiej bryczce wyjechaliśmy przed południem. W godzin cztery byliśmy na miejscu w Antonoszu. – Zbiegły się dzieci na balkon, na odgłos dzwonka i z widoczną radością witały niespodzianie wracającego Ojca. Powrót.

Kupę papierów urzędowych i drobiazgowych spraw znalazłem na stole, trzeba się było zaraz tem zająć, ale niemiałem ochoty. – Alfred dzisiaj jeszcze do Krewna odjechał, dzieci do siebie na obiad woził i opiekował się czule w zastępstwie Ojca.

5. Wtorek 24 Lip.

Wylegałem się długo, bo czułem utrudzenie od bryczki pocztowej. – Ale nim się ubrałem, już włościanie czekali na ganku, Bukowski z Alexandrowa też przyjechał z tłumaczeniem się na zaskarżenie. I pierwej niż do własnych notat, musiałem siąść na koń i przez prom przejechać do Pokrewnia. – Nie długo tam zabawiłem bo Weissenhoffowie wyjeżdżali na obiad imieninowy do Sawrymowiczów do Degué. –

Bez Chojnowskiego Sekretarza sam muszę odpisywać na wszystko i utrzymywać protokół, a mam Pietkiewicza Sąsiada tak wyrozumiałego w sprawach, że w zaskarżeniach domierzonej krzywdy na 57 kopiejek kilka razy trzeba pisywać. –

Alfred na mildzie odjechał do Krewna a ja z Edwardkiem który się przy mnie wykąpał, z Bronisiem zakatarzonym i z Grynhoffem obeszliśmy sosnowe usiewy. – Wieczorem późno, Michał z Bohdaniszek powrócił i półmisek trześni własną ręką uzbieranych nam przywiózł. Zaraz je zjedliśmy.

6. Środa 25 Lip.

Wczoraj dziewczyny z dwornej czeladzi

i pracz-

№ Sierpień r. 1862 Przedmiot

22. i praczki i ogrodniczka razem, przyniosły wianek z żytnich kłosów po ukończeniu żniwa i śpiewały chorem. Kazałem dać sera, mleka, wina butelkę i dałem rubla na podziękowanie a dwóm chłopcom oddzielnie dałem po złotówce. - Nażęto w tym roku pięknego żyta kop sześćset pięćdziesiąt jeden na czterdziestu siedmiu dziesięcinach a że kopa w Antonoszu daje więcej dwóch purów, wnosić należy że będzie około dziesięciu ziarn plonu. Wianek żniwiarek.

Przejechaliśmy dziś wszyscy z dziećmi i z ludnością naszą do Krewna na nabożeństwo i do Alfreda na obiad.

Wściekł się Alfreda gończy słowik, który wczoraj jeszcze się z nim bawił, a dzisiaj zakrwawiony od gryzienia się z psami przebiego okolice i trwoży. Pies wściekły.

Z Pietkiewiczem korrespondencya codzienna, zdaje się doprowadzać go do czułości.

7. Czwartek 26 Lip.

W Abelach jest ś. Anny. W Kościele tak duszno, że wolałem z za kościoła przez drzwi i okna otwarte słuchać z dziećmi mszy świętej. - Ks. Paszkiewicz miał u siebie Ks. Kanonika Macewicza który celebrował, a do posługi i do spowiadania ze dwónastu Księży. Nas wszystkich zaprosił na obiad, ledwo małe dzieci z niańkami zgodził się uwolnić. Po obiedzie graliśmy w groszowego preferansa Ks. Kanonik Macewicz, Abramowicz i Michałowski. Z Abel Baranowska była na nabożeństwie i do plebanii przyszła z Abramowiczową po obiedzie. Ludwika niebyło.

Baranowska w trwodze abym kaprysów i dziwactw Ludwika do serca nie przyjął i stosunków z nim niezerwał, Kligisowi i Kulisowi za pobicie zapłaciła ośm rubli i prosiła Baranowska.

№ Sierpień r. 1862. Przedmiot

22. siła, abym ich zagodził i nikomu nic o tem niemówił, a na Ludwika niegniewał się. — Upewniłem że dotrzymam przyrzeczenia, to jest, że zawsze z obojętnością przyjmować będę to wszystko co wynika z nieokrzesanej, nieuchamowanej natury Ludwika a na dowód że się niegniewam, jutro rano do nich przyjadę.

8. Piątek 27 Lip.

23. Chce mi się młynek ogrodowy na potrzeby domowe urządzić bo mi smutno patrzeć na ruiny ogrodowe po wyszlamowaniu sadzawki. Sprowadzałem na to z Janopola Leflera młynarza, i za jego radą umawiałem się dziś z mularzem. — Najwięcej mię zawsze kosztują pomyłki i niedbałości administracyjne. Już raz arkadę murować musiałem przez strumień dla podparcia ściany kamiennej, postawionej bez fundamentu, teraz i ścianę walić muszę żeby fundament zrobić i wznieść nową. Są to pamiątki starego Administratora Noniewicza pijaka, po którym zarząd Antonosza objąłem. Młynek ogrodowy.

Koło dziesiątej pojechałem prosto do Abelskiego dworu i tam rozpytawszy się że Piętkiewicz siedzi z Baranowską w kawiarni, wszedłem do nich uściskałem się z Ludwikiem i niby dalej prowadząc codzienne zatargi o które się rozpisujemy obszernie, powiadam mu: — przyjechałem po Pana, muszę Pana zabrać niemam na to innej rady. — Siadaj Pan pojedziemy do plebanii na posiedzenie Komitetowe co do budowy kościoła, a nim się ubierzesz, pójdę patrzeć obrazy. — Tak się ukończyły zamachy niezgody sąsiedzkiej, zrywania stosunków, pogróżki, trwogi i żale. — To go musiało najwięcej upokarzać, że z badań w sprawie o pobicie przez niego Kligisa i Kulisa we

Abele i Ludwik Piętkiewicz.

wtas-

№ Sierpień r. 1862. Przedmiot

23. własnej kuźni, jego skarga okazała się kłamliwą choć prawdopodobną. – Kiedyśmy się w plebanii na osobności rozmówili, to w prostowaniu rzeczy, znalazła się i trzcinka i uderzenie przez plecy uciekających i zapytanie do kowala zwrócone. W objaśnieniu zaś na piśmie przesłanem, które u siebie zatrzymał było zaprzeczenie bicia gdyż kija niemiał i skarga że pytani odpowiadali fałszywie że są jego parobkami. – Oświadczyłem mu że już oni zaskarżenie cofnęli. Niemówiąc tego wcale że Baranowska za brata potajemnie ośm rubli zapłaciła. –

W plebanii obrachowaliśmy koszt murowania kościoła i z tego pokazał się smutny stan kassy, która opłaca się przyjętemi od Hl dta mojemi pieniędzmi, pozostałemi od kupna blachy 56 rublami. I tych niewystarcza i niema u kogo dostać więcej. Napisaliśmy o tem list do Biskupa Wołączewskiego. Ks. Paszkiewicz na obiad nas zatrzymał i do preferansa posadził

Gdym wrócił, Alfred już był odjechał do Krewna, a Michał ułożył w archiwum tekę ze starcmi listami.

9. Sobota 28 Sip.

Nad rankiem obfity deszcz wypadł. Hatki od kilku dni się koszą a pod żyto orać już czas. Michał.
Uczyłem mego Michała, rozmierzania pokojów, ścian, z wyjątkiem okien drzwi i pieców, podłogi a nareszcie objętości sześciennej. Pokazywałem mu ogromną różnicę jaka zachodzi pomiędzy miarą linii, płaszczyzny i bryły. – Młodym dudkom nieuczącym się po szkołach, arytmetyka na tem się kończy, że sążeń ma trzy łokcia, i to samo stosują do przestrzeni płaskiej i do objętości bryłowatej. – Lekcya, ztąd wynikła, że Michał niemniał wyliczyć ile mu będzie potrzeba kupić obicia do Bohdaniszek i jak się umawiać

o wy-

№ Sierpień r. 1862. Przedmiot

23. o wyklejanie pokojów, a przyznać się do tego nie chciał, bo w istocie to wstydy ośmnastoletniemu chłopcowi.

W czasie obiadu Michał Wejssenhoff nadjechał, bom go przed kilku dniami wzywał na wprowadzanie w Gminie Krewieńskiej listów nadawczych, ale tego nieprzewidziałem że do dzisiejszego dnia Chojnowski z Kowna niepowróci i kłopot z tem mamy jak temu zaradzić.

Zapoznał się dziś ze mną Orda przyjęty na Pisarza do Gminy Krewieńskiej.

Po obiedzie pojechaliśmy z Michałem Wejssenhoffem do Pokrewnia, gdzie ja byłem zajęty badaniem świadków i aktorów bitwy w dzień Szkaplernej N. Panny, pomiędzy parobkami Krewieńskimi i Białorusinami z Mohylewskiej Gubernii na parobków do Pokrewnia sprowadzonymi.

Bitwa parobków Krewieńskich z Pokrewieńskimi.

10. Niedziela 29 Lip.

Na mszy byliśmy w Abelach. – Baranowska obojętnie i zimno się witała z Michałem Wejssenhoffem, Ludwika niebyło. –

Po obiedzie Augustynę i Michalinę wyprawiłem w koczu z Maleckim i z trojgiem dzieci naszych Edwardkiem Bronisiem i Elżutką ~~[illegible]~~ do Pokrewnia. Ja zaś z Michałem Wejssenhoffem i Alfredem pojechaliśmy do Krewna, porobiwszy wprzód wszystkie rozporządzenia na jutro, do wprowadzania Listów Nadawczych w Römerowskich majątkach. – U Alfreda był jego sąsiad z Sołohubiszek P. Podolski, lecz ja mało korzystałem z czyjegobądźkolwiek towarzystwa, bom się naprzód wyspał, a potem zająłem się badaniem parobków.

11. Poniedziałek 30 Lip.

Włość już się zgromadzała, gdyśmy wstawali, czekaliśmy tylko na przybycie Sumiennych

23. nych świadków z Gminy Abelskiej i pisarza gminowego Trembela, który miał nam zastępować niedostatek Chojnowskiego. Aż i nasz sam zginiony Sekretarz przybył, z Antonosza przysłany po całonocnej podróży.–

Przez cały więc dzień mieliśmy do czynienia z gromadami gminy Krewieńskiej, do pierwszej po południu z Krewieńską, Powesejską i Sterniską. Przejechaliśmy na obiad do Bohdaniszek i tam do piątej odbyliśmy Gromadę Bohdaniską. Z Antonoską aż po ósmej skończyliśmy.– Usposobienie włościan wcale mi się niepodoba. Gadania i narzekania wiele, pamięci o dobrem i wdzięczności niema. Jestem tego przekonania że gdyby wszystko otrzymali czego pragną byłoby jeszcze gorzej.– Ludzie bez wychowania, bez kształcenia moralnego, bez pojęcia rzeczy, niemogą nagle przechodzić ze stanu ~~[illegible]~~ poddaństwa do wolności osobistej, żeby się niewyłamać z karbów przyzwoitości i poszanowania należnego.– Potrzebna im władza pośrednicząca w tem przejściu niebezpiecznym i władza, tem lepsza im sprężystsza i sroższa w wymiarze sprawiedliwości. Natychmiast po wojennych exekucyach, włość była łagodniejszą, teraz znowu jakby nieco zdziczała.– Najmniej przyzwoita w Bohdaniszkach, Krewieńska grzeczniejsza od Antonoskiej.

Listy nadawcze w Gminie Krewieńskiej.

Czwarty palec lewej nogi, od kształcącej się nagniotki niezmiernie mi się rozbolał, nie zaraz z tego powodu zasnąć mogłem. Od dawna już na to cierpię.

12. Wtorek 31. Lip.

W nocy znowu deszcz mieliśmy obfity i barometr nieobiecuje pogody.– Pogoda jednak wytrzymała do wieczora i wskazówka barometru lepiej się skierowała.

Przed

№ Sierpień r. 1862 Przedmiot

23. Przed dziesiątą z Michałem Wejssenhoffem i z dziećmi pojechałem do Abel na doroczne nabożeństwo od lat 293 trwające na pamiątkę wieczno trwałej, z woli Boga, unii Litewskiej. – W roku przeszłym obchód ten jawny, zaczął być prześladowany od Rządu Rossyjskiego, zatem znowuśmy wrócili do modłów Bogu wiadomych, a niedrażniących ludzi złej woli. – Kościół w połowie ludem się Bożym napełnił, a na uczczenie pamiątki kilkadziesiąt rubli się zebrało ofiary na budowę wznoszącego się kościoła. Nabożeństwo doroczne.

Alfred z Krewna do nas po nabożeństwie przyjechał i Tupalski Józefat był na obiedzie.

Mularze wieżę dziś naprawiać zaczęli, blacharze na dachu przez cały dzień stukają, oficynkę po dachu smołą pociągają a zastawę młynową najemnicy rozwalają. – Za to ogrody, dziedzińce i klomby chwastem pozarastały. Roboty w Antonowszu.

Wieczorem, gdy już Wejssenhoff i Tupalski wyjechali, Alfred mnie i Maleckiego wyzwał do kąpieli. pojechałem z nimi ale że chłodno było, patrzałem tylko jak się oni kąpią, Edwardkowi także niepozwoliłem kąpać się z powodu kaszlu, od którego ślaz popija.

13. Środa 1. –

Wielką boleść dziś znoszę z powodu błazna mego syna Bronisława, który w przyszłym Grudniu sześć lat kończy, a w jego składach znaleziono srebrne czy posrebrzane kolczyki; metalowy, z rysunkiem koników emaliowanych, futeralik do siarczyków i przed kilku dniami, dwódziestówkę srebrną, którą służącemu Franciszkowi skradł. – Wzięty przezemnie na stronę do badania, zapierał się kłamał i mieszał się w tłumaczeniu, albo Bronisław syn mój

mil-

23. milczał. – Musiałem z największą cierpliwością dowodzić mu jego winy i hamować w sobie gniew, żebym go zbytecznie nie osiekł za wykluwające się haniebne wady w tak młodym wieku. – Kolczyki i futeralik skradł u kramnika żyda. – Oddałem to Augustynie do zwrótu, gdyby żyd na nowo się zjawił; zaleciłem najbaczniejsze strzeżenie jego postępków i dałem mu trzy mocne cięcia rózgami żeby popamiętał Ojcowską naukę. Oświadczyłem przytém żego bezmiłosierdzia zasiekę, jeśliby mu się coś podobnego w przyszłości zdarzyło.

Po obiedzie odwiedził mię milczący sąsiad P. Antoni Wejssenhoff oficer inżenierów. – Lewe oko od rana, bolało mi trochę w składach Zosi znalazłem kawałek ałunu, roztarłem nim białko jajka i leczyłem się Rustemowskim sposobem, chodząc przez cały wieczór z przewiązanem okiem

14. Czwartek 2.–

Nieubierałem się przez cały dzień, zasiadłszy do rozrachunków i regestrów kassy, z powodu niewpisanych dotąd raportów mego Kassyera Izydora, a już mi Grynhof swój podał. Nim mego pomocnika doczekam, trzeba mi się dalej samemu potrudzić.

Wieczorem odwiedzili mię Pietkiewicz z Baranowską.

15. Piątek 3.–

Wczoraj późno Alfred przyjechał, żeby mnie z Edwardkiem zabrać dzisiaj w swej netyczance do Tarnowa. Byliśmy zapoznani zaraz z Panią Lubieńską z Jezierskich rodzącą się z Jelskiej, matką Pani Michałowej. Przyjechała ona zawczoraj z Paryża prosto z synem Kazimierzem, który był w Metz na naukach a miał za kolegów, dwóch moich krewnych

Imieniny w Tarnowie.

Ki-

No Sierpień r. 1862. Przedmiot

23. Kibortów z Inflant. Długo na matkę czekali Michałowie, trzymając po kilka tygodni konie na stacyi, a teraz niespodziewanie na kolasie przyjechała z Dukszt do Degué, a z tamtąd na bryczce pocztowej. – Jan Wejssenhoff z synem Antonim już tam byli od wczoraj, a wkrótce po nas nadjechali oboje Wiktorowie Komorowscy z Pannami Strawińskiemi Jadwigą i Pauliną. Po śniadaniu, bawiliśmy się w ogrodzie strzelaniem do celu z pistonowego pistolecika w ośm osób. Z 48 strzałów na kroków 20, w samym środku ani jednej kulki niebyło, 8 w najbliższej obwódce Łubieńskiego, Komorowskiego, Michała Wejssenhoffa dwa, mój, Edwardka i jeszcze dwa nie pamiętam czyje; dwanaście w drugiej obwódce; piętnaście za obwódkami w arkuszu papieru; a trzynaście spudłowanych. – Nadjechali jeszcze Ks. Łukaszewicz, Podolski dzierżawca i Rozen sąsiad i wówczas był obiad imieninowy Pani Wandy Wejssenhoffowej zakończony przy świecach. – Wieczór zszedł na ogólnej rozmowie która dopomogła do bliższego zapoznania się zgromadzonych osób.

16. Sobota 4. –

24. Pamiętając na smutną rocznicę śmierci Brata mego Michała przed laty szesnastu zmarłego, obchodzonej dziś nabożeństwem żałobnem w Krewnie, wstałem dosyć rano i pobudziwszy synów, wcześnie z Tarnowa wyjechałem. – Podług mego polecenia, znaleźliśmy moje konie z mniejszą bryczką przy karczemce w Łaszach, przejechaliśmy w niej przez grząskie Pakienie po najgorszej drodze i przybyliśmy do kościoła najpierwsi. Tylko jeden Ks. Dylewicz modlił się siedząc w ławkach. Przy rozpoczęciu śpiewania exekwii, nadjechała Panna

Rocznica śmierci brata mego Michała.

Ma-

N° Sierpień r. 1862 Przedmiot

24. Marya Weissenhoff ze swemi gośćmi z Pokrewnia, a pod koniec Michaś z Bohdaniszek. – Pamięć brata mego tak sobie zdołałem przywołać modlitwą i rozmyślaniem nad obowiązkami jakie mi po nim zostały, żem w cichości płakał w kościele.

Po nabożeństwie Michał zaraz odjechał do siebie. Ja zaszedłem do Kancellaryi Gminowej, podjechałem do obmurowanych moim kosztem mogił, odwiedziłem Księdza i na obiad do Alpreda pojechałem. Ale przed jedzeniem wykąpaliśmy się w rzece.

Wróciwszy do Antonosza z parę godzin czytałem z dawniejszych dzienników wygnania mego wspomnienia o bracie Michale.

Michał z Bohdaniszek wieczorem przyjechał.

17. Niedziela 5. —

Z dziećmi jeździłem do Kościoła. Ze dworu Abelskiego znów nikogo niebyło, powiadają tylko że Pietkiewicz wczoraj niewyjechał jak zamierzał a w nocy doczekał gości. Ma to być jakaś Jejmość z dwóma córkami, odgrażająca się że póty Abel nieopuści, póki dwóch tysięcy rubli nieotrzyma, a tego utrapienia jakoby kolej żelazna dostarczyła. Pietkiewicz.

Ożyński Assessor wydziałowy był na mszy w przejeździe. Ma nadzieję otrzymania miejsca w Szawlach, a po nim ma nastąpić niejakiś Szmit, krewny Zawierniajewa, co wcale niejest zaszczytnem dla niego świadectwem. Ożyński.

Pociągnąłem do siebie na obiad Bonifacego Chojnowskiego, ale niemiałem czasu z nim się bawić, gdyż poczta zasypała mię urzędowemi papierami, nieprzyniósłszy mi żadnego listu od Zosi i Izydora. Papiery zaś niektóre wymagały niezwłocznej odpowiedzi i zaraz odpisywać musiałem. Było to wyjaśnienie rzeczy co do zarządu Napoleona Klimańskiego

No Sierpień r. 1862. Przedmiot

24. go w jego własnych dziedzicznych majątkach, na zaniesioną do Jen. Gubernatora Nazimowa, napastniczą skargę przez jego siostrę Wandę z Klimańskich Tyszkowę. – Ona mu sprawę wytoczyła że wyszła za mąż nie mając kilku dni do osiągnienia pełnoletności i zakwitowała go z Rodzicielskiego wydziału, niemając jeszcze do tego prawa. – A że straciła i to co wzięła, Brat za to odpowiadać musi i kwita. – Odpowiedź moja musiała być przychylna stronie napastowanej z obrzydliwą podłością napastnicy.

Klimański i siostra jego Wanda.

Razem z Chojnowskim i z dziećmi pojechałem po obiedzie do Pokrewnia, żeby się i pożegnać i sprawy na odjezdnem rozsądzić. Pierwsza sprawa o bitwę między Krewieńskimi i Pokrewieńskimi parobkami, bardzo dobrze mi się udała; wszyscy się prawie przyznali do winy i z radością przyjęli wyrok na lekkie sztrafy z wezwaniem do zgody Białorusinów z Litwinami jako też pogróżkę że cieleśnie karani będą, jeżeli gorszące zwady i bójki pomiędzy nimi nieustaną. – Druga sprawa była o szulerkę pomiędzy służbą dworską w Pokrewniu a mianowicie, między Stanisławem lokajem i Felixem furmanem, z których pierwszy zgrał drugiego w stosa, na rubli 30 z dodatkiem odzienia. – Tłumaczenie się zuchwałe świadczyło tylko o ciągłej ich grze od lat wielu, z ubolewaniem Stanisława że się nikt nim nieopiekował kiedy od był zgrany, a kiedy się odegrał, to mu połowę odbierają przez podłe skargi i żale. – Felix powiada, że on Panie musi grać na pewnika, bo jak tylko soniki nietrafisz, to wszystkie karty są bite przez niego. – Z badania coraz jaśniej dawało się widzieć że Stanisław jest niepoprawny rzezimieszek i odprawiony został z zaklęciem się na ustach że da na mszę aby Felix zginął, za jego krzywdę. Rozgniewany był że zatwierdziłem wyrok Pana Jana,

Sprawy włościańskie i dworskie w Pokrewniu.

żeby

24. żeby Felixowi zwrócił 15 rubli i surdut. A od siebie dodałem, że jednego i drugiego w Gminie oćwiczyć każę, jeśli się dowiem że w karty gdzie grali. A za stosa i wszelką grę zabronioną pod sąd oddam jak złoczyńców.

18. Poniedziałek 6.—

Nadszedł dzień mego wyjazdu z Edwardkiem i z Maleckim.— Podoba mi się że moi synowie tak Izydor jak i Edward, z rzewnym płaczem rodzicielski dom opuszczają, że się czule żegnają ze wszystkiemi mieszkańcami i modlitwa ich przepełniona być musi myślą o odjeździe.— Niechaj to w nich trwa bez zmiany, to ich Bóg jeszcze od pomyłek i zdrożności ochroni i da im moc potrzebną na zmężnienie w cnotach. Błogosławię Wam moje dzieci, wezwaniem pracy na drogę życia z odganianiem od Was łudzących ponęt rozkoszy rodzących się z próżnowania.— I tego Wam za złe niemam, że chęć okazania siły młodzieńczej charakteru, doradza Wam wstrzymywać oznaki rozrzewnienia w obec drugich. I że w tej walce wewnętrznej, ulegacie widocznemu rozczuleniu, choć Was to dręczy jakby słabość naganna.— Bądźcie w tem do siebie podobni, to Wam niezaszkodzi, jak i tym wszystkim, którzy zmiękczonego serca w szorstkiej garści ukryć nieumieją.— Są łzy najszacowniejsze, które i po siwych wąsach zatwardziałego wiarusa spływają i z nich to obfitość cnót naszych wyrasta.— Bądźcie błogosławieni.

Odjazd Edwardka do Gymnazyum.

Po pożegnaniu Antonosza, jeszcześmy się w Poabelu zatrzymali u chrzestnej Matki Edwardka, Mateuszowej Bałużysowej, żeby go przed drogą ucałowała i Puckowska razem.— Wiózł nas Józef w netyczance czterma siwakami aż do granicy własności Klopmana z Zybergowską. A tam z wozem drabiastym czekały Antoniego cztery gniadosze: Jurek, brak, perkun i

mildu

№ Sierpień r. 1862. Przedmiot

24. milda. Gdyśmy przesiadać mieli Józef pożegnał temi słowy: – bądź zdrów paniczu, a ucz się tam dobrze, to na święta do domu przywieziem. – W Iłukształach trochęśmy podjedli, w Kałkunach z półtory godziny zabawiliśmy u Chodorowskich wybierających się na mieszkanie do Ługi. Budę naszą która u nich była złożyliśmy na kary z bębnem do młócarni i pożegnawszy się z nimi o piątej wyjechaliśmy pociągiem po kolei żelaznej.

Towarzyszami podróży naszej w wagonie byli: Czarnocki utrzymujący uczniów w Wilnie wracający z Rewla, gdzie wakacyę przepędzał i podpółkownik Inżenierów Jastrzębski z Mohylewa. Z innymi śmy się niezapoznawali. Z rozmowy z Jastrzębskim dowiedziałem się co znaczy to mające się udzielać pozwolenie pobierania nauk w Królestwie polskiem, gdzie on chce synów swoich umieścić. – Prosił Gubernatora, który mu odpowiedział, że to do niego nic nie należy. – Posłał prośbę do Ministra Spraw Wew. i nic mu nieodpowiedziano. Jedzie teraz do Warszawy prosić W. Ks. Konstantego, a gdy i z tamtąd pozwolenia nieuzyszcze, kupi sobie na własność jaką chałupę w Warszawie, albo szmat ziemi w Kongresówce. Ileż to trzeba wybiegów na pozwolenie uczenia dzieci.

Wolność uczenia dzieci.

Jednym pociągiem z nami jechał Ks. Przyjałgowski z Abel i Pietkiewicz z Hermanami. On mi opowiedział że ta napaść kobieca, o której wczoraj wspomniałem, została mu narzucona przez Gen. Nazimowa, który do niego partykularny list po francuzku napisał i tem pokonał. – Jejmość jest Pietkiewiczową zręcznie dobijającą się o to, aby Pan Ludwik dał na wychowanie jej córek. – Marnotrawstwo pieniędzy daje poniekąd wszystkim prawo do wtrącania się, aby dochody bezdzietnego starca lepiej się używały. – Więc i list Nazimowa nie ma innej podstawy, tylko tę napaść dobrze

Pietkiewicz.

osmu-

24. osnutą i na tę wędkę z góry rzuconą, wnoszę że próżność i pycha Piętkiewicza da się ułowić. –

Gdyśmy do debarkaderu w Wilnie przybyli, ze względu na ilość i objętość paków studenckich, zamiast drążek, nająłem jednokonną bryczkę żydowską. Nieprzewidziałem tego, że mię z latarniami strażnicy oskoczą i każą na ulicy paki otwierać, przepuszczając wszystkich tych którzy resorowemi pojazdami tłomoki swe wiozą. – Z największem oburzeniem obstawałem przy nietykalności praw moich, musiałem jednak kufer większy otwierać. Ale żem przywołał żandarma, żem się dopytywał jak się strażnicy nazywają i żem upominało grubiańskie obchodzenie się pijanych, puścili mię z drugiemi tłomokami, przestając na otworzeniu jednego. – Jeśli rewizya z prawa jest potrzebną, niechby się odbywała pod dachem przy wydawaniu tłomoków wszystkim bez różnicy stanu, a nie takim sposobem napaści na bryczki i podwody.

Rewizya

Pieślakowa postrzegła mię na banhofie ale w tłumie docisnąć się niemogła. Spotkała mię w domu ze świecą i choć było późno na herbatę do siebie zaprosiła.

19. Wtorek 7. –

Wczoraj Pieślakowa oddała mi dwa listy Zosi i Izydora z Ostendy, dziś otrzymałem trzeci w pięć dni po jego wyprawieniu. – W pierwszym dniu urządzamy się z trudnością, najbardziej dlatego że kluczyka od szafeczki z kluczami nie mamy i niewiemy gdzie go Zosia podziała. W Antonoszu go nieznaleźliśmy, Pieślakowa go niema, Zawadzkiej niema w mieście i trzeba będzie za pomocą slosarza dobrać się do kluczów. – Ja przez cały ranek piszę dzienniki Edwardek z Maleckim byli na mszy. Narbutt nas już odwiedził z oświadczeniem wielkiej po-

Porządkowanie się w Wilnie.

№ Sierpień r. 1862. Przedmiot

24. pociechy że doczekał Edwardka swego syna chrzestnego.

Edwardek poszedł się fotografować u Pana Cuvier.

Na obiad poszliśmy do Jodki, mieliśmy po 15 kołdunów na osobę, których Edwardek do ostatniego, zjeść niemógł i bulonu po dwa talerze a butelkę piwa na zakończenie. Porcye tak duże, iż nam tego było dosyć, a kosztowało po 74 grosze na osobę. — Zapytywałem o stół miesięczny, powiedział gospodarz że taniej dać niemoże jak po cztery rubli od potrawy na jedną osobę. Restauracya Jodki.

Byłem u Wikszemskiego i u Jeleńskiego Ludwika. Ranny nasz przyjazd na nic się nie zdał, bo aż 20go mają się examina rozpocząć, teraz zaś i Dyrektór i Profesorowie są na wsi. Po napisaniu listu do Zosi o ósmej, zawiózł mię Marszałek Jeleński do Zwierzyńca. Byliśmy przyjęci przez Panie Owierkiew i Nazimów, sam Generał z nami się niewidział i pojechał do wanny. Gdy mię Marszałek odwoził, pod bramą zjechaliśmy się z Kończą i z Tańską. — Dobrze, żeśmy się trochę z rana uporządkowali, to i daliśmy rady z noclegiem po długiej wprzód gawędzie przy herbacie. Tańska od ulicy spała na kanapie, Edwardek przy niej na krzesłach, my z Medardem i Maleckim mieliśmy po oddzielnem łóżku z pościelą.

20 Środa 8. —

Z kluczami chodzę do lamusu, wynoszę i poduszki i kołdry i dywany, urządzam łóżko nawet dla Alfreda który dziś może nadjechać. Hrebnicki i Jeleński byli u nas. Medarda kucharz jeść nam gotuje, ład zaprowadzamy gdzie tylko możem ale z małą posługą niewiele jeszcze zdobywamy porządku. Mole w składziku się zagnieździły, spsuły furmańskie palto, które stróżowi darowałem. Urządziłem i kancellaryę i sypialnię w pokoiku przy schodach i piszę przy otwar- porządkowanie się.

№ Sierpień r. 1862. Przedmiot

24. otwartem oknie, bo podwójne wydobyłem dawno, a pozostałe są zamalowane na ciemno przez Wilczyńskiego jeszcze. Dobrze mi tu, mógłbym sobie piękne i wygodne zacisze urządzić, ale na to od razu zdobyć się niemogę przy wielu innych zatrudnieniach i gawędach.-

Najwięcej krąży opowiadania o uroczystym obchodzie nabożeństwa w dzień unii Litwy z koroną. Jak po całym kraju ludność wszelkich stanów na ten dzień żałobę zrzuciła i w ozdobnych strojach narodowych pragnienia swoje Bogu w modlitwach złożyła. Obchód unii Litwy z Koroną.

Jedliśmy więc w domu, a odwiedzili nas jeszcze Wikszemski i Snarski.- Listek znowu wysłałem do Zosi ale już frankowany. Z Medardem i Edwardkiem odwiedziliśmy Narbuttów i Pietkiewicza, a wieczorem na sutej herbacie byliśmy u Zawadzkiej, gdzie się już Tańska pomieściła. Pan Adam na wsi gospodarzy. był tylko Pan Felix i Januszewski Pułkownik.

Namówiłem Tańskę żeby ze mną poszła Alfreda spotykać na debarkaderze, lecz nim do Sawicz ulicy doszła już się zmordowała i zrzekła, zaszła do nas żeby Alfreda doczekać i niedoczekała a ledwo wyszła z kucharzem Janem, nadbiegł Podbereski Michał i Alfred z kolei nadjechał. Nasze przygotowania na nic się nie zdały, Alfred sam jeden na górze spać niechciał, zasłonił się tem, że się strachów obawia, poszedł do traktyeru na wieczerzę i u Pieślaka się wyspał.

21. Czwartek 9.—

Maleckiemu tak wczoraj lewe ucho zajęło i ból się powiększył że z rady Wikszemskiego musiał stawić pięć pijawek, rozbolałamu się głowa, potniał i spał niedobrze. Dziś mu ucho ciepłą wodą wyszprycowałem.- Ja także mam lewą dziurę od nosa zaległą, oko lewe ropiejące i ucho mi lewe przedtem bolało. Niezdrowie

Edwar-

№ Sierpień r. 1862. Przedmiot

24. Edwardek kaszlu dotąd pozbyć się niemoże i muszę mu kupić kropel kminowych w aptece, pod nazwaniem elixir pectorale.

Przedajność naukowa.

Byłem u Tamulewicza Inspektora Gymnazyum w celu rozpytania się o warunkach examinu szkolnego i umieszczeniu Edwardka. Dowiedziałem się że nauczyciel Ruskiego języka Arżewin jest trudny do przebycia i wymagający. Może to wymaganie jest takiego rodzaju jak Barancewicza u którego dzieje się najbezczelniejszy targ o wydanie gymnazyalnych patentów, od 25 do 100 i do 500 rubli, z prawem na stopnie cywilne, choćby dla tych którzy nauk szkolnych nieukończyli. – Są to dowody że od czasów Pelikana, w wydziale oświecenia rzeczy się niezmieniły i przedajność chyba wzrosła i rozkrzewiła się w obrzydliwych rozmiarach.

Szkółka śpiewu.

Z Alfredem i z Edwardkiem byłem w Dobroczynności gdzie nauczyciela Urbańskiego i uczniów szkółki śpiewu powołałem do kaplicy na examina organowe i choralne. Próby śpiewów mszy, nieszporów, preludiów i responsoryów z półtory godziny trwały, po których Alfred wybrał na organistę do Krewne, Augusta Łabudzia. Niezle się okazali Mocejkiewicz, Baranowski i Petelczyc. Owoce moich starań są daj Boże aby niezmarniały w użyciu, aby tak się w niwecz nieobróciły, jak pierwsze z tej szkoły zbierane.

Zakład machin i narzędzi rolniczych.

Po obiedzie poszliśmy do Tyzenhauzowskiej fermy, gdzie dawniej była wiejska kawa, a teraz Gardiner Anglik z Angielskiemi rolniczemi narzędziami i machinami, które tu naprawiać i własne miejscowe robić będzie. Tam się dom murzyje i warstaty się mnożą a gospodarze już mają do wyboru, sieczkarnie, arfy, pługi, brony, młocarnie, żniwiarki, młynki etc.

Wieczór przepędziliśmy u Zawadzkich, na gawędce. Była tam Pani Zakrzewska i półkownik Januszewski oprócz naszego grona. Gruchnęła

No Sierpień r. 1862. Przedmiot

24. ta po mieście pogłoska o zabiciu W. Księcia Konstantego; jedni mówią że ten mord popełniony został w Warszawie, drudzy że w Petersburgu. Wnosić jednak należy że to jest wymysł umyślnie puszczony, dla przekonania się o wrażeniu jakie to sprawi na naszej ludności.

22. Piątek 10.–

Pogoda się ustaliła i dni mamy piękne. Mój Antonowski barometr, musiał swą strzałkę skierować na prawo, odtąd jak go kupiłem i do domu zawiozłem, tylko wówczas pogodę wskazuje gdy ja wyjadę.– Widać że moja tęsknota do Zosi wpływ wywiera i musi być wilgotnej natury. Stan pogody i barometr.

Ranek cały przesiedziałem w domu, dopiero po napisaniu listu zaniosłem go na pocztę. Hrebnicki Justyn z Abdonem Przeorłowskim mię odwiedzili. P. Justyn zbierał składkę na leczenie, a może i na pogrzeb Władysława Kondratowicza, znanego w literaturze pod nazwaniem Syrokomli.– W życie jego domowe, w przyczyny choroby i w zgon, lepiej niezazierać; jego wady i nałogi, jemu zgubę a krajowi krzywdę sprawiły, bo go Bóg udarował, a on z sobą razem to zniszczył i w nędzy umiera. Syrokomla.

Na ulicy spotkałem się z jadącym do mnie Narbuttem Edwardem i z idącym Dowgirdem Michałem, o którym niewiedziałem że jest w Wilnie. Do domu jednak niewracałem, bom szedł odwiedzić Kurnatowskiego Dyrektora Gymnazyum, który był na posiedzeniu z Profesorami i nie mógł mię przyjąć; posłałem mu tylko mój bilet.–

Wstąpiłem mimo idąc do Museum archeologicznego i zastałem Eustachego Tyszkiewicza urządzającego nową salę na czytelnię i na posiedzenia. Jest to piąta naszych składów, które ciągle się mnożą i rozszerzają. Był też i pracowity Kreipowicz Maurycy sekretarz. Museum archeologiczne.

Obiad

No Sierpień r. 1862. Przedmiot

24. Obiad jedliśmy z Medardem u Jodki. Alfred tylko karmi się w klubie, od nas oddzielnie. W parę godzin potem Medard z Tańską wyjechali pocztowemi końmi na wieś. My zaś z Alfredem i ciasno mieszczącym się pomiędzy nami Edwardkiem, parą koni najętemi w drążkach pojechaliśmy przez Trynopol do Werek.

Mieliśmy się tam zjechać z Wejssenhoffami Michałami i z Lubieńskimi matką i synem. Zamiast nich spotkaliśmy się z superintendentem Lipińskim, który w licznem gronie rodziny swej, krewnych i znajomych, pieszo i jazdą wytchnienia i rozrynki używał. – Zaraz po przywitaniu się, pociągnął nas pod lipy nad urwistym brzegiem na herbatę. – Odłączyliśmy się po niejakim czasie i poszliśmy na folwark oglądać gospodarkę. Widzieliśmy zepsutą w użyciu żniwiarkę do jarzyn, pługi i sochy ułożone szeregiem, wszystkie fabryczne, wozy czwórkami zaprzężone, dobrze wyładowane zwożonem żytem, gumno dobrze zbudowane ale zbytkowne bez potrzeby. Folwark ma do sześćdziesięciu beczek wysiewu, trzynaście parobków i szarwarki miejscowe do posługi. Może przynosić kilka tysięcy rubli dochodu, ale tymczasem kosztuje, jak mówią, tysięcy kilkanaście.

Werki.

Znowuśmy wrócili do pałacu i pięknie ubrzymywanego ogrodu, w nadziei spotkania się z Wejssenhoffami i znowu zeszliśmy się z Lipińskiemi, z którymi razem oglądaliśmy pałacowe pokoje, telegraf na służbę z cyferblatem zaso, dpebz, bodbe, zpuzopis, z obrazami, caceczkami, zbiorem gipsowych karykatur, sali jadalnej ze zbrojami Radziwiłłowskiemi, z portretami i polaków i ostatnich dziedziców Wernetowskiego układu, z ogrodem zimowym etc. wszystko to pobieżnie, bez sposobu dokładnego przypatrzenia się czemukolwiek, jak to zwykle bywa w oglądaniu rzeczy, pod strażą odźwiernego, który idących

24. cych ciągle ma na oku i mimowoli wstrętem przejmuje, przez sam obowiązek niedowierzania nikomu, zatem podejrzewania wszystkich.

Gdyśmy wychodzili z pałacu, kilka pojazdów odkrytych zajeżdżało i w czwał pędziło pocztowemi końmi, czwórka za czwórką z dzwonkami, turkotem, hałasem. Były w nich damy i mundurowi ludzie, a kozacy z przodu i z tyłu. – Można było domyślić się kto wjeżdżał, bo się przed nikim dziedzińcowe wrota nie otwierają, chyba przed tym, kto rozkazuje w kraju. Alfred poznał Nazimowych. – Więc my bocznemi dróżkami zmykaliśmy żeby się niespotkać i postrzegliśmy wówczas karetę z Hotelu Niszkowskiego, domyślając się że przywiozła Lubieńskich i Wejszenhoffów. Jakoż wkrótce i oni uciekając od przybywających z nami się spotkali i poszliśmy powtóre na folwark. Tą razą widzieliśmy prześliczne krowy Żuławskie i Holsztyńskie, oraz Holsztyńskiego buhaja wielkiej piękności. – Trzymam to na stajni, dostaje pokarm zielony z mieszaniny groszków i owsa, co takoż udziela się parobczanym koniom. – Wszakże krów tych 22 daje mleka na dzień, nie więcej nad 30 garncy. –

O zmroku odjechaliśmy do domu; zostawiwszy Alfreda w mieście u Bolesława Łopacińskiego, sami wkrótce położyliśmy się i usnęli. W najmocniejszym śnie usłyszałem uderzenie po klamce moich drzwi od schodów na zamek zamkniętych. – Kto tam? – pytam. – Papo, papo, woła mię Alfred, proszę teraz na górę, chodzi najwyraźniej. – Skoczyłem z łóżka, narzuciłem odzienie na siebie i poszedłem strachów słuchać, ale się przedemną nieodezwały. – Wyobraźnia najsilniej działa, opowiadania Mateusza Bałużysa jak kiedyś niemógł tam zasnąć, jak we dwóch byli i uciekali, wywarła wpływ na Alfreda. Wytłumaczyłem mu że za ścianą

Przygoda Alfreda.

wdo-

N° Sierpień r. 1862. Przedmiot

24. w domu Podbipięty przedtém a teraz Brodowskiego, są schody, po których ludzie chodzą a w nocy każdy stuk jest głośniejszy. Że nieraz to słyszałem i że w mieście trudno znaleźć dom w którymby była cisza niczem nieprzerwana. Przykro mi było że Alfreda odosobnieniem naraziłem na przestrach. Jutro go przenoszę a na razie choć chciałem na jego łóżku się położyć, odstępując mu moje, on się niezgodził.

23. Sobota 11. –

Już dziś Alfreda pościel na dół przenieśliśmy i pomiędzy sobą go umieściliśmy. Wieczorem naśmieszył nas Leonek Sadowski który nam teraz posługuje, przeniósłszy się na czas mego pobytu z domu Seweryna. Zwykle on czekał na nasz powrót w przedpokoju, dziś siedział ciągle na ganku, a gdy go znudziło i deszcz zaczął padać, poszedł położyć się u Stróża i tam go znaleźliśmy. – Zapytany dla czego odszedł, odpowiedział: – kiedy panicz nastraszył, to i ja lękam się spać jeden. Strachy.

Alfred i Pieślak opowiadają o zdarzających się w obecnej chwili strachach każdej nocy od jedenastej do dwónastej na pastujących domu Bobana dawniej Kryszkiewicza sąsiedni z domem Seweryna. Mieszkańcy wszyscy już się z tamtąd wynieśli, księża exorcyzmowali, święcili. Jakoby tłumy ciekawych się zbierają na to, i policmejster był przebrany i uciekł. Mówią że w porę strachów, powstaje wrzawa w całym domu, drzwi wszystkie otwierają się z trzaskiem (choć w istocie są pozamykane) słychać jęczenie, głosy, śmiechy, chodzenie, brząkanie talerzami, jakby biesiadę jaką a widać czasami, białą postać niby słup chodzący bez rąk i nóg. Alfred ma pójść z Pieślakiem na sprawdzenie opowiadań.

Przez cały dzień dzisiejszy służyłem Lubieńskim i Weissenhoffom. Z rana oprowadzałem

ich

No Sierpień r. 1862. Przedmiot

24. ich po wszystkich salach archeologicznego Muzeum i po Kościele S. Katarzyny dla uczczenia obrazów Czechowicza, wieczorem byliśmy u nich na herbacie. – Przedtem odwiedziłem chorego Alexandra Oskierkę i byłem na posiedzeniu Archeologicznem.

24. Niedziela 12. –

25. Dzień urodzin naszej córki Elżbiety. Trzecia to rocznica, a Bóg dotąd nam nie dał żadnej, z nią razem obchodzić. Korzmy się z pokorą przed Jego świętą wolą, aż nas w zdrowiu wszystkich połączy. – Myśl mam przepełnioną o mojej Zosi i Izydorze kąpiących się w morzu w Ostendzie, o mojej Elżusi z Bronisiem zostającej w Antonoszu pod strażą piastunek Augustyny Courtoi i Michaliny Pietkiewiczówny. A ze mną w Wilnie są Alfred i Edward. – Kupiłem książeczki do nabożeństwa i z błogosławieństwem Rodziców zapisałem, dla Elżusi, Bronisia i Edwardka. Trzecia rocznica urodzin Elżusi.

Zachodziłem dziś sam z Edwardkiem do domu Bobana żeby się o prawdziwości roznoszonych o strachach pogłosek dowiedzieć. – Od razu zauważałem że dom jest zamieszkały i po dziedzińcu ludzie się włóczą. Zaczepiłem Babę przy studni stojącą: – cóż u was słychać, powiadam, jakie tu strachy co noc miewacie? – A chowaj Boże niema żadnych. To tylko tak było jakieś powietrze, wiadomo czarownica, co to portrety zdejmowała, to ona czarownica ze złości robiła. Teraz już oddawna niema nic. – Był tam zakład wcale niezłej fotografii, nazwanej amerykańską i do niej to odpowiedź był zastosowana. Ale nie mogłem wydobyć objaśnienia jakie tam były czary i jakie złości. – Druga dziewczyna, ani tyle gadać niechciała. Strachy.

Na nabożeństwie byliśmy u Bernardynów. Hymn do S. Antoniego, pięknie chorem Bernardyni odśpiewali. – Ale w czasie mszy już nie

śpie-

№ Sierpień r. 1862 Przedmiot

25. śpiewali tak jak dawniej z partesu, męzkim chorem, tak rzadko gdzie słyszanym. Bardzo mi tego żal, że pamiątka dobrych usiłowań Ks. Kustosza Lampego znikła razem z jego usunięciem z obowiązku zarządu zakonem. – Powiadają, że przez częste podejmowanie Biskupa Zylińskiego, przyuczył się do smakowania w dobrych winach i w nieład się niepostrzeżenie zaplątał, zostawując Klasztorowi długi do opłacania. Bernardyni i Ks. Lampe

Odwiedziliśmy Zawadzkę jeszcze i studenckie stołowanie się u Pieślaków dziś rozpoczęliśmy od kapusty tuszonej. Niechże im to będzie z Litewska po polsku. Stołowanie się u Pieślaków.

Po napisaniu szóstego z rzędu listów codzień do Zosi i Izydora wysyłanych, zaprowadziłem Edwardka na Pohulankę gdzie się urządził zakład mineralnych wód sztucznych przez żyda Kowieńskiego Szappirę w Malinowskiego niegdyś ogrodzie. – Tam się wypuszczały, na pociechę nielicznej i dziwnie złożonej publiczności a na korzyść Łożyńskiego aktora, trzy papierowe balony. Panny Trachtenberg były najstrojniejsze, po nich inne żydówki a niebrakło i moskiewek i oficerów. Ze znajomych spotkałem Antosia Wikszemskiego, Kazimierza Godleskiego, Zygmunta Gutta i Władysława Malewskiego. – Najlepszy balon był ten, który wzniósłszy się po nad drzewa spalił się w powietrzu. Trzeci udał się bo zginął z oczu. – Zaszedłem do Antonich Jeleńskich, ale znalazłem tylko Pannę Dybowskę, Witolda dziś z zagranicy przybyłego, Dalewskiego Franciszka i kilku Dybowskich. Antoniowie oboje bawią jeszcze z dziećmi w Okniście. Przechadzka.

25. Poniedziałek 13. –

W kurtce i rannem ubraniu z przewieszoną ścierką przez plecy, myłem, czyściłem i układałem sprzęty w szafach, a gdym się już zmor-

25. zmordował, zasiadłem grać na melodyonie który Alfred dla siebie u Zawadzkich kupuje. Odwiedzili mię, Oskirko Al. Wejssenhoff Mi. Zass Major i dwaj malarze Rzymscy koledzy: Karczewski i Maleszewski pastellista. – Pod wieczór gdym niósł list z Edwardka fotografią naklejoną i jego samego wziąłem z sobą żeby zajść do Wikszemskiego i wziąść świadectwo o szczepieniu ospy. Lecz tylko samą Panią Wikszemskę w domu znaleźliśmy i chwilkę zabawiwszy, po studencku zajadając gruszki na rynku kupione poszliśmy przez botaniczny ogród na bekieszówkę a przez zarzecz wróciliśmy. – Po pieczeni baraniej którąśmy mieli na obiad, wznowiliśmy przechadzkę apetyt do herbaty, którą znów piliśmy u Pieślaka, z wędliną kiełbaskami i rakami

26. Wtorek 14. –

Zbudził nas prawie o wschodzie słońca Edwardek womitują w swém łóżku od objedzenia się przy herbacie wczorajszej. Jedno zło dało mi postrzedz zło drugie, to jest Leonka Sadowskiego leżącego na krzesłach tuż obok Edwardka. A co, najpewniej wynikło ze zła, trzeciego, z przestrachu Alfreda i z rozsiewanych plotek o strachach. – Trzeba dziś będzie obu upomnieć i rozłączyć. Niestrawność Edwardka.

Jesień już u nas czuć się zaczyna: ranek pogodny i zimny, koło południa chmury mgliste i deszczyk drobny. –

Spotykam się tu jeszcze ze starymi kolegami szkolnymi. Dziś mię Kozicz Ignacy odwiedził i prosiło chwilową pożyczkę pieniędzy, której udzieliłem, pomimo własnych wydatków. U Pieślaka spotkałem Mickiewicza który z bratem moim Henrykiem chodził do szkół. – Spotykam Piotra Bobakowskiego który mię tak mija jak gdyby nieznał – tak samo Wersocki doktór. Mówiono mi że Staniewicz, młodszy Koledzy szkolni

brat

No Sierpień r. 1862 Przedmiot

25. brat Hieronima, niedawno się tu zjawił i do Dmochowskiej do Mereczа wyjechał, podobno schorzały. – Dzieci moich kolegów pewnobym naliczył więcej, gdybym je znał tylko, ale na pociechę żyją jeszcze moi szkolni i uniwersyteccy profesorowie. Pierwszym jest Hryniewicz łaciny, drudzy Wyrwicz Matematyki i analizy Herburt Kanonik Religii i Hist. Kościelnej i Gurski Mechaniki. — i profesorowie

Z Alfredem chodziłem do fotografii Świejkowskiego z poleceniem żeby zrobił kilka jego główek do naklejenia. Nic niewiedziałem że Świejkowska jest z domu Neuschäfferówna, z którą Alfred w szachy grywał, gdy w moim domu z Ojcem mieszkała. – Byliśmy później w Dobroczynności w celu wyprobowania jak bosi chłopcy nóty czytają, a wzięliśmy nowe na probę. – Jeden tylko Urbanowicz ani zacząć nieumiał, wszyscy inni choć z pomyłkami odegrali nieźle a Łabudź przez Alfreda wybrany bardzo dobrze. – Uprosiłem nauczyciela Urbańskiego żeby memu Edwardkowi organowej muzyki i śpiewu lekcye dawał, bo z tych fortepianowych sztuczek to dotąd nic niemamy. Melodykon przyszlę mu z Antonowa. – Malarze Maleszewski i Karczewski wyszli do Frok jak mój stróż Marcin z pobożną pielgrzymką i niemogliśmy ich odwiedzić. – — Świejkowskiego fotografia — Szkółka śpiewaków

P. Cuvier dał mi fotografię Tańskiej do naklejenia na list do Zosi pisany i moję ściągał dwa razy, bo pierwszą przypadkowie sam starł. Odwiedzili mię Xawery Strawiński i Konstanty Skirmunt roztyty gospodarz. – — Cuvier fotograf.

Już mam odpowiedź od Zosi na pierwszy list ztąd wysłany, czyli równo w tydzień, zatem we trzy dni z Ostendy.

Do Druskienik powiadają że pojechała Komissya Śledcza i Pawłow urzędnik Nazimowa. – Podle oskarżającym w tajemnym raporcie, czy liście, ma być Kurator naukowego okrę- — Wypadki

gu

№ Sierpień r. 1862. Przedmiot

25. gu Szachmatow Szyryński. Przedmiotem oskarżenia jest obchód, tak nazwany, uroczystości S. Ignacego, który przypada na Ruski kalendarz, w naszym zaś, połączenie Litwy z Koroną na Sejmie Lubelskim. – Przywieziono do Wilna ztamtąd Machnaura.

W Kownie Gubernatorowi Krügerowi niepowiodło się prześladowanie. – Służący jakiś kościelny około szose na górze, domek sobie postawił w panującem położeniu ponad nowem miastem. A że człowiek pobożny i polskich katolickich się kości dokopał, równając dziedziniec czy fundamenta kopiąc, uczcił je pamiątką krzyża świętego, którym rozradował wszystkich mieszkańców, bo z każdego domu krzyż na górze był widny. – Nazajutrz krzyż już był zdjęty i do policyi zaniesiony, stosownie do krzyżujących się także łotrowskich raportów i rozkazów, póki nienastanie gorliwe ich nawrócenie przez mękę Chrystusa Pana. Właściciel poszedł do Gubernatora i z pokorą tłumaczył, że demonstratorem politycznym niejest, że nigdy niepomyślił wdawać się w drażnienie władz rządowych i krzyż tylko przez nabożeństwo postawił. – Oddano z zastrzeżeniem, żeby nie na górze lecz na dziedzińcu był postawiony. Lecz krzyż nabrał sławy i może świętości jako przedmiot religijnego prześladowanie, zatem nabożni z koronkami z litaniami, gromadami dosyć licznemi zaczęli odbywać pielgrzymki, które się pomnożyły i w większej massie skupiły w dzień Sgo Ignacego. – Znów więc Policya znieść tego niemogąc że się ludzie do Boga udają o swe krzywdy, kiedy mają na to ludzi rządzących, skarżyła do Gubernatora o nieład. – Odpowiedział Krüger: [illegible] u [illegible]. To jest: wydobyć i złożyć. Ale ten rozkaz od Gubernatora przebywał hierarchiczną kaskadę przez Policmajstra, Czastnego Prystawa, Kwartalnego i Budnika z dodatkiem

Krzyż w Kownie.

№ Sierpień r. 1862 Przedmiot

25. kiem zapotrzebowania władz wojennych do otoczenia bagnetami rzeszy Chrystusowej w razie oporu. – Nic dziwnego że myśli i słowa Gubernatora spadając coraz niżej stały się niezrozumiałe. Wykonało się to tak że Policya z piechotnem wojskiem, wydobyty krzyż niosła przez miasto aż do Gubernatora, a tłumy z tyłu i z boków szły modląc się. W domach okna się otwierały i w kancellaryach rządowych, pełno okrzyków że powtarza się widocznie męka Chrystusowa, że wiodą od Annasza do Kaifasza i Pilat ręce umywa a chwała Bozka będzie widoczna na odkupienie rodu ludzkiego. – Gubernator się wściekł, gdy mu odraportowano, że już Chrystusa na dziedzińcu przynieśli. Kazał w tejże samej processyi odprowadzić nazad i odstawić na miejscu.

A niepamiętają błazny, że takież same Gubernatory Szpejery, niedalej jak w roku przeszłym, uciekały z Grodna przez buraki, kapustę, kartofle, wywożone przez litość sprawnika jakiegoś. I właściciel ogrodów łajał jak ostatniego za deptanie jego warzywa, nie wiedząc że on był najwyższym urzędnikiem, ale się wyjeżdżając krył w obawie przed tłumem, i w pojeździe pocztą dienszczyka swego wyprawił, a sam tulił się gorzej niż zając pod kapustę. – Na to nigdy niepamiętają że w woli Bozkiej jest wszystko i że my z Jego Świętej ręki, karę znosimy nie zaś z ich błazeńskiej woli.

Szpejer Gubernator.

27. Środa 15. –

Na summie śpiewanej byliśmy w Katedrze Orkiestra Wileńska biorąca od kapituły 800 rubli pensyi, jeszcze obrzydliwiej gra, niż niegdyś sławna z niedbałości muzyka Macieja Statkowskiego. Nikt o niej niemyśli, upadł teatr, z teatrem upadł jej dochód, starzy grywają z nałogu nie oto niedbając czy orkiestra pełna, wymierają

orkiestra wileńska

a nikt

25. nikt ubywających niezastępuje. – Basów w chórze już niema i altów toż, jakiś pastuszek skowycze bezecnie sopranową partyę a Pieszko chrapliwym tenorem niewstydzi się fałszowi wtórować. – Msza też od wieków ta sama, ani dopytywałem się czyja, bo mi zbrzydła. – At brzęczą albo i zawrzeszczą, nie na chwałę lecz na obrazę Bozką.

Albumy starożytności Bayera w Museum.

Edwardka odprawiłem z Maleckim do domu, sam zaszedłem do Muzeum i poprosiłem o pokazanie mi dwóch Albumów Bayera i przez niego ofiarowanych. Przedstawiają one przedmioty z wystawy Starożytności jednej w Warszawie, drugiej w Krakowie zebranej, od czasów przedchrześciańskich aż do najpóźniejszych. Młodzi ani się domyślają, że tak bogatych zbiorów w dokładnych kopiach, niepodobnaby mieć, przed wynalazkiem fotografii. –

Zmiany w Wilnie.

Nieprzypominam sobie żebym znał człowieka, któryby wiarę swą zmienił. Wyobrażam sobie, że miałbym największy wstręt w obcowaniu z takim przechrztą, czy przewrótem na nice. Gdyż wielkie udręczenie miewam słysząc z domu mego dzwony Augustyańskie poruszane niekatolicką ręką, albo patrząc na tę koronę Książęcia Kazimierza Jagiellończyka naszego S. Patrona, nakrywającą kopułę jego świątnicy, w której śpiewają popi a modlą się rozbojnicy i złodzieje. Otoż śladów tego łupiestwa rzeczy publicznych w Wilnie jest pełno i to wielką boleść sprawia mianowicie Staremu, który u Augustyanów przez lat pięćdziesiąt prawie się modlił, miał w ich kościele, pogrzeb swej Babki, Anny z Paców Römerowej żony Stefana Dominika i pogrzeb syna zrodzonego na wygnaniu w Wołogdzie, dzieciny ochrzczonej imieniem Antoniego. Oba te ciała odwiezione zostały do Trockiej Kaplicy. – A teraz oszpecono mury, splugawiono

W Sierpień r. 1862. Przedmiot

25. no Świątynię wyprowadzono dawniejszy i przewo-
ca, wprowadzono nowy obrządek, zaiste nie-
wart poznania, kiedy z tupieństwa i prze-
mocy, z miejsca popełnionych zbrodni Bo-
gu ofiarę składa. – A czyż nie to samo dzieje
się w całym kraju. W Kościele S. Kazimie-
rza w r. 1817 byłem obecnym na uroczy-
tym obchodzie pogrzebowym za duszę Ja-
dwisia Kościuszki, siedziałem w ich ka-
derki, z której mój Ojciec Michał Römer przy-
mawiał do Braci Litwinów. – Byłem w ów-
czas w trzeciej klassie gimnazyalnej, a iem
się spóźnił po nabożeństwie do szkoły, to mię
sam Ojciec odwrócił i przed prefektem Skor-
kowskim wytłumaczył. – A Rosacy, Straży-
cy Matki przenajświętszej Panny Ostrobram-
skiej, a Missyonarze ze zgromadzeniem wy-
jdą stąd, niedługo więcej żalów gdyby byli
pisali swe ucisk, biedy, utrapienia. – Świst
lokomotywy, nie zagłuszy jęków naszych idących
do Boga. Prądy kolei żelaznych, poruszyły
tylko nerwowika żydowskie. Powietrzchowne
ozdoby kraju nie wynagrodzą wydarcia włas-
ności ogólnych i prywatnych. Krwawe Borke-
winnych ścigać nie przestanie. Smutno mi
było widywać z Edwardkiem przechadzki, stą-
pając po śladach wiszenia Litwy, a te są nie
wyczerpane jak rzeź zaborczego plemienia.
Tam w Sto Kazimierza była nasza parafia, mo-
dwaj stanęli synowie chrzczeni w niej byli.
Mury Missyonarskie już od 1822. stoiły ta-
cienia. pamiętam jak odwiedzałem Kwestar-
tego Zaleskiego, Dominika Orlickiego, Fremi-
thom, Brunona i Bogdy. później w 1848 Mecnad
Kościoła w nich siedział. Pielgrzymi i Obywatele
w nich nie nagannie zmonili a teraz koszary
się mieszczą, konie swe czyszczą, gnojem
zawalają, odłogiem leżące i nieopatrzone
ogrody. Zamożna biblioteka rozkradziona, okna
pobite, mury pozrzerbione, mieszka w nich

kto

25. kto chce, lub kto niema lepszego przytułku. Kościół tylko odnowił się ze składek po okrutnem złupieniu i pociesza nadzieją z pośrodka zniszczenia, że Bóg dobrotliwy i miłosierny, wszystko nam wróci, abyśmy sami na to zasługiwać umieli.

28. Czwartek 16.–

Edwardek z Maleckim i z prośbą przygotowaną ze złożeniem papierów zatwierdzenia przez Heroldyą jego rodowitości, z metryką urodzenia i ze świadectwem szczepionej mu ospy, poszedł do Gymnazyum zdawać examin. Z religii poszło mu najlepiej, z innych przedmiotów też nieźle, ale Arżawin z języka Ruskiego zahaczył i do drugiej klassy puszczać go niechce. Pieślak ma się z nim zobaczyć i tej przeszkodzie zapobiedz.– Edwardek.

Przez cały ranek w domu pisałem, wyszedłem tylko na chwilę do Swiejkowskiego fotografii żeby wziąść portret Alfreda i żeby odwiedzić Dowgirda Michała i Piłsudskiego Kazimierza, którzy od kilku dni już wyjechali. To po mojemu! I żeby dobijać się do Adamowiczów gdzie niebyłem przyjęty, bo profesor był wyszedł a Pani chora wybierając się do wanny, jeszcze się była nieubrała.– Zachodziłem też do Księgarni Felixa Zawadzkiego, który mi dał do przejrzenia w domu manuskrypt czterogłosowej mszy Józefa Alex. Grimma i pieśń pojedynczą do N. P. Ostrobramskiej.– Obie rzeczy bardzo dobre. Grimm był nauczycielem u Węsławowiczów, rodem jest Czech, przywieziony tu niegdyś przez P. Szundkof jako aktor do opery. Teraz w Mohylewskiej Gubernii w Białyniczach u Ks. Godlewskiego, prowadzi szkołkę śpiewaków i organistów. Józ. Al. Grimm.

Wieczorem z Edwardkiem i z Maleckim byłem u Zawadzkich na herbacie. Lecz choć to ich dzień, my tylko jedni byliśmy, bo oni mieszkanie swe oczyszczają. Od Pana Adama i od Tomasza Suarskiego

№ Sierpień r. 1862. Przedmiot

25. kiego, którego na ulicy spotkałem słyszałem opowiadanie o zjeździe obywatelskim powiatu Wileńskiego, który w przeszłym miesiącu był w Jaszunach u Konstantego Balińskiego w liczbie siedmdziesięciu blizko osób. A teraz niedawno u Hurczyna, tego samego, którego w zaprzeszłym roku w Dreznie poznałem.- Ten drugi był mniej liczny.- Zjazdy mają się powtarzać co miesiąc w przeciwległych sobie stronach, z obmyślaniem, zapisywaniem i przyprowadzaniem do wykonania rzeczy pożytecznych, obchodzących kraj i potrzebnych dla jego mieszkańców.- Jeden, podobno Węsławski jest wyznaczony do trzymania protokołu postanowień; inni, do pisania prawideł.- Michał Podbereski zaprosił był do Muśnik, ale że do Hurczyna sam nieprzyjechał, to Mieczysław Jeleński na przyszły miesiąc czeka na zgromadzenie zjazdowe w Glinciszkach.- Przedmiotem najpóźniejszego zjazdu, były ochronki dla wiejskich dzieci.- Ochmistrzynie znające swój obowiązek mają być sprowadzone z Księstwa Poznańskiego i w tym celu pojechał ztąd jakiś ksiądz.- Mówiono też o wsparciach systematycznych w klęskach gradobicia i pomorku bydła i o pensyach emerytalnych dla oficyalistów wysłużonych.- Cele są i tych niezabraknie nigdy, ale zjazdy nie są jeszcze na drogach do nich wiodących. Drobna rzecz zrobiona więcej ma wartości, od naradzania się tylko nad najpożyteczniejszemi przedmiotami.-

Zjazdy powiatu Wileńskiego.

29. Piątek 17.-

Pieślak niczego z Arżawinem niedopiął, jeszcze rozgniewał, napomykając że możnoby lekcyi przygotowawczych wziąść ze dwadzieścia, za które onby zaraz zapłacił po rublu, żeby niemieć tej przeszkody. Dawniej tak bywało, a bywa jeszcze i teraz, kiedy patenta nauk odbytych z prawem następnie za pieniądze rozdają

Arżawin.

25. dają i o lepsze drogo się targują. – Trzeba uszanować człowieka nieprzedajnego, ale wyznaję, że przedajny dla nas pożyteczniejszy jest Moskal, póki w nim niema uznania krzywd jakim najniesprawiedliwiej ulegamy. –

W sklepiku Wilczyńskiego kupiłem papieru listowego i kopert, bo już moje podróżne zapasy wypisałem. – Z Edwardkiem odwiedziłem Pannę Elżbietę Burgielskę na pensyi u Pani Andrzejkowiczowej. – Potem sam jeden byłem u Wiktorów Komorowskich, a nareszcie pojechałem aż na Wirszupkę do Dyrektora Gimnazyum. – Było to pod wieczór, i w tej porze on zawsze bywa na wsi, póki się na stałe nie przeniesie mieszkanie, a tą razą z miasta nie wrócił. – Naraziłem się przeto na kłótnię z dróżkarzem, który mię tak daleko wieźć niechciał, chciałem go postraszyć koło Tivoli, że nie zapłacę za to co ujechałem i wyskoczywszy z drążek szedłem piechotą. A skończyło się na tem że on mię zdarł jak chciał, bo godzina nieupłynęła pókiśmy do murów Uniwersyteckich wrócili i rubla mu zapłaciłem.

Kurnatowski Dyrektor, unika tego rodzaju wdawania się jakie ja miałem o Edwardka z prof. Arżawinem. Ja też nienastawałem, tylko musiałem całą rzecz wyjaśnić, że mój syn Edward był chorowity i przez to nauki się jego zaniedbały, że w Ruskim języku jest słaby, ale z drugich przedmiotów zasługuje pójść do drugiej klassy, byłoby to więc ze szkodą czasu kazać mu od pierwszej zaczynać dla jednego języka. – Dyrektor zdaje się być bardzo dbały o dozór i naukę uczniów i z tego powodu, więcej nad pięćdziesięciu do jednej klassy nieprzyjmuje. Dyrektor Kurnatowski.

Listu znowuśmy od Zosi i od Izydora mieli.

30. Sobota 18. –

Wcześniej dziś wyszedłem z domu, w chęci dowie-

dze-

№ Sierpień r. 1862. Przedmiot

25. dzenia się szczegółowie, jaki rozkaz ztąd wyszedł względem Noniewicza, którego dotąd w Kownie jeszcze trzymają, a za sześć dni mają wyprawić do Witebska. – Marszałek Jeleński mówił mi że się Nazimów zgodził na odesłanie go do Janopola. Poszedłem do Majora Pawłowa Rządzcy tajnej kancellaryi, alem go w domu nie zastał. –

Noniewicz.

Odwiedziłem malarza Maleszewskiego który poczyna malować do Podbrzezia obraz SS. Piotra i Pawła z polecenia Hurczyna. Widziałem dwa jego portrety pastelowe dobrze zrobione. Mógłbym mu zarzucić w poprawności jego rysunku i niezbyt szczęśliwemu używaniu kolorów w tle i akcesoryach, ale mechanizm pastelowy wyborny i portrety są piękne. – Cena po siedmdziesiąt pięć rubli za wysoka, bo mu co do czasu, kosztuje dziesięć godzin pracy. – W Dreznie Scholtza pastele w rysunku lepsze w użyciu przynajmniej takie same, kosztują po pięćdziesiąt talarów.

Tytus Maleszewski malarz.

Byłem w Dobroczynności, słyszałem w kaplicy jak się Baranowski z drugim chłopcem wprawia w grę organową na przemianę sobie usługując kalikowaniem.

Szkółka śpiewaków.

Byłem u Snarskich, on mi opowiadał jeszcze o zjazdach powiatowych.

Kiedym do domu wracał, przy hotelu Poznańskim poznałem Leona Szukszte wysiadającego z drążek i z wielką radością powitałem go, bo on tak niedawno jeszcze we Franceusbadzie widział moję Zosię i Izydora. Zaszedłem do niego i poznałem się ze czterema Warszawiakami, z którymi on razem przyjechał dla pokazania im Wilna. Wziąłem w tym udział i po południu zaprowadziłem ich wszystkich do Muzeum a potem do Katedry, gdzie po nieszporach, Ksiądz Korolewicz pokazywał skarbiec, skład ornatów, nagrobki

Muzeum i Katedra.

25. ki i kaplice. P. Jan Mołochowiec spotkał się z nami i na herbatę do siebie z przechadzki ponad Wilią zaprosił. – Tam jeszcze się znalazł pomiędzy nami Zdanowicz emigrant. Warszawiaków tylko jedno imię Lewińskiego zostało mi w pamięci. Są oni w Augustowskiem zajęci kolonizowaniem i regulowaniem wiosek w dobrach rządowych i donacyjnych. Z ich opowiadania dowiedziałem się że początkiem demonstracyi Warszawskich był pogrzeb Generałowej Sowińskiej w Czerwcu roku 1860.

Mój Edwardek był z nami. Już i on otrzymał obietnicę wejścia do drugiej klassy.

31. Niedziela 19.–

Po napisaniu listu poszedłem na Summę do Sgo Jana, z wielką przyjemnością słuchałem tam śpiewu dwojga dzieci z organistą samym w tercecie i solową aryą Stradellego. Z tej muzyki, choć jeszcze niedokładnej, pomyłkowej, znać było czyjeś staranie, i krzewienie nauki. Doczekałem końca nabożeństwa i schodzącego z chóru organisty, aby się dowiedzieć komu to winniśmy. Organistę znałem trochę niewiedziałem tylko że się nazywa Ciechanowicz; on sam uczył tych chłopców śpiewu kościelnego, a śpiewali mszę Kemptera. Chłopcy zaś dwaj są organisty synowie, co mi jeszcze większą rozkosz sprawiło, przyrzekłem ich odwiedzić i zachętę podać. – Ze smutkiem przekonałem się dzisiaj jak lud psalmy i pieśni pojmował, po mszy Ksiądz zaintonował: „Bóg nasz ucieczką" potężne i wspaniałe organy pięknie ten śpiew podtrzymywały a lud w ów czas, niełącząc się z psalmem, tłumami wychodził z kościoła. Biada nam, póki nieuznajemy mocy prawdziwej i zbawczej, lecz chwytamy się tylko pozorów.

Nabożeństwo i muzyka w Kościele S. Jana.

Po południu z Edwardkiem chodziliśmy

na

№	Sierpień r. 1862.	Przedmiot
25.	na Rosę i oglądając nagrobki modliliśmy się za dusze zmarłe wielu znajomych i krewnych nam osób. Niektóre nagrobki z wielkiem staraniem są utrzymywane a pomiędzy niemi celuje pamięć po Adamie Jocherze.	Rosa
	Alfred który wczoraj z Kowna powrócił i w domu niespał i trochę niespokojności przyczyniał, przyszedł po obiedzie do Pieślaka. – Jego wczoraj namówiono na wieś do Waki Łęskiego i tam nocował.	Alfred
	Wieczorem chodziliśmy na banhof i spotkaliśmy przybywającego Rajnolda o którym wiedzieliśmy że dziś przyjeżdża.	

Wrzesień.

	1. Poniedziałek 20. Sier.	
	Przed ukończeniem mego pożegnalnego z Wilna listu, poszedłem jeszcze na pocztę pytać się czy niema do mnie świeżych od Zoni i Izydora. – Założyłbym się że są, lecz nierozpatrzonych niewydają, a niedziela rozpatrywaniu przeszkodziła, bo każdy chce wytchnąć, do jakiejkolwiek pracy go wprzęgą. Boże, odpuść temu, czyja w tem jest wina.	O listach
26.	Oznajmiono mi że ktoś przyszedł i chce ze mną się widzieć. Zajrzałem, twarz nieznajoma siwa porosła, z białym wąsem i bródką strzyżoną, trochę łysiny, palto na nim ciepłe – staruszek! Z poszanowaniem wyszedłem na spotkanie, on do mnie przemawia niemówiąc nazwiska, i niewiem czemu, (bom go nie poznał) miałem na myśli Zugarzewskiego, kiedy właśnie on sam mię uprzedził wymawiając tego, który mi się w myśli objawił. W uniwersytecie słuchaliśmy razem kursów matematycznych, niebyliśmy z sobą zbliżeni, ale się pamiętamy. – Zapewne on mię musi pamiętać, jak tego, który wszystkim	Zugarzewski.

zatem

№ Wrzesień r. 1862. Przedmiot

26. zatem i jemu, psoty wyrządzał; a on, choć nie z najzdatniejszych, pilnym był uczniem i Bóg pracy jego pobłogosławił, kiedy w srogiem wygnaniu emigracyjnem i siebie i żonę i dwie córki wyżywić i wychować potrafił służąc w inżenierach we Francyi. Tu znowu jest tułaczem choć w rodzinnym kraju, po ukończonej służbie przy budowie kolei żelaznych.

Na obiedzie byłem u Tyzenhauza z obu mymi synami, ale przezornie miałem mój tłomok złożony jak do drogi i wcześnie do banhofu przybyłem przeprowadzany przez synów, Maleckiego i Pieślaka. – Alfred zaś, że nie miał tej gotowości, jeszcze na jeden dzień w Wilnie pozostał. – Odjazd.

W Banhofie spotkałem się ze współwięźniem Franciszkiem Dobkiewiczem, który z sobą miał syna Adasia. – Jamu moich, znajomości jego poleciłem. Dobkiewicz Franciszek.

Adolf Kublicki, też do domu wracający pociągnął mię do pierwszej klassy z biletem na drugą. Naddatek opłaty złożyłem w Dynaburgu przy wysiadaniu. – Wagon był pełny; jakieś dwie damy z Wujaszkiem z Witebskiej Gubernii i Pawliczyński mój petersburski znajomy, wracający z za granicy, z którym aż do Dynaburga rozmawiałem ciągle. – Na noc do Budrewicza hotelu zajechałem.

2. Wtorek 21. Sierp.

Siemaszko w Jeziorosach podał mi natychmiast zaległe listy Izydora i Zosi, które z rozkoszą czytałem. Później użyłem trochę przechadzki bo w pokojach zziębłem. Zachodziłem do Majewskiego i Sperskiego. – Obiad kołdunowy jadłem u Siemaszki. – Marszałka jeszcze nie ma i pośrednicy niewszyscy. – Na posiedzeniu poobiedniem już jednego tylko Komorowskiego brakło. On zapewne jutro z Wilna przyjedzie. – Ledochowski, Rutkowski i ja, byliśmy Jeziorosy.

na her-

No Wrzesień r. 1862. Przedmiot

26. na herbacie u Marszałka, a z miejscowych Majewski prezydent. – Marszałek mocno był poruszony z powodu jakiejś sprawy Opicki i wyskrobania podpisów w zapadłem postanowieniu. – W istocie jest to niepospolite lekceważenie urzędu, gdyż się tego dopuściła kancellarya, a Majewski zasłaniając ją jak się zdawało, na siebie winę przyjmował i usprawiedliwiał.

Od dwóch dni czuję mocny ból w sustawie prawej ręki koło dłoni, a szczególniej w ówczas kiedy ręka zziębnie — Ból w ręku.

3. Środa 22 Sierp.

Pogoda bardzo piękna i ciepła. – Na dwa listy które u Siemaszki znalazłem odpisałem wczoraj, a dzisiaj sam z poczty przyjąłem sześć zagranicznych, a między niemi jeden od Bronisława Zaleskiego, drugi od Kasi z Francensbadu. – Odwiedzili mię nieubranego P. Juliusz Siwicki i schorzały Łowejko, mający sprawę ze swemi włościanami. – Alfred z Wilna przyjechał, a poprzedził go Komorowski. Dwa posiedzenia pośrednicze, obiad i wieczór z wistem u Marszałka; więcej nic, tylko najważniejsza, że konie po mnie przyszły i wiem że dziatki moje są zdrowe.

4. Czwartek 23. Sierp.

Piszę list do Zosi, cieszę się że dziś do domu do drobnych dzieci mych jadę, że się za granicę do Krakowa na spotkanie wybieram. Zły znowu jestem, że mi narzucili pisanie kontraktów od zjazdu dla Komorników, z którymi umawiać się muszę z Turem i z Zahorskim. – To jest dąsam się trochę na czynność która mię zbija z moich dumań rozkosznych, ale pokonywam trudności i zwycięzko wychodzę. – W tym iskra elektryczna, niesie do mnie z Wilna, niegodzi- — Przeszkody co do mego paszportu za granicę.

N Wrzesień r. 1862 Przedmiot

26 dziwą wiadomość że pasport został mi odmówiony z Petersburga, z ostrzeżeniem że tylko na 28 dni pośrednikom uwalniać się można. – Pieślak mi doniósł za jednym razem że Nazimów o jedenastej przez Dynaburg do Petersburga przejeżdżać dziś będzie. – Jemy więc obiad u Piotrucha, zgrywam się w wista na prędce z Biegańskim i Pizanim. Alfreda wyprawuję pocztą do domu, a sam swemi końmi jadę do Dynaburga. – Naprzód do Księdza Proboszcza Alexandrowicza z którym chciałem się zapoznać i u niego się zatrzymać w plebanii; ale dowiedziawszy się że chory i niechcąc stać u zdziercy Budrewicza, wziąłem mieszkanie u żyda w jakimś Egerskim Hotelu, naprzeciw Żukowskiego kantory. – Rozłożyłem się do pisania pijąc żydowską herbatę i byłoby czasu na zapisanie foliałów, ale niecierpliwość wewnętrzna pędziła mię gwałtem na kolej żelazną. – Pojechałem może pierwej jeszcze niż pociąg Wileński był w pół drogi. Czekałem i myśliłem o moich najdroższych podróżnych i o moich staraniach. – Czemuż te pociągi wtenczas tyle czasu niedawały, kiedy mi porwały Zosię i Szydora, a jak do nich mi trzeba, to niewiedzieć co mi wyrabiają. – Nareszcie po wielu świstaniach, hukach, burczeniach przyjazdach i odjazdach, zawitał i Wileński, pilnowany przeze mnie wysiadł Nazimów i z zadziwieniem powitał mię stojącego przed nim. – Notę przyjął, uspokoił że pasport mieć będę, że on po odmówieniu, sam już telegrafował o uwolnienie mię na 28 dni. pozwolił też telegrafować do siebie w razie niespodziewanej zwłoki.

5. Piątek 24 Sierp.

Ledwo o siódmej godzinie zerwałem się w Dynaburgu, z żydowskiej pościeli Hegera.

Wiózł

№ Wrzesień r. 1862 Przedmiot

26. Wiózł mię dobrze Antoni trzema gniadoszami i o dziewiątej już byłem na popasie w Iłukształach; koło 3ej między Suboczem i Lowidą spotkałem Alfredowskie konie z Janem po jego rzeczy i organmajstra do Dynaburga wysłane; a po czwartej już moje dziatki Broniś i Elżutka Alfred i Michaś z Bohdaniszek biegli z ogrodu uściskać wracającego Ojca. Z dziećmi była Michalina, Chojnowski i Augustyna Courtois na ganku. – Radość była tak piękna, jak dzień dzisiejszy ciepły i pogodny.

Ledwo zacząłem się wydobywać z tłomoków, aż bryka za bryką jadą Marszałek i pośrednicy, Piotuch, Rutkowski i Komorowski. – Śmieli się ze mnie, żem daremnie do Dynaburga jeździł, poniósł koszt i utrudzenie, a natychmiast po wyjeździe moim z Jezioros, przyszła druga telegraficzna depesza że już mi pozwolił Minister na 28 dni odjechać za granicę.

Marszałek i pośrednicy wyjechali po herbacie, a na wieczerzę i na noc przybyli Ożyński Assesor i Siemaszko Sekretarz, który i depeszę mi odwiózł. – Trzeba było gospodarzyć, gości bawić, a rzeczy zostawić w nieładzie.

6. Sobota 25. Sierp.

Układam się jak mogę, ale już i sprawę sądzić trzeba o pobicie ludzi w Okniście, i wybierać się do Abel na dzień imieninowy.

Imieninowa uroczystość w Abelach.

Na mszy w Abelach nikt niebył i myśmy się spóźnili. Ale do śniadania, wszyscy już byli gotowi, gdyśmy przyjechali. Moc wielka najechała ze stron Rakiskich Pomedelskich i okolicznych. Czamarka i żałoba była strojem ogólnym, śpiew choralny, nieuczony,

№ Wrzesień r. 1862. Przedmiot

26. ny, zabawą, ale niejedyną; bośmy się i w karty sowicie nagrali. – Do wieczora trzymałem się z postem, bo przy śniadaniu było potrawy dogadzające potrzebie, przy obiedzie wieczornym już tylko były mięsne. Ale na tem niekoniec, była illuminacya ogrodu, transparent przy fontannie i znowu śpiewy i wieczerza owocowa ze słodyczami. Najlepiej wystąpili: Ratowski ogrodnik z hodowlą owoców i kwiatów i mój Mateusz z lodami. – Józefowi z końmi kazałem przyjechać o północy, a przetrzymałem go do trzeciej prawie. Najwięcej się bawiłem z Kościałkowskim Ignacym bardzo już schorzałym i stękającym. Herman żydzinek przyswojony, bawił publiczność sztuczkami skrzypcowemi, które oszołomionej publiczności wydały się artyzmem. Wszakże poczuli wdzięk nie głębokiej lecz czysto amatorskiej muzyki w graniu na fortepianie i w śpiewie Worobiejowa malarza z Petersburga, przebywającego u Majewskich w Krowiszkach

7. Niedziela 26. Lier.

Jak szewiecki dzień nazywany królewskim po niedzieli, tak i my mieliśmy u Ludwika dzisiejszy, po uczcie. Trochę mniej liczny, ale jednak dom się dobrze napełniał i gość hojnie był podejmowany a mój Mateusz jeszcze kuchnię urządzał. – Ale zaczęliśmy od nabożeństwa. Tylko nim z domu wyjechałem, to mię odwiedził Majewski z Worobiejowem i Ledóchowski Franciszek z Antuzowa z Pawłem Koziełłem. To najgorsze że niemam chwili wolnej do podróżnych przygotowań.

8. Poniedziałek 27 Lier.

Jeszcze byłem w łóżku i pieściłem się z

Ucią

№ Wrzesień r. 1862. Przedmiot

26. Ucią i Bronisiem, kiedy Narbutt Edward z Abel nadjechał z doktorem Frąckiewiczem. Od razu więc zamiast do swoich potrzeb musiałem pójść do nich, piłem razem kawę na balkonie, Siemaszko, który u mnie nocował z Frąckiewiczem do Jezioros odjechali, a ja z Narbuttem po ogrodzie się przechadzałem. A tymczasem Chojnowski z kupą papierów do czytania i podpisywania; Katarzyna ze sprawą o ukradzioną chustkę; żydzi o pobicie się i zaskarżenie do policyi; włościanin Rakiski o świadectwo; Michaś o most dziurawy, czemu Stryj niekaże naprawić. i tym podobne sprawy aż do zawrótu głowy i to w tenczas, kiedy na stoliku największy nieład. – Michaś z Narbuttem pojechali do Bohdaniszek i do Krewna dokąd Alfred też wyjechał. Pod wieczór, będą u mnie z powrótem i Michał Wejssenhoff z Tarnowa nadjedzie. – Najprzykrzej mi że od kilku dni do Zosi niepisałem i ona jeszcze niewie o tem że mam pozwolenie na wyjazd za granicę abym ją spotkał, a wie o przeszkodach przed ich przełamaniem i będzie się zbyt długo smucić i troszczyć o to co ma z sobą począć po zostawieniu Izydora w Krakowie. Sprawy po sprawach, przeszkody po przeszkodach, alem się z ruchomością ułożył i list do Zosi napisałem. Ks. Paszkiewicz był z rachunkami kościoła, Michał Wejssenhoff aż wieczorem przyjechał, ale rzeczy swoje do Jezioros wyprawił, a moje konie poszły na Iłłaksztę, więc pojedziemy odmiennemi drogami.

Przed wyjazdem za granicę.

9. Wtorek 28 Sierp.

Błogosławię dzieciom moim zostającym w Antonoszu i Krewnie, staremu Alfredowi

Odjazd.

26 wi, i młodym Bronisławowi i Elżbiecie mojej. I wyjeżdżam do Wilna całować mego Edwarda po drodze, i do Krakowa spotykać najdroższą żonę wracającą po leczeniu się kąpielami i towarzysza jej Izydora którego tam w Krakowie osadzę w alma mater, wychowania i kształcenia Polskiego. – Nieprzymawiam Alfredowi utratę zębów, lecz daję Ojcowskie świadectwo dojrzałości i zacności jego uczuć, tej ufności jaką jeszcze w nim pokładam i starym go mianuję po przyjacielsku. Bogu dziękuję za siły, jakich mi dotąd z opatrzności swej udziela i że mi daje pożytecznie służyć memu najdroższemu potomstwu.

Październik.

16. Czwartek. 4. –

Powrót takwiejszy jest do miejsca opuszczonego, niżeli do przerwanych zatrudnień. – Chociaż wcale tego nieżałuję żem pośpieszył na spotkanie mej żony z wód wracającej z lepszem zdrowiem; ani tego, żem się Bogu pokłonił u grobu mych Królów; ani tego, żem syna w Krakowie umieścił, ani żem czas mój bardzo mile przepędził z Medardami Kończemi i z Bronisławem Zaleskim, żem się spotkał w Poznaniu z Sewerynami; a jednak, umysł, ciekawością i przyjemnościami życia karmiony, napawa się wstrętem do czynności, potrzebuje odpoczynku i oswojenia się z położeniem, do jakiego obowiązek pociąga. – Z tego względu, wędrówki są niedobre że bałamucą człowieka. Powrót

Raportowałem wczoraj jeszcze, o mojem przybyciu i objęciu urzędowania, spraw drobnych po Gminach się nabrało

№ Październik r. 1862. Przedmiot

26 to, nawet jedna Abelska już się przede mnie wytoczyła i Wójt Abelski szyrwis mię odwiedzał. – Dom nas spotkał z porządkiem i czystością, my z sobą przywieźliśmy nieład, który się nie zaraz wyporządkuje.

Pogodę mamy piękną jasną, ale mroźną. –

Zosia peryodów dostała. Zosia.

17. Piątek 5. –

Nie tyle czuję że jestem w Antonoszu ile że jestem u siebie; bo też i porządkuję się bez żadnego napędzania i robotą zajmuję się w szlafroku którego w drodze nie miałem i dogadzam sobie w czytaniu tych listów Klukowskiego i Wrotnowskiego, przepełnionych mądrością i natchnieniem ducha Bożego. Drobne przeszkody prześlizgają się prawie mimo mnie.

Alfred wczoraj na noc odjechał do Krewna, dziś już z rana przez Antonosz przemknął i pojechał do Kowna. Michał odjechał do Bohdaniszek, a wybiera się wkrótce za granicę do Proskowa. – Proboszcz Krewieński Ks. Szyłejko nas odwiedził i zabrał u mnie melodyon na fest Różańcowej w niedzielę, gdyż organy ma rozebrane i naprawiane staraniem Alfreda a prawie jego też kosztem. Był Bajkowski komornik, zaprosił mię imieniem swego teścia Sawrymowicza, na niedzielę do Bortkiszek, które okupił syn jego Julian Sawrymowicz Pułkownik wojsk Rossyjskich. Nieznam go, ale słyszę że jest renegatem pomiędzy nami, żonę ma niemkę i dzieci własne na lutrów sposobi, a łotra jakoby połknął z duchem swej służby. – Przyjeżdżał jeszcze Hamulecki Doktor z Rakiszek, pił z nami herbatę ale na noc niezostał. – Byli i włościanie ze sprawami i Wójt Krewieński Julian Sawrymowicz Półkownik

Zacha-

№ Pazdziernik r. 1862. Przedmiot

26. Zacharewicz. Wszystkich przyjmowałem w szlafroku, bom się przez cały dzień nieubierał, a wieczorem spokojnie czytałem listy na których dusza człowiekowi wzrasta, tak bywają zachwycające.

18. Sobota 6.–

Trzy dni minęło mi w Antonoszu, a raz tylko na powietrze wyszedłem; z rana zawsze lubię się wydobywać z zalegających zatrudnień, a później niewypuszczają mię ani na krok. Naprzód byli trzej Wójtowie, Rakiski, Okuistski i Jużyncki: zatem i sprawy i organizacye rozmaite do urządzenia; po obiedzie zaś kiedy już i Zosia i dzieci były poubierane jak na przechadzkę i tylko na mnie czekały, czterma wilczakami zajechali pod ganek ksiądz i oficer. – Byli to dwaj bracia Sawrymowiczowie, Kanuty i Julian Pułkownik, nabywca Bortkiszek którego nieznałem. – Jest to kapitalista rodziny, osiadły koło Rewla między niemcami, wielbiciel jakiegoś Barona Ungern, wielkiego gospodarza przemysłowego i przedsiębiorcy z potężnemi środkami. Zatem i on, z napotrzenia się nabrał cechy obrótnego człowieka, zdaje się być czynny sprężysty, ale na czem mógł zastosowywać swoję umiejętność? — zdaje się że na Monarszej służbie, którą lubi jako korzystną. – Ostatniemi czasy był przy Gen. Lannien, wysłanym do Niżegorodzkiej Gubernii, na uśmierzenie mniemanych buntów i wykrycie podpalaczów, w czasie jarmarku. – Wysłanie dziesięciu jakichś na Sybir, miało ochronić Niżny nowgorod od pożaru. – Jeszcze Sawrymowiczowie niewyjechali byli, kiedy Ks. Paszkiewicz nadjechał zapraszać do obliczania rzemieślników przy budowie Abelskiego kościoła i do opłacania ich z pustej kaszy. – Ta przyjemna exercycya

ma

№ Październik r. 1862. Przedmiot

26. Ta przyjemna exercycya ma się odbywać w następujący poniedziałek. – Goście moi wyjechali o zmroku, ale wówczas już deszcz padał, więc tylko po pokojach z dziećmi pobiegałem i zasiadłem znowu do czytania listów moich najstarszych przyjaciół.

19. Niedziela 7. –

Jest różańcowej w Krewnie, więc w Abelach byłoby trudno trafić na nabożeństwo, rano odbyte, gdyby na nas nieczekał z summą Ksiądz Sawrymowicz.

Pułkownik, który chciał się ze mną widzieć i porozumieć w plebanii, znacznie lepiej mi się dziś wydał, zdjął mi okulary uprzedzenia, przez które się z ostróżnością i niedowierzaniem zapatrywałem na niego. – A gdy mi w krótkości wytłumaczył, jak był namawiany przez Ojca i braci do nabycia Bortkiszek, jak się na to zgodził po usilnych nakłanianiach, i jaką go nieufnością i podejrzeniem za to okryli, przez poszepty rodzonej siostry Bajkowskiej, dwie łzy w oczach mu błysnęły na męzkiej twarzy i dały jawne świadectwo, że pobudka wzruszenia była szlachetną. –

Po mszy pojechaliśmy wszyscy do Bortkiszek, oprócz żony mojej i dzieci. Tam zaraz po przywitaniu, ~~[illegible]~~ postrzegłem że niezgoda rodzeństwa siadła pod dachem rodzinnego gniazda. Ojciec ze wzruszeniem i ze łzami takoż, zanosił skargę na Juliana, prosił abym strzegł jego dobra, od kręcielstwa i matactwa, odpędzał od siebie synów, lgnął do Bajkowskiej, która gorącemi zalewała się łzami i czuła głęboko zniewagę, że ją brat moskiewskiemi grubiaństwami złajał. Mickiewicz w prelekcyach powiedział trafnie, że odtąd

wszyst

№ Październik r. 1862 Przedmiot

26 wszystkie wojny będą miały po jednej stronie Polaka, po drugiej Moskala. Otoż ta cecha wkracza pod strzechy zaściankowe nawet i ona zdaje się być przyczyną zawichrzenia w domu Sawrymowiczów. – Boleśnie było Pułkownikowi być pomówionym w czystych zamiarach, a że znieść tego nie mógł, zagrzmiał piorunami z olympu carskiego na siostrę. Myśląc że moc charakteru okazuje, zeszpecił sobie gębę a siostra znieważona zawyrokowała w duszy że brat jej zgubiony, potępieńcem jest służby która nic polskiego uszanować niemnie. – Probowana raz zgoda, nie na długo starczyła, na moje usilne wdanie się pogodzili się znowu brat z siostrą i Ojciec swe dzieci pobłogosławił. – Popisały się wszystkie potrzebne dokumenta, na świadkach nie brakło, odbyła się intromissya wobec zebranej włości i sąsiedztwa. Julian Sawrymowicz i Katarzyna z Blumentalów jego żona stali się dziedzicami 20 włok majątku za 16 tyś. rub. z dodatkiem kosztów prawnych 7. tyś. do podziału zaraz, od 9ciu tyś. po 456 dożywotniego procentu Ojcu i resztę podziału po jego śmierci na siedmiu synów i dwie córki. – Śniadanie, obiad, herbata, wieczerza, wszystko szło w swoim czasie. Przy jednym stoliku odegrywał się preferans, potem wist aż do nocy. –

Do domu niepodobno było odjechać tak noc była ciemna, słotna z wyjącym wiatrem. – Byli tam z urzędu Sprawnik Siesicki, Strabczy Mohll, assessor Smit. Sąsiedzi Wacław Lisiecki, Napoleon Klimański, Abramowiczowie z synowcem i Ks. Paszkiewicz Niektórzy wcześniej poodjeżdżali.

20. Poniedziałek 8. –

Z Bortkiszek po herbacie przyjechałem na chwil-

№ Październik r. 1862 Przedmiot

26 chwilkę do domu, żeby choć dowiedzieć się o żonie i dzieciach, bo mi trzeba było zaraz wracać do plebanii na czynność Komitetową budowy kościoła. Byliśmy tylko we dwóch z Chojnowskim, on obrachowywał mularzów, a ja kaszę, i do najsmutniejszych doszliśmy wypadków, gdyż w kassie jest 18 rubli więcej rozchodu niż przychodu, a rzemieślnikom i architektowi należało wypłaty koło 800 rubli, które pozostały tylko na rachunku. – Dla uniknienia najprzykrzejszych następstw, Chojnowski Bonifacy, ze swojej kieszeni pożyczył sto pięćdziesiąt rubli. Pietkiewicza prezydenta prawie nigdy na posiedzeniach niemiewamy, Kanonik Macewicz listownie wymówił się od przybycia. Klimański zapędzany procederem siostry, pojechał do Kowna. –

Komitet budowy abelskiego kościoła.

Do domu wróciwszy wieczorem, musiałem listy pisać w sprawie włościan Rakiskich.

21. Wtorek 9. –

Wczoraj pomimo najpiękniejszej pogody, niemiałem czasu pochodzić. – Dziś z rana toż samo, z powodu rozmaitych spraw i przeszkód i z powodu przybycia Dra Daraszkiewicza po którego konie posłaliśmy.

Ale po obiedzie przecież i z Zosią i z dziećmi aż do zmierzchu nachodziliśmy się dostatecznie.

22. Środa 10. –

Z rana odwiedziła nas Pani Pożarycka mająca potrzebę zaradzenia się co do swojej włości Krosztańskiej. – Nieco później, zapowiedziany wczoraj Rotmistrz Sawicki w towarzystwie oficera podobno Eckarta. Chłopy duże, przy których i moja uroda znikła. – Rotmistrza Sawickiego,

wszę-

№ Pazdziernik r. 1862. Przedmiot

26 wszędzie poprzedza niesława zaskarżenia Michałowskiego o przechowywanie broni. Sprawa głośna w roku przeszłym, za którą Michałowski w więzieniu dręczony mało co życia niepostradał. – Niewiem jednak dobrze tych okoliczności o których tylko napomykam. Wszakże gdym się z nim poznał i z mowy przekonał że to nie jest polak, ale chochoł z Ekaterinosławskiej czy Kurskiej Gubernii, to się i wstręt mój zmniejszył. – Przyuczałem się widzieć w nim, służalca, oprawcę, ale nie zdrajcę; to wielka różnica. – Rysy grube, płeć wiecznie zagorzała, twarz czarno zarosła i głos chropawy, są przymiotami podpadającemi pod zmysły. Serce zaś nieszukało sobie drogi, ani do jego współczucia ani do jego wartości moralnej; albo może przeczuwało że tam jest step nieurodzajny, w który zapuszczać się nienależy.

Sawicki Rotmistrz.

Gminowych interesików ciągle jest pełno. Szyrwis Wójt, ze wszystkimi Starostami przychodził pogadać o drogach i o podatkach.

Wieczorem Michał z Bohdaniszek nadjechał, a goście moi zaraz po obiedzie wyjechali.

23. Czwartek 11. –

Deszcz, słota jesienna. Od stolika i od rachunków prawie nieodchodziłem, bo kiedym skończył kamieniczne z rejestrów Pieślaka, musiałem wziąść się do obrachunków synowca Michała, który oświadczył swój wyjazd za granicę na jutro.

27. Oj Michał, Michał! Gdzież mój Brat, gdzie pamięć jego? Gdzie mój Ojciec i w Litwie poszanowany dziad mego synowca? – O Ojcze i Matko moja, o moi najdrożsi Rodzice! Ja Wam zobowiązania się mego dotrzymam, nie

Michał synowiec

№ Pazdziernik r. 1862 Przedmiot

27. nieprzestanę być Ojcem tych sierót, które opiece mej powierzyliście. – Ale to dziecko, którego wymawianie imienia, gorzknieje mi w gębie, czy kiedykolwiek poczuje, nie mówię wdzięczność za moje starania, ale chociażby wewnętrzne uznanie, żem szedł drogami sprawiedliwego? – Obym się nie mylił, już on mi się być zdaje w zmowie ze swym Ojczymem Żukowskim. Już notatki zarzutów przeciw mnie wymierzonych chowa w pularesie przy sercu, które tętnem bije na to, aby mnie i moję czynność potępiało. Już on mi dziś rzuca pytanie, czemu to koszta pogrzebu ś. p. Stryja Antoniego były tak wielkie, czemu kilkaset rubli podano na trunki? Jakby mię podejrzeniem świdrował, żem mu skradł jakie pieniądze. Czemuż sierota niema obowiązku mieć uczuć synowskich i czemu jak syn niemiałby korzyć się przed groźbą Ojca. – Synabym ochłostał dziś niezawodnie, jego już niemogę, miałoby to pozory zemsty. Przebaczyłem, choć on ani dbał, że mię niejednym słowem obrażał. – I kiedyż? O to właśnie wyprowadziłem rachunek, że z własnej kieszeni na niego wydałem 526 rubli, do zwrótu, w najtrudniejszych dla mnie okolicznościach. Kiedy tak niedawno mu pokazywałem że od trzech lat dopełniam rachunki memi pieniędzmi, najwytrwalej szczędząc jego kapitały. I kiedy mu najłatwiejsze podawałem środki do pokwitowania długu, przez wypłatę teko kapitału, który nie jest pod zarządem mojej opieki, ponieważ przez moję własną troskliwość został zebrany i który trzymałem w odwodzie, żeby z niego oppędzać koszta procederu napastniczego z Żukowskim. – On zaś już nie pierwszy raz mi to powiedział, że koszt tego procederu do niego nie należy. A kiedym mu tłumaczył,

że

№ Październik r. 1862. Przedmiot

27. że w razie zasądzenia na jego Matce kosztów procederu, będę ją trapił dopominaniem się wypłaty: tu mi, na chlubę swoję odpowiedział że tego niedopuści.- Ale zastanowiłem jego uwagę zapytaniem: jakim sposobem on mógłby wstrzymać uzyskiwanie pieniędzy, którychby zwrót niedo niego należał? O biedne sieroty, które niemiały nikogo do wykształcenia uczuć szlachetnych! Drugim środkiem ułatwienia był podział Janopolskich pieniędzy, choć postanowiłem ich niewydzielać z powodu procederu.- Wszakże on to tak obojętnie przyjmował, że się zawahałem czy mu dam pieniądze, bez których on za granicę jechaćby niemógł. I jakiś wstręt mię objął, poszeptujący, abym dobrodziejstw niewdzięcznemu nieczynił żadnych.- On to widział i słyszał, lecz nic synowskiego względem mnie niepoczuł; w istocie chciało mi się być twardym w postanowieniu; ale wspomnienie na Was moi najdrożsi Rodzice i na ciebie Bracie Michale, którzy na mnie czekacie za grobem, kazało mi uszanować mogiły wasze w postępowaniu mojem z synowcem. Biada nam, biada domowi, jeżeli on naszych prochów połączonych nieuszanuje i kłótnią budzić je będzie z wiecznego spoczynku.

Załatwiłem rachunki i wypłaciłem Michałowi pieniądze, jak gdyby nie między nami niezaszło.- We mnie i w mojem postępowaniu, rzeczywiście zmiany niebędzie.

On wyjechał, Baranowska z Abel przyjechała i z powodu ciemnej nocy została u nas do jutra. Poszła spać do pokoiku od balkonu.-

24. Piątek 12.-

Michał synowiec dzisiaj za granicę wyjechał. Nim do wagonów dojedzie daliśmy mu na drogę ja, moje szopy na grzbiet, Chojnowski

swoje

№ Październik r. 1862 Przedmiot

27 swoje wojłokowe bóty, żeby nieprzeziębł na chłodzie. Ma on też swoje futro, ale zamknięte w Wilnie, co wcale niegrzeje, a z przeziębienia bardzo niedawno chorował, kiedyśmy jeszcze za granicą byli. - Zdawało mu się że wkrótce umrze, spowiadał się, przepraszał wszystkich, a siebie w pokorze podłym nazywał. - Na pasporcie swoim zalał atramentem pieczęcie z Lubiąża, żeby niedać świadectwa o sobie gdzie był. - Z sobą wziął w drogę inwentarzyk ruchomości, niegdyś Deszkleniewicza ręką spisany, z adnotacyami przez kogo co wzięto. - I już mi przymawiał że do Antonosza zabrano u niego, magle, warstat kowalski i trochę naczyń kuchennych. On przepadnie za drobiazgami.

Baranowska też z rana wyjechała. My we dwoje przechadzaliśmy się z dziećmi naszemi. Elżutka szła z Bronisiem po męzku ubrana i uopciem siebie nazywała. Co znaczyło że i ona chłopiec.

Przez cały dzień siedziałem nad rachunkami aż do ich ukończenia i rozpisania na kategorye od miesiąca sierpnia. Przeszkód prawie żadnych niemiałem. - Zosia gospodarzyła na górze i na dole i po salkach i po sklepach.

25 Sobota 13.-

Co to znaczy, skończyć naglące zatrudnienia; to już nazajutrz człowiek nic sobie nie obmyśli i prawie próżniactwu się oddaje zajmując się drobnemi porządeczkami koło siebie. - W istocie, dzień mi tak zszedł dzisiejszy, że listy Klukowskiego i Wrotnowskiego porządkowałem, potem fotografie układałem, których się niemało nagromadziło i szyku jakiegoś wymagają. Ledwo się trochę dnia przed obiadem okroiło na przechadzkę z dziećmi, trochę na brząkanie fortepianowe

N° Pazdziernik r. 1862 Przedmiot

27. we w wyczytywaniu piękności 3ej Litanii Moniuszki, a o zmroku Alfred z Wilna i z Kowna nadjechał.–

Tośmy sobie przegawędzili z nim cały wieczór.

26 Niedziela 14.–

Poczta nam listów Izydora dotąd jeszcze niedaje. Ale przyniosła dziś list Noniewicza męczennika, którego do Wieliża posłali, bez żadnego opatrzenia, bez pieniędzy i bez sposobu do życia, w ówczas kiedy ja prosiłem żeby oddali mi go do Janopola.– Noniewicz.

Do kościoła jeździliśmy do Abel. Alfred był w Krewnie i wrócił na obiad.– Dzień piękny; używaliśmy przechadzki.

27. Poniedziałek 15.–

Zosia zaczęła dziś uczyć Bronisia gry fortepianowej, czytania i pisania, a ja mam tylko pilnować systematu w muzyce.– Alfred po obiedzie odjechał do Krewna,– my z Zosią we dwoje tylko przechadzaliśmy się dosyć długo, choć wiatr był silny i trochę dżdżu. Wieczorem czytanie i obrachunek podróży Zosi.

28. Wtorek 16.–

Trochę przechadzki z żoną i dziećmi przed i po obiedzie, potem wyjazd do Tarnowa na noc.– Zatrzymaliśmy się w Sztarańcach przed domem Sołtysa Poźniaka, żeby przesłać rozkazy do zwołania Gromady Nielubiskiej na jutro.–

W Tarnowie, pokój znaleźliśmy nieopalany, ale przy gościnności Napoleona zaradziło się wszystkiemu. Podpalił on w piecu, napoił herbatą, nakarmił wieczerzą i wcale dobre dał gruszki na wety. W pościel leść było jeszcze za chłodno, ale Tarnow

czy-

N° Pazdziernik r. 1862 Przedmiot

27. czytając kuryera wileńskiego wygrzałem się przed uśnięciem. – O powrócie Państwa Michałów z zagranicy, nic jeszcze w domu niewiedzą.

29. Sroda 17. –

Wszystko składnie i zręcznie szło w Tarnowie; tośmy usłużeni byli tak dobrze że prawie o wschodzie słońca, już po kawie jechaliśmy do Jużynt. – W Gminie przeciwnie, sam nieład. Zatrzymaliśmy się przed Kancellaryą, posłaliśmy po pisarza: – niewychodzi. Jeszcze nieubrany i tylko na domysł oczekiwali pośrednika, niewiedząc kto im papiery wczoraj zostawił oznajmujące o moim zjeździe do Nielubiszek. – Oni zaś, na odpowiedź, nic niewiedząc gdzie jestem, w nocy do Antonosza posłali umyślnego z uwiadomieniem że żadnego z Machwitzów niema w domu, zatém żebym się daremnie nie trudził. – Przyszedł za ospanym i rozczochranym pisarzem Wójt Wenceław z Kościoła i dopieroż zaczęli się łatać ze swém dobrowolnem opóźnieniem. – Oni po sumiennych świadków, o milę i dalej, musieli posyła, a ja sam, przez Machwitzowskie wioski przejeżdżając sprawiałem popłoch, pędziłem gospodarzy do dworu, kiedy już jedni do lasu, drudzy do Uszpola powyjeżdżali. – Otoż zamiast znalezienia wszystkich w gotowości i oczekiwaniu, ja sam czekać na wszystkich musiałem. – Szczęśliwie się zdarzyło, że choć Machwitzów w domu niebyło, pokoje jego były z lekka przepalane. Wileńskie Łapińskiego fortepiano stało niezamknięte do zabawy i miałem z sobą Kuryera do czytania to i czas nie tak nudno przechodził, a włość Nielubiskiej gromady tymczasem powoli się zbierała. – Słysząc o wielkiej niedbałości dziedziców i mając sam z ich postępowania nie

Gmina Jużyncka.

naj-

27. najlepsze przykłady, takie miałem przekonanie, że nas dziś głód spotka za spełnianie urzędowej czynności bez gospodarza. – Aż przeciwnie, dano nam bulon i beefstick umyślnie dla nas robiony i wcale dobry z rumianą kartofelką i kawę dano po obiedzie. – Pokoiki przyzwoite, czyste, ciepło i jeść jeszcze dano. To nad wszelkie spodziewanie. – Wprowadziłem listy nadawcze, choć co do formy brakowało im podpisów Marszałka Powiatowego, Xawerego i świadków do wydanej plenipotencyi od Matki i siostry. – Lecz gdy prawidła każą mi samemu pisać, gdyby napisanych niebyło, to mogłem i napisane przejrzawszy zatwierdzić, kiedy były zgodne z prawem. –

Prawie o zachodzie słońca wyjechałem, ale stało mi światła na dojechanie do Gudziszek Salmonowicza, po drogach zupełnie mnie nieznanych. Wójt konno mię przeprowadzał. – Zatrzymywaliśmy się na chwilę w Komajkach gdzie rodzina Mieczysława Rudominy, ze dworu przez okna, jak z gniazda wyglądała; ja tylko powołałem z oficyny Pana Piotrowskiego, Rządzcę od sióstr i dalszych braci, przeprosiłem go że niezajeżdżam i poleciwszy mu interes Grądzkiego, pojechałem dalej. Tu w Gudziszkach, poznałem się z samą Panią Salmonowiczową Rozenówną z domu, która powiada, że mię kiedyś widywała w Jużyntach, czego ja niepamiętam. – Byli u nich na herbacie, Drozdowiczowie przejazdem do Rakiszek i Dąbrowscy, u których tamci byli, a którzy w dzierżawie trzymają Możejkiszki od Siesickiego, w bliskiem ztąd sąsiedztwie.

Gudziszki Salmonowiczów

30. Czwartek 18. –

Salmonowiczowie oboje raniej odemnie byli ubrani i w stołowym pokoju pili herbatę, a mnie ztamtąd kawy przysła-

№ Pazdziernik r. 1862. Przedmiot

27. stali, kiedym jeszcze pisał nieubrany. – Miałem jeszcze i prośby od starcow i kalek, których opieszały Wójt Wenctaw podatkiem okłada. – Byli też dwaj sołtysi Praczkis Możejkiski i Matejunas Gudziski, obu upomniałem, za niedbałe spełnianie powinności. – Poczem pożegnawszy uprzejmych gospodarzy, pojechałem do Komaj do mieszkania Łowczego, gdzie przedtem była Kancellarya Gromady. – Czekał już tam na mnie powołany do sprawy Pan Rutkowski z Pietraszyszek na którego skargę zaniósł Parobek Łapiński. – Po ukończeniu drobnych czynności, miałem pójść do Ks. Kanonika Macewicza, lecz niebył w domu. – Posłałem więc do karczmy żeby mi choć piwa zagrzeli i tego niedostałem, jedynym posiłkiem naszym były dwie porcye chleba z solą, dziesięć jaj twardo gotowanych, z których jedno zgniłe, jako procent żydowski i butelka nędznego piwa. – Józef powiózł mię bliższą i wcale niezłą drogą na Rogiele. Deszczyk pruszył my drzemaliśmy i zajechaliśmy jeszcze do Wejssenhoffa Jana w Pokrewnie, ale tylko na powitanie jako dawno niewidzianych. Perren Arnolf tam dosiaduje koło Panny Maryi.

Zosia mię na dziedzińcu spotkała, Alfred do Klimańskiej jezdził i koło dziesiątej powrócił. – Sawicki z Bohdaniszek przyjeżdżał dla zaradzenia się w rzeczach administracyjnych. Czytałem dla Zosi „Les Misérables" Victora Hugo.

31. Piątek 19. –

Alfred z rana odjechał do Krewna, a po obiedzie ja z Zosią jezdziłem do Abel odwiedzić Piętkiewicza i Baranowskę. – K. Kanonik Macewicz zaś z Ks. Paszkiewiczem

nie

27. niezastawszy nas w Antonoszu, takoż za nami do Abel przybyli. – Zatrudnieniem moim, sprawy gminowe i rozpatrywanie papierów Stanisława Römera z Napoleonem Chomińskim.

Listopad.

1. Sobota 20 Paz.

28. Najątem dzisiaj Kauzanowicza do przesypywania mostów kamiennych na drogach gminy Krewieńskiej. Gmina robotnika będzie mu dostarczać, a ja ode dnia pracy płacić mu będę po 35 kop. – Kauzanowicz odtąd jest mostowniczym. – Sciepan kopacz ma być inżenierem, dozórcą dróg i ich naprawy, na tych samych warunkach ale go w domu nieznaleziono.

Początek organizacyi dróg gminowych.

Na obiedzie był u nas P. Bonifacy Chojnowski, a poźniej gdyśmy byli z dziećmi na przechadzce, przyjechała Pani Pożaryska i bawiła aż do wieczerzy. – Przyjechał też Alfred i wybieramy się w podróż do Jezioros.

2. Niedziela 21. Paz.

Dzisiaj z rana już i Sciepana kopacza inżenierem mianowałem za takąż cenę jak Kauzanowicza. –

Poczta tylko od Podbereskiej list i urzędowe pisma mi przyniosła, od Izydora dotąd żadnego listu niemamy. Trudność jakiej my zawsze z pocztą doświadczamy musiała się podwoić przez podejrzliwość rządu Austryackiego. Inaczej, nasze listy niemogły by być tak długo bez odpowiedzi. –

Na mszę dziś niejeździłem i zaraz po obiedzie, Alfreda netyczanką i końmi, razem z nim, pojechaliśmy do Jezioros. Przybyliśmy o zmroku, a raczej o świetle księży-

ca.

№ Listopad r. 1862 Przedmiot

28. ca, Pietkiewicz, tuż za nami i stanęliśmy w Siemaszki wszyscy. – Po herbacie poszliśmy do Marszałka, gdzie się zebrało kilkanaście osób. –

3. Poniedziałek 22 Paz.

Wiozę z sobą do Wilna Mateusza Trembela, umówionego na posługę Edwardka w Wilnie, z dozwoleniem chodzenia mu do szkół, jeżeli w tej porze jeszcze przyjmą. Jeżeli nie to szkoły zostaną na rok następny, a tymczasem w domu, będzie się mógł uczyć przy Maleckim. Brat jego jest pisarzem w Gminie Abelskiej, oba są włościanami z Gminy Jużynckiej. Mateusz Trembel.

Z rana mieliśmy posiedzenie sądu Zjazdowego, dosyć krótkie, gdyż niewiele spraw do załatwienia się nagromadziło. Po obiedzie zaś odbyło się posiedzenie powiatowe, w bardzo przyzwoity sposób zagajone przez Marszałka i określone piśmiennie przez Klimańskiego co do przedmiotu narad. – Obywatelstwa mogło się zjechać koło pięćdziesięciu osób. – Były jakieś zakroje wymierzone przeciw powadze Marszałka, jakaś partya, w której trudno przewodnika dopatrzyć, ale w niej się rodziła burza grożąca nam niezgodą, rozdwojeniem i pogłoski były smutne o jej działaniu. Za daleko byłoby sięgać, aż do Polepia aż do Janusza Kościałkowskiego, aż do polowania, które niezbyt dawno tam się odbyło i za wiele byłoby cześci; ale niewątpliwie że kuźnia tam gotowała swe młoty. – Wszakże trwoga uczciwego, ale znanego ze słabości charakteru Marszałka, choć przyczyniła spazmów gardłowych w zagajeniu, uspokoiła się rychło w dobrem usposobieniu ogółu. – Wybór Marszałka w naznaczeniu Deputowanych od Prasiatu w osobach Michała Wejssenhoffa i Alfreda Römera, zgodnie został zatwierdzony. – Ich Kandydatami Posiedzenie powiatowe.

№ Listopad r. 1862. Przedmiot

28. mi wybrano młodych i dobrego świadectwa w opinii Edwarda Mikulicza i Władysława Koziełły. Wszystkim zaś im dodano do pióra chwalonego kancelarzystę Seweryna Kozłowskiego. – Uchwalono, nabożeństwo za duszę Władysława Kondratowicza (Syrokomlę) niedawno zmarłego i składkę powiatową po złotemu z dymu, na pomnik dla tego Poety, wieszcza, lirnika i na wsparcie pozostałej jego rodziny, z odesłaniem pieniędzy do utworzonego Komitetu w Wilnie.

Resztę dnia przepędziłem u Marszałka, z wielu innymi. Druga część zgromadzenia zbierała się u Majewskiego Prezydenta.

4. Wtorek 23 Paz.

Najważniejszem wspomnieniem dnia dzisiejszego jest żałobne nabożeństwo za duszę lirnika naszego Ludwika Kondratowicza, znanego pod nazwiskiem Władysława Syrokomli, wobec zgromadzonej szlachty powiatu i innego pobożnego ludu. – Uczczone ono zostało, wybornem przemówieniem Ks. Skorupskiego, wydobywającego przed nami skarby odwiecznej i niczem nienaruszonej prawdy. – Szkoda że mowa jego bardzo jest niepoprawna, a wszakże zupełnie zrozumiała choć z gorącości ducha wypływająca prawie w wezbraniu. Założeniem jego, było wskazać na wybrany naród Izraelski, znękany niewolą i prześladowaniem i jak w czasach ucisku, Bóg z jego łona wyprowadzał proroków, zadziwiających widzeniem przyszłości i przewodników ludu. Takimi u nas z łaski Jego byli Krasińscy, Mickiewicze, Słowaccy i ten którego stratę opłakujemy. – Bardzo pięknie napomknął: że jeżeli w Bogu zeszły, miał wady i ułomności, któż zaręczy, azali nie upadł z poczucia boleści całego narodu. Zakończył

Nabożeństwo za Syrokomlę.

№ Listopad r. 1862. Przedmiot

28 czył, bardzo właściwemi przestrogami z rozważania obowiązków każdego.

Zupełnie inaczej wydał się nam tenże sam Ksiądz Skorupski, gdy przyszedł na zgromadzenie, w celu wezwania właścicieli ziemskich do pomocy w utrzymaniu trzeźwości w pijaństwie. – Z tak pięknego zagajenia, nie umiał Ksiądz Skorupski i wielu innych za nim się wywiązać. – Po kolei przemawiali Kapitan Małachowski, Klimański i wrzawa, nikt nie poruszył głębi uczuć, bo założeniem ich wszystkich była, bardzo łatwo domyślna napaść na Pietkiewicza za otworzenie browarów. Obwinienie ważne, ale prowadzone z zaślepieniem zatem z niedopatrzeniem i pominięciem godności, która wymagała otwartego zapytania obwinionego, nie zaś podstępu i jakby zaocznego sądu Pietkiewicz gdy się dowiedział o co chodzi odszedł na stronę do swego pokoju. Miał on swoich obrońców, ale sam wystąpić w wzburzeniu niechciał. – Posiedzenie było długie i burzliwe, zamiast rzeczy chwytano się w zapędzie osobistości. – Nie wódka winna, ale jej użycie. pozbycie się browarów zada szkodę naszemu gospodarstwu, nie zmniejszy ilości wódki, którą Rząd zewsząd do nas prowadzi. – Pietkiewicz winien jednakże w tem że sam wniósł zamknięcie browarów na dwa lata, akt podpisał i w przeciągu kilku miesięcy browar otworzył, a pomimo przestróg, tłumaczenia się z tego postępku nikomu nie zdawał.

Burzliwy napad na Pietkiewicza.

Poznałem się dziś z Pożerskim, który był współwygnańcem Bronisława Zaleskiego w Orenburgu i z dziesięć lat w Syberyi. A teraz zostawał z Małachowskim w służbie drogi żelaznej i razem tę służbę opuszczają. –

Pożerski.

Giejsztor Jakub dziś przyjechał, jutro z nim

ra-

№ Listopad r. 1862. Przedmiot

28. zatem jedziemy do Wilna. Zgromadzenie wieczorem rozdwoiło się, liczniejsze było i Prezydenta Majewskiego, mniej liczne u Marszałka. Wielu było i tu i tam.

5. Środa 24 Paz.

Ludwik przyszedł w szlafroku, dziwolągi wygadywał w poruszeniu gwałtownem, a na śmierć zabił mój czas, tak mi potrzebny z rana.— Pietkiewicz

Nie tylko mój czas jedynie doznał zabójstwa, ale i wiele niewiniątek z godności szlacheckiej przez dzisiejsze posiedzenie. Pietkiewicz u mnie, dosyć się nieostudził przez przychylne jemu uwagi. Choć postanowił mieć powagę i krew najzimniejszą, dotrzymać tego niezdołał.— Gdy się obywatelstwo zgromadziło, on o głos u Marszałka prosił i zaczął od budowania sobie podstawy coraz wyższej i wyższej z materyałów zasług swoich w przeszłości. Z wyniosłości sztucznego rusztowania, spójrzał niby na przestrzeń całego kraju i wypowiedział wspaniale; że — jakem człowiek polityczny, nie w powiecie, nie w zakątku, nie przed garstką osobistych nieprzyjaciół, lecz przed krajem będę się tłumaczył.— Tego niezrozumiał Pietkiewicz że z browarem i wódką tak wysoko się drapać było niebezpiecznie.— Jakoż i rusztowanie zwaliło się pod jego nogami; chciało mu się Księdza Skorupskiego za wczorajsze wdanie się upomnieć, dotknąć już nieobecnego Kapitana Małachowskiego, wyzwał po imieniu Klimańskiego i z tego wszystkiego mieliśmy w upokorzeniu, hałas i kłótnię do szynkowej więcej podobną, niż do narad obywatelskich.— Powstał P. Adam Bobrowski z dobremi chęciami zgody, przeczuwając że początkiem tych niedorzeczności, była domniemana obraza Janusza Kościałkowskiego, z wiosny roku

prze-

N° Listopad r. 1862. Przedmiot

28. przeszłego i zemsta przez niego przygotowana. Wywołał go z tłumu, wyzwał do zgody i podania ręki i jeszcze gorsze sprawił rzeczy niż były pierwsze. – Piętkiewicz odwołał się, że wówczas nikogo niewymienił, tylko w ogólności powiedział – że ludzie na których podejrzenie zbrodni lub występku ciąży, niepowinni być w gronie obywatelskim, a że Panu Kościałkowskiemu teraz rękę poda, gdy się on usprawiedliwi z zarzutów (okradzenia Magnuszewskiego przy jego śmierci). Kościałkowski, który tylko co wykrzykiwał – ten nikczemny, ten podły! – Rozumie się, kto przeciw niemu mówi. – Zamilczał na ostatni argument, jakby w błoto zagrzązł. Reszta niewarta opisywania.

Urzędnicy miejscy zamiast Seweryna Kozłowskiego, który się usunął, wybrali z pomiędzy siebie Doktora Stanisława Kościałkowskiego.

Gdyśmy w kilku na obiedzie byli u Marszałka, przez łagodną rozmowę doprowadziliśmy Ludwika Piętkiewicza do oświadczenia i uręczenia że browar swój na dwa lata zamknie, jedynie dla dotrzymania zobowiązania się swego przed powiatem. – Gdyż samiśmy się przekonali wszyscy że ztąd żaden pożytek dla kraju nie rośnie, bo nas Rząd obcą wódką zalewa, a my tylko tracimy na gospodarstwie.

O szóstej wyjechaliśmy z Giejsztorem i z Alfredem do Kałkun i tam więcej dwóch godzin czekaliśmy na pociąg. – Alfred został, my w wagonie pierwszej klassy we dwóch spaliśmy przez całą drogę. Ja wzdłuż na podłodze, okryty memi niedźwiedziami. Podróż do Wilna.

6. Czwartek 25. Paz.

Zawiezionoby mię dalej niż trzeba, gdyby Giejsztor nieprzestrzegł żeśmy już w Wilnie,

tak

28. tak byłem zamąt w wagonie. – Mateusza Trembela, który pierwszy raz w wagonie, pierwszy raz w Wilnie, musiałem niańczyć zamiast mieć jaką pomoc od niego. – Koło czwartek już byliśmy w łóżku.

Pierwsze odezwanie się mego Edwardka studenta, był kaszel. – Dzisiaj przebudził się z bolem głowy, z bolem gruczołów i z mocnym katarem, który go dreszczem przejmował, a teraz pali. Edwardek

Seweryn z parę godzin u mnie gawędził, prawie ciągle o wadach jakie nas zewsząd trapią i że my im zaradzając w gorsze leziem, tego niewidząc. Może go nierozumiem ale tak mi się jego rozmowa wydaje. –

Obiad u Sewerynów z Księdzem Byszewskim Tam później przyszedł Tyzenhauz, a Tyzenhauz jest to troskliwość z niedowierzaniem, albo z przewidywaniem następstw, ku którym wieźć nas powinny otaczające przyczyny. Z tego często powstają mary wyrojone, których zbijanie albo kształcenie winny sposób przedłużają zajmującą rozmowę do nieskończoności. Tyzenhauz

Dano mi znać że Kończa przyjechał i wkrótce on nadszedł i inni których już nie pamiętam i Mieczysław Jeleński wybrany prawie jednogłośnie głową miasta Wilna, ale niezatwierdzony. – Powiedziano mi że jest Napoleon Jeleński i że jest zjazd dosyć liczny w celu narad, porozumienia się albo poróżnienia. – Odpocząć strudzonemu niedają, ani czegokolwiek w spokojności zapisać z tego co się dzieje, co się miesza a nic nieklaruje. – To wiemy tylko że wszystkie sprawy pożytku, administracyi kraju zachowawczego porządku, Rząd przez Ministra Watujewa odrzucił. – Deputowani wrócili z odpowiedzią: – nieotrzymacie nic pożytecznego, boście nie warci. – Zaszedłem do Trud.

Ale-

№ Listopad r. 1862. Przedmiot

28. Alexandra Oskierki, żeby uścisnąć Napoleona Jeleńskiego. – W istocie go tam zastałem w gronie kilkunastu przybyłych ze stron nie dalszych nad Mińską Gubernię. – Wiem, że żarzewie na którem obecnie stoimy, jest adres wypowiedziany w nagiej prawdzie przez Podolanów w czasie Sejmików czy wyborów. – Oni do Cara posłali, że Ruś i Ukraina od Lubelskiej Unii, mają ciągle w sobie kształcenie się Polskie, przecięte wypadkami z końca przeszłego wieku i odtąd coraz im jest gorzej na wszystkich warunkach bytu. – Zatem poprawa może być tylko przez zwrót do pasma przeciętego przemocą. – Mińsk jest teraz na porządku Sejmikowym i powiada: – Sejmik to Adres. – Bo kiedy rzeczy na tem stanęły, że części składowe Polski, mające organa właściwe, wypowiedziały przez usta Niegolewskiego w Berlinie, przez Adama Potockiego i Franciszka Smolki w Wiedniu, przez zbiór Obywateli w Warszawie do Andrzeja Zamojskiego, co jest Polską narodowością zagwarantowaną przez Rządy na Kongresie, to Litwa pytana lub nie pytana woła głośno: jestem o Matko, Twojem dziecięciem, jestem Polską. – Wszystkie rady umiarkowania, oszczędzenia się, niepodania głowy pod prześladowania mogące się gotować, jakkolwiek roztropne, na nic się niezdadzą, jeżeli ktoś czy przez zapał czy przez głupstwo zapyta, a wy Litwini co zrobić macie? – Przed Majestatem prawdy nikt się niecofnie, każdy poczuje że go Bóg woła na świadectwo, kim go stworzył. – A ludzie przemocy niech go mnęczą. – Piszę to więcej z poczucia i z zasłyszenia, bom do żadnych rozpraw nienależał, tylko po uściśnieniu starego kolegi i krewnego, poszedłem do domu ładować tłomoki znowu do drogi.

Ed.

№ Listopad r. 1862. Przedmiot

28 Edwardka chorego musiałem odjechać. Gorączkę biedak miał mocną, z bolem głowy i gruczołów gardłowych. – Wikszemskiego Doktora do niego sprowadzałem.

Po herbacie od Sewerynów pojechaliśmy z Sewerynem na kolej i na noc do Kowna.

7. Piątek 26. Paź.

O 3ej przesiedliśmy z żelaznej kolei na drążki, Klikun № 13 nas wiózł, zapoznawał się i gawędził, aż do mieszkania Giejsztora, gdzieśmy się dostukali do śpiącego Jana. – Ten nas przyjął, pościel zastał i spaliśmy do dnia. Kowno.

Z rana Ambrożewicz Guwerner ślepy na lewe oko, zapoznał nas ze Stanisławem, Tadeuszem i Kazimierzem, małemi synami Jakuba. Przyjął nas, herbatą poczęstował i z polecenia Jakuba na obiad zaprosił. – Stanisław zaś już mi dawniej znajomy, konie zaprzągł i po mieście gdzieśmy potrzebowali woził.

Naprzód hołd nasz złożyliśmy Panu Prezydentowi Izby cywilnej Chmielewskiemu i wyłuszczaliśmy sprawę naszą z napaści Żukowskich rozdmuchaną podle przez ludzi złej woli. – Z jego poglądów na nią nie zostaliśmy uspokojeni. – W Izbie Cywilnej czytaliśmy nowy obrót rzeczy nadawany przez Żukowskiego przy komnotacie. – Seweryn, pomimo uchybienia w terminach, dopuszczony został do podpisania. – Ta powolność, sprawy ani o włos nieposuwała ku lepszemu sprawiedliwszemu jej rozwiązaniu, może tylko skłaniała do rychlejszego ukończenia. – Odwiedziliśmy Assessora Szylańskiego, Bortnowskiego w Kancellaryi, gdzieśmy się spotkali z Dymszą i Dowjordem Alexandrem. Tam dowiedziałem się że Noniewiczowi pozwolono wrócić do Kowna i kazano go po etapie przyprowadzić, bez żadnego opatrzenia co dalej z tym człowiekiem Sprawa z Żukowskiemi.

robić

№	Listopad r. 1862	Przedmiot
28.	robić, który nigdzie niema z czego żyć, jak mu kawał chleba zapracowywanego odjęto	Noniewicz.
	W interesie Piotucha Marszałka, musiałem być w Izbie Skarbowej i dalej, prawie w szynczku, w handlu żydowskim w Winiarni, gdym szukał urzędnika od akcyzy Wrońskiego, w celu oddania listu skąpo nadziewanego i dowiedzenia się czy my będziemy płacić akcyzę od pozostałości wódki, zaraz po jej wymierzeniu, czy też w miarę jej użycia. – I uspokoiwszy się w tem, pożegnałem. – Inaczej, możebym wódkę wylał, jeśliby się jej przedać choćby zabezcen niewdało, żeby niepłacić z półtora tysięcy rubli za to że ją mam.	Interes wódki.
	Przeprawiliśmy się promem przez Niemen do domu zleceń. Tam trafiliśmy na przenosiny kantory, więc tylko złożyłem drugie sto rubli na akcyę Tellus i pogadałem o tym Alfredowskim pasie do młócarni, za który zapłacić musi 102 rub. kiedy w domu miewają za siedm, a w handlu za 18 rub. – Wytłumaczył mi Kozerski że to wynikło z danej miary długości i szerokości przez samego Alfreda. – Odwiedziliśmy i Skarżyńskiego, gdzie widziałem i czytałem sromotę szyderstwa Wielopolskiego w drukowanym numerze pod tytułem: Kommnaty.	Dom zleceń.
	Po obiedzie jużeśmy szli z Sewerynem piechotą, na sromotę innego rodzaju do Sekretarza Izby Cywilnej, dosyć słynnego Butkiewicza. Któremu praca przy nędznej pensyi dała dwupiętrowy dom murowany i drewnianą oficynkę dobrze opatrzoną na własne wygody. – Krótko, jasno, jak w sklepiku handlowym, rzecz mą demonstrowałem. Niechże się choć do podatku od tego domu przyczynię, wynagradzając pracę urzędowej sprawiedliwości.	Butkiewicz.

Przez-

No Listopad r. 1862. Przedmiot

28. Przeszliśmy ztamtąd na herbatę do Dymszów, gdzie młode i przystojne małżeństwo ozdobione jest gronem pięciu synów. Sylabizujące to po klawiszach i po książkach, pokolenie, pielęgnowane troskliwie, bez wiedzy na jakie cele w przyszłości. - Lubomir Gadon i Dowgird Alexander byli z nami. Dymszowie

Wróciwszy do domu uradziliśmy nieodkładać wyjazdu do jutra, ale zaraz na noc się wybierać w drogę. - Trzecia mi to z kolei przypadła do spania w wagonie, tem gorsza od poprzedzających żeśmy jechali nie jedni, ale w towarzystwie jakiegoś małżeństwa Anglików Powrót

8. Sobota 27 Paz.

O godzinie czwartej rano, obudziłem Medarda Kończę, Maleckiego i Edwardka już dzięki Bogu zdrówszego. - Nim mi pościel przyniesiono ze składziku, nim urządzono i zagrzano pościel, rozgadałem się długo z Medardem.

29. Rzeczy się skłoniły w istocie ku złym wypadkóm. - Organizacya przyzwolona z wiosny przez Guberuskiego Marszałka, aby się narady odbywały, w kole Marszałków z dodanymi po dwóch z powiatu wybranymi obywatelami, jedynie kłoniącemi się ku rzeczóm pożytku materyalnego, ku przedmiotom tak nazwanym utilitarnemi; wykroczyła nieco nad zakres wskazany. Alexander Domejko zatem, odmówił wstępu wybranym delegatóm, którzy niemają wszystkich warunków obywatelstwa, a mianowicie posiadłości ziemskiej. - W istocie i mnie się nierozwijało jasne pojęcie, wyborów podrzędnych, które też nam przyczepiono w Jeziorosach, a które musiały się odbyć wszędzie. - Jedni ich nazywają deputowanymi od miasta, drudzy od młodzieży, trzeci od intelligencyi, a tem wszystkiem w prawdzie nie są, zatem są kłamstwem, któ- Narady.

rego

No Listopad r. 1862 Przedmiot

29. rego uznać za prawdę, ani przewodniczyć kłamstwu, Domejko niechce. – Z tego powodu obrażeni inni, do niego nieposzli. – Zbite z tropu przez Ministra, wszelkie stowarzyszenia kredytowe, rolnicze, spółki handlowe, przemysłowe i inne, niemogą sobie znaleźć drogi dostatecznie legalnej, zatem z drugiej strony są prawie wzgardzonemi przedmiotami przez zjazd, który pragnie rękojmi jakiegokolwiek działania. – Cóż dziwnego że umysł zbiorowy omackiem szuka czegoś bez wiedzy i trafia łatwo na ciężkie więzy swojej niewoli. Boleść z tego powodu wydobywająca się zdaje się przerażać Domejkę, nazwaniem tego polityką pod którą pnie się socyalizm po całym świecie. – Przecież nie szlachty w zjeździe tu niema. Wolałbym przeto żeby Marszałek jako szlachtę, wszystkich przyjął i mówił najotwarciej swoje przekonanie, niedając nikomu odezwać się w imię innego przybranego charakteru, tylko jako szlachcie a wyboczenia prostował z pojęciem rzeczy własnem, może i zdrowszem na te ciężkie czasy. – Zamiast tego, rozdwojenie przybiera cechy niedobre. A tymczasem z konającego szlachcica, którego bije Rząd Moskiewski, biją i swoi, wylęga się pierwiastek niszczący z jakiego ma powstać życie, lecz już nie nasze. Niemam się w czém rozmiłować, gdyż tego nieznam i to mi się zdaje być pozbawionem nietylko przodków, lecz i potomków moich. –

W tej rozmowie szukając czegokolwiek coby było węzłem, związkiem, spojeniem abyśmy się nierozpadali w ten sposób, podstawiłem kredyt domowy, od powiatów do Gubernii, po całym kraju szerzony. – Nielegalny w prawdzie, ale na artykułach praw ruskich i na ogłoszonych pracach komitetowych oparty i wyrozumowany przeszkodami pędzącemi nas gwałtem do rzetelnie

№ Listopad r. 1862. Przedmiot

29. ku ginących bez winy. – Medard przez współczucie mój wniosek na prędce osnuty podobał. Jakieb jakby przystawał. – Lecz Tyzenhauz lecz Domejko uśmiechnęli się jakby nad błahym środeczkiem którego wykonać nie podobna.

Tyzenhauz ze szlafroka mię do surduta wypędził i Domejkę wziąwszy po drodze do siebie prowadził. Domejko tłumaczył swoje położenie z wielkiem wzruszeniem i jasno i zrozumiale, a nieumiem w tym natłoku wrażeń wyświecić, czemu niezupełnie dobrze. – Stał przy tem, co wziął od szlachty przed czterma laty, ani chciał widzieć że go wypadki i okoliczności wyparły daleko ze stanowiska i nielegalność postępowania przemocy, pewno nie z naszej jest strony. Przeciw temu stawać z legalnością bezwzględną niewidzę sposobu. – Z resztą czy trwoga, czy wiedza szersza niż moja, ciągle stawiła im obu przedmioty których dopatrzyć nieumiem. – Co Acan, rzecze mi Tyzenhauz, chcesz po staremu gnojówkę wylewać na pole żeby zboże lepiej rosło, kiedy tą samą gnojówką trzeba pożar domu naszego zalewać.

Wyszedłem z chęcią pojednania nieporozumień i niosłem ją, jako słowo czcze, nie z myśli i poczucia, lecz z wymówienia językiem tylko wydobywające się, na poszukiwanie dobrej woli. – Była to plewa, którą mi omłót zamiast ziarna wydał, i tą sam bez posiłku miałem karmić drugich. Wolę wypowiedzenie kim jestem, przed samem skonaniem, aby mię Bóg z martwych powołał, niżeli bladość i nikczemność fałszu legalnego na całej postaci.

Wstąpiłem jednak do domu Charyfonowicza na Sawicz ulicy, choć z niego się rozchodzili gdym wchodził. – Zastałem jednak z kilku innymi Starzyńskiego słynnego Grodzieńskiego

No Listopad r. 1862. Przedmiot

29. kiego Marszałka, który w sobie nosi zarodek autonomii odseparowanej Litwy, pielęgnowany na wyłączne a pewno nie nasze cele, przez Księcia Konstantego i Ministra Wałujewa. – Jest nawet na to Komitet wyznaczony w Petersburgu z zasadą nagany Rządów Mikołaja, a wszakże daj Boże, aby skutki tej roboty rozchwiały się, tak jestem pewny że są gorsze od panowania Mikołaja. Starzyński.

Zmęczony a w nieładzie żyjący, poszedłem z Medardem na obiad do Sewerynów i spotkałem się z Księdzem Antonim Baranowskim niegdyś współwygnańcem naszym w Ustrugu a ledwo teraz wracającym z Saratowskiej Gubernii, zkąd już go Biskup Kan nieuwalniał. Ks. Baranowski Antoni.

Mój Boże! Jeszcze mię nędze procesowe i tu nieprzestają trapić jak rozpłodzone plugastwo. – Markiewicz, nieraz pomagający Sewerynowi i Medardowi w interesach prawnych, przyniósł mi do pokazania prośbę Zenowicza wyniesioną w Maju do Sądu Powiatowego o graniczną ścianę mego domu, którą mój Ojciec całą wymurował swoim kosztem, a oni zawładali. – I on się domaga czterech tysięcy rubli wynagrodzenia za wybicie okna w moim własnym murze. Ani czytać tego niechciałem, póki obrzydliwości tego rodzaju niedopełzną do mnie urzędową drogą. – Wnoszę, że to są przekazy Brodowskiemu, przy wyprzedaniu jemu na własność kamienicy Podbipięty, może z jego wynalazku umiejętności pieniackiej spisane. Proces Zenowicza o moję ścianę.

Wyspałem się w domu po obiedzie za moje podróże przez trzy noce z rzędu. Później piłem herbatę z Drem Stanisławem Wickszemskim. Nareszcie w odosobnieniu zupełnem i w cichości pisałem.

9. Niedziela 28 Paz.

Kontrakta z Chaimem Rodinem z rana mię prze-

No Listopad r. 1862. Przedmiot

29. przetrzymały dość długo. Do ogólnej massy biletów dokupiłem nowych za 700 rubli. – Do S. Jańskiego Kościoła przyszedłem w połowie summy. Znowu z upodobaniem słuchałem jak Ciechanowicz organista z dwojgiem małych swych dziatek mszę śpiewał. – Po nabożeństwie poszedłem na chór, poznałem dziewczynkę trzymającą sopran i chłopca śpiewającego altem i dałem im gościńca. – Wiele wdzięku czuję w tej samorodnej szkółce i oświadczyłem gotowość jej zasilania, jeżeli organista zdoła swym staraniem przysposobić bas, tenor, a może i pomnożenie wierzchnich głosów. – Uważałem że przyjął ten wniosek z ochotą.

Ciechanowicz organista z dziećmi.

Odwiedziłem Ks. Prałata Bowkiewicza. Oprócz uszanowania, miałem na celu śpiew czworogłosowy przy codziennej wotywie w Kościele S. Kazimierza, do czego Grimm przez Tyzenhauza do Seminaryum za 450 rub. rocznej opłaty przyjęty, byłby mi wielką pomocą. Seminarzyści, o których z razu myśliłem, nie mogą być do tego użyci, gdyżby to przeszkadzało kursom naukowym. Trzebaby się wystarać o fundusze stałe dla czterech śpiewaków najmniej, aby muzyka święta u nas ożyła w Kaplicy naszego Jagiellończyka jak w Krakowie. Żebyśmy i tutaj poznali co to jest Gomułka, Gołąbek, a choćby Palestrina i szereg innych z nazwiska nam tylko znajomych.

Grimm.

Byłem u Zawadzkich, ale na obiad nie dałem się zatrzymać, ponieważ Sewerynom przyrzekłem że u nich będę.

Po obiedzie włóczęgi trochę, lecz mi ciężko w niedźwiedziach. Oglądałem malowidło zamku dolnego w domu Wolskiego na murze złych wymiarów i w ciasnem miejscu. – Pomysł oswojenia ze zniszczonemi pamiątkami nie zły; malowidło mało czego warte, choć potężne w rozmiarach. –

Malowidło w domu Wolskiego.

Zachodziłem do Rudolfa Jasińskiego, w chęci

upro

No Listopad r. 1862. Przedmiot

29. uproszenia go aby młodego ucznia organowej muzyki Łabudzia, do Alfreda na służbę uwolnił. I do Marszałka Domejki chcąc mu oświadczyć że z nim nie zrywam i powagę jego urzędu szanuję. Lecz obu nie zastałem

Byłem u Narbuttów. Zdrowie pułkownika widocznie się poprawuje, choć jeszcze leży.

Medard który z obowiązku był na naradach, opowiadał mi w domu, że rzeczy źle poszły. Zjazd z Domejką się rozbratał a przyjął prezydencyę Starzyńskiego, człowieka wątpliwej dla mnie cechy. - Wszystkie działania osłabły jak tylko zeszły ze swej podstawy i sercem niepodzielam tej roboty. -

U Sewerynów na herbacie spotkałem się z Julką z Przeciszewskich Ostrowską i od pierwszego spójrzenia ją poznałem po 24 latach. Długo z nią gawędziłem a jej córki grały na fortepianie. - Julia Ostrowska.

Seweryn opowiadał nam o obrazach Matejki Krakowskiego malarza, do którego się dobił a co się nam nie udało. - Zachwycał się nad niedokończonym jeszcze obrazem Skargi w czasie Sejmowego kazania. - Ma być też piękny Witt Stwosza po wytupieniu mu oczu, prowadzony przez córkę i omackiem rozpatrujący swoje własne rzeźby, podczas gdy niemiec z za ołtarza szydzi z olśnionego artysty. - Matejko, draśnięty może i głęboko, może i niewłaściwie krytyką estetyka Lucyana Siemieńskiego, wymalował go w niemca postaci, a Seweryn mu to zganił zwycięzko. - Jak to rzecze, Pan potomności chcesz przekazywać wzgardę dla Siemieńskiego, a trafiasz na poniżenie siebie samego. - Cóż znaczy drukowana krytyka, za lat kilka? - przepada w makulaturze. Obraz zaś, zawsze przypomina malarza niewłaściwie mściwego. - Co to ma obchodzić potomność, że Pana pluskwa kąsała, a Pan ją uwieczniasz skargą na płótnie. - Usłuchał Malarz Matejko.

wy-

No Listopad r. 1862. Przedmiot

29. wybornej rady Matejko i przyrzekł twarz Siemieńskiego przemienić.

Wieczór przesiedziałem z Edwardkiem, który jeszcze często kaszla, choć już nieleży.

10. Poniedziałek 29 Paz.

Edwardek kaszlać nieprzestaje i wysypki na ciele dostał; podług mojej znajomości zda się to być lekką wietrzną ospą; Wikszewski go odwiedza bo i do Pieślaka dwa razy na dzień przychodził a Pieślak wczoraj był u Rodkiewicza na imieninach i tak sobie dogodził, że aż się położył z boleściami przeładowanego brzucha.

Wychodziłem tylko do Nazimowa we fraku w celu wydobywania Noniewicza z rąk tych paskudnych opiekunów. – Nazimów zamknięty z Pawłowem w naradach sekretnych, nikogo nieprzyjmował. Musiałem zatem Ilińskiemu interes wyłuszczać; ten, w istocie chciał mi dopomódz w staraniach bo przyrzekł i dotrzymał, dać mi dzisiaj odpowiedź. Przyszedł z nią pod wieczór, mnie niezastał, list napisał. – Ale niezrozumiał: bo kiedy ja Noniewicza szukam w Wieliżu i Witebskiej Gubernii, dowiedziałem się w Kownie że go już nazad wracają i że do Witebska niema po co szturmować. Iliński pisze, że jutro będę miał Jenerał Gubernatorskie pozwolenie, do Witebskiego Gubernatora zwrócone aby Noniewicz był mi wydany. – Jak u nich to wszystko dzieje się składnie i względnie do pomnożenia cierpień człowieka, gotowi Naniewicza na powrót z Kowna do Witebska odesłać. Noniewicz.

Spotykałem się dziś z Jeleńskimi, Giejsztorem, Oskirką, Kiniewiczem, Wańkowiczem Alexandrem, Brynkiem Jerzym, Rudominą Wincentym, Dalewskim, Wieliczką, Czerniawskim i wielu innymi, trochę się wywnętrzałem Ostatki zjazdu.

29. tem tłumaczyłem z lekka co mię boli, a wszakże nienastawałem po niewczasie. Niektórzy mi przyzwalali, jakby jakiemś pobłażaniem choremu; niektórzy się oburzali, prawie gromiąc, żem taki wsteczny w pojęciach; inni tryumfowali szyderstwem z odniesionego zwycięztwa, z podniesieniem uczuć swoich aż do wzgardy wspaniałomyślnej. – Jedni byli u mnie, drudzy u Seweryna, a najwięcej u Antonich Jeleńskich dokąd z Sewerynem pojechaliśmy na herbatę. – Czyżby i to tak trudno było pojąć że pielęgnowane w szkółce drzewka, im szlachetniejsze, im milsze nam zresztą tém większego potrzebują starania i żadne bez koła się nieobejdzie. – Baczny ogrodnik, zmianę koła dopełnia z największą ostróżnością żeby wbijaniem nowego, korzeni drzewka nieobrazić. – Kół przy drzewku postawiony nic jeszcze nieznaczy, jeśli do niego drzewko przywiązane niebędzie. Kto pilny i przezorny to ma łyka zawczasu przygotowane, mocne, gumowane; lecz gdy ich niema, wiąże powrozem, a choćby słomą, byle drzewek wiatry i burze niepołamały. – Otoż tych wiązek nikt niechciał przysposobić ani użyć nawet. – Powie mi kto, że to nie szkółka, lecz z łaski Boga, dojrzałe drzewa: temu nie mnierzę. – Jeżeli zaś chciałby kto dowodzić że to są zasiewy leśne które w zwarciu rosną bez tyczek i wszelkim burzóm stają oporem. Nieprawda, powiem bo nie tu, nie po miastach byłoby wasze miejsce. – Więcej mię rozumiano, gdy się przerażałem trwogą o zjazd następny mający być w Grodnie, przez zestosowywanie go z Sejmem Grodzieńskim. – Jestem między swoimi, jakby pokonany, zbity, zbladły, prawie chory. Niechbym się choć na tyczkę zdał, jeżeli żyć tem życiem nieumiem. – Grodzieńczuki przeszłej nocy od-

29. odjechali do domu po kolei. – Medard na równi ze mną złamany na starość odjechał pocztą pod wieczór.

11. Wtorek 30 Paź.

Grimm mię odwiedził, trochę grał, śpiewał, zdał sprawę o swych uczniach w Seminaryum i przyrzekł mi pomoc w dalszych widokach.

Wysypka Edwardkowi gęściej pokazywać się zaczęła, Wikszemski radził go znów w łóżku przetrzymać, więc go rozebraliśmy i położyliśmy, a ja nieodstępowałem od niego. Odwiedzili mię tam Napoleon Jeleński i Adolf Przeciszewski. Koło pierwszej poszedłem znowu do Nazimowa, ale tylko dla widzenia się z Illińskim i pomówienia o Noniewiczu. Przecież i oni sami się rozpatrzyli i znaleźli w papierach że Noniewicz do Kowna powraca; ale zamiast zastosowania mojej prośby do Kowieńskiego Gubernatora, kiedy do Witebskiego nie trzeba, oni mi wprost odmawiają uznając starania moje za niewłaściwe. Jakby Noniewiczowi nie jedno było, mrzeć głodem, czy tu czy tam. – Wytłumaczyłem to Illińskiemu, zdawało się że zrozumiał, zobaczemy co zrobią. Noniewicz.

U Sewerynów znów była Julia Ostrowska, Marya Chomińska i Ludwika Herubowiczowa. Seweryn mię przeprowadził i do domu i do banhofu, gdzieśmy jeszcze długo siedzieli nim pociąg odszedł. – W Kałkunach spotkał mię Benedykt, Józef z karami czekał na mnie i na rzeczy. W domu wszyscy zdrowi, Zosia mi dobry list od Szydora przysłała. Byłem temu wszystkiemu rad, tylko mię na noc zawieziono do żydowskiej karczmy o brudnej pościeli. Położyłem się niewygodnie na futrze i na krótkiej kanapie. Powrót

12. Środa 31. Paź.

Boki moje czuły niewygodny nocleg, ale Józef cie-

N° Listopad r. 1862 Przedmiot

29. cieszył się z żyda, bo pijany wyjechał końmi nie zalejcanemi i dziwił się że ani zatrzymać ani skierować niemoże, a winę zwalił na Benedykta. Któremu potem ciągle prawił, jak dawniej panowie żyli, a teraz poskąpieli. – Szczęśliwie dojechaliśmy jednak do Słukszty na popas, jeżeli Józef na nowo się tu nieupije, w porę powinniśmy być w domu o zmroku. – Popasują tu ze mną Schilinsky z Komoryszek i Helwig aptekarz z Grzywki.

Już od wioski pokrewnia za Suboczem widziałem słabe ślady spełniania rozkazów moich przez Gminy, w naprawianiu drogi. Od Abel do Antonosza pod dozorem Sciepana, grubiej nawieziono żwiru, ale to wszystko nierównie dzieje się gorzej niż w Kurlandyi, gdzie i rowy są oczyszczone i większe kamienie wygrabione i droga aż wypukła po środku. Drogi.

Uściskałem za światła moję Zosię, Alfreda, Bronisia i Elżusię, wszystkich zdrowych w mieście, niewidziałem nikogo tak rzezko wyglądającego, jak teraz Zosia z dziećmi. Oh! w wielu rzeczach wieś ma przewagę nad miastem, ale bez miasta obejść się niemożemy. – Zosia jednak choć silniejszą mi się wydała, drugi dzień jak miała peryody. Zosia i dzieci.

Wiatr południowy, trzyma nas w takiem oblężeniu że trzeci dzień jak w sypialnym pokoju i w trzech innych piecach, których kominy są przyległe wieży, palić niemożemy. Musieliśmy się dobrze okrywać kładąc się spać. – Nic niepomogło że w tym roku blaszaną rurę wyprowadziłem aż ponad wieżę. Kominy od wieży.

13. Czwartek 1. –

Na mszę jeździłem do Abel. – Alfred do Krewna odjeżdżał. – Piece z wielkiemi trudnościami dały się wypalić. – Nagromadziło się

u mnie

№ Listopad r. 1862 Przedmiot

29. u mnie i papierów i gminowych interesów. Trzech pisarzów gminowych miałem dziś u siebie, Jaroszewicza który za służbę dziękuje, Michałowskiego u którego największy porządek i Jużynckiego, niepamiętam nazwiska, którego za przedajność chcę wypędzić.

Wieczorem byli u nas Pławski i Hamulecki, Piętkiewicz i Baranowska i Alfred na noc, przed wyjazdem do Wilna z Henigem który i organy i melodykony i fortepian wystroił, kosztem Alfreda do dwóchset rubli.

14. Piątek 2.—

Zosia dziś ze mną jeździła do Abel na nabożeństwo za dusze zmarłe. Pod wieczór wychodziła się po borku i po za ogrodzie i ze mną i z obojgiem dzieci razem. Przy świecach ona dzieci uczyła, ja rachunkami byłem zajęty.— Alfred z rana wyjechał.

15. Sobota 3.—

Sprawy włościańskie i papiery gminowe ciągle. Wieczór tylko spokojny, na przechadzkę z żoną i dziećmi o zmroku i na czytanie przy lampie, albo na rozmowę o naszych oddalonych.

16. Niedziela 4.—

Zosia dostała zwolnienia żołądka, z lekkiem rznięciem; i w łóżku niemogła doleżeć i do naczynia donieść. Powiada mi że to osłabienie, napastuje ją od lata. Tak cierpiała w Hof po Francensbadeńskich kąpielach tak samo i w Ostendzie, bez żadnego nadużywania pokarmów. Zosia.

Do Kościoła jednak Zosia ze mną jeździła.

Po obiedzie zaś pojechała z dziećmi do Podabela, a ja z sąsiadem moim Bonifacym i Sekretarzem a jego synowcem Tytusem, Chojnowskimi, poszliśmy za niemi pie- Karoliny

cko-

№ Listopad r. 1862. Przedmiot

29. chotą. Tam winszowaliśmy imieniu Karolinom, Mateuszowej Bałużysowej w jej domu i Pućkowskiej razem z nią mieszkającej. – Mnie i tam przyszło się sądzić dwie sprawy, a ranek prawie cały z Okuńskiemi Zwójtem Kalwiszkisem i magazynierem Mezeraupiem na gawędzie o sprawach gminowych przepędziłem. – Zosia u Mateuszów już sobie pozwoliła i jabłek i konfitur, jednak od niektórych rzeczy się wstrzymywała od sałaty, francuzkiego ciasta i od południa już się znowu dobrze miała.

Większą część służących naszych uwolniliśmy na jakieś wesele, a z nimi i niańkę Michalinę; zatem Elżunia osamotniona spała przy Matce i przez cały wieczór grzeczniej się bawiła niż przy niańce. – Podbijała Matkę wdziękiem i słodyczą.

17. Poniedziałek 5. –

Żyd jedzie do Jezioros; to już dla mnie i poczta, gdy się z tem oświadczył. Pisałem więc listy prawie do zmroku, kiedy niekiedy odwoływany do przychodzących z rozmaitych stron włościan ze sprawami.

O zmierzchu pojechałem do Abel. Ludwik jeszcze się w swych brzegach nieuspokoił, jeszcze huczy jak morze wzburzone i we wszystkie skały jeszcze bałwanami trąca. Zjazd obywateli i napaść na browary jeszcze go dręczy. – Zamknął swój browar, biedzi się z utrzymaniem bydła; ale co najgorsza, że już się rozmyślił, już go ktoś namówił i zamiast dwóch lat, które sam sobie zakreślił w Jeziorosach i wyrzekł wobec wielu go otaczających, dziś już na rok jeden zobowiązanie się rozciąga. Ludwik Piętkiewicz.

18. Wtorek 6. –

Rachunki kassy z dziennika rozpisywałem i żad-

29. żadnych prawie przeszkód niemiałem. Podobno jeden tylko był włościanin Romanowskiego dla naradzenia się. – Gdym skończył robotę, to po obiedzie do melodykonu zasiadłem i z wielką przyjemnością przegrywałem pieśni pobożne przez Moniuszkę układane w harmonią. – Zagrałem się nawet aż przy świecach, tylko o zmroku z Zosią chodziłem nad brzeg zamarzłego jeziora rzucać kamuszki i słuchać jak się tafla lodu odzywa śpiewając. – Ludzie już od kilku dni przechodzą po lodzie na drugą stronę.

19. Środa 7. –

Dziś sprawy gęsto się zdarzają, ale bawię się rozmową z Kupściem Adamem który mię odwiedził i na noc został. Zdrów teraz zupełnie. – Tylko w pokojach tak u nas od wiatru ochłodło, żeśmy oba ziębli, niemając nigdzie kątka ciepłego. Kupść Adam.

20. Czwartek 8. –

Kupść z rana po herbacie do Ludwika Pietkiewicza pojechał i do domu.

U nas nic się niezdarzyło, oprócz wybuchu babich kłótni, których drażliwościom najbardziej teraz podlega Francuzica Augustyna Courtois. Ja się pospolicie trzymam od tego na stronie; udaję że niewidzę i nie słyszę ale dzisiaj zostałem powołany przez Zosię, która, za nadto daje się tem udręczać. Wychodziliśmy z dziećmi pod wieczór, ale wiatr silny, prędko nas do domu zapędził. Kłótnie Babie.

30. Dziś przez list, powołałem starego Jana Grynhofa do pomocy w gospodarskim zarządzie Antonosza. Zobaczymy co z tego będzie. Wezwanie starego Grynhofa.

21. Piątek 9. –

Zaraz po kawie pojechałem do Bohdaniszek, żeby zobaczyć jak się tam zajął posłany przeze Bohdaniszki.

N° Listopad r. 1862. Przedmiot

30. przezemnie do obrachunku z Włością Deszkleniewicz. – Zastałem go nad robotą w ciepło ogrzanych pokoikach. – Bohdaniszki też pierwszy raz widziałem wyklejone obiciem, wymalowane, pokostowane, z etażerkami i porcelanowemi pamiątkami po Dziadach. Jest tam jakiś pozór popisu, a ozdoby z poczucia pochodzącej mało. Przeraził mię prawie, piec różowo pomalowany z paseczkami białemi do oznaczenia kafel. – Sawicki pokojowy rządzca, bawi się w rejestrzyki drobno pisane z nałogu oszczędzania papieru i układa je jakby szkatułki wysadzane sztucznie, z potajemnikami wedle potrzeby. W rejestrach tych więcej jest adnotacyi niż głównej rzeczy, z rzutu okiem na nie, zdają mi się być utrudzające bez potrzeby. – Jest w Sawickim spokojność nie troszcząca się o wydobywanie dochodów, bo jeszcze dotąd nic ze zboża nieprzedał i czynszów niewybierał. Radziłem mu żeby zaczął dochód zbierać i żeby Michałowi posłał koło nowego roku ze 300 rubli gdyż on ze słabym zapasem odjechał. Wójtowi kazałem żeby czynsze były powybierane w porę jak od kogo należy. – Od Sawickiego dowiedziałem się ze Żukowskiego plenipotent Piotrowski do Bohdaniszek zajeżdżał, nocował, Michała do procederu z nami zachęcał, lecz że Michał stanowczo namowy odrzucał. Ztąd to zapewne były te szorstkie zapytania do mnie wymierzone, o rachunkach Janopolskich, któremi mię na odjezdném Michał żegnał, nie niemówiąc o tych przyjemnych odwiedzinach.

Piotrowski plenipotent Żukowskiego.

Na obiad wróciłem do Antonosza. Sprowadzony przezemnie cieśla Chrzczonowicz obejrzał z Łowczym Kulikowskim leśne wydziały pod Wertybiszkami i zdał mi sprawę że więcej jak półtora wydziału potrzeba na zbudowanie dwóch chat gospodarskich w Dundyszkach. Koszt niemały bo i jemu oprócz

Chrzczonowicz

ordyna

30. ordynaryi, od jednej chaty, to jest z chlewami gumnem i spichlerzykiem, trzeba półtorasta rubli zapłacić. – Zawarłem z nim kontrakta na zbudowanie jednej chaty i mostu na Krewnie w Abelach, do czego w połowie stawa Pietkiewicz. –

Była Baranowska wieczorem. – Ludwik śpiesznie i niespodziewanie wybiera się do Wilna z powodu choroby Wolfa po którym cała fortuna ma spadać na niego. – To znaczy się: pożyczcie mu pieniędzy na drogę, bo on do nieprzewidzianych wypadków nigdy się niegotuje, a i spodziewanym niebardzo wystarcza. – To bieda prawdziwa; musiałem pożyczyć dwieście rubli, to jest połowę potrzebowanych. Pietkiewicz.

22. Sobota 10. –

Sprawy włościańskie tak już spowszedniały przez codzienne ich rozbieranie że i rozmaitość ich, niebawi, i charakterystyka silnego nie sprawia wrażenia. Na ogół, zdaje mi się, że sprawiedliwym sądem i pilnością muszę sobie nieco zaufania włości zyskiwać. – Sprawy włościańskie

Jak ludzie często bywają skłonni chwytać błąd za prawdę i lada wybieg zastosowany gdzieś zręcznie, pomyślnie, staje się podstawą działań, punktem podpory, kamieniem węgielnym. Jeden jest kamień węgielny prawdziwy, na którym kościół chrystusowy został zbudowany, i tym jest: nauka chrześciańska której strażnikiem został Piotr Swięty Apostoł. – Co to za błazeństwo jest teraz upowszechnione w znaczeniu wyrazów: głosowanie powszechne. Których przecież w Nizzy, Francuzi potrafili użyć na swoję stronę ku własnym politycznym widokom nakłonić. – Jakież mogło by być zastosowanie tej mniemanej i bardzo względnej Głosowanie powszechne.

30. nej prawdy, do organizacyi skaleczonej z przewiązanemi od dawna członkami i tak zaciśniętemi że krążenie krwi prawie ustawało. Czemuż to koniecznie, u palca mego, który przez odmrożenie czucie stracił, należy pytać: co on jest, z czego wyrosł, kto go żywił, kto go stworzył. – Czemuż nie ja sam miałbym odpowiadać i nikt inny w świecie: palec jest mój, jako Bóg żywy. Ja go czułem, jak mię boleć zaczynał, a nie mój oprawca i teraz jeszcze gdy do szpiku dojmuje ból nieznośny, czuję drganie pod sercem Wiedza, jest tylko w całej wykształconej organizacyi, a nie w jej jakimkolwiekbądź członku.

Wieczorem używaliśmy rozrywki po zamarzłem jeziorze. Grynhof na łyżwach, popychał urządzone saneczki i woził po kolei to Zosię, to dzieci uradowane, to nareszcie mnie samego. Ślizgawka po jeziorze

23. Niedziela 11. –

Zapowiedziane mieliśmy to sobie z ambony przeszłej niedzieli, że z powodu obchodu uroczystości Opieki N. Panny w Krewnie, nabożeństwo w Abelach bardzo rano się odbędzie. – Postanowiliśmy zatem pojechać do Krewna i trafiliśmy w porę bo jeszcze w połowie wotywy przed summą. – Po nabożeństwie pojechaliśmy do dworu, gdzie i obiad z kapuśniaku i pieczeni barwniej złożony, dorywczo zjedliśmy. – Oficynka Alfreda nad sklepem i kuchnia czuhunna, którą mu darowałem, stanowią u niego bardzo dobrą budowę i sprzęt użyteczny. – Za co Mateuszowi memu kucharzowi poleciłem figi pokazywać, bo kuchnię sam wybierał w Rydze, a potem zganił, wzgardził, niechciał mi być pomocą w oszczędzaniu drzewa. – Niepodobał pan kuchmistrz, gdym mu Krewno. Mateusz.

30. mu o tém napomknął.–

Przed wyjazdem do Krewna otrzymaliśmy list od Izydora i od Felutka z Paryża. W Krewnie kazaliśmy pod okna podprowadzić Mildę wierzchową klacz Izydora, zrzebną teraz.

24. Poniedziałek 12.–

Jan Wejssenhoff mię dzisiaj odwiedził. A że w krótkie dni jesienne, trybem starych ludzi nocy zaczepiać niechce, przyjechał do mnie na obiad a o zmroku pożegnał, niedając się zatrzymać ani na herbatę.– Przed jego odjazdem przybyła Baranowska z Abel i cały wieczór z nami przepędziła.

Okniśtska Gmina gdy się z Rakiską pogodzić niemogła o ilość mającego oddzielić się magazynu, który przez Administracyą w zupełności i z naddatkiem nawet był zdany; otrzymała odemnie pozwolenie na wybranie arbitrów z obustron i wspólnego superarbitra do rozsądzenia się polubownego.– Zastrzegłem tylko, żeby z Administracyi nikt niebył wybierany.– Magazyny bowiem mają swoje własne rachunki i z sobą się niemieszały, a Okniśtski wydawał świeżą pożyczkę już po wprowadzeniu Ustawy wyswobodzenia i ztąd ma mniej ziarna. To wszystko wymaga czasu i bezstronnego rozpatrzenia rachunków. Otóż Okniśtska podała na Arbitra swego Dziedzica Rajnolda Tyzenhauza. Niemogłem temu wyborowi zaprzeczyć, kazałem więc tylko uzyskać od wybranego oświadczenie na piśmie, że przyjmuje ten obowiązek.

Gmina Okniśtska Tyzenhauza na arbitra podaje.

25. Wtorek 13.–

Stawił mi się dzisiaj nowy pisarz Gminy Okniskiej, Łowczy Rakiski Czapliński. Iławski Administrator, który tę gminę prawie

N Listopad r. 1862. Przedmiot

30. wie stworzył, dopomaga w łataniu jéj potrzeb, ale i trudności czasami mnoży. Iteraz po wysadzeniu z miejsca Jaroszewicza, Czapliński tylko raz w tydzień do Gminy dojeżdżać będzie, więc sprawy Gminowe niebędą rychło załatwiane.

Z Krewna był u mnie Wójt z Sołtysami dla narad w powinności najcięższej, dawania rekruta. – Urządzenia moje co do mostów, najchętniej przyjmują i może w ciągu zimy, oba mosty na Krewnie zbudujemy.

26. Środa 14. –

Dzień pochmurny wietrzny, dzieci z wysypkami skrofulicznemi. Uzusi już blizko od tygodnia, niewyprowadzamy na powietrze bo ma koło ust osypaną twarzyczkę i nabrzękłą. Dajemy jéj proszki reubarbarowe z magnezyą. – Broniś takoż ma kilka pryszczek. Więc tylko z Zosią chodziłem na szpacer o zmroku, a wiatr był tak silny że Zosia z trudnością iść mogła.

Wysypka skrofuliczna u dzieci.

Wieczorem, przy lampie, gdy Zosia po lekcyach Bronisia, na kanapie trochę spoczęła, a ja go uczyłem i czytać i liczyć, nadjechał P. Michał Wejssenhoff. – Zawsze się badacz człowieka powracającego z przydłuższej podróży: może to i zły zwyczaj, bo jeśli się co nowego wie, to i samo się powie bez pytania. Pytania zaś, sprawiają niejaki przymus w odpowiedziach, a nieraz chęć opisywania tego, czego się niewie. – Musiałem na ten raz być złym badaczem, bo mi się odpowiedzi niepodobały. Wydało mi się z nich, że jesteśmy zepsutą machiną, zużytym zegarkiem, któren daje się palcem poruszać przez zabawę dzieci. Tak te kółka, to białe, to czerwone, nieskładnie i bez logicznej przyczyny lub konsekwencyi się poruszały, że w istocie nieżal

Michał Wejssenhoff.

było.

30. byłoby takie klepadło, kułakiem raz na zawsze do milczenia i odpoczynku skłonić. Ależ ludy, nie są machinami, z kombinacyi matematycznych ruchów wprawiane w działanie. Ich czynność, choćby w największym ucisku, w najgorszych warunkach życia dokonywana, musi mieć swą główną sprężynę w początku wszelkiej siły, w ręku Boga złożoną. Zatem od ludzi, ani od wytężenia ich umysłów niezależną. – Rzecz próżna, tego co Bóg stworzył ani zniszczyć, ani rozwinąć po swojemu niemożna, Jak z ziarka gorczycznego wyrasta drzewo podług słów S. Ewangelii, tak z utrapień ludowych, rozrodzi się w swoim czasie to, o czem dzisiaj pojęcia niemamy, choć każda wiosna po śniegach i mrozach uczy nas tajemnicy urodzajów, po pozornem zniszczeniu.

27. Czwartek 15. –

Wejssenhoff jechał na kompromis do Kunigiszek aż pod Poławeń, na wezwanie Paliskich i Tyszków. Wybierał się więc od samego ranka, lecz że niejest do zbytku gorliwym w pośpiechu, mieliśmy czas i do pogadania. Z gawędy zaś wynikło iż mu poradziłem aby od Rakiszek zboczył do Kowaliszek, gdzie właśnie dzisiaj będzie zjazd liczny, na obchód imienin Pana Leopolda Komorowskiego. – Tam łatwiej będzie akcye żeglugi po Wiśle rozprzedać, niż tu o nich gadać z całem współczuciem dla Pana Andrzeja Zamojskiego. – Usłuchał mojej rady, koło dziesiątej wyjechał.

Spraw włościańskich miałem wiele i dopiero aż po obiedzie mogłem się ubrać.

Wkrótce potem z Pokrewnia nadjechały Wejssenhoffowe, wdowa po Franciszku, Pani Michałowa brzemienna z trzeciem i Panna Marya. Zosia wiedząc że one przyjadą przygotowała się nieco do ich przyjęcia; ja zaś bez przy- Wejssenhoffowe.

№ Listopad r. 1862 Przedmiot

30. przygotowania, tylko dla rozrywki, układałem był sobie przedmioty do dysputy żeby Panią Michałowę wyciągnąć w pole, bo wielką ma ku temu skłonność. Wszakże to mi się przez długi czas nieudawało. – Latem, była zawziętą w obronie talentu Viktora Hugo i Mizerablów; zaczepiłem – zupełnie ochłodła – Sam autor postarał się, gorliwą jego stronniczkę, w szeregi napastników zapędzić. – Rzucałem wędkę cierpliwie, zmieniając przedmioty, ale żaden nie dawał mi połowu. Aż dopiero pod koniec, prawie na odjezdném, nawiązałem rozmowę o zmianie zwyczajów, w niedalszym przeciągu, jak mego życia, za mojej pamięci. – Pani Franciszkowa nazywana Babunią, podpomagała mi swoją pamięcią, nie tak daleko sięgającą, ale jednak zbliżoną i potakiwała zdaniom. – Nikt, rzekłem, nie siekał domów, rodzin i kraju całego, na te smutne denominacye, arystokratów i demokratów, któremi nas obdarzyła emigracya po 1831szym roku. Ale za dni dzieciństwa mego, każda przechadzka matki z dziećmi, wiodła do wioski; w wiosce, każda chata była znajoma po imieniu od dziadów i bab aż do pełzających dzieci, wszystkie stosunki wiadome, bole śmierzone, pomoc i opieka dana. W domu, u stołu i przez całe dni, biedne sieroty w pokojach karmione i odziewane. U babki pamiętam w Orwistowie, jak po wieczerzy, w gry rozmaite bawiliśmy się z dziećmi wszystkich służących dworu. Z tem się nikt niepopisywał to było we zwyczaju, prawie obowiązkiem patryarchalnego życia. Teraz, wiele gadają o braterstwie a miłości niemają, jedni drugiem, niczem niesłużą, chyba za opłatę. – Tak, przerwie Pani Wanda, ale wad przytem ile, które kraj zgubiły. – Jakto, więc Pani chcesz szerzyć, podsuwane nam przez nieprzyjaciół naszych i zbyt skwapliwie przez nas powtarzane

№ Listopad r. 1862. Przedmiot

30. ne przekonywanie, żeśmy sami winni upadkowi naszemu. – Najpewniej rzekła, jakiż kraj, dobrze zorganizowany może uledz takiemu jak nasz nieszczęściu. – Każdy, przez napaść trzech silnych zmówionych na zbrodnię. Czemże my niżsi byliśmy w wykształceniu od naszych sąsiadów, owszem, w XVI w. wyprzedzaliśmy wszystkich. – Gorącośmy się już zwarli w dowodzeniach z obu stron; już Pani Wanda wywodziła z zapędem różnicę Ewangelii i Polityki. Wytykała wady Zygmunta III czemu niebył zaborczym, Jana III czemu się z Turkami nieukładał zamiast bronienia Wiednia, czemu Polacy korzyści swych i wykonania praw niepilnowali, a magnaci nadętością swą i chciwością gnębili ludy, przygotowywali zgubę. – Jeżeli polityka, przerwałem, niema być zgodną z Ewangelią, to wolę Ewangelię i z nią niezginę. Jeżeli duchem będziemy mocni, czci Bozkiej i miłości bliźniego napełnieni, to Chrystus narodowi całemu tak powie, jak temu choremu, weź łoże twoje i idź. I pójdzie Naród drogą przeznaczeń Opatrzności, na wypełnienie woli Stwórcy swego. – Wolno Pani obwiniać i ganić przodków, pierwszem ogniwem tego łańcucha są Rodzice i żyjąca Matka Pani. Ja pamięć moich najdroższych czczę i wielbię, ani śmiem utrzymywać że byłbym mędrszym i lepszym od moich pradziadów. Jeżeli Bóg mię przed siebie powoła, to dusza moja wstecz poleci po wiekach ubiegłych aż do tego pierwszego z przodków moich, który Polskę ukochał. – A Pani? naprzód, w wiek XX i ~~naprzód~~ dalej, w urojoną krainę której niebyło, z szukaniem przedmiotu do ukochania, bez wiedzy czy wart tego będzie. – Broń Boże, bym się przejął przekonaniem Pani, byłbym najzaciętszym przeciwnikiem bytu tego kraju, który oprócz wad obrzydliwych, nic dobrego z

siebie

30. siebie niewydał. –

Szczęście że ta dysputa niedała się nam zawiązać wcześniej, to wyjazd, nas rozbroił i już tylko salwy strzelałem mojej przeciwniczce, żebyśmy się po bitwie z honorami rozstać mogli; bo placu boju nikt nieotrzymał, każdy na swojem stanowisku pozostał.

28. Piątek 16. –

Dym nas z łóżek dzisiaj wykurzył jak lisów z nory. Adamowiczówna popodpalała w piecach i z radości że wszystkie dobrze ciągną odeszła. Tymczasem nasz sypialnego pokoju, narowisty, tyle nam dymu podał że nie można było oddychać i oczu otworzyć bez bolu. – Musieliśmy uciekać.

Pisałem listy z rana, a po obiedzie z Zosią odwiedziliśmy w Abelach Baranowską która jutro do Wilna wyjeżdża. Tam i nazad, na moście wysiadaliśmy i odwiedzaliśmy nasze Karoliny.

29. Sobota 17. –

Zamierzałem dziś wszystkie listy ponapisywać jakie mi zalegają, a na pierwszym tak się zaciąłem, że mi cały dzień nad nim zmarniał. Od stolika wstawałem i siadałem do melodykonu, żeby fugami Albrechtsbergera, jakby śpiewami matki nad kołyską dziecięcia, ukoić moje podniesione uczucia, rozbudzone od dzieciństwa wspomnienia i myśli dręczące uporządkować, choćby w kłębek jaki zwinąć. Był to list do Felixa Wrotnowskiego.

30. Niedziela 18. –

Dzisiejsza poczta doniosła nam o zupełnem zdrowiu naszego Edwardka, o polepszeniu znacznem Pieślaka i Narbutta, ale razem i kaszlu z bolem zębów Alfreda który we wtorek do nas powraca. Od Michasia z Proskowa list suchy, jak gru- Poczta.

da

30. da, o tem tylko wiemy, gdzie się zaczepił, a zresztą potoczyście jechał aż do podpisu. Plagi mojego żywota ciągną mię i do Kowna i do Witebska, na dwie strony się nie rozerwę a zaradzić przeciw działaniu ludzi złej woli trzeba.

Dzieci nasze coraz bardziej osypane przesiadują w domu. Do kościoła jeździliśmy z Zosią. Na obiedzie mieliśmy sąsiadów Typalskiego i Chojnowskiego, z którymi dla rozrywki grałem w preferansa aż do wieczora.

Grudzień.

1. Poniedziałek 19. Lis.

W nocy tak mię dym wędzić zaczął, że przebudzony zasnąć już niemogłem. Broniś w tę porę zapłakał, Zosia się przebudziła i dopomogła mi wołać mocno śpiącą Adamowiczównę. – Gdy ona świecę zapaloną wniosła, nie tylko czuliśmy ale i ujrzeliśmy nasz pokój napełniony dymem. – Szukaj, rzekłem po piecach, z którego to się bierze, a zawsze od tego że na żar nakładacie drzewo. – Zawróciła się, okręciła i mówi że już ma. Zatliło się w gabinecie Pani, to drzewo wyrzuciłam i żar zalewać będę. – Owszem proszę popodpalać ogień we wszystkich piecach, lufciki pootwierać żeby dym czemprędzej wyciągnąć. – Niespuściłem się jednak na postrzeżenia Adamowiczowny, bo wszystkie piece, w naszej stronie domu, które ona oglądała są hermetyczne i niepowinny dymu udzielać w takim przypadku, chyba gdyby nieciągnęły. Wstałem wir sam i przekonałem się zaraz, że im dalej ku sali jadalnej i przedpokojowi idę, tem więcej dymu. – Budzę Benedykta, każę szukać, aż to od sali, w piecu wcale niehermetycznym ale z

Przydymienie nas w nocy.

winn

№ Grudzień r. 1862. Przedmiot

30. winszką zamkniętą, nałożone drwa na żar z całego domu robiły wędlarnię, aż w oczach gryzło. – Już z Benedykta pomocą porobiliśmy ciągi aż na dziedziniec, porozkładaliśmy ognie w piecach i niepołożyłem się spać aż wszystko przeszło. Było to o 3ej z rana.

Listy pisałem przez cały dzień. – Imieniny to dzisiaj naszej Elżusi, a my konie po Dra Daraszkiewicza do Suboru posłaliśmy żeby zaradził dzieciom na skrofuliczną wysypkę, która ich twarze tak zeszpeciła. Daraszkiewicz był i nocował. Pocieszył nas tém, że tego rodzaju wysypki, niemożno nazwać skrofuliczną, gdyż ona jest katarową, powierzchowną i śladów po sobie niezostawi. – Pochodzi z kwasów żołądkowych i ztąd się nazywa żołądkowym katarem. Katar żołądkowy u dzieci.

2. Wtorek 20.

Daraszkiewicz po obejrzeniu chorych i zaradzeniu im koło dziesiątej wyjechał. Ja zaś przygotowałem wszystko co było potrzebne do wysłania Chojnowskiego do Kowna z poufnemi listami i po obiedzie z nim wyjechałem do Tarnowa. –

Gromada Hermanska czekała nas była aż do zmroku, ale my już jej niezastaliśmy w Tarnowie. P. Michał takoż jeszcze był niewrócił z kompromisu Peliskich z Tyszkami, tylko Pani Michałowa nas przyjmowała. A że dysputa u nas zawiązana była tylko w zawieszeniu, rozpocząłem ją na nowo, czytając niektóre listy Wrotnowskiego umyślnie na to wzięte. – Z nich dowodziłem, dosyć wybitnej ultramontance, że w Polsce, żywa wiara, nie na formułkach się opiera ale z poczucia nauki Chrystusowej wynika. Czytałem wyjątki z listów, na poparcie mego dowodzenia: o odrodzeniu się mocarstw (renaissance) w pogaństwie, czego Polska nieumiejąc z sobą Pani Wanda Wejssenhoffowa.

№ Grudzień r. 1862. Przedmiot

30. bę zrobić upaść musiała. Lecz upadek taki niemoże być ostatecznym dla dobrych, więc przyjdzie ~~[illegible]~~, a może i przychodzi, czas upadku dla pogaństwa, dla siły złego, i wówczas Polska nagrodę swych cierpień i byt szczęśliwy z łaski Boga otrzyma. – Czytałem też i o Montalambercie koryfeuszu ultramontanów i o tych kapłanach którzy dla braku ofiary sami na ołtarzach siadają i stają się podatnem naczyniem dla djabła pokrywającego się pozorami świętości. – I o zakrystyanach, zdobiących swe gospodynie paciórkami zdjętemi ze świętych obrazów, i t. d. Nieraz, w ciągu czytania, dysputa zawrzała na nowo, zasilała się nowemi przedmiotami. I po skończeniu czytania, musiałem się ucierać, o to skrupulatne stopniowanie grzechu, które staje się nałogiem posłusznego sumienia, z zaniedbaniem daru Bożego, w woli i sądzie. O większą lub mniejszą świętość, o to przypuszczenie że niewszyscy święci są wiadomi, przeciw czemu stawiłem że pomiędzy świętymi uznanymi, mogą być zaliczeni przez błąd ludzki. Co wszakże modlitwom nie nieprzeszkadza i wartościom nieodejmuje. – Zakończyłem tym porównaniem: że kiedy pałka, pokutującego grzesznika przed którą się modlił, wbita w ziemię wrosła puściwszy korzenie i pokryła się gałęźmi, liściem i owocami; to również piękne owoce, muszą być z uczynku tego rejenta, który z trupem zamknięty, modlitwą skłonił go do podpisania dokumentu i przez to ocalił sieroty od konfiskaty majątku przez Mikołaja. –

Dysputa niedobrze nam posłużyła. Pani Wejssenhoffowa często się brała za głowę.

3. Środa 21 List.

W nocy niedobrze spałem, przebudziłem się ze stu-

№ Grudzień r. 1862. Przedmiot

30. ze stukaniem w głowie, aż z dzwonieniem, ciało miałem rozegrzane od flanellowej koszuli, którą zaraz zrzuciłem, a nogi chłodne, które musiałem ogrzewać. – Ale głowa się rozbolała, z tym bolem wstałem i niemogłem się go pozbyć, choć to aletowym octem zlewałem. –

Podobnież cierpiała i Pani Weyssenhoffowa i mój Sekretarz Chojnowski. – Michał Weyssenhoff w nocy powrócił i Ksiądz Miłaszewicz z Uciany przyjechał. –

Włościanie Hermaniscy stawili się i wysłuchali wprowadzenia Listów nadawczych. Katar.

Po obiedzie zaraz wyjechałem. – A w domu choć i Alfreda znalazłem i listy i wiadomości, po powitaniu wszystkich, natychmiast rozebrałem się i położyłem się z bolem głowy. – Nieprędko, pijąc malinę rozegrzałem nogi i ulgi doznałem.

Wówczas z przyjemnością dowiedziałem się że wyrok w sprawie z Żukowskimi padł na naszą stronę w Kowieńskiej Izbie Cywilnej. – W istocie inaczej toby być niemogło, ależ i sprawy byćby niepowinno, a przecież była, jest ubita, a może wskrzesi się przez apellacyą. A to wszystko przez matactwo ludzi złej woli. Sprawa z Żukowskimi.

4. Czwartek 22 Lis.

Lepiej się mam. – Chojnowskiego zatém do Kowna już niepozyłam, ale na to miejsce Sawicki z Krewna do Wilna jedzie i muszę listy pisać.

Alfred z sobą Łabudzia przywiózł, jednego ze zdolniejszych uczniów, szkółki śpiewów przy Dobroczynności Wileńskiej przeze mnie założonej w r. 1853. – Grał on na melodyonie przez cały ranek. Melodyonu używać jeszcze nie przywykł, nóty czyta swobodnie do zadziwienia, tylko jak dziecko które wyuczywszy się Łabudź

liter

30. liter i składania, niezachowuje znaków ortograficznych ani właściwej intonacyi. On sam siebie nierozumie i drudzy zrozumieć niemogą. Taktu niewszędzie pilnuje, rytmu nierozumie, ztąd i dokładności niema. Grał fugi Albrechtsbergera i wcale niezle, a pewno z tym rodzajem muzyki pierwszy raz się spotkał. Radziłem Alfredowi, aby nie przesycał jego ciekawości do nowych rzeczy, ale kazał grywać znajome aż do wyuczenia się ich na pamięć.- Alfred wyjechał dzisiaj do Krewna i jego z sobą zabrał.-

Przechadzkę wieczorną odbywałem z Zosią i z Bronisiem, podług zegarka przez całą godzinę.- Potem jeździłem do Abelskiego proboszcza ks. Paszkiewicza żeby złożyć w Komitetowem archiwum odpowiedź Biskupa Wołonczewskiego, w której siebie kuglarzem a nas tłustemi baranami nazywa. I odpowiedź Narbutta w 25 rublach zawartą.- Przewiduję że środki do budowy kościoła w roku przyszłym będą bardzo słabe, kiedy teraz z długów wydobyć się nie możemy i członkowie o tem niemyślą.- A zatrzymać się ze ścianami wyprowadzonemi pod gzems, byłoby wielką szkodą tego co się dotąd zrobiło.

Komitet Budowy Kościoła.

5 Piątek 23 List.

Z wieczora, czułem ból w lewem oku, kłócie w lewem uchu i zatkanie nosa z lewej strony.- Chciałem się z rana do późna w łóżku wylegać a może i przeleżeć dzień cały, żeby się pozbyć kataru.- Aż leżącemu podano list z Jezioros przez umyślnego przysłany, oznajmujący o przepędzaniu po etapie z Witebska do Kowna napowrót, Leonarda Noniewicza.- Trzeba było wstać, listy odpisywać, pieniądze posyłać, radzić cokolwiek

Leonard Noniewicz.

żeby

No Grudzień r. 1862. Przedmiot

30. żeby choć ulżyć nieszczęśliwemu dręczonemu dobrowolnie, pomimo ciągłych przyrzeczeń że uwolnią go na moją porękę. – Pisałem do Marszałka prosząc aby się postarał zatrzymać go w turemnym łazarecie, a do Nazimowa dwa listy posłałem żeby tego użyli, który będzie stosownym do położenia Noniewicza. – Po załatwieniu się z narzuconą mi korrespondencyą aż po obiedzie położyłem się w łóżku.

Zosia bezemnie była na przechadzce z Bronisiem, a do mnie przyjeżdżał w sprawach Gminowych Ekonom z Siemaszyszek Pani Grużewskiej, załatwiłem jego potrzeby przez Chojnowskiego, zatrzymałem go na noc, ale z łóżka niedałem się wyciągnąć. – Tylko wieczerzę jadłem razem. Zosia mi potem ucho szprycowała. Mój katar.

6. Sobota 24 Lut.

Zosi dzisiaj objawiły się peryody. – Po obrachunku okazało się że zupełnie, co do dnia w porę.

Niebrałem więc jej dzisiaj na przechadzkę, tylko Bronisiowi się zachciało pójść ze mną choć mówiłem mu że pójdę nie co dalej, do leśnego porębu pod Henryków. Niepowiodło mu się, bo na wstępie wywrócił się na lodzie i trochę zapłakał, ale dalej w lesie rozbeczał się i ciągle chlipiąc wracał do domu. Skarżył się że mu w ręce i w nogi zimno. Gdy wrócił, Matka mu wódką nogi wytrzeć kazała. Broniś.

7. Niedziela 25. Lis.

Na mszy byłem w Krewnie. – Słuchałem organów trzymanych przez czternastoletniego Labudzia. – Jest to drugi uczeń z mojej szkółki, który mi obiecuje udać się jako organista. Pierwszym jest Adamowicz w Sie- Moi organiści.

si-

30. sikach pod opieką Medarda Kończy, jak ten jest pod opieką mego syna Alfreda. – O budwóm dostały się jednostajne warunki; organy wyrestaurowane kosztem kollatorów i melodykon do ciągłego używania. – Oba są zbyt młodzi na to, żeby szkółkę śpiewu mogli urządzić na potrzeby parafii. – Adamowicz zmarniał przez ożenienie się w ośmnastym roku z trzydziestoletnią dziewką. Łabudzia Alfred pod czułą strażą trzyma, może go wykieruje na co lepszego, niż mi się to dotąd udawało. Po mszy Alfred z Łabudziem ze mną do Antonosza się zabrali.

31. Wieczorem Baranowska z córką i Panną Sołłohub, wracające z Wilna wstąpiły na Herbatę. – Sejmiki w Mińsku zawieszone zostały. Generał Abramowicz posłany, z władzą ostatecznego rozwiązania, albo dopuszczenia jeżeliby się obywatelstwo zachowało grzecznie podług rządowego życzenia. – Marszałek Guberński Łappa, do Wilna został powołany, powiadają że w Mińsku okna mu pobito za opieranie się w podaniu adresu co do jedności Litwy z Koroną. Wypadki Mińskie

8. Poniedziałek 26 List.

Alfred po obiedzie odjechał. Ja zaś przez cały dzień ze Szlafroka niewyłaziłem i pisałem listy, mianowicie do redakcyi i expedycyi z przesyłaniem prenumeracyjnych pieniędzy. – Mrozy silne.

9. Wtorek 27 List.

Cała różnica z dniem wczorajszym że mróz podskoczył do 20°, żeśmy pomimo to, z Zosią po borku chodzili, przechadzając się trzy razy tam i na powrót. i nareszcie że niechciałem już dalej czytać Nędzników Wiktora Hugo do ciągnąwszy z trudnością do połowy. Dobrowolnie i sztucznie rozwlekły do obrzydliwości – najwy- Wiktor Hugo

№ Grudzień r. 1862. Przedmiot

31. najwyraźniej dla księgarskich korzyści, które go mierzą, ważą i płacą od wyrazów, jako dobry towar. – Brudny, szyderczy, poniewierający jak Francuz, któremu nieprędko da Bóg wyleczyć się z XVIII wieku. – A że ma talent tak na zło używany, że są w nim wybitniejsze miejsca silnie pociągające, jak wyspy zaczarowane pływające, po plugawych i wszetecznych kałużach, to tem więcej złości. – Jest to kuchmistrz, w którego potrawach naturalnego smaku niepoznasz, a będziesz zjadać wszelkie obrzydliwości i zgnilizny nawet zdrowiu szkodzące, ukryte dowcipnie pod zaprawami sztucznemi. Bądź Acpan zdrów. –

Za to czytałem głupie ale rozrzewniające wspomnieniami dzienniczki, prawie studenckie, to Henryka to Edwarda z r. 1825. Nawet nie głupie, ale nudzące niekiedy, tą formą dziennika, która młodych przygniata, a z pod której i starym niełatwo się wyłamywać. – Henryk był w ówczas w Warszawie przy Generale Ludwiku Pacu, Edward był w Wilnie, a bracia bardzo się kochali nawzajem i z polecenia Rodziców pisywali dzienniki. – Szperanie po własnych starych papierach więcej zaostrza ciekawość, niż czytanie kłamanych wypadków niby na naukę społeczności pisanych. Pisanie Dzienników. –

10. Środa 28 List.

Nic oprócz włościańskich spraw z rana. – Koło drugiej po południu Alfred przyjechał, my z Zosią przechadzaliśmy się pod wieczór, choć mróz jeszcze się podniósł nad 20°. – A przy świecach usłyszeliśmy znajome: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus – i skoczywszy z miejsca na radośne powitanie, wszyscy odpowiedzieliśmy: – na wieki wieków amen. – Janowi Grynhofo- Jan Grynhof.

31. kofowi. Przyjechał on, na odpowiedź listowi memu, który przed dwoma tygodniami wysłałem z wezwaniem go na stały pobyt w Antonoszu z żoną i córką. Nie długo nam było potrzeba gadać żeby się zrozumieć. To jedno tylko, trudnem dla mnie zostało, że on za objęcie całego gospodarskiego u mnie zarządu, żadnego wynagrodzenia pieniężnego przyjąć niechce, przestając na utrzymaniu go z familią. Zawarował tylko aby tytuł rządzcy nosił jego syn a on nad nim władzy obejmować nie potrzebuje, bo ją zawsze ma w powadze ojcowskiej. – Czytałem obszerną korrespondencyę z nim Medarda Kończy, który go w Gruzach też chciał zatrzymać najusilniej. Ale stary Jan choć mocno wzruszony oznaką bardzo wyraźnej i doświadczonej przyjaźni, z postanowienia swego się nie cofnął. Parobczannej dzierżawy trzymać niechciał i już o to się ze mną w roku przeszłym umówił. – Więc gdy w zarządzie Łukińskim, z końcem roku, pańszczyzna ustaje, i on na wiosnę gospodarkę zwija i do mnie przejeżdża.

11. Czwartek 29 List.

Wybory nietrudne, bom do podróży nawykły; trudniejsze są pożegnania, wówczas kiedy nic nie nęci w tę stronę dokąd się odjeżdża, owszem wstręt odpycha, a zmuszać się tylko trzeba, jak do powinności względem tych, którzy dom Rodziców moich składali i względem tych, którzy własny mój dom składają. Taki odjazd, jak przez Janopol do Witebska, dla pilnowania sprawy w której, najobrzydliwiej przez krewnych napastowani jesteśmy; taki odjazd, w którym co krok trzeba się spotykać z podłością złego zarządu, z wykrętami pieniackich wynalazków, ze wszystkiem tém co nas niszczy, a tuczy

Odjazd.

№	Grudzień r. 1862	Przedmiot
31.	a tuczy niecne plemię dorobkowiczów; taki odjazd, którego brat mój Seweryn nigdy się podjąć niechciał i szyderstwem zbywał gdym go prosił, sam będąc do domu przykuty osobistem nieszczęściem, klęską chorobą żony; taki odjazd, za który niewiem jaka wdzięczność mię czeka od synowca Michała, podmawianego przeciwko mnie przez własną matkę; o taki odjazd, jest duchem ofiary. – On mię odrywa od żony, dzieci, przyjaciół, spokojnego kątka i pchnie na wszystkie udręczenia, trudy i niewygody. – Pożegnałem po obiedzie Zosię Alfreda, Bronisia, Uzusię, Starego i syna obu Grynhofów, Chojnowskiego i domowych, siadłem z Frankiem do netyczanki zaprzężonej trzema gniademi, bo Józef siwaków niedaje, kiedy sam niewiezie, jego zaś niebrałem, boby się spił wracając i zmarzł. – Odjechałem od domu, śpiewając Hymn S. Wojciecha, Bogarodzico! i z ciągłą myślą o tych prawach moskiewskich, które w artykule 1099 T. X. Częś. 1ej, wydania 1857 r. uręczywszy: że testamentowe sprawy się nieprzyjmują, jeżeli testament przyznany jest prawomocnym i majątek nim objęty, dorobkowym, dopuszczają tak uciążliwy na moje stare lata proceder i tyle kosztu za sobą pociągający, zapewne bez zwrótu. – Janopol przez mego Stryja od Typoltów został nabyty, a Stryja testament przez Senat w r. 1857 przyznany i zatwierdzony.	Janopolski proceder.
	Wiatr mieliśmy w oczy, mróz nieustawał, wszyscy trzej zatykaliśmy szpary odzienia kędy chłód dojmował. Na nocleg stanęliśmy w Iłłuksztach.	
	Zostawiwszy konie, wóz i tłomoki w oberży, pod strażą Antoniego i Franciszka, sam poszedłem odwiedzić Barona Lotaryusza Brinckena. Bardzo mię uprzejmie powitał, zatrzymał na herbatę i bez wieczerzy niewypuścił, Oświadczał mi wdzięczność za pośredniczą opiekę w	Baron Brincken

spra-

31. sprawach z Komoryskiemi włościanami, wychwalał i wywyższał moję sprawiedliwość, bezstronność i pobłażanie. Prawił o zagranicy, o swojem stanowisku majątkowem o związkach, familijnych; żałował że niemoże mię z żoną zapoznać, gdyż jeszcze chora po połogu. Ja mu nawzajem dziękowałem za uszanowanie powiatowej uchwały względem składki na rodzinę Syrokomli. To dało pole do najprzychylniejszych oświadczeń dla Litwy i Litwinów. Polska choć łamana gawęda nieustawała przez kilka godzin.

W rozpędzie uprzejmości, Brincken mię i na noc zatrzymywał, ale tego kłopotu przyczyniać mu niechciałem, choć najpewniej lepiejbym na tem wyszedł, bo mi się w oberży dostał bardzo zimny pokój. – Niedźwiedziami nakryty, ratowałem się od zmarznienia w łóżku.

12. Piątek 30 List.

Przede dniem Franek mię zbudził, z przykrością ubrałem się w chłodnym pokoju bez umywania się i zszedłem na dół na kawę. – Za chłód doznany 19 kopiejek wytrąciłem z rachunku. To tak jakby 19 stopni złości łagodnie oświadczonej i przyjętej bez szemrania po zapłaceniu rubla za nocleg.

Byliśmy już w pół drogi do Dynaburga kiedy nam słońce weszło ale wcale nieogrzewało. Przepowiednie barometrowe na odmianę, niesprawdzają się, mróz wszystkie futra i wełniane spowicia przeszywa.

Antoni zawiózł nas do Aptekarza; dom drewniany o jednym szeregu okien, pokój, z dwóma piecami mocno przepalonemi, a wszakże nie nazbyt ciepły. W nim piszę czekając pory na odejście pociągu o godzinie 2ej. Dynaburg.

Gdym skończył pisanie i list do mojej Zosi już zapieczętował, przyniesiono mi parę kotletów

z po-

№ Grudzień r. 1862 Przedmiot

31. z pobliskiego traktyeru i konie kazałem zaprzęgać. – Przybyliśmy do Banhofu o minutę może przed przyjściem Wileńskiego pociągu z którego wysiadł Sawicki Rządzca Krewna z żoną, tak jakeśmy się z nim umówili. – Dowiedziałem się od niego że Edwardek zdrów i że Pieślak ma się lepiej. – Tém uspokojony, pożegnałem ich, wsadziłem na bryczkę a sam z Frankiem pilnującym tłomoków, jeszcze całą godzinę czekałem na odejście pociągu do Rzeżycy.

W wagonie, spotkałem się z Ignacym Łopacińskim jadącym z Wilna do Saryi. Jechaliśmy razem aż do Antonopola, gdzie na niego konie czekały. Towarzyszami naszymi byli jacyś Szwajcarowie, brat z siostrą, jadący do Petersburga. – Najlepszym emblematem ich podróży, był bukiet dalii i kamelii w ogródku przed odjazdem zerwany w Szwajcaryi, który wieźli w pudle od kapelusza, więdnący w naszej strefie, pomimo osłaniania papierem i chustkami. – Tak samo i Szwajcarka choć musiała mieć wełniane spodnice pod krynolinami szeroko rozchodzącemi się, choć nakrywała głowę wszystkiemi pelerynami, widać było jak zziębła bez futra. Smutna to była postać milcząca i w ciężkiej żałobie. – Szwajcar był w futrze, a jednak na zimno się uskarżał. Ogrzewali się gorącym bulonem na stacyi, ale to ciepło na długo wystarczać niemogło. Podróżni.

W Rzeżycy spotkał mię Ciapiński, od czterech dni codzień pilnujący mię z końmi na stacyi. Mróz w tych stronach już o jeden stopień był wyższy, a ziemia również bez śniegu. Szczęściem że w Janopolu pokój w którym zawsze stawam, cieplejszy był od innych i wcale dobrze ogrzany. W całym zaś domu zimno. Janopol.

13. Sobota 1. –

Około dwóch tygodni temu nazad, P. Piotrowski

No Grudzień r. 1862. Przedmiot

31. ki plenipotent Pani Żukowskiej, po rozwiniętych staraniach, obietnicach i zachodach, po bytności przed kilku miesiącami Żukowskiego w Rzeżycy, który się tu nadstawiał i ogromnemi stosunkami Petersburskiemi zagrażał, podał prośbę do Sądu Powiatowego, ze złożeniem metryk ślubu z moim bratem Michałem i jego śmierci, nie o wydział wdowich części, ale prosto o intromissyę do Janopola w części siódmej nieruchomego i czwartej kapitałów. – Głupi urzędnicy pod Prezydencyą Korego, już mieli brulion rezolucyi przyzwalającej na to bezprawie. Ciapiński przez cały tydzień musiał jeździć i przekonywać że Sąd Powiatowy niema na to prawa i odpowiadać będzie za postanowienie podobnego rodzaju. – Wdowa może mieć swoje części, z tego tylko, coby mężowi mogło się dostać w sukcessyi, Janopol zaś, dostał się nam przez testament, z uchyleniem praw sukcesorskich, rozporządzony przez testatora z pełną władzą jako własność dorobkowa. – Gdyby zaś był sukcessyjnym, to i tak po upływie dwuletniego terminu, intromissyi mieć nie można, bez oddzielnego na to dekretu. A na ostatek, tenże sam Sąd Rzeżycki, w roku przeszłym odważył się, w rozbiorze sprawy z przeciwnikami naszymi, obalić Stryja Antoniego testament, przez Izbę Cywilną i przez Senat zatwierdzony i przyznany; do jakichże części miał by wdowę wprowadzać, kiedy jej dzieciom w stopniu Ojca Michała, dziedzictwa nieprzyznał. – Trzeba było aż Strubczego, do tłumaczenia prawa sprowadzić i grozić że intromissya się niedopuści, a wtedy pójdzie pod ściślejsze rozpatrzenie i odpowiedzialność ściągnie na członków sądu, żeby się nareszcie przekonali, że to w żaden sposób wykonać się nie może. – Prośbę Piotrowskiemu zwrócono z nadpisem.

Sprawa z Żukowskimi.

Ludwik Römer i synowie Jana, z dwóch piątych

№	Grudzień r. 1862.	Przedmiot
31.	tych części naturalnego spadku, gdyby testamentu Antoniego niebyło, o co się prawują z nami z nadzieją wygrania sprawy, mają plenipotentem swoim, tęgiego pieniacza Mackiewicza. Ten więcej o siebie niż o nich dbając, zawarł assekuracyjny dokument z nimi, na wynagrodzenie za swoje trudy i na mocy tego dokumentu, bez względu czy wygrają czy przegrają, ma sobie zapewnioną wartość szóstej części ich wydziału. Czyli w przyszłości niewątpliwy proceder pomiędzy mocodawcami i plenipotentem. – Moje listy do Ciapińskiego pisane, jeżeli nie są strachowane, czyli ubezpieczone naddatkową opłatą do wydania mu ich do rąk, często, bardzo nierychło dochodzą. Z wygadania się Drylinga, który u mnie przed dwóma laty służył a odtąd zostaje u Felicyana, wykryło się, że te listy z poczty, dostają się na rewizyą Felicyana Römera, mieszkającego w Ciskadach, które objął po Sokołowskim. – Ileż tu podłości na każdym kroku w każdej czynności! – Cóż dziwnego że wstręt ogarnia i niechęć owłada do zarządu Janopolem, który w istocie jest bezrządem niszczącym nasze dochody, póki trwa proceder. – Boże odpuść.	Janopolskie sprawy.
32.	Po drodze, zachwyciłem wiadomości Mińskich, budzących obecnie ciekawość powszechną. O tém już pierwej wiedziałem, że z powodu adresu zamierzanego o anneksyi z Kongressową Polską, Sejmiki zostały zawieszone, Marszałek Gubernski Lappa, powołany do Wilna, i Generał Herkules Abramowicz wysłany do Mińska, dla miejscowego zbadania rzeczy. Teraz dowiedziałem się, że w czasie narad obywatelskich o adresie, Marszałek Lappa, dał zdanie przeciwne adresowi, stosownie do postanowienia w czasie zjazdu Wileńskiego, poparł go w tem Antoni Jeleński. – To były za śmiałe odezwy, przeciw najgorętszym życzeniom	Wypadki Mińskie.

ogółu

№ Grudzień r. 1862. Przedmiot

32. ogółu, na czele którego stali Emil Oskierko i Napoleon Jeleński. – Przed tym majestatem prawdy Boskiej, Marszałek i Antoni Jeleński, chyba na klęczkach powinni się byli u szlachty wypraszać od adresu, z pobudek obawy o represyą Rządową, która może zadać straszliwe klęski krajowi. Oba za to, mieli okna swego mieszkania pobite. – Trzeciemu dostało się Zawiszy, z innych powodów, mających jednak związek niejaki z pierwszym. Zawisza w kółku domowém objawiał swe zdanie o Wielopolskim, że to jest wielki człowiek obecnego czasu, któremu w Polsce niezawodnie będą stawić pomniki wdzięczności, bo on jeden jasno widzi tę rewolucyjną hydrę stugłową, trapiącą Polskę i nurtującą ją wszędzie. On mądrze obmyśla środki na jej pokonanie i jeden jest zdolny kraj zbawić, potrafiwszy zdobyć sobie władzę. – Otoż za to, wpadł Zawiszy ogromny kamień przez okno, obwiązany płachtami, z napisem na kartce: „– przestroga od hydry Mińskiej:" Powiadają że do Zawiszy, posłano deputacyę od partyi ruchu, tak nazwaną, że najmniejszego w tem udziału niemieli. Na następnem posiedzeniu sejmikowem podane zostało pismo od Gubernatora, upominające obywateli, ażeby adres treści podobnej jak przyłączenie do Polski, niebył przedmiotem narad. – W ówczas Emil Oskierko zabrał głos i zapytywał Marszałka czy podług prawa, Gubernator może wtrącać się do obywatelskich narad. – Marszałek zszedł do Prokurorskiego stolika rozpytywać się o prawo. A Emil Oskierko, znów się odezwał: – nie tak ma być Panie Marszałku, nie pan schodzisz z miejsca, lecz powołujesz przed siebie Prokurora, który przed Izbą, głośno zdawać sprawę powinien. – Prokuror, musiał przyznać że kardynalne prawo Rossyjskie niedopuszcza

№ Grudzień r. 1862 Przedmiot

32. cza mieszania się Gubernatorskiego. Po tem objaśnieniu rzeczy, obywatelstwo uchwaliło aby zapisać protokół tego co zaszło. – Na temże posiedzeniu, obywatelstwo Emila Oskierkę wyrzucało w górę, na znak hołdu i wdzięczności za objaw myśli zacnych i mowy wolnej, po kilkakroć powtarzanej. – Trzecie posiedzenie czy czwarte, już się zebrać niemogło, ponieważ z rozkazu Gubernatora Prokuror Izbę zamknął i rozwiązał sejmiki. – Wnoszą zatem że Gen. Abramowicz nikogo w Mińsku już nieznalazł.

W Trockim Powiecie, koło sześćdziesięciu osób zjechało się do Szczukiszek Kazimierza Strawińskiego. – Podczas tego zgromadzenia przyjechał z Wilna żandarm i powołał przed Wojennego Nazimowa, Strawińskiego, Wincentego Rudominy, Żylińskiego brata Kowieńskiego Marszałka i Pośrednika Mańkowskiego. – Ci zatem pojechali do Wilna i stawili się przed Wojennym na jego rozkaz. – Każdego po kolei groźnie upominał. Wyrzucał Strawińskiemu że tak wcześnie po stracie Matki, zapomina o synowskich obowiązkach i oddaje się zabawom. Rudominie groził że drugi raz wpada mu w ręce i stracił pośrednika urząd za przeszłoroczne śpiewy. Żylińskiemu przypominał bratnie nieszczęścia. – Wiesz co z nim było – Wiem, był w więzieniu. – Ale wyrok sądu wojennego jaki był. – Tego nie wiem. – Nie wiesz, jakto niewiesz, że on z pozbawieniem praw stanu miał pójść do wojska bez wysługi. – Niewiedziałem, ale widzę że Panu Generałowi winienem wdzięczność, za ocalenie brata. – Nie mnie, nie mnie, jego zbawił Metropolita. – A, to Stryjowi podziękuję jak go zobaczę. – Pan zaś, zwróciwszy się do pośrednika Mańkowskiego, rzekł Nazimów, musisz się podać do dymissyi, gdyż takich pośredników w moim zarzą-

Zjazd w Szczukiszkach.

dzie

32. dzie niepotrzebuję. – Wkrótce potem stawił się przed Wojennym Trocki Marszałek Ludwik Jeleński z zapytaniem, azali to być może, aby Wojenny wzbronił obywatelstwu zjazdów w czasach tak potrzebnych do naradzania się we wszystkich przedmiotach. Zdziwiony Nazimow, nawzajem zapytał: – Czyż i Pan tam byłeś? – Byłem. – Ach to przepraszam, wcale o tem niewiedziałem i owszem, niech się panowie zjeżdżają i naradzają; bo już tak źle jest z nami, że gorzej być niemoże, byleby zjazdy odbywały się pod prezydencyą marszałkowską. – Po tej rozmowie już Nazimow starał się żeby Mańkowski służby nieporzucał, a on się sam przy tem upierał.

Polskie naukowe zakłady.

Z Petersburga krążą wiadomości podawane za pewne, że wszystkim Litwinom już jest dozwolone uczenie się w zakładach naukowych Królewstwa Polskiego. – Byłoby to błyśnieniem jakiejś koncessyi. – Jeżeli się to sprawdzi, trzeba będzie na rok przyszły mego Edwardka z Izydorem w Warszawie osadzić. – Arcybiskup Feliński otrzymał prawo założenia konwiktu na wzór angielskich mających dozór nad uczniami gimnazyalnymi i ich utrzymanie, za bardzo tanią opłatę.

Starzyński Marszałek.

Starzyński Marszałek Grodzieński, coraz bardziej mi się wydaje być pielęgnowanym pomimo swej wiedzy agentem rządowym. – Chciałbym mu jak najprędzej dać do rozważnego przeczytania Noc letnią Krasińskiego Zygmunta, ale go nieznam. – Powiadają o nim, że pojechał do Moskwy, gdzie teraz Dwór przebywa. Miał trzy audyencye u Cesarza, był u Dworu na obiedzie u Cesarzowej na herbacie a swemi własnemi nogami stąpa po wszystkich prawie zjazdach i naradach tak warszawskich jak Litewskich. – Trudno dociec, co się to

dzieje

№ Grudzień r. 1862. Przedmiot

32 dzieje. – W przeszłym roku kiedy Pan Kalixt Orzeszko z zagranicy od urzędowania Marszałkowskiego się uwolnił, a zastępca jego w Grodnie Roman Lachnicki umarł, były to czasy ucisku i prześladowań Gubernatora Szpejera i jakiegoś niecnego Żandarma, za wszystkie śpiewy i demonstracye polskie w Gubernii Grodzieńskiej. Wówczas Starzyński, jako powiatowy Marszałek, choć bez kolei, zjechał do Grodna i objął samowładnie rządy Gubernskiego. – Wysłał sztafetę do Nazimowa z raportem i z prośbą o paszport do Petersburga i jednocześnie do Ministra Wałujewa telegrafował że ma pilną potrzebę rozmówienia się osobistego. – Minister go wezwał. – Nazimow, gdy on przejeżdżał przez Wilno, upominał za wdzieranie się samowolne do władzy i oświadczywszy że paszportu nie da, kazał napowrót odjeżdżać. – Ale zamilkł przed okazanym telegramem Ministra. – Po audyencyi Ministra w Petersburgu, Szpejer wysadzony został z Gubernatorstwa i Żandarm wygnany. – Po niejakim czasie Nazimów chcąc się pozbyć Starzyńskiego, uzyskał zatwierdzenie dla Lubeckiego na Marszałka Grodzieńskiego, którego zatrzymywano wprzód dla braku kwalifikacyi. – Z urzędu i z kolei Lubecki powinienby objąć Gubernskie Marszałkowstwo. – Minister go niedopuścił i Starzyńskiego zatrzymał. – Starzyński treść ze zjazdów Wileńskich, indiwidualnie przesłał w nocie do Ministra, że chcąc Litwę przejednać, trzeba jej dać język Polski w sądzie Rządzie i naukowem kształceniu. Trzeba przywrócić Uniwersytet Wileński i Statut Litewski z wyznaczeniem Komissyi do jego przejrzenia i dopełnienia. – To wszystko nie tylko że mu uszło, ale projekt nawet był podany pod rozwagę Rady stanu. – A z tego wszystkiego nie, tylko pogłoski i łudzenia

cia-

№ Grudzień r. 1862 Przedmiot

32. Ciapiński już z Rzeżycy powrócił, paszport mi przywiózł i do stołu wkrótce podadzą. –

Znowu tak jak na wiosnę włościanie zgromadzili się w całej massie i domagali się powitania Pana którego widują tak rzadko, i dania drzewa budowlowego na chaty a niektórzy darowania winy i zasądzonych sztrafów za szkody w lesie. – Oświadczyłem że jakąś część lasu na budowę dawać będę, ale pod warunkami odrobienia, tego niezupełnie podobali ale się zgodzili. Im by się chciało wszystkiego od woli i bez ładu, a mnie się chce w porządku. – Było to przed samym odjazdem i kiedyśmy do pojazdu siadali, to jeszcze między nimi, powstawała wrzawa i kłótnia. –

Do Ostrowia przybyliśmy na godzinę dziewiątą wieczór. Najętym koczem ze stacyi o trzy wiorsty przejechaliśmy do miasteczka i zajęliśmy ciepły pokój w gospodzie Bażanowa przy kamiennym moście. Dostaliśmy cielęciny i herbaty. Podróż do Witebska.

14. Niedziela 2. –

O samém południu, wygodnym dyliżansem czyli pocztową karetą wyjechaliśmy z Ostrowia po szosie do Witebska. – Mieliśmy i czasu na to dosyć i przezorności w miarę, żeśmy nie na samej herbacie przestali, ale i po porcyi beefsteku przed drogą zjedli. A stało mi ranka i na napisanie listu do Zosi i na przeczytanie zajmującej książeczki Michała Grabowskiego pod tytułem, Zamieć w Stepach, bardzo dobrze zastosowanej do obecnych czasów, niezasłużonej napaści. – Książeczka żeby mniej budziła uwagi i ciekawości, wystarczyłaby mi na całą podróż. A teraz zostałem bez zapasu do czytania, jak bez chleba; trzeba ją będzie raz drugi przeczytać.

Pierwszy godzinowy odpoczynek mieliśmy

No Grudzień r. 1862. Przedmiot

32. my w Opoczce, mieście Powiatowem w Pskowskiej Gubernii. Tam jedliśmy obiad i zapoznawaliśmy się z towarzyszami podróży, z których był jeden Kagiel, wracający z Trockiego od chorego brata, do Ostrowna Platerowej w Siennieńskim Powiecie, gdzie od lat siedmiu jest Rządzcą. – Drugim, Emelianow Chudożnik wesoły, rubaszny, przebąkiwający po polsku i jadący z Petersburga do Kijowa.

Pomimo mnóstwa obsłon i futer, mróz dojmował niekiedy i ziębił mi nogi w futrzanym worku. – Może dla tego, że prawie na żadnej stacyi dla ogrzewania się niewyłaziłem, niechcąc się wydobywać z moich pieluchów. – Franka umieściliśmy też w karecie, nieżałując na to kosztu. Kiedy bilety Ciapiński kupował i dla służącego brał we wnątrz; jakiś pod piecem stojący, głośno wynurzył swoję uwagę: – toć to nienasi jadą panowie, kiedy o służącego dbają tak jak o siebie.

Mieliśmy piękną zorzę północną, łukiem saladynowego światła silnie zakreśloną i poprzecinaną zmieniającemi się słupami w kształcie promieni. Zorza północna.

Syt i dobrze okutany, niemogłem się w nocy obronić od spania i zaraz poraniłem sobie dziąsła dwóma pojedyńczemi zębami, trzeci od dawna już dziąseł niezaczepia ale za górną szczękę zachodzi. – Noc w drodze od dawna jest dla mnie rzeczą nader boleśną, której uledz tą razą musiałem, pamiętając że to samo jeszcze przecierpię napowrót. – Za każdem trąceniem zrywałem się z bolem jakby mi kto ćwieki w dziąsła zapędzał. Probowałem trzymać papier zwinięty między dziąsłami. Ochraniałem tym sposobem rany, ale dziąsła bolały i od papieru. Moje dolegliwości w nocnej podróży.

15. Poniedziałek 3. –

Sen swoje, ból swoje. – I wyspałem się i

ze

No Grudzień r. 1862. Przedmiot

32. ze zbolałą gębą wysiadłem w Newlu na ranny odpoczynek i na herbatę. – We dnie strzegłem się zasypiać, wyśpiewywałem pieśni nabożne, rozmyślałem o wszystkich moich i kiedy nie kiedy z lekka udawało się zdrzemać z gębą otwartą, albo budziłem się nagle z tą zwykłą przestrogą, że póki trzech ostatnich zębów nie stracę, spać mi w drodze prawie niewolno.

Trzeci odpoczynek i wcale dobry obiad i mowa polska usługi w Horodku, gdzie Marszałkiem jest Żudra, zdaje się że ten sam który z Zosią i z Izydorem przeszłego lata był we Francensbadzie i list od nich do mnie w Kałkunach u Chodorowskiego zostawił. – Niebyło na to czasu, abym go odwiedził, a ochota łechtała. Żudra Marszałek

Koło ósmej stanęliśmy w Witebsku i mróz nam zelżył. – Wzięliśmy dwa pokoje w hotelu Brosi, naprzeciw dawniejszego, bo tamten się spalił z wielu przyległemi domami. – Ciepło tu i przestronnie i wygodnie. Jużem się rozłożył do pisania i spania. Witebsk

Niewadzi napomknąć, że w czasie świąt wielkonocnych bieżącego roku, lud puścił pogłoskę że w czasie resurekcyi, wojsko polskie tu wkroczy i rzeź rozpocznie od Cerkwi i od osoby Archireja Łużyńskiego odstępcy jak Wileński Siemaszko. – Ten, bezzasadnej pogłosce uwierzył, uprosił Gubernatora Ogolina, aby wojskiem z nabitą bronią Cerkiew otoczył i sam z bojaźnią celebrował, mając na ołtarzu nabity rewolwer. Archirej Łużyński.

W Połockim zaś powiecie, jakiś pop z dawniejszego Unickiego Probostwa, przeszłego lata przemówił do zgromadzonego ludu: że zbliża się czas w którym prześladowania religijne ustaną, otrząśniemy się od narzuconej schyzmy i do prawdziwej wiary naszej powrócim. – Zaśpiewajmy więc pieśń unicką na chwałę Boga i po dawniejszemu odmówmy litanią do Najświętszej Panny. – Lud z głośnem Unici.

№	Grudzień r. 1862.	Przedmiot
32.	nem łkaniem i z gorącą modlitwą wezwaniu swego Parocha odpowiedział.	

16. Wtorek 4.–

Dobrze się wyspałem i na piernacie i w ciepłym pokoju.

Ciapiński wychodził do Wyszyńskiego naczelnika stołu po dziewiątej, ale ten spał jeszcze po imieninach wczorajszych u Franciszka Mohla. Potem ja się ubierałem a on z Franciszkiem poszli do Kościoła. – Gdy Franciszek wrócił poszedłem do Leona Sulistrowskiego Członka Gubernialnego Komitetu, a kolegi mego Alfreda. Lecz on z urzędu wyjechał do powiatu Lepelskiego, mnie zaś przyjął jego towarzysz Pan Zahorski z Rzeżyckiego Powiatu znajomy mi tylko z nazwiska. Bardzo grzeczny człowiek, dobrze się tłumaczący, tylko nieszczęśliwie używający w mowie: między tym, zamiast: – w tém. – On mi opowiedział jak Sulistrowski został naznaczony na miejsce Korsakowa, bruździciela z partyi postępowych biurokratów Mielutina i że go wysadzili Inflantscy obywatele przez starania u Ministra w Petersburgu. – Sejmiki Mińskie jednostajnie tu są opowiadane. Łappa i Kożuchów Gubernator Miński, już z Wilna wyjechali. – Było ostrzeżenie do Marszałka od Ministra, że adres podobnej treści będzie uważany jako buntowniczy i że z podającymi postąpiono będzie jak z winnymi buntu. – Z resztą że szlachta nie stanowi całej ludności żeby mogła takie adresy podawać. – Gdy się o tem miasto dowiedziało, gotowało się ze swojej strony do zbierania podpisów. – Protokół w sposobie protestacyi został zapisany z wymienieniem nieprawnego wtrącania się Gubernatora, który Ministeryalne pogróżki w swym piśmie powtórzył. Kopię z protokołu, na żądanie Gubernatora wydano. – Bohdaszewskiemu Powiatowemu Marszałkowi niegdyś, a teraz Członkowi Komitetu Gubernialnego, takoż okna pobito

Zahorski

Wypadki Mińskie.

№	Grudzień	r. 1862.	Przedmiot.
32.	bito. – Mohilewska Gubernia jest teraz na sejmikowej kolei, już odbyła swe narady na Sejmiczkach Powiatowych a pierwszego Marca, szlachta do miasta Gubernskiego się zjedzie. Tutejsza Guber. także od miesiąca Lutego mając sejmiki wstrzymane, we Wrześniu podała prośbę o rozwiązanie i dotąd czeka odpowiedzi. Uważałem z mowy że bardzoby życzyła w najumiarkowańszym sposobie przeprowadzić sejmiki, mając to za główną potrzebę, aby miejsca były obsadzone zdolnymi i gorliwymi ludźmi, czego od dawna niema. – Podolscy Marszałkowie jeszcze zostają w Petersburgu i żony i familie ich tam pojechały. Gubernskim zaś Marszałkiem z grona członków Komitetu naznaczony został Rossyanin od Rządu.		
	Byłem jeszcze u Prezydenta Izby Cywilnej Mohuczego, ale nieznalazłszy go zostawiłem bilet, a wkrótce osobiście spotkałem się u Boguckiego Towarzysza Prezydenta, chorego na ślinogorz w domu. Obu poleciłem moję sprawę wytłumaczywszy ją w treści. – Bogucki, jest rodzonym bratem byłego w Wilnie Prezydenta Sądu Powiatowego. – Wywód sprawy do przejrzenia w domu mieć będę. – Ciapiński ze swym szwagrem powrócił.		Bogucki i Mohuczy.
	Własne moje przekonanie skłaniało mię do tego, ażebym się pokłonił wszystkim urzędnikom w skład Izby Cywilnej wchodzącym, ażebym się polecił osobiście tym którzy sprawę moję będą sądzić. Są to we mnie wrosłe prawidła, niejako nałóg życia i jego stosunków, aby się starym trybem dać poznać tych od których posługi wymagać muszę. – Młodym się to zdaje być niepotrzebnem; aby tylko zapewnić wynagrodzenie kancellaryjne pracującym, polecić się prezydującemu lub czynniejszemu członkowi, resztę można ominąć. Ja się przy moim zwyczaju oparłem i choć mi mówiono że nietrzeba, że to jest trud daremn-		

No Grudzień r. 1862. Przedmiot.

32. renny, pojechałem za Dźwinę na przedmieście szukać skromnego urzędnika, między rozdołami i opłotkami, w biednym drewnianym domku. I niepożałowałem tego. – O zmroku, w małym pokoiku, ukazał mi się mężczyzna chudy, wysoki, półwieku przeszło jak mi się zdało mający. – Był to Lenkiewicz z Lepelskiego Powiatu, więcej jak od roku powołany do Izby Cywilnej, na miejsce Korsaka wybranego pośrednikiem. – Mówiono mi że to jest staruszek pilny, pracowity i sumienny i takie na mnie wrażenie sprawił, że gdybym niewiedział o tem, byłbym po kilku słowach odgadł wszystkie przyznawane mu cechy. Mowa jego zrozumiała, czysta i łatwa, bardzo dobrze o nim świadczyła. – Zapytywałem czy niejest krewnym Lenkiewiczów Mozyrskich? Odpowiedział że wszyscy Lenkiewiczowie z Mozyrskiego się wywodzą od dwóch protoplastów i dwóch linion majątkowych oddzielnych, zatem i on od nich pochodzi, lecz pokrewieństwa już niema, ponieważ od pięciu pokoleń jak jego przodkowie w Województwie Połockiem osiedli. Lenkiewicz.

W mieście odwiedziłem jeszcze Drozdowskiego Powiatowego Marszałka i zastępcy Gubernskiego po śmierci Lipskiego, jako gospodarza Szlachty. – Mężczyzna przystojny, średniego wieku, podgolony do bakembardów i tak jakoś przypadający do wicemunduru, że choć nie rozpatrzyłem przy świecach w czém był ubrany, wydał mi się wicemundurowym. Poleciwszy się jako przejezdny współobywatel, w ciągu rozmowy ubolewającej nad trudnościami położenia urzędników, pożegnałem go wybierającego się na posiedzenie Gubernialnego Komitetu, które najczęściej do drugiej po północy się przeciąga. Drozdowski

Chciałem być jeszcze u Assessora Izby Cywilnej Poczobuta, lecz o jego mieszkaniu

nikt

32. nikt niewie. Mieszkał z Ojcem, ożenił się przeniósł się, może z żoną w jakich kryjówkach cukrowy miesiąc przebywa, a nareszcie i to mi powiedziano że ma imię Mikołaj i wyjechał na wieś unikając obchodu swych imienin. – Musiałem uledz tylu przeciwnościom i dalej go nieszukać. –

Mohuczego Prezydenta powtórne odwiedzenie odłożyłem do jutra, bo mię ostrzeżono że wieczorami nieprzyjmuje. I on sam mię do tego nieupoważnił, kiedym mu oświadczał chęć złożenia osobistego uszanowania.

Niedobrze z tem wyszedłem, że niemam nic więcej w zapasie do czytania i muszę powtórnie przebiegać Edw. Farszy Zamieć w Stepach. – Mój Franek jeszcze bardziej się nudzi, rozmyślając w ciemnym pokoju, nad tém jak daleko zajechał. – Ale trzeba powoli i cierpliwie kłębki ludzkiej plątaniny rozwijać, to się i końce poznajdują.

Przedwstępny dekret już na mnie wypadł niedobry. Dzisiaj jeszcze rozmyślaliśmy nad tem jak we czwartek ztąd zmykać i już w oddaleniu widziałem Antonosz jak w przyszłą niedzielę podjeżdżam pod ganek z dobremi nadziejami za poniesione trudy podróży. Gdy Ciapiński od Wyszyńskiego powrócił w towarzystwie szwagra Bolesława Wińskiego i zamiast nadziei błysnął mi przed oczy pewnikiem, ale ... ale pod ciężkiem zastrzeżeniem że ztąd nieodjadę aż do napisania dekretu, który niepierwej może nastąpić jak po przeczytaniu przed sądem wywodu sprawy. To jest niewcześniej jak 17 Grudnia starego stylu. – Otoż i pociecha. Wynika to z niepewnego charakteru Prezydenta Mohuczego, który nieumiejąc w sprawie wynaleźć zdania, na którem by się stanowczo oparł, podlega zwykle wpływowi mó-

Kłopot.

No Grudzień r. 1862. Przedmiot

32. mówiącego na ostatku. – Sprawa nasza jest właśnie z tego rodzaju, w której nic innego roztrząsać nienależy, jak tylko testament przyznany przez Izbę cywilną i przez Senat oraz przedmiot testamentem objęty, którym jest majątek dorobkowy. – Przeciwnicy, musieli sobie kędyś drogę do Prezesowego ucha utorować i nabębnić; o kapitałach innego nazwania w testamencie a innego w pozostałości; o opisaniu się na sąd polubowny, zatem o mniemanej z naszej strony wątpliwości; o trzeciej części przypadającej na dzieci Michała, że taby do sukcesyjnego podziału powinna należeć, i tym podobnych bredni matackich. – Kiedy w testamencie, każda własność pod jakimkolwiek nazwaniem przekazuje się tylko synom Michała i Racheli z De Raësów Römerom; zatem chybaby nam dwóm Edwardowi i Sewerynowi, jeżeliby dzieci Michała chciano niedopuszczać. A w to, niema się prawa nikt mięszać jeśli my dzieciom część po bracie Michale dajemy. – Co zaś do dokumentu na sąd polubowny, ten raz że niemoże być przedmiotem sądu, bo Felicyan od nikogo niebył umocowany do jego zawierania, a własnego stopnia w tej sprawie i dotąd nie ma gdyż jego Ojciec żyje. Gdyby nawet dokument ten mógł być rozpatrywany w sądzie, to i w nim najmocniej opieram się na tém że wszystko do nas należy, cokolwiek tylko posiadał Stryj Antoni. – Otoż żaden z tych warunków dopuszczony być niepowinien pod rozbiór, a wszakże dorozumiewam się, że Prezydent pod niemi się chwieje. I z tego powodu chcą żebym ja sam zostawał na straży w dzień sądu. –

Sprawa Janopolska.

Odjeżdżać o mil ośmdziesiąt do domu, na to tylko, żeby dwa lub trzy dni zabawiwszy nazad tutaj powracać, w moim wieku było-

32 toby płochością. Siedzieć w zajezdnym domu u Brosi, bywać u znajomych i otwarcie pilnować sprawy; byłoby to samo, co obudzić czujność płatnych korrespondentów, którzy być tu muszą i pościągać zadyszanych pieniaczów Mackiewiczów i Ziemięckich, pierwej niż nastanie dekret. – Coby chwiejącego się naraziło na wszystkie sprzeczne wiatry. – Pomyśliwszy nadtem, uradziłem, że urzędników pożegnam i wyjadę. – Niedaleko. – Wyjadę z Hotelu, na drugą ulicę do cichego zakątka, zkąd i wyłazić niewiele będę. – A zostając takim sposobem w mieście, łatwo na każde zapotrzebowanie stawić się będę i u Prezydenta i u urzędników. – Jest to plan który się jutro lub pojutrze obrobi. – Żona mi wybaczy, że uległem tej koniecznej potrzebie.

17. Środa 5. –

Pasmo życia naszego przeplata się ciągle to trwogą, to nadzieją. – Wczoraj zdawało się że mi w processie, torturę zastosowano i że mię na nią ciągną w brew woli i w brew niewinnym ponętom życia, tęsknoty do domu do żony do dzieci. – Już się nawet zdawałem przemocy mego losu i miałem tu siedzieć aż do samych świąt Bożego narodzenia. – Aż dzisiaj słońce się rozpogodziło i wszystko jaśniej świeci. – Poszedłem z Ciapińskim razem do Wyszyńskiego, zapoznałem się i tłumacząc mą sprawę jasno i zrozumiale, zdołałem przekonać go, że niekoniecznie sam tu siedzieć powinienem. O to bowiem tylko szło, żeby do końca sprawy, był ktokolwiek z naszej strony do pilnowania szrubek i sprężyn processowej machiny. – To wiem z doświadczenia że ten jest najbezpieczniejszy, kto sam wszystkiego doziera, ale trudno być i konduktorem i pieczurniczym za jednym razem. – Zdałem więc dymy, kominy i pieczury na Ciapińskiego, sam zaś jutro mam

odje-

№ Grudzień r. 1862. Przedmiot

32. odjechać.

Później nieco, byłem u Prezydenta Mohuczego, przyjmowany z wielką uprzejmością i oświadczeniem że niesprawiedliwości popełnić nie da i że kancellaryę napędzi do prędszego podania mi wywodu sprawy. – Wistocie przyjemnie było tyle grzeczności doświadczać od poważnego wiekiem i urzędem człowieka.

Od niego poszedłem znów do Sowietnika Boguckiego, gdzie oba przedzieraliśmy się przez trzydzieście kilka lat, aż do wspomnień uniwersyteckich, gdyż pokazało się że byliśmy kolegami na prawnym wydziale. – Pamiętałem że wówczas był Bogucki słynny z dzielnego grania w bilard; był to jego imiennik któremu bardzo dobrze się wiedzie w Dziśnieńskim powiecie, gdzie kupił majątek i wybornie ma gospodarzyć.

Wracając do domu pomodliłem się w kościele i przed cudownym obrazem S. Józefata Kuncewicza. – Na schodach u siebie spotkałem się z Prezydentem Mohuczym, który mię odwiedzić chciał, ale już niewrócił. Bezemnie był Zahorski, przy mnie Marszałek Drozdowski. –

Jeszcze jeden nabojek w sprawie, napisałem list do Mikołaja Hrebnickiego.

Tymczasem ani mój przyjazd, ani napędzanie Prezydenta, niemogło się przyczynić do przygotowania tego, co gotowem od dawna być by powinno, a czego dotąd niebyło; to jest do wywodu sprawy, na przeczytanie którego i podpisanie strony od dwóch miesięcy przez gazety wezwane zostały. – Piszą teraz na gwałt z pośpiechem, a jest tego jak powiadają, że trzydzieście arkuszy. – Gdybym był nieprzyjechał toby się to wlekło do miesiąca Stycznia i Mackiewicz wówczas z Ziemęckim zjechać mieli. Teraz jest nadzieja, że dekret nastąpi pierwej

nim

32. nim się oni obejrzą, bo się wnosi, może i nie bez zasady, że oni o wezwaniu przez gazety niewiedzą i czekają spokojnie objawienia przez policyę. – Niechce mi się tem łudzić, bo to plemię jaszczurcze ślizgać się potrafi tak, że trawy ruszającej się człek niepostrzeże. – Wolałbym żeby był wywód sprawy i żebym się na nim podpisał, ale dłużej czekać niebędę, bo w dodatku jutro dzień tabelny uwalnia kancellaryę od pracy.

Chciałem wieczór przepędzić u Justyniana Zahorskiego, ale go w domu niezastałem. Przesiedziałem więc samotny na czytaniu i pisaniu. Ciapiński bowiem z Ulińskim poszli do krewnych swoich, gdzie jeszcze się zdarzył polubowny rozbiór sprawy między Odyńcem i Szklennikiem o zginione po śmierci żony pierwszego pieniądze.

Franciszkowi rzeczy składać kazałem.

18. Czwartek 6. –

Stanąwszy raz na tem że mam wyjechać, to już chciałem jechać jak najraniej. – Przedednim wstałem a mając wszystko do drogi gotowe, napędzałem Ciapińskiego żeby się sprawiał co prędzej z przysłaniem mi pocztowej karety. – Wrócił Ciapiński z poczty, małej karety nieznalazł, musiał wziąść wielką i za cztery miejsca, dwa wewnątrz, dwa zewnątrz, zapłacić, na to aby szła. – A nie pójdzie pierwej aż po południu, boć to u Ruskich dzisiaj Mikołaj. –

Odjazd z Witebska

Mszy przed drogą wysłuchałem czytanej w zakrystyi. – Mróz dzisiaj zelżył i śnieg zaczął padać. – W dzwony biją z pozabieranych na Cerkwie kościołów, zwoszczyki po pięć złotych za jeden przejazd każą sobie płacić, oficerowie do cukierni zajeżdżają. Taki tu charakter uliczny praznika jakby obchód patrona zdzierstwa zakrapianego wódką. Widziałem

No Grudzień r. 1862. Przedmiot

32. łem i spitego może i na śmierć żołnierza, którego budnicy podjęli z bruku i nieśli na sjeżę.

Marszałek Guberński Drozdowski przysłał mię prosić na godzinę czwartą na obiad. Podziękowałem grzecznie; odmówiłem. — O jedenastej odesłałem na pocztę ruchomość tak jak mi kazano, czekam znów Ciapińskiego którego wysłałem żeby napędzał, jużem tak na wylocie i bez żadnej roboty, że piechotą chcę iść. Obaśmy z Frankiem jak ogłupiali z tą chęcią prędszego wyjazdu. — Zamieć w Stepach, drugi raz przeczytałem całą kalendarz nawet przeczytałem od deski do deski i przewracam świstki Kuryera Wileńskiego z roku 1848. — Masz tobie! — Ciapiński oznajmuje że kareta aż o czwartej pod wieczór wychodzi. Rzucam się ubrany na łóżku i zasypiam na zapas. Najwyższy stopień nudy ogarnia, bo i rzeczy mych pod ręką niemam; dałem się złowić jak w pastkę. —

Budzi mię Franek, oznajmując Wyszyńskiego. — We fraku, w rękawiczkach niebieskich. Zapoznaję się z nim bliżej. — Z uniwersytetu Petersburskiego, z Panną Engelhardt żonaty, bracia jej Rossyanie, ona katoliczka, wychowana u Pani Andrzejkowiczowej w Wilnie. — Literatura lubiona, książki dobre się kupują czytają, rozdzielają na własność pomiędzy kilkunastu. — Mowa popsuta. Wyszyński.

Po jego wyjściu, jem obiad u siebie w pokoju i oznajmienie z poczty otrzymuję o mającej wychodzić karecie. — Oznajmienie nic niepomogło, jeszcześmy na poczcie czekali do zmroku. W karecie oprócz Franka mieliśmy jakiegoś odstawnego Kapitana, który był na Wołyniu leśniczym skarbowym. — W Horodku pijemy herbatę i zapoznajemy się z dwóma drugimi podróżnymi siedzącymi w półkrytku. Jeden z nich obywatel Podróżni.

32. tel Witebski Ragoża, drugi mieszczanin Jan Krawczyński. Herbaty wszystkim daję za samowar płacę i zamawiam posługę konduktora w pośpiechu też za pieniądze. – Mój Kapitan z wewnątrz sili się ze mną mówić po Polsku O Sanguszce Romanie o Wołkowie Karpie Fiodorowiczu, o polowaniu, ci dwaj drudzy tylko po rusku mówią. –

W drodze zasypiając, albo dwa palce wsadzam w gębę pomiędzy dziąsła, albo węzełek zwinięty z chustki. Jak jedno tak drugie ochroniło mię od zranienia dziąseł, dało się wydrzemać bez bolu, ale obrzydliwie. Bo się zaśliniałem aż po odzieniu, palce z dziąseł się wyślizgały, a chustka czy to od resztek mydła, czy od tabaki, taką goryczą gębę napełniała, że aż mi w gardle drapało.

19. Piątek 7. –

Wysiedliśmy na ranną herbatę na trzeciej stacyi za Newlem o godzinie dziewiątej. – Tu Ragoża prosił mię o radę dla Krawczyńskiego, który bez znajomości i bez pieniędzy, puszcza się po raz pierwszy do Petersburga, szukać ~~tyl~~ sobie losu, opierając się jedynie na świadectwach niezłych ze szkoły powiatowej i jakiegoś komornika. – Pomyśliłem nad tém nieco i napisałem list do Pawła Kruniewicza, oddając mu list w ręce.

O drodze, zupełnie niemam co pisać. Nie nudniejszego, nad te okna zamarzłe przez które nie niewidać i nad te wązkie a twarde ławeczki, po których się wykręcamy zbolali bez sposobu uśnięcia dłużej nad kilka minut. Wiozą powoli, przeprzęgają marudnie, mroźny wiatr świszcze przez szczeliny. Wiorst 272, zamiast dwódziestu siedmiu godzin jakby należało, jedziemy przez godzin trzydzieście trzy. – Koło szóstej zatrzymujemy się w Opoczce i jemy obiad. – Już znowu ani pal-

Utrudzająca podróż.

32. palców ani chustki w gębę nie zasadzam zatem ranię trochę dziąseł i targam się z bolu. Cieszę się tylko, że nie z zamierzonego programmu nieopuściłem i o cały dzień wcześniej będę w domu, niż się mię spodziewają.

20 Sobota 8.–

Ledwo o trzeciej z rana stawamy w Ostrowiu. Obejmuję ten sam numer, popijam herbatę, żegnam mych towarzyszy którzy wcześniej odemnie do Petersburga odjeżdżają. Sam zaś zamiast do łóżka, zasiadam do pisania i przygotowuję Ciąpińskiemu całą treść Janopolskiej sprawy zawartą w trzech pytaniach: 1. Czy Antoni Römer miał prawo rozporządzać swą własnością? 2. Czy rozporządził nią wedle prawa? 3. Czy zostało co z jego własności, czegoby rozporządzenie jego nieobjęło? – Wszystkie inne względy w tej sprawie są wymysłem ludzi przebiegłych którzy jak kuglarze odwracają uwagę, żeby z pod oczu wykradać własność, sumienie, sprawiedliwość. I dokazali swego z Rzeżyckim Sądem powiatowym. List ten otwarty przeszlę pocztą pod adresem Bolesława Ulińskiego, spodziewając się że będzie czytany nie przez jedną osobę w sposobie przestrogi.

Zdaje się że wkrótce już i dniać zacznie.

O godzinie 6ej i pół, Franek na nogi, a ja na łóżko i smaczno zasnąłem w tej pewności, że ktoś czuwa abym godziny odjazdu nie przespał. – Ależ ani godziny niespałem, gdy oznajmiono że konie gotowe. – Mróz z silnym wiatrem wschodnio południowym. – Na stacyi w pokoju zadymionym i w sali służbowej, dwie godziny musiałem jeszcze czekać pociągu Petersburskiego który się niezmiernie spóźnił. – Dla wygody i w mniemaniu że na trzecią noc ciężkiej podróży zasnę, wziąłem bilet

Ostrów

№ Grudzień r. 1862. Przedmiot

32. bilet do 1ej klassy. – Zostałem ukarany. Sam bez żadnego towarzystwa musiałem odbyć tę przestrzeń podróży aż do Dynaburga i wcale nieużyć wczasu, bo przepych jeszcze boleśniej szydzi z nędz ludzkich. Kładłem się i na podłodze i na miękkich kanapach, wszędzie mi było niedobrze, za zimno, to, jakieś powietrze więźniowe, którem nikt nieoddychał oddawna i którego ogień nieoczyszczał. Szyby w oknach podwójne, niedające się odemknąć namarzłej, odejmujące pociechę widoków, przy złotych ramach, źwierciadłach, przyhuku i pędzie; wstręt! – Żołądek się popsuł, w Antonopolu szukałem przytułku, bo w kurytarzyku wagonowym znaleźć go niemogłem, tak tam Olgi, Saszy i assystencya do lakierowanych gizelów podobna, a najmniej synkowie i córeczki Ministrów, wszystkie strony obsiadła. Nowy wstręt! Lepiejby mi było z ludźmi jechać. – W Dynaburgu wypiłem szklankę kawy o zmroku, to cały mój posiłek, innego się obawiałem przy zepsutym od chłodów i podróży żołądku.

Dwa razy w rozmijaniu się spotkałem Lubomira Gadona, który z Dowgirdami do Rygi pojechał. Ale Dowgirdów nieznalazłem.

Bryczka pocztowa do Jezioros, wstrząsła i ogrzała mię, ożywiła. Jestże na co tracić tyle milionów, kiedy jeszcze przewagi tak mało się za to zdobywa, że prosta bryczka przeważa. – Tajemnica, że zapach domu już czułem. – Wysiadłszy u Siemaszki Sekretarza, poszedłem natychmiast do Marszałka, gdzie z Piotkiewiczem wracającym z Wilna spotkałem się. – Parę szklanek herbaty na przepłókanie podróży, u Marszałka wypiłem, chleba ani kawałka niejadłem przez cały dzień.

21. Niedziela 9. –

Wstrzemięźliwość moja wczorajsza, nic mi

nie

№ Grudzień r. 1862. Przedmiot

32. niepomogła, hemoroidy wypędziły mię z łóżka przede dniem.

Obudziłem Franka postałem po konie. On się dostukał raz, że go precz wypędzono z grubiańskiem łajaniem; dostukał się drugi raz że go wyłatano kijem dwa razy i za drzwi wypchnięto. – Musiało Frankowi zdawać się że z pięciu rublami ma prawo rozkazywać, w mojém imieniu, a tego niewiedział że to mi łaskę świadczą po rublu od mili. – Trzeba będzie Honestemu Poczmejstrowi podziękować za tyle względów. – Mnie Pietkiewicz zabierze, po Franka i rzeczy przyszlę z domu.

Dogodności pocztowe.

Nic tak było. Franek, pod ruchomość i dla siebie najął furmankę za dwa ruble i pół a mnie Pietkiewicz w wygodnym pojeździe dowiózł wcześnie do domu i wysadził przed gankiem.

Dziatki moje pod opieką Augustyny, głośno śpiewały do, re, mi, i z zadziwieniem witały wchodzącego Ojca. Broniś poskoczył Ojca w ręce całować, Użutka niewiedziała co z sobą robić, na miejscu stanęła z paluszkiem w gębie. – Zosia była jeszcze w kościele, wysadziłem ją z pojazdu i rzuciliśmy się w objęcia. – Wróciłem do domu pierwej od wszystkich moich listów, przed tygodniem pocztą wysłanych; dwa, przy mnie przyszły, a dwa jeszcze w drodze, zapewne w tydzień nadejdą. W tym przykładzie jest bardzo dobitna różnica, biernej Rządu Rossyjskiego opieki; odpołączonej z żyjącem usiłowaniem. Gdybym jak list, zdał się na dowiezienie mię do domu, byłbym o cały tydzień później do domu powrócił a może jeszcze więcej. – Nadjechał Alfred z Krewna i gwarzyliśmy przez cały dzień.

Powrót

22. Poniedziałek 10. –

Spałem długo i pozbywałem się kataru, któ-

32. który po drodze mię objął. Zosia przez całą noc zasnąć niemogła i cierpi od dni kilku osłabienie żołądka i upadek sił.– Niezdrowie.

Z rana przezierałem pośrednicze papiery których się bezemnie nagromadziło wiele i postanowienia dawałem Chojnowskiemu. Ale po obiedzie, jakby natura we mnie równoważąc się, potrzebowała zwrótu tego spoczynku którego mi brakło i pociągnęła mię do łóżka. Spałem na oba boki i wieczorem położyłem się popijając malinę i jedząc w łóżku jabłka pieczone.– Katar dawał się czuć i w uchu i w oku i w dziąsłach i w głowie zawsze z lewej strony.

23. Wtorek 11.–

Jeszcze ucho po wczorajszemu szprycuję i obwiązany w szlafroku chodzę.– Chojnowskiego posłałem do Abel żeby Piętkiewiczowi listy nadawcze poprawił.

33. 3/15. Grudnia w dzień imienin szwagra mego Xawerego Podbereskiego, był zjazd obywateli w Muśnikach. Byłem i ja proszony, ale z powodu Witebskiej podróży, musiałem odmówić. Zjechało się około sześćdziesięciu osób, które Rudolfa Jasińskiego obrawszy na Prezydenta, naradzały się nad potrzebą utrzymywania ze składek, fermy wzorowego gospodarstwa.– W nocy między drugą a trzecią godziną obudzono gospodarza, mego Siestrzana Michała Podbereskiego, z oznajmieniem że oficer żandarmów z Wilna wysłany razem z Assessorem Ziemskiej policyi, potrzebują z nim się widzieć. Żądali od Michała zaręczenia na piśmie, że w dniu następnym stawić się będzie przed Gubernatorem Cywilnym Wileńs. Pochwiśniewem.– Michał pisma niedał, oświadczając że jedzie natychmiast i niepóźniej od nich w Wilnie będzie.– Po jeni herbatą przybyli urzędnicy, zapytywali, Zjazd w Muśnikach.

czy

№ Grudzień r. 1862. Przedmiot

33. czy niema pomiędzy przybyłemi w Muśnikach Medarda Kończy Wiłkomirskiego Marszałka, Bronisława Pomarnackiego i Ignacego Wieliczki Wiłkomirskich Pośredników i Sawickiego Doktora, lecz z nich żadnego niebyło. – Zapotrzebowali wiadomości, kto w Muśnikach nocuje. Xawery zamiast wyliczania wszystkich, podał tylko sąsiadów, zaczynając od wysłużonych w randze, Sztackich Sowietników Krukowskiego i Kwiatkowskiego Teofila. – Pochwiśniew przyjął Michała z niejakiemś upomnieniem, pytając: co to za zjazdy panowie składacie i knujecie przeciw rządowi? – Bynajmniej, odpowiedział Michał, lecz poniosłszy straty i dobrowolne ofiary w urządzaniu stosunków włościańskich, prosiliśmy rząd o dozwolenie nam założenia Rolniczego Towarzystwa. Gdyśmy nic nieotrzymali, radzimy sami o sobie, abyśmy niezginęli przez posiadanie dóbr ziemskich. – Lecz panowie, rzekł Gubernator, zawsze okazujecie nieufność rządowi. – W czém. – A owéż Sejmiki Podolskie i Mińskie? – Czyż to raczej niejest znakiem ufności, rzekł Michaś, kiedy zgromadzenie całe, niekomu innemu, lecz rządowi samemu, oświadcza swoje nadzieje i potrzeby. – Potem Pochwiśniew i siedzieć prosił Michała i zachęcał do używania wpływu, aby te zjazdy ustały.

Na miejsce Emila Umiastowskiego, który z Członka Gubernialnego Komitetu, mianowany został Wicegubernatorem w Grodnie, Nazimow podawał następcę w osobie Ks. Cezarego Giedrojcia, tak jak się spodziewano po jego zasługiwaniu się i nadskakiwaniach. Lecz oparł się i niezgodził się na ten wybór Pochwiśniew. – Brat mój Seweryn powiada, że Nazimow zaszczyca godnościami ludzi łobatych, to jest bez rogów.

Emil Umiastowski i Cezary Giedrojć.

Chojnowski w Abelach Piętkiewicza niezastał, i wrócił z wiadomością od Baranowskiej

że oboje

33. że oboje z Bratem do nas wieczorem się wybierają. – Aleśmy ich niedoczekali i narady o listach zastawnych znów w odwłokę pójdą.

24. Środa 12. –

Gminom wydaję rozkazy do brania kandydatów w rekruty, do rąbania i dowożenia drzewa na most Abelski. Krewieńskiej, przez Wójta, pisarza i Pokrewieńskiego Sołtysa oddaję pochwałę za usłuchanie mojej rady w zbiorowem odsypaniu niedostatków magazynu. To jest że i Ci niewzbraniają się od corocznej przez lat trzy sypki, którzy nic nie są winni, dla ulgi zadłużonych. – Za to część długu, która nad należność do magazynu się wznosi, włości darowałem. – Gminy zaczynają mieć więcej ufności i lepiej się urządzają.

Interesa Gminowe.

Kiedy rozmawiając z Zosią o tem, że Ekonoma Chrzczonowicza wyprawiam, zasiadałem do pisania listów; podeszła do nas obojga niańka Michalina i płacząc i w ręce całując, dopytywała się czy ona u nas dalej ma pozostać. – Z zakroju mowy dawało się zrozumieć, że tego sobie życzy abyśmy ją zatrzymywali do pozostania, a z postanowienia i układu, że ona chciałaby tylko wiedzieć lecz dłużej jak do S. Jerzego służyć nie może. – My byliśmy obojętni, i potwierdzaliśmy gdy się dopytywała, jej uchybienia w służbie, niedbałości, pokątne odzywania się że nas porzuci, zamiast mówienia nam samym. To wszystko sprawiało, że jej uczucia sprzecznościami się rozigrały, łkania ją dusiły, krew biła do twarzy i ona w tem wzruszeniu, zaczęła mię prosić abym jej skargę na felczera Michałowskiego sądził. – Skargą tą jest dziecko, które z parę lat u nas się hodowało, a teraz odwiezione do jej matki, a do którego Michałowski się nieprzyznaje i raz przezemnie

Michalina niańka.

zacze-

No Grudzień r. 1862. Przedmiot

33. zaczepiony, dał jej dziesięć rubli, ze wzgardą mówiąc że gdyby się wszyscy złożyli co są winni stosunku, toby wystarczyło dla dziecka. Mówiłem jej, że sprawa tego rodzaju do mnie nienależy, a jak niebyłem wzywany do zawierania kontraktu, to i o dotrzymanie jego dopominać się niemam prawa. Już się ona udawała do Księdza za moją radą niechże i znowu idzie do władzy duchownej. – Rozszlochała się gwałtownie Michalina, padłszy do nóg Zosi, oplątała jej nogi i konwulsyjnie łkać zaczęła całując i prosząc o przebaczenie. Zosia takoż się poruszyła i drżąc cała, wyrwać swych nóg niemogła, a biedna Elżutka, niepojmując co się dzieje, płakała i wołała nianię przypadając do ziemi. – Ot mi wyprawiły scenę! – Musiałem Zosię podejmując w rękach wyrwać ze splotów Michaliny i potem wynieść do drugiego pokoju tulącą się z przerażenia Elżusię. – Zosia wodą kolońską cuciła omdlałą Michalinę.

Wieczorem nadjechali Pietkiewicz z Baranowską i ksiądz kwestarz Bernardyn. – Przetrząsaliśmy Abelskie listy nadawcze, Chojnowski wzór rachunku układał. Ja się z Ludwikiem sprzeczać musiałem o to wiarołomstwo, jakiego on ciągłe po sobie ślady zostawuje. Bo znowu browar otwiera i pędzi i niechodzi mi wcale o browar, z zamknięcia którego więcej straty niż korzyści, ale o godność w dotrzymaniu nawet pomyłek, do których się zobowiązało dobrowolnem słowem.

Ludwik Pietkiewicz.

25. Czwartek 13. –

Rozporządzenia się co do rekruta, których Gmina Krewieńska w nocy biorąc, z grona moich parobków dwóch wzięła, a trzech uciekło. Wcale niezle się to stało że moich nie oszczędzała, łatwiej mi się przed włością tłumaczyć że to Gminowa sprawa, której i służący

Branie w rekruty

33. żący u mnie tak ulegać muszą jak inni i w to się niewtrącam, a później obronię tych którzy na to zasłużą. — Jużyńskiego Wójta a mianowicie pisarza ostro i groźnie upominam za poszlakę pochwyconej przedajności. —

Listy piszę; znów w drogę się wybieram. Alfred z Krewna przybył mi za towarzysza podróży. Wieczorem saniami do ciągnął do mnie na nocleg Kazimierz Rutkowski, ztąd daję mu kary, bo deszcz drogę spędził.

26. Piątek 14. —

W śnieżną i wietrzną zamieć z przykrym wiatrem, podróż naszą odbywaliśmy. Ja z Alfredem w netyczance na przedzie, Rutkowski w karach za nami. Zapaśny człowiek, nakarmił on nas w Suwicku, bardzo smacznemi szpekuchami, zagrzał nieco wódeczką i na godzinę drugą wysiedliśmy w Jeziorosach u Dawida, gdzie ma być najlepszy kucharz. Buraczki były niezłe ale bielone, kotlety siekane nie dobre. — Zjazd.

Całe to podróżne jadło, przy trapiących mię hemoroidach, sprawiło żołądkowe wydęcie i kłopot z tém w domu zajezdnym wśród zgiełku przyjeżdżających do ciasnej gospody. Hemoroidy.

Zjazd jest pełny i wszyscy stawili się w porę. Oprócz pośredników i Marszałkowskich towarzyszy i luźnych osób dosyć. — Posiedzenie wieczorne i u Marszałka zgromadzenie.

27. Sobota 15. —

Krzywiec Tomasz pochłania nasz czas spokojnego ranka. Puszczono go nieco na sałatę przez publikatę w Warszawskim Tygodniku Illustrowanym, za karczmę w Wenusowie i kontrakt z żydem, obowiązującym się do coraz wyższej opłaty, w miarę wznoszenia się kościoła Wenusowska sprawa Krzywca

że

33. ze składek i w miarę festów, uroczystości i targów. – Rzecz dosyć głupia, bo pod nią dobre nawet cele, przybierają niegodziwe pozory, ciągnienia zysków z szerzenia pobożności. – Krzywiec zaś, wnosząc że to sprawa jest Księży i mianowicie Proboszcza Jeziorskiego Ks. Skorupskiego; zarzuca w ogólności że stan duchowny niesprzyja, mnożeniu się kościołów, bo każdy nowy, odejmuje starym dochody. – Z jednej i z drugiej strony, pobożność staje się przedajną, przez szerzenie potwarzy. – A choćby i to było prawdą, że kontrakt z żydem na tych warunkach został zawartym; ksiądz jeszcze, złe i niewłaściwe drogi obrał do zaradzenia złemu. – Bo jeśli byś widział ojcze duchowny, że niema komu orać i bronować, sam się wprzęgaj do sochy i brony, pracuj, krusz, spulchniaj, wygładzaj, bo to twoja rola i twój najprostszy obowiązek. –

Miała być jeszcze druga sprawa, otwarcie wypowiedziana przed ławą wybranych do sądu, z polecenia żmujdzkiego Biskupa i z woli Marszałka. Lecz do niej nieprzyszło z powodu niestanności zaskarżonego Adolfa Kwinty. – Ksiądz Dziekan Wojtkiewicz był z nami przez cały czas zjazdu, ale takoż niepowołał młodego Księdza Kociłowskiego, chcąc sam za niego stawać w jego obronie. – Przedmiotem zgorszenia stał się dom, zbudowany na szkółkę czy ochronkę ludową i koszt zbudowania go ze składek. – Drobni właściciele ziemi, przez którą kolej żelazną przeprowadzono, zrzekli się przypadającej im od Kompanii francuzkiej opłaty, koło 270 r. Powiadano mi że te pieniądze złożone były w ręku Adolfa Kwinty, który za siebie i za brata Floryana zapisał ofiary r. 200 i wypłacił je, ale z tamtych cudzych pieniędzy, przywłaszczając

Sprawa Smołwińska.

33. czając resztę. Ksiądz Kociłowski tymczasem koszt łożył i wydał r. z pięćset, w pewności że jeszcze przybędzie od Kwintów to co za ziemię pod kolej przypadło. – Dom stanął odbyło się uroczyste poświęcenie i inkrutowiny, a zła wola, nieporozumienie i kłótnia nareszcie rosły i wzmagały się. Póki w Smołwie rej wodził gorliwy Kapitan Małachowski, składający też z własnej kieszeni niemałe ofiary, póty i waśnie były w Smołwie tłumiony. Ale po jego dymissyi i odjeździe wybuchły w sposobie gorszącym i jawnym. Ks. Kociłowski, w kościele przed zgromadzonym ludem, odczytywał głośno imiona zapisanych do ofiar i tłumaczył że zobowiązania się swego spełniać niechcą i upominał albo sromotą z ambony piętnował. Obecny Adolf Kwinta, tamże w Kościele, przerwał mowę księdzu, mówiąc do ludu: – niewierzcie temu, ksiądz łże, pieniądze wybrał, stracił je na panienki i nowych ofiar się domaga. –

Księża Wójtkiewicz ze Skorupskim bywali na posiedzeniu i gdyśmy pośrednicze sprawy pokończyli, starali się oba wpływ wywierać i do współdziałania wyzywać w przedmiocie trzeźwości ludu. Ks. Wójtkiewicz zbliżył się też do mnie, chcąc ażebym to głośno wniosł do narady. – W istocie głośno mu odpowiedziałem, że duchowieństwo pod przewodnictwem Biskupa Macieja dało początek w powołaniu ludu do trzeźwości, wzięło się do tego z wielką gorliwością i Bóg pobłogosławił robocie, lud znalazł w sobie moc z ducha świętego pochodzącą, duchowieństwo miało się z czego pochlubić i Ojciec Maciej zręcznie dobył ustną Monarchy pochwałę, prawie jego przyzwolenie. Lecz odtąd ostygło znów serce, zaniemiały usta kapłanów, lud słabiał stopniami

O trzeźwości

№	Grudzień r. 1862.	Przedmiot
33.	mi i ulegał nałogowej ponęcie. Pokusy się mnożyły, Rząd otwarcie stanął jako prześladowca trzeźwości, jako opiekun pijaństwa, Minister finansów wstrząsł się z obawy upadku dochodów państwa i wytężał sprężyny rządowe z poszeptów złego ducha. – Szlachta polska, obywatelstwo katolickie z gotowością do ofiar pośpieszyło duchowieństwu na pomoc. Dobrze szły rzeczy czas jakiś, kapłan wzywał, lud niepił, szlachcić browary i szynki zamykał. – Teraz trzeba znowu wspólnemi siłami pracować i nieustawać, choć się pokusy i upadki zewsząd mnożą. – Kapłanowi zatem niedosyć jest wzywać i komuś drugiemu, albo innemu stanowi, czynić wymówki. Trzeba na siebie się oglądać, z siebie dobry przykład dawać i nierazić nikogo zbytkami jadła, jakiegokolwiek napoju choćby używaniem wina, wykwitnem odzieniem sprzętem, futrem konikami itd. – Ludowi niedosyć przestrogi, trzeba mu hojnie miłości, cierpliwości, pobłażania, aż się przekona że o jego dobro ludzie dbają pomimo jego ciemności. – Szlachcic nieraz uchwałę stanowił dobrą, niewypełnił, bo niema władzy wykonawczej w sobie, owszem ma ją zawsze przeciwko sobie. Znów więc kapłan niech nad nim pracuje, nie jak nad człekiem odmiennego stanu, lecz jak nad bratem, boimy wszyscy nierozłącznie jednym ludem i narodem, wszyscyśmy bracią Polakami	
34.	Zjazd, mało miał spraw tą razą. Dosyć było dwóch posiedzeń, abyśmy wszystko wysłuchali i rozwiązali postanowieniem. – Lecz pomiędzy sprawami, mieliśmy jedną, która przez pomyłkę Ledóchowskiego pośrednika może klęskę sprawić krajową, jeżeli się nie załatwi w cichości. – Ledóchowski, w Smołwieńskiej parafii, w kraju przepełnionym drobnemi własnościami, których dziedzice	Chałupkowa sprawa.

nie

34. niewiedzieć gdzie po całym świecie rozproszeni, najniedbalej rządzili temi cząstkami ziemi które niestarczyły na ich wyżywienie, prawie zdrowiem swojém płacił trud zaprowadzenia porządków wedle Ustawy. – Ani tam Inwentarzów się dopytać, ani jakichkolwiek zwyczajowych prawideł postępowania lub rachunku, czy to opłaty, czy pańszczyznowej powinności; nieład i nadużycia rozlicznego rodzaju, były podstawą odwiecznych stosunków, między panem i chłopem. – W jednej z takich własnostek u Bejnara, włościaninu zapisany w skarce ludzi dworowych, zaniósł skargę Ledóchowskiemu, że ma swój nadział, że jest przeciążony pracą, że żona jego sprawuje obowiązek leśniczego, a on po dwa dni na tydzień pańszczyzny odbywał oprócz innych powinności i że Pan mu za to wszystko odmawia należnego nadziału. – Niewiem czy Ledóchowski dostatecznie zbadał położenie rzeczy, ale bez inwentarza, bez widzenia się i wysłuchania właściciela, posłał geometrę który odmierzył 600, sąż. siedziby i 2 dziesięciny używalności, wezwał urząd Gminowy, sumiennych świadków, list nadawczy napisał, wprowadził i zatwierdził. – Bejnar do Sądu zjazdowego podał prośbę, że nigdy na drobnej swej własności nadziałowej ziemi niemiał i udowodnił to złożonym inwentarzem. Chałupnicy zaś na ziemi dwornej osadzeni i opatrzeni ogrodami, niemają do nadziału prawa. – Jakkolwiek bądź to przykro jest, objawić przeciwne zdanie pośrednikowi, ani jeden z nas się nie zawahał, w wyrzeczeniu, że listu nadawczego w tym Hieronimowie, majątku Bejnara być niepowinno. Zgadzał się i Rządowy Członek Suchomtynów, pod jednym tylko warunkiem, aby i sprawy o to niebyło. I miał w tém słuszność. – Ledóchowski jednak, tak się zaciął w uporze, że pomimo pojedyńczych i zbiorowych najsil-

№ Grudzień r. 1862. Przedmiot

34. silniejszych nalegań, listu nadawczego ze stołu przyjąć i odwoływać przed włościaninem jako własną pomyłkę niechciał. Domagał się naszego postanowienia, ale w ówczas jest i ślad i sprawa i apellacya do Gubernialnego Komitetu, a może być i wzór postępowania na przyszłość, wbrew przeciw sprawiedliwości i prawidłom dotąd jeszcze służącym, na obronę własności od zupełnego podziurawienia. – Gdy rzeczy na tem stanęły i Suchomtynów podał oddzielne zdanie, za utrzymaniem nadziału. – Wieczorem u Marszałka, podwoiliśmy jeszcze natarczywości i prosiliśmy Ledochowskiego i ostro nastawaliśmy; nareszcie przyjmując pomyłkę za wspólną, zgodziliśmy się składkę pośredniczą zebrać i za te dwie dziesięciny włościaninowi zapłacić hojnie, byleby zniweczyć tę sprawę. Nie niezdobyliśmy, staremu wojakowi musiało się zdawać, że on dobrej sprawy broni. Zostawiliśmy więc tę smutną pomyłkę w zawieszeniu do przyszłego zjazdu.

Ogromna zawieja zapanowała dzisiaj, świata Bożego niewidać. – Od rannego posiedzenia aż do nocy, graliśmy w wista u Marszałka z chorym Pizanim, Biegańskim i Wróblewskim. Zawieja

28. Niedziela 16. –

Strwożyliśmy się patrząc na hurby śniegu po nocy nawiane, zostawiliśmy metyczankę w Jeziorosach u Siemaszki, a saneczkami pożyczonemi u Wróblewskiego my dwaj z Alfredem i Rutkowski z nami, odjechaliśmy do Antonosza. Raz tylko wywróciliśmy się do śniegu, a czas nam przeszedł niezmiernie prędko na opowiadaniach moich o więzieniu i wygnaniu mego Ojca i dwukrotnem mojem za Szymańskiego i za Konarskiego emisaryuszów. – Rzecz niezmiernie ciekawa dla tych którzy tak dotykalnie niemieli zręczności Powrót do domu.

ci

34. ci przekonać się o okrutnem i barbarzyńskiem postępowaniu Rossyjskiego rządu i o szczególniejszych zdolnościach wyrodków społeczności do tego użytych, jakimi byli Trubeccy, Murawiewowie, Dołgorukie, Doppelmejery, Juferowy, Arendarency, Warsenofiewy, Anisimowy, Metelicyny, Kozłowscy, Saławiewy i mnóstwo innych. – Mnie, już się to oklepało w setnych opowiadaniach, Rutkowskiego szczególniej zajęła przewrótność Generała v. Drebussa kiedy w r. 1838 przyjechał do Komissyi śledczej wejrzeć i przekonać się o prześladowaniach; i sam własnemi rękami chwyciwszy za obrosłą głowę badanego Jana Jeleńskiego, trzy razy nią o piec stuknął. – Poczem zapłakany przed nim stanął, żeby mu wypowiedzieć do jakiego stopnia on go podłym i łotrem być mniema, kiedy on sam niemógł się powstrzymać od tego uczynku, choć zjechał w celu zasłonienia prześladowanych. –

Generał żandarmów v. Drebus

Na wypoczynek koni, gdyśmy się zatrzymali w Suwicku, zjechaliśmy się razem ze Sprawnikiem Sieńskim, który z Dowgiałłą i urzędem zjazdowym, wprowadzał Tyszkowę we wspólne władanie z Klimańskim. I zaraz nadjechał Rządzca akcyzy Korecki.

Zosię zastałem cierpiącą stroskaną, ubolewającą, to nad dziećmi, to nad bezrządem, to nad osamotnieniem i ze skłonnością do powtarzającego się płaczu. – Mnie ucho lewe boleć zaczęło od wiatru i z żołądkiem do burzliwych ewolucyi hemoroidalnych skłonnych, ciągłą miałem biedę, zwłaszcza że Rutkowski był gościem i niemogłem się do woli rozpasać.

Cierpienia.

29. Poniedziałek 17. –

Obojeśmy cierpiący. Rutkowski i Alfred, każdy w swoję stronę odjechali, mnie w oblężeniu trzymali włościanie i dali się położyć, co może i na dobre mi wyszło. Pod wieczór był u

nas

№ Grudzień r. 1862. Przedmiot

34. nas P. Bonifacy Chojnowski, złożył wybraną składkę na rodzinę Syrokomli z obrębu Gminy Abelskiej i przed herbatą odjechał. – Z podwiązanem uchem i z burczącym żołądkiem, niewyłaziłem ze szlafroka.

30 Wtorek 18. –

Ułożyliśmy na dzisiaj przejażdkę do Krewna, żeby mieć trochę rozrywki i trochę świeżego powietrza, to jest obu rzeczy, tak bardzo Zosi do zdrowia potrzebnych, tak mało przez nią w zimie używanych. – Powietrze było łagodne z niewielkim wiatrem, śniegu za mało, ale nam wystarczyło na dojechanie i na powrót drogą letnią w niektórych miejscach mało utartą, w innych wcale niejeżdżoną; bośmy w budzie mieli zaprzężonych cztery konie. – Dzieciom wielka radość, bo Mama chciała je wziąść i wzięliśmy, okutanego Bronisia i Elżutkę do worka futrzannego wsadzoną. – O Alfredzie wątpiłem, czy my go zastaniemy, pamiętałem bowiem że się do Tarnowa na niepewne wybierał. – Tak też i było; przebawiliśmy tam bez gospodarza. Ale sarneczka nas bawiła i papier jakby liście jadła, ale wierna pudlica ze szczeniętami; ale rysunki do przepatrywania, muzyka Łabudzia do słuchania, a konfitury, a jabłka, a herbata; było dzieciom, czem się nacieszyć.

Wycieczka do Krewna.

Chojnowskiego Tytusa mego sekretarza pożegnałem dziś na trzy tygodnie dając mu uwolnienie do rodziców mieszkających w Szawlach.

Tytus Chojnowski.

31. Środa 19. –

Czuję to dobrze że już Chojnowskiego niemam, sam więc protokół zapisuję, expedycye układam, treść wciągam, słowem że przez cały ranek jestem i urzędnikiem i kancellaryą. A jak na to i dzień się nadarzył ze spra-

No Grudzień r. 1862. Przedmiot

34. sprawami bez końca.

Po obiedzie powoziłem Zosię saneczkami i Bronisia mieliśmy z sobą. Choć odwilż spędza sanną drogę, to jeszcze lodek się trzyma. Obejrzałem i obliczyłem zwieziony na budowę mostu materyał drzewa. Ze strony mojej, braknie jeszcze pięćdziesiąt kilka sztuk, z lasu niewywiezionych. Ze strony Abelskiej tylko dwódziestu czterech, ale bardzo wiele brakowanych cienkich, z wierzchowin branych, które na most się niezdadzą. – Dotarłem więc aż do dworu Abelskiego żeby Krzyżanowskiego za tę niedbałość upomnieć, bo za zgodą i upoważnieniem Pietkiewicza dałem mu rozmiar potrzebnego materyału, a on mi innego przywiózł. – Krzyżanowskiego niezastałem, ale ucieszyłem się widząc ile pięknego materyału ze Szwabiszek nawieziono do dworu, będę więc miał z czego wybierać na most.

Materyał na most Abelski

Na dziś czekamy przybycia Edwardka z Wilna z Maleckim i powrótu Grynhofa.

Doczekaliśmy ich koło godziny dziewiątej wieczorem. Broniś i Elżusia dzieci uszczęśliwione, wrzasnęły z radości biegąc na spotkanie. Edwardek niemógł ani ku nim, ani ku Rodzicóm tak raźnie poskoczyć, bo nogę sobie na swawolach gdzieś strącił i pijawki mu stawiano; i leżał i jęczał w domu od dwóch prawie tygodni i jeszcze chromieje. Malecki z okularami błękitnemi, bo oczy miał osłabione, ale rumiany i czerstwy jak rydz. Śmieliśmy się że on do wieśniaka bardziej podobny, od bladego i wychudłego Grynhofa. – Wszyscy oni jednak byli znużeni, bo przed dniem o godzinie trzeciej z Wilna wyjechali.

Przyjazd Edwardka na Święta.

Broniś dzielnie się sprawił na powitanie brata. Ledwo siedli w pokoju, on mu płynnie i żwawo wydeklamował wiersze Wincentego Pohla, których go Matka uczy u

Broniś.

zie-

№ Grudzień r. 1862. Przedmiot

34. ziemi naszej: — „a czy znasz ty bracie młody". Gdy skończył wiersze, to go do fortepianu zaprowadził i grał gammy po klawiszach. Wielka to uciecha patrzeć na miłowanie się dziatek, bo i Elżutka uszczęśliwiona. — Alfred koło nas, toć przyjedzie na święta, a że Izydora niebędziemy mieli, pewnie nie kosztuśmy pożałowali na jego sprowadzenie. — Ale te obrzydliwe trudności z paszportami, ta niepewność azali przybyłego na chwilę puszczą nazad na nauki prawie wykradanym sposobem pobierane. To nękanie narodu polskiego, przez trzy rządy zaborcze, które na każdym domu czuć się daje, jest dla nas niepokonaną przeszkodą której ulegamy, zanosząc skargę w modlitwie przed Sędzią Najwyższego spraw ludzkich. Tu tobie, z końcem roku mój synu Izydorze, błogosławieństwo i pocałowania od wszystkich składam, oddając ci przez Boga co jest bozkiego i Carom co przez nich cierpiemy.

Elżusia.

Alfred

Izydor.

Treść listów wystanych

w roku 1862.

№ Styczeń od.

1. №1. Do Siemaszki Ignacego 8. 2 listem Ed. Stanny i z pytaniem o 1862 r. z Rosicin. – №2 – 15. – №3. Sut. 12. z brulionem Rohd. Ipanowskie i z pozwalającym medalem №3. – Mar. 19. i Rubel na papier do Ustawy. №4. Kwiet. 1. – №5 Czerw. 16. z 10,07 r. na podatek. – №6 Gardzien. 9. – №7 Listopada 17. – №8 Lyrnes 5. o/o

2. №1. Do Nikukowskiego Ignacego r. St Jacques 1862. – 8. – №2 Sut. 2. №3 Marca 21. – №4 Kwiet. 3. – №5 Kwiet. 23. – №6 Czerwca 8. o/o

3. №1. Sprzba do Izby Skarbowej Nowieńskiej o dozwolenia traktyerni w Podzabelskiej Karczmie. – 9. r. st. r. 1861 Lyrnes 29. – №2. Do Wołogockiego Pośrednika – 21. Wyjaśnienie nabycia i warunków układu z włościa Pardunierwke. – №3 – 28. Rewers z odczytania Ukazu Nowogródz. Izby Cywilnej w Sprawie z Jakowską o opiekę №8265. Grudnia 16. r 1861. №1. – 31. Poświadczenie Sidorowi Chartanowowi że on głową spółki. – №5 Lutego 10. Świadectwo. Matuszrowi Szyjce jako Stolarzowi budującemu młocarnie. – №6 Sut. 10. Instrukcya Izydorowi co do sprowadzania rachunków Kasy. №7 Sut 11. Plenipotencya Ciapińskiemu na odpisanie Listów nadawczych Jangpola. №7 Sut. 12 Sprawozdania do Opieki Rzeżyckiej w dwóch rachunkach. – №8 Mar. 3. Rewers z objawienia Monarszej woli że Michałowi wolno być za granicą przez lat dwa. – №9. Najwerta z warszawy paszek №24. № 10 Mar. 4. Najwerta z Rzeżycy rubli 1000 do odbierania Siemanca. – №11 Mar. 4. Sprawozdanie do Opieki Jeziorskiej z tuk 3 z udowodnieniami. – №12 Mar. 12. Bohdańskie Listy nadawcze. – № 13. Mar. 29. Świadectwo Ignacemu Zajórkiemu z Burakiszek. №14 Mar. 27. Wywód Sprawy o 1000 rub poszukiwanych przez Spadkobierców Ruszyckiej, Swerynowi portany. – №15. Mar. 31. Rewers na powiatky Jeziorskiego Sędziego pow. żeby on dnia mianowanego się stawił na obronę przeciw Izbie Dóbr państwowego jeziora Sortis. – №16 Kwiet. 1. Uwagi do Gubernatora Knigera w Sprawach

3. Włościańskich dla Sołowiejowa. № 17 Kwiet 13. Prośba do Jeziorskiego Sędziego Pokoju w sprawie o jezioro Sołtis. № 18 Kwietnia 26 Jako Członek Komitetu do budowy Kościoła Abelskiego podpisywałem mowy i rachunki z Architektem Heltem, ze Stolarzem Szyfsha, ze Szyfcharzem Abramem, z Szarzem Nikitą i inne. № 19. Kwiet. 28. Dodatek do prawa wtamości Matenia Baturzyna na wizywkowi dzierżawnej bez płacenia na 3 lata 1138 sąż. - na mappie Ignacego Kulaszy i odrzucenie. - № 20. Maja 8. Kontrakt Nikifora Kwaciuna z Kotpakiem Jarmołk na lat 12. Mieszkanie wolny. - № 21. Maja 8. Dar włościanom Jarmołkim rubli 508,75. - № 22 Maja 31. Srebkar na 234½ Salarów Michasiowi Römerowi i na Ruffera i Kom. na Worota wie. - № 23. Lipca 13. Rozpisania się w Kowieńskiej Izbie Cyw. w sprawie z Łukowską. № 24. Sierp. 9. Kontrakt na Gaiżki Marcinowi Mauycowi. № 25. Sierp. 9. Instrukcya Arkuszów leśnych Marcinowi Mauycowi w Jarmołm. № 26. Września 14 № 378 Swiadectwo Michałowi Weyssenhoffowi na uwolnienie za granicę. - № 27. Wrześ. 15. Raport do Ledóchowskiego o wyjeździe № 379. № 28 Wrześ. 15. Oznajmienie Sprawnikowi Sieleckiemu o wyjeździe № 380. — № 29 Październ. 19. Dokument Sawrymowiczów wydany po nabyciu Borkiszek przez Juliana w dwóch exemplarach poświadczenie. № 30 Październ. 19. Asekuracya Juliana Sawrymowicza na dożywocie ojca wynosząca po 480 rub. № 31. Paz. 19. Asekuracya Józefa Sawrymowicza syna względem zarządu władanego do 23 Kwietnia 1863 r majątku. № 32. Paz. 19. Swiadkiem obligu Juliana Sawrymowicza na 750 rubli Józefie z Sawrymowiczów Bajkowskiej. - № 33. Paz. 19. Swiadkiem w Instrumisyi Jul. Sawrymowicza do Borkiszek wtok 20 za 16 tys. rub. - № 34 Paz. 20. Odpowiedź do policyi o dziedzictwie Kunklisek, od kogo dzierżo. - № 35 Paz. 20. Rewers z objawienia w sprawie o Jezioro Sołtis ze Skarbem. - № 36. Paz. 20. - Rewers z objawienia Ukazu Izby Cywil. o opiece z Łukowską. - № 37. Paz. 20. Porozumienie wzajemnie z Ks. Paszkiewiczem Chojnowskiem na zwrot 450 rubli wziętych u niego, z wpłynęcia kościelnych. № 39 Dzt. 18. Żeby groch powszechnie po parowie był przedany Olizarowskiemu i Kuprianowicz. № 40. Dzt. 25 Dusiarowi dać Tory do ogradzania za tabrzia. № 41. Dzt. 27. O przedłużenie linii Isidorowi Chartanowiczowi po 60 rubli za bierkowicza na miejscu. № 42. Lyud. 10. Instrumisyą Zwierzyńskiego z Szymkiewiczem Konopackiej i jej siostry Szymkiewiczowny na Rakliszki. № 43.

Lyud.

N Grudzień

3. Grud. 22. Sidorowi Chałamowowi Mieszcz. Ryzkiemu i Pietrusze Karpowu Mieszcz. Nowoalexandrowskiemu rozkazy żeby na targach kupowali dla mnie len, oba do wysokości dziesięciu biskowcy Ryzkiej wagi. — N° 44. Grud. 25. Zarzczenie Józefowi Tumenas że za niego przez trzy lata będę sypał do Włościańskiego Magazynu po 1 purze żyta i po 9½ gar. jarzyny. N° 45. Grud. 31. Rewers z objawienia Opiki Dworz. Jezior. 30 paz. N 1312. o uwolnieniu mię od zdawania sprawy.

№ Styczeń r. 1862. Od.

4. № 1. Do Wejssenhoffa Michała – 10. Odsyłając 50 r. za dni 20. – № 2. – 16. z przesłaniem lis. nad. – № 3 Lut. 12. Z przesłaniem medalów Gminy Jeżyńskiej. – № 4 Lut. 14. – № 5 Marca 5. Z wexlem Hejmana na 417 t. № 6. Mar. 14. Z Bohdanickiemi List. nadaw. – № 7. Mar. 19. – № 8 Mar. 25. № 9. Kwiet. 2. – № 10 Lip. 5. – № 11 Lipca 21. № 12. Wrześ. 5. %

5. № 1. Do Trzeciszewskiego Antoniego – 11. – № 2 – 19. – № 3 Mar. 11. № 4. Czerwca 5. %

6. № 1. – 13. Do Römera Seweryna powinszowanie imienin № 2 Lut. 6. – № 3 Marca 14. Z 5ciu fotografiami p. Ławadzkiej. – № 4 Mar. 27. Z wywodem sprawy o 1000 r. po Suszyckiej. – № 5. Maja 31. № 6 Czerw. 2. – O koniach dla Michasia. – № 7. Czerw. 9. Z odesłaniem 180 r. za konie № 8. Czerw. 23. – № 9. Paźdz. 31. – № 10 Grud. 1. – № 11 Grud. 4. %

7. № 1 – 13. Do Tyzenhauza Raynolda № 2 Lutego 2. – № 3 Mar. 25. – № 4. Czerwca 20. – № 5 Lipca 31. – № 6. Paźdz. 14. – № 7. Paźdz. 20. W sprawie Meituna i Łapelów. %

№ Styczeń r. 1862. Od

8. № 1. Do Zaleskiego Bronisława Dep. du Var. Hyères. Boulevars des Iles d'or 7. – 15go. – № 2 Mar. 20. – № 3. Sierp. 1. – № 4 Paździer. 14. 0/0

9. № 1. Do Wolmera Stanisława – 15. 0 procenta. № 2 Lut. 2. № 3. Maja 5. 0/0

10. № 1 – 15. Do Römera Michała z kalendarzem. № 2 w Marcu № 3. w Maju ze 100 rublami. № 4. Czerwca 9. Z 4 chomątami, bryczką, sroką i metryką. – № 5 Listopada 17. № 6. List. 28. № 7 Grudnia 9. Z tabellą długów i wiadomością czynszów. procenta 1621,67. + czynsze 1854,13½ + intraty Rohd. ± 800 + Janopolskie ± 1800. = 6,075,80½ nieliczą Kasi która ma jeszcze 750 procentów 0/0

11. № 1. – 15. Do Podbereskiej Anny. № 2 Mar. 25. – № 3 Kwiet. 2. № 4 ~~[illegible]~~. Czerwca 16. – № 5 Czerw. 23. Do Michała. № 6 Sierp. 1. – № 7. Sierp. 13. Do Xawerego. – № 8 Listop. 17. – № 9 Grud. 9. 0/0.

12. ~~[illegible]~~. ~~[illegible]~~ № 1. Lutego 6. Do Burby Klettego. 0/0.

13. № 1. – 17. Do Bereśniewicza Alexandra Ks. Rekt. Ak. Duch. z fotografią. № 2 Mar. 24. 0/0.

14. № 1. – 17. Do Krumiewicza Pawła. z fotografią 0/0

15. № 1. – 21. Do Klimańskiego Napoleona. № 2 – 29. – № 3 Mar. 6. № 4 Kwietnia 2. – № 5. Kwiet. 25. Z 5 rub. na Nestora. – № 6 Lipca 2. – № 7 Lipca 29. 0/0.

№ Styczeń r. 1862. 02.

16. №1.–22. Do Zuberaninowa Alexandra Jegorowicza. №2. Lipca 3.– №3 Grudnia 5. o/o.

17. №1.–22. Do Chomińskiego Stanisława Gubernatora Wołogodzkiego o/o.
z papierami o perchuroinie.– №2. Grudnia 5.

18. №1–22. Do Grzymuły Jana. №2 Sierpnia 4 do Jana. Na liście Hrabia №3. Sierp. 20. o/o.

19. №–25. Do Pakowskiego Dra z Mexiyny. O Stanie jego Aut. Dó o/o.

20. №1–23. Do Daraszkiewicza Ludwika. 220 rublami. №2 Lut. 1. Do Kon. №3 Grud. 1.– №4 Grud. 6.– №5 Grud. 11. o/o

21. №1–29. Do Römera Alfreda. №2 Lutego 2. №3 Lut. 6. №4–15. №5 Mar. o/o.
ca 1. Telegraficzna Dep. №6. Kwiet. 2.– №7 Kwiet. 4.– №8 Sierpca 31.– №9 Bard. 9.
№10. Grudnia 1.

Luty

22. №1.–2. Do Rutkowskiego Kazimierza o/o

23. №1–5. Do Römerowej Zofii.– №2–15.– №3–17.– №4 Maja 6.– №5. Maja 8. o/o.
№6. Maja 13.– №7. Maja 14.– №1 Czerwca 12.– №1 Czer. 12. Do Sz.– №2. Do nied
Czer. 16.– №3. Czer. 20.– №4 Czer. 23.– №5 Czerw. 24.– №6 Sierpca 3.– №2 Sier. 4.
do Szy.– №7. Sierpca 11. №3. Sierpca 12. do Szy.– №8. Sier. 13.– №9 Sier. 14.– №10. Si. 15.
№11. Sier. 17.– №4. Sierpca 18.– №12 Sier. 22.– №5. Sierpca 29 do Sz. №13 Sier. 26.
№14 Sier. 31.– №15. Sierp. 1.– №16. Sierp. 3.– №17 Sierp. 7.– №18. Sierp. 13.– №6. Sierp. 14.

24. №1.–6. Do Wyżyckiego (Gerald) Józefa. o/o

25. №1.–6. Do Ciapińskiego Mieczysława. №2 Lutego 12. z pleni- o/o.
potencyą do Tymowa i ze Sprawozdaniem. №3 Kwiet. 1.– №4. Kwiet. 2.– №5 Kwi
21.– №6. Czerwca 10.– №7. Czerw. 16.– №8 Sierpca 5.– №9 Sierp. 31.– №10 Wrześ. 4.
№11 Sier. 3.– №12. Sier. 17.– №13. Grud. 4.– №14 Grud. 20.

No Luty r. 1862. Od

26. ~~[illegible]~~ No 1-10. Do Noniewicza Leonarda. O leśniczym Jerzym Szeszko. - No 2 Mar. 19. O pożyczce Szeszkowi z Rukiel, 8 r. na odrobienie. No 3. Maja 2. - No 4. Pazdz. 27. z 5 rublami do Wieliża. %

27. No 1-13. Do Baranowskiej Adelaidy z Pietkiewiczów. No 2. Maja 2. No 3. Pazdzier. 22. - No 4 Grud. 24. - No 5. Grud. 31. %.

28. No 1. - 21. Do Przeciszewskiego Hieronima. O bracie Antonim No 2 Kwiet. 16. - No 3. Czerw. 23. %.

29. No 1. - 23 Do Römera Stanisława. No 2. Kwiet. 27. - No 3. Maja 31. %.

30. No 1. Marca 4. Do Tańskiej Kazimiry z Białłozor. . Rachunek kontraktowy z 18,33. %.

31. No 1. Marca 5. Do Brinckena. No 2. Pazdzier. 25. %

32. No 1. Marca 6. Do Pietkiewicza Ludwika No 2 Kwiet 4. - No 3 Grud. 23. %

33. No 1 Marca 10. Do Magnuszewskiego Dominika. O użyciu smoły na dach. %

34. No 1 Marca 19. Do Ruffera i Komp. we Wrocławiu. O przyjęciu kwitów Heinricha Dyr. na 200 Tal. - No 2 Mar. 25. Do na 100 Tal. - No 3 Czer. 5. O przyjęciu rachunków i przekazach na Th. 234 1/3. %.

No Marzec r. 1862. Od.

35. No 1. Do Dyrmonta Józefa. %

36. No 1. Do Wrotnowskiego Felixa Mar. 22. Rue du Cardinal Lemoine 7 No 2 Czerwca 6. Quai de Tournelle 11. No 3. Czerw. 23. No 4 Września 30 — No 5. Listop. 29. %

37. No 1. Do Prozora Maurycego Mar. 22. Rue Ste Anne 18. %

38. No 1. Do Fergüssa Konstantego Mar. 24. %

39. No 1. Do Jeleńskiego Jana Marca 27. %.

40. No 1. Do Pieślaka Edwarda Mar. 27. No 2 Kwiet. 1. No 3 Czer. 16. No 4. Czerw. 23. No 5 Lipca 31. No 6 Paździer. 24. %

41. No 1. Do Kończy Medarda Mar. 27. 2 kwitem na 480 r. No 2 Kwiet 3. No 3 Kwiet. 23. No 4 Czerwca 3. No 5 Czerw 26. No 6 Lipca 11. No 7 Lip. 22. — No 8. Sierp. 3. No 9. Września 13. %

42. No 1. Do Komorowskiego Leopolda Kwietnia 2. O Jasinnisach %

43. No 1. Do Narbutta Edwarda Kwiet. 17. %

44. No 1. Do Kotkowskiego Piotra Kwiet. 21. %

45. No 1. Do Margrabianki Leali Maryi p. Lwów Bursztyn w Damianowie Kwietnia 24. %

46. No 1. Do Siesickiego Majora Kwietnia 27. %

47. No 1. Do Chlewińskiego Jana Kwietnia 27. %

№ Kwiecień	r. 1862	Od.
48.	№ 1. Do Piłsudskiego Kalixta. Z kwitem na procent	o/o
49.	№ 1. Do Chodorowskiego Alexandra Maja 4. № 2 Maja 31.	o/o
50.	№ 1. Do Malewskiego Mieczysława Maja 5.	o/o
51.	№ 1. Do Chojnowskiego Tytusa Maja 6.	o/o
52.	№ 1. Do Jamonta Maja 14. O kopię postanowienia Kom. Radziwiłłowskiej względem falcidiów memu Ojcu należnych	o/o
53.	№ 1. Czerwca 5. Do Narbutta Edwarda. O Edwardku. № 2. Czer. 16. O Edwardku. № 3. Paździer. 22.	o/o
54.	№ 1. Czerw. 5. Do Baranowskiej Maryi	o/o
55.	№ 1. Czerwca 5. Do Gejsztora Jakuba. O testamencie Baranowskiego	o/o
56.	№ 1 i № 2. Czerwca 10. Do Moszyńskiego Piotra. Do Krakowa i do Olgopola Podolskiej Guber. № 3. Września 29.	o/o
57.	№ 1. Czerw. 10. Do Wejssenhoffa Lucyana. № 2. Wrześ. 10. № 3. Września 18. Telegram.	o/o
58.	№ 1. Czer. 10 Do Waltera Drezdeńskiego Doktora	o/o
59.	№ 1. Czerw. 10. Do Fergussowej Brygidy	o/o
60.	№ 1. Czerw. 10. Do Snarskiego Tomasza. № 2 Czerw. 23.	o/o
61.	№ 1. Czerw. 16. Do Łopacińskiej Maryi z Mohlów. Z 15 rub. na Jezioroski Kościół	o/o
62.	№ 1. Do Sikorskiego Józefa. Czerw. 20. № 2. Sierp. 14. № 3 Grud. 8. Z 7 rub. prenumeraty. Obrakujących N. 3, 9, 21. 27. 36, 37. i Święty Boże Dobrzyn.	o/o
63.	№ 1. Do Kupiścia Adama Czerwca 22. № 2. Grud. 25. O Szkołach w Liège i w Antwerpii	o/o
64.	№ 1. Do Rudolfa Kupca Czerwca 23. prosząc o kredyt w nabyciu blachy	o/o

№ Lipiec	r. 1862.	Od.
65.	№ 1.–4. Do Bortnowskiego Józefa. – № 2. Pazdz. 10.	0/0
66.	№ 1.–4. Do Karpia Felicyana.	0/0
67.	№ 1.–18. Do Krigera Gubernatora	0/0
68.	№ 1.–21 Do Chojnowskiego Bonifacego. O wolnych ludziach	0/0
69.	№ 1.–31. Do Domejki Alexandra	0/0
70.	№ 19. Do Römerowej Zofii Sierp. 19. – № 7 Sierp. 20 do Szyd. – № 20 Sierp. 21. № 21. Sierp. 22. – № 22 Sierp. 23. – № 23 Sierp. 24. – № 24. Sierp. 25. z fotografią Edwardka. – № 25. Sierp. 27. z fot. Tańskiej. – № 8. Sierp. 28 do Szyd. z fotografią moją. № 26. Sierp. 30. z fot. Obojga Medardów i Edwardka w jego liście. № 27 Sierp. 31. z fot. Alfreda. – № 28. Wrześ. 1. – № 9 Wrześ. 2. do Szyd. – № 29. Wrześ. 4. № 30. Wrześ. 4. – № 31. Wrześ. 8. – № 32. Wrześ. 10. – № 33. Wrześ. 12 – № 34 Wrześ. 13. Do Szydora № 10 Września 12. – № 1. Pazdzier. 3. – № 2. Pazdz. 5. – № 3. Pazdzier. 7. № 4 Pazdz. 14. – № 5 Pazdz. 23. – № 35. Do Zosi List. 5. – № 6 List. 13. № 7. List. 28. – № 8. Grud. 1. – Do Zosi № 1. Grud. 12. – № 2. Grud. 13. № 3 Grud. 14. № 4. Grud. 15. – Do Szydora № 9 Grudnia 24. z 60 rub. dla niego z 300 dla Fehetka.	23/0
71.	№ 1. Do Giejsztora Jakuba Pazdzier. 17. – № 2 Grudnia 1.	0/0
72.	№ 1. Do Szylańskiego Ass. Sz. Cyw. Pazdz. 17. – № 2. Grudnia 1.	0/0
73.	№ 1. Do Römera Edwarda Mateusza Pazdz. 1. – № 2 Pazdz. 23. № 3. Listop. 22. № 4. Grud. 25. z pięćdziesięciu rublami.	0/0
74.	№ 1. Do Pławskiego Stanisława Pazdz. 20. O Łapelach i Meilun	0/0
75.	№ 1. Do Wołonczewskiego Macieja Biskupa Pazdz. 22.	0/0
76.	№ 1. Do Nazimowa Włodzimierza. Pazdz. 27. O Noniewiczu № 2. Grud. 5. Dwa różne o Noniewiczu.	0/0

№ Listopad	r. 1862.	Od.
77.	№ 1. Do Piotucha Antoniego – 9. o wódce. № 2. Grud. 5.	o/o
78.	№ 1. Do Jasińskiego Rudolfa – 10. o Łabudziu.	o/o
79.	№ 1. Do Ktabisa Ignacego – 17. Sołdatowi Straży wewnętrznej Ołoneckiego garnizonu Petrozawodskiego batalionu z wiadomością o Rodzicach i siostrach. Z trzema rublami	o/o
80.	№ 1. Do Gadona Lubomira – 28.	o/o
81.	№ 1. Do Grimma Grudnia 4. Z przesłaniem pięciu tomów: Musica Divina	o/o
82.	№ 1. Do Redakcyi Kuryera Wileńskiego Grud. 8. Z 12 rublami	o/o
83.	№ 1. Do Zawadzkiego Adama Grud. 8. O prenumeratę: Journal des jeunes personnes i Poczet Królów polskich w kartkach i futerale do Antonosza i przyjaciela dzieci do Wilna dla Edwardka.	o/o
84.	№ 1. Do Hamuleckiego Władysł. Grud. 11. O Michałowski Felczerze № 2. Grud 21.	o/o
85	№ 1. Do Hrebnickiego Mikołaja Grud. 17. Janopolski.	o/o
86.	№ 1. Do Kruniewicza Pawła Grud. 19. o Iwanie Krawczyńskim	o/o
87.	№ 1. Do Ulińskiego Bolesława Grud. 20. –	o/o

Alfabetyczne uporządkowanie osób do których się pisało.

1. Baranowska Adelaida № 27 list 5. – 2 Baranowska Marya № 54 list 1. 3. Bereśniewicz Alexander № 13 lis. 2. – 4. Bortkowski Józef № 65. lis 2. – 5. Burba Klety № 12 lis 1. –

6. Ciapiński Mieczysław № 25 lis. 14. – 7. Chlewiński Jan № 47 lis. 1. – 8 Chodorowski Alexander № 49 lis 2. – 9. Chojnowski Tytus № 51. lis. 1. – 10. Chomiński Stanisław № 17 lis. 2.

11. Daran

11. Daraszkiewicz Ludwik № 20. lis. 5. – 12. Domejko Alexander № 69 lis. 1. – 13. Dyrmont Józef № 35 lis. 1.

14. Fergüssowa Brygida № 59 list 1.

15. Gadon Lubomir № 80 lis. 1. – 16. Giejsztor Jakób № 71 lis. 2. – 17 Grimm № 81. lis. 1. – 18. Grynhof Jan № 18 lis. 3. –

19. Homólecki Władysław № 84 lis. 2.

20. Jamont № 52 lis. 1. – 21. Jasiński Rudolf № 78 lis. 1. – 22. Jeleński Jan № 39 lis. 1.

23. Karp Felicyan № 66 lis. 1. – 24. Klimański Napoleon № 15 lis. 7. – 25 Klukowski Ignacy № 2 lis. 6. – 26. Kłabis Ignacy № 79 lis 1. – 27. Komorowski Leopold № 42 lis. 1. – 28 Kotkowski Piotr № 44. lis. 1. – 29. Kończa Medard № 41 lis. – 30. Krumiewicz Paweł № 86 lis. 1. – 31. Kupść Adam № 63. lis. 2.

32. Leali Marya № 45 lis. 1. –

33. Magnuszewski Dominik № 33 lis. 1. – 34. Moszyński Piotr № 56 lis. 3. –

34. Narbutt Edward № 53 lis. 3. – 35. Nazimow Włodzimierz № 76 lis 2. – 36. Noniewicz Leonard № 26 lis. 4. –

37. Pakowski № 19 lis. 1. – 38. Pieślak Edward № 40 lis. 6. – 39. Pietkiewicz Ludwik № 32 lis. 3. – № 40. Piłsudski Kalixt № 48 lis. 1. – 41. Piotuch Antoni № 77 li. 2. – 42. Prośby, oświadczenia, instrukcye, świadectwa etc. № 3. lis. 45. – 43. Prozor Maurycy № 37 lis. 1. – 44. Przeciszewski Antoni № 5. lis. 4. – 45. Przeciszewski Hieronim № 28 lis. 3 –

46. Redakcya Kur. Wil. № 82 lis. 1. – Römerowie: 47. Alfred № 21 lis. 10. – 48 Edward № 73 lis. 4. – 49. Izydor lis. 19. – 50. Michał № 10 lis. 7. – 51. Seweryn № 6. lis. 11. – 52 Stanisław № 29 lis. 3. – 53. Zofia № 23 i 70 lis. 38. – 54. Rudolf kup. № 64 lis. 1. – 55. Ruffer bankier № 34 lis. 3. – 56. Rutkowski Kazimierz № 22 list. 2. –

57. Siemaszko Ignacy № 1. lis. 8. – 58. Siesicki Bolesław № 46 list. 1. – 59. Sikorski Józef № 62. list. 3. – 60. Snarski Tomasz № 60 lis. 2. – 61. Szylański № 72 lis 2. – 63. Tyzenhauz Rajnold № 7 lis. 7. – 64. Uliński Bolesław № 87 lis. 1. – 65. Walter. № 58 li. 1. – 66 Wejssenhoff Lucyan № 57 lis. 3. – 67. Wej. Michał № 4. lis. 12. – 68. Wolmer Stanisław № 9 lis. 3. – 69. Wrotnowski Felix № 36 lis. 5. – 70 Wyżycki Gerald № 24 lis. 1. – 71. Zaleski Bronisław № 8 lis. 4. – 72. Zawadzki Adam № 83 lis. 1. – 73. Zubczaninow Alexander № 16 lis. 3.

Przez cały rok expedycyi 316.

Rok 1862.

Dziennik.

Wzięta Styczeń	Kassa Rub.	K.	Styczeń	Data Rub.	K.
Pozostałości z roku przeszłego:			-16.		
do I A Oszczędności odłożo.	153.	1¼	do I A. Zacharewiczowej procent	8.	—
do I A^b Romerowny Elżbiety	3.	85.	do I B^1 Kasia na kupienie 5% Bankowego Biletu Alfredowi do Petersburga	100.	—
— I A^b Maurycow Antoni i Józef	1.	90.	-28.		
do B^1 Katarzyny Römer	109.	52.	do A. Maleckiemu Gorgoniusowi pensyi	100.	—
do B^2 Michała Römera	45.	11½	do A^b Chrzczonowiczowi do rachunku	100.	—
— B^2 Katarzyny Römer	8.	67.	do B^3 Za papier herbowy w sprawie z Żukowską i Kluczwojtowi 10 k.	4.	—
do C. Zostało	2,044.	57¾			
-30.					
do I A. Z obliczenia kassy przewyżka pieniędzy	135.	27½			
do I B^1 Od Wolnera Stanisława za późne odesłanie procentu: Michasiowi	3.	—			
Kasi	1.	37½			
Suty			**Suty**		
-2.			-3.		
do A^b Papier na listy nadaw.	—	18.	do A. Za koperty orzełkowe	5.	60.
-8.			do C. Za koperty orzełkowe	5.	50.
do C. Z Janopola Ciąpiński	500.	—	do A. Za funt tabaki	—	20.
			— A. Biednemu	2.	—
			-10.		
			do A. Od Bronisia i Elżuni na szkołkę Siesicką	10.	—
			— A. Grynhofowi za dobry dochód z żyta przeszłorocznego	50.	—
			-14.		
			do I A. Przyjaciel dzieci	4.	20.
			do A^b Zosi do rachunku	200.	—
do przeniesienia	3,006.	47½	do przeniesienia	589.	50.

Wzięta — Kassa — Data

Luty	Rub. K.	Luty	Rub. K.
z przeniesienia	3006. 47½	-15. z przeniesienia	589:50.
		do A. Edwardkowi pensyi za 8 miesięcy minionych	2. —
		-25.	
-25.		do A. Marcinowi Hajdukowi Stróżowi darowała	10. —
do Ab Seweryn Römer przy rozrachunku	18.75.	— A. Wydatki podróży	9.95.
		— A. Datki	7.20.
		— A. Konfitury z owoców	9.80.
		do I A. Szkółce śpiewu Dobr.	9. —
		do Ab Zana dzieciom	135. —
		— Ab Pieślakowi Edwar.	19.55.
		— Ab Zosi mojej sprawunki na opłatę Zawadzkiej	18. —
		do B1 Römerowi Sewerynowi zwróciłem za paszport przedłużony Michasiowi	25. —
		do B3 Na rachunek Michasia, albo na pół z Sewerynem, koszt drogi do Kowna i na powrót w sprawie zaczepnej z Żukowskimi	32.70.
Marzec		Marzec.	
-3		-6.	
do B1 Z Bohdaniszek	286. —	do Ab Baranowskiej Adelaidzie z Pietkiewiczów	150. —
do Ab Kończa Medard zwró.	50. —	do I A. Ks. Jurszy procent	60. —
-4.		-8.	
do I Ab Elżbiecie Römerównie procent należny po d. 30 ~~Kwietnia~~ 1862. od Tańskiej.	131.67.	do A. Księżom i służbie kościelnej po spowiedzi	20. —
		-9	
		do A. Szpitalowi Abelskiemu	3. —
		— Służbie gościnnej	4. —
-12.		-13.	
do C. Z Janopola	1000. —	do B1 Papier i przepisywanie listów nadawczych	6. —
		do A Jałmużny	45.
do przeniesienia	4,492 89½	do przeniesienia	1,111. 15.

Wzięta Kassa. Data

Marzec	Rub. K.	Marzec	Rub. K.
-13. z przeniesienia	4,492.89½	-13. z przeniesienia	1,111.15.
-15		-15	
do A^b do rach. Chrzczonowi za Powesejskie i Sterniskie żyto: od Sidora Char.	100. —	do A. Za 5 wojłoków z Rygi	11.50.
„ od Iwana Elizarowa	200. —	do A. Na rachunek pensyi Józefa Namiczyńskiego za stracone rzeczy przez pijaństwo, gdy wracał z Dynaburga	14.70.
„ od Łukiana Nowika	200.	- A. Za posługę Franciszkowi	3. —
„ od Petruchy Karpowa	111.25.	„ Janowi —	3. —
do A^b Bałużys Mateusz porachowaniem —	104.96.	„ Benedyktowi 1mu	1.
do A. Od Franciszka Malca porachowaniem do Antonoskich dochodów, wzięte w polu i na wesele —	18.72½	„ Benedyktowi 2mu	1. —
		„ Kuchcikowi —	1.50.
		- A. Bałużysowi Mateuszowi za wierne usługi —	104.96.
		- A. Malcowi Franciszkowi za gorliwą służbę —	18.72½
		- A. Janowi Kucharzowi za pow.	3. —
-21.		-19.	
do B^1 z Bohdaniszek —	100. —	do A^b Papier na Ustawę Ziem.	1. —
		-21.	
-23		do A. Ostroskiemu dożyw.	7.50.
do B^1 Kasia zysku na kupnie biletu —	99.	do A^b Rach. Seweryna Ostrow.	7.50.
do A^b Alfred porachowaniem	8.27½	-23.	
		do A. Na potrzeby domu sprawunki Petersburskie	66.30.
		- A. Za siano Ks. Proboszczowi Krewieńskiemu —	12. —
		-25.	
-26.		- A. Pogorzałej —	10.
do A^b Chrzczonowicza rachunek przez Izydora spłacony —	129.86.	-26.	
- A^b Bęben młócarni d^o	75. —	do A^b Przyjąłem pozostałość Powesejskiej kassy za Chrzczonowicza od Izydora	129.86.
- A^b Książki Litewskie d^o	5. —	- A^b Bęben do młócarni	75. —
do I B^2 Kończa Michałowi procent —	480. —	- A^b Książki Litewskie —	5. —
		- A^b Olizara ze Strawy kart	18.42½
		do A. Na kościół Jeziorski —	3. —
do przeniesienia	6,026.95½	do przeniesienia	1,389.36.

Wzięła Kassa Data

Marzec	Rub. Kop.	Marzec	Rub. Kop.
-27 z przeniesienia	6,026.95½	-27. z przeniesienia	1,389.36.
do A. z Antonowa z żeńskiej gospodarki od kosi —	X 1.40	z vach. kosi:	
— A. z paktu Powiesejskiego przyjętem od kosi:	X 113.25	do A. Potrzeby domu	X 86. 7½
z vach. kosi:		„ — A. Na Edwardka —	X 13.85.
„ do Ab Porachowaniu kto	X 106.17½	„ — A. Jatmuzy i datku	X 3.80.
do Ab kosi mojej realizum	X 957.61¾	„ — A. Na Creladź, przest. tk.	X 2.45.
		do A. kosi mojej kosi mojej dworzej dworowatemu stanowiły przez zagranicznie na zdrowia podróż.	X 957.61¾
		do Ab. kosi do rozrachunku	X 100. —

-30.

do C. z Janopola Ciężińki Kwitecień X 500. —

-3

do Ab Izydor z Kassy zwrotu X 478.78¾

-6.

do Ab Baranowska Adelaida X 150. —

— Ab Dzieci Zana od Baranowskiej — X 20. —

— Ab Baranowska na stawy Hng wniosł — ◇ 2. —

-9.

do A. Od Kwileńo Mikołaja i Jana za taksy powr. X 6. —

— A. Czynsz od Piotrucha Karpowa potrącenie X 126.75.

— A Czynsz od Sidora Chas. Tanowa potrącenie X 112.60.

— A. Porachowaniem na zwrot do Antonowskich przychodów z Bohdanickich za mlocarnię wydanych pieniędzmi i zboże — X 272.38.

-30

do A. Stróżyny gości Kwiecień X 3. —

-2

do A. Za napisanie Listów Nadzwyczajnych Aut. powr. X 13.50.

do Ab Alfred za kreow. List. X 5.10.

-8.

do A. Świekowskiej — X 6. —

-9

do IA. Kwilon procent od zastawy — X 6. —

IA. Malcowi Franciszkowi X 1. —

do IA. Piotrusze Karpowa potrąceniem kapitału X 126.75.

— IA. Sidorowowi Charlamowowi potrąceniem X 112.60.

— IA. Römerowej Zofii procent dożywotni — X 9. —

— IA Römerowej procent X 487.20.

do A. Kosi pensyi do roku 1863. — X 400. —

do B' za mlocarnię w roku przeszłym postawioną za bębny, otrzymane i szyfcje podług rachunku X 272.38.

do przeniesienia — 8873.91¼ do przeniesienia 3,995.68¼

Wzięła Kwitecień	Rub. K.	Kassa Kwitecień	Rub. K.
-9. z przeniesienia -	8,873.91½	-9. z przeniesienia -	3,995.68¼
		do I A. Szyfsje bk. procent	24.—
		do A. Na cmentarzowe ob-	
		murowanie i kaplicę ka-	
		takumbowe ——	120.—
		- A. Ofiary na szpital -	9.—
-13.		-10.	
do A⁶ Barszczowska kdetal-		do A. Na nasiona i kwiaty	3.30.
da reszty ——	1.79.	-13.	
-16.		do A⁶ Izydorowi na konie	
do I A. Krotowski Jan rezmi-		do Sowiesja do rachunku	200—
na karty na r. 208 ——	8.—	-16	
		do A⁶ Nawiera Piotra pienią-	
		dze Iwinii Krzewińskiej	20.—
		do I A. Krotowskiemu Ja-	
		nowi procent zaliczeniem	
		do kupitat u ——	8.—
-25		-19.	
do A. 2 Sowiesja powracho-		do A. Ks. Paszkiewiczowi Iwiej	3.—
niem karty zaxięto —	611.25.	-23.	
		do A. Do Szpitalu Alexand	—— 60
		-25	
		do I A. Latopisiec Nestora	
		tł. Kotkowskiego przem.	5.—
		do A. Kwiecewiczowi Ofiarni	1.—
		- A. Dodatek jeszcze tamuż	2.—
		do A⁶ Chrzczonowiczowi po-	
		rachowaniem mojej karty	611.25.
-28.		-28.	
do I B² Michałowi Kanowi		do A⁶ Matusewiczowi Batuzyso-	
od Kalista Pietrudskiego proc.	85.—	wi porachowaniem czyso	27.12.
do A. Od Matusewicza zadwala-		-1. Maj.	
ta dopłaty od Sadabela —	27.12.	do A. Kwiatu za chrzest Małgo-	
do A⁶ Izydor Bönes zwrócił	200.—	ty i Marjanny Makówny	2.—
-1. Maj.		do I A. Krotowowi Jakow.	
do I A. Iwan Ignatiew zaliczył	8.—	wi potrzebnemu czystemu	
do I A. Krotowo z Kupet czasy		za wyjsz do 23 Kw. 1863 r.	25.—
do przeniesienia	9,815.01½	do przeniesienia -	5,056.93.

Kassa

Wzięła

Maj.		Rub. K.
-1.	z przeniesienia	9,815. 01½
	pęk na jęczmień Sortis za trzy lata z góry do potrącenia w kurierunku po rubli 25. —	75. —
	A. Jemu Kotosowowi zalicza się czynszu za rok pierwszy	25. —
	do I A. Przelewem na córkę Elżbietę przyjętem poruczowaniem na Iwanie Ihnatiewie ze Straży	100. —
	do A. Zaległości czynszowych przelewem na córkę Elżbietę zapisuje z ośmin gospodarzy z Rwpet, Rabygrzechi Straży	665. 10.
	do I A⁶ Elżbieta Römerowna od Ojca z wyprawy	765. 10.

Maj.

Rub. K.		
5,056. 95.	-1. z przeniesienia	
3. —	do A. Córce chrzestnej Małgorzacie Makównie —	
765. 10.	do I A Córce mojej Elżbiecie do summy wyprawnej dokładam —	
	do I A⁶ Elżbieta Römerowna do uzyskania 26ciu lat dziesięć rozłożonych	
50. 35.	„ - Od Iwana Makarewa z Rwpet	
110. 55.	„ - Od Trachima Pawłowa do	
30. 25.	„ - Od Iwana Mikitiewa do	
40. 75.	„ - Od Timofieja Jakowlewa z Rob wyrzek:	
71. 30.	„ - Od Gawryła Hryhoriewa	
115. 35.	„ - Od Ogurjana Siniey —	
203. 75.	„ - Od Gawryły Tichonowa ze Straży	
142. 80.	„ - Od Iwana Ihnatiewa	

-3.		
do I B' Römer Alfred Michałowi procent —		184. 62.
- I B' Römer Alfred Katarzynie procent —		500. —
do A⁶ Alfred zwrócił —		5.10.
- A⁶ Scheiny listów nadan		1.64.
do A⁶ Izydor zdrowia —		600. —
-5.		
do A⁶ Fergi sowa odestata		150. —
do I B' Katarzynie Wolmerth		8.60.
- I B' Michałowi Wolmerth.		141.40.
-10.		
do I B' Bystram Karol Michał		70. —
„ - I B' do Byst. Katarzyn		70. —
do I B² do Bystram Michałowi		25. —
do I A⁶ Bystram Elżbiecie		75. —

Maj.

Rub. K.		
	-2.	
1.25.	do A. Za papier i koperty —	
	-3.	
1.50.	do A. Papier na listy nadan	
	-4.	
100. —	do B' Michałowi do Poganiey	
1.15.	- B' 2a list ze 10ti r. do Poganiey	
	-7 do 9.	
	do C. Podróż do Jampola z należytym mi od mijżnarodowem z Dyubus. Kwit. t. Sp.	
20.92½		
6.12½	do A. Podróż do Uwilna	
3. —	- A. Inwestarkom —	
	- A. Izydorowi reszty pensyi za kwartał i awansem wypłacone —	
50. —		

---

do przeniesienia —	13,276. 57½	do przeniesienia — 6,774. 10.

Wzięła Kassa			Data	
Maj	Rub. K.	Maj	Rub. K.	
-10. z przeniesienia	13,276.57½	-10.	z przeniesienia	6,774.10.
do A. Za sklepik kamienicy po ś. ś. Michała od Piśniakiewiczowej	20.—		do I A. Piśniakiewiczowej procent zapłaconem	2.—
			— I A. Kunickiej procent	6.—
-11			do A. Obiad w hotelu Nizka	95.
do I B¹ Alberta Gorskiego spadkobiercy Michałowi procen	130.—		do B¹ Kasia prowizyi z Izby Cyrkulacyjnej o skreślenie obc. Malawskiego	1.—
do I B² Alberta Gorskiego spadkobiercy Katarzynie procent	70.—		do I A Jana dziecinne kapitał	382.67½
do I B² Konicza Medard Michałowi od nadpłaconych 4,000 r. za 2⅔ tyg.	48.88.		— I A Jana dziecinne procent	22.96.
			do A⁶ Jana dziecinne rachunek	19.49½
			do A. Kwiatkowskim	40.
		-11.		
do I B¹ Michała kupony	48.75.		do I A. Tyszerowej procent	40.—
— I B¹ Katarzyny kupony	2.50.		do A. Kunsta i ofiara	1.30.
do I B² Michała kupony	41.25.		do I B² Michał Czarnecki	
— I B² Katarzyny kupony	5.—		Gicwojciowi na lat trzy	
do I A⁶ Elżbiety kupony (zapłacono powiatkowi nadpłaty 46.50.)	48.75.		na 5%	5,000.—
— I A⁶ Mauryców kupony	5.—	-12.		
do I B² Konicza Medard Michałowi z summy na pokrycie zastawionym opatrzonej nadpłacił	4,000.—		do A. Do Muzeum roczna ofiara	30.—
			do I B² Katarzyna Römerówna Biletów Stieglitza 5 ej pożyczki N 48333, 49158 i 7/10 części N 49161 w ogóle	1,350.—
do I A⁶ Elżbiecie procent od Sanyi	2.16.		do I B¹ Katarzyna Römerówna ⅗ części N 49161 biletu Stieglitza 5 ej pożyczki	150.—
do B² Katarzyna Römerówna korzyści 3½ proc. na biletach	38.26.		do I A⁶ Elżbieta Römerówna okupieniem reszty N 10644 Bankowego biletu od Michała Römera	150.—
do B¹ Katarzyna Römerówna korzyści 3½ proc. na bilecie	4.25.			
do I A⁶ Elżbieta Römerówna korzyści 3½ proc. na biletach	9.75.		— I A⁶ Elżbieta Römerówna Bilet 5 proc. Bank. N 79101.	150.—
— I A⁶ Elżbiecia Römerówna z wydziału Ojca	21.32.		do I A. Wydzieleniem córce mojej Elżbiecie na dopłatę biletu	21.32.
— I A⁶ Römer Seweryn do zatrzymania w kapitale aż do ukończenia interesu Jarocińskiego	800.—		do C. Seweryn Römerowi przeniesieniem do I A⁶ swój	800.—
do przeniesienia	18,572.44½	do przeniesienia		14,902.20.

Wzięta	Kassa		Data	
Maj	Rub.	K.	Maj	Rub. K.
-12 z przeniesienia -	18,572.	44½	-12. z przeniesienia -	14,902. 20.
do I A^b Römer Seweryn korzyści 3¼ proc. na bilecie	26.	—	do I A^b Römer Seweryn 4/5 części Bankowego biletu № 99074. — 5 proc —	800. —
- I A^b Janopolskich dochodów wspólny do podziału kapitał między Edwarda Seweryna, Michała i Katarzynę Römerów —	1,700.	—	do C. Przeniesieniem do Rachunku I A^b na wspólny do podziału kapitał	1700. —
- I A^b Janopolski kapitał korzyści 3¼ proc na bilecie	55.	25.	do I A^b Janopolski kapitał 1/5 część № 99074. № 99404 i 47154 Bankowych 5 procentowych biletów —	1700. —
-13.			do A Za atrament i kałamarz	— 90.
do I A^b Janopolski kapitał z wydzielenia dochodów —	100.	—	- A. Jarmarkowe kuple	— 75.
do I A^b Janopolski kapitał korzyści 3¼ proc. na bile	4.	87	-13.	
do I B^2 Katarzynie Römerównie Malewski Mieczysław wypłacił kapitał —	1,200.	—	do C. Przeniesieniem do Rachunku I A^b na wspólny do podziału kapitał	100. —
i procent —	60.	—	do I A^b Janopolski kapitał № 79.098 Bankowy 5% bilet	150. —
do A^b Seweryn Brat zwrócił	7.	50.	do A. Jałmużny —	— 23.
do I B^2 Römer Seweryn Michałowi procent	235.	65.	- A Wierzchnickiemu —	— 5.
- I B^2 Römer Seweryn Katarzynie procent —	14.	35.	do I A. Za barometr metaliczny	24. —
-15.			do A. Jarmarkowe —	— 50.
do I A. Statkowski Apolinary ½ procentu mnie	30.	—	do A. Sadowskiej dożywocie na ręce Seweryna —	12. 50
do A^b D^o Sewerynowi ½ -	30.	—	do B^1b Na utrzymanie Kasi w ręku Seweryna dopełniając pozostałe z roku przeszłego 76,51. do rachunku —	433. 49.
			-14.	
			do I A. Szkółka śpiewaków, na ręce Tomasza Snarskiego do oddania Rudolfowi Jasińskiemu rok trzeci i ostatni	120. —
			-15	
			do C. Snarskiemu Tomaszowi na rachunek 3ch rub. dyety	50. —
do przeniesienia	22,036,	06½	do przeniesienia -	19,994. 62.

Wzięta	Kassa		Data	
Maj	Rub.	Kr.	Maj	Rub. Kr.
-15. z przeniesienia	22,036.	06½	-15 z przeniesienia	19,994.62.
			-20	
			do Ab Sewerynowi Romerowi od Statkowskiego — X	30. —
			-22.	
			do A. Wieczerza — X	— 25.
			-23.	
			do A. Kwestarkom — X	1. —
			— A. Drążki — X	1. 5.
			do B' Michałowi — X	100. —
			-25.	
			do A. Podróżny na powrót X	17. 68.
			do A. Imbrowej — X	2. —
Czerwiec			Czerwiec	
			-3.	
			do Ab Mateuszowi Bałużys. X	30. —
-4.			do C. Za dwie furmanki do Dynaburga i za posłańca do Jezioros w interesie Jano-	
do C. Zwrót z telegrafu — X	2.	75.	polskim — X	11. 50.
do I A. Zwrót kosztu podróży — X	1.	—	do A. Ubogim — X	— 20.
			-5.	
			do Ab Zosi do rozrachunku przekazem na Ruffera X	186. 30.
			do A. Dr Daraszkiewiczowi X	10. —
			-8.	
-9.			do B' Podatek poziemny zwró-	
do Ab Szydor wniósł — X	1,330.	54½	cony pod kwit gminy Kre-	
			wieńskiej — X	10. 86.
			do A. Mamce Ulżimi — X	1. —
			-9.	
			do A. Za marki pocztowe X	— 70.
			do B' Michałowi dałem — X	200. —
			do A. Szydorowi darowałem X	100. —
			do Ab. Zosi na drogę zagranicę dodałem do 791 odliczonych — X	610. —
			do Ab Zosi zagranicznemi pieniądz X	125. 66½
do przeniesienia —	23,370.	36.	do przeniesienia	21,432. 82½

Wzięła		Kassa		Data
Czerwiec	Rub. K.	Czerwiec	Rub K.	
-9. z przeniesienia -	23,370 36.	-9. z przeniesienia	21,432.82½	
do I A. Zwrót od Michata za naprawę czterech dachowych mu chomątów	24.—	do B¹ Michat za 4 kwie Sewerynowi ———	180.—	
- I A. D° za skóry wzięte do naprawy ———	8.—	- B¹ Michat za naprawę 4ch dwuch mu chomątów	24.—	
-10.		- B¹ D° za skóry wzięte do naprawy ———	8.—	
do A. Czynszu z Kiosków za pochowanie z Kasy Jano polskiej rach. C.		-10.		
„ Od Krotowskiego —	20.34.	do C. Pochowaniem na cmen Antonowski rachunek A.		
„ Od Szleka Notaiuszowskiego	20.82.	penyj pawołkom Krotkow.		
		kiemu Józefowi - - -	20.34.	
		„ Szlekarowi Ignacemu	20.82.	
		-12.		
-13.		do A. Podróż do Kalkum —	3. 2.	
do I B³ Michat za 3 Kupony	4.50.	-13.		
		do B³ Michatowi Kuponam	4.50.	
		-15.		
		do A. Józefowi Naniesienia	12.—	
		- A. Podatki z Antonowa	10. 7.	
-27.		-18.		
do I A⁶ Z wyrzucenia Oje	10.—	do A. Bydzem weselnym —	—— 90.	
		-20		
		do A. Nasienkiewiczowi	1.—	
		do A⁶ Heldtowi architektowi na kupno blachy do dachu ———	800.—	
		do A. Jatemniey ———	—— 30.	
		- A. Pomoc przy stam. rzwo	—— 15.	
		- A. Datki ———	—— 10.	
		-26.		
		do A. Józefowi Naniesienia	4.—	
		-27		
		do B¹ Michatowi ———	5.—	
		- B¹ Michatowi ———	100.—	
		do I A. Córce Elżbiecie wyjeź	10.—	
		do A. Pogrzebatym —	—— 35.	
do przeniesienia —	23,458,02.	do przeniesienia	22,637.37½	

Wzięta	Kassa		Dała	
Czerwiec	Rub. K.		Czerwiec	Rub. K.
29. z przeniesienia Lipiec	23,458.02.		29. z przeniesienia Lipiec	22,637.37½
			-2.	
			do A. 8 mm babom za plewidło	1.60.
			do A. Maleckiemu	20.—
			-4.	
			do A. Za listy	1.30.
			-7.	
			do A. Podróż z Ant. do Łukiny	10.34.
			do A^b Na rachunek Zosi Michalinie Pietkiewiczównie	10.—
-13.			-11.	
do A^b Dom zleceń zwrócił	7.57.		do I A. Kałamarz podróżny	1.50.
			do A. Za kapelusz i rękawiczki	5.80.
			-13.	
			do I A. Tłomok podróżny z pokrowcem płóciennym	9.5.
			do A. Za konie do Romajń	3.60.
			-15.	
			do A. Marcinowi Stróżowi	10.—
			- A. Wydatków miejskich	— 62½
			do I A. Journal des Jeunesses	7.20.
			do B^1 Michasiowi dałem	10.—
			-16.	
-19.			do C. Snarskiemu wynagrodzenie i zwrót wydatku na niego i na Sawicza pisarza prowentowego Zrn	75.—
do C. Ciapiński z Janopola zwrót za parobków	41.16.		do A. Za naprawę bólów i list	— 70.
-21.			do A^b Baranowska za testament Męża poszlin	43.—
do A^b Rachunek Zosi Michalina zwróciła	10.—		do B^3 Pobyt w Kownie z Michasiem z powod sprawy Żukowskiej i Noniewicza	20.35.
			do B^1 Połowę kosztu podróży i pobytu w Wilnie aż do Dyneburga Michała	10.38.
			- B^1 Michałowi dałem	1.—
			do A. Za majtki i kamizelkę czarną	12.50.
do przeniesienia	23,516.75.		do przeniesienia	22,891.32.

Wzięła Kassa Data

Zapisec	Ruch. K.	Zapisec	Ruch. K.
-21. z przeniesienia -	23,516.73.	-21. z przeniesienia -	22,891.32.
-22.		-22.	
do I B² Michałowi Bönero-		do I B² za trzy powiadamienia na akcye Telles.	X 300.—
wi od Medarda Konicry ka-		do A^b Konicry Medardowi	
pitału z pod prawa zastawu	X 300.—	zaliczeniem procentu	
- I B² do procentu zasto-		należnego Michałowi	X 4.50.
wy tygodniowy od 11 Lutego —	X 4.50.	do A. II Kramnika papier	
-26.		listowy i pióro dla dzieci	X 2.85.
do C. z Jarogniewa Cieszkiego	X 350.—	- A. Stuczyn ———	X —— 60.
		-27	
		do A. Alfredowi zwróconem	
		koszt podróży dzieci do Bukowy	X 16.10½
		- A. I wydatki dla dzieci	X 3.35.
		-29.	
		do B¹ Michałowi datem	X 100.—
		-30	
		do A^b Chojnowskiemu do	
		Krowna do rozrachunku	X 75.—
Sierpień		Sierpień	
		-1.	
		do A. Listy zagraniczne	X 1.80.
		- A. Naprawa surduta -	X —— 50.
		-5.	
		do C. Podróż z Michałem do Ja-	
		rosza i na powrót —	X 28.33.
		do A. Tuniejowa ———	X 1.30.
		- A. Podatek ziem. z Arcto	X 80.—
		do A^b Podatek za Krzewno	
		rachunek Alfreda	X 29.38.
		do B¹ Michał podatek z Ko-	
		dawiszek ———	X 17.72.
		do A. Staryna ———	X 3.57.
-9.		-12.	
do I A. Od Macieja Skau-		do A. Porzuny od furzy —	X —— 40.
rzyca awansem dzierża-		do A^b Alfred porzuny od fur	X —— 30.
wy za Gaiszki ———	X 80.—	do A. Ofiary na kościół Abeli	X 56.—
Do Do ———	X 2.90.	- A. Babaum ze szpitala -	X 1.—
do przeniesienia -	24,254.15.	do przeniesienia —	23,614.02½

Kassa

Wzięła

Sierpień		Rub. K.
-12.	z przeniesienia	24,254.15.
	do A^b Held Architekt pora-chowaniem wniesionych do Kassy Abelskiego Kości	56.—
	do A^b Chojnowskiego 5 tytes porachowaniem pieniędzy	75.—
-14.	z rach. Izydora:	
„	do A. a) z Antonowa	888.80.
„	— A. b) z Powersja	1284.12.
„	— A. c) z Sterniszek	414.55.
„	— A. d) Gotowy grosz	2,801.47.
„	— A. e) z Kamieniec	440.—
	z rach. Grzybowa	
„	do A. za 10 p. przen. let. po 250.	25.—
„	— A. za 6 p. przen. ziem. po 390.	23.40.

Data

Sierpień		Rub K.
-12.	z przeniesienia	23,614.02½
	do A. Jabłonowy	30.
	do B^3 Potowej kosztu wyjaz-dzia Chojnowskiego do Kow. na dla widzenia się z Burzyńcem	12.35.
	do I A. za byczek do nabócar-ni ze sprowadzeniem	39.85.
-13.		
„	do A. Naprawa bótów	25.
-14.	z rach. Izydora:	
„	do A^b Izydor Sprzedawani	1,930.54½
„	— A^b Piestaka Edwarda przy-s	181.17½
„	— A^b Chrzanowskiego Aksa-p	4.94.
„	— A^b Grzybowskiego Jana pozost.	316.68.
„	— A^b Szynkarza z Bebny	2.—
„	do A. z ksiąg Izydora	887.16½
„	do I A. z ksiąg Izydora bab.	968.98½
„	I A. D^o D^o gorzpodarken	768.82½
„	do A. Izydorowych pory-tek z poplątania się w nowych dla niego ra-chunkach	768.82½
	z rach. Grzybowa:	
„	do I A. za 40 kos	21.—
„	— I A. za 30 sierpów	7.50.
„	— I A. Nożyce do str. owiec	1.20.
„	— I A. za 15 pud. 23 f. żelaza	32.94½
„	— I A. za 4 5/8 f. Drutu	2.77½
„	— I A. za 3 szczotki do koni	75.
„	— I A. za 9 ofiar. powroźni	9.—
„	— I A. za taśmy	2.47½
„	— I A. za monijery zamek	30.
„	— I A. za ćwieki	4.60.
„	— I A. Anisim na rach rob	3.—
„	— I A. Błachazem od Rach	70.—
„	— I A. Abramowi na rach	40.—
„	do A. Dopesz papier i lak	7.20.

Do przeniesienia.	30,262.49.	do przeniesienia	29,698.56.

Wzięła	Kassa		Dała	
Sierpień	Rub. K.		Sierpień	Rub. K.
-14. z przeniesienia z rap. Grynhofa	30,262.49.		-14. z przeniesienia z rap. Grynhofa	29,698.56.
„do Ab Grynhof wniósł po rachowaniem Raportu	243.26½		„do A. Droga do Dynab.	2.10.
			„- A. Poczta Rakiska	7.50.
			„- A. Za 45 gar dziegciu	6.75.
			„- A. Za 40 gar. smoły	4.60.
			„- A Za 30 pur. węgli	4.50.
			„- A. Naprawa pieca wap.	3.50.
			„- A. Oprawa ksiąg ekonom	1. 5.
			„- A. Za wycięcie 10 sąż drzewa	5. —
			„- A. Grynhofowi pęzyi	25. —
			„- A. Zybalowi stołowych	75.
			„do Ab Chrzczonowiczowi Alfonsowi do Powczyja	20. —
			„do do Kassy Sternickiej	8.17.
			-17.	
			do Ab Alfred za dekret na parob	1.20.
			do A. Maleckiemu za Edwardka	30. —
			20.	
			do I A. Szkołce Dobroczynności	3. —
			- I A. Oprawa rocznika	70.
			- I A. Muzyka kościel. Moni	2.95.
			do A. Książki nabożne Edwardkowi, Bronisiowi i Elżusi	5.10.
			- A. Syrokomli składkę	5. —
			-23.	
			do A. Droga do Wilna i pobyt z Malewskim i Edwardkiem	27. —
			do I A. Fotografie dobrych ludzi	4.50.
			-24.	
			do A. Za list za granicę	32.
			- A. Balon podwieczorek, gruszki	1.35.
			- A. Za 12 fotografii Edwardka	5. —
			-25.	
			do A. Za list i za gruszki	47.
			- A. Świadectwo Edwardka	3. —
			do Ab Kozierowi Ignacemu po.	25. —
			- Ab Maleckiemu Gorg. do rozra.	45. —
do przeniesienia	30,505.75½		do przeniesienia	29,947.07.

Wzięła		Kassa		Data	
Sierpień		Rub. K.	Sierpień		Rub. K.
-27.	z przeniesienia	30,505.75½	-27.	z przeniesienia	29,947.07
				do A. List i Museum	77.
				-A. List	38.
			-28		
				do I.A. za naprawę zamków w dwóch komodach	2. 5.
				do A. za fotografie Pana Lucia	5. —
				do Ab Piesiakowi do rozrach.	100. —
				do A. za świece stear. —	1.25.
				-A. za list	32.
			-29		
				do A. Krawcowi za Edwardka	16.
				A. Papier. koperty, myto	79.
				-A. Drążki i listy	1.47.
			-30.		
				do A. List i cukry Stadnim	1.27.
			31.		
				do B' Nowickiemowej z Dz biny datem na odwiezienie Leonardowi Nowickiemowi	42. —
				-B' Piesiakowi zwróciłem za Vinkulkina rachunek	16. —
				do A. Edwardka buty	3.50.
				-A Edwardkowi za legitymacyi	2.10.
				-A. Nowego przemaszerowania Edwardkowi z góry za trzy miesiące	3. —
				do A. Nabicia dwóch ofiary	1. —
				-A. Do kapliczy Bractwa po	1.
				do A. Zamundurowanie Edwardka	51. 1½
				-A. Naprawa surduta i list	77.
Wrzesień			Wrzesień.		
			-1.		
				do A. Zarękawiczki Edwardka	75.
do przeniesienia		30,505.75½	do przeniesienia		30,181.66½

Wzięta	Kassa		Dała	
Wrzesień	Rub.	K.	Wrzesień	Rub. K.
z przeniesienia –	30,505.	75½	–1. z przeniesienia –	30,181. 66½
			do A. Rękawiczki i list –	1.32
			– A. Służącemu Leonkowi	1. –
			–4.	
			– A. Za listy z poczty –	1.40.
			–7	
			do A. Pogorzałemu –	20.
			do B' Michałowi dałem na krawca za Noniewicza czas	2. –
			– B' Michałowi dałem –	150. –
			–9.	
			do A. Podróż do Wilna –	4.77.
			– A. Listy ———	1.19.
			do I A. Nóty Muz. Kościel.	2.45.
			do A. Alfredowi i Izydorowi po exemplarzu Tomasza a Kempis o N. Ch.	8. –
			do A. Utrzymanie się	1.40.
–14.			–14.	
do A^b Tańska Kazimira procent z dividendą od rub 300 akcyi Sp. domu zleceń rol. Nad. za rok.		24.68.	do A. Paszport z wydobyciem go i innemi wydatkami p ręce Pieślaka	28.39.
do I A^b Römerów Elżbieta dwu miesięczny procent po 1 Stycz. 1862. od 3ch akcyi Domu zleceń		4.12.	– A. Jałmużna ———	75
			do A. Do Warszawy –	10.40.
			–16.	
			do A. Bóty Hiszpańskiego	4. –
			– A. Podróż z Warszawy do Maczek Granicy –	15.87.
Październik			Październik	
			–2.	
			do A. Dwutygodniowy pobyt w Krakowie z Zosią i Izydorem ze sprawunkiem tuzina koszul i sprawunkami ———	165.33.
			– A. Izydorowi Reńskiemu	54.50.
			–10.	
			do I A. Za fotografie Wilna 13	6.50.
do przeniesienia –	30,534.	55½	do przeniesienia –	30,641. 13½

Wzięta	Kassa		Data	
Pazdziernik	Rub. K.		Pazdziernik	Rub. K.
-10. z przeniesienia —	30,534.55½		-10 z przeniesienia —	30,641.13½
			do I A. Melodyon dla Edwarka Mateusza —	70.—
-14.				
do Ab Pieślak do rachunku	100.—		— I A. Książki dla dzieci —	1.80.
			-14.	
			do I A. Żydom po 2½ kop. od Ar. blachy na dach Antonow	25.—
			do Ab Maleckiemu Gorgoninowi do rachunku —	25.—
			do A. Dodałem do podróży płaconej z Zosi pieniędzy	2.80.
do Ab Zosia porachowaniem na Szydora —	150.—		— A. Szydorowi talarami licząc talar za rubla —	150.—
— Ab Zosia Talarami zwróciła —	67.—		-19.	
			do A. Służącemu —	— 35.
— Ab Zosia rublami —	198.—		-20.	
			do I A. Heldtowi Architektowi za fatygę i pomoc	6.—
-23. z rach. Pieślaka			-23. z rach. Pieślaka	
„ do A Wrześ: 29. Od Kalinowskiego	237.50.		„ do I A. Za przestawienie pieca w Depul. i 5 woz. gruz	17.35
„ Od Skoratkiewicza	65.—		„ — I A. Za przemalowanie	3.—
„ Od Szemerza —	30.—		„ — I A. pomalowanie górnych	59.—
„ Od Cuvier —	70.—		„ — I A. pokostowanie okien drzwi	38.20.
„ Za stajnie i wozownie.	50.—		„ — I A. Wapno i żwir u Stróża okna	2.15.
			„ — I A. Za szyby w oknach Stró	6.40.
			„ — I A. Za wmurowanie do	2.—
			„ — I A. Za naprawę 10 pieców i dwóch kuchni —	5.—
			„ — I A. Za 5 wozów gliny —	1.50.
			„ — I A. Klucz do komórki	— 30.
			„ — I A. Za 4 szyby w moim pok	1.20.
			„ — I A Za pomalowanie mego p.	7.—
			„ — I A. pokostowanie 2 okien z okien	4.—
			„ — I A Do okien i drzwi na górze	40.50.
			„ — I A. Naprawa blaszanek	1.—
			„ — I A pokostowanie blachy —	— 50
			„ — I A. Do Schod i komórek	8.50.
Do przeniesienia	31,502. 5½		Do przeniesienia	31,119. 68½

Wzięła		Kassa		Dała	
	Październik	Rub. K.		Październik	Rub. K.
-23	z przeniesienia	31,502. 5½	-23.	z przeniesienia z rach. Pieślaka.	31,119.68½
			„	do I A. Pręt do dywana	2. —
			„	- I A. Dywan ze sposzyciem	6.70.
			„	- I A. U Pieślaka 1 kuch. 3 piece	4. —
			„	- I A. Pomalowanie dolnych p.	36. —
			„	- I A. Szklarzowi za 7 szyb i okit	2.75
			„	- I A Heblowanie posadzki	1. —
			„	- I A. Naprawa zamków i klucze	2.30.
			„	- I A. Froter do pokojów	10. —
			„	- I A. Naprawa podłogi u Szeme	2.50.
			„	- I A. pomalowanie przepie	1. —
			„	- I A przepokostowanie z pod	1.50.
			„	- I A. Zamki i klucze do komó	1. —
			„	- I A. Naprawa drzwiczek piec	1.50.
			„	- I A. D^o dwóch zamków	90.
			„	do A. Drążki do banhofu	25.
			„	- A. Stróżowi za 5 mies. stoł	15. —
			„	- A. Naprawa pompy i mycie	2. —
			„	- A. Zubowiczowi paszportów	5. —
			„	- A. Naprawy pieców b	3.35.
			„	- A Mycie okien i drzwi	4. —
			„	- A. D^o	45.
			„	- A. Matiasowi zwrot	8. —
			„	- A. Za sążeń drzewa opało.	2. —
			„	- A. Naprawa kuchni Ang.	50.
			„	- A. Pobielenie u Stróża	1. —
			„	- A. Naprawa mebli	1.20.
			„	- A. Dorobienie progu	60.
			„	- A. Mycie szaf	15.
			„	- A. Pobielenie od dziedzińca	9 —
			„	- A. pokostowanie dzbana	50
			„	- A. Mycie drzwi i okien	3. —
			„	- A. Zniesienie szaf z góry	50.
			„	- A. Kominiarzowi pensyi	3. —
			„	- A. Podatku do dumy	32. —
			„	- A. Kontraktowego Sekreta	6. —
			„	- A. Za drwa opałowe	3.10.
	do przeniesienia	31,502. 5½		do przeniesienia	31,293.43½

Wzięła	Kassa		Dała	
Pazdziernik	Rub.	K.	Pazdziernik.	Rub. K.
-23 z przeniesienia —	31,502.	5½	-23. z przeniesienia —	31,293. 43½
do I A. ⅓ z Janopola —	330.40		do A^b Pieślakowi do rachun	81. 15.
do I A^b Seweryn z podziału	330.40.		do C. ⅓ Edwardowi —	330.40.
do B^2 Katarzyna z 3ej 1/14 —	23.60.		⅓ Sewerynowi —	330.40.
do B^1 Michał zwrócił —	417.72		z 1/13 13/14 Michałowi —	306.80.
do B^2 Michał zwrócił —	34.60½		1/14 Katarzynie —	23.60.
do B^3 Michał zwrócił —	74.55½		do I A. Michałowi Römerowi z rachunku B^3 wypłaciłem kapitału	313.80.
I B^3 Od Stryja Edwarda Michał kapitału i procentu —	330.91.		procentu	17.11.
do I B^1 Michała kupony	48.75.		do I B^3 Michałowi oddałem	330.91.
do I B^2 Michała kupony	41.25.		do I B^1 Michał wziął —	48.75.
do A^b Heldt porachowaniem reszty —	744.—		do I B^2 Michał wziął —	41.25.
do A^b Popow Paweł kupiec Ryzki kredyt —	425.—		do A^b Michała kupony	90.—
do A^b Zosia Staruszkom z mego polecenia i łaży na talar	152.—		do I A. za 300 pudow blachy na dach po 3,70 —	1110.—
do C. Porachowaniem za cygara —	16.50.		— I A za 100 fun. ćwiekow	15.—
			— I A. za transport i faty	44 —
			do A. za cygara porachowaniem z Janopola —	16.50.
-26.			-26.	
do A^b Alfred złożył przed wyjazdem za granicę na fazyt	40.—		do A. Krawcowi naprawki	45.
do A^b Zosia za sukienkę Elżusi na rach. Alfreda —	4.—		do A^b Alfred za sukienkę dla Elżusi —	4.—
			do A. Ignacemu furmanowi na wesele —	2.—
			— A. Mamce Zybalowej —	1.—
			-27.	
			do A^b Michał Römer Synowie Noniewiczowi do Wieliża	5.—
			do A^b Zosi na opłatę August	50.—
			-31.	
			do A. Pogorzałemu —	8.
Listopad.			Listopad.	
			do A^b Siemaszce —	16.—
			do A Exekwie Syrokomli —	1.—
			— A. Na kościół Wenusowski	1.—
do przeniesienia	34,515.74½		do przeniesienia	34,473.63½

Wzięta	Kassa		Dała	
Listopad	Rub.	K.	Listopad.	Rub. K.
-5. z przeniesienia -	34,515.	74½	-5. z przeniesienia	34,473. 63½
			do A. Siemaszce pensye X	30. —
			-7.	
			do Ab Rutkowski za elementarze dla dzieci — X	2. —
			do A. Za elementarz dla Bronisia X	1.50.
			— A. Leonowi Sadowskiemu X	3. —
			— A. Kalendarz Warszaw X	— 15.
			— A. ½ Procederowej podróży z Sewerynem — X	8. 3.
			-9.	
			do A. Bartłomiejowi Urbanowiczowi staremu Słudze X	3. —
			-10.	
			do I A. Szkółce Śpiewu, Ciechanowiczowi organiście — X	6. —
-10			— I A. Książki — X	10. —
do Ab Michała Römera kupony zwrót — X	90. —		do A. Sprawunki dla Zosi — X	7. 86.
do I Ab Römerówny Elżbiety kupony — X	46.25.		— A. Loterya na korz. Irkuc X	1. —
" do od 300 rub. — X	7.50.		— A. Podróż z Wilna do domu X	9. 5.
" do korzyści na bilecie X	— 25.		do A. Maleckiemu Gor. do rach pensyi po 1sze — X	25. —
" do z wydziału Ojca X	41.88		do Ab Podbereski Michał za kupony Michała Römera jedną ratę od 1000 r. X	25. —
— I Ab Römera Seweryna kupony — X	20. —		do I A. Córce Elżbiecie z wydziału Ojca — X	41. 88.
¼ % " do korzyści na bilecie X	— 87½		do I Ab Römerówna Elżbieta Bilet 5 procentowy — X	100. —
— I Ab Janopolskich dochodów do podziału kupony — X	46.25.		— I Ab Römer Seweryn Bilety 5% — X	350. —
" ¼ proc. korzyści na bilecie X	— 12½		— I Ab Janopolskich dochodów na bilet 5% — X	50. —
— I Ab Maurycowie kupony X	5. —		— I B² Katarzyna Römerówna na bilety 5 pro. X	100
do I B¹ Römerówny Katarzyny kupony — X	2.50.		-15.	
" do od 100 dwie raty X	5. —		do A. Za sprawunek Pryzki Sidorowi Chartamowowi X	24.58
" do od 150 rata 8 brown X	3.75.			
do I B² Römerówny Katarzyny kupony od 1350. X	33.75.			
" od 200 — X	5. —			
" do korzyści ¼ proc. X	— 25.			
do przeniesienia —	34,824. 12½		do przeniesienia	35,271. 68½

Wzięła — Kassa — Data

Wzięła			Kassa			Data	
Listopad.		Rub. K.	Listopad.			Rub. K.	
-15.	z przeniesienia	34,824.12½	-15.	z przeniesienia		35,271.68½	
do Ab Siemaszko poracho-			do A. Za 23 sztuki zwierzyny o-				
waniem kwitu	—	15.15.	kuskiemu Strzelowicz			3.—	
-18.			do I A. Annaty Chrewiu-				
do Ab Grzechof do poracho-		400.—	kiej do Sądu Ziemskiego			15.15.	
z Rap. Chwz.			-18. z Rap. Chwz.				
„ do A. Za 2 p. pszenicy letp. 3r		6.—	„ do A. Za wawrzal do Maj.		—	25.	
„ — A. Za 3 p. rozn. wycinków	—	5.—	„ — A Pentyi Wine. Narkiewi			2.—	
„ — A. Za 2 p. sieczenia pot		8.—	„ Just. Dąsowi			1.—	
„ do Ab Chmurowicz porach.		30.43½	„ Just. Galickiemu		—	50	
			„ Mich. Kaszanowicz			2.25.	
			„ Murarskiemu Part.		—	50.	
			„ Ornst. Kaszpanowi			4.—	
			„ Wine. Tyczkowi			1.—	
			„ Nikształcie Mazyan			1.—	
			„ do I A. Na potrzeby gospo-				
			darskie zabranej w Pow-				
			sejn i na Mirskim	—		36.93½	
-19.			do Ab Kosi do rachunku			15.—	
do Ab Jefim Kuprem zadat-			do A. Pozwrateemu z Dekret		—	24	
kiem za grunt Chrzczonajca Powiecyski		25.—	-20.				
-22.			do Ab Baranowskiej Adelaidzie			200.—	
do Ab Michał Römer zwró-			-23.				
cony od Komisarza	—	5.	do A. Józefowi Namiczyńsk			11.—	
			-A. Za plewidło najemnikow			2.40.	
-30.			-A. Na rodzinę Syrokomli				
do C. Z Janopola Ciapins		300.—	z Uchwały powiatowej			18.80.	
			-28.				
			do Ab Od Kosi Baranowskiej			5.—	
Grudzień			Grudzień				
			-1.				
			do Ab Kozłowskiemu Janowi				
-3.			do poracowania na olej			15.—	
do Ab Kozłowski porach.		15.—	-2.				
			do A. Daraskiewiczowi	—		10.—	
			-3				
			do A. Za Olej do lamp	—		7.—	
do przeniesienia		35.633.71.	do przeniesienia			35,626 71.	

Wzięła Kassa Dała

Grudzień	Rub. K.	Grudzień	Rub. K.
-4. z przeniesienia	35,633.71.	-4. z przeniesienia	35,626.71.
		do A. Maleckiemu Gorgoni	50.—
		do Ab Sawickiemu Leopoldowi do rozrachunku	30.—
		-5.	
		do Ab Michała Kazimierz Römera rachunek:	
		„ posłaniec z Jezierosz z wiadomością o Noniewiczu	1.—
		„ Noniewiczowi	20.—
		-7	
		do Ab Za Michała Kazimierz Römera na Syrokomli pamiątkę z uchwały Pow	5.16.
		do Ab Za Alfreda do Syrok.	7.73.
		do A. Biednej żydówce	—23.
-8.		-8.	
do A. Gospodarki żeńskiej wniosła Zosia z Antonosza	155.30.	do I A. Na przegląd Europejski z połową koperty	11.—
„ Do z Powereja	53.46.	-I A. Za Pamiętnik Muzyczny Teatralny	7.—
-9.		-I A. Kuryer Wileński	12.—
do Ab Grynhof do rachunku	500.—	do Ab Zosi dałem	37.—
		-21.	
-23.		do C. Podróż do Witebska i na powrót z Ciapińskim i Frankiem	145.80.
do I Ab Córce Elżbiecie Römer równie Iwan Mikitiew z Rupet. Kapitału	12.89.	-22.	
po 23 Listop. procentu	1.6	do Ab Zosi do rachunku	15.—
do Ab Grynhof do rachunku	400.—	-23.	
		do A. ½ Kosztu w Spr. z Żukowską kancyllaryjne	50.—
		do Ab ½ Kosz. na Seweryna Brata Rachunek	50.—
		do A. Kalekiemu młynarzowi	—30.
		- A. Pogorzałym żydom Dusiat	—30.
		-24.	
		do A. Izydorowi do Krakowa	60.—
do przeniesienia	36,756.42.	do przeniesienia	36,129.23.

Wzięta	Kasa	Data	Kasa
Tysiąc	Rub. K.	Tysiąc	Rub. K.
-24. z przeniesienia	36,756.42.	-22. z przeniesienia	36,129.23.
do Ab Baranowska Adelaida		do A. Inwestarowi Marki.	
amortyzacja ———	243.—	wiezeni na kol. I. Mich.	3.—
-25.		-25.	
do Ab Rutkowski Kazi—	2.—	do Ab Malackiemu na kol.	50.—
-30.		-Ab Alfred za Kobendzu	50.
do A. za 24 miadrawiski		-Ab Michał Kazimierz	
po rub 1.30 ———	31.20.	Rönnes za Nowowiejce	5.10.
do A. Czyszów, z Kongisek		-30.	
od Andrzeja Kaszanowi	31.40.	do A. za 2 pudy 37 f. cukru	27.—
Ignacego Kaszanowicz	31.60.	-31.	
Józefa Prościenia—	22.70.	do A. Ubogim do karbonki	
z Ejdminiszek od Archipa	6.15.	kosc miejscy ———	2.—
z Archetyn. Wincenty Giejdis	17.82½	do A. Na potrzeby Edwardka	
Mateusz Giejdis	27.35.	z rachunku Malackiego	105.86.
z Podkiedzios Mich. Waledis	31.10.	-A. Wikszemskiemu zale-	
z Posvić Wincenty Poliwan	45.55.	czenie Edwardka—	15.—
z Lukszty Jan Kurytowicz	9.33.	-A. Urbańskiemu nauczy-	
Paweł Werszelis.	18.32.	cielowi muzyki za Edwardka	10.50.
do Ab Sawicki Leopold por.	30.—	do Ab za Michała Kazimie-	
-31.		rza do policji za herbo-	
do I A. Wigdor z podatku		wany papier opłaconym ———	40.
procent od porzejerki—	18.—	do A. Kakuszyszanowi kolendy	1.—
do Ab Malacki Gorgonius po-		-A. Dziecion zmian—	3.—
rachowaniem i mierty	120.—	-A. Szpitalowi Abelskiemu	2.—
-Ab Sewerym porachu-		-A. Potowa kosztem wypa-	
waniem na spr. kuk	30.—	wie z Kukowska—	100.—
-Ab Michał Podberecki za		-A. Szpitalowi Krawiem	2.—
kupony Michasia—	25.—	-A. Stwierzeniu Antoniem H.P.	2.—
-Ab Alfred Rönnes do rachun	100.—	-A. Szybni Antolepskiemu po ———	20.
z Rap. Chwarom		-A. Ubogim w Abelach ———	90.
„ do A. za 2 p. owsa po 1,00 —	2.—	-A. Edwardkowi po 1 gro-	
„ -A. Zakupjabłek po 75 i p. 1 Wi		szy pieniędzy ———	3.—
nek po rub 1. ———	4.—	-A. Jemmi za niezapła-	
„ -A. Słomek p. 4 po 1 i. cjabłek		cone rachunków	2.—
3 sieki po 75 ———	5.75.	z Rap. Chwar.	
„ -A. Zyta p. 109 po r. 1,90 z Wotka	207.10.	„ do I A. za latarnię nowe i napr.	1.20.
do przeniesienia	37,835.79½	do przeniesienia	36,465.89.

Wzięta	Kassa		Dała	
Grudzień	Rub. K.		Grudzień	Rub. K.
-31. z przeniesienia	37,835.79½		-31. z przeniesienia	36,465.89
z Rap. Chrzcz.			z Rap. Chrzcz.	
„ do A. Zadatku za groch od Elica	10.—		„ do I A. Za funt ćwieków	22
			„ do A. Za 6 gar. dziegciu	60.
			„ — A. Za 30 szt. brusków	20.
			„ — A. Za naprawy naczyń	50
			„ — A. Za naprawę komina	20.
			„ — A. Młyn w Antuzowie	4.—
			„ — A. Za zżęcie 1½ dzies. owsa	3.—
			„ — A. Tyczce za roboty w Mie	3.—
			„ do Ab Jefima porach. Chrzcz.	25.—
			„ do Ab Pozostałość raportu	42.40½
z Rap. Grynk.			z Rap. Grynk.	
„ do A. Na rach. żyta Sterniśk.	488.35		„ do I A. Blacharzom za pokrycie dachu i naprawę rynn	405.87½
„ — A. Za 234½ wiader wódki po 130	304.85		„ — I A. Za resztę farb i pokostu	29.76.
„ — A. Za 8 wołów	102.—		„ — I A. Pomalowanie dachu Sterniskiego	29.25.
„ — A. Za 20 owiec	40.—		„ — I A. Za stołowanie blacharzy Wigdorowi	65.70.
„ — A. Arędy z karczmy Poob	75.—		„ — I A. Na drogę blacharzom	18.30.
„ — A. Sztrafu od Jana Zybala	19.10.		„ — I A. Naprawa wieży	8.—
„ — A. Od Macieszy ze Sztarańc	6.—		„ — I A. Najemnikom przy tem	12.—
„ — A. Czynszu ze wszystkich	3,488.31.		„ — I A. Mularzowi na rachunek roboty przy młynku	50.—
„ do Ab Pożyczkę od Sidora Charłamowa ze Strawy	900.—		„ — I A. Za 250 pur. węgli po 15	37.50
			„ — I A. Za 150 gar. dziegciu do	22.50.
			„ — I A. Za przestawienie 7 pieców i naprawę komina	40.—
			„ — I A. Za ½ skrzyni szkła pros	9.70.
			„ — I A. Za 6 napilników	1.45.
			„ — I A. Za ¼ skrzy. szkła białe.	10.—
			„ — I A. Za 11 pud. 5½ f. sztab żelaz	24.50.
			„ — I A. Za 14 pud. 8½ f. do	32.70
			„ — I A. Za garnek spiżowy	1.25.
			„ — I A. Traczom na rachu	42.—
			„ — I A. Pasy do młócarni Powes.	15.50
			„ — I A. Za 30 kop kubów	60—
do przeniesienia	43,269.40½		do przeniesienia	37,461.00.

Wzięta		Kassa		Data	
	Grudzień	Rub. Kr.		Grudzień	Rub. Kr.
-31.	z przeniesienia	43,269.40½	-31.	z przeniesienia z Rap. Grynh.	37,461.00.
			„	do I A. Za 4 kółka do arf	6.40.
			„	— I A. Abramowi na rachunek cegieł	74. —
			„	do A. Poczta Rakiska	7.50.
			„	— A. Za 7 pudow świec łoj.	46.20
			„	— A. Za 20½ f. oleju do lamp	3. 7½
			„	— A. Szmarowidło do młócarni	6.84.
			„	— A. Na potrzeby apteczkowe	14.80
			„	— A. Za 12 but. porteru	4 20
			„	— A Za 66 gar piwa	4 12
			„	— A. Transport rzeczy z Wil	— 65.
			„	— A. Za mliwo w Abelach	10.64
			„	— A. List do Izydora	5.35.
			„	— A. Podróże do Dynab.	11.75
			„	— A. Garbarzowi za wyrob	6.30
			„	— A. Podeszwy i podeszwice	10.25.
			„	— A. Najemnikom do zbioru zboża	64.50
			„	— A. Pastuchowi do koni	4.50.
			„	— A. Stróż polny	6.40
			„	— A. Grynhofowi pensyi	75. —
			„	— A. Chrzczonowiczowi Leop.	50. —
			„	— A. Deszkleniewiczowi	50. —
			„	— A. Ławreckiemu kowal	40. —
			„	— A. Namiczyńskiemu Józef	10. —
			„	— A. Bałużowi Stanisław	12. —
			„	— A. Bałużowi Antoniemu	3. —
			„	— A. Kulikowskiemu	25. —
			„	— A. Czeladzi Antonowskiej	433.42½
			„	— A. Do Powesyjskiej	126.50.
			„	— A. do Miszkińskiej	103.71.
			„	— A. do Sterniskiej	105. 5.
			„	— A. Akcyzy za 25½ wiad. wód	48.45.
			„	— A. Najemnikom do żyto żniwa w Sterniszkach	4.12½
			„	— A. Naprawa bót. czel. Stern	1.95.
	do przeniesienia	43,269.40½		z przeniesienia	38,836.68½

Kassa

Wzięła			Data		
Grudzień		Rub K.	Grudzień		Rub. K
-31.	z przeniesienia	43,269.40½	-31.	z przeniesienia	38,836.68½
				z Kas. Gryg.	
				„ do A. Kobendy Księżom Abel	
				kim i Steribica ——	6.—
				„ - A. Zybalowi skotowydz. ab.	4.50.
				„ do Ab Popowowi za blachy	425.—
				„ - Ab Grynhofowi poracho-	
				waniem z przyjścia -	1,300.—
do I A. z Perkuniewa za				do Ab Römera Michała Kazi-	
cały rok skończony -		200.—		mierza ruch. Dominiko-	
				wi jego z telegramem —	15.—
do I A. Wojdyr Szykowicz				- Ab Maleckiemu Gorgoni-	
przelewem na Elż. Rom		300.—		sowi do rachunku ab.	30.—
				- Ab Pozostałość z Raportu	
do I Ab Römerówna Elżbi-				Grynhofa popotrzebnie	
ta z wydziału Ojca		500.—		dawniejszej ——	1,396.44.
„ do A. z D. Chrz. Kwiatka Jefi-				do A. Maleckiemu Gorgo	50.—
mia przyjętem jako zada-				do Ab Kasa Wtorościanka Mi-	
tek na groch ——		25.—		chałowskiemu i Chłopcu	77.—
				do I A. Córce Elżbiecie wy-	
				dzieleniem Perkuniewski-	
				wo i karta Wojdyra 200.	500.—
				do I Ab Römerówne Elżbi-	
				ta Wojdyrowi Szykowicz	300.—
				do A. Malcowi Franciszkowi	9.—
do Ab Michał. Kaz. Römer				do Ab Zosi do rachunku -	20.—
Dominik poracho-		15.—		- Ab Michał Kazimierz	
- Ab Zosia zaliczeniem za bawół		5.—		Römer za list telegra	3.25.
- Ab Zosia rachunkiem		149.58½	„	do A. z rach. Zosi potrzeby dom	149.58½
- Ab Kosia za Krwawka		5.—	„	- A. Oporządzenia Krwawka	5.—
Ogół ——		44,468.99.	Ogół ——		43,127.46.
Bilans ——		43,127.46			
Pozostałość -		1,341.53.			

Sprosto-

Sprostowania w szczegółowych rachunkach bez zmiany liczby ogólnej, wykryte przy rocznem obrachowaniu

Wzięta	Kassa Rub. K.	Dała	Rub. K.
do B¹ Römerów na Katarzyna chwilową pożyczką od Stryja Edwarda — ×	43.63.	do A⁶ Römerów nie Katarzynie na kupno biletu do Rachunku B¹ — ×	43.63.
— B¹ D° przyjęciem pozostałości z Rachunku B² — ×	8.88½	do B² Przeprowadzeniem pozostałości do Rachunku B¹ ×	8.88½
do I A z rachunku A, oszczędności — ×	6,330.54¾	do A. Oszczędności odłożonych do Rachunku I A — ×	6,330.54¾

~~201 ± 35~~ 197

r. 1862.

Rachunek A moich własnych dochodów i wydatków

I. Przychód i Rozchód Kapitału.

Przychód

	Rub. K.	Rub. K.
1. Oszczędności. a./ Pozostałość moich pieniędzy z roku na rok lub odłożenie ich w ciągu roku. b./ Dochód z majątku dorobkowego / Perchuriewo w Wołogockiej Gubernii / c./ Wyprzedaż mienia nieruchomego i ruchomego. – d./ Z daru / ⅓ Janopola w Witebskiej Gubernii /. e/ Nieprzewidziany.		
Styczeń 1. a/ Pozostałość	153. 1¼	
-30 a./ Przewyżka z oblicza	135. 27½	
Czerwca 4. a./ Zwrót od podróży	1. —	
-9. a./ Od Michała zwrót naprawy chomątów jemu oddanych — — — —	32. —	
Października 23. d/ z Janopola dochodów ⅓ wydziału —	330. 40.	
Grudnia 31. b./ Z Perchuriewa za rok przeszły —	200. —	
Ogół — ...	851. 68¾	
Grudnia 31. Sprostowanie – a./ Oszczędności z rach. A.	6,330. 54¾	
Ogół —	7,182. 23½	

Rozchód.

1. Kupna. a./ Nieruchomego Majątku.

	Rub.	K.
Narzędzi		
Maja 13. Za barometr metalicz	24.	—
Paździer. 10. Za melodyon dla Mateusza Edwarda	70.	—
Ogół	94.	—

b./ Ruchomego z oddziałami:

Sprzętu.

Czerwca 13. Tłomok skórzany z pokrowcem	9.	5.
– Kałamarz podróżny nowsr.	1.	50.
„ Sierpnia 14. z Rap. Grynko:		
„ Za 40 kos	21.	—
„ Za 30 sierpów	7.	50
„ Za nożyce do strzyżenia ow	1.	20.
„ Za 15 pud. 23 f. żelaza	32.	94½ Bydła, koni, drobiu.
„ Za 4⅝ f. drotu	2.	77½
„ Za 3 szczotki do koni		75.
„ Za 90 f. powrozów	9.	—
„ Za taśmy	2.	47½
„ Za mosiężny zamek		30.
„ Za ćwieki	4.	60.
28. Za naprawę zamków w komodach	2.	5.
„ Grudnia 31. z Ra. Chrz. Za latarnię	1.	20.
„ – Za funt ćwieków		22.
Ogół	96.	56½

Pojazdów.	Rub. K.
Machin.	
Sierpnia 12 Za bęben do młócarni Powesejskiej —	39.85.
„ Grud. 31. z R. Gr. Za pasy do młócarni powesejskiej	15.50.
„ — Za kółka do arf —	6.40.
Ogół —	61.75

Książek	Rub. K.
Luty 14. Przyjaciel dzieci	4.20.
Kwietnia 25. Latopisiec Nestora —	5. —
Czerwca 15. Journal des jeu. per.	7.20.
Sierpnia 20. Oprawa rocznika —	70.
Października 10 Książki dla dzieci	1.80.
Listopada 10. Książki —	10. —
Grudnia 8. Przegląd Europejski	11. —
— Pamiętnik muzycz. teatr.	7. —
— Kuryer Wileński —	12. —
Ogół —	58.90.

Nót, sztychów, fotografii	
Sierpnia 20. Muzyka kościel.	2.95.
— 23. Fotografie dobrych ludzi	4.50.
Września 9. Muzyka kościel	2.45
Paździer. 10. 13 Widoków fotografowanych Wilna	6.50.
Ogół —	16.40.

c./ Straty, rezyjecia, od-
drzlenia.

	Rub. K.
Maja 1. Córce mojej Elżbie-	
cie przelewem należytości	
czynszowych do uzyska-	
nia z ósmin gospodarzy	
trzech wiorsk Rzepet Za-	
brzezek i Strawy —..	765.10.
-12. Wydzieleniem córce Elżbie-	
cie na dopłatę biletu —	21.32.
Czerwca 27. Dto — Dto —..	10.—
Listopada 10. Dto do —.	41.88.
Grudnia 31. Dto Perelmanowski	
czynsze i przelewna z wsi dn	500.—
Ogół —.	1,338.30.

2. Nakładu a./ Zabudowania opła-
ty materyałów, rzemieślników
we wsi.

„Sierpnia 14. z racha Szyd-	
ra z wyszczególnieniem	
w księgach przez niego	
utrzymywanych —	
Października 20. Heldtowi Ar-	
chitektowi za fatygę —	
-23. Za 300 pudów blachy na	
dach domu Antonowskiego	1110.—
- za 100 f. ćwieków do tegoż	
dachu ——	15.—
- za przewiezienie i fatygę	
Heldta ——	44.—
„ Grud. 31. Blacharzom za resztę	
farby i pokosten ——	29.76.
„ - z Rz. Kr. Naprawa wieży z najmu	20.—
„ - Malarzowi na rach. roboty	
przy Młynku ogrodowym	50.—
do przeniesienia	2,243.74½

	Rub. K.
2. Nakładu a./ Zabudowa —	
z przeniesienia —	2,243.74½
„ Grud. 31. z Rz. Kr. za 250 f. wyp.	37.50.
„ - za 150 gar. dzięgcia —	22.50.
„ - za przestawienie 7 pieców i dom.	40.—
„ - za 6 napilników —.	1.70.
„ - za ½ skrzyni szkła prost	9.45.
„ - za ¼ skrzyni szkła białego	10.—
„ - za 25 pud. 14 f. ziclare szkłem	57.20.
„ - za garnek śpiżowy —.	1.25.
„ - Tracrom na rachunek	42.—
Ogół —.	2,465.34½

Anisim Cieśla:

„ Sierpnia 14. z Rap. Grzybka	3.—

Blacharze Wileńscy.

„ Sierpnia 14 z Rap. Grzybk..	70.—
Października 11. po 2½ kop. od	
968.98½ arkusza blachy dachu dołem	25.—
„ Grud. 31. z Rz. Kr. Depozytu	
6.— Dachu ~~inwentarz~~	405.87½
„ - Pomalowanie dachu sterników	29.25.
15.— „ - za Robotowanie blacharza	
Zwierkowni ——	65.70.
„ - Na drogę blacharzom	18.30.
Ogół —.	614.12½

Abram Strycharz.	Rub. K.	Rub. K.
„Sierpnia 14 z Rap. Grynhofa	40. —	
„ – Grud. 31. Na rachunek	74. —	
Ogół —	114. —	

	Rub. K.	Rub. K.
w mieście.		
„Bardziewnika 23. z Rachunku Pieślaka, Szczegóły w Dzienniku moim i w jego rejestrach ———	270.75.	

Odjąć rachunku I A. z Nakładem a./ Rabandowania, opłaty rzemieślników i materyałów:

wewsi:			
Dostarczenie —	2,465.34½		
Anisim cieśla —	3.—	× 3,196,47	
Blacharze Wileńscy	614.12½		× 3,467,22.
Abram Skrzydlarz	114.—		
w mieście ———		270,75.	

6./ Polepszenia gospodarki, plantacyi łąk, kopania rowów etc.	Rub. K.	Rub. K.
„Sierpnia 14. z Rachunku Szydora z wyszczególnieniem w księgach przez niego utrzymywanych	768. 82½	
„Listopada 18. z Rap. Chrzczo. Na parobczanną gospodarkę w Powesyu i Miszkini	36. 93½	
„Grud. 31. z R. Gr. Za 30 kop kula	60. —	
Ogół —	865. 76.	

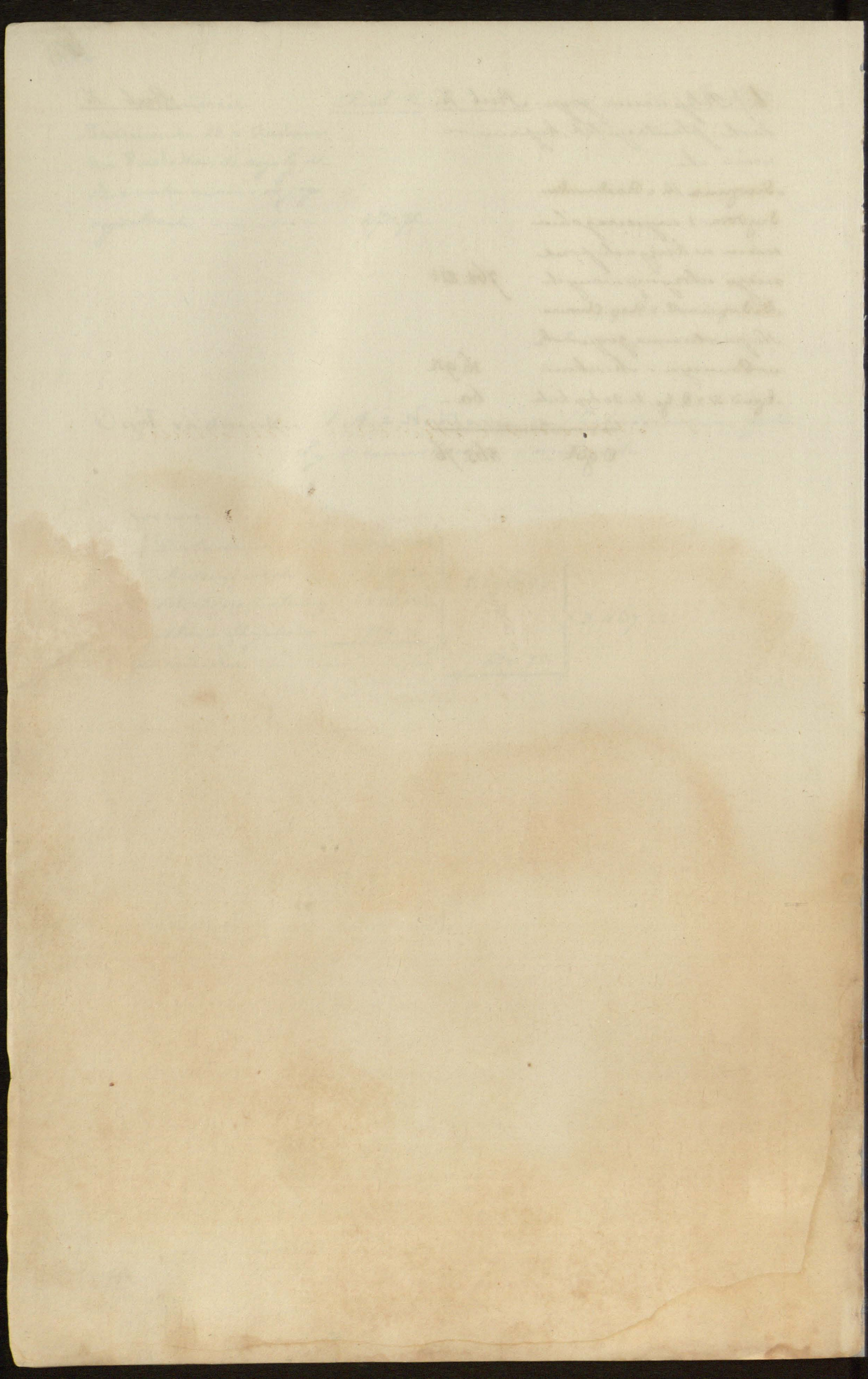

I. Przychód i Rozchód Kapitału.

Przychód

2. Wrodzytowy. Tabella Kapitałów, Długów i procentów, z bilansem umieszczenia i zwrótu kapitałów. a./ Pożyczki zaciągniętej: b./ Zwrótu umieszczonego przezemnie kapitału. c./ Procentu od składanych moich kapitałów.

Ed-

Rozchód

3. Wrodzytowy. a./ Wypłata Długu. b./ Umieszczenie kapitału. c./ Opłata procentów.

Należność zaleg. pr. Rub.	K.	Kapitałów Rub.	K.	Jaki procent.	Kapitały Nazwiska i imiona Dłużników w alfabetycznym porządku. Jakie ubezpieczenie kapitału, kiedy nastało. Ilość pr.	Wypłata zaległości i procentów Data Miesiąc	D.	zaległości Rub.	K.	należności Rub.	K.	Noty.
		125.	..		Akcya Société des immeubles réunis à Paris № B. 118.							
8.	..	100.	..	4/	Iwana Ignatiewa synowie. Karta na pr. pap. r. 1857 List. 18 4,00.	Maja	1.	8.	..			Karta u Grynhofa.
		300.	..	/6	Wigdor z Podabel od 1go Stycznia 1862 roku. 18,00.	Grudnia	31.	..	..	18.	..	
8.	..	525.	..	1/1	——— Ogół ——— 22,00. Do podziału z bratem Sewerynem	Grudnia	31.	8.	..	18.	..	
		30.	..		Certyfikat Ban. Pol. Lit. B № Ser 1494 № Obl. 149381. № 88790.							
		1000.	..	/6	Statkowskiego Macieja synowie za dwóma Obligami r. 1838 Kwiet 23 — 60,00.	Maja	15.	..	..	30	..	Syn Rubli 30 opłacono bratu Sewerynowi.
90.	..	300.	..	/5.	Ziemięcka Marya z Alexandrowiczów Kar. na pr. pap. r. 1856 St. 12 ——— 15,00.							
90.	..	1,330.	..	/2	——— Ogół ——— 75,00.	Grudnia	31.	..	..	30.	..	

Zbiór kapitałów moich i na mnie z podziału przypadających.

525. „ Moje wyłącznie.
665. „ Z podziału z bratem Sewerynem
53. „ Zaległości moich.

1,243. „ Ogół

Mi

Umieszczenie		Zwrót		Jaki procent	Bilans kapitału w ciągu roku 1862go. Nazwiska niszczających się i przybywających Dłużników.	Opłata procentów				Noty.
Rub.	K	Rub	K			Miesiąc	d.	Rub.	K	
		100.	„		Iwan Ihnatiew ze Strawy przelewem na moję córkę Elżbietę Römerównę	Maja	1.			
		300.	„		Wigdor Icykowicz z podabel przelewem na moję córkę Elżbietę Römerównę	Grudnia	31.			
		400	„	..	Ogół					

Należność zaległ. pr. R.	K.	Kapitałów R.	K.	Jaki procent.	Długi Nazwiska Wierzycieli w alfabetycznym porządku. – Jakie zabezpieczenie ich kapitałów? Kiedy nastało? Ilość należnego procentu.	Wypłata Data Miesiąc	d.	zaległości R.	K.	procentu R.	K.	Noty
		1,500.	..	/4.	Jursza Marcin Ks. z Owil. Karta na pr. pap. r. 1861. Kw. 23. ——— 60,00.	Marca	6.	..	..	60.	..	
		200. 8	..	/4.	Kozłowski Jan. Karta na pr. papierze r. 1861 Kw. 23. ——— 8,00.	Kwietnia	16.	..	..	8.	..	
		375.	..	/4.	Krewieńskiego kościoła annuata Opł. do Sąd. Ziems. Jezioros. na S. Marcin 15,15.	Listopada	15.	..	..	15.	15.	
		200.	..	/3	Kulowie. Mikołaj ze Stasiem, Jan z Zybałów. 4 morgi łąki pod zastaw. Karta na pr. pap. r. 1858. St. 31. ——— 6,00.	Kwietnia	9	..	..	6.	..	
		150.	..	/4.	Kunicka Katarzyna z Rynkunów. Karta na pr. pap. r. 1857 Kw. 23. ——— 6,00.	Maja	10.	..	..	6.	..	cha
		25.	..	/4.	Malec Franciszek. Karta na prostym pap. r. 1861 Kw. 23 ——— 1,00.	Kwietnia	9.	..	..	1.	..	
		82	90.	–	Maurycy Marcin na Kaiszki							
		50.	..	/4	Piesniakiewiczowa Katarzyna z Narkiewiczów. Kar. na pr. pa. r. 1857 Kw. 23. 2,00.	Maja	10.	..	..	2.	..	
		507. 126. 380	.. 75 25	..	Pietrucha Karpów ze Strawy, czteroletnia opłata czynszu do potrącenia co rok po równej ilości.							
		6,351.	..	/3.	Römerowie Izydor, Edward, Bronisław ze wzrostem pr. od 1 Maja 1861 roku.							
		300.	..	/3.	— Ciż sami. Bez karty. Procent płaci się ich Matce Zofii Römerowej — 9,00.	Kwietnia	9.	..	..	9.	..	
		94.	85.	/3.	Römerowna Katarzyna. Z rach. B³ ze wzros. proc. od 1. Stycznia 1860.							
		313.	80.	/3	Römer Michał. Z rach. B³ ze wzrostem procentu od 1. Stycz. 1860 r.							
		16,240	..	/3	Römerowa Zofia z Białłozorów /Ob. Tabellę r. 1854./ ——— 487,20.	Kwietnia	9.	..	..	487.	20.	
		450 112 337	40. 60 80	..	Sidor Charłamow ze Strawy, czteroletnia opłata czynszu, do potrącenia co rok po r. ilo							
		361.	..	/3	Szkółka Śpiewaków Dobroczynności Wil. ze wzros. proc. od 1 Maja 1860.	Potrącając to, co w tym roku spłaciłem wyprowadziłem rachunek wzrastający procentów pod. 1 Maja 1862 r. = 382,98½						
		600	..	/4.	Szytejko Józef. Ks. prob. Krew. Karta na pr. pap. r. 1858 Kw. 23. ——— 24,00.	—138.— = r. 244,98½ Kwietnia	9.	..	..	24.	..	
		50	..	–	Teofilej Jakowlew Kotorow.							
		1,000.	..	/4	Tysserowa Marya z Dulkow. Karta na pro. pap. r. 1859 Kw. 23 ——— 40,00.	Maja	11.	..	..	40.	..	
		28,718.	5.	00/15	——— do przeniesienia — 658,35.	Grudnia	31.	..	..	658.	35.	

Należność zaległ. pr. R.	K.	Kapitałów R.	K.		Długi. Nazwiska etc.	Wypłata Data Miesiąc	d.	zaległości R.	K.	procentów R.	K.	Noty
		28,718.	5.	00/15.	— ... z przeniesienia 658,35.	Grudnia	31.	..	..	658	35.	
		200.	..	/4	Zacharewiczowa Rozalia wdowa po Jerzym Karta na pr. p. r. 1858 4.5. — 8,00.	Stycznia	16.	..	..	8.	..	
		765.	35½	/3.	Zana Tomasza dzieci. Bez karty procent 1go Maja płacić w 1862 r. 22,96.	Maja	10.	..	..	22.	96.	
		382	67									
		382	68									
		29,683	40½	00/17	— — — Ogół — ... — 689,31.	Grudnia	31.	..	..	689.	31.	
la					Odpowiedzialność ciążąca za dobrowolnie daną porękę.							
		525.	..	..	Za Klimaszewskiego Alexandra Podskarbiego Jeziorskiego Powiatu (Ob. Tabellę 1844 i 5 r.)							
		2,000.	..	..	Za Römera Stanisława, synom Antoniego Plewińskiego (Ob. Tabellę 1844 i 5 r.)	Maja	13.	Stanisław Römer oznajmił mi że Dokument wydany Plewińskim z mojem poręczeniem już jest opłacony i zwrócony do rąk jego. Zatem i na mojej odpowiedzialności już nie ciąży.				
		2525.	..	..	Ogół odpowiedzialności za porękę							
					Zbiór długu i odpowiedzialności Dług — ... 29,683,40½ Poręka 2,525,00.	32,208.	40½	Ogół				
						1,243.	..	Bilans Kapitału				
						30,965.	40½	Pozostałość na dług.				
					Bilans procentów: Do opłaty — ... 689,31. Do przyjęcia — .. 59,50. Płacić — ... 629,81.							

Pożyczka R.	Pożyczka K.	Wypłata R.	Wypłata K.		Bilans Długu w ciągu roku 1862go. Nazwiska nowoprzybyłych lub spłaconych Wierzycieli.	Opłata procentów Miesiąc	D.	R.	K.	Noty
		9.	"	—	Szkółce Śpiewu Dobroczynności Wileńs. —	Lutego	25.			
		126.	75.	—	Pietrusze Karpowu ze strawy potrąceniem	Kwietnia	9.			
		112.	60.	—	Sidorowi Chartanowu ze strawy potrąceniem	Kwietnia	9.			
8.	"	"	"	1/4.	U Kozłowskiego Jana z zamianą karty na 208 r.	Kwietnia	16.			
75.	"	"	"	—	Timofiej Jakowlew Kołosow z Rupet za 3 lata	Maja	1.			Wyspa na sortis.
		25.	"	—	Temuż Kołosowowi potrąceniem na jednoroczny czynsz za wyspę na jeziorze sortis	Maja	1.			
		382.	67.	—	Zana Tomasza synóm z kapitału —	Maja	10.			
		120.	"	—	Szkółce Śpiewaków Dobroczynności Jasińskiej	Maja	14.			
82.	90	"	"	—	Od Maurycа Marcina awansem za Gais	Sierpnia	9.			Rö
		3.	"	—	Szkółce Śpiewaków Dobr. Wileńs. —	Sierpnia	20.			
		313.	80.	—	Römerowi Michałowi wypłaciłem	Paździer.	23.	17.	11.	
		6.	"	—	Szkółce Śpiewaków Dobr. Wil. Ciechanowiec	Listopada	10.			
165.	90.	1,098.	82	—	——— Ogół ———	Grudnia	31.	17.	11.	

mer

Tabellę tę kapitałów i długów swoich układał na rok 1862 i własnoręcznie ją napisał r. 1862 Stycznia 31. dnia w Antonowie sam podpisujący się Edward syn Michała Römer

Do tej Tabelli własnoręcznie przez JW. Edwarda syna Michała Edwarda układanej jako świadek podpisuję się Jan syn Xawego Wejssenhoff.

Do tej Tabelli własnoręcznie przez JWo Edwarda syna Michała Edwarda Römera układanej, iako świadek podpisuję się Ludwik Benedykta syn Piethiewicz.

Jako świadek podpisuję się Juljan Abramowicz Kollegialny Assessor

Rachunek I Ab Kapitałów mojej córki Elżbiety, odkładanych dla niej z wydziału Ojca po trochę, w celu aby jej wyposażenie, nie ciążyło na Braciach jej, po mnie mających odziedziczyć spadek.

Rok 1862.

Należność: Zaleg. pr. Rub.	K.	Kapitałów Rub.	K.	Jaki procent	Gdzie, albo u kogo umieszczone kapitały. Jakie ich ubezpieczenie. Kiedy nastało. Ilość pobieranego procentu	Wypłata zaległości i procentów: Data Miesiąc	D.	zaległości Rub.	K.	należności Rub.	K.	Noty
		300.	..	/5 i divid.	Akcye Spółki domu zleceń Rolników nadniemeńskich. Trzy № 637, 638 i 639. procent bez dividendy — 15,00.	Września	14.	..	..	4.	12.	Za dwa miesiące po dniu 1go Stycznia 1862 r.
		1850.	..	/5.	Bilety bankowe. Dwa № 105533 i niecały № 106644. 1 kupon — 46,25.	Maja	11.	..	..	46.	25.	W dzienniku zapisano o 25 k. 50 wyżej jak by od 100 rub nadto. Do sprzedzenia.
		300 / 2250			2 kupon — 46,25.	Listopada	10.	..	..	46.	25.	
					Bobryszki wieś zaległość:							
		71.	30.	/6	Gardiej Hryhoriew — 4,28.							
		115.	35.	/6	Ogurian Sinica — 6,92.							
		203.	75.	/6.	Gawryło Tichonow — 12,22½							
		1500.	..	/5.	Bystram Karol. Karta na prostym papierze r. 1861 Kwietnia 30 z przelewem Ojca na nią — 75,00.	Maja	10.	..	..	75.	..	
					Rupety wieś. zaległość.							
		50.	35.	/6	Iwan Makarew — 3,02.							
		110.	55.	/6.	Prachor Pawłow — 6,63.							
		17,36 30.	25.	/6.	Iwan Mikitiew — 1,81½	Grudnia	23.	..	..	1.	6.	pod. 23 Listop. procent opłacony. Inna kapitał coś opłacony obacz na odwrotnej stronie.
		12	89									
		40.	75.	/6.	Timofiej Jakowlew Kołos — 2,44½							
		50.	..	/4 32/100	Serya XLII № 2491365 — 2,16.	Maja	11.	..	..	2.	16.	
					Strawy wieś. zaległość:							
		142	80	/6.	Iwan Ihnatiew — 8,57.							
		2500.	..	/5.	Tańska Kazimira z Białłozorów karta na pros. pap. r. 1855 Września 30 z przelewem Ojca na nią z terminem opłaty 30 Marca — 125,00.	Marca	4.	..	..	131.	67.	W tę liczbę wchodzi część procentów należnych przed nadpłatą kapitału od rubli 300.
		300	—		Wigdor Icykowicz							
		6,965.	10	0/13	Ogół — 355,56½	Grudnia	31.	..	..	306.	51.	

r. 1862 Maja 2 Te tabellę ułożyłem Edward Römer

Umieszczenie Rub.	K.	Zwrot lub Przychód Rub.	K.	Jaki procent	Bilans Kapitałów Elżbiety Römerowny w ciągu roku 1862go	Opłata procentów Miesiąc	d.	Rub.	K.	Noty.
		3.	85.	..	Pozostałość z r. 1861go.					
		9.	75.	..	Korzyści na biletach kupionych 3¼%	Maja	11.			
		21.	32	..	Z wydziału Ojca na dopłatę biletów —	Maja	11.			
150.	..	"	"	/5.	Biletu №106644 resztę zwrótem Michałowi	Maja	12	3.	75.	Bilet na 1000.
150.	"	"	"	/5.	Bilet Bankowy №79101. ———	Maja	12.	3.	75.	Listopada 10.
		10.	"	..	Z wydziału Ojca na dopłatę biletów	Czerwca	27.			
			25.	..	Korzyści na biletach kupionych —	Listopada	10.			
		41.	88.	..	Z wydziału Ojca ———	Listopada	10.			
100.	..	..	..	/5.	Bilet pięcioprocentowy Banku Ross.	Listopada	10.			
		12	89.	..	Iwan Mikitiew z Rupet część długu	Grudnia	23.			
		500.	—		Z wydziału Ojca Perchuriewskie i Wigdora	Grudnia	32.			
300.	..	..	..	/6.	Wigdora Szykowicza z Podabel kurta z prz.	Grudnia	31.			
700.	..	599.	94.	..	——— Ogół ———	Grudnia	31.	7.	50.	

Obrachunek 31 Grudnia 1862.

Procent z 1ej stronicy r. 306,51.
d° z 2ej str. — 7,50.
Przychód ze zwrótu i wydz. 599,94.

Ogół — r. 913,95.
Umieszczono — 700,00.

Do umieszczenia r. 213,95.

Rachunek I A^b

Wziął	Rub. K.	Dał	Rub. K.

Römerówna Elżbieta.

pozostałość z roku 1861.	3.85.	Mai. „ u Tańskiej	2500.–
Marca 4. Procent od Tańskiej		„ u Bystrama	1,500.–
po d. 30 Kwietnia 1862 r. —	131.67.	„ w Biletach ban.	1,850.–
Maja. Od Ojca, z przelewu za-		„ w Akc. Nadw.	300.–
ległości do uzyskania z trzech		„ w Seryi —	50.–
wiosek —	765.10.	w Ogóle –	6,200.–

Maja 1. Do uzyskania przez lat dziesięć z 6%

z Rupet:

- Od Iwana Makarewa 50,35.
- Od Prachora Pawłowa 110,55.
- Od Iwana Mikitiewa 30,25.
- Od Timofieja Jakowlewa 40,75.

z Bobryszek:

- Od Gardieja Hryhoriewa 71,30.
- Od Oguriana Sinicy 115,35.
- Od Gawryły Tichonowa 203,75.

ze Strawy:

- Od Iwana Ihnatiewa 142,80.

w ogóle — 765.10.

r. 1862 Maja 2go przepisane na Tabellę jej kapitałów dogodniejszego składu. Edward Römer

Römer Seweryn

Maja 11. Do zatrzymania w kapitale do ukończenia Janopolskiej sprawy —	800. ..	Maja 12. Biletu Bankowego № 99074, 4/5 części nabyte —	800. —
12. Korzyści na bilecie 3½ proc	26. ..	Listopada 10. Bilety 5 proc. —	350. —
Października 23 ⅓ Janopolskiego dochodu wydział	330.40.	Ogół —	1150. —
Listopada 10. Kupony —	20. ..		
– Korzyści na biletach —	„ 87½		
Ogół —	1,177.27½		
Bilans —	1,150 —		
do przeniesienia	27.27½		

Wziął. Dał

Rub. K. Rub. K.

Janopolskich dochodów

wspólny do podziału kapitał na 3 części, pomiędzy Edwarda, Seweryna i dzieci Michała, a 3cia część między niemi na 13/14 Michała i 1/14 Katarzyny.

Maja 12 Odłożony —	1700. —	Bankowe bilety № 99074 1/5 99404 i 47154 —	1,700. —
- Korzyści na biletach 3¼ proc	55. 25.	- Bankowy bilet № 79,098 —	150. —
- 13. Odłożony z dochodów -	100. —	Listop. 10. Bilet Bank 5% —	50. —
- Korzyści na bilecie 3¼ proc.	4. 87		
Listopada 10. Kupony —	46. 25.		
- Korzyści na bilecie ¼ proc. —	12½	Ogół —	1,900. —
Ogół —	1,906. 49½		
Bilans —	1,900 —		
do przeniesienia	6. 49½		

Maurycowie Antoni i Józef małoletni synowie Franciszka zmarłego, liczący się gospodarzami w Możejkach.

pozostałość z r. 1862. -	1. 90.	Mają w Bilet. bank. 200.
Maja 11. Kupony —	5. —	
Listopada 10. Kupony —	5. —	
do przeniesienia	11. 90.	

Rok 1862.

Ogólny Rachunek I A^b

Kapitały Rub.		Pozostałości Rub.
200,00.	Mauryców Antoniego i Józefa małoletnich braci z Możejek	11,90
7,665,10.	Römerówny Elżbiety małoletniej córki mojej	213,95.
1,900,00	Römerów, Edwarda, Seweryna i ich synowców Michała i Katarzyny z Janopolskich dochodów do podziału	6,49½
1,150,00.	Römera Seweryna brata mego	27.27½
10,915,10.	Ogół	259,62

Ogólny Rachunek I A

Przychód

I. Kapitalny.

1. Oszczędności.			
a./ Przyjętych lub odłożonych na oszczędność	6,651,83½		
b./ Z majątku dorobkowego, Serchuriewo w Wołogodz. G.	200,00.	7,182,23½	
c./ Wyprzedaży mienia.			
d./ Z daru, ⅓ dochodu z Janopola Witebskiej Gubernii	330,40		
2. Depozytowy na procencie:			8,063,75½
I A^b Kapitału 10,915,10, pozostałości nieumiesz		259,62.	
3. Kredytowy.			
a./ Zwrotu umieszczonych Kapitałów	400,00.		
b./ Zaciągniętej pożyczki	165,90.	621,90.	
c./ Procentu od moich skł. kapi	56,00.		

Przychód do przeniesienia 8,063,75½

Ogólny Rachunek I A.

Przychód z przeniesienia 8,063,75½

Rozchód

I. Kapitalny.

1. Kupna.				
a./ Nieruchomego majątku				
b./ Ruchomego:				
Sprzętu	96,56½			
Narzędzi	94,00.			
Bydła i koni.				
Pojazdów.		327,61½		
Machin	61,75.			
Książek	58,90.		1,665,91½	
Nót, sztych. fot.	16,40.			
c./ Straty, z użycia, wydzielenia Córce Elżbiecie		1,338,30.		
2. Nakładu.				
a./ Zabudowania, opłaty materyału, rzemieślników		3,467,22.		7,804,13½
b./ Polepszenia gospodarki		865,76.	4,332,98.	
3. Kredytowy.				
a./ Umieszczenia kapitału.				
b./ Wypłaty długu		1,098,82		
c./ Opłaty procentów		706,42	1,805,24.	

Pozostałość Ra. I A^b 259,62.

Pisałem r. 1863 Stycznia 21. w Antonowszu Edward Römer

Rachunek A moich własnych dochodów i wydatków.

II. Przychód i Rozchód Intraty.

Przychód.

	Rub. K.
1. Dochodu pieniężnego z dziedzicznego mego majątku /W Kowieńskiej Gubernii i w Wilnie./ a./ Antonosz. b./ Poweseje. c./ Sterniszki. d./ Gotowy grosz. e./ Kamienica w Wilnie.	
Marca 15. Od Franciszka Mat. a./ ca porachowaniem —	18.72½
-27. a./ Z Antono. żeńsk. gos.	1.40.
- b./ Z Poweseja pachtowych	113.25.
Kwietnia 9. d./ Od Kulow za łąkę	6.—
- d/ Od Pietruchy porachowaniem	126.75.
- d./ Od Sidora Chartamowa pora	112.60.
- a./ Zwrót z Bohdaniszek —	272.38.
-25. b./ Z Poweseja za żyto —	611.25.
-28. d./ Od Mateusza za 2 lata Podab	27.12.
Maja 1. d/ Timofiej Jakowlew Kołosow z Rupet za wyspę na jeziorze Sortis za rok jeden	25.—
- d./ Zaległości czynszowych porachowaniem i przelewem na córkę Elżbietę z Rupet z Bobryszek i ze Strawy —	665.10.
Maja 10. e./ Za sklepik Kamienicy	20.—
Czerwca 10. d./ Porachowaniem czynszu z Kielczior nas. c.	41.16.
„ Sierpnia 14. z rach. Izydora:	
„ - a./ Z Antonosza — ...	888.80.
„ - b./ Z Poweseja —	1284.12.
„ - c./ Ze Sterniszek — ...	414.55.
„ - d./ Gotowy grosz — ...	2,801.47.
do przeniesienia.	7,429.67½

	Rub. K.
z przeniesienia —	7,429.67½
„ - e./ Z Kamienicy Wileńs.	440.—
z Rap. Grynhofa.	
„ - a./ Za 10 p. pszen. let. po 250	25.—
„ - a./ Za 6 p. pszen. zim po 390	23.40.
z Rach. Pieślaka:	
„ Października 23. - e/ Z Kamienicy Wileńskiej w ogóle —	452.50.
z Rap. Chrz.	
„ Listopada 18. - b/ Za 2 pury pszenicy let. po 3,00 — ...	6.—
„ - b./ Za 3 pury wysiewków	5.—
„ - b./ Za 2 pury siemienia po 4.	8.—
Grudnia 8. a./ Z gospodarki żeńskiej z Antonosza —	155.30.
- b./ Z gos. żeńs. z Poweseja	53.46.
-30. a./ Za 24 wi. wódki po 130	31.20.
-30. d./ Czynszu wnieśli włoś	241.32.
„ - 31. z R. Chrz. b./ Za 2 p. owsa po 1.	2.—
„ - b./ Za jabłka i śliwki —	9.75.
„ - b./ Za żyta p. 109 po 190 z dostaw.	207.10.
„ - b./ Zadatku za groch pieniężnymi i kartą Jefima kupr.	35.—
„ z Rap. Gryn. c./ Na rachunek żyta Sterniskiego po 180	488.35.
„ - a./ Za 234½ wiad. wódki po 130	304.85.
„ - a./ Za 8 wołów brakow.	102.—
„ - b./ Za 20 owiec z powes.	40.—
„ - d./ Arędy z karczmy podab	75.—
„ - d./ Sztrafów leśnych —	25.10.
do przeniesienia —	10,160.00½

	Rub. K.
z przeniesienia	10,160.00½
„ Grudnia 31. z Rap. Grzyn-hofa d./ Czynszu — ..	3,488.31.
Ogół — ..	13,648.31½

czyli:

a./ Antonosz 1863,05½
b./ Poweseje 2334,93.
c./ Sterniszki 902,90.
d./ Gotowy grosz 7,634,93.
e./ Kamienica 912,50.

Wyciąg dochodu z roli:

	Rub. K.
Żyta pur. 1589 po $\frac{190}{205}$ — ..	3174,95.
Pszenicy p. 181 po $\frac{375}{390}$ — ..	677,45
Pszen. let. p. 12. po $\frac{250}{300}$ — ..	31. —
Groch po 205. zadatek —	35. —
Owies p. 3 po $\frac{100}{120}$ — ..	3.20.
Siemię lnian. p. 5 po $\frac{250}{400}$ —	15,50.
Wysiewków 3 p. po 1,66⅔ —	5. —
Gospodarka żeńska z przedaży 42 cieląt, 8 wołów, 20 owiec i konia brakownego — .	521,88.
Z ogrodu Powesejskiego —	9,75.
Za 258½ wiad. wódki po 130 —	336,05.
Reszta Gotowy grosz —	7,926,03½
z Kamienicy — ..	912,50.
zgodnie z ogółem —	13,648,31½

Rozchód.

1. Kosztów prawnych	Rub. K.
Listopada 7. Potowę kosztu po-	
cztowej podróży z Iewsiey-	
nem, przecin Zukowskim	8.
Grudnia 23. Do Do Stół	50. —
-31. Potowa spenty Do Lek	100. —
Ogół —	158. 3.

2. Rozrządowych.	
Iuvietnia 2. Za napisanie li-	
tów Nadawczych Antow i Pawe	13. 50.
Maja 3. Za papier do List. Na	1. 50.
Czerwca 18. Za wołowych Antowa	10.
Sierpnia 5. Podatek Licencki	
z Antowa Pawezyas Iter.	80. —
-12. Poszliny od furzy —	— 40.
„ Bardzieruka 23. z rach. Pieś.	
„ - Podatku do Domy —	32. —
„ - Kontraktowego Sekretarz	6. —
„ Grudnia 31. z Kap. Grzyzb. Ak	
cyzy za 25½ wiader wódki	48. 45.
Ogół —	191. 92

3. Na utrzymanie siebie, pożywienie, opał, światło, kan- cellaryą, naprawa sprzętu, stajnia,	Rub. K.
3. prasłkarnia, podarunki, ofiarowa- nie itp.	
Lutego 3. Za koperty orzetko.	5. 60.
- Za funt tabaki — ..	— 20.
-25. Konfitury z owocow	9. 80.
Marca 15. Za 5 wojtoków z Ryg	11. 50.
-23. Sprawunek Peterburski	66 30.
„ -27. z rach. Kori. potrzeby dom	86. 7½
Iuvietnia 10. Na nasiona i kwiaty	3. 30.
Maja 2. Za papier i koperty —	1. 25
-12. Jarmarkowe kupla —	1. 65.
-13. Jarmarkowe — ..	— 50.
-23. Drożki —	1. 5.
Czerwca 9. Za znaki pocz.	— 70.
Lipca 4. Za listy —	1. 30.
-11. Za kapelusz i rękawiczki	5. 80.
-15. Wydatkow miejskich —	— 62½
-16. Naprawa butów i list —	— 70.
- Za majtki i kamizelkę czer	12. 50.
-22. Papier, szlejki — ..	2. 85.
Sierpnia 1. Listy — ..	1. 80.
- Naprawa surduta —	— 50.
-13. Naprawa butów — ..	— 25.
„ -14 z Kriagy Izydora — ..	887. 6½
„ - z Rach. Grzybowa. Depesze	7. 20.
„ - Do rozmaite potrzeby.	32. 90.
-24. w Wilnie — ...	6. 67.
-25. Za list i gruszki — ...	— 47.
-27. Do — —	1. 15.
-28. Za moje fotografie Cuvis	5. —
- Za liszy i świece — ...	1. 57.
-29. Papier, drożki, listy —	2. 26.
-30. Listy i cukry Kadzi	1. 27.
-31. Naprawa surduta —	— 77.
Września 1. Rękawiczki i list	1. 32.
-4. Listy z poczty — ...	1. 40.
Do przeniesienia	1163. 29½

	Rub.	K.	Rub.	K.
3. Na utrzymanie.				
z przemienienia	1,163.	29½		
Września 9. listy	1.	19.		
- Alfredowi i Izydorowi po exemplarzu Tomasza a Kempis o Naśladowaniu J. Ch.	8.	—		
- Utrzymanie ich	1.	40.		
-16 Za buty Hiszpańskie	4.	—		
„ Października 23. z rach. Pieśla				
ka Drobne naprawki, bielenie czyszczenie, myc ie	42.	35.		
- Za cygara z Jarmpola	16.	50.		
Listopada 7. Kalendarz Warsz		15.		
-10. Sprawunki w Wilnie	7.	86.		
-15. Sprawunki Ryzkie	24.	58.		
- Za zwoszczyznę do Łozi	3.	—		
„ -18. z Rząp. Owsa. Warwol		25.		
Grudnia 3. Za olej do lamp.	7.	—		
30. Za 2 pud. 37 f. cukru i Dyn.	27.	—		
„ -31. z R. tyg. Naprawy rozmai	1.	50.		
„ - Mleko w Autumnie	4.	—		
„ - z R. tyg. Sorta Rakiska	7.	50.		
„ - Za 7 pud. świec łojowych	46.	20.		
„ - Za 2 0½ f. oleju do lamp.	3.	7½		
„ - Potrzeby apteczkowe	14.	80.		
„ - Porter i piwo	8.	32.		
„ - Transport rzeczy z Wilna		65.		
„ - Mleko w abelach	10.	64.		
„ - List do Izydora z pieniędz.	5.	35.		
„ - z rach. Łozi potrzeby domu	149.	58½		
Wyjęt	1558.	19½		

4. Nazonę i Dzieci. Typo.	Rub.	K.
wodu małego procentu od summy		
mojej żony na Tabelli Długów mnie		
umieszczonej, przerachowanej 400		
rub. rocznej pensyi.		
Stycznia 28. Za Edwardka Ma-		
leckiemu Jerzemiusowi.	100.	—
Lutego 15. Edwardowi za 8 Mies.	2.	—
„ Marca 27. z rach. Zosi: Edwardka	13.	85.
- Zosi Edwardowi Długi z zagra-		
nicznych podróży wzrost	957.	61¾
Kwietnia 9. Zosi pensyi do ro-		
ku 1863 ———	400.	—
Maja 9. Izydorowi w potrze-		
awansem pensyi —.	50.	—
Czerwca 9. Izydorowi darowa	100.	—
Lipca 2. Maleckiemu Jerz.	20.	—
- 27. Drobne wydatki —	3.	35.
Sierpnia 17. Maleckiemu Jer.		
koniec pensyi za 2 lata -	30.	—
- 20. Książeczki nabożne dla		
Edwardka, Bronisia i Ulcini	5.	10.
- 25. Świadectwo Edwardka	3.	—
- 31. Bóty Edwardkowi -	3.	50.
- Edwardkowi zaległej pens.	2.	10.
- Edwardkowi za 3 miesiąc	3.	—
- Edwardka umundurowanie	51.	1½
Wrześ. 1. Edwardka rękawiczki ——		75.
Października 2. Izydorowi 2 Rei.	54.	50.
- 14. Izydorowi talarami	150.	—
- 21 exp. 2 g Kwiatkowi za Edward ——		16.
Listopada 7. Elementarz dla Bron	1.	50.
- 10 Maleckiemu za Edw. po 1 rz 3.	25.	—
Grudnia 4. Do Do po 2 rz 3. —.	50.	—
- 24. Izydorowi do Kwakowa	60.	—
- 31. Na potrzeby Edwardka		
rachunku Maleckiego	105.	86.
- Urbańskiemu za lekcye		
muzyki Edwardka po 5 rb.	10.	50.
- Dzieciom moim —.	3.	—
Do przeniesienia -	2,205.	80¼

4. Nazonę i Dzieci	Rub.	K.
z przeniesienia	2,205.	80¼
Grudnia 31. Edwardkowi po		
19 Lutego pensyi za 3 Mie:	3.	—
- Edwardkowi darowała	2.	—
- Maleckiemu za Edwardka		
po bracie trzeciak	50.	—
- z rach. Zosi. Oporządz. Edwardka	5.	—
Odjąć —..	2,265.	80¼

Czyli:

Żonie mojej	1,357,	61¾
Izydorowi —	414,	50.
Edwardowi —	480,	73½
Bronisiowi —	1,	50.
Dzieciom —	11,	45.

zgadza.

S. Na Stwierzęcych.	Rub. K.	S. Na Stwierzęcych.	Rub. K.
Lutego 10. Grynhofowi za-		z przeniesienia -	466.12½
grody do ilości ziela —	50. —	„ Gmud. 31. z R. Gr. Grynhofowi	75. —
- 25. Marcinowi Strażowi		„ - Chrzanowiczowi dwapt	50. —
strażowi darowałem -	10. —	„ - Dereklewiczowi —	50. —
Marca 18. Za pijaństwo Józefa		„ - Lawreckiemu kowalowi	40. —
Naniczyńskiego straconego	14.70	„ - Naniczyńskiemu Józef.	10. —
- Za posługę przy gościach	9.50.	„ - Baltuzyanowi Stanisła	12 —
- Baltuzyanowi Matcuszowi	104.96.	„ - Baltuzyanowi Antoniemu	3. —
- Malcowi Franciszkowi	18.72½	„ - Kulikowskiemu Ernst	25. —
- 21. Ostrowskiemu Marcinowi		„ - Ordynatorowi Antonowskiej	433.42½
dozywotniej pensyi —	7.50.	Dr. Powerzyńskiej -	126.50.
„ 27. z rach. Roi: przedaitkau. nadzwyk.	2.45.	Dr. Mierzyńskiej —	103.91.
Maja 13. Sadowskiej dożywocie	12.50.	Dr. Sternickiej —	105. 5.
Czerwca 16. Naniczyńskiemu		„ - Najemnikom do zyborni-	
Józefowi furmanowi do wozu	12. —	wa w Sternierzach.	4.12½
- 26. Dr. do wpisania w Roj. Gryf	4. —	„ - Naprawa bótów przez Stern.	1.95.
Lipca 2. Za plewienie ośmi. babom	1.60	„ - Zybalowi stołowych zabitych.	4.50.
- 15. Marcinowi Strażowi —	10. —	- Malcowi Franciszkowi -	9. —
„ Sierp. 14. z Rap. Gmyn. Gryn-			
hofowi pensyi —— ...	25. —	Razem —...	1,519.38½
„ - Zybalowi stołowych —... ——	75.		
Września 1. Służącemu Leonk.	1. —		
„ Października 23. Strażowi stołow	15. —		
Listopada 5. Siemaszce Ig. pens.	30. —		
- 7. Sadowskiemu Leonowi	3. —		
„ - 18. z Rap. Chwz. Ordynatorowi Powe-			
rzejskiej i Mierzyńskiej, należą-			
ty za Drzewo do kasy —	12.25.		
- 23. Józefowi Naniczyńskiemu	14. —		
- Z rach. Ogrod. za plewienie	2.40.		
„ Gmud. 31. z R. Chwz. Dzięki za dr-			
zewiny owsa —— ...	3. —		
„ - Tyszce za robotę w Mierk.	3. —		
„ - z R. Gmyn. Szmurowi Stolarzu	6.84		
„ - Garbarzowi za wyrób koz	6.30.		
„ - Podeszwy i podeszwice	10.25.		
„ - Najemnikom do zbioru zboża	64.50.		
„ - Pasterzowi z koni —	4.50.		
„ - Strażowi w polu —	6.40.		
do przeniesienia —	466.12½		

Rub.	K.	6. Podróżny	Rub.	K.
		Lutego 25 Do Wilna i do Kow.	9.	95.
		Maja 9. Podróż do Wilna	6.	12½
		-10. Obiad w hotelu ——	——	95.
		-22. Wieczerza d° —— ..	——	25.
		-25. Powrót z Wilna —	17.	68.
		Czerwca 12. Do Kałkun — ..	3.	2.
		Lipca 7. Z Ant. do Lukiny —	10.	34.
		-13. Za konie do Romain	3.	60.
		-27. Koszt dzieci podr. do Lukiny	16.	10½
		„ Sierp. 14. z Rap. Gr. do Dynabur	2.	10.
		-23. Droga do Wilna i pobyt	27.	—
		Września 9. Do Wilna — ..	4.	77.
		-14. Paszport, wydobycie — .	28.	39.
		— Do Warszawy —— ..	10.	40.
		-16. Z Warszawy do Maczek	15.	87.
		Października 2 Pobyt w Krakowie z Zosią i Izydorem	165.	33.
		-14. Za granicą —— —	2.	80.
		„ -23. z rach. Pieśl. drążki do Ban	——	25.
		„ - Zubowiczowi paszportowe	5.	—
		Listopada 10. Z Wilna do domu	9.	5.
		„ Grudnia 31. z Rap. Gryn. Podróże jego do Dynaburga —	11.	75.
		Ogół — ..	350.	73

7. Na Doktora i Aptekę.	Rub.	K.
Czerwca 5. Daraszkiewiczowi	10.	—
Grudnia 2. D^o	10.	—
-31. Wikszemskiemu zaleczenie Edwardka	15.	—
Ogół	35.	—

8. Na rozrywki i zabawy.	Rub.	K.

9. Jałmużny i datki.		
Lutego 3. Biednemu	2.	—
-10 Na szkółkę Siesicką od B. i L	10.	—
-25. Datki	7.	20.
Marca 8. Krewieńskim Księżom i służbie Kośc. po spow.	20.	—
-9. Szpitalowi Abelskiemu	3.	—
Służbie gościnnej	4.	—
-13. Jałmużny		45.
-15. Janowi Kucharzowi	3.	—
-23. Za siano ks. prob. Krew	12.	—
-25. Pogorzałej		10.
-26. Na kościół Jeziorski	3.	—
-27. z rach. Zośc. Jał. i dat.	3.	80.
-30. Służącym gościnnym	3.	—
Kwietnia 9. Na cmentarz i kaplicę	120.	—
- Ofiary na szpital Ks. Szyłejce	9.	—
-16. Ks. Paszkiewiczowi święcone	3.	—
do przeniesienia	203.	55.

9. Jałmużny i datku.	Rub.	K.
z przeniesienia —	203.	55.
Kwietnia 23. Szpitalnym Alexan	—	60.
-25. Koncewiczowi odst. oficer.	3.	—
Maj. Chrzciny Małgorzaty Makówny	5.	—
-9-10. Kwesta i jałmużna	4.	70.
-12. Do Muzeum roczna ofiara	30.	—
-13. Jałmużny — ...	—	28
-23. Kwestarkom — ...	1.	—
-25. Imbrowej — ...	2.	—
Czerwca 5. Ubogim —	—	20.
-8. Mamce Elżmi — ..	1.	—
-18. Żydom weselnym —	—	90.
-20. Marcinkiewiczowi —	1.	—
— Datków i jałmużny —	—	55.
-27. Pogorzałym — ...	—	35.
Lipca 22. Służącym — ..	—	60.
Sierpnia 5. Żniejom — ..	1.	30.
— Starym — .. — ..	3.	57.
-12. Ofiary na kościół Abels	56.	—
— Babom Abels. szpitalu —	1.	—
— Jałmużny —	—	30.
-20. Syrokomli umierającemu	5.	—
-31. Na biedne dzieci —	1.	—
— Do kaplicy Brac. pociesz	1.	—
Września 7. Pogorzałemu	—	20.
-14. Jałmużna — ..	—	75.
Października 19. Służącemu	—	35.
-26. Krawcowi na piwo	—	45.
— Ignacemu furmanowi na wesele	2.	—
— Mamce Zybalowej — .	1.	—
-31. Pogorzałemu — .	—	8.
Listopad. 1. Exekwie Syrokomli	1.	—
— Na kościół Wenusowski	1.	—
-9. Bartłomiejowi Urbanowiczo	3.	—
-10. Loterya Irkucka — ..	1.	—
-18. Pogorzałemu z Dukszt	—	24.
-23. Na rodzinę Syrokomli uchwała	18.	80.
Grudnia 7. Biednej żydówce	—	23.
-23. Kulekiemu młynarzowi	—	30.
— Pogorzałym żydom z Dusiat	—	30.
Do przeniesienia	354.	60.

9. Jałmużny i datku	Rub.	K.
z przeniesienia	354.	60.
Grudnia 24. Kwestarzowi na kościół S. Michała —	3.	—
-31. Ubogim do karbonki —	2.	—
— Organiście kolendy —	1.	—
— Szpitalowi Abelskiemu	2.	—
— Dr. Krewińskiemu —	2.	—
— Antoniemu Służącemu H.P.	2.	—
— Żydom Antolepskim —	—	20.
— Ubogim w Abelach —	—	90.
„ — z R. Gr. Kolendy Księ. i służ.	6.	—
Ogół	373.	70.

Rub. K.	10. Oszczędności odkładanych i nieprzewidzianych.	Rub. K.
	„ Sierpnia 14. z rach. Dyrekcyi pomyłek rachunkowych bez ich dochodzenia	768. 82½
	Grudnia 31. Sprostowania Oszczędności do Rach. I. A.	6,330. 54¾
	Ogół —	7,099 37¼

Rok 1862.

Przychód

II Intratny

1. Dochodu pieniężnego, z dziedzicznego mego majątku Antonosza z folwarkami w Kowieńskiej Guberniii i w Wilnie.

a./ Z Antonosza	1,863,05½	
b./ Z Powesja	2,334,93.	
c./ Ze Sterniszek	902,90.	×13,648,31½
d./ Gotowy grosz	7,634,93.	
e./ Z Kamienicy W.	912,50.	

Rozchód

II. Intratny.

1. Kosztów prawnych	158,03.	
2. Rządowych	191,92.	
3. Na utrzymanie się etc.	1,558,19½	
4. Na żonę i Dzieci	2,265,80½	
5. Na stwiących	1,519,38½	×13,552,33½
6. Na podróże	350,73	
7. Na Doktora i aptekę	35,00.	
8. Na rozrywki i zabawy	------	
9. Jałmużny i datki	373,70.	
10. Oszczędności	7,099,57½	

Do przeniesienia do Oszczędności pod Rachunkiem I A r. 1863 roku Pozostałość — 95,98.

Pisałem r. 1863 Stycznia 21. w Antonoszu Edward Rômer

Rachunek A^b z rozmaitemi Osobami i przedmiotami r. 1862.

	W. R. K.	D. R. K.
Bałużys Mateusz		
z przeniesienia	~~104.96.~~	
Marca 15. Darowałem	— —	~~104.96.~~
Kwietnia 28. Porachowaniem czyn	27.12.	
Czerwca 3. Pożyczyłem mu	30.—	
do przeniesienia	X 57.12.	

	W. R. K.	D. R. K.
Chrzczonowicz Alfons		
z przeniesienia	~~29.86.~~	
Stycznia 16. Dałem	100.—	
Marca 26. Izydor z kassy	— —	~~129.86.~~
15. Od Ruskich na rach. zboża	— —	~~611.25.~~
Kwietnia 25. Porachowani	611.25.	
„ Sierpnia 14. z rach. Izydora	4.94.	
„ z rap. Grynhofa Pow. i Ster	28.17.	
do przeniesienia	33.11.	

	W. R. K.	D. R. K.
Dom zleceń rolników Nadniemeńskich		
z przeniesienia	~~7.57.~~	
Lipca 13. Zwrócił	— —	~~7.57.~~

	W. R. K.	D. R. K.
Baranowska Adelaida z Piętkiewiczów.		
z przeniesienia	~~3.73.~~	
Marca 6. Pożyczyłem	150. „	
Kwietnia 6. i 13. Zwróciła	„ „	~~153.73.~~
Lipca 16. Porzlin za testament	~~43. „~~	
Listopada 20. pożyczyła	~~200. „~~	
Grudnia 24. Zwróciła	„ „	~~243. „~~

	W. R. K.	D. R. K.
Fergüsowa Brygida z Białłozorów		
z przeniesienia	~~150. „~~	
Maja 5. Fergus. odesłał	„ „	~~150.—~~

	W. R. K.	D. R. K.
Bęben do młócarni		
z przeniesienia	~~75. „~~	
Marca 26. Izydor z kassy	— —	~~75. „~~

	W. R. K.	D. R. K.
Hryncewiczowa Anna z Białłozorów		
z przeniesienia	X 150. „	

	W. R. K.	D. R. K.
Bilans kassy mojej		
z przeniesienia	„ „	X 1765.86½

	W. R. K.	D. R. K.
Jeleński Jan		
z przeniesienia	„ „	X 50. „

	W. R. K.	D. R. K.
Kartowy rachunek		
z przeniesienia	.. ..	3.90½

	W. R. K.	D. R. K.
Muzyka kościelna prenumerata		
z przeniesienia	.. ..	3. ..

Kończa Medard

z przeniesienia	50. ..	
Marca 3. Oddał		50. ..
Lipca 22. Zaliczeniem procentu Michałowi od 300 r. na Tellus		4.50.

Nanicz Piotr żołnierz z rekrutów

z przeniesienia	.. ..	20. ..
Kwietnia 16. Gminie Krewińskiej na ręce Sołtysa Sobolewskiego z papierami razem	20. ..	

Nowicka Antonina z Egmontowiczów

z przeniesienia		30. ..

Krasowski Ignacy leśniczy

z przeniesienia		20. ..

Olizar ze Strawy

z przeniesienia	.. ..	18.42½
Marca 26. przyjąłem	18.42½	

Książki Litewskie z r. 1860 u Grynhofa

z przeniesienia	5. ..	
Marca 26. Izydor z Kany		5. ..

Pieślak Edward

z przeniesienia	.. ..	19.55.
Lutego 25. Oddałem	19.55.	
„ Sierp. 14. z rach. Izydora pozos.	181.17½	
Sierp. 28. Do rozrachunku	100. ..	
Października 14. do rachunku	.. ..	100. ..
23. Do rozrachunku	81.15.	
Ogół	362.32½	100. ..
Bilans	100. —	
do przeniesienia	262,32½	

Lastowski Hieronim

z przeniesienia		50. ..

Moniuszko Stanisław

z przeniesienia		130. ..

Römer Alfred

	W. R. V.	D. R. V.
z przeniesienia	~~8.27½~~	
Marca 23. Zwrócił poradł	—.—	~~8.27½~~
Kwietnia 2. Za Listy Nadawcze		~~5.10.~~
Maja 3. Opłacił	—.—	~~5.10.~~
Sierpnia 5. Za podatek Krew.	29.38.	
-12. Porźliny od furgi	—.—	30.
-17. Za Zekret na jego paroby	1.20.	

Römer Izydor Kassyer

	W. R. V.	D. R. V.
z przeniesienia	~~1930.54½~~	
Kwietnia 3. Zwrócił	—.—	~~1930.54½~~
-13. Na konie do Poznania	~~200.—~~	
-28. Zwrócił	—.—	~~200.—~~
Maja 3. Do rozrachunku do chodów umarł	—.—	600.—
Czerwca 9. Dr do	—.—	1330.54½
Sierpnia 14 Porachowania	1930.54½	

Alfred.

Października 26. Za Sukienkę Eli	4.—	
-Złoził na furgę	—.—	40.—
Grudnia 7. Uchwata na tydzień	7.73.	
-25. Za Kalendarz Warsz.	—.50.	
-31. Złoził do rachunku	—.—	100.—
Ogół	43.11.	140.—
Bilans	—.—	43.11.
Do przeniesienia	—.—	96.89

Römer Seweryn

	W. R. V.	D. R. V.
z przeniesienia	~~18.75~~	
Lutego 25. Oddał porachow	—.—	~~18.75~~
Marca 21. Ostrowskiemu Max.	~~7.50.~~	
Maja 13. Zwrócił	—.—	~~7.50.~~
-15 Od Statkowskiego proc	—.—	30.—
-20. Oddał on	—.—	30.—
Grudnia 23. Półtora kosza		
procederem z Rakowskiego	50.—	
-31. Porachowaniem	—.—	50.—

Bieżący rachunek Zosi.

	W. R. V.	D. R. V.
z przeniesienia	2295.19¾	1804.37¾
Bilans	—.—	1804.37¾
Do przeniesienia	490.82.	

Römerowa Zofia z Biattorowow

z przeniesienia	903.23¼
Lutego 14. Datem	200.—
-26. Na opłatę Zawadzkiej	18.—
Marca 27 Porachowaniem	106.17½
- Zaliczeniem Zwon	957.61¾
- Do rozrachunku datem	100.—
Czerwca 5. Dr przekazem na Russ	186.30.
- 9. Dr na drogę za granicę	610.—
- Dr Zagranicznemi pieniądz	125.66½
Lipca 7. Michalinie	10.—
-21. Michalina zwróciła	10.—
Października 14. Porachowaniem na Izydora	180.—
- Talarami zwróciła	67.—
- Dr rublami	198.—
-23. Stanisław z Tatą	152.—
-26. Porach. za Sukienkę Elzie	4.—
-27. Na opłatę Augustyny	50.—
Listopada 18. Do rachunku	15.—
-28. Bawanowskiej od Zosi	5.—
Grudnia 8. Datem Zosi	37.—
-22. Datem - Wrach	15.—
-31. Datem	20.—
-Porachowaniem pieniędzmi	159.58½
Ogół	2295.19¾ 1804.37¾

patrz wyżej

Römer Michał Kazimierz.

Października 27. Nominacyi do Wielkiej portatem	~~5.—~~
Listopada 23. portta zwróciła	~~5.—~~
Grudnia 5. Umysłowem od Nom	1.—
- Nominacyi portatem	20.—
-7 Uchwała na tydzień	5.16.
-25. Stróżem Piotrka za Nom	5.10.
Do przeniesienia	31.26

	W. R.	W. K.	D. R.	D. K.
Schemy listów nadawczych				
z przeniesienia	..	82.		
Lutego 2. Od Chojnowskiego	..	..	..	18.
Marca 19. Sprowadziłem	1.	..		
Maja 3. Zwrót	..	..	1.	64.

	W. R.	W. K.	D. R.	D. K.
Heldt Architekt Abch. Kos.				
Czerwca 20. Na kupno blachy oprócz kredytowego listu do Rudolfa na drugą część opłaty 1/13 Listopada	800.	..		
Sierpnia 12. do Kassy Kości	..	..	56.	..
Października 23. porachowa	..	..	744.	..

	W. R.	W. K.	D. R.	D. K.
Włościańska Kassa				
z przeniesienia	..	..	219.	70.
Grudnia 31. Michałowskiemu i chłopcowi	77.	..		
Ogół	77.	..	219.	70.
Bilans	..	..	77.	..
do przeniesienia	..	..	X 142.	70

	W. R.	W. K.	D. R.	D. K.
Chojnowski Tytus.				
Lipca 30. Do rozrachunku jadącemu do Kowna	75.	..		
Sierpnia 12. porachowaniem i pien.			75.	—

	W. R.	W. K.	D. R.	D. K.
Zana Tomasza dzieci				
z przeniesienia	..	..	134.	52.
Lutego 25. Ks. Jasiewiczowi	135.	..		
Kwietnia 6. Baranowska of.	..	..	20.	..
Maja 10. Oddałem Odyńcowi	19.	49½		
Ogół	154	49½	154.	52
Bilans	..	..	154	49½
do przeniesienia	..	..	X	2½

	W. R.	W. K.	D. R.	D. K.
Grynhof Jan.				
„ Sierpnia 14. z Rach. Szydora	316.	68.		
- Wniosł porachowaniem Rap.	..	..	243.	26½
Listopada 18. Wniosł pieniądz	..	..	400.	..
Grudnia 9 i 23. Wniosł	..	..	900.	..
„ - 31. z Rap. Gryn. porach.	1,300.	..		
„ - 31. Pozostałość z Raportu	1,396.	44.		
Ogół	3,013.	12.	1543.	26½
Bilans	1543.	26½		
do przeniesienia	X 1,469.	85½		

	W. R.	W. K.	D. R.	D. K.
Szynkarz z Bebry.				
„ Sierpnia 14 z Rach. Szydora	X 2.	..		

	W. R.	W. K.	D. R.	D. K.
Kozicz Ignacy.				
Sierpnia 25. Na miesiąc	X 25.	—		

	W. R.	W. K.	D. R.	D. K.
Zawadzki Adam				
z przeniesienia	..	..	X ..	60.

	W. R.	W. K.	D. R.	D. K.
Malecki Gorgonius.				
Sierpnia 25. Dałem	45.	..		
Października 14 Dałem	25.	..		
Grudnia 25. Posłałem	50.	..		
- 31. Porachowaniem	—	..	120.	—

Tarińska Karimira z Białłozorów. W. D. R. K. R. K.

Września 14. procent rodzinnego od 300 rubli z domu zlecen Pol. Nad. „ „ X 24.68.

Römerowna Katarzyna

Grudnia 31. Sprostowania do Rachunku 83 — X 43.63.

Michała Römera Krupony:

Października 23. Przypisem awansem na ruble — 90.

Listopada 10. przypisem — „ „ 90.

Popow Paweł Krupiec Ryzki.

Października 23. w Czerwonem przez Holdta za blachy do 1go Listopada — „ „ 425.

„ Grudnia 31. z Rap. Grzymk. 425.

Niemarsko Ignacy

Listopada 1. Do rozrachunku 16.

-15. Porach. Annuaty Kiew „ „ 15.15.

Ogół — 16. „ 15.15

Bilans 15.15.

do przeniesienia X „ 85.

Rutkowski Karimirow.

Listopada 7. Za katechizowanie mentarze dla dzieci 2. 2.

Grudnia 25 zwrócił — „ „ 2.

Isidor Charlamów

„ Grudnia 31. z Rap. Grzymkowa, wzięto z niego X „ „ 900.

W. D. R. K. R. K.

Bodbereski Michał

Listopada 10. Za kupony od 1000 rub zastawionego 25. —

Grudnia 31. Zwrócił — „ „ 25.

Chorcronowicz Alfons.

z przeniesienia — 33.11.

Listopada 18. Porachow. Rapow „ „ 30.43½

-19. Jesien Krupowicz ugrod „ „ 25.

„ Grud. 31. z Rap. Chor. Karlikff 25.

„ - Pozostało do reportu z potrzeniem poprzedzającej 42.40½

Ogół 100 51½ 55.43½

Bilans 55.43½

Przeniesienie X 45. 8

Kostkowski Jan

Grudnia 1. Dotano — 15.

-3 Zwrócił porachowani „ „ 15.

Sawicki Leopold

Grudnia 4. Do rozrachunku 30.

-30. Zwrócił — „ „ 30.

Römer Michał Karimirow.

z przeniesienia 31.26.

Grudnia 31. Za herb. papier. wzięto przez policyę „ 40.

-31. Dominikowa z telegramu i listem do Dynaburga 15.

- Kwota od Dominika — „ „ 15.

- List i telegram za granicą 3.25.

Ogół — 49 91. 15.

Bilans 15.

Malecki Igorzowicz 34 91. do przeniesienia

Grudnia 31. Do rozrachunku X 30. — do przeniesienia

Rachunek Gry.

/06. r. 1861./ z przeniesienia

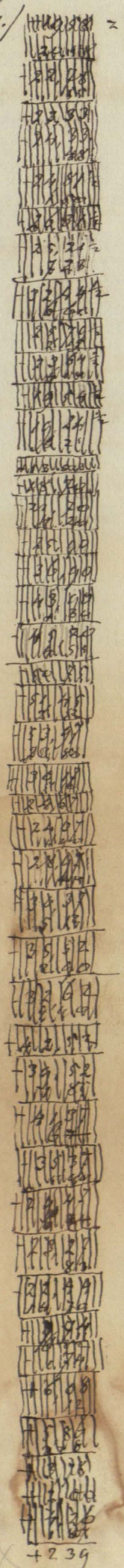

+2 39

Rachunek Ab Summaryusz pozostałości do przeniesienia na rok 1863.

Wziętych	Rub. K.	Danych	Rub. K.
Bilans z kassy mojej	1,765. 86½	Baturzysowi Mateuszowi	57. 12.
u Gry kartowej	2.39.	Chmurowiczowi Alfonsowi	45,08.
u. Jelańskiego Jana	50.00.	Grynhofowi Janowi	1,469.85½
u Kartowego rachunku	3.90½	Hryncewiczowej Anny z B.	150,00.
u Muzyki Kościelnej prez	3.00	Kwiecy Medardowi	4,50.
u Römera Alfreda	96,89.	Kozierowi Ignacemu	25,00.
u Sidora Chartanowa	900,00.	Krasowskiemu Ignacemu	20,00.
u Jańskiej Kuzminy z Biel	24,68.	Zastowskiemu Hieronimowi	50,00.
u Włościańskiej Kassy	142,70.	Maleckiemu Gorgoniuszowi	30,00.
u Jana Dzieci	2½	Moniuszce Stanisławowi	130,00.
u Nowadzkiego Adama	60.	Nowickiej Antoninie z Zymont	30,00.
		Piesiakowi Edwardowi	262,32½
Ogół	2,990,05½	Römerównie Katarzynie	43,63.
Bilans	2,846,09.	Römerowi Michałowi	34,91.
		Römerowej Zofii z Białłozor	490,82
Pozostałość do potrzeb-		Siemaszce Ignacemu	85.
nia z Bilansu r. 1863.	143,96½	Szynkarzowi z Bebry	2.00.
		Ogół	2,846,09.

Rok 1862.

Tabella Kapitałów małoletnich Michała i Katarzyny Römerów.

Należność zaległ. prz. Rr.	Należność zaległ. prz. Kr.	Kapitałów Rr.	Kapitałów Kr.	Jaki procent	Nazwiska i imiona Dłużników w alfabetycznym porządku. Jaki ubezpieczenie kapitału? Kiedy nastało? Ilość procentu.	Wypłata Zaległości i Procentów Data Miesiąc	Data D.	zaległości Rr.	zaległości Kr.	należności R.	należności K.	Notty.
					B. **Katarzyny.**							
		100.	..	/s.	Bankowy bilet A 89313 kup. 250.	Maja	11.	..	..	2	50.	
					2gi kupon — 2,50.	Listopada	10.	..	..	2.	50.	
		1,400.	..	/s.	Bystram Karol. Oblig z zapr. r. 1860							
					Kw. 27 w Iz. C. Wileńskiej ——— 70.00.	Maja	10	..	..	70	..	
		10,000	..	/s.	Römer Alfred z dokum. 1859 r. w							
					Maju w Iz. C. Kowieńskiej przyp. 500,00.	Maja	3.	..	..	500.	..	
		172	..	/s	Wolmer Stanisław. Obl. z zapr. r. 1859 Ma							
					ja 20 w Iz. C. Kowieńskiej ——— 8,60.	Maja	10	..	..	8	60.	
		11,672	..	o/o	——— ogół ——— 583,60.	Grudnia	31.	..	..	583.	60.	
					Michała							
		1,950	..	/s	Bankowe bilety A							
					1. kupony 48,75	Maja	11	..	..	48.	75.	
					2 kupony 48,75	Paździer.	28.	..	..	48.	75.	Awansem kupony do rąk Michała wypłacitam, nabywa je dla siebie
		1,400.	..	/s.	Bystram Karol. Obl. z zapr. r. 1860 K							
					27 w Iz. Cyw. Wileńskiej ——— 70,00.	Maja	10	..	..	70	..	
		2,600	..	/s.	Gorskiego Alberta spadk. Obl. z zapr. r.							
					1859 Kw. 30 w Iz. Cy. Wileńskiej — 130,00.	Maja	11.	..	..	130.	..	
		3,692	42	/s.	Römer Alfred. Dokum. 1859 r. w Maju							
					w Iz. Cy. Kowieńskiej przyp — 184.62	Maja	3.	..	..	184.	62.	
		2,828.	..	/s.	Wolmer Stanisław. Obl. z zapr. r. 1859							
					Maja 20. w Iz. C. Kowieńskiej 141,40.	Maja	10.	..	..	141.	40.	
		12,470	42	o/s	——— ogół ——— 623,52.	Grudnia	31.	..	..	623.	52.	

Należność zaległ. pr. R.	K.	Kapitałów R.	K.	Jaki procent	Nazwiska i Imiona Dłużników etc.	Wypłata Zaległości i procentów Data Miesiąc	D.	zaległości R.	K.	procentów R.	K.	Noty
					B²							
					Katarzyny							
		200	..	/5.	Bankowe bilety № 51734 № 52718							
					1 kupony 5,00.	Maja	11.	..	..	5.	..	
					2 kupony 5,00.	Listopada	10	..	..	5.	..	
		1,400.	..	/5.	Gorskiego Alberta spadk. Obl. z zaprzecz. r. 1859 Kw. 30 w Iz. C. Wileńskiej 70,00.	Maja	11.	..	..	70	..	
		1,200.	..	/5.	Malewski Mieczysław. Obl. z zaprzecz. r. 1859 Kw. 24 w Iz. Cy. Wileńskiej 60,00.	Maja	13.	..	..	60.	..	
		287.	..	/5.	Römer Seweryn od r. 1858 Kw. 23 na zastaw obligu Stryja Ant. Romera 14,35.	Maja	13	..	..	14.	35.	
		3,087.	..	0/4	—— Ogół —— 154,35.	Grudnia	31.	..	..	154	35.	
					Michała							
		1,650.	..	/5	Bankowe bilety № 19025. N 47471 № 50652, 3, 4, 5 № 51733 i część № 106644. = B. 8. } 1. Kupony 41,25.	Maja	11.	..	..	41.	25.	Numera biletów zmienione
					2 Kupony 41,25.	Paździer.	23.	..	..	41.	25.	Awansem Michałowi kupony wypłaciłem do rąk nalegając je dla siebie.
		500.	..	/5.	Bystram Karol. Obl. z zaprzecz. r. 1860 Kwiet 27 w Iz. Cy. Wileńskiej —. 25,00	Maja	10	..	..	25.	..	
		12,000.	..	/4.	Kończa Medard. Prawo zast. na Szeszolki r. 1860 Lut. 11 w Iz. Cy. Wileńskiej — 480,00.	Marca	26	..	..	480	..	
		1,700.	..	/5.	Piłsudski Kalixt. Obl. przyznany w Iz. Cyw. Kowieńs. r. 1859 Maja 8 — 85,00.	Kwietnia	28.	..	..	85.	..	
		4,713.	..	/5.	Römer Seweryn od r. 1858 Kw. 23 na zastaw obl. Stryja Antoniego 235,65.	Maja	13	..	..	235.	65.	
		20,563.	..	0/5.	—— Ogół —— 908,15.	Grudnia	31.	..	..	908	15.	
					B³							
					Katarzyny							
		94	85.	/3	Römer Edward ze wzrostem procentu od 1. Stycznia 1860 r.							
					Michała							
		75.	..	/4	Obligacya częst. z poż. 150 mil. Kr. Pols. Ser.	1228 № 122737.				4.	50.	Czerwca 13. do rąk Michałowi
		313.	80.	/3.	Römer Edward ze wzrostem procentu od 1. Stycznia 1860 r.							
		388.	80.	0/2	Ogół							

Zbiór tych Kapitałów z podziałem

B¹ Jezioroskiej Opieki:			
Katarzyny — r.	11,672.—	24,142,42.	
Michała —	12,470,42.		
B² Rzeżyckiej Opieki:			
Katarzyny —	3,087.—	23,650.—	48,276.07
Michała —	20,563.—		
B³ Mojej wiedzy:			
Katarzyny —	94,85.	483,65.	
Michała —	388,80.		
W Ogóle:			
Katarzyny —	14,853,85.	48,276,07.	
Michała —	33,422,22		

Umieszczenie R.	k.	Zwrót R.	k	Jaki procent	Bilans Kapitału w ciągu roku 1862go Nazwiska niszczających się i przybywających Dłużników.	Opłata procentów Miesiąc	d.	R.	K.	Noty
100.	X..	..	..	/5.	B¹ Katarzyna Römerówna —	Stycznia	16.	5.	..	Listopada 10 za dwie raty.
					B¹ Wolmer Stanisław za przetrzymanie procentu Michałowi —	Stycznia	30	3.	..	X
					Katarzynie —		30	1.	37½	X
					I B² Michałowi Kończa Medard od nadpł.	Maja	11	48.	88.	Od 4000 r za 2⅔ Miesięcy.
		4000.	X..	—	I B² Michałowi Kończa Medard z zastawy	Maja	11.			
5000.	X..	..	..	/5.	I B² Michał Czaremu Giedrojciowi oblig	Maja	11.			
1350.	X..	..	..	/5.	I B² Katarzyna Bilety Stieglitza 5ej pożyczki № 48333, 49158 i 7/10 części № 49161.	Listopada Maja	10. 11.	33.	75.	X
150.	X..	..	..	/5	I B¹ Katarzyna 3/10 części № 49161 —	Maja	11.	3.	75.	Listopada 10.
		1200.	X..	—	I B² Katarzynie Mieczysław Malewski	Maja	13.			
		300.	X..		I B² Michałowi Kończa Medard —	Lipca	22	4.	50.	X
300.	X..	..	..	/5.	I B² Michał na 3 akcye Tellus połowę	Lipca	22.			
		313.	80.		I B³ Michałowi Römer Edward —	Paździer.	23.	17.	11	X
330.	91.	..	..		I B³ Michałowi razem z procentem do rąk oddałem i mam pokwitowanie	Paździer.	23.			
100.	X..	..	..	/5.	I B² Katarzyna Bilet Bank pięcioprc.	Listopada	10.			
7,330.	91.	5,813.	8.	—	— Ogół —	Grudnia	31.	117.	36.	

Rachunek B' r. 1862.

Opieka Dworzańska Jezioroskiego Powiatu Funduszu małoletnich Michała i Katarzyny dzieci Michała, Römerów

Wyjaśnienie Funduszu.

I. Michała	Rub. K.	II. Katarzyny	Rub. K.
Bohdaniszki w 10ej rewizyi dusz męzkich 152. Ziemi 1392. dziesięcin, czyli około 70 włok. Nietrzymając się Opisu Dworzańskiej Opieki, można mierną cenę oznaczyć po 500 rub. od włoki ———	35,000. –	Kapitały w Tabelli.	
Kapitały w Tabelli			

Przychód

I Michała		II. Katarzyny	
Dochodu z Majątku (z Kapitałów w Tabelli)			
Marca 3. Z Bohdaniszek –	286. –	Stycznia 1. Pozostałość z r. 1861.	109. 52.
– 21. Z Bohdaniszek –	100. –	Marca 23. Zysku na kupnie biletu 5 procent —.	—— 99.
Października 23. Michał zwrócił przy obrachunku –	417. 72.	Maja 11. Korzyści na bilecie 3¼ pr.	4. 25.
Ogół —.	803. 72.	Ogół —.	114 76.
		Sprostowania.	
		Grudnia 31. Z rachunku A^b od Stryja Edwarda —.	43. 63.
		– Z rachunku B^2 przyjęciem pozostałości —.	8. 88½
		Ogół —.	167. 27½

Rozchód.

I Michała II Katarzyny.

1. Opatrzenia się i utrzymania.

2. Utrzymania stałych.

I. Michała — Rub. K. — II. Katarzyny. — Rub. K.

3. Opłaty Dozorców i Nauczycielów.

4. Odłożonych na kapitał oszczędności.
/w Tabelli./

5. Rozmaitych wydatków

Lutego 25. Sewerynowi zwróciłem wydatek na przedłużenie pasportu Michasia	25. —
Marca 13. Za papier i przepisywanie Listów nadawcz	6. —
Kwietnia 9. Zwrót do Antonowskiej kassy za utoczarnię	272.38.
Maja 4. Michałowi do Pohaniey	100. —
– Za przesłanie do Pohaniey	1.15.
– 23. Dałem	100. —
Czerwca 8. Podatek poziemny	10.86.
– 9. Dałem	200. —
– Za 4 konie Sewerynowi	180. —
– Za naprawę chomątów	32. —
– 27. Dałem	105. —
Lipca 15. Dałem	10. —
– 16. Połowę kosztu podróży i pobytu w Wilnie do Dyna	10.38.
– Dałem	1. —
– 29 Dałem	100. —
Sierpnia 5. Podatek ziemski	17.72.
– 31. Noniewiczowi posłałem przez Noniewiczowę z Dębiny	42. —
– Pieślakowi za Kinkulki na rachunek	16. —
Września 7. Na krawca za Noniewicza Michałowi	2. —
– Michałowi dałem	150. —
Ogół	1,381.49.

Stycznia 1. Rachunek B^b 1.	
– Zaliczona do rozchodu pozostałość z roku przeszłego, w ręku Stryja Seweryna Römera	76.51.
Maja 13. w ręku Stryja do rozrachunku na utrzymanie złożona u Seweryna Römera	433.49.
– Na prośbę do Izby Cywilnej o eliminatę obligu Mieczysława Malewskiego	1. —
Ogół	511. —

Rachunek B² r. 1862.

Opieka Dworzańska Rzeżyckiego Powiatu
Fundusz małoletnich Michała i Katarzyny
dzieci Michała Römerów

Wyjaśnienie Funduszu.

I. Michała	Rub. K.	II. Katarzyny	Rub. K.
Wartość ⅓ Janopola podniesiona w takim stosunku jak Bohdaniszek z pominięciem opisu Dworzańskiej Opieki. Z niej 13/14 części ——...	23,715.—	Wartość z ⅓ Janopola podług tegoż podwyższenia na jej 1/14 część —	1,828.—
Kapitały w Tabelli		Kapitały w Tabelli.	

Przychód.

Dochód z Majątku /z Kapitałów w Tabelli/

Styczeń 1. Pozostałość z r. 1861.	45.11½	Styczeń 1. Pozostałość z r. 1861.	8.67½
Października 23. Michał zwrócił przy obrachunku —	34.60½	Maja 11. Korzyści na bilet. 3½ p.	38.26.
		Października 23. 1/14 z 3ej części	23.60.
		Listopada 10. Korzyści na bil. ½ ——	25.
Ogół —...	79.72.	Ogół —...	70.78½

Rozchód

Sprostowania.

Grudnia 31. Przeprowadzeniem pozostałości do Rachunku B¹ —...	8.88½

Rozchód.

Umieszczenia Kapitałów /w Tabelli/

Rachunek B³ r. 1862.

Do żadnej oprócz mojej własnej opieki nienależący
Drobniejszych wpływów Michała i Katarzyny,
dzieci Michała Römerów

Wyjaśnienie Funduszu
w Tabelli Kapitałów.

Przychód.

I. Michała	Rub. K.	II. Katarzyny	Rub. K.
Nota. Kassa winna do rachunku A. Stryja Edwarda, kopiejek 65½			
Października 23. Michał zwrócił przy rozrachunku — ..	74.55½		

Rozchód.

Stycznia 28. Za papier herbowy w sprawie z Żukowską	4. —
Lutego 25. Podróż do Kowna w tejże sprawie. — ..	32.70.
Czerwca 13. Dałem kuponami	4.50.
Lipca 16. Pobyt z Michasiem w Kownie z powodu sprawy z Żukowską i Nowowicza — .. — ..	20.35.
Sierpnia 12. Połowę kosztu na wysłanie Chojnowskiego do Kowna u [illegible] Teresie Żukowskiej i [illegible]ewicza —	12.35.
Ogół — ..	3.90.

Rok 1862.

Rachunek B^1 Przychód

I. Michała

Z Bohdanowicz do rąk moich	386,00.		
Michał zwrócił porachowaniem	417,72.	1,430,24.	
Procenta	626,52.		
			2,191,24.

II. Katarzyny

Pozostałość z roku przeszłego	109,52.		
Zysku na kursie biletów	5,24.		
Procenta	596,72½	761,00.	
Pożyczka z Rach. B^2 r. 8,88½ i z Rachunku A b r. 43,63, w ogóle	52,51½		

Rozchód

I. Michała

Na rozmaitych wydatków	1,381,49.		
Wziął do rąk, awansem zaliczone		1,430,24.	
Listopadowe kupony	48,75.		
			2,191,24.

II. Katarzyny

Na odłożonych na kapitał	250,00.		
Na rozmaitych wydatków (Oprócz Rubla 1. wszystko w rękach Katarzyny)	511,00.	761,00.	

Rachunek B^2 Przychód

I. Michała

Pozostałość z roku przeszłego	45,11½		
Michał zwrócił porachowaniem	34,60½		
Z podziału ½ Janopolskich 13/14 tych	306,80	5,648,05.	
Procenta	961,53.		
Zwrótu kapitału	4,300,00.		
			7,106,93½

II. Katarzyny

Pozostałość z roku przeszłego	8,67½		
Zysku na kursie biletów	38,51.		
Z podziału ⅓ Janopolskich 1/14 tej	23,60.	1,458,88½	
Procenta	188,10.		
Zwrótu kapitału	1,200,00.		

do przeniesienia

z przeniesienia:

Rachunek B^2 Przychód

I Michata ogólny	5,648,05.	7,106,93½
II Katarzyny ogólny	1,458,88½	

Rozchód.

I Michata			
Umieszczenie kapitału	5,300,00.		
Wziął do rąk swoich do rąk swoich		5,648,05.	
13/14 Jano polskich i listopadowe kupony	348,05.		7,106,93½
II. Katarzyny			
Umieszczenie kapitału	1,450,00.		
Przeprowadzeniu do Rach. B¹	8,88½	1,458,88½	

Rachunek B^3 Przychód.

I. Michata		
Michat porachowaniu dat	74,55½	
Procentu	21,61.	409,96½
Zwrótu kapitału	313,80.	

Rozchód

Należyty do zwrótu, w administracji	65½	
Wypisany w rachunku /proces/	73,90.	409,96½
Wziął Michat do rąk procentu i kapitału	335,41.	

Nota. W tym roku Michat po kontraktach z za granicy wró-
ciwszy, zarząd majątku i dochodów objął w swoje własne ręce
r. 1863 Stycznia 20. Edward Rüner

Rok 1862.

Rachunek C z Majątku i Kapitałów po ś. p. Stryjnu Antonim Römerze

Po 1/3 części dzielą się: Edward, Seweryn i dzieci Michała, które między sobą z kapitałów pobierają: Michał 7/8 Katarzyna 1/8; z dochodów, Michał 13/14, Katarzyna 1/14 podług art. 949 T. X r. 1844.

Przychód.

I. Kapitału.	Rub. V.	II. Intraty.	Rub. V.
		Styczeń 1. Pozostałość z roku 1861. ——	2,044.57¾
		Nota. W kwocie tej pozostałości zawiera się pożyczka od Seweryna, oddana przez Ciapińskiego rubli 800.—	
		Lutego 8. Ciapiński złożył	500.—
		Marca 12. Do. przysłał	1,000.—
		-30. Przez Kotkowskiego —.	500.—
		Czerwca 4. Zwrót z telegrafu	2.75.
		Lipca 19. Zwrót za parobki	41.16.
		-26. Ciapiński wniósł	350.—
		Sierpnia 23. Pokwitowaniem za przysłane cyg. ra	16.50.
		Listopada 20 Ciapiński	300.—
		Ogół —.	4,754.98¾

Rub. K. | Rub. K.

Rozchód.

1. Opłaty testamentowe.

2. Kosztów procederu.

3. Opłaty służących kosztu administracyi

Lutego 3. Za koperty orzełko	5.50.
Maja 7-9. Podróż do Janopola	20.92½
-15. Snarskiemu Tomaszowi umówionemu do obrachowania ze zwrotem kosztów po 3 rub na dzień, nie niżej jak za miesiąc czynności	50.—
Czerwca 3. Za 2 furmanki pod przyjazd Snarskiego z Dynaburga i nazad i za posłańca do Jezioros na pocztę	11.50.
-10. Porachowaniem na pensyę parobkowi Józefowi Kozłowskiemu	20.34.
Ignacemu Szlekasowi	20 82.
Sierpnia 5. Podróż z Michałem do Janopola i na powrót	28.33.
Lipca 16. Snarskiemu reszty wynagrodzenia ze zwrótem kosztów podróży	75.—
Grudnia 21. Podróż do Witebska z Ciapińskim i Franciszkiem służącym, powrót tylko z Franciszkiem	145.80.
Ogół	378.21½

4. Podziału pieniędzy. Rub. K. Rub. K.

Października 23.

1/3 Edwardowi — ..	330.40.	
1/3 Sewerynowi — ..	330.40.	
z 1/3 13/14 Michałowi — ..	306.80.	Michał wziął do rąk.
1/14 Katarzynie — ..	23.60.	
Ogół — ..	991.20	

5. Chwilowych rozrachunków.

Maja 12. Sewerynowi zwrót do Rachunku I Ab — ..	800. —
— Odłożeniem na wspólny kapitał do Rach. I Ab —	1700. —
— 13. Do na kapitał Ra I Ab	100. —
Ogół —	2600

Rok 1862.

Rachunek C

Przychód

Pozostałość z roku przeszłego	2,044, 57 3/4	
Zwrót chwilowych pożyczek	43, 91.	4,754, 98 3/4
Z Jarmarku weszło	2,666, 50.	

Rozchód.

3. Koszta administracyi	378, 21 1/2	
4. Podziału pieniędzy	991, 20.	3,969, 41 1/2
5. Zwrót Sowerynowi z umniejszenia kapitału do Rachunku I Ab	2,600, 00.	
Pozostałość		785, 57 1/4

Nota. Zapomniałem w tym roku wypłacić testamentowego zapisu Ks. Dominikanowi Poporskiemu 50.—

Zbiór Ogółów Przychodu, Rozchodu i Pozostałości roku 1862.

Rachunki	Przychód	Rozchód	Pozostałość
I. A. I. A^b	8,063. 75½	7,804,13½	259. 62.
A.	13,648, 31½	13,552,33½	95, 98.
A^b	2,990, 05½	2,846,09.	143. 96½
B^1	2,191,24	2,191,24.	
B^2	7,106, 93½	7,106, 93½	
B^3	409, 96½	409, 96½	
[illegible]	4,754, 93¾	3,469.4.	

231
(su klošte)